

ALICJA SKIRGAJŁO

*Jest królową życia.
Ale nawet w jej świecie
czasem trzeba o nie walczyć...*

MY NAME IS LENA

Romans mafijny #4

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiejkolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Redaktor prowadzący: Justyna Wydra

Zdjęcie na okładce wykorzystano za zgodą Shutterstock

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: <https://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

https://editio.pl/user/opinie/myname_ebook

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-283-9938-9

Copyright © Helion S.A. 2022

- [Poleć książkę na Facebook.com](#)
- [Kup w wersji papierowej](#)
- [Oceń książkę](#)

- [Księgarnia internetowa](#)
- [Lubię to! » Nasza społeczność](#)

PROLOG

Myślami wciąż przy blond aniele, sercem i duszą związany na zawsze... Z cholernym bólem, pozbawiony tlenu, tułał się wszędzie, szukając swojego miejsca, bezpiecznej przystani, by nie myśleć, zapomnieć. Schować się przed światem, w którym dookoła kwitła miłość pozbawiająca zdrowego rozsądku i rozumu.

Bardzo cierpiał, gdyż jego miłość była niespełniona, a ta kobieta dla niego nieosiągalna. Czuł się potwornie, dlatego uciekł. Próbował zapomnieć i zająć się czymś, by jego myśli nie wracały do tego miasta, do tego miejsca, gdzie była ona. Piękna, jedyna, nieskazitelna. Żadna kobieta jej nie dorównywała, żadna nie była dostatecznie dobra, zachwycająca mądra i szalona. Żadna nie była nią, a on wciąż szukał, każdą porównując właśnie do niej.

— Odejdź i daj mi żyć! — krzyczał, czując potworny ból w klatce piersiowej.

Momentami żałował, że za pierwszym razem, gdy został postrzelony, nie umarł, nie zniknął z tego świata. Przez te lata żył w ukryciu i patrzył na miłość swojego życia, której serce należało do innego mężczyzny. Każdego dnia, każdej nocy wyobrażał sobie siebie i ją razem. Połączonych na zawsze. Widział jej piękną twarz, rozpromienione oczy i ten szczerzy, cudowny uśmiech, kiedy biegli przez zielone łąki, trzymając się za ręce, szczęśliwi, radośni, spełnieni.

Każdego dnia katował się myślami o kobiecie, która tak głęboko siedziała w jego sercu i głowie, a o której tak bardzo chciał zapomnieć.

Lucas, kocham cię jak przyjaciela, jak brata, lecz nie tak, jak kobieta kocha mężczyznę. Wybacz mi, wybacz i zapomnij o mnie... — Te słowa każdego ranka budziły go ze snu i każdej nocy, kiedy kładł się do pustego łóżka, układały do snu. Te słowa, które wbiły mu ostatecznie sztylet w serce, pozbawiając go tchu, życia, nadziei. Nadziei, której tak bardzo potrzebował, by całkowicie nie rozpaść się na kawałki.

Czuł się pusty, beużyteczny, niepotrzebny, a przede wszystkim gorszy. Był przystojnym, wysokim i wykształconym mężczyzną, lecz przestał wierzyć we własne możliwości. Stracił wiarę w to, że jego życie jeszcze kiedyś nabierze kolorowych, jasnych i ciepłych barw. Od momentu, kiedy wyjechał z miasta, zwiedził już kilka stanów, poznał nowych ludzi i nieraz wpakował się w kłopoty. Dla świata był martwy, lecz z nową tożsamością mógł i chciał zacząć wszystko od początku. Chciał, lecz to było trudniejsze, niż przypuszczał.

Zmęczony i znudzony szarym życiem zamknął się na świat i otaczających go ludzi. Osiadł z dala od miasta. Wynajął dom na totalnym pustkowiu. Nie była to piękna, duża rezydencja z ogródkiem i basenem, ale raczej zwykła chatka wymagająca remontu. Musiał się czymś zająć, by nie myśleć, nie dołować się i nie wyobrażać sobie wspólnej przyszłości u boku tej kobiety. Było to cholernie trudne, zważywszy na to, że приятели z mafii nie pozwalali o sobie zapomnieć. Nie odbierał od nikogo telefonów, by podczas rozmowy nie pytać o nią. Musiał dać sobie czas. Chcąc uciec od nieszczęśliwej miłości, oczywiście nie zapominał o innych kobietach i od czasu do czasu wypuszczał się do miasta w celach towarzyskich. Zwykle kończyło się to na szybkim seksie i kolejnej gafie z jego strony. Każdą porównywał do niej. Momentami miał tego dosyć, ale mimo wszystko nie poddawał się i próbował dalej.

— Czego chcesz, Baron?! — zwrócił się do czarnego, czworonożnego przyjaciela, którego znalazł pewnej nocy przywiązanego do drzewa. Jak na psa rasy rottweiler ten był spokojny i raczej nie stanowił dla nikogo

zagrożenia. Lucas znalazł go w opłakanym stanie i ledwo odratował. Pies przyzwyczał się do niego i nie odstępował go ani na krok.

Mężczyzna siedział na drewnianym ganku, popijając zimne piwo, kiedy podeszło do niego wielkie bydlę i przyniosło mu w pysku piłkę.

— Odejdź, nie mam ochoty na zabawę, idź do domu! — warknęła, odpychając od siebie psa. Ten jednak nie dał za wygraną. Położył łeb na jego jasnych dżinsach. — Baron, jesteś obleśny! — Zaśmiał się, wycierając ze spodni ciągnącą się, przeźroczystą maź wydostającą się z pyska zwierzaka, kiedy w kieszeni zadzwoniła jego komórka.

Westchnął głośno, po czym podniósł się ze schodów i spojrzał na wyświetlacz. Widząc setne już połączenie od Jacoba, który nie dawał mu spokoju, tym razem odebrał.

— W końcu, kurwa! — krzyknął mężczyzna po drugiej stronie słuchawki. — Ile można do ciebie dzwonić? Od kiedy spierdoliłeś, bo nie raczyłeś poczekać, aż wrócę do świata żywych, słuch po tobie zaginął!

Jacob miał żal do Lucasa, że wyjechał bez słowa, ale z drugiej strony rozumiał to.

Zapadła niezręczna cisza.

— Jesteś tam? — zapytał Jacob.

— Jestem, po co dzwonicz? — Lucas zerkał na psa, który stał na przeciwko niego i bawił się gumową piłką.

— Wiesz, tak się składa, że dzwonię, kurwa, bo jesteś moim przyjacielem i martwię się o ciebie. Nie odbierasz od nikogo telefonów.

— Przecież wiesz, że musiałem wyjechać, musiałem wszystko sobie poukładać... — wychrypiał, czując w gardle okropną suchość. — U was okej? Dogadałeś się z Lily? — zapytał, po czym upił łyk zimnego trunku.

— Lily to mały harpagan, mieszka z Leną w akademiku i nawet ma już chłopaka. Kuźwa, jak te dzieci szybko rosną, toż to szok! — Zaśmiał się, czym poprawił mu nieco humor.

— To już nie jest dziecko, więc co się dziwisz! A jak Selina?

Mężczyźni rozmawiali ze sobą przez dłuższą chwilę. Jacob przekazał nowinki o sobie i Siergieju, omijał jednak temat Declana i Holly. Lucas słuchał go, czując w sercu ból.

— Kiedy wracasz? — zapytał Jacob na koniec rozmowy.

— Nie wracam. Nie jestem na to gotowy, jeszcze nie teraz... — wyszeptał Lucas, schylając się w stronę psa i zabierając mu piłkę z pyska.

— Gdzie ty właściwie jesteś? Może się spotkamy na jakieś piwo? Chłopaki pytają o ciebie i jakoś brakuje tu nam rąk do pracy. W mieście spokój i wszystko się toczy, jak należy, ale planujemy rozwinąć interes, jeśli wiesz, o czym mówię. Twoje znajomości w psiarni bardzo się zawsze przydawały.

Lucas głośno westchnął, po czym wziął mocny zamach, by rzucić daleko piłkę. Baron głośno zaszczekał i pobiegł za zabawką, po czym prędko przyniósł ją z powrotem.

— Masz kundla? — domyślił się Jacob, nasłuchując szczekania wielkiego zwierzęcia.

— Mam, przybłąda taka, ale przynajmniej siedzi cicho i nie marudzi — odparł Lucas. — Jeździłem trochę. Byłem to tu, to tam, a teraz jestem... — Zamyślił się na moment, nie wiedząc, czy to dobry pomysł, by ujawniać, gdzie przebywa. — Mieszkam niedaleko was, ale jeszcze nie jestem gotowy na spotkania towarzyskie — wydukał w końcu, zaciśkając boleśnie szczękę.

— Rozumiem, ale odzywaj się czasem. Jeśli nie chcesz, nic nie powiem chłopakom. Trzymaj się, byku, i głowa do góry — dodał, chcąc zakończyć połączenie, lecz wtedy Lucas zagadnął o to, o co naprawdę nie chciał pytać.

— Co u niej?

W tym samym momencie wszystkie wspomnienia wróciły, wałąc prosto w jego doszczętnie zniszczone serce.

— Lucas, nie rób tego i nie idź w tym kierunku. Zapomnij o niej, ona dla ciebie umarła, rozumiesz? — wyszeptał Jacob z gulą w gardle, bo cholernie mu było żal przyjaciela.

— Odezwę się — powiedział Lucas i rozłączył się.

Usiadł z powrotem na schodach, chowając twarz w dłoniach. Był załamany, zagubiony i cholernie nieszczęśliwy.

— Umarłaś dla mnie, umarłaś! — powtarzał w kółko, ciągnąc się za włosy, które od dawna nie widziały nożyczek. — Nie ma cię, Holly, nie ma. Umarłaś dla mnie, kurwa mać, umarłaś!

ROZDZIAŁ 1.

Wieczór dla przystojnego, młodego i bardzo obiecującego Evana zakończył się totalną porażką i bólem w kroku. Arta jednak nie należał do osób, które się szybko poddają, a zważywszy na to, że Lena Prochow wpadła mu w oko, nie zamierzał usuwać się w cień z pustymi rękoma. Postanowił nieco lepiej przyjrzeć się młodej rosyjskiej piękności i dowiedzieć się na jej temat kilku rzeczy. Pozostałą część bankietu stał z boku, obserwując Lenę i każdy, dosłownie każdy jej ruch. Miażdżył ją swym przenikliwym spojrzeniem, dając tym samym do zrozumienia, że jest nią wyraźnie zainteresowany. Dziewczyna na początku nie przejmowała się jego natarczywym wzrokiem i beczelnymi uśmieškami skierowanymi w jej stronę, lecz kiedy zaczął za nią chodzić, wpadała w ogromną złość oraz irytację. Czuła się na każdym kroku obserwowana, a gdy obracała głowę, stale napotykała uśmiechniętą twarz Evana. Spodobał się jej, bo był naprawdę przystojnym mężczyzną, lecz jednocześnie bardzo ją denerwował. Tam, gdzie robiła krok, zawsze na horyzoncie pojawiał się on. Kiedy tańczyła z ojcem, on tańczył z kimkolwiek, byleby podczas tańca móc być blisko niej, kiedy rozmawiała z Lily na tarasie, on stał nieopodal, sącząc szampana. Kiedy szła do toalety, on dziwnym trafem także tam stał. Lena powoli miała tego dosyć i po raz pierwszy czuła się nieswojo.

— Zaraz zwariuję! — powiedziała ostrym tonem do uśmiechniętej Lily, z którą siedziała przy stole.

— Czemu? Nie podoba ci się przyjęcie? Jest bosko, muzyka świetna, mnóstwo gości, a jedzenie mniam, mniam. — powiedziała Lily z buzią pełną sałatki owocowej.

Lena spojrzała na nią z politowaniem, wyrwała jej z ręki widelec i warknęła:

— Ślepa jesteś?!

— Dlaczego? Ale o co ci chodzi? — Zrobiła zdziwioną minę.

— Jak o co? Raczej: o kogo! Spójrz w prawo! — fuknęła, podpierając się łokciem na stole. Lily zerknęła w tym kierunku i zauważyła uśmiechniętą buzię przystojnego bruneta, który siedział stolik dalej, a widząc, że nastolatki o nim rozmawiają, pomachał kokieteryjnie. Lily odwzajemniła uśmiech, po czym odzyskała swój widelec, który wcześniej zabrała jej przyjaciółka, i wróciła do degustacji.

— Fajny i chyba nie taki stary. Ciekawe, ile może mieć lat. Daję mu jakieś trzydzieści, a ty?

Lena przewróciła teatralnie oczami, nie wytrzymała i warknęła:

— Ten padalec łązi za mną cały wieczór, uśmiecha się jak kretyn i próbuje mnie wyprowadzić z równowagi!

— Jesteś ładna, więc wcale się mu nie dziwię. — Lily wzruszyła ramionami, wracając do jedzenia.

— On narusza moją przestrzeń osobistą i doprowadza mnie do furii! Lily parsknęła śmiechem.

— Lena, daj spokój, jaką przestrzeń osobistą, co ty pleciesz? Facet jest tobą zainteresowany, więc próbuje zwrócić na siebie twoją uwagę, tak to się chyba zwykle robi, prawda?

— A wkładanie komuś natarczywie języka do ust i obmacywanie to nie jest naruszenie przestrzeni osobistej, twoim zdaniem?!

Lily na słowa młodej Rosjanki zakrzuszyła się, wypluwając z ust resztki sałatki. Wytarła się serwetką, ścierając resztki pomadki. Spojrzała raz jeszcze w stronę mężczyzny skanującego je przenikliwym spojrzeniem, po czym złapała Lenę za rękę i pociągnęła w stronę wyjścia do

ogrodu. Kiedy stanęły przy białym ozdobnym filarze, Lily zapytała pi-skliwym głosem:

— Kiedy zdążyłaś się z nim całować?! Ty dobra jesteś!

Lena uderzyła przyjaciółkę dłonią w odsłonięte ramię, a kiedy po-tem odwróciła głowę w stronę przeszklonych drzwi, zobaczyła w nich mężczyznę z kieliszkiem szampana w dłoni. Właśnie wznosił za nie to-ast. Stał w progu, opierając się o futrynę, sączył drinka i z szerokim uśmiechem na ustach cieszył się z widoku pięknej, tajemniczej i nieco nieokiełznanej Leny.

Jego zagrania doprowadzały ją do szału. Miała już dosyć całej tej im-prezy, wszystkich tych ważnych gości i całego towarzystwa, a najbar-dziej zachowania nadętego dupka, który jawnie dawał jej do zrozumie-nia, że ma na nią ochotę. Wciągnęła powietrze przez nos, złapała dół swojej sięgającej do ziemi sukienki i podniosła ją mocno do góry, uka-zując przy tym swe długie, zgrabne i opalone nogi, po czym z miną mordercy ruszyła w jego stronę. On stał, cały czas wpatrując się w nią jak w obraz. Nie mógł się doczekać, aż się do niego zbliży, a kiedy to zrobiła, oderwał się od futryny i pochylił się lekko w jej kierunku. Lena była nieco niższa od mężczyzny, ale jej waleczna mina i determinacja sprawiły, że wyglądała jak rozwścieczony byk. Arta zmierzył ją od stóp do głów, oblizując przy tym seksownie usta. Nie mógł się powstrzy-mać, żeby się nie śmiać, bo była w tym momencie taka słodka, a jedno-cześnie cholernie go podniecała. Rosjanka czerwona jak burak wy-puściła z rąk materiał sukienki, a następnie palcem zaczęła dźgać go w pierś, głośno przy tym krzycząc:

— Posłuchaj mnie, ty dupku, Evanie Arto czy jak się tam wabisz! Odwal się ode mnie, bo skopię ci dupsko albo powiem ojcu, a wtedy zrobi z ciebie mielone. Nie dosyć, że jesteś natarczywym palantem, to jeszcze doprowadzasz mnie do szału!

Evan na słowa Leny parsknął śmiechem, a następnie pochylił się nad nią jeszcze mocniej.

— Już nie mogę się doczekać, kiedy twoja zgrabna, długa i cholernie seksowna nóżka skopie mi dupę.

Jego słowa sparaliżowały nastolatkę, a zapach jego perfum wywołał u niej zawrót głowy. Denerwował ją, lecz jednocześnie podobał się jej i pociągał fizycznie. Usilnie próbowała to ukryć, lecz nie potrafiła. Na jej ciele pojawiła się gęsia skórka, ale jego słowa jeszcze bardziej ją rozłościły. Przestała nad sobą panować i zaczęła krzyczeć, okładać go pięściami i przeklinać po rosyjsku. Akurat w tym samym momencie na zewnątrz wyszedł Joshua, chcąc się przewietrzyć. Na widok rozwścieczonej Leny zrobił zdziwioną minę.

— Lenka, co się stało? — zapytał i odciągnął dziewczynę od wciąż uśmiechniętego Evana.

Lena kipiała ze złości, lecz zobaczywszy Joshuę, nieco się uspokoiła. Poprawiła włosy i powiedziała:

— Joshua, zabierz ode mnie tego ciula, bo nie wytrzymam!

Nie czekając już na niczyją reakcję, szybkim krokiem podeszła do zszokowanej Lily, chwyciła ją za rękę i obie biegiem ruszyły w głąb ogrodu.

Joshua spojrział na rozbawionego Evana i klepnął go dłonią w brzuch.

— Evan, co jej powiedziałaś, że cię tak napieprzała? — zapytał, uśmiechnął się do niego szeroko i rozejrzał dookoła, wzrokiem nawołując kelnera serwującego szampana. Postawił na tacę pusty kieliszek i wziął kolejne dwa. Jeden podał kumplowi. Upił spory łyk musującego wina i spojrział wymownie na Artę.

— Kurwa, stary, ale ona mnie kręci, a jej rosyjski akcent jest taki słodki. To harpagan, co? Co to za mała? Joshua, powiedz mi coś o niej, jest taka urocza, śliczna i... — Evan nie dokończył zdania, bo Joshua mu momentalnie przerwał, spoglądając na niego jak na samobójcę.

— I ma siedemnaście lat, a do tego jest córką tego, o tam, widzisz? — Obrócił mężczyznę w stronę wejścia do ogromnego pomieszczenia, palcem wskazując na tańczącego z Natalie Siergieja. Evan podrapał się po

brodzie, spoglądając na mężczyznę w średnim wieku, a następnie pochylił się w stronę Joshui.

— No widzę, i co w związku z tym?

Joshua parsknęła śmiechem.

— To największy rosyjski mafioso, a kiedy się dowie, że łazisz za jego *pączusiem*, to zmaże uśmiech z tej twojej przystojnej facjaty. Facet jest nieobliczalny, jeśli chodzi o interesy i rodzinę, wiem coś na ten temat, a kiedy zgra się z Jacobem, to przejebane! To dwa chodzące psychole, człowieku. Daj sobie spokój!

Obaj mężczyźni znali się bardzo dobrze, bo od kilku ładnych lat robili interesy z ojcem Evana, senatorem. Mieli kiedyś wspólne zainteresowania i nawet razem imprezowali, wrywając kolejne napalone laski. Kiedy Joshua znalazł swoją Miley, usiadł na dupie, za to Evan nadal korzystał z życia, a tym razem padło na Lenę. Dwudziestopięcioletek miał swoją firmę zajmującą się transportem a dzięki temu mógł prowadzić interesy z Declanem, pomagając mu w przemyśle narkotyków. Wszystko oczywiście załatwiano po cichu i tak, aby nie zaszkodzić wizerunkowi jego ojca, szanowanego i uchodzącego za uczciwego senatora. Interesy się kręciły, lecz tak naprawdę nikt dokładnie nie wiedział, czym się zajmuje młody biznesmen. Cyferki na koncie miały się zgadzać, a w jaki sposób je gromadzono, to już inna historia. Mężczyźni mieli sztab ludzi, którzy dbali o to, aby ich lewe, brudne interesy były nieskazitelnie czyste i przede wszystkim uczciwe.

— Jest niepełnoletnia? A przysięgłbym, że to dorosła kobieta — cmoknął, drapiąc się po brodzie. Zamilkł na moment, przyglądając się Joshui, który już wiedział, co się szykuje.

— Evan, serio, odpuść. Lenka to dobra dziewczyna i nie dla ciebie. Ty jesteś jebaka, tylko ją zranisz, a wtedy jej ojciec zrani ciebie. Ona jest młodziutka, a ty jesteś starym chujem. Jej nie w głowie romanse i miłości. To chłopak w spódnicy.

Evan uśmiechnął się szeroko, ukazując białe zęby i ten błysk w oczach, który oznaczał tylko jedno.

— Przekonałeś mnie, przyjacielu — powiedział, na co Joshua odechnął z ulgą, ale tylko na chwilę, bo Evan rozwinął swoją wypowiedź, wprawiając kumpla w totalne zakłopotanie. — Lubię wyzwania, a to, że jest chłopczycą, kręci mnie jeszcze bardziej. Dostyc mam tych wszystkich laleczek, które nie dotkną się niczego, bo boją się złamać paznokcie. Joshua, wiesz, co mi się w niej najbardziej podoba? — zapytał.

— No co takiego? Niech zgadnę: dupa, cycki, buzia?

— No na pierwszy rzut oka tak, bo to prawdziwa laleczka, a jej oczy! Człowieku, zatonać w nich można! — oznajmił podekscytowany, po czym dodał: — Ma zgrabną pupę, fajne nogi, cycki w sam raz na moją dłoń... — Wyciągnął rękę w stronę Joshui, przystawiając mu ją do piersi. Joshua pacnął go w dłoń i popukał się w czoło, ale Evan nie pozwolił mu nic powiedzieć, bo był taki podniecony, że kontynuował: —

Już sobie wyobrażam, jak zaplatam wokół palców jej grube, ciemne włosy, a ona wije się pode mną z rozkoszy. — Widząc w oczach Joshui złość i frustrację, zaczął się śmiać. — No dobra, żartuję, człowieku, co ty taki sztywny jesteś? Nie pamiętasz, jak jeździliśmy razem na papienki? Ty, staruchu, się już zaobrączkowałeś, ale ja jeszcze jestem młody i zamierzam czerpać z życia to, co najlepsze. Ale tak serio, po rozmowie z nią i tym pocałunku na tarasie uważam, że jest fascynująca i, kuźwa, kręci mnie jak cholera, a tego, jak mówi z tym swoim rosyjskim akcentem, mógłbym słuchać godzinami, najlepiej do poduszki.

Joshua wytrzeszczył oczy, złapał młodego biznesmena za poły smokingu, a następnie warknął:

— Znasz ją kilka godzin, a już wpychałeś jej jęzor w usta?! Kurwa, człowieku! To jakby moja rodzina, kopiesz sobie dół!

— Joshua, to tylko pocałunek, nic więcej! Wyluzuj trochę, przecież jej nie wyrucham! — powiedział Arta, strącając jego dłonie ze swojej marynarki. — Na razie... — dodał już znacznie ciszej.

— Kurwa, Evan! Znamy się kupę czasu, lubię cię i jesteś w porządku gość, ale nie nadajesz się do stałego związku! To jeszcze dziecko! Skrzywdź ją, a przysięgam, że własnoręcznie nakopię ci do dupy! — wyszczał, poprawiając czarną muszkę przy szyi.

— Chyba własnonożnie — zażartował Evan, próbując rozładować napiętą atmosferę.

— Tu jesteście, wszędzie was szukam!

Dołączył do nich Declan, od którego zawsze, ale to zawsze była pewność siebie. Jego dumna postawa zdradzała, że lubi władzę. Wyglądał jak zwykle nienagannie i zabójczo przystojnie. Wyprostowany jak struna podszedł do mężczyzny, uściśnął dłoń młodego Evana, uśmiechnął się, a następnie zapytał:

— Jak się bawisz, przyjacielu? Musimy omówić kilka spraw, ale równie dobrze możemy to załatwić jutro.

Evan uśmiechnął się do niego, przeczesał dłonią swoje długie włosy i powiedział:

— Dziś bawię się znakomicie, a o interesach oczywiście możemy porozmawiać jutro. Chętnie odwiedzę cię w twoim domu po raz kolejny — mówiąc ostatnie słowa, spojrzął na rozjuszonego Joshuę, który kręcił tylko głową. — O co chodzi, bracie?

— Pilnuj tego młodego chujka, bo jak Siergiej się dowie, że startuje do Leny, to urwie mu tego jego wstrętne go pisiora i go nim nakarmi, a nam obetnie łby — fuknął, po czym odszedł na bok, rozglądając się po ogrodzie w poszukiwaniu dziewcząt. Declan odchrząknął i nerwowo poprawił swój smoking.

— Joshua mówi prawdę?

— Podoba mi się ta dziewczyna... — powiedział Evan, wzruszając ramionami.

— Jest piękna i Siergiej będzie miał sporo kandydatów na zięciów, ale to nie panna dla ciebie.

— A skąd wy to wszystko możecie wiedzieć?! Lubię kobiety, owszem, ale, na Boga, czy wy już do końca życia będziecie przyprawiać mi łatkę bogatego jebaki i lekkoducha? — zapytał, rozkładając szeroko ramiona.

— Takiej łatki ciężko się pozbyć, przyjacielu, a sam dobrze wiesz, że nie wytrzymasz przy boku jednej kobiety. Lena to młoda i niedoświadczona dziewczyna, nie myśli w takich kategoriach jak ty, a już z pewnością nie pozwoli na związek z kilkoma panienkami. Kolejna sprawa: nie powinieneś się teraz wychylać, bo niedługo kolejne wybory, w których startuje twój ojciec. Ty jako jego syn i porządny obywatel nie powinieneś się prowadzić z córką rosyjskiego gangstera. — Declan uśmiechnął się znacząco do Evana i poklepał go po ramieniu. — Znajdź sobie inny obiekt westchnień. I tak po jednej nocy Lena ci się znudzi. A teraz przepraszam, muszę wrócić do mojej żony, a ty, przyjacielu, baw się dobrze. Jutro liczę na spotkanie biznesowe.

Evan został sam na tarasie. Włożył ręce do kieszeni garniturowych spodni, oparł się o barierkę i spojrzał na pięknie oświetlony ogród.

— Jestem Evan Arta i tak łatwo się nie poddam, a już na pewno nie odpuszczę sobie tej pięknej sarenki.

Tej nocy Evan odpuścił nękanie młodej, ślicznej Leny i wrócił do domu. Musiał odreagować ten wieczór i odrzucenie z jej strony. Obiecał sobie, że kolejnego dnia w domu Declana zaskoczy nastolatkę. Należał do osób zdeterminowanych i takich, którzy jak już sobie coś postanowią, to tak musi być, koniec kropka.

* * *

— Całowałaś się z nim? — zapytała podekscytowana Lily, kiedy obie usiadły na drewnianej ławce niedaleko domku dla gości.

— Nie — warknęła Lena, opierając dłonie na udach. — To on całował mnie, dupek jeden!

Lily uśmiechnęła się do przyjaciółki, a widząc jej zdenerwowanie, zapytała:

— Niech zgadnę, on całował ciebie, a ty stałaś jak ten posąg i nie zrobiłaś nic?

Lena spojrzała na rozbawioną buzię kumpeli i przewróciła teatralnie oczami. Była zawstydzona. Wyszepiała:

— To było silniejsze ode mnie...

Lily parsknęła śmiechem.

— Wiedziałam! Co nie zmienia faktu, że jest dupkiem, prawda?

— Prawda! Dupkiem i to ogromnym, ale jedno muszę mu przyznać... — wyszeptała wciąż lekko zawstydzona.

— Co takiego?

— Ten dupek świetnie całuje!

* * *

— Evan, Evan!

Do mieszkania z samego rana wpadł jak strzała senator w obecności kilku ochroniarzy. Gdy wszedł do sypialni syna, stanął jak wryty. Chłopak spał w najlepsze w towarzystwie kilku kobiet.

— Jebaka pieprzony! — warknął, zaciskając dłonie w pięści. Spojrzał na swoich goryli, dając im znak, żeby zajęli się prostytutkami. Sam podszedł do łóżka, po czym uderzył syna z pięści w ramię.

— Obudź się, do ciężkiej cholery!

Evan zaczął coś mamrotać przez sen, przewracając się na drugi bok. Jego ojciec wpadł w szal. Zerwał z chłopaka cienką kołdrę, którą był przykryty, i zepchnął go z łóżka. Dopiero bolesne spotkanie z podłogą obudziło Evana.

— Co jest grane?! — krzyknął. Skulił się, czując potworny ból głowy.

— Jest dziewiąta rano, a ty gzisz się ze swoimi ladacznicami, zamiast zająć się firmą. Do tego narażasz mnie na pośmiewisko tuż przed wyborami! Miałeś być ostrożny i zachowywać się jak dorosły, normalny mężczyzna, a nie jak szejek, który ma swój prywatny harem! Zdajesz

sobie sprawę, że takimi wygłupami możesz mi bardzo poważnie zaszkodzić? Gazety i tak już mają cię za lekkoducha i alfonsa.

Evan mętnym wzrokiem trafił na twarz ojca i natychmiast zasłonił prześcieradłem swą nagość. Wstał z podłogi i chwiejnym krokiem podszedł do stolika, gdzie stała szklanka z wodą. Miał kaca i był totalnie wymęczony po intensywnej nocy. Głowa mu pulsowała, świat jeszcze wirowało, a na domiar wszystkiego jego własny ojciec wparował do jego apartamentu i z wrzaskiem na ustach prawił mu morały.

— Nie drzyj się na mnie, człowieku! — krzyknął, kiedy senator nie przestawał mówić, energicznie wymachując przy tym rękoma. — To moje życie i moja sprawa, z kim uprawiam seks. Będę chciał, to zaproszę do swojego domu tabun dziwek, a potem będę je wszystkie ostro pieprzył i nic nikomu do tego, jakie mam upodobania! A ty mi nie mów, co mam robić! Zajmij się lepiej swoją zajebistą kampanią wyborczą i matką zamiast prawić mi kazania. Wchodzisz do mnie jak do siebie, otoczony swoimi gorylami, i od progu drzesz mordę! Świątoszek się znalazł jeden! Dla ciebie robię machloje z gangsterami, płacę grubą kasę, żeby to wszystko nie wyszło na światło dzienne, a ty ciągle niezadowolony! Ty jesteś wspaniałym, uczciwym senatorem i niech tak zostanie, mnie daj spokój!

— Synu, przesadzasz! A twoje zachowanie przyciąga te wszystkie hieny, które tylko czekają, by wbić mi nóż w plecy i ujawnić jakieś ciemne interesy, żeby skompromitować mnie przed całym światem — powiedział już nieco łagodniejszym głosem, na co Evan zaczął kręcić głową.

— To może czas zacząć robić tylko te jasne, czyste interesy, zamiast bawić się w narkotyki i całe to gówno?!

Starszy mężczyzna westchnął głośno. Podszedł do syna i spojrzał mu w oczy.

— Wiesz, że to zaszło już zbyt daleko, żeby z tym skończyć?

Młody Arta nie odpowiedział, bo zdawał sobie z tego sprawę. Wyminął ojca i udał się w stronę łazienki. Wziął szybki prysznic, mając nadzieję, że kiedy wróci do pokoju, nie zastanie w nim ojca. Mylił się, bo ten nadal tam był. Siedział na materacu dużego łóżka, podpierając łokcie na kolanach. Evan zachowywał się tak, jakby jego ojca tam nie było. Zdjął z bioder mokry ręcznik i założył czystą bieliznę.

— Słyszałem, że zainteresowałaś się córką Siergieja Prochowa? — zapytał senator, wprawiając syna w totalne osłupienie.

— Słucham?

— To, że nie byłem na przyjęciu do samego końca, nie znaczy, że nic nie wiem — wyszeptał ojciec, a następnie wstał z łóżka, by skierować się w stronę drzwi. Złapał za klamkę i obrócił się do syna, a następnie dodał. — Jedź do Declana, załatw wszystko, a potem wracaj do mnie. Zostaw to dziecko w spokoju, to nie jest partia dla ciebie.

— Twoje niedoczekanie... — wyszeptał do siebie, kiedy senator opuścił pomieszczenie. — Nikt nie będzie mi mówił, co mam robić, a zwłaszcza ty...

ROZDZIAŁ 2.

Evan dojechał na spotkanie z Declanem później, niż był umówiony, a wszystko dlatego, że poprzedniego wieczoru nie potrafił zapanować nad swoją dziką naturą. Całą noc myślami był przy Lenie i szeroko się uśmiechał, gdy wyobrażał ją sobie w dwuznacznej sytuacji. Uwielbiał biegać za spółniczkami, ale Lena Prochow miała coś w sobie, czego nie umiał nazwać, a co wzbudzało w nim przeróżne emocje.

* * *

Siergiej i Jacob po przyjęciu nie chcieli się już tłuc do swoich domów, więc spędzili noc u Declana. Siergiej miał lecieć na kilka dni do Rosji, bo sprawy służbowe nie mogły już dłużej czekać.

Z samego rana Lena obudziła się w świetnym humorze, a widząc piękną pogodę za oknem, postanowiła z niej skorzystać i wyjść trochę pobiegać. Nie chciała budzić śpiącej Lily, więc przeszła na palcach, by zabrać z szafki pierwsze lepsze ubrania. Włożyła czarną, mocno powycinaną bokserkę oraz legginsy tego samego koloru, a na stopy wsunęła adidasy.

— Gdzie biegiesz tak z rana, piękna gazelo? — Usłyszała za sobą głos Joshui, na co podskoczyła przestraszona.

— Już nie śpisz? — zapytała, łapiąc się za serce.

— Ano nie śpię, a tobie się dziwię, że nie warczysz w łóżku — wyszeptał, podchodząc do niej bliżej. Uśmiechnął się szelmowsko, ukazując białe zęby. — Czyżby Evan Arta zawładnął twoim umysłem, że tak

z rana postanowiłaś wyjść na spacer i to jeszcze w takim stroju? — mówiąc to, palcem wskazał na jej kusy top oraz mocno obcisłe getry ukazujące jej piękne nogi.

Lena pokręciła z rezygnacją głową i popukała się palcem po czole.

— Po pierwsze, twój fumfel Evan Arta to debil do kwadratu i napalony, zboczony, nieuprzejmy, arogancki dupek biegający z wywieszonym językiem za każdą panną. — Zapowietrzyła się. — A po drugie, nie idę na spacer, tylko pobiegać. Mam w szkole zaliczenia i muszę potrenować. — Zmierzyła go wzrokiem, zatrzymując się na jego nagiej klatce piersiowej. — Chcesz pobiegać ze mną? — zapytała z uśmiechem.

— Nie idź w stronę światła, szelmo wstrętna, ja mam żonę i kocham ją nad życie, a do tego nosi pod sercem moje dziecko — powiedział, śmiejąc się przy tym zbyt głośno, co wywołało u Leny wyraźne znudzenie.

— Nie pochlebiaj sobie! Może i jesteś ciasteczko, ale rodziny nie tykam. Nie chcę kłopotów ani powyrywanych przez twoją żonkę włosów, gdyby mnie dorwała w swoje ręce. Proponuję ci wspólny trening, bo trochę się zastałeś, staruszk. — Zaśmiała się, kręcąc głową.

Joshua warknął, lecz kiedy chciał się odgryźć, w drzwiach domu stanął nikt inny, jak Evan Arta.

Wyglądał tego dnia na nieco zmęczonego, ale jego luzacki strój bardzo spodobał się Lenie. Miał na sobie zwykły biały podkoszulek, na nim czarno-białą koszulę w kratę z podwiniętymi do łokci rękawami, jasne wytarte dżinsy, również z lekko podwiniętymi nogawkami, a na stopach sportowe granatowe mokasyny. Jego oczy w tym momencie zasłaniały okulary przeciwsłoneczne, co dodawało mu pazura i tajemniczości. Lena była zaskoczona, widząc jego przedramiona pokryte sporą ilością tuszu. Nie spodziewała się, że może mieć tatuaże, w dodatku jego rysunki były naprawdę piękne. Lena sama miała dwa tatuaże, ale obiecała sobie, że gdy skończy osiemnaście lat, jej ciało przyozdobi kolejny. Widząc jego szelmowski uśmiech, szybko spojrzała na zaskoczonego Joshuę.

— Tylko nie ten ogr... — wyszeptała mu do ucha.

Młody Arta swoim wygłodniałym wzrokiem skanował piękne ciało Leny, oblizując usta w dwuznaczny sposób. Zdjął z nosa okulary, przecesał dłońią zmierzwiłone włosy, a następnie wolnym krokiem podszedł w stronę stojącej w holu pary. Pachniał tak samo dobrze jak zeszłej nocy, a Lena, czując jego perfumy, nerwowo wciągnęła powietrze do płuc.

— Cóż za miłe spotkanie z samego rana... — wyszeptał zachrypniętym głosem, owiewając jej twarz miętowym oddechem połączonym z lekką nutą tytoniu.

— Nie powiedziałbym tego samego — odburknęła, robiąc spory krok w tył.

— Declan już na ciebie czeka, spóźniłeś się — odezwał się Joshua, idąc dziewczynie na ratunek. — Niech zgadnę: kolejna ciężka i bardzo męcząca noc z panienkami? — zapytał, akcentując wyraźnie słowo *panienki*, tak, aby Lena po raz kolejny usłyszała o bujnym życiu towarzyskim Arty.

Evan spojrział na Joshuę, marszcząc przy tym brwi, i wyciągnął dłoń na powitanie. Miał mocny uścisk. Nie skomentował słów Joshui, a przed wyjściem omiół jeszcze twarz młodej Rosjanki.

Gdy zostali sami, Joshua podszedł do Leny i obejmując ją w pasie, zaproponował: — To co, malutka, idziemy pobiegać?

Lena szeroko się do niego uśmiechnęła.

— Dawaj, dziaduniu, tylko włóż na siebie koszulkę, bo okoliczne psy się zlecą.

— Poczekaj na mnie na zewnątrz, zaraz wracam. — Joshua ucisnęła dłoń Evana na pożegnanie, a następnie w pośpiechu wbiegł na schody prowadzące na piętro, gdzie znajdowała się jego sypialnia. Lena odwróciła się na pięcie i zamierzała opuścić dom, lecz wtedy na ramieniu poczuła silny, ciepły uścisk Evana.

— Może poczekaś tu ze mną? — zapytał, ciągnąc ją w swoją stronę. Lena wyszarpała się z jego uścisku.

— Dotknij mnie raz jeszcze, a będziesz tego żałował do końca życia! — wysyczała mu w twarz.

— Jesteś waleczna i przy tym kurewsko seksowna. Podobasz mi się, złotko — wyszeptał, pochylając się w jej stronę.

— A ty mnie nie, na domiar złego jesteś stary i głupi! Chociaż nie! — dodała, unosząc palec wskazujący. — Jesteś jak dziecko z piaskownicy jarające się na kawałek dupy.

Rozbawiły go te słowa i nie mógł powstrzymać śmiechu.

— Może masz rację, ale znam się na tych dupciach, a twoja jest najfajniejsza ze wszystkich, więc się mi nie dziw.

— Jaskiniowiec cholerny! — warknęła, odwracając się na pięcie, po czym szybkim krokiem wyszła z domu. Evan patrzył na jej jędrne pośladki, kręcąc przy tym głową.

— Jak te nastolatki są dziś pięknie ukształtowane — zachwycił się jej wdziękami, pocierając w palcach swój podbródek z dwudniowym zarostem.

— I bardzo dla ciebie niedostępne! — podsumował uśmiechnięty Declan, stając za mężczyzną. — Jesteś w końcu! — dodał, ruchem dłoni pokazując Evanowi, w którym kierunku ma pójść.

— Nie widziałem jej tu wcześniej, a bywam u was dość często — uważał Arta, zajmując miejsce w wygodnym fotelu.

— Jak już powiedziałem, to córka mojego wspólnika biznesowego i jednocześnie przyjaciela. Lena mieszka tu od niedawna, a nie widziałeś jej, bo zawsze, kiedy przyjeżdżasz, jej nie ma. Uczy się z Lily niedaleko... — Nie dokończył, widząc zaciekawienie na twarzy słuchacza, po czym odchrząknął znacząco i rozpiął guzik w marynarce, sam zajął miejsce w fotelu naprzeciwko Evana. — Przejdźmy do interesów! — warknął, wyjmując białą teczkę z szuflady biurka.

* * *

— Stój! Nie mam już siły! — krzyknął zmęczony Joshua.

Biegali już dobre dwie godziny, słońce dawało im się we znaki, a Lena nie zwalniała tempa. Mężczyzna dostał zadyszki. Dziewczyna przystanąła i oparła dłonie na udach. Oddychała równomiernie i szybko. Wzięła kilka głębokich wdechów, po czym spojrzała na leżącego na asfalcie Joshuę. Podeszła do niego, pochyliła się, a na jej usta wdarł się niegrzeczny uśmiech.

— Podobają mi się starsi mężczyźni, ale kiedy patrzę na ciebie i widzę, w jakim jesteś teraz stanie, stwierdzam, że jesteś do bani.

— Spadaj, małpo, i nie martw się o moją kondycję! Jakoś moja żona nie narzeka... — wysapał, próbując złapać oddech. Czuł naprawdę ogromne zmęczenie.

— Ty tylko o jednym, zboczeńcu! Następnym się znalazł! — to mówiąc, wyciągnęła w jego kierunku dłoń. — Wstawaj, bo cię rozjadą i nie będę cię zeskrobywać z drogi, jeśli zrobią z ciebie placek. — Joshua z trudem wstał, po czym całym ciężarem ciała oparł się na ramieniu Leny. — Jesteś ciężki, człowieku. — Skrzywiła się, lecz widząc minę Joshui, parsknęła śmiechem i próbowała go od siebie odepchnąć. — Chodź, tam jest stacja, kupimy coś do picia i usiądziemy na trawie. — Ciągnęła go za sobą, lecz on się poddał, zrobił kilka kroków w stronę trawnika, a następnie runął na nią jak nieżywy.

— Ty idź, ja tu na ciebie grzecznie poczekam — wydyszał. — Dla mnie weź zimnego browara. Ja pierdolę, coś ty mi zrobiła.

— I do tego alkoholik! — powiedziała, machając ręką.

Po kilku minutach wróciła i podała mu to, co prosił. Usiadła obok niego na trawie. Joshua kilkoma szybkimi łykami opróżnił butelkę i wytarł usta dłonią. Opadł plecami na trawę, wzdychając głośno, a wtedy ona zapytała:

— Skąd wytrzasnęliście tego nadętego dupka?

Na jej słowa Joshua aż usiadł. Spojrzał na spoconą twarz dziewczyny, a na jego usta wdarł się szeroki, szelmowski uśmiech.

— Ten nadęty dupek pracuje dla nas już kilka ładnych lat, a jego ojciec zawsze nam kryje dupę. Jak to się mówi: rączka rączkę myje. Dzięki niemu mamy tu jakby immunitet. Przystojny ten dupek, nie? Podoba ci się? — zapytał, szturchając młodą w ramię.

— Chyba ci padło na mózg! — warknęła głośno, podnosząc się szybko na równe nogi.

— No, przyznaj się, jesteś taka jak ja, więc nie kłam. — Lena spojrzała na niego, delikatnie się zawstydzila, a to oznaczało tylko jedno. Tej dziewczynie spodobał się największy podrywacz w tym mieście. — Powiem ci jedno: uważaj na niego, bo to pies na baby i nie traktuje związków poważnie. Jesteś fajna dupa i zasługujesz na kogoś bardziej odpowiedniego.

Objął ją ramieniem, przyciągając drobne ciało do swojego, po czym pocałował ją w czoło.

— Nie martw się o mnie, jednego dupka już miałam, kolejnego nie chcę. Zresztą nie w głowie mi teraz miłość. Jak patrzę na ojca i Natalie, to mi się w żołądku przewraca. Co ja mówię, cała ta „rodzina” jest jakaś skapciała, a wasze kobiety zrobiły sobie z was totalnych pantoflarzy. — Lena zaśmiała się, kręcąc przy tym głową.

Joshua spojrział na nią wrogo i przez chwilę milczał.

— No tak — odezwał się, kątem oka zerkając na twarz dziewczyny. — Przecież ty jesteś zakochana w Lucasie, prawda?

Jego słowa wywołały w niej złość i jednocześnie zakłopotanie.

— Wal się! — krzyknęła, uderzając go z pięści w ramię. — Wracajmy do domu, bo uszy więdną, jak się ciebie słucha!

Całą drogę powrotną do willi nie odzywali się do siebie ani słowem. Przed samą bramą wjazdową Lena na moment przystanąła, chcąc złapać oddech. Joshua popatrzył na nią jakoś dziwnie, a następnie zapytał:

— Co jest?

Wpatrywała się w niego przez dłuższą chwilę, walcząc ze sobą, bo nie mogła zdecydować, czy powinna zadać to pytanie.

„Raz kozie śmierć” — pomyślała, a następnie wydusiła cienkim i cichym głosem:

— Co u niego? Wiesz, gdzie jest?

— Kto? — zapytał, przyglądając się brunetce.

— Lucas. Masz z nim kontakt? Wiesz, gdzie mieszka? — Jej głos drżał, a dłonie spociły się od nadmiaru emocji.

— Jacob ma z nim kontakt, ale Lucas nie chce z nikim na razie gadać, bo ciągle...

Nie dokończył, ponieważ wtrąciła się Lena.

— ...kocha Holly?

Joshua skrzywił się lekko, lecz skinął głową na potwierdzenie jej słów. Objął ją ramieniem i kierując się w stronę domu, oznajmił:

— Przejdzie mu, to silny facet. Kiedyś trafi na tę swoją, a o Holly zapomni.

Joshua doskonale zdawał sobie sprawę, że wymazać z pamięci kogoś, kogo się kocha, nie jest tak łatwo. Sam to przeżył, kiedy stracił Miley. Świetnie pamiętał swój stan psychiczny i nastawienie do całego świata. Nosił w sercu każdą samotną sekundę, minutę, godzinę bez jej ciała, oddechu, ust, bliskości, zapachu. To były najgorsze chwile w jego życiu i nikomu nie życzył, by przeżył to samo.

Westchnął głośno i spojrzał na zamyśloną Lenę. Miał nadzieję, że jej fascynacja Lucasem szybko minie.

— Chodź, nauczę cię kilku trików samoobrony — powiedział, chcąc zmienić temat rozmowy i rozweselić nieco młodą dziewczynę.

Na te słowa jej twarz momentalnie pojaśniała.

— W końcu mówisz coś z sensem! — krzyknęła uradowana. — Będę mogła się obronić, kiedy ten bałwan, baran i cap będzie mnie nadal zaczepiał.

Oczywiście miała na myśli nachalnego, zbyt pewnego siebie Artę.

* * *

— Kopnij! — krzyknął, wyciągając dłoń w kierunku nogi Leny. — Mocniej! — dodał, widząc, jak nastolatka coraz bardziej słabnie.

— Nie mam już siły, wystarczy! — wysapała, po czym runęła na trawę, zasłaniając twarz dłońmi. Była zmęczona, spocona, a jej ciało drżało od wysiłku. Nogi odmawiały posłuszeństwa, a mięśnie potwornie ją paliły. Serce chciało wyskoczyć z piersi.

Joshua pozwolił dziewczynie chwilę odpocząć, a sam udał się do domu po coś do picia.

* * *

— Czyli wszystko mamy omówione? — zapytał Evan, podnosząc się z wygodnego fotela. Podszedł do przestronnego okna, a spostrzegłszy w ogrodzie piękną Lenę z Joshua, przyglądał się im z zaciekawieniem.

— Ależ ona jest seksowna — wyszeptał do siebie, pocierając dłonią brodę.

Kompletnie zignorował słowa Declana, który niego mówił. Patrzył na dziewczynę z takim pożądaniem i zainteresowaniem, że zwrócił tym na siebie uwagę Declana. Wyglądała tak seksownie i walecznie, kiedy zadawała Joshui kolejne ciosy długimi nogami! Właśnie w tym momencie wyobraził ją sobie, jak oplata go w pasie podczas seksu.

— Na co patrzysz? — zapytał Declan, jednak Evan nawet nie usłyszał jego słów. Declan spojrział w dal i głośno westchnął, klepiąc Evana po plecach. — Jesteś uparty jak osioł. Uprzedzałem cię, że źle się to dla ciebie skończy, ale widzę, że masz watę w uszach.

Evan uśmiechał się szeroko, pożerając wzrokiem ciało rosyjskiej piękności, a kiedy dostrzegł, że Joshua zostawił leżącą na trawie dziewczynę, od razu pomyślał, że należy wykorzystać tę sytuację. Spojrzał na Declana i wyminął go w pośpiechu.

— To moja szansa! — oznajmił szybko.

— Zaraz będziesz płakał — wyszeptał Declan. Otworzył okno, ciekaw tego, co zrobi napalony Arta.

Lena leżała na trawie, oczy miała zakryte rękami i głośno sapała po męczącym treningu, próbując unormować oddech. Evan podszedł po cichu do nastolatki, a następnie ostrożnie ukląkł przy jej boku. Lena od razu poznała, że to on, ponieważ jego perfumy były tak wyraziste i charakterystyczne, że czuła je już z daleka. Uśmiechnęła się do siebie i czekała na odpowiedni moment, by go zaatakować. Patrzył na jej ciało, płaski, odkryty brzuch z małym, delikatnym kolczykiem w pępku i fragmentem tatuażu widocznym zza linii czarnych legginsów. Miał niewyobrażalną ochotę jej dotknąć. Na jej ciele widniały małe kropelki potu, które w słońcu pięknie się mieniły.

— Czego chcesz, padalcu? — zapytała cichym głosem, zdejmując dłoń ze swojego czoła. Nadal leżała na trawie, a przy tym starała się być spokojna i opanowana.

Arta uśmiechnął się do niej niegrzecznie, a następnie opuszkami palców przejechał po jej brzuchu.

— Może poćwiczymy razem? Nauczysz mnie kilku chwytów? — zapytał, skanując intensywnie jej twarz.

Declan stał w oknie i z uśmiechem obserwował sytuację w ogrodzie.

— Na co patrzysz? — zapytał Joshua, przechodząc obok gabinetu.

— Sam zobacz.

Joshua podszedł do brata, a kiedy zobaczył, jak Evan dotyka Leny, cały się spiął, chcąc od razu pobiec do ogrodu.

— Co za mały chuj! — warknął zły.

— Stój i patrz. — Zaśmiał się Declan, robiąc mu miejsce przy oknie.

Lena uśmiechała się słodko do natręta, próbując nie dać po sobie poznać, że zaraz zrobi mu krzywdę. Evan zaczął sobie pozwalać na nieco więcej. Dłonią gładził jej brzuch i biodra.

— Jesteś bardzo piękną, młodą kobietą — wyszeptał, spoglądając na jej piersi, które pod wpływem szybkiego i głębokiego oddechu podnosiły się i opadały, dodając Lenie zmysłowości i jednocześnie pikanterii.

— Naprawdę? — zapytała, przymykając delikatnie powieki.

— Naprawdę — warknął, pochylając się w jej stronę. — Nauczysz mnie kilku rzeczy? — zapytał z szerokim uśmiechem na ustach.

— Jak sobie życzysz!

Lena zerwała się na równe nogi, chwyciła go za ręce i powaliła na trawę. Potem usiadła na jego klatce piersiowej okrakiem, a udami mocno ścisnęła mu głowę. Patrzyła na jego twarz, zaciskając coraz mocniej uda. Widziała, że zaczyna mu brakować powietrza, lecz nie poluźniła uścisku. Mało tego — odchyliła się nieco do tyłu i niewiele myśląc, złapała go mocno za krocze.

Arta wydobył z siebie głośny krzyk — na co Lena szeroko się uśmiechnęła.

— Jak nie dasz mi spokoju, to urwę ci fiuta, rozumiesz?!

W tej chwili z otwartego okna dało się słyszeć wrzask, pisk i głośny śmiech Declana i Joshui.

— Evan, Evan, poległeś! — krzyczeli, głośno klaszcząc w dłonie.

— Kurwa, szkoda, że Siergiej wyjechał z samego rana do Rosji, bo miałby świetną zabawę! —zawołał Joshua, poklepując brata po ramieniu.

Lena spojrzała w stronę okna, a potem na Evana. Zeszła z niego i otrzepując z trawy swoje legginsy, zwróciła się do „wujka”.

— Wujku?

— Tak, kochanie? — Na ustach mężczyzny widniał uśmiech.

— Robisz interesy z debilami! — Po tych słowach odeszła w stronę domu.

Evan tylko pokręcił głową i spojrzał na odchodzącą dziewczynę. Nie mógł się jednak powstrzymać, by na koniec nie dodać od siebie:

— Jeszcze się spotkamy!

Po tym bliskim i jakże ekscytującym spotkaniu z Leną mężczyzna nie zamierzał odpuścić. Obiecał sobie, że zrobi wszystko, by ją w końcu złamać.

ROZDZIAŁ 3.

Po wizycie w domu Declana Arta wrócił do siebie. Chciał się dowiedzieć nieco więcej na temat młodej Rosjanki, lecz w firmie pojawiły się jakieś problemy. Ubrany w elegancki garnitur wszedł do swojego przestronnego biura. Od razu musiał odebrać masę telefonów. Po piątej rozmowie z kolei miał serdecznie dosyć, lecz zapowiadało się jeszcze więcej pracy. Arta, widząc w progu swojego gabinetu Liama, przyjaciela i zarazem współnika, głośno westchnął, gdyż czuł, że ten zaraz go zaatakuje. Nie mylił się.

— W końcu zjawiłeś się w firmie!! — krzyknął zły Liam.

Evan zbagatelizował słowa przyjaciela i zmęczony przetarł dłońmi twarz. Opadł plecami na oparcie fotela i kręcąc z rezygnacją głową, oznajmił:

— Jestem wypompowany.

Liam uśmiechnął się lekko, a następnie podszedł do dużego biurka i przysiadł na jego krawędzi. Założył dłonie na piersi, po czym intensywnie wpatrywał się w Artę.

— Gdzie tym razem wylądowałeś po bankiecie u Declana? — zapytał, po czym szturchnął kumpla w ramię.

— W domu...

Liam doskonale znał Evana i wiedział, że na tym przyjęciu na bank się coś wydarzyło. Żałował, że sam się nie pojawił, ale musiał wyjechać w sprawach służbowych poza miasto.

— Żartujesz? — zakpił z przyjaciela. — Znamy się kupę czasu i chyba nie sądzisz, że uwierzę, że po imprezie pojechałeś prosto do domu

i grzecznie położyłeś się spać?! Zresztą... — Parsknął śmiechem i podszedł w stronę dużego okna. — Widziałeś się w lustrze? Jesteś skonany. Przyznaj, ile panienek tym razem zaliczyłeś?

Evan na jego słowa tylko się uśmiechnął. Przypomnił sobie wczorajszy wieczór. Rozmowę oraz krótki, lecz namiętny pocałunek z młodą Rosjanką, a potem dzisiejsze wydarzenia, kiedy to powaliła go na trawę.

— Miałem ciekawy wieczór — powiedział zagadkowo, wstając z fotela. Podszedł do Liama stojącego przy oknie, włożył ręce do kieszeni granatowych garniturowych spodni, a następnie pokręcił głową, przygryzając wargę. — Poznałem tam kogoś i mówię ci, gorąca z niej sztuka.

— Musi być dobra w łóżku, skoro tak wyglądasz i jeszcze o niej mówisz — stwierdził Liam, przyglądając się uważnie kumplowi.

— Nie spałem z nią i ledwo co pocałowałem, ale człowieku, ta lalka jest gorąca jak lawa, a jej cięty język i rosyjski akcent działają na mnie jak płachta na byka. Dziś, kiedy byłem u Declana, ona ćwiczyła z Joshuą w ogrodzie i jak siadła mi cipką na twarz...

— Co ci zrobiła? — przerwał mu Liam, mocno zaintrygowany. — Czekaj, czekaj, bo zupełnie nic nie rozumiem! Kim ona jest i co robiła na bankiecie?

Evan wyszczerzył zęby, spoglądając na przyjaciela, a następnie wrócił do biurka, poprawiając ciasno związany krawat.

— Ma na imię Lena. — oznajmił. Widząc zainteresowanie przyjaciela, parsknął śmiechem. — Ma siedemnaście lat i jest córką Siergieja Prochowa. Mieszka, a raczej często przebywa u Declana. Na przyjęciu była z córką Jacoba — zamilkł na moment. — Tamta małolata też jest fajna, ale wygląda na zbyt grzeczną. — Pstryknął palcami i ponownie zbliżył się do Liama. — Idealna dla ciebie, nudziarzu! — Klepnął go w ramię, na co tamten tylko pokręcił głową. — Człowieku, żałuj, że cię nie było. Może w końcu byś coś pociupciał.

Liam patrzył na przyjaciela i sam nie wierzył w to, co słyszy. Evan od zawsze był nieokrzesany i miał głowę pełną głupich pomysłów, ale

tego się po nim nie spodziewał. Przyjaźnili się kupę lat i to właśnie Liam był tym rozważnym.

— Czy ty siebie słyszysz?! — krzyknął, nerwowo pocierając nasadę nosa. — Wiesz, kim jest Siergiej Prochow? — zapytał nerwowo.

— Wiem, i co z tego? — Evan wzruszył ramionami, po czym wyjął z szafki butelkę whisky oraz dwie małe szklanki. Nalał bursztynowego płynu do obu, a następnie podał jedną przyjacielowi. Liam wypił wszystko jednym haustem. Spojrzał surowo na Evana, który ewidentnie niczego nie rozumiał.

— Po pierwsze, to jeszcze dziecko, a po drugie... — Nie zdążył do końca, gdyż brunet głośno się zaśmiał.

— To dziecko ma zajebiste cycki, twarz diabełka, a ciało jak marzenia. Gdy Joshua mi powiedział, że Lena ma siedemnaście lat, nie mogłem w to uwierzyć. Zresztą, co ty taki sztywny jesteś? — zapytał Evan, dolewając koledze alkoholu. — Od zawsze byłeś sztywny, ale teraz to już przesadzasz! Przecież wkrótce będzie pełnoletnia! Liam, nie wiem, co się z tobą zrobiło. Od kiedy zostawiła cię Larysa, padło ci na głowę. Zrobiłeś się porządny i nudny!

Słowa Arty zdenerwowały jego przyjaciela. Wściekł się do tego stopnia, że miał ochotę walnąć go w ten jego zakuty łeb.

— To nie zmienia faktu, że jest niepełnoletnia, a kiedy jej ojciec się dowie, jakie masz w stosunku do niej plany, urwie ci fiuta! Daj tej dziewczynie spokój, o ile chcesz mieć wszystkie kości całe. Ty się nie nadajesz do stałego związku. Zmieniasz panienki częściej niż bieliznę.

— Liam, co ty pierdolisz? Jesteś tylko rok ode mnie starszy, ale naprawdę się zastanawiam, co z tobą nie tak. Jesteśmy młodzi i trzeba korzystać z życia, bo potem nawet ci fut nie stanie, kiedy w końcu zdecydujesz się z kimś być!

— Ja fiuta na śmietniku nie znalazłem, ale ty, proszę bardzo, rób, co chcesz — odpowiedział zrezygnowany Liam, machając dłonią. Nie miał ochoty dłużej dyskutować, więc skierował się w stronę wyjścia.

Evan jednak nie byłby sobą, gdyby nie skomentował:

— Zmienisz zdanie, kiedy zobaczysz tę małą, mówię ci!

Po wyjściu Liama Evan wrócił do pracy, jednak ciągle myśli o młodej Lenie nie pozwoliły mu dostatecznie się skupić. Sam nie wiedział, dlaczego ta małolata tak bardzo go zafascynowała. Była bardzo młoda, zapewne niedoświadczona. Nie chciał problemów z jej ojcem. Doskonale wiedział, kim jest Prochow, gdyż nieraz bywał w domu Declana, w którym gościł także Sergiej. Jednak Lena tak go zaintrygowała, że nie potrafił przejść obok niej obojętnie.

Spojrzał w okno i głośno westchnął, po czym położył nogi na biurku i chwycił za telefon.

— Mam dla ciebie robotę — powiedział do słuchawki.

— Zamieniam się w słuch.

— Potrzebuję informacji na temat Leny Prochow. Spotkajmy się u mnie w mieszkaniu wieczorem, a wszystko ci dokładnie powiem.

— Będę — oznajmił rozmówca Evana, potem zakończył połączenie.

* * *

Lena cały dzień spędziła na męczących ćwiczeniach z Joshua, który na jej prośbę uczył ją także strzelać. Wykorzystała ten czas, kiedy jej ojca nie było w pobliżu, by się czegoś nauczyć. Po dniu pełnym wrażeń nastolatka skonana wróciła do domu.

Joshua wyglądał znacznie gorzej, ale był zadowolony.

— Dzwonił tata — powiedziała Natalie podczas wieczornej kolacji w domu państwa Halle.

Lena spojrzała na nią zmęczonym wzrokiem i zapytała.

— Kiedy wraca?

— Za jakiś tydzień, ale spokojnie, nie powiedziałam mu, że Joshua uczy cię strzelać. Prosił, byś do niego zadzwoniła przed powrotem do szkoły — oznajmiła Natalie z szerokim uśmiechem, spoglądając

w stronę Dużego Jacoba. Ten zerknął na Lily. Dziewczyna popatrzyła na zasypiającego przy stole Joshuę.

— Mam nadzieję, że ciebie nie uczył strzelać, kiedy byłem z Seliną u lekarza? — Jacob zwrócił się do córki, mimowolnie ściskając w dłoni widelec.

— Nie, tatusiu — odpowiedziała Lily zgodnie z prawdą i nagle zachłysnęła się śliną. — Ale chętnie bym się od niego czegoś nauczyła — dodała w końcu, podpierając się łokciem na białym obrusie dużego stołu.

Jacob zakrztusił się winem i głośno kaszłając, podniósł się z krzesła.

— Jedziemy do domu! — warknął, palcem wskazując na drzwi. Selina zaczęła się śmiać, co udzieliło się pozostałym, a co niekoniecznie spodobało się olbrzymowi. — Co cię tak śmieszy?!? — zapytał, spoglądając na Holly, która nie potrafiła ukryć rozbawienia.

— Jest późno, a dziewczyny jutro wracają do szkoły, koniecznie chcesz teraz jechać do domu? — zapytała, próbując zapanować nad sobą.

Jacob chciał coś odpowiedzieć, ale wtedy do rozmowy wtrącił się Joshua.

— Spokojnie, Jacob, nie zamierzam więcej bawić się w trenera. Jestem już na to za stary, a mam jeszcze rodzinę na utrzymaniu. Nie chcę zbyt szybko pierdolnąć w kalendarz. Koniec z trenowaniem kogokolwiek. — Korzystając z okazji, że Jacob na niego nie patrzy, mrugnął do Lily, dając jej tym samym do zrozumienia, że żartuje.

Kolacja minęła w miłej i spokojnej atmosferze. Później Declan zaproponował Jacobowi i Joshui drinka w ogrodzie. Miley, Holly, Natalie i Selina zajęły się damskimi sprawami. Nastolatki wolały zostać w towarzystwie panów.

Lily uśmiechnęła się do dziwnie spiętego Jacoba, wspięła mu się na kolana, po czym zarzuciła ręce na szyję. Ucałowała go w szorstki policzek, a kiedy ten odwzajemnił jej uśmiech, wyszeptwała:

— Kocham cię, tatusiu.

Jacob wyszczerzył zęby. Jej słowa wywołały w nim dziwne odczucia. Lily otworzyła się przed nim i mieli świetny kontakt, jednak nigdy nie zachowywała się w ten sposób, w obecności innych nie wyjawiała swoich uczuć. To oznaczało tylko jedno — coś się święciło i tylko czekał, kiedy się to wyjaśni.

— Czego chcesz, mała kokietko? — zapytał wprost, chwytając ją w pasie. Brunetka parsknęła śmiechem, a kiedy chciała powiedzieć, o co chodzi, Lena ją uprzedziła.

— Wujku, Lily chciałyby zrobić prawko i mieć swój samochód!

— Zaczyna się — powiedzieli jednocześnie Declan z Joshuą, spoglądając radośnie na zdeorientowanego przyjaciela.

— Lily, to prawda? — zwrócił się do córki.

— Chciałabym, żebyś nauczył mnie jeździć... — W jej słowach czuło było niepewność.

— Jasne, że cię nauczę — odetchnął z ulgą, po czym dodał rozbawiony. — Już myślałem, że powiesz, że mam ci kupić gnata.

— O to poprosimy kogoś innego — wypaliła bezmyślnie Lena i z szerokim uśmiechem ukradkowo spojrzała w stronę Joshui.

— Ty mała cholernico! Jak ci dam broń, to zobaczysz! — krzyknął Jacob, zerwał się na równe nogi i trzymając córkę na rękach, zaczął biec za uciekającą i śmiejącą się w głos Leną.

Dogonił ją na schodach prowadzących do sypialni i chwytając ją w pasie, podniósł do góry. Z jednej strony trzymał Lily, a z drugiej Lenę i głośno dysząc, szedł w stronę ich pokoju. Rzucił obie na łóżko i udając złego, zaczął głośno krzyczeć oraz naśladować zachowanie groźnego goryla. Lena piszczała, Lily śmiała się w głos, a Jacob ponownie poczuł się jak nastoletni, beztroski gówniarz.

— Do łóżek, dziewczynki! — oznajmił, gdy na jego czole pojawiły się pierwsze krople potu. — Jutro odwiozę was do szkoły i pogadamy o prawku — dodał i chciał wyjść, lecz zatrzymała go Lena.

— Czyli o bronii też porozmawiamy?

Jacob na jej słowa zastygł. Wciągnął mocno powietrze, obrócił głowę w stronę uśmiechniętej nastolatki, a następnie powiedział:

— Bądź pewna, że porozmawiamy, ale kiedy twój stary wróci z Rosji. Na pewno porozmawiamy i o tym, że Joshua uczy cię strzelać. A teraz spać!

Uśmiech momentalnie znikł z twarzy nastolatki i nie było jej już tak wesoło, jak przed kilkoma chwilami. Nakryła się kołdrą, mamrocząc coś pod nosem. Jacob zadowolony z siebie opuścił pokój dziewczyn.

— Smarki małe, niedojrzałe — wyszeptał do siebie, zamykając za sobą drzwi.

— W tym domu można dostać fioła! — warknęła Lena, kiedy zostały same.

— Daj spokój, chyba nie myślisz, że mój ojciec powie twojemu, że Joshua uczył cię strzelać? — zapytała Lily, po czym wskoczyła do łóżka brunetki, układając się obok niej. Lena przytuliła twarz do jej szyi i objęła ją w pasie. Westchnęła głośno i przeciągle.

— Nie o tym akurat pomyślałam — wyszeptła, co bardzo zainteresowało Lily. — Raczej chodziło mi o to, że w tym domu zawsze kręci się ktoś z zewnątrz. Wujka odwiedzają różni ludzie, jedni fajni, inni mniej, ale największym idiotą jest ten cały Arta!

— On tu dzisiaj był? — zapytała ją przyjaciółka, uważnie się jej przyglądając.

— Gdybyś nie spała cały dzień, to byś wiedziała, że był i że doprowadził mnie znowu do szału! — Chciała jeszcze coś powiedzieć, ale się zapowietrzyła, na co Lily parsknęła śmiechem. — Z czego ty się śmiesz, głupolu?! — Lena oburzyła się i przekręciła na plecy, spoglądając na sufit. Zamrugła kilkakrotnie oczami, założyła ręce za głowę i ponownie westchnęła. — On mnie tak cholernie wkurwia! — warknęła w końcu.

— Podoba ci się, widzę to! — skwitowała Lily, wywołując u koleżanki wściekłość. Chcąc jednak załagodzić sytuację, przybliżyła się do niej i ucałowała jej zaróżowiony policzek.

Lenie podobał się Arta, lecz także okropnie ją irytował. On nie był dla niej, ona nie była dla niego. Zachowywał się jak duże dziecko, jak imbecyl i zbyt pewny siebie bęcwał. Jednego chłopaka już w swoim życiu miała — okazał się najgorszym dupkiem. Złamał jej serce, a ona nie zamierzała ponownie cierpieć z miłości.

— Owszem, podoba mi się... — przyznała. — Ale zachowuje się jak tuman i jest zbyt pewny siebie! Lily, ja nie mam doświadczenia z facetami, a jak patrzę na niego, mam wrażenie, że chce się mną tylko zabawić. Zresztą, co ja wygaduję?! — Uderzyła się dłonią w czoło. — Pewnie już go nawet nie spotkam. Jutro wracamy do szkoły, a on pewnie nawet nie pamięta, jak mam na imię. Tacy jak on skaczą z kwiatka na kwiatek.

Na jej ślicznej buzi pojawił się smutek i dziwny zawód.

— Myślę, że go jeszcze nieraz spotkasz, wiem, co mówię. Śpijmy już... — poprosiła szeptem Lily.

* * *

Dziewczyny wróciły do szkoły, a Evan wciąż kombinował, jak spotkać się z Leną, o której bez przerwy myślał. Nie chciał się bawić w związki, interesowała go jedynie zabawa. Pragnął jej ciała, niczego więcej. Jednak nigdy w życiu żadna kobieta nie zawładnęła jego myśli na tak długo jak ona. Przeszkadzało mu to, bo nie potrafił się skupić na żadnej wykonywanej czynności, a w firmie miał tego dnia kilka ważnych spotkań. Siedział w swoim gabinecie, próbując przeanalizować stertę dokumentów przed spotkaniem z klientem, gdy zadzwoniła jego komórka.

— Halo?

— Mam wszystkie informacje, o które mnie prosiłeś — powiedział mężczyzna po drugiej stronie słuchawki. — Pojechałem pod willę

Declana, dziewczyny akurat szykowały się do drogi. Pojechałem za nimi i mam wszystko.

Evan na tę wiadomość aż podskoczył na krześle, poprawiając kołnierzyk śnieżnobiałej koszuli.

— Zaraz wyślę ci dokładny adres — dodał rozmówca, po czym pożegnał się i rozłączył.

— Masz wszystko przygotowane na naszą rozmowę? — Do gabinetu wszedł Liam. — Evan, dobrze się czujesz? — zapytał, widząc uśmiechniętego przyjaciela gapiącego się w ekran swojego smartfona.

Evan w pośpiechu zabrał potrzebne dokumenty, a komórkę schował do kieszeni garniturowych spodni. Spojrzał na Liama i klepiąc go w ramię, oznajmił.

— Chodź, załatwimy to szybko, a potem musisz mi pomóc! — Pchnął go w stronę wyjścia, prosto do sali konferencyjnej, gdzie miało się odbyć spotkanie.

* * *

— Nie ma mowy! — krzyknął Liam, kiedy Evan powiedział mu, co chce zrobić.

— Człowieku, bądź przyjacielem i pomóż mi, przecież wiesz, że ja nie wyjdę z samochodu, bo mnie paparazzi zjedzą.

— Mnie też, i co mam zrobić? — Liam rozłożył szeroko ręce, spoglądając zdziwiony na przyjaciela. — Jesteś pierdolnięty! Co ty sobie wyobrażasz?! To małolata i daj już spokój. Znajdź sobie inną dupę, za którą nie będziesz musiał się uganiać jak kretyn.

— Nic nie rozumiesz! — Evan zły uderzył przyjaciela w ramię. — Nie chcę innej, bo to ona mnie kręci i nie odpuszcza! Nie pomożesz mi, to zrobię to sam, ale wtedy wszystkie gazety będą o tym wiedziały. Proszę cię tylko o pomoc, czy to tak wiele?

Liam westchnął głośno, ale wiedział, że przyjaciel on nie odpuści. Zbyt dobrze go znał i wiedział, że kiedy ten coś sobie postanowi, to

zrobi wszystko, by było po jego myśli. Zdawał sobie sprawę, że pomoc Evanowi odbije mu się czkawką.

— Zbieraj dupę i widzimy się na parkingu! — warknął przez zaciśnięte zęby i wyszedł z sali konferencyjnej. Evan czym prędzej popędził do swojego gabinetu, by się przebrać w nieco mniej formalny strój, a zaraz potem zjechał windą na podziemny parking w budynku, w którym mieściła się jego firma.

Przy czarnym mercedesie z przyciemnianymi szybami czekał na niego Liam, więc nie chcąc tracić czasu, podbiegł w jego kierunku.

— Ładuj się do tyłu — warknął, otwierając przed nim drzwi. — Obym tego nie żałował.

Kiedy dojechali na miejsce, Evan po raz ostatni poinstruował przyjaciela, co ma robić. Liam zaparkował na parkingu obok dużego budynku szkoły i upewniwszy się, że nie ma dookoła żadnych dziennikarzy, wysiadł z auta. Zapalił guziki w marynarce, poprawił dłonią lekko przydługie włosy, a następnie ruszył do szkoły. Idąc długim korytarzem w poszukiwaniu jakichkolwiek informacji na temat młodej Leny Prochow, coraz mocniej się denerwował. Nie podobał mu się ten pomysł, tak samo jak to, że musiał dla Evana nadstawić karku.

— To idiotyczne — warknął do siebie, czując na karku zimny pot. — Kiedy ten człowiek w końcu dorośnie?

Po drodze Liam spotkał wysokiego czarnoskórego chłopaka, który na szczęście wiedział, w którym pokoju akademika mieszka Lena. Wszedł na odpowiednie piętro i odnalazł właściwe drzwi. Zawahał się jednak, czy powinien zapukać. Był na siebie zły, a jeszcze bardziej na przyjaciela.

— Jeden głąb to wymyślił, a drugi jeszcze większy się na to zgodził — wyszeptał poirytowany, po czym zapukał do białych drewnianych drzwi.

Serce waliło mu jak oszalałe, dłonie pocily się i cały trząsł się ze strachu, że to, co ma zrobić, się nie uda i obaj wpadną w tarapaty. Po dłuższej

chwili w drzwiach stanęła dziewczyna. Była piękna, a oczy miała inne niż wszystkie kobiety, jakie kiedykolwiek w życiu widział. Ich barwa przypominała kolor lawendy pomieszany z odrobiną szarości. O tak, miała piękne lawendowe oczy. Kolor nadzwyczajny, głęboki i totalnie hipnotyzujący, cholernie intrygujący i taki... niebanalny. Dziewczyna miała na sobie krótkie szorty i obcisłą czarną bokserkę, a jej włosy ułożone w niedbałego koka dodawały jej jeszcze więcej tajemniczości i tego pazura. Była śliczna i seksowna, a jednocześnie taka niewinna i skromna. Przez chwilę oboje stali i patrzyli na siebie, nie odzywając się ani słowem. Liam poczuł się jak uczeń, który na widok ładnej buzi zapomniał języka w gębie. Odchrząknął głośno i pocierając nerwowo kark, wciąż przyglądał się nastolatce.

— Pan do kogo? — zapytała, a na jej usta wdarł się piękny uśmiech.

— Yyy... — zająknął się, gdyż zupełnie nie wiedział, jak ma się do niej zwracać. Była od niego dużo młodsza. — Cześć — zaczął w końcu. — Jestem Liam Davis i przyszedłem do Leny Prochow.

Lily zamruczała cichutko, unosząc ciemną brew ku górze. Oparła biodro o futrynę i pochylając się nieco w stronę młodego mężczyzny, zapytała szeptem.

— A w jakiej sprawie, jeśli można zapytać?

— Przysłał mnie Siergiej — skłamał. — Czeka na dole w samochodzie i prosił, bym po nią przyszedł.

— Doprawdy?

Lily wyszła na korytarz, zamykając za sobą drzwi. Rozejrzała się dookoła i krzyżując ręce na piersiach, powiedziała:

— Jej ojciec jest teraz w Rosji i wraca dopiero za tydzień.

Liam oblał lodowaty pot. Nie mógł jednak się wysypać przed nastolatką, więc postanowił w to zabrnąć nieco głębiej.

— Musiał wrócić szybciej. Ma małe problemy. Nie może się pokazywać i z tego powodu przysłał mnie.

Na twarzy Lily zagościł szeroki uśmiech. Coś podpowiadało jej, że ten młody mężczyzna kłamie, a historyjka z ojcem Leny to kompletna ściema. Zmierzyła Liama od góry do dołu, cmoknęła, a na koniec pokiwała głową. Ułożyła usta w dzióbek i wahała się przez chwilę.

— Zawołam ją — wyszeptała w końcu.

— Kto pukał? — zapytała Lena, która akurat malowała paznokcie u stóp.

— Twój ojciec czeka w samochodzie na parkingu — oznajmiła Lily, próbując być poważną.

— Co?! Czemu nie może wejść do góry i dlaczego już wrócił, skoro miał przyjechać za tydzień?

Lena zerwała się z łóżka i pocierając dłonią czoło, wpatrywała się w przyjaciółkę, która za wszelką cenę nie chciała się przed nią zdradzić, że to zwykła ściema. Lily wzruszyła ramionami. Wiedziała, że Lena ją za to zabije, ale już było za późno.

— Ma kłopoty i nie może wejść. Prosił, byś do niego zeszła.

— Boże święty, już biegnę!

Lena podskoczyła zdenerwowana, poprawiając rozpuszczone, nieco potargane włosy. Miała na sobie jedynie czerwone bokserki w zielone groszki i białą koszulkę na ramiączkach bez biustonosza. Zaczęła biegać po całym pokoju i panikować, co wywołało śmiech Lily.

— Włóż chociaż na tyłek spodenki, żebyś nie paradowała w gaciach po całym parkingu!

Lena w pośpiechu założyła szorty, a następnie niedbale związała włosy w kucyk. Poprawiła podkoszulek, na stopy założyła japonki, starając się nie zetrzeć świeżej warstwy lakieru do paznokci.

Wybiegła z pokoju i wpadła prosto na Liama.

— Gdzie on jest?! — zapytała, szarpiąc mężczyznę za poły marynarki.

Evan miał rację, mówiąc, że Lena to piękna, młoda kobieta, a jej rosyjski akcent seksownie brzmiał w każdym wypowiedzianym przez nią słowie.

— Na dole, czeka na ciebie w czarnym mercedesie. — Liam wskazał dłonią na długi korytarz, pośpieszając nastolatkę, by nie tracili więcej czasu. Za Leną i młodym przystojniakiem wybiegła ciekawa rozwoju sytuacji Lily. Cieszyła się, lecz jednocześnie denerwowała, gdyż wiedziała, że Lena się na nią wścieknie.

Dogoniła Liama i spoglądając na niego nieśmiało, wyciągnęła do niego dłoń.

— Jestem Lily.

Miała bajeczny uśmiech i była naprawdę piękna. Liam ujął jej rękę i przyglądając się jej zjawiskowym oczom, uśmiechnął się.

— Miło cię poznać, Lily — powiedział półszepem.

Lena w pośpiechu złapała za klamkę i mocno za nią szarpiąc, otworzyła drzwi samochodu. Wskoczyła do środka pojazdu i w tym momencie bardzo tego pożałowała. Nie zdążyła nawet zareagować, gdyż od razu została pochwycona przez Evana i posadzona na jego kolanach. Na jego ustach widniał szelmowski uśmiech i biła od niego ogromna pewność siebie. Lena otworzyła usta, by zwyzywać mężczyznę, lecz ten szybko wykorzystał jej ruch i zamknął jej wargi w namiętym pocałunku. Trzymał mocno za jej dłonie, natarczywie całując pełne usta dziewczyny.

— Witaj ponownie — wychrypiał, po czym delikatnie zębami skubnął jej dolną wargę. — Mówiłem, że nie dam ci spokoju...

W dziewczynę wstąpiła furia. Zaczęła się szarpać, a przy tym głośno krzyczała.

Arta cieszył się jak dziecko i wychyliwszy głowę ze środka pojazdu, mrugnął okiem do Liama. Zatrzasnął drzwi, uniemożliwiając dziewczynie ucieczkę.

Liam głośno westchnął i rozglądając się po parkingu, chciał się jak najszybciej ewakuować. Spojrzał na nieco zszokowaną Lily i zaproponował jej kawę.

ROZDZIAŁ 4.

— Puść mnie, idioto! — krzyknęła wściekła Lena, okładając pięściami uśmiechniętego Evana.

— Nie szarp się, nic ci to nie da! — Próbował się bronić przed wciąż rozjuszoną dziewczyną, przytrzymując jej dłonie w swoich.

Lena nadal siedziała na nim okrakiem, a jej twarz i rozczochrane włosy podobały się mu do tego stopnia, że pobudziły jego ciało. Złapał ją w pasie i przycisnął do siebie tak mocno, że Lena nie miała z nim żadnych szans. Wypchnął biodra, uderzając twardniejącym fiutem w ciało Leny. Ta krótka chwila bardzo go podnieciła, a dodatkowe bodźce stanowiły zachowanie Leny, jej zapach oraz jędrne i seksowne piersi, które podczas jej ruchów lekko podskakiwały.

— Będę krzyczeć! — fuknęła przez zaciśnięte zęby, kiedy jego dłoń wyładowała na jej pupie.

— To krzycz — wyszeptał, intensywnie się w nią wpatrując.

Kiedy Lena otworzyła usta, by ponownie wrzasnąć, Evan znowu to wykorzystał i zaczął ją całować. Przejechał szybko językiem po jej spierzchniętych wargach, co wywołało w niej przyjemne odczucia. Próbowała się jednak bronić, lecz kiedy przygryzł jej dolną wargę, przepadła. Dłonie, jeszcze przed momentem zaciśnięte w pięści, teraz spoczywały na ramionach mężczyzny, by po chwili znaleźć się w jego gęstych ciemnych włosach. Oddała mu ten jakże namiętny i głęboki pocałunek, a jej język jak szalony połączył się z jego. Na chwilę oboje zapomnieli, gdzie się znajdują. Liczyła się tylko ta elektryzująca chwila.

Zaraz jednak Lena poczuła się skrępowana, a na dodatek przecież go nie lubiła. Denerwował ją, a wręcz okropnie wkurwiał. Dlaczego więc mu uległa? Dlaczego oddała ten pocałunek i pozwoliła, by jego dłonie zaczęły pragnęło więcej. wędrówkę po jej ciele? Ciele, które za sprawą jego dotyku

Evan całował ją delikatnie, namiętnie, lecz kiedy trzeba było mocno, głęboko, momentami wręcz cholerycznie i dziko. Mężczyzna był doświadczony i doskonale wiedział, co zrobić, by Lena mu uległa. Ona zaś nie miała w tych sprawach praktyki. Nie знаła tego uczucia, jakie kłębiło się w jej ciele, ponieważ swój pierwszy raz przeżyła w dość niemiły sposób z chłopakiem ze szkoły. Ta pierwsza miłość okazała się dla niej bolesna. Przez chłopaka, który zabrał jej niewinność i wyśmiał ją, poczuła się gorsza, nijaka, a przede wszystkim zraniona. Przez ten incydent zaczęła z góry traktować wszystkich mężczyzn, w tym Evana, denerwującego, pewnego siebie, przystojnego dupka, który w tym momencie tak żarliwie atakował jej spuchnięte już wargi. Jego dłonie mocno ścisnęły odsłonięte partie jej ciała, a to wzmagало u niej zainteresowanie tym mężczyzną. Evan cicho postękiwał i mruczał, kiedy to właśnie małolata zaczęła przejmować inicjatywę i całowała go namiętnie. Lena przez moment zapomniała, że ten człowiek jest złym lekarstwem na jej zranioną duszę i serce. Jej biodra instynktownie zaczęły się poruszać, a to wywołało jeszcze większe podniecenie mężczyzny. Jego członek w pewnym momencie stanął na baczność, niebezpiecznie napierając na rozporek. Kiedy Lena poczuła na sobie jego penisa, w momencie oprzytomniała. Przez chwilę patrzyła prosto w jego czekoladowe oczy, głośno oddychając. Evan dyszał ogromnie podniecony, a jego klatka piersiowa unosiła się i opadała naprawdę szybko. Mężczyzna próbował złapać oddech i uspokoić swoje szaleńcze podniecenie.

— Ty wstrętny dupku! — krzyknęła, a jej mała dłoń wylądowała na szorstkim policzku mężczyzny.

— Znowu jesteś agresywna, a ja znowu jestem dupkiem? — zapytał, delikatnie podnosząc kąciki ust.

W tym samym momencie jej dłoń ponownie uderzyła w jego policzek, a z jej ust wydobył się wrzask. Jej ciałem wstrząsnęła ogromna złość. Była podniecona i zarazem zła. Sama nie wiedziała, jak powinna odczytywać mowę własnego ciała, bo jakaś jej część pragnęła jego czułości, pocałunków i dłoni na aksamitnym ciele, a druga z tym walczyła i powodowała w niej złość. Była zbyt młoda, nie chciała ponownie cierpieć, a znajomość z tym mężczyzną niczego dobrego nie wróżyła.

Kiedy chciała uderzyć go raz jeszcze, Evan złapał jej dłonie i przekręcił ją tak, że wylądowała plecami na miękkim siedzeniu. Kolanem rozszerzył jej uda, po czym umiejscowił się pomiędzy jej nogami. W tym momencie jakby przestał panować nad sobą. Docisnął ciało do niej, a ręce brunetki położył za jej głową, mocno je przytrzymując. Długimi nogami Lena oplotła biodra mężczyzny, próbując je mocno zacisnąć.

— Jesteś taka seksowna, kiedy się złościś, a jeszcze bardziej, kiedy mówisz do mnie w swoim języku — wyszeptał, próbując ją ponownie pocałować.

— Puść mnie! — krzyknęła, czując paraliż, gdy jego usta wylądowały na jej szyi.

— Puszczę, kiedy przestaniesz zachowywać się jak gówniara i przestaniesz krzyczeć — powiedział zachrypniętym głosem, po czym znowu ją pocałował.

— Przestań mnie dotykać i całować, to przestanę krzyczeć! — Z całej siły próbowała wydostać się z jego uścisku. — Puść mnie, słyszysz?!

— Już ci powiedziałem, że puszczę, kiedy się uspokoisz i przestaniesz zachowywać jak dziecko! — powtórzył, po czym spojrział w jej czarne oczy, pełne złości i gniewu.

— Jestem dzieckiem, więc będę się tak zachowywać, a ty, jeśli mnie zaraz nie puścisz, to stracisz fiuta! — Jej słowa rozbawiły Evana, a jej cięty język go rozbierał.

— Posłuchaj mnie, skarbie — wyszeptał w jej usta. — Jesteś piękną, młodą kobietą, cholernie seksowną, ale zachowujesz się, jakbyś się czegoś bała. Nie zrobię ci nic, nie musisz się mnie obawiać, chciałem tylko z tobą porozmawiać, bo od początku naszej znajomości tylko mnie okładasz pięściami i wyzywasz.

— Bo jesteś debilem, który nie rozumie słowa „nie”! Nie podobasz mi się i nie mam zamiaru z tobą rozmawiać. Jeśli tego nie pojmujesz, to zaraz mogę ci to przetłumaczyć bardziej zrozumiale dla twojego mózgu o wielkości główki od szpilki.

— Nie podobam ci się? Hmm... — Cmoknął cwaniacko. — Kiedy cię całowałem i błądziłem dłońmi po twoim ciele, a ty oddawałaś moje pocałunki, stękałaś i szarpałaś mnie za włosy, wydawało mi się, że jednak ci się podobam.

Lena się zawstydziała i nie wiedziała, co powiedzieć. Poczula się jak idiotka, lecz po chwili wypaliła:

— Zaskoczyłeś mnie i tyle!

— Jesteś słodziutka, kiedy się złościś, wiesz?

Chciał ją pocałować, lecz dziewczyna obróciła głowę. Ponownie zaczęła się z nim szarpać. Była okropnie zła, a na jej twarzy pojawił się intensywny rumieniec. Miała dosyć jego aroganckiego zachowania. Chciała wrzeszczeć z frustracji, tymczasem on wciąż przygniatał ją swoim ciałem i uśmiechał się do niej szelmowsko.

— Dosyć! — krzyknęła ostatkiem sił. — Poddaję się! — dodała już znacznie ciszej, spoglądając w jego piękne, o ciemnej barwie oczy.

Evan patrzył na nią intensywnie, czekając na jej reakcję. Serce Rosjanki biło szybko, głośno i mocno, za to on miał potworną ochotę znów ją pocałować. Lena podświadomie także tego chciała, lecz kiedy pochylił się w jej stronę, wyszeptała:

— Dasz mi spokój? Co mam zrobić, żebyś w końcu odpuścił?

— Umów się ze mną na randkę — wychrypiął.

— Mam siedemnaście lat i chodzę do szkoły, jestem niepełnoletnia i nie interesują mnie randki, a tym bardziej umawianie się z nieznanymi.

Evan głośno westchnął, bo już wiedział, że z tą dziewczyną nie pójdzie mu łatwo i będzie musiał się nieźle nagimnastykować, by ją w końcu do siebie przekonać, a przecież z natury nie był zbyt cierpliwym mężczyzną. Ostatni raz spojrzął na jej piękną, choć rozszuszczonej twarz, a następnie ułożył swą głowę na jej obojczyku.

— W takim razie nie dam ci spokoju, skarbie — sapnął, owiewając jej ciało gorącym oddechem.

— Jesteś ciężki, a dodatkowo wbijasz mi w brzuch swojego sterczącego fiuta! Złaż ze mnie!

— A umówisz się ze mną? — zapytał z szerokim uśmiechem na ustach.

— A dasz mi w końcu święty spokój?

— Oczywiście — odpowiedział hardo. Spojrzął na nią ponownie i z diabolicznym uśmiechem dodał: — Ale jestem pewny, że po tym spotkaniu nie będziesz tego chciała.

— Jesteś zadufanym dupkiem — powiedziała, przewracając teatralnie oczami.

— Nie, skarbie, po prostu widzę, jak na mnie reagujesz. Teraz cię puszcze, a ty będziesz grzeczna i usiądziesz obok mnie, nie krzycząc ani się nie szarpiąc, dobrze? — zapytał, po czym delikatnie zszedł z jej ciała i usiadł obok niej.

Lena chciała go pobić, ale wiedziała, że jeśli będzie znowu agresywna, ten troglodyta nie da jej spokoju już nigdy. Usiadła więc i poprawiła rozczochrane włosy. Evan skanował jej sylwetkę wygłodniałym wzrokiem. Gdy dostrzegł na brzuchu kawałek tatuażu i kolczyk w pępku, złapał jej koszulkę i uniósł ją delikatnie do góry.

— Ile masz tatuaży? Zauważyłem dwa.

— Bo tyle tylko mam, ale to nie koniec. Ojciec chciał mnie zamordować, jak się o nich dowiedział. A sam ma tatuaże — dodała. Spuściła lekko głowę i dotykając kolczyka w pępku, podniosła wzrok na Evana, który nadal się w nią wpatrywał. — Gdy zobaczył moje kolczyki, wściekł się jeszcze bardziej.

Evan przybliżył swoją twarz do Leny i zaciągnął się jej zapachem. Uśmiechnął się i nosem trącił jej policzek.

— Kolczyki są okej, a ten w języku bardzo mi się podoba.

Na jego słowa dziewczyna się zarumieniła. Ten facet działał na nią w bardzo specyficzny sposób. W jednej chwili potrafił doprowadzić ją do wściekłości, by za moment rozbudzić w niej wulkan podniecenia, o którym tak naprawdę niewiele wiedziała.

— Masz więcej kolczyków? — zapytał ochryple, na co na ustach Leny pojawił się nieznaczny uśmiech. Bezwiednie przygryzła wargę i palcem przejechała po materiale swojej bluzki na wysokości piersi.

— Na cipce też mam, ale nie będzie ci dane go zobaczyć. — Odepchnęła go mocno od siebie, a następnie w pośpiechu otworzyła drzwi i wyskoczyła z auta.

— Szatan, nie kobieta! — krzyknął za nią z szerokim uśmiechem. — Przyjadę po ciebie pojutrze o dwudziestej! — dodał, a kiedy Lena wystawiła mu w odpowiedzi środkowy palec, Evan roześmiał się jeszcze głośniejsze. — Co za kobieta!

* * *

— Dlaczego twój przyjaciel nie przyjechał tu sam i nie wszedł do góry porozmawiać z Leną, tylko wysłał ciebie? — zapytała nieśmiało Lily, pijąc gorącą kawę, na którą zaprosił ją młody mężczyzna.

Liam przyglądał się jej z uwagą. Była naprawdę ładna, a do tego okropnie nieśmiała. Czerwieniła się, kiedy patrzył na nią bez skrępowania. Wyglądała wtedy słodko i niewinnie. Jej oczy są inne, wyjątkowe

i takie niespotykane, najpiękniejsze. Kiedy do niego mówiła, wywoływała na jego ustach uśmiech. Oczarowała go i sam do końca tego nie rozumiał. Była niepełnoletnia i sporo od niego młodsza. To go hamowało. Z drugiej jednak strony rozmowa z nią była przyjemna i męczyzna uświadomił sobie, że dziewczyna nie myśli jak każda nastolatka. Nie była dziecinna ani rozkapryszona, a sposób, w jaki się wypowiadała, budził w nim zachwyt. Sam się dziwił, że rozmowa z nastolatką może być taka przyjemna.

— Evan jest postacią medialną, ja troszkę mniej, całe szczęście. — Zaśmiał się. — Nie może się teraz za bardzo wychylać. Jeśli wiesz, co mam na myśli... Patrząc na to, jakie interesy robi z Declanem, twoim ojcem i ojcem twojej przyjaciółki, to nie wyglądałoby dobrze w gazetach przed wyborami. Poprosił mnie o pomoc i choć nie bardzo mi się to podobało, to nie żałuję. — Mrugnął do niej zawadiacko.

Lily była oczarowana Liamem, a na jej policzkach pojawiała się co chwilę paląca purpura. Męczyzna się jej podobał, imponował jej i wywoływał w jej ciele przyjemne emocje. Był wysoki, a do tego według niej szalenie przystojny. Jego postura, prezencja i to, jak mówił — wszystko to było dla niej magnetyzujące i jednocześnie obezwładniające.

— Dobry z ciebie przyjaciel — wyszeptała nieśmiało.

Upiła mały łyk kawy, po czym spuściła wzrok na biały obrus, unikając przenikliwego spojrzenia Liama. Ten uśmiechnął się szeroko, widząc jej skrępowanie. Nie chciał, by się go wstydziła.

— Masz piękne oczy, nie chowaj ich przed światem — wyszeptał po chwili, kciukiem przejeżdżając po jej delikatnej dłoni. Chciał coś jeszcze powiedzieć, by poczuła się nieco bardziej swobodnie, ale w tym samym momencie zadzwoniła jego komórka. — To Evan, przepraszam. — Odebrał połączenie i po dosłownie kilku sekundach zakończył rozmowę. Westchnął przeciągle. — Muszę wracać.

— Rozumiem. Miło mi było cię poznać...

Lily wstała, głośno odchrząknęła i niewiele myśląc, wyciągnęła rękę w jego kierunku, by się pożegnać. Liam delikatnie ją ujął, a potem pocałował. Uregulował rachunek i gdy wychodzili, położył na dole pleców dziewczyny swą dłoń. Lily zareagowała na to w bardzo specyficzny sposób. Jej ciało przeszło mnóstwo maleńkich igiełek. Przyjemność trwała krótko i szybko jej miejsce zajął niepokój, gdy na horyzoncie spostrzegła zezłoszczoną Lenę. Dziewczyna szła w ich stronę i zamazyście wymachiwała rękoma. Lily wiedziała, że teraz się jej dostanie za to, że w tak perfidny sposób ją oszukała.

— Chyba mam kłopoty... — wyjąkała.

Liam lekko się do niej uśmiechnął, po czym odsunął się o krok. Spojrzał na Lily ostatni raz, a zobaczywszy zbliżającą się do nich Lenę, wyszeptał:

— Mam nadzieję, że jeszcze się spotkamy.

Po tych słowach ruszył w stronę Leny, która nawet nie zwróciła na niego uwagi, ponieważ wściekła wyładowała się na przyjaciółce.

— Zdrajczyni! Zabiję cię, wstrętna oszustko!

Usłyszał, jak krzyczała, lecz już się nie obrócił.

ROZDZIAŁ 5.

— Jak mogłaś mi zrobić coś takiego?!

Potwornie wściekła Lena szła przed Lily i wymachiwała energicznie rękami. Wciąż krzyczała na przyjaciółkę, która wlokła się za nią jak za hipnotyzowana z ogromnym uśmiechem na ustach.

— Jezu, to jest jakieś popieprzone! Nie mogę tego pojąć, jak mogłaś mi zrobić takie świństwo! No jak, ty wielka cytata mleczarnio?!

Lily miała sporo większe piersi od Leny i ta w żartach zawsze jej dogryzała w ten właśnie sposób. W tym momencie jednak żadne słowa Leny nie działały na córkę Jacoba. Lily była teraz w innym świecie, a przed oczami wciąż widziała przystojną, uśmiechniętą twarz szatyna. Nie potrafiła przestać się uśmiechać i przez całą drogę do akademika trzymała się za dłoń, którą na pożegnanie pocałował mężczyzna.

— Lily, do cholery, mówię do ciebie! — Lena przystanęła gwałtownie, co spowodowało, że zamyślona przyjaciółka na nią wpadła. Dopiero w tym momencie dziewczyna odzyskała świadomość.

— Co? Co mówiłaś?

— Mówię do ciebie, a ty jesteś jakaś nieobecna, co jest z tobą?! Dlaczego mi to zrobiłaś? — zapytała znacznie ciszej, łapiąc przyjaciółkę za ramiona. Lily spojrzała na nią i z szerokim uśmiechem na ustach i tylko westchnęła. — Czekaj, kurka wodna, ty się zwyczajnie zabujałaś w tym drugim dupku, w tym jego koledze, następnej zdradzieckiej małpie! — powiedziała, szarpiąc jej ciałem.

— Liam jest cudowny i nie jest dupkiem, jest... — ponownie się zamysliła, a Lenę w tym momencie dopadła jeszcze większa złość.

— I do tego wszystkiego namieszał ci w głowie!

— Nie tylko tam... — dodała, na co brunetka całkiem się uniosła.

— Lily, do cholery, byłaś z nim jakieś pół godziny, a zachowujesz się jak po spotkaniu z hipnotyzerem! Co tu jest w ogóle grane? Gdzie nasi, pożał się Boże, ochroniarze? — zapytała, rozglądając się dookoła. — Już ja się z nimi rozprawię, tylko któregoś dorwę! Oj tak, oj tak, posypią się wióry z dupy! — dodała, spoglądając na wciąż nieobecną przyjaciółkę. Złapała ją za rękę i pociągnęła w stronę akademika.

— Chodź, śpiąca królowo, z tobą porozmawiam sobie później.

Lena zaprowadziła Lily do pokoju, a następnie sama udała się na poszukiwanie ochrony, która miała cały czas ich pilnować. Przechodziła korytarzem, gdy wpadła prosto na chłopaka Lily.

— Cześć, Bryan, co ty tu robisz? Miałeś się uczyć przed jutrzejszym egzaminem.

Chłopak był wyraźnie zakłopotany. Podrapał się nerwowo po karku i spojrzał Lenie prosto w oczy.

— No... no właśnie, chciałem na moment zobaczyć Lily...

Lena zmarszczyła brwi, jednak nie miała czasu na dalszą dyskusję. Palcem wskazała na drzwi od ich pokoju i oznajmiła:

— Lily jest w pokoju, ale nie sądzę, żebyś się z nią dziś porozumiał, jest jakaś dziwna. Przepraszam cię, ale się spieszę, znasz drogę!

Przy wyjściu z budynku Lena wpadła na jednego z ochroniarzy, który uśmiechał się od ucha do ucha. Siergiej zorganizował im mały pokój na parterze i kazał pilnować dziewczyn jak oka w głowie, lecz tym razem panowie się nie popisali i Lena zamierzała to wykorzystać.

— Cześć, Lenka, co słyhać? — zapytał młody mężczyzna.

Lena odwzajemniła uśmiech. W głowie już szykowała plan, jak dopiec ochroniarzom.

— No cześć — odpowiedziała szybko. Przystanęła tuż przed mężczyzną i bacznie się mu przyglądała. — Co ci tak wesoło?

— Mam dobry dzień, dlatego — wyszeptał, pstrykając palcem w jej nos.

Lena zacisnęła szczękę oraz dłonie. Chciała mu zwyczajnie przywalić, lecz zrobiła coś zupełnie innego. Coś, co zaskoczyło ją samą. Złapała mocno za jego fiuta, po czym ścisnęła go i wykręciła.

— To świetnie, że miałeś dobry dzień, bo ja niekoniecznie, a wiesz dlaczego?

— Co ty robisz, to boli! Zwariowałaś?! — krzyknął, po czym odskoczył, chwytając się za krocze. Lena zmniejszyła odległość pomiędzy nimi i tym razem dźgnęła go palcem w pierś.

— Co ja robię?! A co ty robiłeś, kiedy ja siedziałam z jednym dupkiem w samochodzie, a on mnie obłapywał i nie chciał wypuścić? Co robiłeś, kiedy Lily siedziała z drugim w kawiarni na kawie?! — Ochroniarz spojrział na dziewczynę zdziwiony, a kiedy chciał się wytłumaczyć, ta nie dała mu dojść do słowa. — Powiem ci, co robiłeś z twoim kolegą! Ty pieprzyłeś największą szmatę w akademiku, a twój przyjaciel po fachu spał! Mielicie się zmieniać, prawda? Wykorzystałeś sytuację, kiedy z Lily poszłyśmy do pokoju, i poszedłeś sobie ulżyć. Nie przewidziałeś jednak sytuacji, że ja w tym czasie będę poza murami tego budynku i może mi się coś stać. Ciekawe, co powiedziałby tatuś, gdyby się o tym dowiedział?

— Yy... — jąkał się mężczyzna, gdyż dziewczyna całkowicie go zaskoczyła. — Lena... — zaczął, drapiąc się po karku.

Uśmiechnęła się do niego chytrze, a kiedy otworzył usta, by coś powiedzieć, uprzedziła go.

— Możemy coś na to zaradzić, ale musisz mi pomóc — wyszeptała, obserwując jego reakcję.

— Lena, ale ja nie... — zaczął się jąkać, na co brunetka wybuchła głośnym śmiechem.

— Zwariowałaś? Nie chodziło mi o seks! Nie jesteś w moim typie, myślałam o innej formie pomocy.

— Mam się już zacząć bać? — zapytał niepewnie. Nastolatka złapała go za podkoszulek, a następnie pociągnęła w swoją stronę. Ochroniarz się pochylił, a wtedy Lena przeszła do konkretów. — Zwariowałaś?! Nie ma mowy, nawet o tym nie myśl! — obruszył się na jej niedorzeczne pomysły.

— Okej — cmoknęła cwaniacko, spoglądając na swoje paznokcie. — W takim razie zaraz zadzwonię do ojca i powiem mu o dzisiejszym incydencie.

— Możesz mnie prosić, o co chcesz, ale o tym zapomnij! Siergiej urwie mi jaja, kiedy się dowie. — Bodyguard próbował jakoś wpłynąć na nastolatkę, jednak ta była nieustępliwa.

— Jak się dowie, że mnie nie dopilnowałeś, to urwie ci nogi, ręce i jaja. Wybieraj! — powiedziała z szelmowskim uśmiechem na ustach, po czym odwróciła się na pięcie z zamiarem odejścia w stronę swojego pokoju, ale w ostatnim momencie mężczyzna krzyknął.

— Kurwa, niech ci będzie! — Wiedział, że nie ma szans z upartą nastolatką. — Obym tego nie żałował... — dodał już znacznie ciszej.

— Przyjdę do ciebie wieczorem...

* * *

Lena po rozmowie z ochroniarzem wracała do pokoju, z którego akurat wyszedł Bryan.

— Już idziesz? — zapytała, spoglądając na chłopaka.

— Tak, cześć...

Chłopak był smutny i przybity, nawet na nią nie spojrział. Wyminął ją i ze zwieszoną głową odszedł.

— Bryan! — zawołała za nim, lecz nie zareagował.

Wyglądał okropnie — widać było, że pokłócił się z Lily. Chwyciła gwałtownie za klamkę, a następnie weszła do pokoju. Widząc siedzącą na łóżku przyjaciółkę, szybko do niej podeszła. Objęła ją w pasie i głowę ułożyła przy jej szyi.

— Lily, co jest? — zapytała.

Dziewczyna przez chwilę milczała. Była zamyślona, lecz spokojna. Lena pocałowała ją w policzek i bacznie się jej przyglądała.

— Zerwałam z nim.

Te słowa zdziwiły młodą Rosjankę. Usiadła naprzeciwko Lily, która posłała jej delikatny uśmiech. Jej oczy błyszcząły, a twarz miała nieco zarumienioną.

— Dlaczego to zrobiłaś?

— Lena... Ja się chyba po raz pierwszy w życiu zakochałam — wypaliła dziewczyna nagle, co zszokowało Lenę.

— Lily, co ty pleciesz?! — warknęła na nią zła. — Nie mów mi, że w tym, tym... dupku! To jest niedorzeczne! — Lena popukała się palcem w czoło, bo zachowanie jej przyjaciółki było dla niej wprost irracjonalne.

Lily czuła spokój, a jednocześnie radość. Uśmiechnęła się i spojrzała rozmarzona na ścianę, a następnie powiedziała:

— On jest inny.

— Ocipiałaś czy co?! — krzyknęła jej przyjaciółka, potrząsając ramionami nieobecnej dziewczyny.

— To prawdziwy mężczyzna i jest taki przystojny. Lena, on jest... O Boże!

— Co on ci zrobił? — zapytała zszokowana Rosjanka. — Pocałował cię, obmacywał? Mów!

— Nawet mnie nie dotknął, a przynajmniej nie w tym sensie — wyszeptala i przeniosła wzrok na twarz Leny. — Powiedział, że mam piękne oczy i był taki słodki, kiedy ze mną rozmawiał. Zachował się kulturalnie i spokojnie, a jego elokwencja powaliła mnie na kolana. Lena, on jest idealny!

— Ty zwariowałaś! — krzyknęła, zrywając się z łóżka. Chodziła nerwowo po całym pokoju, obgryzając paznokcie. Próbowwała znaleźć w głowie odpowiednie słowa, by uświadomić Lily, że to nie facet dla

niej. — Lily, zrozum, on i ten cały Evan to cholerne buce, które chcą tylko jednego! Wiem, co mówię!

Lily spojrzała na nią nieobecny wzrokiem, a następnie wstała z miękkiego materaca i podeszła do niej wolnym krokiem.

— Nie jestem głupia, Lena, i potrafię dostrzec, co się wokół mnie dzieje. Liam jest inny i nie próbuj mi go obrzydzić.

„Ona ześwirowała ” — pomyślała Lena.

Lena pisnęła zmęczona zachowaniem przyjaciółki i jej łatwowiernością.

— Wziął od ciebie numer telefonu? Zaproponował kolejne spotkanie?

— Powiedział, że chce się spotkać, a to mi wystarczy — odpowiedziała beznamiętnie, po czym wlepiła wzrok w podłogę i ponownie westchnęła. — Jestem zmęczona, pójdę wziąć prysznic, a potem zadzwonię do taty.

Wyminęła Lenę i wyszła z pokoju.

— Nie wierzę, kuźwa, nie wierzę!

Lena została sama. W jej głowie panował istny chaos, a nedorzeczne słowa Lily wywoływały w jej ciele dreszcze. Była zła, a jednocześnie bardzo ciekawa, jak potoczy się znajomość z Artą. Martwiła się o Lily, bo jej zachowanie było naprawdę dziwne. Zazwyczaj to Lily była tą bardziej rozważną i zdystansowaną, twardo stąpającą po ziemi. A teraz? Co się jej stało w głowę? Po jednym spotkaniu z obcym facetem jej odbiło. Z jednej strony Lena to rozumiała, bo Liam mógł się podobać kobietom. Był przystojny, wysoki, a do tego elegancki. Z drugiej jednak strony bała się o przyjaciółkę. Obawiała się, że ta fascynacja jest jednostronna, bo mężczyzna zapewne nie traktował Lily poważnie. Miał być miły na prośbę kolegi, by ułatwić Evanowi spotkanie z Leną. Nie chciała, żeby jej kumpela cierpiała. Nie zasługiwała na to.

Lena westchnęła przeciągle i usiadła na brzegu łóżka, na którym zawibrowała komórka. Niechętnie złapała w dłoń urządzenie i odblokowała ekran. Na widok wiadomości parsknęła głośnym śmiechem.

Bądź gotowa pojutrze o 20.00, niegrzeczna diabolic. Już nie mogę się doczekać... Mokre całusy, Twój Evan. :-)

„Co za pajac!” — pomyślała i zacisnęła szczękę ze złości. Chciała zignorować wiadomość, lecz to nie było w jej naturze. Musiała mu odpisać, a przy tym wyrazić swoją niechęć do niego.

Twoja nigdy nie będę, cholerny, arogancki przygłupie! Nie pozdrawiam, Twój nocny koszmar!

Na odpowiedź nie musiała czekać długo, bo nawet nie zdążyła wygasić ekranu, kiedy dostała kolejną wiadomość.

Uwielbiam takie koszmary z Tobą w roli głównej. Tej randki nie zapomnisz bardzo długo...

— Gwarantuję ci, że ty także nie — wyszeptała do siebie z szerokim uśmiechem na ustach, po czym odłożyła telefon na biurko.

Miała serdecznie dosyć tego dnia, a jeszcze bardziej mężczyzny, który nie dawał jej spokoju. Nie pojmowała, dlaczego ktoś taki jak on może być zainteresowany właśnie nią... Podobał się jej, bo był naprawdę przystojnym mężczyzną, ale jego charakter i zbyt duża pewność siebie już znacznie mniej. Nie chciała więcej cierpieć ani płakać jak za pierwszym razem, kiedy zranił ją chłopak. Na zewnątrz była pyską, twardą i niegrzeczną nastolatką, jednak w środku łagodną i bezradną duszą.

W głębi serca chciała się z nim spotkać, ale wiedziała, że mężczyzna będzie od niej oczekiwał tego, na co ona nie była jeszcze gotowa. Postanowiła jednak, że zrobi wszystko, by Evan Arta na długo zapamiętał ich randkę.

* * *

— Muszę coś wymyślić na środę, żeby móc się spotkać z Leną. — Evan zwrócił się do Liama, który w skupieniu prowadził samochód.

— Zabierz ją w jakieś ustronne miejsce, zorganizuj piknik w plenerze czy coś.

Evan na te słowa parsknął śmiechem. Trącił kumpla w ramię i bacznie się mu przyglądał.

— A ty co taki romantyk?

Liam zacisnął dłonie na kierownicy, po czym znacznie przyspieszył.

— Evan, czego ty tak naprawdę chcesz od tej dziewczyny? Jest młoda, niewinna, nie zna świata i z pewnością nie zasługuje, by się nią bawić, jak to robisz z każdą napotkaną laską. Jest piękna, miałeś rację, ale jeśli chcesz ją tylko zaliczyć, to się grubo zastanów, czy warto. To córka Siergieja, a dodatkowo sam mówiłeś, że to oczko w głowie Joshui i Declana. Robimy z nimi interesy i chyba to też ma jakieś znaczenie, prawda? To mafiosi i jeśli wyczują zagrożenie dla siebie i swoich najbliższych, nie będą patrzeć na nikogo ani na nic. Zastanów się, czego chcesz, i choć raz zachowaj się tak, jak na prawdziwego faceta przystało.

Evan zamyślił się na moment, a potem spojrział na spokojnego i opawanego przyjaciela i wyznał:

— Liam, ta laska mnie kręci jak jeszcze nikt nigdy dotąd. Kurwa, nie umiem się trzymać od niej z daleka od momentu, kiedy zobaczyłem ją na przyjęciu. Siedzi mi w głowie i nie chce wyparować. Znasz mnie i wiesz, jaki jestem. Szybki, narwany i często bezmyślny.

— Może daj jej czas i trzymaj łapy przy sobie. Nie przestrasz jej i spróbuj ją lepiej poznać. Choć raz bądź szarmancki i uprzejmy, bez głupich, durnych tekstów. Postaraj się i zapewnij jej superrandkę, a otworzy się przed tobą — doradził Liam, na co Evan momentalnie zareagował.

— Kurwa, chciałbym umieć tak jak ty! — Uderzył pięścią w deskę rozdzielczą. — A ty co robiłeś, kiedy ja siedziałem z Leną? — zapytał ciekawy.

— Byłem z jej przyjaciółką na kawie obok ich akademika.

— Lily też jest gorąca, nie? — Arta zaśmiał się, uderzając ręką w ramię przyjaciela.

— Tak... — Liam zmrużył oczy i przypominając sobie zarumienioną twarz dziewczyny, dodał: — Jest piękna, ma cudowne oczy, a jak na swój wiek jest dojrzała i inteligentna. Bardzo dobrze mi się z nią rozmawiało.

— To może zorganizujemy podwójną randkę? — zaproponował Arta.

Liam pokręcił głową, a następnie spojrzał przelotnie na rozbawionego kumpla.

— Mam dwadzieścia sześć lat, ona siedemnaście. To nie jest dziewczyna do zabawy, daruj sobie, Evan.

Arta doskonale znał przyjaciela i rozumiał, że Lily naprawdę wpadła mu w oko. Liam jednak należał do typu tych nieco staroświeckich facetów, którzy do spraw damsko-męskich podchodzą z dystansem. Od zawsze był zbyt sztywny, zbyt poważny, a przy tym rozważny i nudny. To on ratował Evana z opresji, pomagał mu, gdy ten potrzebował pomocy.

Przez resztę drogi Evan milczał, a kiedy przyjaciel odwiózł go do domu, pożegnał się z nim krótkim „cześć”. Jednak potem długo myślał nad słowami Liama o tym, że może zafundować dziewczynie romantyczny wieczór. Tak też postanowił zrobić.

ROZDZIAŁ 6.

Wieczorem Lena odwiedziła swoich ochroniarzy. Młody mężczyzna, zobaczywszy ją w drzwiach, załamał ręce i pokręcił zrezygnowany głową.

— Miałem nadzieję, że odpuszczisz — wyszeptał, wpuszczając ją do środka.

Lena z szerokim uśmiechem na ustach rozsiadła się po turecku na łożku. Rozejrzała się po pomieszczeniu, cmoknęła głośno i wlepiła wzrok w mężczyznę, który nadal stał przy drzwiach.

— Jestem Lena Prochow i nigdy nie odpuszczam. Teraz napiłabym się piwa.

Drugi z ochroniarzy, słysząc te słowa, zakrztusił się chińszczyzną, którą właśnie pochłaniał. Zakasłał przy tym, wytarł dłonią usta i spojrział na kumpla.

— Czy ja o czymś nie wiem?

— Tak, Daniel, nie wiesz. Twój kolega, kiedy ty miałeś przerwę na sen, nie dopilnował swoich obowiązków. Zabawiał się, podczas gdy mnie i Lily groziło niebezpieczeństwo. — Mężczyzna zmierzył kumpla wzrokiem, po czym gwałtownie wstał. Lena ciągnęła: — Z racji tego, że z pewnością nie chcecie stracić swoich fujar, chętnie mi pomożecie. — Spojrzała to na jednego, to na drugiego, czekając na ich odpowiedź, a kiedy obaj milczeli, zapytała: — To co z tym piwem?

Daniel otworzył szeroko usta, widząc, że jego kolega podchodzi do niewielkiej lodówki stojącej w rogu pokoju i otwiera nastolatce butelkę.

— Ochujaleś?! — krzyknął i doskoczył do kolegi, chcąc mu zabrać piwo. — Robby, co ty odpierdalasz?

Ten jednak zlekceważył jego wzburzenie i podał zadowolonej dziewczynie butelkę. Usiadł naprzeciwko niej i złożył ze sobą ręce jak do modlitwy. Chwilę się wahał, czy powinien się zgodzić jej pomóc, lecz tak naprawdę nie miał innego wyjścia.

— Lena, jeśli ci pomożemy i jakimś cudem to nie wyjdzie na jaw, będziemy kwita? — zapytał, chcąc się upewnić, że po wszystkim Lena nie wpadnie na inny równie szalony pomysł.

— Oczywiście, jeśli potem po raz kolejny nie dacie dupy — oznajmiła zadowolona, uśmiechając się do obu mężczyzn. — A teraz do rzeczy, panowie. W środę o dwudziestej wychodzę na randkę i... — Lena nie zdążyła nic więcej powiedzieć, bo wściekły Daniel krzyknął, a następnie wyrwał jej butelkę z ręki.

— Nie idziesz na żadną randkę, a już na pewno nie pijesz alkoholu! Nie wiem, co jest grane, ale ja nie zrobiłem nic złego i nie mam zamiaru brać w tym udziału. Jesteś pod moją opieką i jeśli spadnie ci włos z głowy, twój ojciec mnie zabije!

W odpowiedzi Lena szeroko się uśmiechnęła. Zbliżyła się do mężczyzny i wyrwała mu z ręki piwo. Upiła spory łyk, po czym oddała mu butelkę. Wzruszyła jedynie ramionami i zbliżając się do drzwi, z kieszeni spodenek wyjęła swój smartfon.

— Dobrze, w takim razie zadzwonię do taty i poproszę go o zmianę ochrony. — Przystawiła telefon do ucha, złapała za klamkę, a kiedy otwierała drzwi, udała, że rozmawia z ojcem. — Tatku? — wyszeptwała.

— Rozłącz się — powiedział Daniel.

Na jej ustach pojawił się triumfalny uśmiech.

— Wiedziałam, że dobrze wybieriecie.

— Mów, o co chodzi! — rzucił do nastolatki, po czym skierował wzrok na kolegę i grożąc mu palcem, dodał: — A ty, jeśli jeszcze raz wystawisz chuja tam, gdzie nie trzeba, to własnoręcznie ci go ujebię!

Lena szybko ich wtajemniczyła w swój plan i radosna wróciła do swojego pokoju. W łóżku na boku leżała Lily i w dalszym ciągu rozmierzona patrzyła na ścianę.

— A ty dalej o nim myślisz? — zapytała Rosjanka, przystając przed łóżkiem przyjaciółki.

— Nie.

Lily się uniosła i usiadła na brzegu materaca. Spojrzała na zmarzniętą twarz przyjaciółki i cicho westchnęła.

— Jesteś na mnie zła za to, co powiedziałam? — Lena miała lekkiego moralniaka, że wcześniej nawrzeszczała na Lily, jednak zrobiła to wyłącznie z troski, by znajomość z Liamem nie przyniosła przyjaciółce bólu. Usiadła obok Lily i wtulając się w jej ciało, wyszeptowała: — Przepraszam, że tak ci powiedziałam. To z miłości, bo boję się, że będziesz cierpieła, a nie zasługujesz na to. Tyle w życiu przeszłaś i chciałabym uchronić cię przed tym beznadziejnym rozczarowaniem.

— Dam sobie radę, Lena, znasz mnie. — Lily wyswobodziła się z uścisku „siostry”, bo właśnie uświadomiła sobie, że nie zapytała, jak przebiegło spotkanie z upartym Artą. — A powiedz mi, jak sprawy z seksownym bubkiem?

Lena spojrzała wrogo na przyjaciółkę, starając się być poważną. Nie wytrzymała jednak długo. Parsknęła śmiechem, po czym runęła na materac.

— Ten tuman nie odpuszcza i za wszelką cenę chce się ze mną umówić, ale ja mu dam popalić tak, żeby zapamiętał to spotkanie do końca życia — oznajmiła z błyskiem w oku na samą myśl o tym, co miała w planie.

— A jeśli on jest inny, niż myślisz?

Lily w każdym starła się doszukać czegoś dobrego. Lena się zamysliła. Analizowała słowa przyjaciółki. Przypomniała sobie aroganckie, zbyt pewne siebie zachowanie Evana, jego szelmowski i zarazem głupkowaty uśmiech i natarczywość. Pokręciła głową i pomyślała, że to wyjątkowy przypadek idioty, który za nic w świecie się nie zmieni, a kobiety zwyczajnie traktuje jak zabawki.

— To niemożliwe! — warknęła, wymachując rękami przed twarzą Lily.

— Dlaczego tak myślisz? To, że jest narwany i ma głupie pomysły, nie oznacza, że jest zły. Powiedz mi, co się wydarzyło w tym samochodzie, kiedy Liam zabrał mnie do kawiarni, bo jak patrzę na twoją rozpaloną twarz, śmiem myśleć, że było gorąco?!

— Najpierw mnie złapał, przycisnął do siebie i zaatakował moje usta. — Na samo wspomnienie tego zdarzenia na policzki Leny wypłynął rumieniec. — Kiedy zaczęłam go bić i wierzgać nogami, położył się na mnie i wbijał mi w brzuch sterczącego penisa! Lily, nigdy dotąd nie byłam w takiej sytuacji, bo swój pierwszy raz miałam z jakimś zaskrońcem. Gdy poczułam jego członka, przez krótką chwilę zapragnęłam go poczuć w sobie! On ma w spodniach pytona! — krzyknęła, gestykując i pokazując dłońmi ogromny rozmiar penisa.

Oczy Lily się zaświeciły, a po chwili dziewczyna parsknęła śmiechem.

— Podoba ci się?

— No podoba, bo nie powiesz, że nie jest przystojny. — Na te słowa Lily pokręciła głową. — Problem polega na tym, że to bęcwał i działa mi na nerwy, a do tego jest zbyt pewny siebie, czego nienawidzę! Wyobraź sobie nas dwoje razem! Przecież to ja jestem tą, która ma ostatnie zdanie i koniec! Nie pozwolę, żeby robił ze mną wszystko, na co tylko będzie miał ochotę.

— Lenka, dorośnij i daj mu szansę. Liam mi powiedział, że to niegrzeczny facet, ale w głębi serca jest dobrym, ciepłym człowiekiem, który tylko chowa się za tą maską bad boya. On jest zupełnie taki jak ty — skwitowała Lily, na co jej przyjaciółka popukała się w głowę. Oburzyła się, oparła dłonie na biodrach i zaczęła nerwowo chodzić po całym pokoju.

— Mam dać mu szansę? — zapytała, analizując w myślach usłyszane słowa.

— Tak, a co ci szkodzi? Jeśli randka nie wypali, powiemy wujom, żeby się nim odpowiednio zajęli i zniechęcili go do ciebie. — Lena podrapała się po głowie, a po chwili podskoczyła, klaszcząc w dłonie.

— Dobrze, ale dopiero po spotkaniu. Jeśli po tym, co chcę zrobić, dalej będzie chciał się ze mną umawiać, to spróbuję się z nim dogadać.

Lily spojrzała na nią z ukosa. Dobrze znała Lenę i wiedziała, że jej pomysły oznaczają kłopoty.

— Lena, co ty kombinujesz?

Brunetka uśmiechnęła się szeroko do przyjaciółki, a następnie wyszeptwała:

— Widzisz to? — Pokazała jej niewielki przedmiot, na co Lily aż zadrżała, zasłaniając dłonią usta. — Zobaczymy, na co go stać.

— Chyba nie mówisz poważnie, prawda?

Lena wrzuciła ramionami i lekko się zamysliła.

— A czy ja wyglądam, jakbym żartowała?

— Ta randka się źle skończy!

* * *

Nadszedł dzień wspólnego wyjścia Evana i Leny. Tego dnia Arta nie mógł się na niczym skupić. Układał w głowie plan spotkania. Po ostatniej rozmowie z przyjacielem, kiedy wracali do domu, zdał sobie sprawę, że jeśli faktycznie chce zdobyć Rosjankę, musi zacząć zachowywać się w inny sposób. To było trudne, gdyż lubił żarty i luźny sposób bycia. Nigdy nie traktował poważnie kobiet. Bawił się nimi, często zmieniał partnerki. Szybko się nudził i potrzebował nowości. A jednak odkąd spotkał Lenę, bez przerwy o niej myślał. Ta małolata go fascynowała, a jej upór i cięty język jeszcze mocniej podbudowały jego ciekawość. Zwykle szybko dostawał to, czego chciał i nigdy nie musiał dłużej zabiegać o względy żadnej panny. Z Leną było inaczej, a to nieco go denerwowało, ale jednocześnie sprawiało, iż chciał sobie udowodnić, że jest w stanie ją złamać. Przypuszczał, a raczej był tego pewien, że

kiedy już dostanie to, czego chce, i nią się szybko znudzi. Przychodziły takie dni w jego życiu, że zaczynało mu to przeszkadzać. Prowadził bardzo intensywny i szybki tryb życia, co było męczące. Czasem pragnął zwolnić, ustatkować się, a przynajmniej choć na dłużej pozostać przy jednej kobiecie. Zasmakować normalnego związku.

— Co wymyśliłeś?

Intensywne rozważania Arty przerwał Liam, który bacznie się przyglądał kumpłowi. Evan tego dnia postawił na elegancko-sportowy styl. Włożył białą koszulę, a na nią cienki, czerwony sweter i szare dopasowane spodnie z nieco krótszymi nogawkami oraz białe adidasy. Spryskał się najlepszymi perfumami, a włosy pozostawił w nieładzie.

— Zabiorę ją na mały wieczorny piknik w jakieś ustronne miejsce, by nikt nas nie widział. Problem w tym, że dość późno robi się ciemno, a boję się, że ktoś może tam przyjechać — odpowiedział, nerwowo przeczesując dłonią włosy.

— Nie mów, że zabierasz ją na widoczek? — zapytał Liam, delikatnie się uśmiechając. — Evan romantyk! — Liam chciał dopiec przyjacielowi, a widząc jego surowy wzrok, nie mógł się powstrzymać, by nieco pociągnąć swe żarty. — A wino musujące i truskawki z bitą śmietaną masz? — Parsknął śmiechem jeszcze głośniej.

— Mam! — warknął wściekły, po czym rzucił w przyjaciela pierwszą rzeczą, jaka mu wpadła w rękę.

Nastąpiła chwila ciszy. Liam przyglądał się Arcie z uwagą, nie mogąc pojąć naglej zmiany w zachowaniu kumpla.

— Co cię tak do niej ciągnie? — zapytał nagle zaciekawiony.

Evan spojrział krzywo i w odpowiedzi uderzył go w ramię.

— To samo, co ciebie do jej przyjaciółki! Teraz już wiesz? Super, bo trochę się spieszę.

Wyminął mężczyznę, kierując się w stronę drzwi, po czym przystanął przy nich na moment. Spojrzął na Liama, a na jego usta wdarł się uśmiech. Wycelował w jego kierunku palec i powiedział:

— Umów się z nią, bo widać, że zawróciła ci w głowie!

Liam się tylko uśmiechnął, lecz gdy przypomniał sobie te piękne szarofioletowe oczy, po plecach przeszedł mu przyjemny dreszcz.

* * *

— Będzie za dwadzieścia minut, a ty łazisz w dresie! Przebierz się! — warknęła na Lenę zdenerwowana Lily, próbując jej wcisnąć inny zestaw ubrań.

— Czego chcesz ode mnie? Jestem już gotowa na randkę. — Wskażała dłonią na swój sportowy strój w kolorze krwistej czerwieni.

— We wszystkim ci pięknie, nawet w tym dresiku, ale, na Boga, idziesz na randkę, a nie na wieczorny jogging! — Lily próbowała jakoś przekonać Lenę, ale ta była nieugięta.

— Lily, o co ci chodzi? Sama mnie w to wpakowałaś, więc daj mi spokój chociaż w doborze stroju! — Chwyliła za mały sportowy plecak leżący na biurku i założyła go na plecy. — Nie spinaj się tak. Pytałam go, co mam włożyć, to mi odpowiedział, że cokolwiek chcę, więc wybrałam wygodę.

Lily westchnęła głośno, odprowadzając przyjaciółkę do drzwi.

— Baw się dobrze i w razie czego dzwoń — pocałowała ją w policzek i mocno uściskała.

— Odezwie się, nie martw się tak. O tobie nie da się zapomnieć, a ten cały Liam zrozumie to szybciej, niż myślisz.

Dziewczyna momentalnie posmutniała. Nie liczyła nie wiadomo na co, ale ich spotkanie w kawiarni obok akademika ciągle siedziało w jej głowie. A raczej on siedział w jej głowie, jego piękny uśmiech i to, co do niej powiedział. Że ma piękne oczy i by ich nie chowała przed światem. Te słowa, jego barwa głosu i ton zawróciły dziewczynie w głowie.

— Jest w porządku, Lena, naprawdę. Nie martw się o mnie i idź już do niego. Kocham cię — wyszeptała.

— Ja ciebie też. Trzymaj kciuki. — Rosjanka uśmiechnęła się i wyszła na korytarz, gdzie czekali już na nią Robby z Danielem.

— Gotowa? — zapytał Daniel, poprawiając kołnierzyk koszulki.

— Gotowa, ale jeden z was zostaje z Lily — odpowiedziała i palcem wskazała na Robby'ego.

— Jak zwykle tam, gdzie szambo, idę ja — wymamrotał Daniel. Chwycił pod rękę zadowoloną nastolatkę i ruszyli w stronę wyjścia.

— Jedź za nami i staraj się, żeby się nie zorientował. Gdyby coś się działo, masz być blisko! — poinstruowała go dziewczyna pełna obaw, jak ta randka może się skończyć.

— Kochanie, nie ucz mnie mojej roboty i idź już do niego. Wyjdę chwilę po tobie.

Lena głośno prychnęła, przewróciła oczami i przełożyła plecak przez ramię, a następnie wyszła z budynku, kierując się prosto na parking, gdzie w czarnym bmw czekał już Evan.

— Nawet szyby ma przyciemniane, żeby dupka nie było widać — wyszeptła, poprawiając ciasno związane włosy.

Chwyciła za klamkę, otworzyła drzwi, a gdy za kierownicą spostrzegła eleganckiego mężczyznę, momentalnie pożałowała, że tego wieczoru postawiła na dres. Zmiękły jej kolana, serce przyspieszyło rytm i zaczęło głośno dudnić w piersi. Evan wyglądał naprawdę interesująco.

— Witaj, diablico — wychrypiał. Pochylił się nieco w jej stronę i mrugnął do niej okiem. Lena nadal stała na parkingu, wlepiając w niego wzrok. — Wsiadaj, skarbie — ponaglił ją.

Nie chciał zbyt długo stać przed jej szkołą. Obawiał się, że zostanie rozpoznany. Wyciągnął do niej rękę, którą z niepewnością przyjęła. Wsiadła i szarpnęła za pas. Gorączkowo go szarpała, a kiedy w końcu udało się jej z nim uporać, spuściła wzrok.

— Odpręż się, kochanie — wyszeptał Evan, widząc jej roztargnienie. — Połóż plecak do tyłu, nie będzie ci teraz potrzebny. — Po tych słowach złapał za niewielki plecak, lecz Lena wyrwała mu go pośpiesznie i przytuliła do piersi, a sama przylgnęła do drzwi.

Spojrzała na niego spod długich, ciemnych rzęs, a następnie kiwnęła, by ruszył.

Evan przez chwilę się jej przyglądał, a na jego ustach widniał delikatny, prawie niezauważalny uśmiech.

— Jedź już! — Dziewczyna się denerwowała. W głowie miała tylko wizję tego, jak Arta wywozi ją daleko, a potem zaczyna się do niej dobierać. Momentalnie wzdłuż jej kręgosłupa przeleciał nieprzyjemny dreszcz, a na ciele pojawiła się gęsia skórka.

— Dobrze, kochanie, nie denerwuj się tak. Pomyślałem, że bez niego będzie ci wygodniej. Przed nami dość długa droga.

Obserwując zachowanie dziewczyny, Evan sam zaczął się nieco denerwować. Nie chciał jej niczym wystraszyć. Ten wieczór planował spędzić w miłej atmosferze, by choć odrobinę przekonać ją do siebie.

— Jest okej, naprawdę — wyszeptwała, spoglądając ukradkiem na przystojną twarz Evana.

— W porządku.

Evan odpalił silnik, a przy tym westchnął. Powoli ruszył, a Lena od razu zerknęła w lusterko wsteczne. Zobaczyła auto swojego ochroniarza.

— Dokąd jedziemy? — zapytała.

— Gdzieś, gdzie będziemy mogli spokojnie porozmawiać — odparł zachrypniętym głosem.

Mężczyzna patrzył skupiony na drogę, co chwilę zerkając na spiętą nastolatkę, która gapiała się w jeden punkt przed sobą, nie robiąc nawet najmniejszego ruchu. Pomyślał, że jest zdenerwowana i czuje się nie-swojo, więc włączył cicho radio.

— Śliczny ten dresik — przerwał niezręczną ciszę, ponownie zerkając na dziewczynę. Lena oczywiście odebrała słowa Evana jako drwinę i cynizm.

— Nie nabijaj się, pytałam, co mam założyć.

— Wiem, a ja odpisałem, że możesz iść nawet w dresie, bo we wszystkim wyglądasz seksownie i pięknie — odpowiedział szybko i ponownie posłał jej lekki uśmiech.

— Skąd u ciebie tyle uprzejmości, co?

— Po prostu chcę być życzliwy i zacząć naszą znajomość od początku. Moje zachowanie na przyjęciu było chyba trochę niestosowne, za co chciałem cię przeprosić.

— No raczej! — warknęła, poprawiając się w wygodnym skórzanym fotelu.

Między nimi znowu na chwilę zapanowała cisza, ale nie była ona niezręczna. Evan skupił się na drodze, a Lena czekała, bo doskonale zdawała sobie sprawę z tego, że to czysta gra z jego strony.

— Dlaczego nie mogłeś po mnie wejść do akademika? — Przerwała ciszę i spojrzała na niego z uwagą.

Evan nieco zwolnił, przez chwilę jeszcze milczał. Lena wpatrywała się w niego intensywnie, lecz kiedy ten odwrócił wzrok, a ich spojrzenia się ze sobą spotkały, dziewczyna nagle spuściła głowę. Arta działał na nią bardzo intensywnie. To doznanie było jej nieznaną, do tego przerażało ją. Przerażało, a jednocześnie cieszyło i ekscytowało.

— Przed wyborami muszę uważać, żeby nie zaszkodzić ojcu. Choć nie jestem z tego faktu zadowolony, to mu to obiecałem, więc muszę dotrzymać słowa — odpowiedział po chwili.

— No tak, gdyby pismaki zobaczyliby cię z córką największego gangstera, mielibyście przechłapane — wypaliła bezmyślnie.

— To nie tak, że się tego boję, ale oni z reguły piszą głupoty.

Lena spojrzała na mężczyznę, przewróciła teatralnie oczami i rzuciła:

— Nie pochlebiaj sobie. Nigdy nie widziałam żadnego artykułu o tobie ani twojej rodzinie.

— I całe szczęście, bo oni tylko kłamią — zażartował, dodając gazu. — Powiedz mi, jak tu trafiłaś? Chodzi mi o to, dlaczego nie mieszkasz w Rosji? Przecież do tej pory twój stary przylatywał tu co jakiś czas, prawda?

Lena wzruszyła ramionami.

— Co tu dużo mówić. Ojciec spotkał kobietę swojego życia, w której się zakochał i która daje mu największe szczęście. To siostra Jacoba, ale to zapewne wiesz?

— Tak... — przytaknął.

— Natalie po latach spotkała brata, więc postanowiliśmy, że przez jakiś czas tu pomieszkamy, ja skończę szkołę, a potem przejmę biznes po ojcu, żeby on mógł się zająć tylko jednym interesem.

— Masz do niego o to żal? — zapytał niepewnie.

— O co? Że tu mieszkam? Nie... — Uśmiechnęła się tym razem szczerze, po czym mówiła dalej: — Rosja to piękny kraj, ale nie wiąże z nim swojej przyszłości. A tamtejsze zimy mnie dobijają. Ojciec pojechał tam w interesach, bo nabierało się tego, ale myślę, że on także lepiej się czuje w tym kraju, mając obok siebie prawdziwych, oddanych przyjaciół.

— Rozumiem...

Evan zjechał w boczną stromą drogę, która prowadziła na wzgórze. Pojechał kawałek dalej, niż zamierzał, ale chciał pokazać Lenie piękny krajobraz i całą panoramę miasta.

Co chwilę jednak spoglądał w boczne lusterka i coraz bardziej się denerwował. Zaciskał nerwowo dłonie na kierownicy i przecierał dłonią spocone czoło. Miał tylko nadzieję, że ten wieczór spędzi miło i spokojnie w towarzystwie młodej dziewczyny.

— Mam wrażenie, że przez całą drogę jedzie za nami czarny mercedes — powiedział, zerkając na twarz brunetki.

— To ochroniarz wynajęty przez ojca. Ma mnie pilnować przez dwadzieścia cztery godziny, nieważne, gdzie i z kim jestem. To donosiciel, więc bądź pewien, że o naszej randce ojciec też się dowie, a wtedy zrobi ci z dupy jesień średniowiecza!

Na słowa dziewczyny Evan parsknął głośnym śmiechem. Chwilę później zatrzymał auto i wyłączył silnik. Odpiął pas, po czym pochylił się

w stronę Leny i z zaskoczenia ją pocałował. Delikatnie musnął jej wargi. Ten niewinny pocałunek wywołał w ciele Leny przyjemne wibracje.

— Jakoś się go nie boję i z chęcią zaryzykuję swoją dupą — wychrypiał i z lekkim uśmiechem odpiął pas dziewczyny. Następnie opuścił samochód, szybkim krokiem go obszedł, by otworzyć drzwi po stronie Leny. Wystawił dłoń w jej kierunku i patrząc głęboko w jej piękne ciemne oczy, czekał, aż wysiądzie.

— Madame...

W ocenie Leny Arta zachowywał się jak dżentelmen, a to zupełnie do niego nie pasowało. Poznała go jako aroganckiego, zbyt pewnego siebie narcyza, dla którego liczyły się wyłącznie rozrywka i dobra zabawa.

Dziewczyna nie wysiadła od razu z samochodu. Zmarszczyła brwi, bacznie się przyglądając Evanowi. Ten stał cierpliwie z wyciągniętą dłonią, lecz wytrwałość nie była jego mocną stroną. Nie wytrzymał.

— Daj mi tę rękę i nie bój się mnie.

— Nie boję się.

Lena w końcu ujęła dłoń Arty, a ten poprowadził ją w stronę drewnianych barierek, skąd rozpościerał się fantastyczny widok na miasto. Stanął tuż za nią. Lena poczuła się jeszcze bardziej niezręcznie, ściskając w dłoniach swój niewielki plecak.

— Stań na tej belce — poprosił i położył dłonie po obu stronach jej bioder. To wywołało w dziewczynie złość i jednocześnie strach oraz przyjemne mrowienie w okolicach łędźwi.

— Możesz zabrać ode mnie swoje łapska?!

— Spokojnie, chciałem ci tylko pomóc wejść. — Próbował załagodzić sytuację, lecz widząc wrogi wzrok dziewczyny, szybko odpuścił. Odsunął się i unosząc dłonie, lekko pokręcił głową. Uśmiechnął się tylko pod nosem, po raz kolejny uświadamiając sobie, że z tą dziewczyną nie pójdzie mu tak łatwo.

— Nie jestem upośledzona, poradzę sobie sama — fuknęła Lena i przełożyła plecak przez ramię.

— W porządku — wyszeptał.

Rosjanka wspięła się na belkę i mocno chwyciła się barierki. Wypięła przy tym nieco pośladki, co spowodowało, iż Arta się zakrzusił. Nawet nie próbował ukryć faktu, że skanował jej ciało.

Lena przeciągle westchnęła i obróciła głowę na miasto, podziwiając panoramę. Przez chwilę milczeli, a Evan dał dziewczynie czas, by się rozluźniła. W dalszym ciągu stał z boku. Z rękami w kieszeniach szarych spodni przyglądał się jej z uwagą. Lena wyprostowała się, zamknęła oczy i mocno wciągnęła powietrze. Młody biznesmen nie zamierzał dłużej czekać, lecz także nie chciał zbyt gwałtownym posunięciem przestraszyć nastolatki. Kiedy tak przyglądał się jej z uwagą, dotarło do niego, że ta laska kręci go zbyt mocno. Nigdy w życiu nie doświadczył, by panna aż tak mu się podobała, by musieć robić z siebie totalnego błazna. By musieć o nią zabiegać, a przede wszystkim trochę bardziej się postarać.

— Mogę do ciebie podejść?

To pytanie zaskoczyło jego samego, zaskoczyło również Lenę. Spojrzała na niego przez ramię, a następnie ruchem głowy dała znać, żeby się zbliżył. Nie musiała długo czekać na jego reakcję. Arta wspiął się na belkę, przywierając do dziewczyny szeroką klatką piersiową. Dłonie śmiało powędrowały na brzuch Leny, a twarz przybliżył do jej szyi. To posunięcie było ryzykowne, a przede wszystkim sprawiło, że Rosjanka ponownie się spięła.

— Hamuj, chłopie! — warknęła, próbując go od siebie odepchnąć.

Arta nie zamierzał jednak odejść, nie w tej chwili. Wzmocnił uścisk. Owiewając gorącym oddechem jej skórę na szyi, wychrypiał:

— Uspokój się, śliczna, nie ugryzę cię, choć bardzo mam na to ochotę.

Do jej nosa dotarła przyjemna woń perfum mężczyzny. Ten zapach, odkąd go poznała na bankiecie w domu Declana, działał na nią w dziwny sposób. Był elektryzujący, mocny, jak narkotyk, który wciąż pragniesz zacytować. W jej przypadku pragnęła go czuć, zaciągać się jego zapachem.

Zapachem prawdziwego mężczyzny. Lena była młodzianka, niedoświadczona, jednak Evan Arta zaczął działać na nią w sposób, który z każdą kolejną chwilą pozbawiał ją rozsądnego myślenia. Jej ciało reagowało na niego w przyjemny sposób. Drżało na każdy jego dotyk. Piekło i parzyło na każdy pocałunek. Przyjemnie mrowiło w jego obecności. Tak właśnie jak w tej chwili, kiedy mężczyzna przyklejony do jej pleców obejmował ją w pasie. Ten niewinny, nic nieznaczący dotyk, ta bliskość wywołały w jej ciele przyjemne odczucia.

— Tu jest pięknie — wyszeptła drżącym głosem.

Oddychała szybko, a jej serce chciało wyskoczyć z piersi. Była podniecona tą chwilą, a najbardziej tym, że on był spokojny, opanowany i po raz pierwszy, odkąd go poznała, nienachalny. Wahała się przez chwilę, czy powinna odwzajemnić jego dotyk, czy powinna pójść o krok dalej. Przecież tak naprawdę nawet go nie lubiła. Walczyła ze sobą i z pragnieniem, by zrobić kolejny krok. Chciała poczuć większe i bardziej przyjemne mrowienie, pragnęła utonąć w jego objęciach. Z drugiej strony nie zamierzała więcej płakać przez kolejnego faceta. Była młoda i na to miała jeszcze czas. Stworzyła przecież plan, jak skutecznie zniechęcić do siebie młodego mężczyznę, więc dlaczego tak bardzo pragnęła mu ulec? Karciała siebie w myślach, próbując zapanować nad swoim ciałem. Ciałem, które pod wpływem coraz śmielszych pieścizot Evana poddawało się, a skurcze w dole brzucha przybrały na sile.

Kiedy w końcu zdecydowała się go dotknąć, a tym samym dać mu zielone światło, Arta pocałował ją w policzek i zszedł z belki, na której stali.

— Jesteś głodna?

— Potwornie! — odpowiedziała zbyt gwałtownie, co wywołało jego delikatny uśmiech.

Evan ruchem dłoni wskazał na zaparkowany nieopodal samochód. Podeszedł do bagażnika i otworzył jego klapę.

— Widzę, że wszystko obmyśliłeś? — skwitowała, dostrzegając na pace rozłożony gruby koc z ozdobnymi poduszkami oraz koszyk z jedzeniem. Kiedy Evan wyciągnął wino, Lenie zaświeciły się oczy. Nie wiedzieć czemu, ale zaraz jej ciałem wstrząsnął strach. Romantyczny wypad za miasto, seksowny facet, pyszne przekąski, alkohol i koc... to wszystko zmierzało w niebezpiecznym kierunku.

— Ja zawsze jestem na wszystko doskonale przygotowany — poinformował pewny siebie.

Z koszyka wyciągnął kieliszki i niewielkie przekąski, w tym pięknie wyglądające truskawki. Lena oblizła usta, a następnie wskoczyła do auta, uprzednio zdejmując buty. Evan od razu poszedł w jej ślady. Już po chwili siedzieli blisko siebie, zbyt blisko. Lena zaczęła się denerwować, co nie uszło uwadze mężczyzny. Zachowanie dziewczyny rozdrażniło go nieco. Przecież nie zamierzał jej tu zgwałcić ani zabić! Chociaż ta pierwsza opcja znacznie bardziej mu się podobała...

— Może odłożysz w końcu ten cholerny plecak? — zapytał, widząc, jak nerwowo miętosi przedmiot w dłoniach.

— A co on ci przeszkadza?

— Mnie nic, ale tobie chyba tak, bo siedzisz jak na szpilkach. Nie bój się, nie zabiorę ci go. Odłóż go na bok, zjemy i z powrotem założysz go na plecy.

Mężczyzna chwycił za materiał plecaka, wrywając go z rąk brunetki. Odłożył go na bok, na co Lena spięła się jeszcze bardziej. Wpatrywała się w niego z uwagą, obserwując jego każdy najmniejszy ruch. Evan złapał za butelkę musującego wina i spojrzał na Lenę. Uśmiechnął się czarując i nalał trunku do obu kieliszków. Był spokojny i nad wyraz opanowany, a do tego zachowywał się bez zarzutu. Lenie jednak coś w nim nie pasowało, wiedziała, że ten chodzący, arogancki palant coś knuje. Chciała go do siebie zniechęcić, by dał jej spokój, by z niej zrezygnował i odpuścił. Wtedy ona mogłaby skupić się na nauce, a przede wszystkim byłaby znówu sobą. Przy nim czuła się dość nieswojo. Onieśmiał ją, co było dla niej nowością. To zwykle Lena zawsze zawstydziała innych

swoją bezpośredniością i niewyparzonym językiem. Jednak teraz role się nieco zmieniły.

— Wypijmy za to spotkanie — wyszeptał bardzo blisko jej ucha, co z kolei wywołało u dziewczyny cichy, przeciągły jęk. Nie zdążyła upić nawet łyżeczki alkoholu, podczas gdy Arta opróżnił kieliszek w sekundę. Pochylił się w jej stronę, ustami musnął jej wargi, po czym przejechał po nich językiem. Westchnął przy tym i łącząc ich czoła, wyszeptał:

— Przepraszam, nie mogłem się powstrzymać...

Lena zamarła na ułamek sekundy. Serce szaleńczo dudniło jej w piersi, a ciało oblał pot. Mimowolnie oblizła wargi, a następnie wypila z kieliszka cały alkohol. Arta miał idealne usta. Stworzone do namiętych i zabierających oddech pocałunków. Jego diaboliczny wzrok wypalał w niej dziurę, tym samym powodując piekący wykwit na jej policzkach. Lena czuła się dość niezręcznie. Nie! To mało powiedziane. Ona czuła się zażenowana, ale i przyjemnie odrętwiała. Sama nie wiedziała, co powinna o nim myśleć. Evan się jej podobał. Był dużo starszy, a przy tym doświadczony. Pociągał ją fizycznie i podniecał. Jego dotyk, niewielki pocałunek oraz to, co i w jaki sposób mówił, fascynowało ją. Ten człowiek fascynował Lenę i jednocześnie okropnie wkurwiał. Miała mętlik w głowie. Serce i umysł mówiły jej, żeby odpuściła. Ciało jednak reagowało w kompletnie inny, zbyt intensywny sposób — mrowiło i przyjemnie drżało, oddech przyspieszał, a w głowie pojawiały się nieprzyzwoite wizje z ich udziałem. Patrząc mu głęboko w oczy, widziała w nich jego naturę bad boya i podrywacza. Tak! Arta był bawiaczem i często zmieniał partnerki. Lena doskonale o tym wiedziała. Mężczyzna znał swoją wartość, wiedział, jak działa na kobiety, i wykorzystywał to. Z każdą kolejną minutą, którą spędzała w jego towarzystwie, jej złość na niego malała, a wzrastała fascynacja. Nie chciała, by tak było, i musiała mu to wyraźnie pokazać. Zniechęcić go do siebie.

— Zjedzmy coś, a potem się przejdziemy, co ty na to? — zapytał, podając dziewczynie pojemniczek z wcześniej przygotowaną sałatką owocową.

— Może być — odpowiedziała oschle.

Zabrała od niego pojemnik i zaczęła jeść palcami. Głośno przy tym mlaskała. Cały czas obserwowała reakcję Evana, który się jej bacznie przyglądał. Uśmiechał się, bo doskonale wiedział, że Lena robi to specjalnie.

— Gorąco się zrobiło — powiedział i w tym samym momencie zdjął czerwony, cienki sweter. Lena w dalszym ciągu jadła sałatkę. Miała umazaną całą buzię, a po dłoniach spływał jej słodki sok z owoców. Spojrzała na uśmiechniętą twarz mężczyzny i widząc, że jej zachowanie nie skutkuje, powiedziała do niego z pełnymi ustami:

— Pić!

Brunet czym prędzej dolał wina do jej kieliszka, a Lena, chwyciwszy go w lepką dłoń, wypila całą zawartość. Spojrzała prosto w rozbawione oczy mężczyzny i bardzo głośno beknęła.

Evan nie potrafił się powstrzymać i roześmiał się na cały głos. Lena siedziała na pace i trzymając w dłoniach resztki sałatki oraz pusty kieliszek, przyglądała się mu, a w jej żyłach niebezpiecznie zaczęła buzować krew. Kiedy się uspokoił, przysunął się do niej znacznie bliżej. Palcem pstryknął w jej mały lekko zadarty nos i oznajmił:

— Wiem, że za wszelką cenę chcesz mnie do siebie zniechęcić, ale nie uda ci się to, skarbie.

Lena zrobiła wielkie oczy i prychnęła na jego słowa. Wzruszyła ramionami, udając, że nie wie, o czym mówi Arta. Rozejrzała się w poszukiwaniu jakiejś serwetki, by wytrzeć ręce i usta. Oczywiście wszystko miała pod ręką, jednak chcąc rozzłościć Evana, z uśmiechem sięgnęła po jego czerwony sweter. Zmiętołiła go w dłoniach, wytarła się i raz jeszcze głośno beknęła.

— Dobrze, tylko mało... — odparła z młaśnięciem.

Arta nie potrafił udawać poważnego. Znowu wybuchł niepohamowanym śmiechem, co bardzo, ale to bardzo rozzłościło nastolatkę. Ona dwoiła się i troiła, robiła z siebie knura bez wychowania, by go zniechęcić, a ten dupek nawet się tym nie przejął. Mało tego — rozgryzł jej

zamiary! Niedoczekanie! W pośpiechu założyła buty, a następnie chwyciła w dłonie leżący niedaleko mały plecak. Spojrzała na zadowolonego dupka i wyjęła z plecaka mały czarny pistolet. Teraz to ona się uśmiechała, mierząc w jego stronę.

— Zmuszasz mnie do ostateczności, panie dupku Evanie Arta z *ego* większym niż dupa słonia! — warknęła, wymachując czarną pukawką. Uśmiech z twarzy bruneta nagle znikł, po czym Arta w samych skarpetkach wyskoczył z samochodu. — Teraz już nie jesteś taki rozbawiony? — zapytała.

— Po co ci ten pistolet?

Evan nie spodziewał się takiego obrotu sprawy, nie sądził także, że ta dziewczyna faktycznie nie darzy go sympatią.

— Upierdolę ci twoje rączki, byś mnie nimi więcej nie dotykał. Po tem fiuta, bo jest ci do niczego niepotrzebny!

Słowa nastolatki i wyraz jej twarzy, kiedy wymachiwała mu przed nosem pistoletem, rozbawiły go. Opuścił dłonie wzdłuż ciała i zrobił krok w jej kierunku.

— Tym także mnie nie zniechęcisz... — wychrypiał, stawiając kolejny niewielki krok.

Lena cofnęła się i niewiele myśląc, strzeliła mu pod nogi. Pisnęła przestraszona, ale i jednocześnie podniecona, a po chwili zaczęła się cieszyć. Arta podskoczył i wyciągnął w jej kierunku ręce. Spojrzał na nią jak na wariatkę, lecz musiał zachować spokój. Miał tylko nadzieję, że dziewczyna ponownie nie strzeli.

— A tym? — zapytała i oddała kolejny strzał. Evan znowu podskoczył, co kompletnie rozbawiło Lenę.

— Zwariowałaś?! — wrzasnął głośno.

Już nie był taki pewny siebie. Lena znowu się uśmiechnęła. Arta popukał się w czoło i cofnął o kilka kroków.

— Skoro jesteś taki chojrak, to pokaż mi, co potrafisz.

Po tych słowach strzeliła dwa razy pod jego stopy. Mężczyzna zaczął panicznie krzyżeć. Podskakiwał i błagał, by przestała. Momentalnie na

jego czole pojawił się pot, a serce ze strachu chciało mu wyskoczyć z piersi.

— Przestań, do cholery!

Lena stała przed nim i śmiała się głośno, a widząc jego wystraszoną minę, była pewna, że po tej randce odpuści.

— Nieźle się ruszasz. — Parsknęła śmiechem. — Może zatańczysz dla mnie? — zapytała po chwili.

— Przysięgam ci, że jeśli zaraz nie odłożysz tej pukawki, to zerżnę ci dupę! — krzyknął, wyciągając dłonie przed siebie.

— Spoko, panuję nad sytuacją — powiedziała, wymachując niezdarnie bronią.

Spojrzała w niebo i przez przypadek nacisnęła na spust. W tym momencie rozległ się potworny wrzask, a Evan runął na ziemię i zaczął się zwijać z bólu.

— Moja dupa! Postrzeliłaś mnie, szajbusko!

Z samochodu nieopodal wybiegł ochroniarz Leny i słysząc wrzeszczącego Evana, już wiedział, że pomysł, by dać Lenie broń, była najgłupszą rzeczą na świecie.

— Co tu się dzieje?

W pośpiechu podbiegł do nastolatki, a następnie wyrwał jej z dłoni pistolet. Schował go za pasek spodni i spojrzał na leżącego Artę.

— Umieram, kurwa!

Lena stała w miejscu, nie rozumiejąc tego, co właściwie przed momentem się stało. Zamurowało ją. Zdołała tylko wydukać:

— O kurwa, mam przejebane...

ROZDZIAŁ 7.

— Co tak stoisz jak ta pizda, człowieku? — krzyknął Evan, spoglądając na Daniela. — Pomóż mi!

Lena momentalnie oprzytomniała i chciała ruszyć z pomocą.

— Nawet do mnie teraz nie podchodź, mała kreaturo, bo cię uduszę!

— Evan, ja... — próbowała coś powiedzieć, bo było jej zwyczajnie głupio.

— Ani słowa więcej!

Nie chciała mu przecież nic zrobić, ale przez jej głupotę mogło się stać coś o wiele gorszego niż delikatne drażnienie w pośladek.

Zaczęła chodzić w kółko. Spoglądała na mężczyznę. Widziała jego grymas bólu. Daniel się nad nim pochylał.

— Może jednak pomogę? — zapytała i niepewnie kucnęła obok niego.

— Zabierz ją ode mnie, bo zrobię to, co jej obiecałem. Zerznę ją przy tobie i nie będę patrzył ani na ból, ani na ciebie, po prostu ją tu...

— Okej, okej nie kończ, już się oddalam! — powiedziała szybko, cofając się na bezpieczną odległość.

— Przewróć się na brzuch — poinstruował Artę Daniel, spoglądając na wystraszoną Lenę. Mrugnął do niej i lekko się uśmiechnął. Zebrało mu się z tego wszystkiego na żarty. Pochylił się w stronę mężczyzny i dotknął jego pośladka.

— Co ty robisz, człowieku?! — Evan, czując na sobie dłonie mężczyzny, zerwał się, czego od razu pożałował. — Zabieraj te łapska!

— Muszę sprawdzić, jak głęboko siedzi kula. Jeśli nie chcesz, to twoja sprawa... Najwyżej upierdolą ci dupę.

Daniel miał dosyć tego dnia, a także tego, że musiał ratować tyłek obcego faceta. Najbardziej jednak denerwował go fakt, że uległ namowom szurniętej córki swojego szefa, którą miał za zadanie ochraniać.

— A co ty, kurwa, doktor House? — zapytał, lecz kiedy dotarły do niego słowa mężczyzny, krzyknął z przerażeniem w oczach. — Jak upierdolą mi dupę? Moją dupę, którą katuję codziennie na siłowni? Lena! — wrzasnął, kierując mordercze spojrzenia na stojącą nieopodal brunetkę.

Dziewczyna wystraszyła się jeszcze bardziej, po czym zaczęła z nerwów obgryzać paznokcie. Patrzyła raz na Evana, raz na rozbawionego w tym momencie Daniela i czuła, jak robi się jej coraz bardziej słabo.

— To ja zaczekam w samochodzie...

Chciała uciec jak najdalej, by nie musieć oglądać kwaśnej miny swojego niedoszłego chłopaka i słuchać jego wrzasków i lamentowania. Zatrzymał ją głos Daniela.

— Lena, czekaj.

— Niech to szlag! — wyszeptwała, zaciskając dłonie w pięści. Zatrzymała się w pół kroku, lecz nie miała odwagi się od razu odwrócić. Miała nadzieję, że nagle stanie się niewidzialna i nikt nic od niej nie będzie chciał.

— Potrzebuję twojej pomocy — rzekł dobitnie ochroniarz, a kiedy na niego spojrziała, Daniel palcem wskazał na Evana. — Trzeba mu zdjąć spodnie i uciskać ranę podczas drogi do szpitala.

— Że co?! — Evan z Leną zareagowali niemal w tym samym momencie.

— Nie dotknę jego dupy — broniła się Lena i cofnęła się o kilka kroków.

— Nie pojedę do szpitala z dziurą w dupie, człowieku! — krzyknął Arta. — Zaraz mnie zjedzą te pieprzone hieny. Wymyśl coś innego.

— Ja pierdolę! — Na to wszystko fuknął wkurwiony ochroniarz. — Gorzej jak z dziećmi. Pierdolę tę robotę, wolę stać na pieprzonej bramce albo ochraniać staruszki z demencją...

Daniel wyjął z kieszeni telefon komórkowy i z listy kontaktów wybrał ten, który teraz wydał się mu najbardziej odpowiedni.

— Henry?

— Nie, nie, nie! — usłyszał po drugiej stronie aparatu.

Tego dnia Henry akurat skończył dyżur. Był skonany i chciał choć raz wrócić do domu o normalnej porze. Zapomniał jednak, że jego przyjaciele chyba już znają na pamięć jego grafik i za każdym razem robią mu na złość, by zatrzymać go w pracy.

— Henry, daj spokój, potrzebuję twojej pomocy — powiedział Daniel.

— Co tym razem? Kogo postrzelili, ilu poległo, miasto całe? Nie słychać nic w wiadomościach. — Potok słów wypłynął z ust wściekłego lekarza, co jednak rozbawiło nieco ochroniarza Leny.

— Lena postrzeliła swojego chłopaka w dupę, a że ten jest synem senatora, to nie możemy jechać do miejskiego szpitala. Wiesz, co to by oznaczało? — zapytał z uśmiechem na ustach.

W słuchawce przez chwilę panowała cisza, która po chwili zamieniła się w głośny, niepohamowany śmiech i kasłanie. Oburzona Lena stała w miejscu i wzrokiem mordowała swojego ochroniarza, a Evan jak na złość spozrywał na nią i z wymuszonym delikatnym uśmiechem poruszył brwiami.

— Teraz mnie popamiętasz — wyszeptał w jej kierunku. Lena na te słowa pokazała mu środkowy palec i jak zwykle szykowała atak, lecz Arta ją ubiegł: — Tak, tak wiem. Pocałuj mnie w dupę, to chciałaś powiedzieć? — zapytał, lecz nie czekał na jej odpowiedź. — Obiecuję: pocałuję ją tak, że nie będziesz mogła na niej siedzieć.

— Ty jesteś jednak psychiczny — warknęła z rezygnacją, skupiając uwagę na Danielu, który nadal rozmawiał przez telefon. Nie słyszała wszystkiego, ale zdawała sobie sprawę, że czeka ich droga do szpitala.

Daniel pożegnał się z Henrym, po czym już bez żadnych ceregieli powiedział.

— Dobra, koniec pierdolenia! Mała, bierz go pod ramię, niech ten kaleczeniak wstanie. Ja biegnę po samochód, a ty, moja droga, będziesz się nim opiekować przez całą drogę do szpitala.

— Nie ma mowy, nigdzie nie jadę, wracam do akademika! — oburzyła się młoda Rosjanka.

Daniel miał już tego dosyć. Był zmęczony jej głupimi, szczeniackimi pomysłami. Podszedł do niej i bez ceregieli chwycił ją za ramię. Lena syknęła z bólu, jednak nie była już taka harda, bo doskonale zdawała sobie sprawę, że przesadziła.

— Posłuchaj mnie, dziewczynko! — Daniel wzmocnił uścisk. — Jeśli teraz nie zrobisz tego, co mówię, to gwarantuję ci, że do końca życia nie wyjdiesz z pokoju, a twój stary będzie ci jedzenie podawał przez szparę w drzwiach. To był twój pomysł, więc teraz bądź tak miła i posprzątaj po sobie ten smród!

Dziewczyna spojrzała przestraszona na Daniela i z wymuszonym uśmiechem skinęła głową. Kiedy mężczyzna ją puścił, skrzywiła się delikatnie, lecz na widok jego srogiego spojrzenia na jej ustach pojawił się uśmiech.

— W zasadzie to nie muszę wracać do szkoły, a i chętnie pomogę mojemu chłopakowi.

Evan wytrzeszczył oczy na jej słowa i nawet na moment zapomniał o bólu.

— Grzeczna dziewczynka — Daniel poklepał ją delikatnie po policzku i mrugając okiem, dodał: — Odtąd wzajemnie mamy na siebie haka, więc nie wchodźmy sobie w drogę. A teraz, maleńka, ściągnij mu spodnie i najlepiej przyłóż coś do jego zadka, by zatamować krew! —

Po tych słowach obrócił się na pięcie i udał prosto do swojego auta. — Kurwa, zawsze wpakuję się w najgorsze gównno. Zabiję Declana, jak wrócę do domu — warknął do siebie wściekły i nagle przypomniał sobie słowa Declana: *Daniel, przecież to są nastolatki, a ty masz tylko ich pilnować, żeby były bezpieczne. To dobre i grzeczne dziewczyny.* — Wolałbym ochraniać cały poligon, niż po raz kolejny pilnować tych szarańczy...

— Pomóż mi wstać!

Evan był zły na Lenę, a kiedy na chwilę zostali sami, nie mógł się powstrzymać, by jej nie dopiec. Dziewczyna pochyliła się i z całych sił próbowała go podnieść. Arta miał nieco inne plany. Opierał się, stękał i nawet nie zamierzał z nią współpracować.

— Mógłbyś mi nieco pomóc i unieść trochę swoją dupę! — warknęła, próbując go podnieść.

Evan złapał ją za szyję, ale wcale nie zmienił swoich planów. Dziewczyna szarpała się z nim i mocowała, by postawić go do pionu, a Evan udawał, że robi wszystko, co było w jego mocy, by jej pomóc.

— Nie mam siły, chyba mam paraliż pośladka i promieniuje mi na nogę, robi się sztywna. Spójrz — powiedział, pokazując na nogę. Z całych sił próbował być przy tym poważny i nie wybuchnąć śmiechem.

— Paraliż to masz mózgu, a dodatkowo wyparowały ci z niego wszystkie zwoje! — odpowiedziała mu wściekła. — Złap się mnie jakoś, człowieku, bo do jutra cię nie podniosę! — krzyknęła po raz kolejny, a jej ciało oblał pot.

Arta na chwilę zapomniał o bólu i tym, co zrobiła mu Lena. Wiedział, że to jedyna okazja, by wykorzystać sytuację i nie dostać od niej po pysku. Ścisnął mocno jej pośladki, a następnie poderwał się z ziemi. Wyprostował się i podpierając na jej ramieniu, wyszeptał prosto do jej ucha:

— Twoje pośladki czynią cuda. Nic mnie już nie boli...

— Dureń!

Para przez chwilę się ze sobą szamotała i przekomarzała. Lena próbowała być dla niego miła i pomocna, jednak zachowanie Arty doprowadzało ją do furii. W końcu nie wytrzymała. Pacnęła go w ramię, po czym odwróciła się na pięcie i skierowała się w stronę, gdzie podjechał już Daniel.

— Dokąd idziesz? Miałas mi zdjąć spodnie i zrobić opatrunek! — zawołał za nią rozbawiony mężczyzna. Lena przystanęła na moment, zmierzyła go wzrokiem i oznajmiła:

— Dostałeś sił witalnych, więc sobie poradzisz...

— Właśnie czuję, jak opuszczają moje ciało. O, zobacz! — krzyknęła za nią. — Zaraz się przewrócę, szybko, Lena, pomóż mi!

Dziewczyna podbiegła do niego, chwyciła go w pasie i przywarła do niego całym ciałem.

— Masz szczęście, że jesteś ranny, bo nakopałabym ci do dupy.

Evan uwiesił się na jej ramieniu i z szerokim uśmiechem spojrział w stronę samochodu, gdzie czekał już na nich Daniel.

— Normalnie jak dzieci — westchnął ochroniarz, po czym ze schowka wyjął paczkę papierosów.

Po krótkiej chwili dołączyli do Daniela spocona, wymęczona Lena i uśmiechnięty Arta. Nim jednak zajęli swoje miejsca, Evan przytrzymał się drzwi:

— Odepnij mi spodnie i zdejmij je — zwrócił się do nastolatki, na co ta ze złości zacisnęła zęby.

— Boże, dlaczego mi to robisz?

Niechętnie złapała za pasek. Odpięła go. Potem zajęła się guzikiem oraz suwakiem w jego spodniach. Ostrożnie zsunęła mu ubranie z bioder, a następnie chciała mu pomóc wejść do auta. Niechcący dotknęła jego rany, na co Evan zareagował od razu.

— Uważaj, bo boli — syknął.

Evan na początku zły na Lenę za to, że go postrzeliła, teraz dostrzegał przyjemne aspekty tego incydentu i zamierzał to wykorzystać do

maksimum. Daniel widząc niezdarność Leny oraz głupkowate uśmieszki Evana, przyszedł dziewczynie z pomocą. Wysiadł z samochodu i pomógł Arcie się położyć.

— Zapraszam, księżniczko — Arta klepnął ręką miejsce obok siebie i próbował się przesunąć. Lena skrzywiła się nieco i porozumiewawczo spojrzała na Daniela, który rozbawiony tą całą sytuacją pokręcił tylko głową i wsiadł za kierownicę.

— Usiądę z przodu.

Próbowała zamknąć tylne drzwi, jednak Evan jej na to nie pozwolił. Przytrzymał je mocno, wychylił nieco głowę i poruszając zabawnie brwiami, oznajmił:

— Henry powiedział, że trzeba mi robić opatrunki i musisz ucisnąć ranę. Chyba nie chcesz, żebym się wykrwawił?

„Chcę...” — pomyślała, jednak już nic nie odpowiedziała.

Wsiadła do dużego czarnego mercedesa, po czym usadowiła się za mężczyzną. Evan leżał na brzuchu, a jego biała bielizna w miejscu postrzału zrobiła się czerwona. Lena spojrzała na jego tyłek i wciągnęła ze świstem powietrze. Gdy pomyślała, że ma odchylić materiał bokserek i przyłożyć tam kawałek czystej szmatki, przeszły ją dreszcze. Wzięła dwa głębsze wdechy, po czym odchyliła mu majtki. Jej oczom ukazały się jędrne pośladki mężczyzny. Byłyby bardziej zachęcające, gdyby nie ta dziura w prawym półdupku. Z rany sączyła się krew, ale nie było jej tak dużo, by — jak twierdził Arta — mógł się wykrwawić.

— Opatrunek... — warknął Evan, zwracając tym samym uwagę Daniela.

— Nie mam nic, żeby ci zrobić opatrunek, kretynie! Co mam zdjąć? Majtki czy bluzkę? A może spodnie, co? — wściekła się Lena.

— Majtki byłyby okej, ale podejrzewam, że z tych sznureczków, jakie nosisz, nie zrobiłabyś żadnego użytku. Myślę jednak, że twoja bluzka byłaby w sam raz. — Evan uśmiechał się szeroko, co wywołało w dziewczynie złość. Niewiele myśląc, uderzyła go dłonią w zraniony pośladek.

— Sadystko, co robisz?! — ryknął z bólu, aż zrobiło mu się gorąco, a rana zaczęła potwornie rwać. — To twoja wina, więc się poświęć!

— Dalej, maleńka! — Zaśmiał się Daniel, spoglądając ponownie w lusterko.

— Cholerne dupki i zboki! Żeby was tak wszystkich piorun jasny strzelił!

— Uważaj na słowa, młoda damo — przerwał jej ochroniarz, szczerząc swoje białe zęby.

Dziewczyna była wściekła. Miała ochotę strzelić po pyskach obu mężczyzn. Artę za to, że perfidnie udawał, wykorzystując to, co się wydarzyło, a Daniela, bo stał po stronie tego oszusta. Pokręciła jedynie głową i ze złością rozpięła suwak przy bluzie. Zdjęła ją, a zaraz potem białą bokserkę.

Evan próbował przekręcić się tak, żeby zobaczyć ją w samym koronkowym biustonoszu, ale dziewczyna zarzuciła mu bluzę na głowę.

— Daniel, jak tam widoki? — zapytał mężczyzny, przekonany, że na pewno zerka w lusterko.

— Bezcenne, chłopie. — Ochroniarz zaśmiał się i dodał gazu.

Lena przewróciła teatralnie oczami. Włożyła z powrotem bluzę, a bokserkę przyłożyła Evanowi do pośladka.

— Delikatnie, terrorystko — syknął, kiedy Lena zbyt mocno ucisnęła ranę.

— Lekarz kazał uciskać mocno, więc się zamknij, a ty, Danielu, musisz stanąć na stacji po lód — powiedziała, po czym spojrzała w lusterko.

— Co z moim samochodem? — zapytał nagle Evan.

— Dzwoniłem do Robby'ego, ma coś wymyślić — odpowiedział mu Daniel.

Ochroniarz po drodze kilka razy stawał na stacji, by kupić świeży zapas lodu, a Lena z uśmiechem na ustach odmrażała pośladek mężczyzny. Im bliżej szpitala byli, tym głośniej Evan marudził, stękał i sapał.

— Długo jeszcze? — jęknął.

— Jesteśmy na miejscu, teraz tylko trzeba cię jakoś przetransportować do środka. Henry mówił, żebyśmy podjechali od drugiej strony — powiedział Daniel, skręcając w boczną, wąską ulicę.

Zaparkował przy samym wejściu, gdzie czekał już na nich Henry. Lekarz był zmęczony po ciężkim dyżurze, jednak gdy dostrzegł ranego i uśmiechniętą Lenę, nagle zebrało mu się na żarty. Daniel pomógł Evanowi wysiąść, a następnie wdrapać się na przenośne łóżko. Henry, nie czekając, aż wjadą do środka, zdjął z pośladka Arty przesiąkniętą krwią podkoszulek Leny.

Spojrzał na Daniela, a potem na bladą dziewczynę i zwrócił się do Evana, który wciąż stękał i sapał z bólu:

— Rana zrobiła się paskudna, a kula utkwiała głęboko w twojej dupie. — Nie mógł się powstrzymać, by nie zażartować. — Będzie trzeba ujebać ci połowę pośladka i wstawić implant. — Powiedział to tak naturalnie i poważnie, że Evan aż podskoczył z przerażenia.

— Że co?! Nie, nie zgadzam się, to nie może być prawda! Mam nie mieć kawałka dupy przez nią? — wskazała palcem na Lenę, która na słowa Henry'ego zaczęła nerwowo obgryzać paznokcie. — W takim razie jej też upierdolicie kawał mięcha. Albo nie, kurwa mać! Ja to zrobię! Przysięgam, że to zrobię! — darł się, próbując uchwycić wzrokiem Lenę.

Henry wraz z sanitariuszem, który pojawił się chwilę później, zawieźli go na oddział. Gdy przygotowywano Artę do zabiegu, Henry wyszedł na korytarz, gdzie czekali Daniel z przerażoną Leną. Mężczyzna podszedł do niej, chwycił jej szczupłe ramiona, a na koniec uśmiechnął się szeroko.

— Lenko, dobra robota.

— Nie rozumiem... — wyszeptała drżącym głosem Lena, po czym zerknęła w stronę Daniela.

Ten jak na zawołanie zaczął się śmiać, czego nastolatka w ogóle nie pojmowała. Przecież ta sytuacja wcale nie była zabawna. Dodatkowo

przez jej upór i głupotę ucierpiał człowiek. To prawda, że Evan był cholernie wkurwiający i pewny siebie, ale Lena czuła się fatalnie.

— Nie martw się, kochana, nic mu nie będzie, zaraz wyjmemy mu kulę i zszyjemy ranę. Nic mu się nie stało, poza tym, że teraz ma zapewne zawał serca na myśl, że straci kawałek pośladka.

Lena zmarszczyła brwi, gdyż w pierwszym momencie nie dotarły do niej słowa lekarza. Zobaczywszy jednak jego szeroki uśmiech, szybko zdała sobie sprawę, że ten zwyczajnie żartuje. Odetchnęła z ulgą.

— Jest pan niemożliwy...

— To oni mnie tego nauczyli... — Pochylił się w jej stronę, palcem wskazując na Daniela, który w tej chwili rozmawiał z kimś przed telefonem. — Mówię ci, mam z nimi przerąbane. Najpierw rozpieprzają całe miasto w pył, a potem „Henry, ratuj!”, a biedny Henry już z tego wszystkiego ma tyle siwych włosów na głowie. — Palcem wskazał na swoje siwe pasma włosów. — A co do Evana, to możesz do niego za moment wejść.

Lena podziękowała lekarzowi, a gdy ten zniknął za drzwiami, przysiadła na krześle. Podparła łokcie o kolana, a potem schowała twarz w dłoniach. Pokręciła głową i głośno westchnęła. Była zmęczona, a do tego wszystkiego czuła się winna. Dopiero w tej chwili tak naprawdę dotarła do niej powaga tej sytuacji. Co mogłoby się stać, gdyby kula trafiła w inną część ciała Evana? Przecież mogła go zabić...

Daniel po rozmowie telefonicznej spojrział na smutną, zamyśloną nastolatkę. Przez chwilę zrobiło mu się jej nawet żal, ale wtedy przypomniał sobie ten genialny plan, który wymyśliła przed randką z Evaniem. Była taka pewna siebie, cwana i wygadana. Teraz trzęsła się ze strachu. Podeszedł do niej i zajmując miejsce obok, zapytał:

— Jest prawie pierwsza w nocy, pewnie jesteś zmęczona?

Lena się wyprostowała. Oparła głowę o ścianę i ponownie głośno westchnęła. Po chwili przeniosła wzrok na twarz ochroniarza, który bacznie się jej przyglądał.

— Nie, nie jestem, tylko co teraz będzie? Powiesz o wszystkim ojcu?

Bała się tego, że Daniel się wygada, a ona znowu będzie miała kłopoty.

— Ojcu nie, ale Joshua już wie i właśnie tu jedzie — odpowiedział, a na jego usta wdarł się szeroki, szelmowski uśmiech. Lena jęknęła. W tym samym momencie na korytarz wtargnął Joshua.

— O wilku mowa — wyszeptał Daniel, zacierając dłonie.

Joshua z mordem w oczach szybko przemierzał korytarz, dziewczyna aż podskoczyła. Już odliczała do jego wybuchu złości, już widziała minę ojca i karę, jaką zapewne dla niej wymyśli. Niewiele myśląc, poderwała się z krzesła i w dwóch susach doskoczyła do Joshui.

— Obiecuję, przysięgam, że już nic nie... — Zaciśnęła mocno powieki, spięła się, a usta wykrzywiła w nienaturalny sposób, czekając na atak ze strony „wujka”.

— Kocham cię, szatanico! — Na ramionach poczuła jego uścisk, a gdy na niego spojrzała, dostrzegła szeroki, szatański uśmiezek. — Moja krew! — dodał, po czym pocałował Lenę w policzek. Objął ją, ciesząc się przy tym jak mały chłopiec z nowego resoraka. — Temu chujowi osobiście przestrzelę drugi półdupka! Gdzie on jest? — zapytał, rozglądając się po korytarzu.

Lena nie chciała, żeby Joshua był zły na Evana, bo tak naprawdę zgodziła się na tę randkę i nawet troszkę już polubiła tego nadętego dupka.

— Wujaszku, to nie jego wina, to ja postąpiłam jak głupia. On był naprawdę miły i nie zachowywał się jak na przyjęciu. Problem polega na tym, że ja nie wiem, jak mam się zachować, bo sam wiesz, że za dużego doświadczenia w tych sprawach nie mam. — Lena jękała się, próbując wszystko wyjaśnić.

— Lenko, on nie jest dla ciebie i dobrze zrobiłaś. Tłumaczyłem mu, żeby trzymał się od ciebie z daleka, ale nie słuchał, więc dostał to, na co zasłużył. — Joshua pogładził ją po policzkach i chciał podejść do Daniela, by zamienić z nim kilka słów, lecz Lena go zatrzymała. Chwyciła go za przedramię.

— Ufasz mi? — zapytała. Joshua chwilę milczał, bacznie się jej przyglądając. — Ufasz? — powtórzyła. Joshua skinął tylko lekko głową.

— To zostaw na razie tę sprawę, dobrze?

— Nie chcę, żebyś przez niego płakała, a twojemu ojcu się to nie spodoba — wyszeptał zgodnie z prawdą.

Nie bawiło go stałe ukrywanie przed Siergiejem wybryków jego córki. Nie zamierzał w tym uczestniczyć, ale pech chciał, że to on zawsze wpadał w gówno po uszy. Lubił tę dziewczynę. Lena była podobna do niego, kiedy był młody. Zawsze narwana, bezmyślna, z szalonymi pomysłami. Nieodpowiedzialna, niedojrzała, bezkrytyczna i totalnie beztroska...

— Proszę... — ciągnęła, robiąc słodką minkę, która od razu podziiała. Joshua pokręcił głową i zaśmiał się cicho.

— Co ty ze mną zrobiłaś? — Objął ją mocno i pocałował w czoło. — Masz, idź do tego osta i daj mu spodnie na dupę, bo trzeba będzie go jeszcze zawieźć do domu.

Wręczył jej niewielki pakunek. Lena rozpromieniła się, wiedząc, że zawsze może liczyć na Joshuę. Rzuciła mu się na szyję i pocałowała go w policzek. Podziękowała za wszystko raz jeszcze i ruszyła w stronę sali Evana.

— Wujaszku? — zatrzymała się przy drzwiach.

— Tak?

— Zadzwoń do Lily, żeby się nie martwiła, bo swoją komórkę zostawiłam w samochodzie Evana.

— Zadzwonię — odparł. — Siergiej urwie mu kutasa, to pewne...

ROZDZIAŁ 8.

Lena po rozmowie z „wujkiem” weszła cicho do sali. Evan leżał płasko na kozetce, a pielęgniarka kończyła robić mu opatrunek. Dziewczynie było cholernie głupio, ale z drugiej strony miała satysfakcję, że utarła Arcie nosa. Wiedziała jednak, że mężczyzna się na niej odegra, jak tylko wróci do zdrowia.

— Przyszedł diabeł wcielony — bąknął, dostrzegając dziewczynę w drzwiach.

Lena niepewnie podeszła bliżej łóżka, po czym położyła z boku papierową torbę z jego spodniami. Zaraz jednak stanęła bliżej drzwi. Czowała się niezręcznie. Pielęgniarka skończyła opatrunek i zakleiła niewielką ranę plastrem. Evan nie miał na sobie bielizny, więc kobieta nakryła go jedynie cienką przepaską, po czym wyszła z pokoju. Lena przygryzła mocno wargę, a dłonie niemilośnie jej się spociły. Stała w miejscu jak kołek i bacznie obserwowała Evana.

— Będziesz tam tak stała czy podejdziesz tu do mnie i ładnie przytulisz za to, co mi zrobiłaś? — zapytał Evan, próbując się przekręcić na bok. Lena, widząc nagie ciało mężczyzny, nagle ruszyła.

— Leż i ani drgnij! — Przykryła jego nagość, czując, jak na jej policzki wkrada się rumieniec.

Arta uśmiechnął się szeroko, widząc jej zażenowanie. Nie zamierzał jednak niczego jej ułatwić. Z premedytacją zdjął z siebie przepaskę, po czym przekręcił się na bok. Czuł cholerny ból pośladka, lecz reakcja Leny na jego nagość była dla niego bezcenna. Jej oczy stały się wielkie, a twarz jeszcze mocniej poczerwieniała. Z wrażenia otworzyła usta

i zachłysnęła się śliną. Zasłoniła słodko oczy, a z jej gardła wydostał się piskliwy dźwięk. To rozbawiło Evana jeszcze bardziej.

— Jezu, ośleplam, zasłoń się czymś!

Evan wstał z kozetki i wolnym krokiem podszedł do dziewczyny. Złapał jej nadgarstki.

— Spójrz na mnie — wychrypiał.

Lena pokręciła jedynie głową, po czym zacisnęła mocniej powieki. Była słodka, kiedy to robiła, a to utwierdziło mężczyznę w przekonaniu, że Lena nie ma doświadczenia w „tych” sprawach. Uśmiechnął się prawie niezauważalnie i ujmując w dłonie jej gorące, rozpalone policzki, wyszeptał wprost w jej pełne, ponętne usta:

— Ty jesteś dziewicą.

Lena na jego słowa momentalnie otworzyła oczy. Strąciła jego dłonie, odeszła na bok i odwróciła się do niego plecami. Objęła swe ramiona i przez chwilę milczała.

— Nie jestem dziewicą, ale nie mam ochoty patrzeć na twojego fiuta — wysyczała po chwili, co wywołało delikatny uśmiech na twarzy Evana.

Podszedł do niej ponownie, a następnie objął ją w pasie, a głowę położył na jej ramieniu. Trącił nosem jej policzek, a po tym docisnął jej ciało do siebie. Ta niewinna sytuacja pomiędzy nimi sprawiła, że Evan się podniecił, a jego członek momentalnie stwardniał. Mimowolnie wypchnął biodra, wbijając przyrodzenie w poślądki dziewczyny. Lenę oblała gorąca fala podniecenia, a jej ciało mocno zadrżało. Próbowwała się skoncentrować i nie zrobić niczego głupiego, ale w tym momencie zdała sobie sprawę z tego, iż ten mężczyzna za mocno na nią działa. To, co działo się w jej ciele i w dole brzucha, niezmiernie się jej podobało. W głowie jednak miała tę cholerną blokadę i niechęć do wszystkich faceatów jego pokroju. Chciała, pragnęła jego bliskości, ale z drugiej strony okropnie się tego bała.

— Nie podoba ci się widok mojego fiuta? — zapytał, owiewając jej kark gorącym, paraliżującym oddechem.

— Evan, proszę... — wyszeptwała. Drżała i już sama nie wiedziała, czy ze strachu, czy może z całkiem innego powodu.

Evan wyczuł jej strach, ale jednocześnie podniecenie. Musnął ustami jej kark, po czym mocniej wypchnął biodra. Lena jęknęła przeciągle, odchylając głowę. Oparła ją na ramieniu Evana i uchyliła usta.

— Cholernie mi się podobasz, małałato, wiesz? — zamilkł na moment, próbując dobrać odpowiednie słowa. — Nie wiem dlaczego, ale nie potrafię się od ciebie odczepić. Nie jestem facetem dla ciebie, ale nie umiem dać ci spokoju. Nie chcę... Twój upór i cięty język działają na mnie jak magnes. Wiesz, na co mam teraz ochotę? — zapytał szeptem. Lena przełknęła ogromną gulę. Pokręciła głową. Było jej gorąco, a ciało przyjemnie mrowiło. Czując jego zapach, gorący oddech na skórze i zachrypnięty, ociekający seksem głos, płonęła. — Mam ochotę zerwać z ciebie ten dresik. — Dłońmi przejechał po jej biodrach, docierając do gumki od spodni. Opuszkami palców muskał gładką skórę na brzuchu. — Dobrać się do twoich majtek. — Palce skierował na linię gumki od koronkowej bielizny, którą miała na sobie dziewczyna. — Najpierw wylizać ci cipkę, spić z niej wszystkie słodkie soki. — Dłoń wsunął niżej, na gładkie łono. — A potem wejść w ciebie i mocno, bardzo mocno cię zerznąć! — syknął do jej ucha, po czym docisnął rękę do jej cipki. — Ale tego nie zrobię...

Po tych słowach wyciągnął rękę i pocałował jej kark. Wypuścił powietrze ze świstem i odsunął się na bok. Podeszedł do łóżka i z trudem wciągnął spodnie na biodra. Lena stała w tym samym miejscu i ciężko oddychała. Nawet nie wiedziała dokładnie, co właściwie przed momentem się wydarzyło. Serce w jej piersi głośno dudniło, a czaszkę rozsadzał nadmiar emocji. Ciało drżało, a cipka pulsowała z podniecenia. Była mokra.

— Możesz się obrócić, już się ubrałem — oznajmił cicho.

On także był podniecony i boleśnie twardy. Jego kutas stał na baczność i nieprzyjemnie napierał na rozporek. Przez chwilę żałował, iż nie wykorzystał sytuacji i się wycofał. Mógł zrobić kolejny krok i doskonale o tym wiedział. Ona by mu na wszystko pozwoliła. Dlaczego się jednak wycofał? Tego nie wiedział. Lena po chwili odzyskała świadomość, a na twarz ponownie zarzuciła maskę obojętności i tej cholernej zadziorności.

— Randka się nie zakończyła tak, jakbyś tego chciał? — zapytała z drwiną, po czym odwróciła się w jego stronę.

Evan zaśmiał się szczerze. Zbliżył się do Leny, lecz widząc w jej oczach złość, nie zamierzał ponownie jej dotykać. Wsunął ręce do kieszeni spodni i patrząc prosto w jej czarne, nieco zaszklone oczy, odpowiedział:

— Żartujesz? To najlepsza, najbardziej pokręcona i zwariowana randka, jaką kiedykolwiek w życiu miałem. Jeszcze żadna laska nie celowała we mnie z broni!

Te słowa rozbawiły dziewczynę, a cała jej złość gdzieś uleciała. Parknęła śmiechem i niewiele myśląc, uderzyła Evana z pięści w ramię. Nie spodziewała się, że chłopak przyszpili jej ciało do ściany i zaatakuje namiętnie jej usta. Zrobił to, czym cholernie ją zaskoczył. Pocałunek nie trwał długo, lecz był władczy, stanowczy i zarazem bardzo przyjemny. Arta oderwał się od jej warg i gładząc jej policzek, wyszeptał:

— Nie myśl sobie jednak, że teraz każda nasza randka tak będzie wyglądała. Nie daruję ci tego, kochanie... — Raz jeszcze musnęła jej usta. — Miej się na baczności...

Patrzył jej głęboko w oczy. Ona wpatrywała się w jego, a jej ciało krzyczało, by ponownie ją pocałował. Nie musiała na to długo czekać. Arta przywarł do jej warg namiętnie i dziko. Całował je żarliwie, długo i mocno. Ich języki połączyły się ze sobą w burzliwym, dzikim, nieustającym tańcu, walcząc ze sobą o dominację. Lena przywarła do niego ciałem, a ręce wplotła w jego włosy. Evan złapał w dłonie jej pośladki

i wypchnął biodra, chcąc pokazać Lenie, jak na niego działa. Walczył z chęcią zrobienia kolejnego kroku. Miał na nią teraz kurewską ochotę. Wystarczyło wyjąć ze spodni fiuta, a Lenie nieco zsunąć dresy. Rozchylić jej uda, a potem wbić się w jej wilgotną, ciepłą cipkę. Nie zrobił tego. Sam nie wiedział dlaczego... Oderwał się od jej lekko napuchniętych warg i pogładził jej rozpalony policzek. Chwytał w dłoń swojego fiuta i mocno go ścisnął. Oparł czoło o jej obojczyk. Przez chwilę dyszał. Próbował unormować oddech.

— Chodź — wyszeptał po chwili. — Trzeba cię odholować do domu, dziewico... — Na jego ustach pojawił się szeroki uśmiech, za to Lena momentalnie straciła humor.

— Evan?

— Tak? — Spojrzał na nią z uwagą i jednoczesnym rozbawieniem.

— Może i świetnie całujesz, ale nadal jesteś dupkiem! — wypaliła jakz karabinu maszynowego.

— A już myślałem, że zdołałem cię ujarzmić...

Kiedy wyszli na korytarz, czekał na nich zniecierpliwiony Daniel.

— Kurwa mać, wolniej się nie dało? — krzyknął. — Co wyście tam robili, do chuja? Jest trzecia w nocy. Zanim odwieziemy tego kaleczniaka do domu i wrócimy do akademika, zastanie nas ranek!! — warknął, wymachując rękami we wszystkie strony.

Lena puściła dłoń Evana i podeszła do zrzędzącego ochroniarza. Spojrzała na niego z uwagą, a na jej usta wdarł się diabelski uśmiech.

— A myślałam, że Evana nikt nie przebije...

Cała trójka ruszyła w końcu do samochodu. Wszyscy byli zmęczeni, jednak Evana wciąż trzymały się żarty. Podszczypywał Lenie pośladki, dokuczał, a przy tym zachowywał się jak mały chłopiec. Daniel miał go serdecznie dosyć. Przy aucie Arta szarpał się z Leną o to, gdzie ta ma usiąść w drodze powrotnej. Oczywiście nie było mowy, by nastolatka zajęła miejsce obok ochroniarza. Lena broniła się i wrywała, a przy

tym głośno krzyczała, wciąż spierając się z mężczyzną. Zamiast wsiąść w końcu do samochodu, para się ze sobą sprzeczała.

— Kurwa mać! — krzyknął wyprowadzony z równowagi Daniel. — Oboje jazda do środka i zamknijcie się w końcu! — Palcem wskazał na rozbawionego Evana, po czym dodał: — A ty weź sobie z bagażnika poduszkę pod dupę, bo nie zamierzam jechać jak ślimak! — Po tych słowach głośno trzasnął drzwiami i usiadł za kierownicą.

Lena bez słowa zajęła miejsce na tylnym siedzeniu, a Arta wyjął dla siebie poduszkę. Usiadł obok dziewczyny, starając się zrobić to jak najdelikatniej.

Niestety. W kontakcie z siedzeniem jego świeża rana dała o sobie znać. Mężczyzna syknął z bólu, próbując usiąść na drugim półdupku. Pochylił się przy tym znacznie w stronę Leny.

— Co ty wyprawiasz?! — warknęła.

— Zatkaj się, kurwa teraz, bo próbuję przeżyć tę pieprzoną drogę do domu! — fuknął na nią z niekontrolowaną złością. — Nie odzywaj się lepiej i weź te grabie, bo muszę się oprzeć o twoje kolana — dodał już znacznie spokojniej i oparł się o kolana dziewczyny.

Daniel spojrział w lusterko i niewiele myśląc, wcisnął gaz. Samochód gwałtownie ruszył, a Evan poczuł potworny ból. Zacisnął powieki. Starał się nie wybuchnąć na całe gardło. Ból był jednak nie do zniesienia, a Evan nie wytrzymał.

— Jeszcze raz tak zrobisz, kutasie, a sam cię postrzelę w dupę!! Pieprzony sadysta! — Na jego słowa Lena wraz z Danielem wybuchli głośnym śmiechem. — Karma wraca, uważaj! — dodał ze złością Evan.

Całą drogę powrotną Evan zmuszał Lenę, by ta głaskała go po głowie. Nie dawał jej spokoju, gdy przestawała. Dziewczyna była padnięta i co chwilę przysypiała, za to Evan skrupulatnie pilnował, by zachowała świadomość.

Lena wplotła dłoń w jego miękkie włosy, przez co mężczyzna wydawał co chwilę ciche westchnięcia. W samochodzie było ciemno

i Daniel nie widział, co oboje robią. Słyszał tylko pojękiwania mężczyzny, a to z kolei go zaniepokoiło.

— Tylko mi się tam nie różnić! — warknął Daniel, co Lena musiała skomentować.

— Ty masz chyba jakieś braki, bo wszystko kojarzysz z jednym... — Daniel zapalił z tyłu światło, by mieć młodych na oku.

— Zamiast siedzieć teraz na dupie mojej kobiety, pilnuję nie zrównoważonej wariatki, to co się, kurwa, dziwisz?!

Lena wzruszyła ramionami, spojrzała na Evana, a następnie wymruczała:

— Jakoś Robby nie miał z tym problemu, pieprząc największą dupodajkę w szkole...

Daniel momentalnie zamknął oczy, czując, jak jego ciśnienie wzrasta. Trzymał dłonie na skórzanej kierownicy.

— Spokojnie, tylko spokojnie... — mruczał do siebie, co wywołało głośny śmiech siedzących z tyłu.

Ich zachowanie z kolei doprowadzało Daniela do jeszcze większego zdenerwowania. Evan nie mógł się powstrzymać, by nie dotknąć Leny. Przeciągał się, ocierał o nią i stękał, gdyż jego fiut co chwilę napierał mu na rozporek, powodując nieprzyjemny ból. Masował jej usta, czasem nawet lekko je podgryzał.

Lena, gdy czuła, że ten przekracza granice, delikatnie podszczypywała palcami jego zranione miejsce, na co mężczyzna podskakiwał i syczał głośno z bólu.

— Dlaczego ty mi to robisz? — wychrypiął, przygryzając wargę do krwi.

— Co takiego?

— Torturujesz mnie. Zwariuję zaraz, a fiut mi zęby wybije. Przysięgam, że nie wytrzymam i cię zgwałcę! — warknął, a następnie uniósł się z jej kolan i przygryzł delikatnie jej pełne wargi.

— Nie lizać się tam z tyłu! — Dobiegł ich stanowczy głos Daniela.

— Żal ci dupę ścisła? — odezwał się Evan, opierając głowę na ramieniu zasypiającej dziewczyny.

— Chcesz, żebym ci zrobił ranę z drugiej strony? — zapytał, spoglądając w lusterko.

Gdy w końcu dojechali na miejsce, Daniel zaparkował na podziemnym parkingu i nie wyłączając silnika, zwrócił się do Evana:

— Paniczyk jest pod domem, won!

Evan zlekceważył słowa Daniela. Nim wysiadł, spojrział na twarz Leny:

— Dobranoc, diablico... Do szybkiego zobaczenia...

Po tych słowach musnął delikatnie usta Leny, która od razu oddała jego pieśczoć. Chwyliła go za głowę, pogłębiając pocałunek. Ponownie go zapagnęła. Cała złość na tego mężczyznę uleciała, a zastąpiło ją podniecenie. Miała ochotę pójść z nim i zostać do rana. Raz, że była mu to winna, a dwa, że właśnie zdała sobie sprawę, że go pragnie.

— Jest późno, skończcie już to migdalenie!

Wkurzony Daniel wysiadł z auta. Otworzył drzwi, czekając, aż Evan w końcu wysiądzie, a oni będą mogli wrócić do akademika.

* * *

Lily zmartwiona brakiem telefonu od Leny zaczęła nerwowo chodzić po całym pokoju. Było już naprawdę późno, a przyjaciółka w dalszym ciągu nie dawała znaku życia. Co prawda Rosjanka była z Danielem, naprawdę świetnym ochroniarzem, który znał się na rzeczy, a mimo to córka Jacoba w dalszym ciągu się niepokoiła. Próbowała również sama dzwonić do przyjaciółki, ale telefon Leny był poza zasięgiem. Nie wiedziała już, co robić, więc poprosiła Robby'ego, żeby skontaktował się z kolegą.

— Lily, uspokój się i usiądź. — Robby próbował pocieszyć zmartwioną nastolatkę.

Z telefonem przy uchu usiłował skontaktować się z Danielem, lecz kolega nie odbierał. Kątem oka obserwował zachowanie dziewczyny, która krzątała się po całym pokoju i z nerwów obgryzała paznokcie.

— Usiądź na dupie, bo od patrzenia na ciebie kręci mi się w głowie!

Lily aż podskoczyła na słowa ochroniarza. Przysiadła na brzegu łóżka. Patrzyła na mężczyznę z wyczekiwaniem, kiedy ten w dalszym ciągu próbował się dodzwonić do kumpla.

— I co? — spytała szeptem, na co Robby przewrócił tylko oczami.

Lily ponownie poniosło. Poderwała się z materaca i uderzając pięścią w otwartą dłoń, warknęła:

— W co ja ją wpakowałam! — Ponownie spojrzała na ochroniarza. Niewiele myśląc, uwiesiła się mu na ramieniu. — A jak ten dupek ją skrzywdzi?

Na jej słowa Robby parsknął śmiechem.

— On ją? Chyba żartujesz... Prędzej bym się spodziewał, że ta szarańcza skrzywdzi jego. To podstępna bestia, jakbyś nie wiedziała. Uspokój się i idź spać, jest bardzo późno, a rano masz zajęcia. — Mężczyzna chciał splawić dziewczynę, lecz ta nie zamierzała odpuścić.

— Sam sobie idź! — krzyknęła, rzucając w niego małą poduszką, która wpadła jej w ręce.

Robby nie należał do cierpliwych, a do tego Lily zachowywała się w tym momencie jak mała, roztargniona dziewczynka. Była głośna, a jej reakcje rozpraszały go całkowicie. Mężczyzna westchnął głośno, a przy tym pokręcił tylko głową. Wciąż próbował się połączyć z kolegą. Lily chodziła dookoła Robby'ego, wpatrując się w niego intensywnie.

— Cholerne gówniary, zwariować z nimi można. Zamiast siedzieć teraz w Beverly, niańczyć dzieci — wymamrotał do siebie.

Daniel w końcu odebrał telefon.

— Halo!

— Kurwa, w końcu! Ile można do was dzwonić?! Co jest grane, człowieku, wiesz, która jest godzina? — fuknął Robby i mimowolnie spojrzął na twarz Lily, której oczy właśnie się zaświeciły ze szczęścia.

— Wiem i nie wkurwaj mnie, bo to przez ciebie teraz robię za szofera! — odpowiedział mu dobitnie tamten. — Wracamy już do domu, więc się uspokój!

— Ale czemu tak późno?

— Powiem ci, jak dojedziemy, a teraz żegnam oziębłe! — warknął i tym samym zakończył połączenie.

Robby uśmiechnął się tylko. Odetchnął z ulgą, że w końcu będzie mógł wrócić do swojego pokoju i w spokoju napić się piwa. Spojrzął na Lily, która aktualnie bacznie się mu przyglądała, po czym oznajmił:

— Już wracają, Lena jest cała i zdrowa, więc teraz, kobieto, idź już spać!

Lily odetchnęła z ulgą. Choć miała masę pytań do niego, wiedziała, że sam pewnie niewiele wie po tak krótkiej rozmowie, więc odpuściła. Odprowadziła ochroniarza do drzwi, a potem wskoczyła do łóżka. Zamysłona spoglądała w sufit. Po raz kolejny pomyślała o Liamie i ich spotkaniu w kawiarni. Na jej twarzy pojawił się szeroki uśmiech, lecz po chwili zdała sobie sprawę z tego, że nie wziął od niej numeru ani nie podał swojego. Po cichu liczyła na jakieś kolejne spotkanie, choć tak naprawdę zdawała sobie sprawę, że ten mężczyzna jest dla niej nieosiągalny. Był dużo starszy od niej i zapewne był już usidlony przez jakąś ślicznotkę. Lily była niedoświadczona, a przy tym uważała siebie za kogoś gorszego od innych kobiet.

— Naiwna jestem — wyszeptła ciężko.

Zamknęła powieki i głośno westchnęła. Nim usnęła, pomyślała, że musi wyrzucić Liama z pamięci...

ROZDZIAŁ 9.

Lena była wykończona drogą do domu — marzyła już tylko o miękkiej poduszce i upragnionym odpoczynku. Wzeszło słońce, które przez boczną szybę w samochodzie ogrzewało twarz zmęczonej nastolatki.

Daniel prowadził samochód w skupieniu, co chwilę zerkając w lusterko na drzemiącą Lenę. Był zły na całą tę głupią sytuację, niedozwoloną randkę, jej wygłupy. Czuł się źle, oszukując Siergieja i Jacoba. A największe wyrzuty sumienia miał ze względu na Declana, który poręczył za niego i poprosił go o pomoc.

Od zawsze lubił swoją pracę, a kiedy trafił do zespołu Declana i zdobył jego zaufanie, stał się jednym członków mafii. Nie wyobrażał sobie innego zajęcia. Prośba Declana, by wraz z młodszym ochroniarzem Robbym pilnował dwóch nastolatek, nie bardzo przypadła mu do gustu, ale czego się nie robi dla przyjaciół. Miał nadzieję, że dziewczyny będą faktycznie tak spokojne, jak twierdzili ich ojcowie. Wyszło całkiem inaczej... Lily niby należała do grzecznych dziewczyn, jednak nie odbiegała charakterkiem od harpaganicy Leny. Ta zaś poprzedniego dnia pokazała, na co ją stać. Wiedział, że ta dziewczyna to chodzący diabeł, ale nie spodziewał się, że aż do tego stopnia. Kiedy przyszła do nich do pokoju i powiedziała, co planuje, przestraszył się, a gdy poprosiła o piwo, oczy wyszły mu z orbit. Był zły na swojego kolegę, z którym przyszło mu pilnować dziewcząt, że zamiast zająć się pracą, romansował w czasie służby. Dziewczynom mogło grozić niebezpieczeństwo, bo przecież wrogów w ich świecie nie brakowało.

— Zaraz będziemy na miejscu — powiedział oschłym, ostrym tonem, spoglądając w lusterko.

Lena otworzyła powieki. Przeciągnęła się leniwie, szeroko otworzyła usta i ziewnęła.

— Świetnie! Wezmę prysznic i lulu — wychrypiała, słodko się uśmiechając do starszego, przystojnego mężczyzny.

Daniel zamierzał jej odpuścić, ale w ostatniej chwili zmienił zdanie.

— Na zajęcia pójdziesz. — Po tych słowach uśmiechnął się szeroko, na co Lena natychmiast przysunęła się do niego.

— Żartujesz?! — warknęła. — Jestem zmęczona i chce mi się spać!

Daniel parsknął śmiechem, lecz nic nie odpowiedział. Stał na parkingu pod akademikiem i z jeszcze szerszym uśmiechem wysiadł. Otworzył Lenie drzwi i spojrzał na nią z obojętnością.

— Nie moja wina, że twoja randka się przedłużyła. Dziś masz zajęcia i pójdziesz na nie, czy ci się to podoba, czy nie, a teraz rusz tę swoją zgrabną dupkę i zapraszam na lekcje.

Lena wyskoczyła z samochodu jak torpeda i zakładając ręce na piersi, warknęła:

— Nie będziesz mi mówił, co mam robić, rozumiesz?!

— Będę, bo jesteś pod moją opieką i ja odpowiadam za ciebie przed twoim ojcem — wyszeptał, zbliżając się do niej. — Tam jest droga do szkoły, a my widzimy się po zajęciach. — Palcem wskazał na duży budynek szkoły. Spojrzał na zegarek, po czym dodał. — Masz niecałe pięć minut do rozpoczęcia kolejnych zajęć, także zapraszam.

— Ciekawe, co zrobi ojciec, kiedy mu powiem, że zamiast mnie pilnować, ty spałeś, a twój kolega rznął panienkę. — Lena chciała mu zagrać na nerwach, lecz w tym momencie nie zrobiło to na nim żadnego wrażenia. Daniel z kieszeni spodni wyjął swój telefon.

— Masz mój telefon, zadzwoń do niego i powiedz o tym, a ja ze szczegółami opowiem o twojej randce.

Lena przez chwilę się nie odzywała. Mierzyła go morderczym spojrzeniem i na zmianę zamykała i otwierała usta. Po chwili tylko wściekle prychnęła. Odwróciła się na pięcie i ruszyła w stronę budynku, przeklinając ochroniarza w swoim ojczystym języku.

Była zmęczona, brudna od krwi Evana, a do tego miała na sobie czerwony żarówiasty dres.

— Wszyscy faceci to dupki i należałoby ich wykastrować! — mówiła do siebie, maszerując w pośpiechu na zajęcia. Szybkim krokiem wpadła do sali, lekceważąc całkowicie młodego wykładowcę. Odnalazła wzrokiem Lily, a następnie precyzyjnie się pomiedzy innymi słuchaczami i usiadła na swoim miejscu.

— Panią Prochow nie obowiązują żadne zasady? — zapytał nauczyciel, przerywając swój wykład.

Lena spojrzała na niego i z mordem w oczach odpowiedziała:

— Zaspałam!

Wykładowca tylko pokręcił głową. Chwilę przyglądał się Lenie, po czym wrócił do zajęć.

Lena poczuła mocne uderzenie na ramieniu— Ała! Za co to?!

— Za co?! Jeszcze się pytasz? — fuknęła zła Lily. — Miałaś zadzwonić, ale pewnie się świetnie bawiłaś! W ogóle, jak ty wyglądasz?

Dziewczyny zachowywały się zbyt głośno i przeszkadzały wykładowcy w prowadzeniu zajęć.

— Przeszkadzam paniom?

— Sprawy prywatne! — odpowiedziała lekceważąco Lena.

— To pogadajcie sobie na zewnątrz! — wrzasnął głośno nauczyciel.

Szybkim krokiem podszedł w ich kierunku. Stanął wściekły, mierząc obie srogim spojrzeniem. Lena tylko przewróciła oczami. Już na pierwszych zajęciach podpadła nauczycielowi przez swój niewyparzony język. Ten stał nad nimi, czekając, aż obie opuszczą pomieszczenie. Nastolatka ostatni raz spojrzała na jego twarz. Czując, że niczego już nie ugra, chwyciła Lily za rękę, po czym gwałtownie wstała.

— Już wychodzimy, po co te nerwy...

— To będzie długa rozmowa telefoniczna, panno Prochow. — Przy drzwiach dziewczyny zatrzymał donośny głos nauczyciela.

Lena wiedziała, że ojciec znowu będzie na nią zły, lecz teraz była naprawdę zmęczona i nie miała siły na jakiegokolwiek głębsze przemyślenia. Dlatego na słowa mężczyzny wzruszyła jedynie ramionami.

Gdy obie opuściły salę wykładową, Lena ponownie oberwała od przyjaciółki.

— Co jest z tobą, do cholery?! Wiesz, że umierałam ze strachu? Już miałam dzwonić do taty i poprosić o pomoc!

— To Joshua nie zadzwonił do ciebie? — zapytała zdziwiona Lena.

— Nie — odpowiedziała krótko Lily. Zwiesiła na moment głowę. Po chwili spojrzała na twarz Leny, a kiedy na jej ustach dostrzegła uśmiech, ponownie się wkurzyła. — Z czego rżysz?! — Pacnęła ją w ramię. — Tak świetnie się bawiłaś, że zapomniałaś mi wysłać głupiego SMS-a!

Lena uśmiechnęła się jeszcze szerzej i pomimo okropnego zmęczenia chwyciła Lily pod ramię. Upewniła się, że w pobliżu nie ma ich ochroniarzy, i wyszły przed budynek szkoły.

Znalazły ustronne miejsce i usiadły na trawie. Lena opadła na zieloną murawę i spojrzała w niebo. Westchnęła i na moment przymknęła powieki.

— Randka była okej — wyszeptała po krótkiej chwili. — Serio, było naprawdę fajnie i ten dupেক wydawał się mniej dupkowaty... — Zaśmiała się na swoje słowa, a Lily baczenie się jej przyglądała. — Był romantyczny — ciągnęła. — Szarmancki i taki... — Usiadła, a na jej ustach zawitał uśmiech oraz rozmarzenie. — Podobało mi się, Lily — Lena nagle posmutniała, chwytając przyjaciółkę za dłoń. Opuszką palca pogładziła jej wierzch, westchnęła i pokręciła głową. — Tak bardzo mi się podobało, że się wystraszyłam.

— Czego? — zapytała Lily.

Lena wzruszyła ramionami, po czym podciągnęła kolana pod brodę. Jej oczy były nieznacznie zaczerwienione. W brzuchu czuła przyjemne mrowienie, a na samo wspomnienie o Evanie ścisnęło się jej serce.

— Bałam się, że kolejny facet zawróci mi w głowie, a potem mnie skrzywdzi.

Lena ponownie się położyła, a obok niej Lily. Obie patrzyły w niebo. Jedna myślami była przy Evanie, druga zaś marzyła o Liamie.

— Podczas kolacji było okej — oznajmiła Lena. — Przygotowałam sałatkę owocową i wino, a ja postanowiłam się zachować jak wieprz. Zaczęłam jeść rękami, mlaskać i bekać. Dobrze, że jeszcze nie wpadłam na pomysł, żeby puścić baka! — Na jej słowa Lily parsknęła śmiechem. — To jeszcze nic, nie śmiej się! — fuknęła na nią Rosjanka i sama próbowała ukryć rozbawienie. — On zauważył, że robię to specjalnie. Był tak pewny siebie, że powiedział, że moje zachowanie go nie zniechęci. Tak mnie to wkurzyło, że z tego wszystkiego postrzeliłam go w dupę!

— Co zrobiłaś?! — krzyknęła Lily, zrywając się z trawy.

— To, co słyszałaś — wyszeptła. Poszła w ślady przyjaciółki i ujmując jej dłonie, dodała: — Myślałam, że mnie zabije i rozszarpie gołymi rękami, ale on się do mnie przytulał i cały czas mnie całował. Pojechaliśmy do szpitala Henry’ego. Z tego wszystkiego nie wzięłam ze sobą telefonu z samochodu Ecana, więc nie miałam nawet jak się z tobą skontaktować.

Lily już o nic jej nie pytała. Dziewczęta tego dnia odpuściły sobie kolejne zajęcia i postanowiły wrócić do pokoju. Miały tylko nadzieję, że w drodze do akademika nie wpadną na kogoś z ochroniarzy. Lena marzyła tylko o gorącej kąpieli i miękkiej poduszce, by móc w końcu odpocząć. Były już przy masywnych drzwiach budynku, kiedy za plecami usłyszały męski, zachrypnięty głos. Lily go znała. Jej serce mentalnie przyspieszyło. Kiedy się odwróciła, jej oczom ukazał się

Liam. Miał na sobie jasną marynarkę i czarną koszulę, idealnie skrojone spodnie. Wyglądał zabójczo, a kiedy na jego twarzy pojawił się uśmiech, kolana nastolatki zrobiły się miękkie jak wata.

— Twój Alvarito, kochana — wyszeptała do jej ucha uśmiechnięta Lena.

— Liam... — wyjąkała nastolatka.

Wpatrywała się w niego, nie dowierzając, że to jawa. Przez chwilę wydawało się jej, że śni, lecz kiedy poczuła lekkie uszczypnięcie, wróciła na ziemię.

— Ogarnij się i zamknij usta, bo ci mucha wleci — wyszeptała Lena, nim mężczyzna zdążył do nich podejść.

Lily momentalnie przymknęła rozchyłone wargi, po czym odruchowo poprawiła dłonią włosy.

— Cześć, dziewczyno — wychrypiął mężczyzna niskim głosem.

Poczęstował Lenę krótkim spojrzeniem, a potem całą swą uwagę skupił na Lily, która nie wiedziała, jak powinna się zachować. Nie umiała nawet odpowiedzieć mężczyźnie. Stała nieruchomo, z zafascynowaniem wpatrując się w niego. Liam na powitanie chwycił dłoń Lily i przytrzymał ją nieco dłużej. Patrzył wprost w jej oczy o niespotykanej, pięknej barwie.

— Witaj, Lily — powtórzył już tylko do niej, wzmacniając nieco uścisk.

— Cześć. Cześć, Liam — wyjąkała.

Na pomoc przysłała jej Lena. Wepchnęła się przed Lily i wyciągając dłoń w kierunku mężczyzny, zapytała:

— Cześć. Co ty tu robisz?

— Przyjechałem ze znajomym po auto Evana i pomyślałem, że zadaję oddać ci plecak, który zostawiłaś.

Lena odebrała od Liama niewielki plecak, a kiedy ten wspomniał, że pozdrawia ją Evan, na jej policzki wypłynął się delikatny rumieniec.

— Jak się czuje twój kolega? — zapytała niepewnie.

— Teraz zapewne jeszcze śpi. Z samego rana zadzwonił do mnie, bym odebrał jego samochód, i pomyślałem, że przy okazji podjadę do was.

Ponownie spojrzął na Lily, która zza pleców przyjaciółki wpatrywała się w niego. Lena skinęła głową i nagle poczuła się tu zbędna. Spojrzała na twarz Liama, który intensywnie wpatrywał się w Lily. Zapewne czekał, aż zostaną sami, lecz był zbyt dobrze wychowany, by powiedzieć to wprost. Postanowiła się wycofać.

— Też się położę — wyszeptała.

Wyminęła Lily i chciała już wejść do środka, kiedy zatrzymały ją słowa Liama.

— Prosił, żebyś włączyła telefon.

Nic już nie odpowiedziała. Skinęła tylko głową i odeszła.

Liam czekał, aż zostaną z Lily sami, a kiedy to już nastąpiło, żałował, że do tego dopuścił. Właśnie zdał sobie sprawę, że stoi przed piękną młodą kobietą i nie wie, jak powinien się zachować. Przecież ta znajomość nie miała najmniejszego sensu. On był poważnym biznesmenem,

a ona jeszcze nie miała osiemnastu lat. W dodatku była córką człowieka, z którym nie powinien zadzierać. Lily była piękna i intrygująca — Liam od ich pierwszego spotkania nie potrafił przestać o niej myśleć. Wciąż wspominał jej piękne oczy i słodki rumieniec na buzi.

Odchrząknął znacząco, po czym zrobił krok w jej stronę. Lily zarżała wysoko głowę, kiedy stanął blisko. Zbyt blisko. Jego zapach ją onieśmielał, a uśmiech, jakim ją obdarował, sprawił, że serce zabiło w jej piersi jak oszalałe.

— Znów się spotykamy — wyszeptał, wpatrując się w jej oczy.

Lily była wyraźnie zawstydzona i nie wiedziała, jak ma się zachować. Liam chwycił ją za rękę, a drugą dłoń położył na jej ciepłym, gładkim policzku.

— Masz ochotę na spacer? — zapytał.

Tylko to przyszło mu do głowy. Czuł się jak nastolatek, który nie wie, jak zagadać do dziewczyny, która się mu spodobała. Lily nieśmiało skinęła głową, a kiedy mężczyzna delikatnie ją objął, na jej ustach pojawił się szczery, piękny uśmiech.

Odeszli spory kawałek od akademika w milczeniu, a kiedy Lily zdecydowała się o coś zapytać, Liam zrobił coś, co zaskoczyło ją do szczętnie.

Przyciągnął ją mocno do swojej klatki piersiowej, a następnie wpił się namiętnie w jej pełne usta. Lily była totalnie oszołomiona jego spontanicznym zachowaniem, ale z drugiej strony w środku cieszyła się, bo sama nigdy by się na taki krok nie zdecydowała. Liam nie spieszył się z niczym i nie zachowywał się nachalnie. Pocałunek z początku był nieśmiały, delikatny, pytający o dalsze pieszczoty. Oczywiście Lily udzieliła mu zgody i delikatnie rozchyliła swe usta, zapraszając język mężczyzny do środka. Przejechał nim po jej dolnej wardze, a następnie przyciągnął ją mocniej do siebie. Całował wspaniale, a jego język wy-czyniał cuda w jej ustach, doprowadzając młodą, niedoświadczoną dziewczynę do przyjemnych odczuć. Wirowało jej w głowie, w ciało uderzyła fala gorąca. Lily zarzuciła mężczyźnie dłonie na szyję i oddała pocałunek najlepiej, jak tylko potrafiła. Liam nie myślał w tej chwili o konsekwencjach swojego postępowania. Nie mógł się powstrzymać, bo w obecności tej dziewczyny nie potrafił racjonalnie myśleć. Lily całowała delikatnie, choć namiętnie. Jej usta smakowały wspaniale, a cichutkie jęki, jakie wydostawały się z jej gardła, uświadomiły mu, że jest jej naprawdę przyjemnie. Liam pogłębił pocałunek i mocno ją do siebie przyciągnął. Lily się nie opierała, pragnęła tego z całego serca.

Przyjemność, jaką czerpał z tej bliskości, odebrał Liamowi zdrowy rozsądek. Dopiero po chwili zdał sobie sprawę z tego, co zrobił, do czego doprowadził. Oderwał się od jej lekko już napuchniętych ust, po czym przywarł czołem do jej czoła i głośno westchnął. Odsunął się o krok. Przez chwilę milczał, nie mogąc wydusić z siebie żadnego

sensownego zdania. Poczuł się jak jakiś cholerny żigolo i flirciarz, a przecież taki nie był. Nie był jak Arta, a właśnie przed momentem tak się zachował. Miał tego nie robić, miał trzymać się od niej jak najdalej. Prawda była taka, że ta młodzianka kobietka bardzo mu się podobała i ogromnie go intrygowała, a do tego miała niesamowite i jedyne w swoim rodzaju głębokie szarofioletowe oczy, w których zatonął już pierwszego dnia, gdy je ujrzał.

— Przepraszam cię, Lily, nie powinienem był... — wymamrotał.

Lily spojrzała na niego i uśmiechnęła się szczerze.

— Nie przepraszaj mnie, Liam, tylko pocałuj raz jeszcze.

Zrobił, jak chciała.

* * *

Lena wpadła do pokoju jak burza, po czym rzuciła się na wygodny materac i zakryła głowę poduszką. Nie potrafiła ogarnąć nadmiaru emocji z poprzedniego wieczoru i nocy, jaką spędziła w towarzystwie młodego biznesmena. Była na siebie zła, a jednocześnie cieszyła się z przebiegu tej randki. Miała kompletny mętlik w głowie i sama nie wiedziała, co powinna zrobić dalej. Próbowwała usnąć, ale oczy same się otwierały, a myśli zaprzętał Evan. Nie mogła zasnąć.

„Przecież miałam włączyć telefon” — przypomniała sobie. Zerwała się z łóżka i z plecaka wyjęła komórkę. Szybko włączyła telefon. Zasypała ją masa wiadomości i nieodebranych połączeń. Począwszy od Lily i Robby’ego, skończywszy na Natalie i ojcu, który zapewne rozmawiał już z nauczycielem o jej zachowaniu. Zlekceważyła jednak wszystkie te powiadomienia i weszła w wiadomości. Ominęła te od Lily, uwagę skupiając na tych, które najbardziej ją w tym momencie interesowały. Od Evana.

*Nie mogę przez Ciebie usnąć! Rwie mnie dupa i zaraz oszaleję...
Mam ochotę Cię złapać i... przytulić się...*

Jej serce mocniej zabiło. Przygryzła wargę, po czym spojrzała na kolejną wiadomość. Ta wywołała u niej głośny śmiech. Evan żartował i pisał, że leży na brzuchu, a jego penis wbija się w materac, gdyż ciągle stoi na baczność. Kolejna wiadomość. Pisał, że tęskni za jej pocałunkami i zapachem. Kolejne nie były już takie słodkie, bo odgrażał się, że ją zabije, za to, co mu zrobiła. Lena wciąż uśmiechnięta odczytywała następne, a kiedy dotarła do ostatniej, poczuła się dziwnie.

Jestem zmęczony, idę spać. Mam nadzieję, że Daniel pozwolił Ci odpocząć... Teraz pewnie się długo nie zobaczymy, bo nie będę mógł wychodzić... Szkoda, że jesteś daleko, bo przydałaby mi się teraz pielęgniarka, by się mną zaopiekować. Po jaką cholere ja Ci to piszę?... Pewnie nawet tego nie przeczytasz i od razu usuniesz... Mam jednak nadzieję, że nie. Odezwij się czasem, diablico...

PS Pomimo finału tej randki, było miło... przynajmniej dla mnie. Do zobaczenia, moja szatanico.

Evan dupek Arta

Lena westchnęła ciężko, po czym odłożyła telefon. Chciała się położyć, jednak komórka ponownie rozbrzmiała. Ten dźwięk oznaczał, że dzwonił jej ojciec. Lena poczuła zakłopotanie. Zastanawiała się, czy powinna odebrać. Wiedziała jednak, że rozmowa z ojcem jej nie ominie i chyba z dwojga złego wołała odbyć ją właśnie przez telefon.

— Cześć, tатku... — wyjąkała niepewnie.

W głowie odliczała sekundy do jego wybuchu. Nie myliła się.

— Lena! — warknął wściekły. — Masz mi coś do powiedzenia?!

— Ja?

— Nie wkur... Nie denerwuj mnie! — Siergiej zacisnął zęby. Próbował nad sobą zapanować. Przebywał w Rosji, gdzie miał mnóstwo papierkowej roboty. Chciał wszystko załatwić i szybko wrócić do rodziny, którą zostawił w Beverly, lecz bez przerwy ktoś mu przeszkadzał. — Czy ty choć raz możesz zamknąć tę swoją niewyparzoną jadaczkę i zająć się nauką, a przede wszystkim nie kłócić się z wykładowcami?!

Lena przewróciła oczami i głośno westchnęła. Czekala ją niemiła przeprawa słowna z ojcem.

— Oj tato, ten, ten... — Miała ochotę użyć niecenzuralnego słowa, jednak w ostatniej chwili się powstrzymała. — Ten wykładowca mnie nie lubi. Cały czas się mnie czepia. Nawet słowem odezwać się nie można, bo zaraz wywała mnie za drzwi. Następny upośledzony facet...

— To szkoła, a nie forum dyskusyjne, kochanie, i błagam cię, choć raz się przytkaj i nie zmuszaj tego natrętnego fiuta, żeby do mnie dzwonił, bo go, kurwa, w końcu zastrzelę! Mam tu urwanie głowy, a ten dzwoni do mnie i smęci o twoim zachowaniu. Natalie też z nim rozmawiała i na weekend przyjedzie po was z Jacobem. — Słowa ojca zaskoczyły Lenę. — Proszę cię, pączusiu, zrób coś dla mnie. Zamknij się i zachowaj swoje uwagi dla siebie.

Lena westchnęła, po czym odpowiedziała:

— Dobrze, postaram się być grzeczną córeczką. — Przygryzła wargę. Ciekawość jednak zwyciężyła. Musiała o to zapytać. — Tato?

— Tak?

— A dlaczego Natalie z wujkiem mają przyjechać? Czyżby Declan znowu organizował jakiś bankiet?

— Nie, kochanie, po prostu chciała was z wujkiem odebrać. To takie dziwne?

Lena, słysząc sztucznie przekonujący głos ojca, tylko parsknęła śmiechem.

— W porządku. Nie chcesz, to nie mów. — Słyszała, że Siergiej chce coś jeszcze powiedzieć, jednak ona straciła ochotę na dalsze pogawędki. — Muszę kończyć, zaraz zaczynam kolejne zajęcia. Pa, tatku!

Szybko się rozłączyła, a następnie niewiele myśląc, zaczęła się pakować. Z szafy wyjęła kilka ubrań i bieliznę, a do kosmetyczki włożyła parę najbardziej potrzebnych kosmetyków. Wszystko włożyła do plecaka. Pozbyła się brudnego dresu i zmieniła bieliznę. Włożyła czyste dżinsy z dziurami i czarną, równie mocno poszarpaną podkoszulkę. Włosy zaplotła w luźny warkocz i była gotowa do wyjścia.

Na prysznic niestety nie miała czasu, ale w tym momencie miała inny problem. Jak znaleźć Liama, a przede wszystkim: jak niezauważona ma się wydostać z budynku? Nim wyszła z pokoju, wzięła komórkę i spoglądając na swoje odbicie w lustrze, uśmiechnęła się.

— Lena, ty zawsze wpakujesz się w jakieś gówno. Obyś tego nie żałowała! — wyszeptała cicho.

Wyszła z pokoju i zatrzasnęła za sobą drzwi. Szybkim krokiem podążyła w stronę schodów. Kiedy opuściła budynek niezauważona przez ochroniarzy, pobiegła w stronę parkingu, mając nadzieję, że Liam jeszcze nie pojechał.

Nie pojechał, mało tego — mężczyzna całował jej przyjaciółkę! Lena przystanąła i z otwartą buzią patrzyła na migdalącą się parę. Znała Lily i wiedziała, że jest bardzo skrytą, a przede wszystkim nieśmiałą dziewczyną. Uśmiechnęła się, podparła dłonie na biodrach i głośno cmoknęła.

— Ej, glonojady! — krzyknęła, po czym parsknęła śmiechem, kiedy ci gwałtownie od siebie odskoczyli.

Oboje byli zszokowani, a przede wszystkim nie spodziewali się, że ktoś ich nakryje. Mieli zaczerwienione i spuchnięte usta, które świadczyły o tym, że pocałunek był długi i naprawdę namiętny. Lena zrobiła w ich stronę kilka kroków, po czym zmierzyła wzrokiem Liama.

— Wyglądałeś, jakbyś ją chciał pożreć. — Zaśmiała się Lena, co jeszcze mocniej zawstydziło jej przyjaciółkę.

— Lena, my... ja... no... — Lily zaczęła się jąkać, nie wiedząc, co powinna powiedzieć.

Liam za to delikatnie otarł palcem dolną wargę i poprawił marynarkę. Chwytnąjąc za spinki przy mankietach, spojrzał nonszalancko na Lenę.

— Wybierasz się gdzieś? — zapytał, unosząc znacząco jedną brew.

Lena nie miała czasu, by owijać w bawełnę. Od zawsze mówiła to, co w danym momencie myślała, nie zważając na konsekwencje. Tak i było tym razem.

— Tak, jadę z tobą do Beverly, a dokładnie ty zawieszysz mnie do Arty.

— Co?! — zapytali jednocześnie.

— Lena, co ty wyprawiasz, mało ci kłopotów? — wtrąciła Lily i podeszła do przyjaciółki.

Chwyliła Lenę za ramiona i spojrzała na nią niepewnie.

— Jadę do niego. Wrócę w piątek, zanim po nas przyjadą — wyszeptała Lena.

— Jak ty sobie to wyobrażasz? Daniel jest na ciebie wściekły, Robby też. Przecież jeśli teraz pojedziesz, to ojciec wyrwie ci nogi z dupy. — Lily próbowała ją przekonać, żeby odpuściła, jednak przyjaciółka nie zamierzała jej słuchać.

— Mam to w dupie, Lily — oburzyła się i odchodząc na bok, oznajmiła: — Denerwują mnie oni i nie zamierzam ich słuchać. Zresztą ty możesz mnie kryć, prawda? — Spojrzała na nią błagalnym wzrokiem, na co Lily od razy pokręciła głową. Nawet nie chciała tego słuchać. Pomysły Leny zawsze wróżyły kłopoty. — To tylko jeden dzień — prosiła. — Dziś jest czwartek, jutro będę, zanim skończymy zajęcia. — Widziała w oczach Lily niepewność. — Dasz radę, kochana.

— A wykłady?

— Powiesz, że jestem chora albo się zatrulałam, zresztą ćwiczeń nie mamy, a wykłady da się opuścić. Wpisz mnie na listę i tyle — dodała, wzruszając ramionami.

— To się źle skończy — skwitowała Lily.

Liam, widząc zakłopotanie Lily, postanowił interweniować.

— Lena, to nie jest dobry pomysł, przecież Evan...

— Tak, tak, wiem, Liam. Evan, to syn senatora i przeze mnie może mieć kłopoty. Postrzeliłam go w dupę i choć tyle mogę zrobić, że przez ten jeden dzień mu w czymś pomogę.

— A niby w czym? — zapytał drwiąco.

Na usta dziewczyny wdarł się słodki uśmiech.

— Dotrzymam mu towarzystwa.

Liam parsknął śmiechem. Doskonale znał przyjaciela i wiedział, że odwiedziny Leny to będzie dla niego idealna okazja, by zbliżyć się do niej jeszcze bardziej. Westchnął głośno, po czym spojrzął na Lily, a następnie na Lenę. Kiwnął głową. W podzięcie Lena podeszła do mężczyzny i delikatnie ucałowała go w policzek. Pożegnała się z Lily i wsiadła do samochodu.

— Ja nie będę za nią odpowiadać — wyszeptła Lily, a jej wzrok zatrzymał się na przystojnej twarzy Liama.

Mężczyzna podszedł do niej i bez słowa ją pocałował. Ujął jej policzki, posłał jej delikatny uśmiech i raz jeszcze musnął ustami.

— Muszę już wracać — wyszeptał. Lily skinęła głową, że rozumie, choć w głębi serca nie chciała, by odjeżdżał zbyt szybko.

— Na weekend będziesz w Beverly i pomyślałem, że tam będę miał bliżej do ciebie. Może się spotkamy? — zaproponował.

Na jej twarzy odmalowało się szczęście. Wspięła się na palcach, zarzuciła ręce na jego szyję, a następnie delikatnie go pocałowała.

— To znaczy, że się zgadzasz? — zapytał, lekko się uśmiechając.

— Tak — wyjąkała.

— Zatem do zobaczenia w weekend, pięknooka — wychrypiął, a następnie wyjął z kieszeni marynarki wizytówkę i podał ją dziewczynie. — Napisz do mnie przed snem, na pewno odpiszę.

Lena niecierpliwiała się, czekając na Liama, który zbyt długo żegnał się z Lily. Kiedy w końcu zajął miejsce kierowcy, Lena nie potrafiła siedzieć cicho.

— Startujesz do mojej siostry? Bawisz się nią? — zapytała oskarżycielsko.

Liam odpalił silnik i przez chwilę milczał. Lena za to nie mogła wytrzymać.

— Nie jestem Evan Arta i nie mam zamiaru się nią bawić.

Jego słowa trochę ją zabolaly, lecz jednocześnie dały jej do myślenia. W głębi serca miała nadzieję, że Evan się nią nie zabawi, bo zaczynała

go odrobinę lubić. Przez chwilę spanikowała. Chciała poprosić Liama, by zatrzymał auto, jednak nie zrobiła tego. Chyba na własnej skórze zamierzała się przekonać, co planuje Arta. Nie odezwała się do Liama przez całą drogę. Spoglądając w boczną szybę, analizowała słowa mężczyzny. Nawet nie spostrzegła, kiedy dojechali na miejsce.

— Jesteśmy. — Z rozmyślań wyrwał ją głos Liama. — Zaparkuję najbliżej windy i podam ci kod, który wpiszesz na panelu. Poinformuję ochronę, by cię wpuścili.

— Ty nie idziesz ze mną? — zapytała zszokowana.

— Nie — odpowiedział szybko. — Dzięki tobie i twoim pomysłom mam mnóstwo pracy w firmie. — Ze schowka wyjął długopis i małą karteczkę. Napisał na niej ciąg cyfr i wręczył go Lenie. — Tu masz kod do windy, leć.

Zrobiło się jej zwyczajnie wstyd, lecz nie potrafiła wydusić z siebie przeprosin. Wsiadła z samochodu i wolnym krokiem podeszła do windy. Wstukala odpowiedni kod na panelu i wjechała na najwyższe piętro. Przywitał ją barczysty ochroniarz.

— Pani do Evana?

— Tak — wyjąkała. Niepewnie weszła do środka, rozglądając się przestronnym apartamencie.

— Kurwa, Liam, jesteś wreszcie! — wrzasnął z salonu Evan. Leżał na brzuchu i wpatrywał się w ogromny telewizor.

Lena, słysząc słowa mężczyzny, przystanąła przy ścianie łączącej salon z holem i spojrzała na Evana. Nagle poczuła strach. Chciała się nawet wycofać i po prostu stamtąd uciec, ale wtedy odezwał się Arta.

— Widziałeś mojego diabła? Rozmawiałaś z nią? — Po tych słowach odwrócił wzrok w jej stronę, a kiedy ich spojrzenia się ze sobą skrzyżowały, przeszły ją dreszcze. — Diabełek?

Jego oczy momentalnie rozbłysły.

ROZDZIAŁ 10.

— Lena, co ty tu robisz?

Dziewczyna nie zamierzała mu wyjawić prawdy. Nie chciała, by wiedział, że się jej podoba i że postanowiła dać mu szansę. Znowu musiała udawać i grać twardą. Podeszła nieco bliżej mężczyzny i opierając się o ścianę, oznajmiła:

— Tak mi smęciłeś w tych wiadomościach, że zrobiło mi się ciebie żal i postanowiłam ci trochę pomóc.

Liam pokręcił tylko głową i z wielkim trudem podniósł się z sofy. Ruszył w jej kierunku, wciąż patrząc jej prosto w oczy. Kiedy przed nią stanął, złapał jej podbródek. Lena uniosła niepewnie głowę, a widząc na jego ustach uśmiech, czuła nadchodzący atak z jego strony.

— Zrobiło ci się mnie żal, mówisz? — zapytał szeptem, usta kierując na jej smukłą, gładką szyję.

— Tak... — wyjąkała z trudem.

Jego obecność, zapach, oddech owiewający jej skórę podniecały ją. Serce waliło jej w piersi, a oddech przyspieszył. Arta uśmiechnął się szeroko, a potem wbił zęby w jej szyję. Z gardła dziewczyny wydobył się głośny jęk, a ciało spowiła gęsia skórka.

— A myślałem, że mój urok osobisty tak na ciebie zadziałał — wyszeptał do jej ucha, a potem od niej odszedł. Lena poczuła pustkę i chłód, choć w środku cała płonęła. Zaszło jej w gardle, na policzkach pojawił się rumieniec. — Napijesz się czegoś, kocie? — zapytał, kierując kroki w stronę kuchni połączonej z dużym salonem.

— Piwo, i to najlepiej zimne! — krzyknęła zbyt gwałtownie.

Evan spojrzał na nią przez ramię — i unosząc zaskoczony brwi, zapytał:

— A czy ty przypadkiem nie jesteś za młoda na alkohol?

Lena zmrużyła oczy. Podeszła bliżej i unosząc głowę, stanęła z nim twarzą w twarz.

— A czy ostatnio nie poileś mnie winem? I to, że jesteś ode mnie starszy, a ja dodatkowo jestem niepełnoletnia, w niczym nie przeszkadzało? — zapytała z przekąsem.

— Nie, diabełku, nie uważam, żeby to w czymś przeszkadzało. — Ponownie się do niej zbliżył i chwytając ją w pasie, dodał: — To tylko liczby, kochanie. — Musnął jej szyję. — A ty niedługo będziesz pełnoletnia — dodał, na co Lena się uśmiechnęła.

Dziewczyna w jego obecności czuła się niezręcznie. Jej ciało reagowało na niego zbyt intensywnie, a ona bała się, że nie wytrzyma i zrobi coś, czego będzie żałowała. Odeszła od niego i zamaszystym ruchem otworzyła lodówkę.

— W takim razie na piwo też nie jestem za młoda.

Wyjęła butelkę, a następnie wolnym krokiem podążyła do salonu na kanapę. Evan przyglądał się jej. Obserwował pracę idealnych pośladków dziewczyny. Zachwycił się jej urodą. Jak na swój wiek wyglądała naprawdę dojrzała, a jej umięśnione i sprężyste ciało podobało się mu do tego stopnia, że sam zaczął się tego obawiać.

— To się, kurwa, źle skończy... — wymamrotał cicho, po czym wyjął z lodówki piwo dla siebie.

Kiedy wszedł do salonu, Lena siedziała na sofie z nogami wyciągniętymi na stoliku. Popijała piwo, wpatrując w ekran dużego telewizora.

— Jak przekonałaś Liama, żeby zabrał cię ze sobą? — zapytał i usiadł obok.

— Nie musiałam, nie był w stanie myśleć racjonalnie po tym, jak całował się z Lily — Uśmiechnęła się szeroko, na co Evan zadławił się piwem.

— Chcesz mi powiedzieć, że...

— Tak, dokładnie to chcę ci powiedzieć — przerwała mu. Momentalnie wstała z kanapy. Pochyliła się nad nim i patrząc mu prosto w oczy, dźgnęła go palcem w pierś. — Chcę ci również powiedzieć, że jeżeli on ją skrzywdzi, zabawi się nią, a potem kopnie w kąt, to ja się postaram, żeby za to słono zapłacił.

Evan otworzył szeroko usta, ponieważ dziewczyna z grymasem na twarzy i wyciągniętym w jego stronę palcem wyglądała cholernie seksownie. Miał niepohamowaną chęć, by chwycić ją w pasie, a potem posadzić na sobie okrakiem i wpić się w jej pełne wargi.

— Powiem ci jeszcze coś... Jeżeli ty masz zamiar zrobić ze mną to samo, to nawet nie próbuj, bo tym razem odstrzelę ci fiuta i nie zatopisz go nigdy więcej w żadnej jaskini!

Evan na jej słowa wciągnął ze świstem powietrze, a jego podniecenie jeszcze bardziej wzrosło. Nie potrafił już nad sobą panować. Złapał ją mocno za rękę i przyciągnął do siebie. Pochwycił ją w ramiona i bezceremonialnie wpił się w jej usta. Lena usiadła na nim okrakiem, a dłonie wplotła mu we włosy. Oddała pocałunek, poruszając nieznacznie biodrami po jego kroczu. Arta przygryzł mocno jej wargę, a kiedy w końcu się od niej oderwał, spojrzał prosto w jej zamglone oczy.

— Jesteś taka seksowna, kiedy się denerwujesz — wydyszał.

Nie chciał jej skrzywdzić i choć do tej pory bawił się kobietami, tej pięknej istoty nie zamierzał zranić. Bał się jednak, bo znał siebie doskonale. Nie wiedział, co oznacza być z kimś na stałe. Z Leną pragnął tego spróbować, lecz nim zdążył cokolwiek powiedzieć, ta wstała z jego kolan.

— Mogę skorzystać z łazienki? Nie wzięłam prysznicza, bo Daniel zagonił mnie na zajęcia, a potem nie miałam już na to czasu — zapytała, czując się trochę niezręcznie.

— Jasne, chodź, pokażę ci łazienkę...

Evan zerwał się z sofy i bez zastanowienia poszedł do holu, gdzie Lena zostawiła swój plecak. Podniósł go z trudem. Już po chwili jednak jego pośladki się napięły, a z gardła wydobył mu się jęk bólu. Lena stała z boku, przyglądając się mu z uwagą. Kiedy dostrzegła, jak bardzo go boli, poczuła się fatalnie. Miała ochotę do niego podejść i go przeprosić. Zrobiła krok w jego kierunku, lecz Evan złapał ją za rękę, a następnie skinął głową w stronę schodów prowadzących na piętro apartamentu. Wskazał na drzwi łazienki i wręczył jej plecak, a kiedy Lena weszła do środka, odetchnął z ulgą. Oparł plecy o ścianę, przymknął oczy i westchnął przeciągle.

Był na siebie zły, bo przecież dobrze wiedział, że nie nadaje się do stałych związków, a kobiety od zawsze traktował jak rozrywkę. Walczył z myślami, co powinien zrobić i jak się zachować. Zdrowy rozsądek podpowiadał mu, by zakończyć tę znajomość, zanim do czegoś między nimi dojdzie, z drugiej jednak strony nie umiał, nie chciał tego skończyć. Z Leną czuł się bardzo dobrze i nawet jej nieokiełznana natura mu nie przeszkadzała.

— Kurwa, Evan, daj spokój! — powtarzał sobie w kółko.

Zszedł do salonu i z lodówki wyjął kolejne piwo. W międzyczasie odebrał kilka telefonów z firmy od ojca, który był przewrażliwiony na jego punkcie, a gdy od Liama dowiedział się, że nie ma go w firmie i przez najbliższych kilka dni się nie pojawi, musiał się dowiedzieć, dlaczego.

Krzątał się po kuchni, kiedy Lena brała kąpiel, i intensywnie myślał. Pragnął jej i to było pewne, ale wiedział, że prędzej czy później ona się w nim zakocha, a wtedy rozstanie będzie bolesne. Zmęczony natłokiem myśli zgłodniał. Sięgnął po telefon i zamówił obiad z restauracji. Nim Lena wyszła z łazienki, zdążył odebrać zamówienie i rozłożyć je na talerze. Czekał na dziewczynę. Zamierzał jej powiedzieć, że widzą się po raz ostatni. Zły na siebie mamrotał coś pod nosem. Nie zwrócił nawet uwagi na to, że Lena stanęła w progach kuchni.

— Mówiłeś coś? — zapytała cichutkim głosem. Evan podniósł na nią wzrok i zamarł. Miała na sobie jedynie czarną, sporo za dużą koszulkę, która należała właśnie do niego. Wyglądała drapieźnie, a jej długie, czarne włosy lekko się falowały. Nie miała ani grama makijażu. Była śliczna i taka niewinna. Evan zmierzył ją całą zachłannym i nienasyconym wzrokiem, po czym wstał. Kiedy spojrzął na długie, opalone nogi dziewczyny, mimowolnie oblizał usta. Wszystkie jego postanowienia, które przed momentem powziął, uleciały. Zbliżył się do Leny, a potem spojrzął w jej piękne ciemne oczy.

— Mówiłeś coś? — powtórzyła cicho. Czuła się przy nim niezręcznie, a fakt, że miała na sobie jedynie jego koszulkę, nie dodawał jej pewności siebie.

Arta miał ogromną ochotę ją pocałować, dotknąć, zatopić twarz w jej mokrych włosach. Palcem musnął jej ciepły policzek i uśmiechnął się do niej prawie niezauważalnie.

— Zamówiłem coś do jedzenia. Masz ochotę?

Lena skinęła głową, gdyż suchość w gardle nie pozwoliła jej wydobyć z siebie ani jednego słowa.

Evan chwycił jej rękę i zaprowadził dziewczynę do stołu. Odsunął krzesło, a kiedy usiadła, zajął swoje miejsce po drugiej stronie tak, żeby mieć świetny widok na jej buzię.

— Włożyłam twoją koszulkę. Mam nadzieję, że nie jesteś zły, że zajrzałam do twojej szafy? — zapytała niepewnie.

Z nerwów skubała skórki wokół paznokci i co chwilę przygryzała wargę.

— Wyglądasz apetycznie w męskich ubraniach — wyszeptał, patrząc jej głęboko w oczy.

Po krótkiej chwili złapał za widelec i życząc Lenie smacznego, zaczął jeść. Ona jednak wciąż wpatrywała się w niego z zaciekawieniem i fascynacją.

— Czemu mi się tak przyglądasz? — zapytał, nalewając do jej kieliszka odrobinę wina.

Lena zupełnie się wyłączyła, zapomniała o obiedzie i o całym świecie. Odchrząknęła nieznacznie, po czym chwyciła w dłoń kieliszek i upiła łyk słodkiego wina.

— Masz sporo tatuaży. — Spojrzała na głowę lwa na jego piersi, a następnie wstała z krzesła i przesiadła się obok mężczyzny, położyła na jego piersi dłoń i opuszkami palców badała strukturę jego ciała. Evan cały się spiął. Miała chłodną dłoń, a kontakt z jego ciepłą skórą budził w nim delikatne dreszcze.

— Tak — wychrypiał. — Mam ich kilka.

Przez chwilę milczeli, wpatrując się w siebie. Evan czuł się jak ostatni kretyn. Po raz pierwszy był onieśmielony i dziwnie przytłoczony. Ta młoda dziewczyna działała na niego zbyt intensywnie. Jakaś niewidzialna siła, która była pomiędzy nimi, pchała go do zrobienia kolejnego kroku. Chwilę wcześniej postanowił jednak coś zupełnie innego, obiecał sobie, że jej nie dotknie, a po obiedzie każe ją odwieźć do domu. Teraz już sam nie wiedział, czego tak naprawdę chce. Jednego był pewny — chciał, by była blisko.

Arta odchrząknął głośno, po czym niezdarnie wstał, krzywiąc się przy tym zabawnie. Powoli podszedł do lodówki. Wyjął butelkę wody gazowanej i wrócił do Leny.

— Wyglądasz, jakbyś uprawiał seks analny! — wypaliła bez namysłu, kiedy mężczyzna zajął miejsce przy stole. Parsknęła śmiechem, jednak Evanowi jakoś nie było wesoło. Uśmiechnął się tylko, a następnie złapał w rękę białą serwetkę i rzucił nią w dziewczynę.

— Takie to zabawne? A wiesz, jak to jest uprawiać seks analny? — Uniósł wysoko gęstą, ciemną brew i czekał na jej reakcję. Tak jak się domyślał, to pytanie wywołało w niej zakłopotanie. Na jej twarzy pojawił się ognisty rumieniec, a uśmiech momentalnie zniknął z ust. — Tak myślałem... — skwitował tylko i teraz to on się szeroko do niej uśmiechał.

Lena chwyciła w dłoń widelec i zaczęła jeść. Skupiła się na posiłku, nawet nie patrzyła na mężczyznę, który z kolei bacznie się jej przyglądał.

— Jednak potrafisz używać sztuczków i nie dziamgać podczas jedzenia. — Roześmiał się, gdy kończyła swoją porcję.

To był punkt kulminacyjny. W pośpiechu odłożyła widelec na stole i podrywając się z krzesła, warknęła z jadem:

— Dupek!

Chciała uciec, lecz Arta chwycił ją za nadgarstek i mocno pociągnął w swoją stronę. Dziewczyna straciła równowagę. Wpadła w jego ramiona, a przy tym zbyt gwałtownie usiadła na jego kolanach. Evan poczuł okropny ból pośladka. Syknął głośno i zaciskając zęby, warknął w jej twarz:

— Muszę się porządnie znieczulić! — Po tych słowach napał władczo na jej usta, wpychając język do środka. Jego dłonie powędrowały na jędrne biodra Leny, a już po chwili wtargnęły pod materiał czarnej podkoszulki. — Gdzie ty masz majtki? — zapytał, dłońmi gładząc jej nagą skórę.

Nie odpowiedziała mu, nie potrafiła wydobyć ani słowa. Zawładnęło ją podniecenie. Ciało pragnęło dotyku i pieścizot. Niewiele myśląc, wplotła dłonie w gęste włosy mężczyzny. Spojrzała mu w oczy i teraz to ona go pocałowała.

Mocno, namiętnie i długo. Ten pocałunek był gwałtowny, żarliwy, wręcz choleryczny. Evan pogłębił pieścizoty, dłońmi coraz śmieiej błędząc po rozgrzanym ciele dziewczyny. Był podniecony, a jego twarde już członek wbijał się w jej udo i powodował dyskomfort. Lena mimowolnie zaczęła poruszać biodrami. Wolnymi, delikatnymi, kolistymi ruchami wprowadzała Evana w jeszcze większe rozgorączkowanie. Na chwilę nawet zapomniał o bólu. Złapał Lenę w pasie i wstał. Dziewczyna instynktownie oplótła nogi wokół jego bioder, kiedy ten prowadził ją do wyspy kuchennej. Po chwili poczuła chłód, kiedy

posadził ją na zimnym blacie. Na moment przerwał pocałunek, by spojrzeć w jej oczy. Chciał się upewnić, że ona chce tego samego co on. Musiał być pewny, że ona w tym momencie pragnie go równie mocno, a przede wszystkim czekał na pozwolenie od niej.

— Chcesz tego? — wychrypiał, czując w ustach potworną suchość.

Lena kiwnęła głową i przygryzła wargę. Rozchyliła mocniej uda i uniosła materiał podkoszulka. Evan na widok starannie wydepilowanej cipki dziewczyny wciągnął powietrze, a dłonie zacisnął na skórze jej ud. Pochylił się mocno i znowu ją pocałował. Wspiął się na blat, zawisł nad nią, a po chwili delikatnie przygniótł. Lena oddychała głośno, a jej serce galopowało w piersi jak szalone. Cipka pulsowała i zalała się wilgocią. Lena wypchnęła biodra, by ponownie poczuć twardość jego członka.

— Ja pierdołę! — warknął w jej usta, a potem chwycił w zęby jej dolną wargę. To samo zrobił z jej brodą, szyją i obojczykiem. Lena wiała się pod nim i ciągle jęczała. Evan uniósł jej podkoszulek i obnażył kształtne piersi dziewczyny. Oblizął usta i już miał zaatakować nabrzmiały z podniecenia sutek, gdy rozległ się dźwięk dzwonka. — Kurwa, nie teraz! — warknął głośno, a językiem przejechał po jej prawej piersi. Zlekceważył kolejny sygnał i starał się skupić, lecz natarczywy i zbyt głośny dźwięk doprowadzał go do szału.

Zszedł z dziewczyny i podał jej dłoń, by usiadła. Lena była rozpalona, a oddech miała szybki i urywany. Oczy zasnuła jej mgła, usta miała rozchylone, a jej ciało płonęło. Musnął jej wargi, dłonią przejechał po nagiej skórze gładkiego uda, a następnie wyszeptał:

— Poczekaj na mnie w sypialni na górze.

Lena tylko skinęła, po czym zeskoczyła z blatu i wbiegła na schody. Evan głośno sapnął i przejechał dłońmi po zeszywniałym karku. Próbował się uspokoić, a przede wszystkim zapanować nad podnieceniem, jakie ogarnęło jego ciało. Kolejny donośny i cholernie wkurwiający dźwięk wprowadził go z równowagi.

— Zaraz, kurwa!

Ruszył w stronę drzwi, a potem zamasyżył je otworzył i otworzył usta, by wrzasnąć na intruza. Jednak, gdy w progu mieszkania dojrzał ojca, zdziwił się.

— Co ty tu robisz? — zapytał. Nie zamierzał go wpuszczać do mieszkania, jednak mężczyzna pchnął lekko syna i wszedł do środka.

— Co ty robisz w domu o tej porze i to jeszcze półnagi?! — odpowiedział pytaniem na pytanie, ignorując osłupienie syna. Zmierzył go srogim spojrzeniem, jakby chciał go ukarać za jego niesubordynację. Evan wzruszył ramionami i kompletnie znudzony, odpowiedział.

— Wziąłem wolne... Napadłeś już Liama? — Mężczyzna skrzyżował dłonie na piersiach i wbił wzrok w ojca.

— Dzwoniłem do ciebie, ale jak zwykle nie raczyłeś odebrać! — fuknął wściekły. — Chciałem ustalić kolejny transport i...

— I co?! Nie mogłeś z tym poczekać? — przerwał mu Evan, na co tamten parsknął śmiechem.

— Dobrze wiesz, że nie. Pomyślałem, że ty jak zwykle jesteś bardzo zajęty schadzkami w burdelach, więc zadzwoniłem do Liama.

Evan zacisnął z nerwów pięści i zazgrzytał zębami. Był dorosłym mężczyzną, lecz ojciec ciągle traktował go jak gówniarza. Miał serdecznie dosyć jego wiecznych kontroli i prawienia kazań oraz tego, że przez polityczną karierę Arta seniora na każdym kroku musiał uważać, by nie postawić senatora w złym świetle. Evan podszedł w jego stronę i próbował mu dać do zrozumienia, że jest zajęty. Ojciec jednak go wyminął i wszedł do salonu. Gdy spostrzegł na stole nakrycie dla dwóch osób, zdumiony uniósł brew.

— Masz gości? — zapytał, palcem wskazując na stół.

— Jak widzisz, nie jestem sam! — odburknął Evan, a następnie dłonią wskazał na wyjście z salonu. — Przeszkadzasz mi — dodał z nieukrywaną złością.

— Kolejna kurwa? — zapytał z drwiną w głosie.

— Wyjdź! — Słowa ojca wywołały w Evanie potworną złość. Wiele potrafił znieść, na wiele był się w stanie zgodzić, by żyć w cieniu ojca. Jednak jego ciągłe kontrole i nacisk, jaki na nim wywierał, spowodowały, że Evan wybuchł.

Złapał ojca za ramię i próbował wyprowadzić z mieszkania. Mężczyzna jednak nie zamierzał wyjść.

— Kim ona jest? — wyrwał rękę z uścisku syna, po czym nerwowo poprawił swój popielaty krawat. Evan wypuścił ze świstem powietrze, zacisnął pięści i zazgrzytał zębami.

— To nie ma znaczenia! — odchrząknął, po czym sam poszedł w stronę wyjścia. Złapał za klamkę, czekając, aż ojciec do niego dołączy.

— Evan, dobrze wiesz, że...

Znowu to samo, ciągłe nakazy, zakazy i umoralnianie. Evan znał te regułki na pamięć.

— Ojciec... — zaczął spokojnie, choć w żyłach buzowała mu krew. — Wyjdź z mojego mieszkania i nie przychodź tu bez mojego zaproszenia. Nie jestem małym chłopcem, którym przez całe życie sterujesz. Zajmij się swoją karierą oraz tym, by twoje brudne interesy nie wyszły na światło dzienne. O mnie się nie martw. — Zbliżył się o kilka kroków, po czym stanął z mężczyzną twarzą w twarz. Dźgnął go palcem w pierś i na koniec wysyczał mu w twarz: — Nie kontroluj mnie i nie mów mi, jak mam żyć.

Dla Evana rozmowa z ojcem była skończona. Nie zamierzał więcej z nim dyskutować ani tym bardziej słuchać jego wiecznych kazań i narekkań. Kiedy mężczyzna opuścił jego mieszkanie, młody Arta ruszył do kuchni połączonej z salonem. Z lodówki wyjął piwo. Był wściekły na ojca. Był zły także na siebie, że przez te wszystkie lata pozwalał sobą sterować. Wychylił duży łyk alkoholu, po czym nerwowo wytarł ręką brodę, po której spłynęła piana. Był tak zaabsorbowany sytuacją, która rozegrała się przed chwilą, że nie dostrzegł Leny, która słysząc krzyki, zeszła i przez dłuższą chwilę była świadkiem kłótni. Spozrzegł ją

dopiero, gdy podeszła do stołu, na którym stała butelka czerwonego wina. Nadal miała na sobie jedynie czarny podkoszulek. Evan nie mógł oderwać oczu od jej długich nóg. Były smukłe, opalone, jędrne i gładkie. Lena przystawiła szyjkę butelki do ust, a następnie upiła spory łyk.

— Słyszałaś moją rozmowę z ojcem? — zapytał prawie szeptem, zbliżając się do dziewczyny. Lena wzruszyła ramionami i znowu napiła się słodkiego trunku.

— Wstydzisz się mnie? — wypaliła bez zastanowienia, co wywołało u Arty zaskoczenie.

Uniósł wysoko brew, podszedł do niej, lecz jej nie dotknął. Stał przed nią i obserwował zaczerwienioną i zakłopotaną twarz.

— Nie rozumiem, dlaczego miałbym się ciebie wstydzić?

Na jego słowa Lena wciągnęła ze świstem powietrze i unikając jego wzroku, wymamrotała:

— Spotykasz się z gówniarą, do tego córką gangstera, z którym robisz interesy. Boisz się, że stracisz fiuta albo że paparazzi cię ze mną zobaczą?

Evan zrobił krok do przodu i obejmując Lenę w pasie, przyciągnął ją blisko. Zabrał butelkę wina z jej dłoni i wypił trochę, a następnie odstawił trunek na stół. Musnął delikatnie szyję dziewczyny, zaciągnął się jej zapachem, a na koniec trącił nosem jej skórę. Zrobił to kilka razy, by wreszcie zatopić zęby w jej szyi. Lena zareagowała natychmiast. Z jej gardła wydobył się przeciągły jęk, ciało się spięło i zastygło. Znow była podniecona. Czowała to, czuła, jak jej cipka wilgotnieje, a w podbrzuszu szaleją przyjemne skurcze. Evan złapał w dłonie jej jędrne pośladki i stanowczo na nią naparł.

— Nie wstydzę się ciebie — wyszeptał zachrypniętym niskim głosem, co jeszcze bardziej spotęgowało w niej emocje. — Jesteś piękna — musnął jej skórę za uchem, a dłonie wsunął pod materiał koszulki, docierając do nagich pleców dziewczyny. — Jesteś szalenie seksowna, a do tego intrygujesz mnie coraz bardziej. — Przejechał po jej szyi językiem.

Lena jęknęła. Zarzuciła mu dłonie na szyję i odchyliła mocniej głowę, by Evan nie przestawał jej pieścić. Na jego ustach pojawił się szeroki uśmiech, bo doskonale wiedział, że ona tego chce. Ugryzł ją raz jeszcze, a potem polizał zaczerwienione miejsce. — Nie boję się paparazzi. Mam gdzieś to, co o mnie napiszą, ale obiecałem ojcu, że na czas wyborów nie zrobię nic, co mogłoby mu zaszkodzić. — Złapał w zęby jej podbródek i lekko ugryzł, na co Lena głośno zawyła i pociągnęła Evana za włosy. — Polityka to jego dziecko i najważniejsza rzecz na świecie.

Chciał jeszcze coś powiedzieć, jednak Lena mu na to nie pozwoliła. Musnęła jego wargi i językiem zwilżyła mu usta. Zrobiła to nieśpiesznie, z lekką nutką niepewności wynikającej z braku doświadczenia. Evanowi się to jednak szalenie spodobało. Uśmiechnął się do niej szeroko, lecz nie zrobił kolejnego ruchu. Czekał na jej reakcję. Ciała, które stykały się ze sobą. Zmieszane i urywane oddechy. Ogromne pożądanie. Elektryzująca siła pomiędzy nimi. To wszystko było tak bolesne, a zarazem przyjemne, że nie potrafili w stanie zrobić nic więcej. Lena uniosła głowę. Spod gęstych długich rzęs spojrzała mu w oczy i zatraciła się w nich do reszty. Pragnęła go pocałować, dotknąć w nieco inny sposób niż dotychczas. Chciała pójść o krok do przodu i poddać się mu, ulec, zatracić się w jego ramionach. Bała się, a jednocześnie pragnęła tego. Nie była doświadczona w tych sprawach, niewiele wiedziała, tak niedużo doświadczyła. Evan tylko czekał, aż Lena zrobi ten krok, aż dostanie od niej zgodę. Musiał być pewien, że ona tego chce, że tak samo jak ona tego pragnie. Jej nieśmiałość i wstydlivość szalenie się mu podobały, ale zarazem paraliżował go strachem. Evan nie chciał jej przestraszyć, nie zamierzał wykorzystać wyłącznie dla swojej przyjemności. Miał w głowie mętlik, tak samo jak ona. Pomiędzy nimi wciąż panowała przyjemna cisza, która jednak nieco krępowała Lenę. W ramionach mężczyzny było jej dobrze, a delikatne pocałunki, którymi ją częstował chwilę wcześniej, bardzo się jej podobały. Czuła się przy nim dobrze, choć ją onieśmiałał. Obejmował ją czule, wpatrując

się w jej oczy. Lena tak bardzo chciała ponownie go pocałować, lecz stchórzyła. Odchrząknęła głośno i mimowolnie jej wzrok zatrzymał się na alkoholu. Poczula potworną suchość w gardle, więc chwyciła za butelkę wina. Wypiła dużo. Zdaniem Evana za dużo na raz. Złapał butelkę i delikatnie próbował jej zabrać, lecz nastolatka odskoczyła od niego. Upiła jeszcze jeden łyk i kolejny, a potem wpadła w ramiona Evana.

— Usiądźmy — zaproponował z lekkim rozbawieniem, po czym zabrał jej alkohol i zaprowadził ją do salonu na kanapę. Lena nie protestowała. Czuła, jak jej nogi stają się miękkie, a głowa zaczyna się delikatnie kołysać, tak samo jak wszystko dookoła. Uśmiechnęła się jednak, gdyż nagle poczuła przyjemną błogość oraz rozluźnienie. Opadła plecami o oparcie, a nogi położyła na szklanym stoliku. Evan usiadł tuż obok niej, lecz jej nie dotknął.

— Obejrzymy coś? — zaproponował i włączył telewizor.

Lena tylko skinęła i rozmarzona spojrzała w sufit. Evan skakał po kanałach w poszukiwaniu czegoś odpowiedniego, co pomogłoby mu choć na moment myśleć o czymś innym niż o młodej, seksownej Rosjance. Chciał znaleźć jakiś film, cokolwiek, lecz kiedy przełączył na kanał muzyczny, na którym leciał akurat ulubiony kawałek Leny, ta zerwała się z sofy na równe nogi. Zachwiała się przy tym nieco, lecz starała się zachować fason. Evan patrzył na nią zaskoczony. Lena zaczęła tańczyć. W takt wolnej melodii delikatnie poruszała biodrami. Chwilę później wprawiła w ruch ręce, które błędziły po jej ciele. Ruszała się wspaniale, a jej seksowne ciało coraz mocniej kusilo Evana. Patrzył na nią z uwagą i jednoczesnym zachwytem. Z jednej strony była słodka i niewinna, z drugiej zaś seksowna, nieokiełznana i drapieżna. Podobała mu się taka. Pomieszenie słodkiej czekolady z odrobiną ostrego jak brzytwa chilli. Obserwował ją z uwagą, badał każdy kawałek jej odsłoniętej skóry, podziwiał dłonie, które wolno sunęły po jej ciele. Wyobraził sobie, że to jego dłonie teraz dotykają jej szyi i suną w dół aż do ud. W lekkim rozkroku Lena wiła się i dotykała. Była nieco wstawiona,

a do tego chyba nie do końca świadoma, że kawałek po kawałku odsłania przed nim swoje ciało. Sam jej widok podniecił go do tego stopnia, iż chciał złamać swoje postanowienie i wykorzystać to, że była pijana. Mógł ją bez problemów zaciągnąć do łóżka, a potem robić z nią wszystko, na co tylko miałby ochotę, ale czy tego właśnie chciał? Jego fantazje przerwała Lena, która upojona alkoholem i zmysłowym tańcem nagle się zachwiała i gdyby nie szybka reakcja Evana, wylądowałaby na podłodze. Mężczyzna zerwał się z sofy i złapał ją w pasie, a następnie stanowczo do siebie przyciągnął.

— Upiłaś się, diabelku — wyszeptał w jej lekko rozchyłone usta. Lena uśmiechnęła się tylko i pokręciła przecząco głową. Przyłgnęła do niego całym ciałem, palce splotła ze sobą za jego plecami, a następnie zaczęła tańczyć, tym samym zmuszając do ruchu Evana. Była rozluźniona, a jej oczy z każdą kolejną minutą stawały się coraz mniejsze, zmęczone i senne. Przytuliła twarz do jego szyi i sapnęła. Po chwili słodko zamruczała, a na koniec przeciągle mlasnęła. Po chwili przestali się poruszać. Tańczyły już tylko ich biodra.

— Dlaczego do mnie przyjechałaś?

Szepnął do jej ucha, po czym musnął jego płupek.

— Bo chciałam — wyszeptала.

— Dlaczego? — powtórzył.

Był ciekawy, czemu mimo ogromnej niechęci do niego z własnej woli postanowiła do niego przyjechać. Oczywiście domyślał się, co było tego powodem, jednak chciał to usłyszeć z jej ust.

Lena westchnęła przeciągle, wyprostowała się i zadzierając wysoko głowę, zaczęła mówić:

— Bo jesteś cholernym dupkiem, który doprowadza mnie do szału. — Evan słysząc, jak go nazwała, uśmiechnął się do niej szelmowsko, lecz jego uśmiech szybko zgasł, ponieważ Lena uszczypnęła go w sutek. Spiorunowała srogim spojrzeniem i pokręciła głową. — Nie

mogę się na niczym skupić, bo wciąż o tobie myślę... Przyjechałam tu chyba też dlatego, żeby udowodnić coś sobie — zamilkła na moment.

— Udowodnić?

Wzruszyła ramionami, chcąc odejść. Evan przytrzymał ją stanowczo i mocniej do siebie docisnął. Pochylił się i przybliżył usta do jej warg.

— Udowodnić? — powtórzył.

— Ojciec na każdym kroku mnie pilnuje, jakby się bał, że wytnę mu jakiś numer. Wokół mnie jest cała masa ochrony i tam, gdzie ja, tam i oni. Łażą i zatruwają mi życie. Ciągłe jestem trzymana pod kloszem, nie mogę mieć własnego zdania. Wszyscy za mnie decydują, wszyscy wiedzą, co dla mnie jest najlepsze. Nie jestem normalną nastolatką, która ma masę przyjaciół. Nie chodzę na imprezy, nie umawiam się z chłopakami, nie mam wolności, o której marzę. Niby mam wszystko, lecz tak naprawdę nie mam nic... Brakuje mi swobody. Przez to, czym zajmuje się mój ojciec, wokół mnie biega tabun przygłupich ochroniarzy. Na początku mi się to nawet podobało, ale z czasem zaczęło mnie to męczyć, irytować. Nie jestem grzeczną córeczką tatusia i nigdy nie byłam. Ojciec od zawsze miał ze mną urwanie głowy, ale ja inaczej nie umiem. Za chwilę kończę osiemnaście lat i chciałabym zrobić coś szalonego, nieprzewidywalnego. Coś takiego, co zapamiętałabym do końca życia, rozumiesz? — zapytała, spoglądając w jego czekoladowe, hipnotyzujące oczy.

— Rozumiem, chyba cię rozumiem. — Lena oparła głowę na jego ramieniu i głośno westchnęła. Evan przytulił ją mocno i przez chwilę zbierał w głowie myśli. — Nie dziwię się twojemu ojcu, że cię pilnuje — oświadczył nagle. — Kocha cię, bo jesteś jego córką. Troszczy się o ciebie i ze wszystkich sił stara się ochronić przez złem tego świata. Przed takimi dupkami jak ja, przed rozczarowaniem i zawodem. — Oderwał ją od siebie i palcem pstryknął w jej mały, lekko zadarty nos. — Jak się dowie, że się ze mną spotykasz, zapewne skończę w jeziorze w betonowych bucikach.

Na jego słowa Lena parsknęła śmiechem, co również udzieliło się Evanowi. Znał Siergieja nie od dziś, wiele o nim słyszał, coś tam widział i doskonale zdawał sobie sprawę z tego, jak może się dla niego skończyć znajomość z Leną. Jednak nie potrafił trzymać się od niej z daleka. Nie chciał tego. Zamyślił się, analizując jej słowa.

— Co byś chciała zrobić szalonego?

Wzruszyła ramionami. Patrzył na nią z góry i cierpliwie czekał na odpowiedź. Lena nie miała sprecyzowanych planów. Po prostu chciała poczuć się wolna i choć raz nie przejmować się tym, kim była. Potrzebowała chwili zapomnienia, a przede wszystkim bez troski i zabawy.

— Chciałabym zaszaleć. Pojechać gdzieś i nie myśleć o konsekwencjach. Choć raz bez ochroniarzy wokół. Chciałabym być anonimowa, zwykła, nijaka. Chciałabym zrobić coś, co wspominałabym do końca życia. Coś, co wywoływałoby uśmiech na mojej twarzy.

Po tych słowach przywarła do jego klatki piersiowej i zamknęła oczy. Wypite wino sprawiło, że stała się senna. Evan objął ją w pasie i delikatnie gładził jej plecy.

— Napijemy się jeszcze? — wyszeptał, lecz kiedy nie otrzymał odpowiedzi, wiedział, że usnęła. Uśmiechnął się lekko, a następnie wziął ją na ręce. Zaniósł ją do sypialni, położył i nakrył chłodną pościelą. Sam położył się tuż obok dziewczyny i po chwili też zasnął.

ROZDZIAŁ 11.

Moskwa

Siergiej kończył właśnie przeglądać ostatnie zaległe dokumenty, kiedy do jego gabinetu weszła Cecylia.

— Ma pan gościa — oznajmiła ciepłym tonem.

Stała w progu gabinetu i bacznie się mu przyglądała. Siergiej był dla niej ważny i traktowała go jak syna, a jego długa nieobecność w Rosji była dla niej bardzo trudna. W tym wielkim domu wraz z mężem czuli się samotni, a przede wszystkim nikomu niepotrzebni. Cecylia nie chciała, by Siergiej ponownie wyjeżdżał, jednak nie miała prawa go zatrzymywać.

— Gościa? — powtórzył, spoglądając na zegarek. Przeczesał dłonią włosy i zerknął na pulchną twarz swojej gosposi. — Miałem zaraz wychodzić.

Cecylia wzruszyła ramionami, a następnie weszła w głąb pomieszczenia. Siergiej bacznie się jej przyglądał. Od kilku dni kobieta chodziła jakaś przygaszona i smutna. Nie bił od niej ten blask, który przyjemnie na niego działał. Mężczyzna widział, że coś ją trapiło. Nawet domyślał się, co jest tego przyczyną, jednak nie do końca wiedział, jak mógłby rozwiązać ten problem.

— To pan Sasza — oznajmiła.

— A ten czego ode mnie chce?

Cecylia zrobiła kolejny krok w stronę biurka Siergieja, lecz nagle przystanąła, a następnie w pośpiechu się odwróciła. Gdy już była przy drzwiach, zatrzymał ją głos Siergieja.

— Cecylio, zaczekaj. — Uniósł się z fotela i zapinając guzik marynarki, zbliżył się do niej. Położył dłoń na jej ramieniu i spoglądając w jej smutne oczy, zapytał: — Co się dzieje? Od kilku dni jesteś jakaś smutna i nieobecna. Masz jakieś kłopoty?

W jej oczach dostrzegł łzy. Nie lubił, kiedy płakała. Była mu jak matka, której tak naprawdę nigdy nie miał. Kochał ją na swój sposób i szanował, a przede wszystkim zawsze liczył się z jej zdaniem.

— Cecylio — wyszeptał, a następnie kciukiem otarł łzę, która zdążyła wypłynąć z jej oka. Spojrzała na niego i uśmiechnęła się słabo.

— Smutno tu bez ciebie, synu. — Po raz pierwszy zwróciła się do niego nieformalnie. Po raz pierwszy pozwoliła sobie na taką swobodę. Siergiej słysząc, w jaki sposób go nazwała, nieznacznie się uśmiechnął. — Ten dom umiera bez ciebie, Lenki i Natalie, a my z Ivanem wraz z nim.

Siergiej przytulił jej pulchne ciało, a kiedy najmniej się tego spodziewała, ucałował jej spracowane dłonie.

— Wiem, że więcej czasu spędzam teraz w Los Angeles, ale sama wiesz, jaka jest sytuacja. Lena rozpoczęła tam szkołę i jest szczęśliwa. Natalie jest blisko brata, a nasz Jeremy daje jej ogrom szczęścia. — Zamyślił się na moment, jego twarz się rozpromieniła. — Ja też chyba lepiej się tam czuję.

— Jesteś szczęśliwy? — zapytała i teraz to na jej twarzy pojawił się uśmiech.

— Tak — oznajmił natychmiast. — Jestem szczęśliwy, Cecylio. Nie wiem, jak długo tam zostaniemy — zaczął po chwili. — Lena ma tam przyjaciół, a ja ludzi, na których mogę polegać. W końcu mam rodzinę, wiesz?

— Planujesz jeszcze wrócić do Rosji? — To pytanie zadała z trudem.

Siergiej wzruszył nieznacznie ramionami. Spojrzał przed siebie na drewniane ozdobne drzwi gabinetu i westchnął.

— Znasz mnie, Cecylio. Wiesz, kim jestem i czym przez całe życie się zajmuję. Tu jest mój dom, mój kraj, interesy, firma, wy. — Znowu spojrzął w jej oczy. — Nie myślałem nad tym, co będzie dalej, ale jedno jest pewne. Chcę uchronić moich bliskich od tego całego syfu. Chcę przepisać Lenie firmę komputerową, by zajęła się czymś legalnym i by nie pakować jej w mój świat. To skomplikowane, ale zrobię wszystko, żeby moja rodzina była bezpieczna. Cecylio?

— Tak? — Popatrzyła na niego z uwagą.

— Chciałabyś odwiedzić nas z Iwanem w Los Angeles?

Cecylia, usłyszawszy propozycję Siergieja, zaczęła kaszleć. Nigdy w życiu nie spodziewała się czegoś takiego. Zaśmiała się i lekko pokręciła głową, co zaskoczyło Siergieja.

— Chciałbyś takie stare meble w swoim nowym, lepszym życiu? — zapytała.

Siergiej uśmiechnął się szeroko, słysząc, jak nazwała siebie i swojego męża. Poglądził jej ramiona i nim odpowiedział, ucałował jej białe włosy.

— Jesteś mi jak matka, a twój mąż jak ojciec. Nie wyobrażam sobie życia z dala od was. Daj mi trochę czasu, a wszystko załatwię...

— Jesteś aniołem. — Wzruszenie wzięło górę. Rozkleiła się całkowicie, a łzy zalały oczy.

Siergiej przytulił ją do siebie, dając jej chwilę, by się uspokoiła. Cecylia była mu za to wdzięczna. Otarła łzy, poprawiła fartuszek i odetchnęła z ulgą. Ostatni raz spojrzała na twarz Siergieja i ruszyła w stronę drzwi.

— Powiedz Saszy, że zaraz do niego dołączę — zatrzymał ją głos mężczyzny. — Poczęstuj go czymś mocniejszym, jeśli możesz.

Cecylia skinęła głową i z uśmiechem na ustach wróciła do gościa. Siergiej potrzebował dodatkowego oddechu i chwili w samotności.

Przetarł dłońmi zmęczoną twarz, po czym usiadł za biurkiem i chwycił w dłoń telefon.

— Natalie — wyszeptał, gdy po drugiej stronie usłyszał jej aksamitny głos.

— Siergiej! Tęskniłam... Wracasz już? — zapytała pełna nadziei.

— Zatrzymała mnie jeszcze mała sprawa, ale szybko ją załatwię i przylecę. — Uśmiechnął się, słysząc głos Natalie.

— W takim razie czekam na ciebie cierpliwie — oznajmiła.

— Natalie?

— Tak?

— Kocham cię — wyszeptał.

— Wiem. Ja ciebie też.

Po rozmowie Siergiej ruszył na spotkanie z Saszą. Już od progu dostrzegł, że gość jest w świetnym humorze. Przywitał się z nim Sasza rozsiadł się wygodnie na kanapie, Siergiej zaś wybrał fotel. Lubił konkrety, więc zapytał wprost:

— Jaki jest cel twoich odwiedzin? — Spojrzał nerwowo na zegarek. Na jego słowa Sasza parsknęła śmiechem.

— Jak zawsze konkretny!

— Znasz mnie, a więc? — Siergiej uniósł brew i znecierpliwiony czekał na rewelacje ze strony znajomego.

— Ty teraz mieszkasz w innym świecie, masz większe zasięgi, więcej przyjaciół i możliwości...

— Nigdy nie narzekałem na ich brak — warknął, wchodząc Saszy w słowo.

— No tak, tak... — Sasza, widząc poważny wzrok Siergieja, wiedział, że musi przejść do rzeczy. W pośpiechu wstał z kanapy. Nerwowo poprawił krawat pod szyją, a następnie dla odwagi sięgnął po kolejną porcję alkoholu. Siergiej siedział w fotelu i z każdą chwilą coraz bardziej się niecierpliwił.

— Powiesz w końcu, po co przyszedłeś, bo się trochę śpieszę?! — Nie wytrzymał.

— Mam dla ciebie nowego klienta! — wypalił gość prosto z mostu.

Siergiej z kamienną twarzą przyglądał się mu, próbując wyczytać coś więcej z jego twarzy.

— Nie potrzebuję już nikogo nowego. Mam swoich stałych odbiorców i niech tak zostanie — powiedział.

— Ale Siergiej, posłuchaj, to mój dobry znajomy i też mieszka w Beverly. To nasz rodak, nie wesprzesz swojego? — zapytał, rozkładając ramiona.

— Sasza, posłuchaj mnie. W Beverly jest już człowiek, który bierze ode mnie towar, i nie zamierzam mu robić konkurencji. Nie szukam nowych klientów, bo mam takich, których jestem pewny. Nie zamierzam przez ciebie wpakować się w jakieś gówno.

— Daj spokój, to swój chłop i nie będzie nikomu robił konkurencji — Mężczyzna próbował go za wszelką cenę przekonać, ale Siergiej już postanowił i już nikt nie był w stanie wpłynąć na jego decyzję. — To mój kumpel, Arij Pradon.

Siergiej zdenerwowany namowami mężczyzny chciał jak najszybciej zakończyć tę rozmowę, czuł, że jeszcze chwila i straci panowanie nad sobą.

— Sasza, nie interesuje mnie, kim on jest i jak się nazywa. Może być nawet królową Anglii, a ja mówię nie! Nie próbuj mnie przekonać, bo nie zmienię zdania. Bardzo mi przykro, ale musi poszukać sobie innego dostawcy, bo ze mną interesu nie zrobi. — W pośpiechu wstał z fotela. — A teraz wybacz, ale śpieszę się na samolot. — Ucisnął swojemu gościowi dłoń, bacznie się mu przyglądając. — Pozdrów ode mnie żonę — dodał na koniec.

— Uparty jak osioł! — warknął Sasza, po czym westchnął głośno i opuścił ręce wzdłuż ciała.

Siergiej zaplął guzik marynarki, poprawił kołnierzyk śnieżnobiałej koszuli, a następnie podszedł do drzwi, dając tym samym Saszy do zrozumienia, że wizyta właśnie dobiegła końca.

— No nic, zadzwonię do niego i powiem, że nici z waszego interesu... — Sasza pokręcił niezadowolony głową. — Żebyś nie żałowała, Siergiej. Facet ma mnóstwo szmalu i...

Siergieja zaskoczyły słowa Saszy.

— Skoro jest tak, jak mówisz, to dlaczego nic o nim nie słyszałem? Mieszkam tam od jakiegoś czasu, a od kilkunastu lat na stałe współpracuję z Halle'em. Jeśli nie ja, on zapewne by coś o nim wiedział.

Sasza zaczął się momentalnie jąkać, nie bardzo wiedząc, co powinien mu odpowiedzieć.

Siergiejowi zapaliła się w głowie czerwona lampka ostrzegawcza. Spojrzał na kumpla z groźną miną i zadał kolejne pytanie.

— Jak długo jest w Los Angeles?

— Już jakiś czas i z tego, co wiem, prowadzi sieć hoteli, ale nic więcej mi nie wiadomo — odpowiedział szybko, kierując się w stronę drzwi, by jak najszybciej opuścić dom Prochowa.

— Przecież to twój przyjaciel i swój chłop, jak to stwierdziłeś. — Gospodarz chwycił go za poły marynarki i potrząsnął nim lekko. — Proponujesz mi współpracę z człowiekiem, którego nie znasz?! Zwaśniowałeś, kurwa?! — wrzasnął wściekły.

— Siergiej, przecież nie jestem twoim wrogiem, dobrze wiesz. To mój dawny znajomy... Skontaktował się ze mną ostatnio i pytał o ciebie. Prosił o wstawiennictwo, a przez wzgląd na dawne czasy powiedziałem, że pogadam z tobą. Zadzwonię do niego i powiem, że to nieaktualne — wyjąkał speszony Sasza.

Siergiej puścił mężczyznę, wygładził jego pomiętą marynarkę, a następnie spojrzał zimnym, przeszywającym spojrzeniem. Nie odezwał się do niego ani słowem. Kiedy został sam, wyjął z kieszeni telefon.

— Czy mam wysłać po ciebie chłopaków? — W słuchawce rozbrzmiał głos Declana, który był przekonany, że Siergiej już wylądował i chciał mu zapewnić ochronę.

— Nie, jeszcze nie — oznajmił. — Jestem wciąż w Rosji. Coś mnie zatrzymało, a raczej ktoś. Arij Pardon, mówi ci coś to nazwisko? — zapytał wprost.

Declan zamyślił się na moment, próbując skojarzyć to nazwisko.

— Nie raczej nie, a powinno?

— Facet ponoć od jakiegoś czasu mieszka w Beverly i ma kupę forsy. Był dziś u mnie znajomy, który za namową tego gościa próbował mnie wmanewrować we współpracę z nim.

— O nikim takim nie słyszałem i raczej to niemożliwe, by próbował czegoś w moim mieście. Wiedziałbym, gdyby pojawił się ktoś nowy, Siergiej. Chcesz mi powiedzieć, że mam konkurencję?

— Nie, Declan. Znasz mnie i wiesz, że tego nie zrobię. Chciałem cię po prostu ostrzec — zapewnił go.

— W takim razie będę miał oczy i uszy otwarte. Popytam i spróbuję się czegoś dowiedzieć. A gdy wylądujesz, zadzwoń. Wyślę po ciebie chłopaków.

* * *

Lily od samego rana chodziła jakaś podenerwowana i niespokojna. Poprzedniego dnia ledwo udało się jej kryć Lenę przed wścibskim Danielem, który bez przerwy o nią dopytywał. Dziewczyna musiała kłamać, że Lena, zmęczona po ciężkim dniu, szybciej się położyła. Czuła się z tym źle, bo wiedziała, że kiedy prawda wyjdzie na jaw, obie będą miały kłopoty. Całą noc nie mogła spać, zastanawiając się, co robi jej przyjaciółka. Czy dobrze się czuje w towarzystwie Evana i czy doszło pomiędzy nimi do czegoś więcej niż tylko do niewinnych pocałunków? Kręciła się w łóżku, nie mogąc zmrużyć oka. Myślała także o przystojnym Liamie i o tym, co wydarzyło się między nimi na parkingu. W miejsce

uśmiechu szybko pojawił się smutek, gdy zdała sobie sprawę, że związek z mężczyzną nie ma przyszłości.

* * *

Evan odwiózł do akademika Lenę chwilę przed zakończeniem zajęć.

— O czym myślisz? — zapytał szeptem, trącając nosem jej gładki policzek.

— O tym, czy mam jeszcze nogi w dupie — wyszeptała, zerkając na jego przystojną twarz.

Evan zrobił zdziwioną minę, a po chwili parsknął śmiechem.

— O czym ty mówisz?

— Daniel jest spostrzegawczy, a ja zalażłam mu za skórę. Boję się, że to wszystko wyjdzie na jaw, a ja będę miała już całkiem przerąbane u ojca. Pilnuje mnie jak oka w głowie, a gdyby się dowiedział o tym, co zrobiłam, to... Nawet nie chcę sobie tego wyobrażać.

Nim Lena wysiadła z samochodu, zatrzymał ją Evan. Chwycił za jej nadgarstek i przyciągnął do siebie. Pocałował przelotnie w usta i raz jeszcze obradował uśmiechem.

— Spotkamy się w weekend? — zapytał z nadzieją, że się zgodzi. Lena tylko się uśmiechnęła, lecz tym samym dała mu odpowiedź, na jaką czekał. — Odezwę się — wyszeptał na koniec.

Dziewczyna skinęła głową, wysiadła i biegiem ruszyła do budynku. Niepostrzeżenie przemknęła się do pokoju i wpadła prosto na Lily, która szykowała się do wyjazdu do domu.

Dziewczyny rzuciły się sobie w ramiona, a Lily odetchnęła z ulgą. Poglądziła plecy Leny i cichutko wyszeptała:

— Jesteś w końcu! Już myślałam, że Daniel wszystkiego się domyśli.

— Udało się! — Zaśmiała się szczęśliwa Lena.

Lily, widząc szczęście na jej twarzy, pociągnęła ją w stronę łóżka. Usiadły na brzegu materaca. Lena nie potrafiła ukryć podekscytowania

i radości, co jeszcze bardziej zaintrygowało Lily. Nie mogła dłużej czekać, aż Lena coś powie, więc uderzyła ją w ramię.

— Nie gadaj, że to zrobiliście?! — pisnęła zbyt głośno, po czym szybko zakryła dłonią usta.

— Nie, ale było naprawdę blisko i gdyby nie jego ojciec, to kto wie...

Lena nie skończyła mówić, kiedy do ich pokoju wszedł Duży Jacob. Lily na widok ojca zerwała się z miejsca i wpadła w jego silne ramiona. Zaraz na Jacobem do pokoju wkroczyła uśmiechnięta Natalie, na której widok Lena momentalnie się rozpromieniła.

— Taty jeszcze nie ma? — zapytała, uwalniając się z jej uścisku.

— Będzie późno w nocy — odpowiedziała, ręką mierzwiąc długie włosy nastolatki.

Jacob zajął się bagażem dziewcząt. Po drodze wstąpił jeszcze do Daniela, by dać mu wolne na ten weekend. Potem ruszyli. W samochodzie panowała przyjemna cisza. Natalie była zajęta konwersacją z Siergiejem, a Jacob skupił się na drodze. Lena uśmiechała się do siebie, a Lily wyglądała na zamyśloną.

— Lily, wszystko okej? — zapytał Jacob, zerkając we wsteczne lustro. Nie odpowiedziała, jedynie wzruszyła ramionami i cicho westchnęła. Jacob zmarszczył brwi i spojrzał na Natalie. — Lily, stało się coś? — powtórzył, próbując się od niej czegokolwiek dowiedzieć.

Ta ponownie westchnęła, a kiedy Jacob myślał już, że nie wyciągnie z niej nic, Lily wypaliła prosto z mostu:

— Zakochałam się, tatku.

Na jej słowa Jacob zachłysnął się śliną i momentalnie zatrzymał samochód. Odkaslnął, uderzając się w pierś, po czym odwrócił się do córki. Lily siedziała uśmiechnięta, z wysoko podniesioną głową. Jej wyznanie zdziwiło nie tylko Jacoba, ale i Natalie, a najbardziej Lenę, która nie mogła pojąć, czemu jej przyjaciółka to wszystko mówi z taką łatwością.

— Lily, zwariowałaś?! — Szturchnęła ją łokciem, próbując doprowadzić do porządku, ale dziewczyna była już w innym świecie.

— Lily, skarbie, zakochałaś się w tym śmiesznym Bryanie? Słyszac to imię, jego córka wywróciła teatralnie oczami.

— Bryan to przeszłość, tato.

— Ja pierdolę, co tu się wyprawia?! — wymamrotał olbrzym. — A co lub kto jest przyszłością? — zapytał nagle, lecz szybko zdał sobie sprawę, w jakie gównno się właśnie wpakował. — Nie, nie, nie, to nie dla mnie! Przecież ja go zapierdolę jak psa!

ROZDZIAŁ 12.

Jacob całą drogę powrotną siedział jak na szpilkach, patrząc ukradkiem na rozmarzoną córkę. Zachodził w głowę, kim jest nowy obiekt jej westchnień. Był niespokojny i podenerwowany.

— Jacob, czym się tak zamartwiasz? — Z rozmyślań wyrwał go cichy głos Natalie. Spojrzał na jej uśmiechniętą twarz i nie musiał już nic mówić. Ona doskonale wiedziała, co mu chodzi po głowie. Poklepała go po nodze i zerknęła przez ramię na dziewczyny. Lena przysypiała, a Lily była zupełnie wyłączona. Zamyślona patrzyła w boczną szybę. — Jacob, to nastolatka i to normalne w jej wieku, że interesuje się chłopcami i na odwrót.

— To nie dla mnie, Natalie. — Spojrzał na nią przelotnie. — Ja się do tego nie nadaję, a jak pomyślę, o tym, co ma w głowach dzisiejsza młodzież, to mi czaszka pulsuje. Może jestem stary i nudny, ale na Boga, to jeszcze dziecko... Mam pozwolić na to, by jakiś kudłaty chuj kładł na niej łapska? O kurwa, nie, nie, nie...

Natalie zaśmiała się głośno, jednak nie skomentowała zachowania brata. Kiedy dojechali do domu Declana, dziewczyny poszły się odświeżyć przed imprezą w ogrodzie, którą przygotował dla nich „wuj”.

Przy basenie zgromadziła się cała rodzina. Lily siedziała przy stoliku i popijając lemoniadę, rozmyślała o Liamie. Lena, widząc zachowanie przyjaciółki, starała się sprowadzić ją na ziemię. Ale na nic się to zdało. Dopiero gdy na ramieniu poczuła mocne uderzenie, Lily ocknęła się. Spojrzała zła na Lenę, która właśnie zabijała ją wzrokiem, i rozmawiając obolałe miejsce, zbyt głośno pisnęła.

— Co robisz? To bolało?!

— Czemu powiedziałaś ojcu, że się zakochałaś? Mózg ci wyparował?! — Lena postukała ją w czoło, co bardzo Lily rozżłościło.

— To mój tata i chcę mu o wszystkim mówić — odparła z nieukrywana złością.

Lena spojrzała zszokowana, jednak nim na nią naskoczyła, rozejrzała się dookoła, chcąc się upewnić, że nikt nie słyszy ich rozmowy.

— Czy ty do reszty zwariowałaś?! — Ścisnęła mocno dłoń Lily i przysuwając się do niej bliżej, ciągnęła: — Powiedz mu jeszcze, kim jest twój ukochany i czym się zajmuje. No i oczywiście ile ma lat, to cię twój wielki jak drzewo tatuś na pewno zrozumie. Lily, oszalałaś?! Przecież wujek go połamie jak zapalkę, a mój ojciec, kiedy się dowie o Evanie i połączy siły z twoim, to zostanie z nich obu jedynie mokra plama!

— To co mam robić? — zapytała, rozkładając bezradnie ramiona.

— Jak znam życie, to twój staruszek będzie ci teraz wiercił dziurę w brzuchu, żeby się czegoś dowiedzieć o Liamie. Odpowiadaj zagadkowo, tak żeby się nie domyślił, potem się jakoś wybranie z tej sytuacji.

Lily westchnęła głośno, zwieszając głowę. Chciała coś powiedzieć, lecz na horyzoncie pojawił się rozbawiony Joshua. Usiadł pomiędzy nimi, a potem spojrzał na każdą z osobna.

— O czym tak szepczecie? — zapytał, choć nie liczył na jakąkolwiek odpowiedź z ich strony. Objął je jednocześnie i z szerokim uśmiechem powiedział: — Nie mówcie, sam zgadnę! Ty, Lily, opowiadasz Lenie, jak bosko całuje Liam. A ty, Lena, zdajesz koleżance relację z upojnej nocy w ramionach Arty!

Po tych słowach na jego ustach nie było już ani cienia uśmiechu. Joshua zmarszczył brwi, bacznie obserwując reakcję dziewczyn.

— Skąd ty... — Zszokowana Lena nie mogła wydusić z siebie ani jednego słowa, a przerażona Lily wpatrywała się w jego twarz. Joshua cmoknął cwaniacko i odwrócił głowę w stronę pozostałych członków rodziny, napotykając przy tym srogi wzrok Jacoba.

— Nikt tu nie jest idiotą, a już na pewno nie jest nim Daniel. — Wskazał dłonią na wejście do ogrodu, a widząc Daniela, uśmiechnął się promiennie. — O wilku mowa...

Lena, dostrzegłszy przeszywający wzrok ochroniarza, złapała Joshua za dłoń.

— Joshua, możemy pogadać w cztery oczy? — zapytała niepewnie.

— Przecież rozmawiamy, co chcesz jeszcze osiągnąć? Miley i tak już mi zarzuca, że przerzuciłem się na młodsze.

— Oj, daj spokój, przecież cię nie zgwałcę, chcę tylko porozmawiać! — warknęła zła, podnosząc się z miejsca. Lily w pośpiechu wstała, a widząc Daniela zmierzającego w stronę jej ojca, przestraszyła się.

— Ja lepiej pójdę obadać sytuację...

Joshua lubił Lenę i Lily. Do tej pory patrzył na nie z pobłażliwością, a do tego zawsze ratował im tyłki. Teraz jednak miał dosyć ich pomysłów i czuł, że znajomość z dużo starszymi mężczyznami przyniesie im jedynie kłopoty.

— Lena, spałaś z Evanem? — zapytał wprost, wprawiając Lenę w zakłopotanie.

— Nie! — Zareagowała zbyt głośno. — Nie! — Przysłoniła dłonią usta. — To znaczy tak, ale nie tak, jak myślisz, że spałam. — Na czole mężczyzny pojawiła się pionowa bruzda, świadcząca o jego zdenerwowaniu. Wyglądał teraz jak tykająca bomba z opóźnionym zapłonem, która lada moment może wybuchnąć. — Pojechałam do niego, kiedy Liam przyjechał po jego samochód. Byłam u niego cały dzień i noc, ale do niczego między nami nie doszło, naprawdę! — tłumaczyła się wystraszona.

— Nie doszło, bo bolała go dupa. W przeciwnym razie wykorzystałby sytuację, a ty dziś, zamiast się śmiać, płakałabyś do poduszki. — Joshua ujął jej twarz w dłonie i spojrzał w jej oczy. — Malutka... — zaczął — Tyle razy ci mówiłem, żebyś się trzymała od niego z daleka. Dlaczego na siłę się w to pchasz? To nie jest facet dla ciebie, słyszysz?

On się bawi kobietami i zmienia je częściej niż ja skarpetki. Nie chcę, byś przez niego płakała. Lubię go, jest w porządku i dobrze się z nim współpracuje, ale jeśli chodzi o związki i jego stosunek do kobiet, to całkiem inny świat. Lena, ja święty nie byłem, kilka razy nawet balowałem z Artą i pamiętam doskonale, jak się kończyły te imprezy. Skrzywdzi cię, kiedy już dostanie to, czego chce. Ja mogę siedzieć cicho, Daniel też, ale kiedy twój ojciec się dowie, to wszystkim się nam oberwie. Jesteś mądra, śliczna i przebojowa, wiem, że masz swoje marzenia i pasję, ja to wszystko wiem. Wiem także, że chciałabyś żyć jak twoje koleżanki, chodzić na imprezy, poznawać ludzi i te wszystkie inne duperele. Ale ty żyjesz w innym świecie. Masz wszystko, czego chcesz, ale musisz się liczyć z tym, że na każdym kroku czai się jakiś chuj, który tylko czeka, żeby uderzyć w twój najsłabszy punkt. Twój albo twojego starego. Lena, ogarnij dupę, bo stąpasz po cienkim lodzie, a kiedy lód pęknie, pójdziesz na dno!

Lena słuchała Joshui. Rozumiała jego troskę. Wiedziała, że nie chce dla niej źle, bo jako jedyny traktował ją jak koleżankę, a ona zawsze mogła na niego liczyć. W tym momencie jednak była na niego zła. I nie tylko na niego. Była zła na całą tę sytuację, na to, że każdy wybierał za nią, każdy mówił jej, jak ma żyć. Zdawała sobie sprawę, że znajomość z Evanem nie przyniesie jej nic dobrego, ale sama chciała się o tym przekonać. W głębi serca jednak wierzyła, że Arta nie zrobi jej krzywdy, nie zrani jej, nie zostawi, jak twierdził Joshua.

— Mam tego wszystkiego dosyć, wiesz?! — warknęła i gwałtownie wstała.

Chciała odejść, lecz Joshua złapał ją za rękę.

— Czego konkretnie? — zapytał spokojnie.

— Joshua, wiem, co o mnie myślisz, wiem, co wy wszyscy myślicie. Tak, może macie rację, może jestem szalona, młoda i nie przejmuję się niczym. Ale mam swój rozum i zdaję sobie sprawę z tego, kiedy powinnam odpuścić. Trzymacie nas w złotej klatce, w obstawie pieprzonych

goryli z kijem w dupie, którzy chodzą za nami krok w krok! Czuję się jak księżna Diana, której nawet w kiblu towarzyszyła eskorta ochroniarczy! Mam prawie osiemnaście lat, a nikt nie traktuje mnie poważnie. Lily się zakochała w starszym mężczyźnie, to też źle? Tak... Pewnie myślisz, że Liam też ją wykorzysta? Może i tak, może macie rację, ale to nasze życie i nasze młodzieńcze błędy, przed którymi nikt nas nie ochroni. Kiedy mamy popełniać błędy i uczyć się na nich, jeśli nie teraz?! — powiedziała rozżalona, wymachując nerwowo rękami. — No co tak patrzysz?! — warknęła, popychając mężczyznę.

Joshua złapał ją za nadgarstki, a następnie przytulił do siebie mocno, gładząc swoją ciepłą, dużą dłonią jej plecy. Lena była roztrzęsiona, a z oczu leciały jej łzy. Żałowała teraz, że nie ma w pobliżu jej ojca, bo brakowało jej kontaktu z nim i tego, jak kiedyś świetnie potrafili się porozumieć. Pamiętała te czasy, kiedy mogła przyjść do niego z każdym problemem, nie krępować się niczym, porozmawiać szczerze. Dziś to gdzieś się zgubiło i choć Siergiej próbował odbudować ich relacje, Lena się mocniej blokowała.

— Tęsknię za ojcem — wyszeptała, wtulając twarz w zagłębienie w szyi mężczyzny.

— Wiem, Lena, wiem... — Joshua pogładził dłonią jej plecy, próbując ją uspokoić. — Przepraszam, nie chciałem cię zdenerwować. Po prostu się o ciebie martwię. O ciebie i o moje jaja, kiedy twój stary się o wszystkim dowie. Już straciłem przez niego palec, a długo ubolewałem nad jego stratą. Wiesz, co by było, gdybym...

Lena parsknęła śmiechem.

— Nie kończ, wszystko rozumiem — przerwała mu rozbawiona.

* * *

Lily siedziała przy basenie, wpatrując się w ojca, który biegł wokół ciężarnej Seliny, a swoją nadopiekuńczością doprowadzał ją do szału. Lily ją lubiła. Świetnie się z nią dogadywała, a przede wszystkim mogła jej

powiedzieć o wszystkim. Wiedziała, że do Jacoba nic nie dotrze. Teraz jednak chciała porozmawiać właśnie z nim.

— Tato? — Podeszła do ojca popijającego zimne piwo.

— Tak, koliberku?

— Porozmawiamy? — Ujęła go za dłoń i pociągnęła lekko w swoją stronę.

Jacob tylko skinął i unióś się z leżaka. Spojrzał porozumiewawczo na Selinę, która posłała mu lekki uśmiech, po czym złapał córkę, unióś ją nad ziemią i przewieszając ją sobie przez ramię, ruszył w stronę domu. Lily uwielbiała, kiedy to robił, ponieważ choć na chwilę czuła się jak mała dziewczynka w wielkich ramionach ojca.

Usiedli na ostatnim stopniu schodów prowadzących do domu. Przez chwilę pomiędzy nimi panowała cisza. Jacob nie wiedział, jak powinien zacząć rozmowę. Nie miał w tym doświadczenia i nie sądził, że mógłby w czymś doradzić Lily.

— O czym chciałaś pogadać? — zapytał.

Lily popatrzyła na niego i nieznacznie się uśmiechnęła. Jacob skrzywił się nieco. Nastolatka głośno się roześmiała.

— Wyglądasz, jakbyś miał problemy gastryczne — wypaliła nagle, lecz szybko spowaźniała. W głowie odliczyła od dziesięciu w dół, a kiedy doszła do zera, wystrzeliła jak z karabinu. — Jak to jest za pierwszym razem?

Jacob wiedział, że to będzie poligon, ale nie sądził, że z minami dookoła. Usłyszawszy pytanie Lily, zakrzuszył się śliną. W oczach mu momentalnie pociemniało, a na twarzy pojawił się palący rumieniec wstydu. Nie wiedział, jak powinien się zachować, a przede wszystkim co odpowiedzieć. To było dla niego gorsze niż najtrudniejsze, najbar dziej niebezpieczne zadanie, jakie przyszło mu kiedykolwiek wykonać.

Lily spojrzała na kaszłącego Jacoba, poklepała małą dłonią jego ogromne plecy, a następnie zapytała raz jeszcze:

— Jak to jest uprawiać seks? Czy to boli?

— Ja pierdolę, jestem w ukrytej kamerze? — zapytał, rozglądając się dookoła. Był totalnie zaskoczony jej bezpośredniością i tym, jak łatwo przychodzi jej o to pytać. Czuł się jak gówniarz, a do tego wstydził się udzielić córce odpowiedzi na jej dziwne dla niego pytanie. — Yy... — wyjąkał, patrząc z przerażeniem na uśmiechniętą dziewczynę.

— Może zapytasz Seliny, jak to jest? U kobiet działa to jakoś inaczej niż u nas... — powiedział, ciągnąc palcem za kołnierzyk przy koszulce i czując, jak cienki materiał się kurczy, odcinając mu dostęp tlenu do płuc.

— Tato, ty się wstydzisz? — zapytała, nie ukrywając rozbawienia.

Jacob czuł zażenowanie. Nigdy nie należał do wylewnych mężczyzn, nigdy też głośno nie mówił o swoich podbojach łóżkowych.

W towarzystwie kolegów zawsze uchodził za małowównego i wycofanego. Czasem palnął jakiś dowcip, lecz nie zabierał głosu w tych sprawach. Jedyną osobą, z którą nie wstydził się rozmawiać, była Selina.

Lily wtuliła się w szyję ojca i dźgając go palcem w brzuch, ciągnęła za język:

— Jak to więc jest?

Na jego czole pojawił się pot, a ciało zeszywniało. W środku aż się cały gotował.

— No jak, jak?! Normalnie! — oznajmił zbyt nerwowo. — Idziecie do łóżka i uprawiacie seks!

Po tych słowach zrzucił córkę z kolan i w pośpiechu wstał ze schodków. Zaczął nerwowo chodzić w kółko. Lily bacznie się mu przyglądała, za to Jacob szukał odpowiednich słów.

— Ile miałeś lat, kiedy po raz pierwszy poszedłeś z dziewczyną do łóżka? — Kolejne pytanie i kolejny jeszcze większy cios.

— Yy... Szesnaście... — wyjąkał, co wywołało na ustach córki delikatny uśmiech.

— Wiesz, tatku? — Podeszła do niego i ujęła jego dużą szorstką dłoń.

— Nie wiem, kurwa! Ale z pewnością zaraz się dowiem!

— Poznałam kogoś — zadarła wysoko głowę, by dojrzeć twarz ojca, która w tym momencie wyglądała przekomicznie. — Ten mężczyzna bardzo mi się podoba — westchnęła przeciągle, na co Jacob wytrzeszczył oczy. — Boję się, bo nie mam w tych sprawach doświadczenia i nie chciałabym się ośmieszyć. Ty jesteś moim ojcem, ale także najlepszym przyjacielem, więc myślałam, że z tobą będę mogła o tym porozmawiać.

Jacob spojrział na córkę, podrapał się po brodzie, a następnie wypalił:

— Ja pieprzę, ale przemówienie mi jebłaś!

— Tato! — krzyknęła uśmiechnięta, po czym uderzyła go z małej piąstki w twardą jak skała pierś.

— Tato, tato! — powtórzył. — Jestem prostym facetem, a panią poradynką! Mam pomysły! — Pochylił się nad córkę. — Ty się lepiej skup na nauce, a swój pierwszy raz zostaw na później. — Chciał jej dać buziaka, ale w tym właśnie momencie dotarły do niego wcześniejsze słowa Lily. Zmarszczył brwi i chwytając ją za ramiona, zapytał wściekły: — Jakiego ty, kurwa, mężczyznę poznałaś? Kim jest ten patafian??

Lily westchnęła głośno i wyswobadzając się z ramion ojca, krzyknęła:

— Nic ci nie powiem, nic a nic! Selina miała rację, że ty nic nie zrozumiesz!

Biegiem ruszyła w stronę basenu — przy którym bawiła się reszta rodziny.

— Jak Selina miała rację? Jaka, kurwa, rację?! Uduśzę! Selina!

ROZDZIAŁ 13.

Wściekły Jacob podązał w stronę Seliny, która dostrzegłszy jego minę, schowała się za plecami Declana.

— Musimy pogadać! — krzyknął.

Patrzył na przerażoną Selinę, która pomimo wszystko starała zapamiętać nad drżącym ciałem, a przede wszystkim udawać, że nie wie, o co chodzi. Wyprowadzony z równowagi Jacob chwycił Declana za ramiona i jednym ruchem przestawił go na bok, po czym złapał brunetkę za rękę.

— Co się stało, Jacob? — pisała, kiedy porwał ją w ramiona i odszedł z nią na bok.

— Co ty, babo, odpierdalasz?! — warknął na nią srogo, marszcząc przy tym swe krzaczaste ciemne brwi.

— Nie rozumiem... — wyszeptła skruszona, kuląc głowę. Doskonale przecież wiedziała, o co chodzi

— Rozmawiałaś z Lily o seksie?! — Ponownie podniósł głos, lecz tym razem Selina wzruszyła jedynie ramionami. Nim odpowiedziała, spojrzała jeszcze na swoje wypielęgnowane paznokcie.

— Rozmawiałam. Czy coś w tym złego, że chciała się czegoś dowiedzieć? Przyszła do mnie, ale odesłałam ją do ciebie, żebyś się mógł wykazać.

Nie potrafiła być poważna, a widząc wyraz twarzy Jacoba, parsknęła śmiechem. Jemu jednak wcale nie było do śmiechu. Widząc rozbawienie na jej ustach, napiął wszystkie mięśnie i zacisnął dłonie w pięści.

— Takie to śmieszne według ciebie? — zapytał przez zaciśnięte zęby, lecz gdy nie dostał odpowiedzi, ciągnął: — A może mi jeszcze powiesz, że byłeś z nią u lekarza, żeby ją zabezpieczyć?! — Po tych słowach zrobił krok w jej stronę, na co Selina cofnęła się o dwa.

— Jeszcze nie, ale jesteśmy już umówione na wizytę i razem z Natalie pojedziemy z dziewczynami. — Parsknęła głośnym śmiechem, łapiąc się za sporych rozmiarów ciężowy brzuszek.

— Ty mała wredna kreaturo! — krzyknął, lecz widząc rozbawienie Seliny po chwili sam zaczął się trząść ze śmiechu. Podszedł i przytulił ją mocno, a następnie kładąc dłoń na jej brzuchu, pokręcił jedynie głową.

— Lily to już prawie dorosła kobieta i...

— Chyba oszalałaś! — prychnął na jej słowa. — Jeśli zobaczę jakiegoś małego chuja w pobliżu Lily, to z przyjemnością zabawię się w Kubę Rozpruwacza.

Na usta Jacoba wdarł się chytry uśmieszek, co niekoniecznie spodobało się Selinie. Rozumiała jego o obawy o córkę, jednak uważała, że powinien mieć do niej nieco więcej zaufania.

— To nie jest już mała, niewinna dziewczynka. Chyba dobrze, że przysłała z tym do nas, prawda? — zapytała, spoglądając mu prosto oczy. — Może to kolejny chłopak z jej szkoły, może nieco starszy, ale myślę, że to nic poważnego — dodała po chwili, chcąc uspokoić olbrzymia.

— To jakiś mężczyzna! Czy twoim zdaniem nazywanie swojego rówieśnika albo nieco starszego chłopaka mężczyzną jest normalne? A jeśli to jakiś zboczeniec albo maniak? A co, jeśli to jej nauczyciel? — zapytał, drapiąc się po ciemnym zaroście.

— Nie dramatyzuj. Jeśli to nauczyciel, to przynajmniej zda śpiewająco! — zażartowała, chcąc rozładować dość napiętą atmosferę pomiędzy nimi.

— Ty się prosisz o łomot, kobieto!

* * *

Lena z Lily siedziały przy basenie z resztą rodziny i rozmyślały, jak to wszystko się dalej potoczy. Lena była smutna, wręcz przybita słowami, które usłyszała od Joshui. Choć sama przypuszczała, że taki właśnie jest Arta, to miała jeszcze jakąś nadzieję. Lily zaś nie mogła usiedzieć na miejscu, bez przerwy obracała w palcach swój telefon komórkowy. Chciała napisać do Liama i zastanawiała się, czy to dobry pomysł. Korciło ją okropnie i była przy tym bardzo poruszona, ale bała się, że jej ojciec może się dowiedzieć, o kim mówiła podczas ich rozmowy.

— Lily, co ty taka niespokojna? — zapytała Holly, widząc zachowanie nastolatki.

— Nic takiego, tak jakoś mam syndrom niespokojnych kończyn — odpowiedziała, co doprowadziło resztę do śmiechu.

Holly uśmiechnęła się tylko i kiwając głową, dała jej znać, że chce pogadać. Declan siedzący z boku wywęszył nadchodzące kłopoty i nim Holly zdążyła wstać z leżaka, złapał ją za nadgarstek.

— Holly, nawet próbuj się w to bawić — warknął ostrzegawczo.

— Uspokój się, tatuśku, chcę tylko z nią porozmawiać. — Musnęła przelotnie usta męża i nie zważając na jego protesty, pociągnęła ze sobą Lily.

— Mów mi szybko, co jest? — Holly położyła dłoń na kolanie Lily, czekając na jej reakcję. Ta tylko westchnęła, kręcąc głową. Była tą sytuacją zmęczona i skołowana. Jedyne, czego w tym momencie chciała, to usnąć w swoim pokoju.

— Przecież wszystko wiesz od wujka, to po co pytasz?

— Wiem, ale chcę to usłyszeć od ciebie. Czemu ściskasz tak ten telefon? Nie katuj się i zadzwoń do niego. — powiedziała, a przy tym szeroko się uśmiechała, widząc jej zakłopotanie.

— Nie wiem, czy to ma sens...

— Zakochałaś się, to widać gołym okiem. Niech zgadnę: boisz się, że to dorosły mężczyzna, a ty będziesz dla niego tylko przygodą? — Słowa Holly sprawiły, że Lily poczuła się jeszcze gorzej.

— Skąd to wiesz? Czy w tym domu już niczego nie da się przed wami ukryć? — Lily nie ukrywała złości, ale to nie powstrzymało Holly od dalszych spytek.

— Co między wami zaszło? To znaczy nie musisz mi mówić wszystkiego, jeśli się wstydzisz, ale...

— Nie spałam z nim! — Przerwała jej nagle. Na policzki dziewczyny wdarł się rumieniec, co według Holly było naprawdę słodkie. Widziała, że rozmowa o seksie sprawia jej trudności, a przecież nie chciała, by tak było. Holly знаła podejście Jacoba do tych spraw, wiedziała, że Lily z nim o tym nie porozmawia. — Znamy się naprawdę krótko, widziałam go raptem dwa razy. Za pierwszym razem zaprosił mnie na kawę. Jest opanowany, kulturalny, szarmancki i inny niż moi koledzy ze szkoły. Patrzy na mnie jak na kobietę, nie jak na małą dziewczynkę. Na drugim spotkaniu mnie pocałował, rozumiesz? Pocałował mnie!

— A co w tym takiego dziwnego — zapytała, uśmiechając się do niej szczerze.

— Cholera, już sama nie wiem... Dał mi swój numer i prosił, bym się odezwała wczoraj wieczorem, ale nie zrobiłam tego. Dziś chciałam napisać, ale boję się, że to zły pomysł, do tego ojciec jest nakręcony i wszystko może się wydać. Holly, on jest dużo starszy ode mnie i dziwi mnie to, że zainteresował się właśnie mną.

Holly pokręciła głową i w tym momencie przypomniały się jej początki znajomości z Declanem.

— Co cię tak bawi? — zapytała ją Lily, marszcząc przy tym nos.

— Wiesz, czym się zajmowałam, zanim wyszłam za Declana? — zapytała.

— Czym?

— Byłam agentką FBI i dostałam zadanie, by zdobyć na niego dowody i wsadzić go do więzienia. Kiedy go zobaczyłam i zamieniłam z nim kilka zdań, a potem odwiedził mnie w mojej galerii i zaprosił na obiad, zakochałam się w nim, nawet nie wiem kiedy. Declan jest ode mnie

starszy o prawie siedem lat, ale nie wyobrażam sobie teraz mieć młodszego faceta. Ojciec Stelli był w moim wieku i to był najgorszy wybór, jakiego kiedykolwiek w życiu dokonałam. Jedyne, co po nim zostało, to moja córeczka, którą kocham nad życie. Jesteś młoda, boisz się, to normalne, ale nie jesteś głupia i z pewnością dasz sobie radę. Liam to naprawdę fajny, miły i inteligentny facet, a do tego jest przystojny i samotny. — Holly zaśmiała się, trącając dziewczynę w ramię.

— Skąd wiesz, że to Liam? — zapytała nastolatka zdziwiona i nieco onieśmielona.

— W tym domu nic się nie ukryje, uwierz mi. — Holly, widząc minę dziewczyny, szybko dodała: — Spokojnie, Siergiej nic nie wie. Całe szczęście, mój mąż i Joshua czasami potrafią ugryźć się w język dla dobra spawy. Nie katuj się i zadzwoń do niego, pewnie teraz siedzi i z niecierpliwością czeka na twój ruch.

— A jak się z nim spotkam? Ojciec przecież będzie mnie pilnował, a ochrona nie wypuści poza mury tego domu — stwierdziła, zwieszając głowę.

Holly na jej słowa tylko zaśmiała się szyderczo. Pociągnęła dziewczynę za dłoń i prowadząc w stronę domu, oznajmiła:

— Chyba mnie jednak nie doceniasz? Zostaw wszystko mnie. Zadzwoń do niego, a potem zmykaj się przebrać.

Lily się nagle rozpromieniła i rzuciła się Holly na szyję.

— Jesteś cudowna ...

Po tych słowach pobiegła w stronę domu, zostawiając uśmiechniętą kobietę, która widząc szczęście bijące od tej dziewczyny, przypomniała sobie siebie sprzed lat.

— Declan urwie mi za to cycki, ale czego się nie robi dla miłości?

* * *

Liam przez cały dzień czekał na wiadomość od Lily. Nie mógł sobie znaleźć miejsca, na domiar złego wziął wolne w pracy, obarczając tym

samym Evana zaległą robotą. Wiedział, że Lily na weekend będzie w domu Declana, i przez cały dzień się tam kręcił. Jeździł po okolicy, co chwilę zerkając na wyświetlacz telefonu. Do końca nie wiedział, dlaczego tak bardzo czeka na telefon od Lily. Kilka dni wcześniej sam odradzał Evanowi kontynuowanie znajomości z młodziutką Leną, a teraz zachowywał się jak jego przygłupi kolega. Dlaczego ta małolata tak bardzo go zafascynowała, tego nie wiedział, jednak tak właśnie się stało. Siedział w samochodzie w pobliżu posiadłości Declana, czekając na wiadomość od dziewczyny. Był zły, a raczej zniecierpliwiony. Nigdy się tak nie zachowywał. Podparty na ręce, znudzony patrzył przed siebie.

— To kompletne wariactwo! — warknął na siebie wściekły.

Rozjuszony odpalił silnik i już miał wrócić do swojego mieszkania, kiedy rozbłysł ekran jego komórki. Nawet się nie łudził, że mogła to być wiadomość od Lily. Zapewne to znowu Evan, który był zły i bombardował go SMS-ami. Wziął telefon do ręki, ale jakie było jego zaskoczenie, kiedy zamiast kolejnej wiadomości od Arty spostrzegł krótki SMS od Lily.

Miałam się odezwać... Lily :-)

Widząc treść wiadomości, momentalnie się uśmiechnął. Nim odpisał, spojrział w boczną szybę i pokręcił głową.

— Co ja wyprawiam?

Cieszę się, Lily, tylko czemu kazałaś mi tyle czekać?

Nie odpisała od razu. Nie miała pojęcia, co powinna odpowiedzieć. Uśmiech nie schodził z jej twarzy, a dłonie drżały z podekscytowania. Po chwili dostała od niego kolejną wiadomość.

Spotkamy się dziś?

Czekam w czarnym sportowym aucie dom dalej. Tym razem nie każ mi długo czekać...

Lily, widząc SMS-a od Liama, otworzyła szeroko usta, a przez jej ciało przeleciała gorąca fala tsunami.

— Jak to już czeka? — zakryła dłonią usta. — Co mam włożyć i jak, do cholery, wyjdę z domu?! — Spanikowana Lily wybiegła na korytarz i wpadła prosto na Holly.

— Co się stało? Napisałaś do niego? — zapytała z ciekawością. Widziała, że dziewczyna jest roztargniona i rozgorączkowana. Miotła się po korytarzu z telefonem przyciśniętym do piersi.

Lily złapała ją za rękę, a następnie pociągnęła w stronę swojej sypialni.

— Holly, on już na mnie czeka! — pisnęła przerażona. — Napisał, że stanął dom dalej i że mam się pośpieszyć. Zwariował?! Przecież ojciec mnie zabije. Jak ja wyjdę i przede wszystkim w czym?

Holly tylko się uśmiechnęła. Przez krótką chwilę przyglądała się dziewczynie, a potem bez słowa zaciągnęła ją do garderoby. Spośród całej masy ubrań wybrała dla niej strój na wieczór i kazała się przebrać. Lily próbowała protestować, bo wciąż się śmiertelnie bała, jednak Holly była spokojna i opanowana.

— Holly, co ty kombinujesz? — zapytała, kiedy spojrzała na siebie w lustrze. — Wyglądam...

— ...pięknie! — dokończyła za nią.

Pociągnęła dziewczynę w stronę wyjścia, a następnie schodami zeszły na dół.

— To się nie uda, a ja już jestem trupem — mamrotała pod nosem zdenerwowana Lily, czując, jak jej ciało przeszywają coraz większe dreszcze.

— Cicho, nie marudź! — fuknęła na nią Holly, gdyż Lily zaczęła głośno lamentować. — Ojciec jest zajęty z Seliną, która jest już we wszystko wtajemniczona. Chodź za mną i mi zaufaj...

Szły szybkim krokiem w stronę głównej bramy, kiedy na ich drodze stanął sam Declan. Lily z przerażenia aż zapiszczała, za to Holly zatrzepotała swoimi długimi rękami. Na twarzy Declana malowała się złość, której zresztą nie zamierzał ukrywać. Podszedł do żony, a następnie mocno chwycił ją za rękę.

— Holl, do kurwy nędzy! — wysyczał w jej twarz, wzmacniając uścisk.

Lily chciała uciec, lecz wzrok wuja wręcz ją sparaliżował.

Holly delikatnie wyswobodziła dłoń z uścisku Declana, po czym uwiesiła się mu na szyi. Doskonale wiedział, co próbuje ugrać, ale nie zamierzał jej na to pozwolić. Ponownie unieruchomił jej dłonie i krzyknął:

— Nawet nie próbuj mnie przekonać, bo to jest już przegięcie pały! Ona jest niepełnoletnia, za to ty upadłaś na głowę!

— Nie byłeś nigdy zakochany? — Holly weszła mu w słowo, z nadzieją, że te słowa go przekonają.

— Mam wypuścić z domu dziecko bez ochrony na spotkanie ze starym chujem?!

Holly wciągnęła powietrze, gdyż stanowcze słowa oraz przekleństwa, które do niego nie pasowały, wywoływały w niej rozbawienie.

— Nie nakręcaj się już tak, Declan! Liam nie jest znowu aż taki stary. — Cmoknęła w powietrze, a następnie zamknęła jego usta w krótkim, lecz namiętym pocałunku. — Przypomnij sobie nas i przestań skrzeczeć jak stara dewota. Declan, kochanie, wiem, co robię. Wszystko załatwię, tylko bądź cicho i idź do domu...

— A w życiu nie pójdę, zanim się nie dowiem, co planujesz! — powiedział ostrym tonem, uderzając Holly w pośladek.

Zrobił to zbyt mocno, jednak na twarz Holly wdarł się szelmowski uśmiech. Przygryzła dolną wargę, a widząc, jak Declan na to reaguje, złapała w dłoń jego członka. Declan odchrząknął i spojrzał na Lily, która nieco się zawstydziła na widok Holly obłapiającej męża.

— Obiecuję ci, że nikt się o tym nie dowie, a Lily będzie bezpieczna. Spotka się z nim, a potem wróci do domu cała i zdrowa. Wyślę za nimi ochronę w razie czego — skamlała mu w usta, dłonią masując jego fiuta przez materiał spodni.

— Holl, nie podoba mi się to i dobrze o tym wiesz! — Declan nie dawał za wygraną, ciągle obstając przy swoim.

— Zrobię dziś dla ciebie wszystko i spełnię każdą twoją zachciankę, tylko choć raz nie obstawiaj najgorszego. — wyszeptła mu do ucha, a na koniec przygryzła je. — Nie bój się, nie stanie się nic złego, nie zgwałci jej, nie zabije, nie spadnie jej włos z głowy. Nie znasz Liama?! — Declan zmrużył oczy, a widząc słodki uśmiech żony, zapytał szeptem;

— Wszystko, co zechcę?

— Wszystko!

Rozmowa z Declanem trwała zbyt długo, a sztuczki Holly wykraçały poza granice dobrego smaku.

— Możecie już przestać? — zapiszczała zniesmaczona Lily, przebie-
rając w miejscu nogami.

— Cicho bądź, mała, próbuję wynegocjować dla ciebie wolność na kilka godzin.

Declan na słowa Holly przewrócił jedynie oczami. Podszedł do Lily, chwycił ją za rękę i ruszył w stronę bramy. Z budki dla ochrony wyszedł młody mężczyzna, a widząc na horyzoncie wściekłego szefa, nie spodziewał się niczego dobrego.

— Coś się stało, szefie?

— Lily wychodzi, otwórz bramę i wyślij za nią Arona do ochrony. Ma być blisko i w razie potrzeby ma natychmiast do mnie dzwonić! — oznajmił krótko, po czym spojrział na Lily. Jej uśmiech załagodził całe zdenerwowanie i złość.

— Dziękuję ci, wujku. Obiecuję, że będę grzeczna i nic złego się nie wydarzy.

Declan tylko pokręcił głową i szeroko się do niej uśmiechnął. Spoj-
rzał jeszcze na ochroniarza i ruszył w stronę Holly. Złapał ją za pośla-
dek, a widząc jej triumfalny uśmieszek, przeklął zbyt głośno.

Lily na drżących nogach wyszła za bramę posiadłości Declana. Bała się, cholernie się bała, a jednocześnie czuła ogromne podekscytowanie. Właśnie robiła coś zakazanego, przez co mogła potem płakać. Nie umiała jednak zawrócić. Nie chciała.

Liam, widząc zbliżającą się Lily, wyszedł jej naprzeciw. Uśmiechnął się na jej widok, a następnie objął ją szczerze ramieniem. Pocałował w czoło i znowu przytulił.

— Myślałem, że już nie przyjdiesz — wyszeptał, oddychając głośno.

— Miałam małe problemy — oznajmiła, zadzierając wysoko głowę.

Uśmiechnęła się do Liama, co również szybko odwzajemnił. Otworzył przed nią drzwi i zaczekał, aż wsiądzie do środka. Zapiął jej pas i nim zatrzasnął drzwi, pochylił się nad dziewczyną, kradnąc niewielki pocałunek.

— Ślicznie dzisiaj wyglądasz — oznajmił, kiedy zajął miejsce za kierownicą.

— Dziękuję. — Na policzkach poczuła rozchodzące się ciepło. — Holly kazała mi to włożyć. — Palcem wskazała na czarną bluzkę bez pleców, która bez stanika znacznie bardziej eksponowała jej walory, i tego samego koloru dopasowane spodnie.

— Holly? — zapytał, chcąc się upewnić, czy aby na pewno dobrze zrozumiał.

— Tak, Holly. — Uśmiechnęła się lekko. — Gdyby nie ona, nie wyszłabym za bramę. Declan z ledwością się zgodził. Nie zdziw się, jeżeli przez całą drogę śledzić nas będzie jego ochrona.

Liam, słysząc słowa dziewczyny, zachłysnął się śliną i z wrażenia aż otworzył usta.

— Declan wie, że się spotykamy? — zapytał, bezwiednie dodając gazu.

— Wszyscy wiedzą, oprócz mojego ojca i ojca Leny — odpowiedziała, wzruszając ramionami. Widząc zdenerwowanie mężczyzny, złapała go za dłoń i ułożyła ją na swoim udzie.

— Rozmawiałam z tatą, ale nie powiedziałam o tobie. Chcę poczekać. Liam? — wyszeptała.

— Tak? Słucham cię?

— Nie skrzywdzisz mnie? — wypaliła bez zastanowienia.

Nie umiała w tym momencie na niego patrzeć. Obróciła więc głowę w stronę szyby i mocno zmrużyła powieki. Nie usłyszała z jego ust odpowiedzi, a jedynie mocny uścisk na nodze. Spojrzał na nią, po czym wcisnął pedał gazu. Po chwili skręcił w boczną drogę i zatrzymał samochód.

Nadal nie odważył się nic powiedzieć. Przez chwilę patrzył przed siebie i analizował jej pytanie. Lily czuła się niezręcznie i tak naprawdę miała już tylko ochotę uciec. Niewiele myśląc, odpięła pas i chwyciła za srebrną klamkę. Wysiadła w pośpiechu, a to z kolei wyrwało Liama z rozmyślań. Zły na siebie uderzył dłonią o kierownicę, a następnie ruszył za nią. Wolnym krokiem zbliżył się do Lily, którą niewiele dzieliło od płaczu. Objął ją, a twarz przybliżył do jej gorącego policzka.

— Nie chcę cię skrzywdzić, Lily... — wyszeptał z trudem. Obrócił ją w swoją stronę, ujął w dłonie jej twarz, a następnie pochylił się nad nią. Dostrzegł w jej pięknych oczach smutek i łzy. Łzy, których nie chciał widzieć. — Powiem ci coś i być może uznasz mnie za szaleńca — przerwał na moment, szukając w jej oczach strachu. — Po naszym pierwszym spotkaniu miałem się więcej do ciebie nie zbliżać. Nie dlatego, że uważałem, iż jesteś za młoda czy dziecinna, ale dlatego, że bałem się tego, że to ty zabawisz się mną.

— Ja tobą? — zapytała, lecz nie odpowiedział jej na to pytanie. Nie umiał i nie chciał. Uznał, że przyjdzie na to odpowiednia chwila. Po prostu ją przytulił.

ROZDZIAŁ 14.

Lena zamknięta w swoim pokoju pogrążona była w dziwnym smutku. Leżała na łóżku, wpatrując się w ciemność. Nie miała tego dnia humoru, a to za sprawą rozmowy z Joshuą i tego, co powiedział na temat Evana. Spędziła miło czas w obecności Arty. Nie zachowywał się jak typowy lowelas, któremu zależy tylko na jednym. Wręcz przeciwnie, był delikatny, subtelny i do niczego jej nie zmuszał. Po rozmowie z Joshuą czuła się zagubiona, a na domiar złego czuła, że „wujek” może mieć rację. Przypomniała sobie pierwsze spotkanie z Evanem na balu, który zorganizował w swoim domu Declan. Trudno było to pierwsze wrażenie zaliczyć do udanych, a Lena po tym wieczorze wyrobiła sobie o Evanie złe zdanie. Co więc się zmieniło, że dała mu kolejną szansę?

Odkąd przyjechała na weekend do domu, nie odezwała się do Evana, nie napisała nawet krótkiego SMS-a. Arta za to nadrabiał i wydzwaniał do Leny co chwilę. Martwił się. Milczenie dziewczyny nie wróżyło niczego dobrego.

Lena, słysząc wibracje swojej komórki, głośno westchnęła, po czym schowała telefon pod poduszkę. Przewróciła się na bok i usilnie próbowała usnąć. Nie mogła. Z oczu leciały jej łzy, a w klatce piersiowej czuła delikatne pieczenie i ból. Telefon jednak nie przestawał dzwonić, co doprowadziło ją do jeszcze większej złości. Na początku czytała wiadomości, które pisał Evan, i z każdą kolejną, jaką do niej wysyłał, miała wrażenie, że Arta nie jest taki, jakim go przedstawił Joshua.

Usłyszała wibrację, a po chwili długie, denerwujące wibracje, co oznaczało, że znowu dzwoni. Usiadła zła i wyjęła spod poduszki

dzwoniące urządzenie. Wpatrywała się w ekran, jednak nie miała odwagi odebrać.

— Lena, odbierz! — warknął, kiedy po raz kolejny zamiast głosu Leny przywitała go automatyczna sekretarka. Odpalił kolejnego papierosa i ponownie wybrał jej numer, lecz z takim samym skutkiem. — Kurwa! — wrzasnął, po czym rzucił urządzenie na biurko, a sam podszedł do dużego okna w swoim gabinecie.

Dochodziła północ, a on jeszcze pracował. Miał w głowie różne myśli, lecz najgorsze dotyczyły Siergieja i tego, że o wszystkim się dowiedział. Z drugiej jednak strony gdyby tak było, Evan zapewne miałby już kłopoty. Spojrzał na telefon leżący na biurku, po czym próbował w inny sposób się czegoś dowiedzieć. Niewiele myśląc, z listy kontaktów wybrał numer Joshui.

— Co jest? Nie wiesz, która jest godzina?

W tle Arta usłyszał głośną muzykę oraz śmiech i piski kobiet.

— Dzwonię, bo mam te papiery, o które prosił Declan. Nie mogę się do niego dodzwonić, więc dzwonię do ciebie — skłamał, próbując usłyszeć w tle śmiech nastolatki.

— I dzwonisz o tej porze, żeby mi to powiedzieć? Nie mogłeś poczekać do jutra? — zapytał Joshua z wyraźnym zdenerwowaniem w głosie. Momentalnie się zorientował, że wcale nie chodzi o żadne papiery. — No tak, nie mogłeś przecież, to jasne. Lena, prawda?

— Co z nią? — Arta wypalił bez zastanowienia, co rozśmieszyło Joshuę.

— Co ma być? Pewnie już śpi.

— Pisaliśmy, mieliśmy się spotkać, ale nagle przestała odpisywać, a ja się zmartwiłem, że...

— ...że jej ojciec się o was dowiedział? — Joshua wszedł mu w słowo, lecz widząc na sobie srogie spojrzenie brata, odszedł kawałek dalej. — Nie, jeszcze się nie dowiedział, ale to tylko kwestia czasu. Evan, lubię cię jako kumpla i współnika, ale nie zamierzam spokojnie patrzeć na to, co kombinujesz.

— A co ja kombinuję?! — Na te słowa Joshua głośno się roześmiał.

— Myślisz, że nie wiem, że latasz za nią jak pies za suką w rui i czekasz tylko na to, aż rozłoży przed tobą nogi?! Nie pozwolę ci na to, Arta! Trzymaj się od Leny z daleka. Lena nie jest tobą zainteresowana, nie widzisz tego? — zapytał, na co Evan parsknął śmiechem, lecz po chwili spoważniał.

— A ty skąd to niby, kurwa, wiesz?! — warknął na niego w odpowiedzi.

— Dziś jej bardzo dobitnie uświadomiłem, kim jest Evan Arta, jakiego znam.

Evan zacisnął mocno szczękę, słysząc takie słowa. Był wściekły, że kumpel ingeruje w ich relacje, a przede wszystkim, że miesza Lenie w głowie. W tym momencie już wiedział, dlaczego dziewczyna milczy.

— Joshua, jesteś frajerem, wiesz?! Wpierdalasz się nie tam, gdzie powinieneś! Wiem, jaki jestem, doskonale o tym wiem, ale może czasem się ugryziesz w język, zanim powiesz o jedno słowo za dużo?!

— Chcesz mi powiedzieć, że nagle spotkałeś na swojej drodze niewinnego anioła i postanowiłeś zrezygnować dla niej z tabunów dziwek na jedną noc? — Joshua parsknął śmiechem, zwracając tym samym na siebie uwagę towarzystwa, w którym przebywał.

— Wiesz co? Spierdalaj!

* * *

Siergiej wrócił z podróży późno w nocy. Zastał w ogrodzie przyjaciół. Z uśmiechem na ustach przywitał się ze wszystkimi, a następnie spojrział na Natalie. Podszedł do niej, przytulił ją i namiętnie pocałował. Te kilka dni rozłąki dały mu wiele do myślenia, a także uświadomiły, że rodzina jest najważniejsza. Rozsiadł się wygodnie w fotelu, a kiedy Natalie podała mu drinka, zwrócił się do Declana.

— A gdzie Jacob i cała reszta łobuzów?

— Jacob ma teraz trudne chwile z Seliną i właśnie ją torturuje w sypialni. — Do rozmowy jak zwykle wtrąciła się Holly, co było w tej rodzinie już chyba tradycją. Uśmiechnęła się do Siergieja, a Declana trąciła łokciem w brzuch. — Dziewczynki od dawno grzecznie śpią, tylko Lenka bardzo prosiła, żebyś do niej zajrzał.

— Porozmawiam z nią rano.

— Prosiła, byś po powrocie ją obudził — wyszeptała mu Natalie do ucha. — Bardzo jej zależało — dodała.

— W porządku, zaraz do niej pójde. Rozmawiałem z Cecylią i Iwanem. Zaproponowałem im, żeby nas tu odwiedzili i być może zostali na jakiś czas. Co ty na to?

— Mówisz poważnie? Byłoby wspaniale. A co z firmą i no wiesz...

— Dopóki Lena nie określi się, czego tak naprawdę chce, będę wszystko prowadził sam, tak jak do tej pory. Na razie wszystko jest pod kontrolą i nie muszę często tam jeździć, więc się nie martwię. Martwi mnie coś innego, ale to muszę najpierw sprawdzić.

Nie chciał denerwować Natalie, gdyż jego przypuszczenia mogły być mylne. Widząc jednak jej niepokój, zapewnił ją, że są bezpieczni.

— Jest późno, może się już położymy? — zaproponował i musnął jej usta.

— Dobrze, ale zajrzyj do Leny, czeka na ciebie, a ja obiecałam, że jak tylko przylecisz, to do niej pójdziesz — wyszeptała z szerokim uśmiechem na ustach.

— Oczywiście, że do niej pójde.

Mężczyzna zrobił kilka kroków w stronę domu, kiedy to zatrzymali go bracia Halle.

— Siergiej możemy na słówko? — powiedzieli jednocześnie.

Siergiej skinął głową, a dłonią wskazał na dom. Doskonale wiedział, czego będzie dotyczyć ich rozmowa.

— Wiem, że jest późno, ale ta sprawa z człowiekiem, o którym mówiłeś przez telefon, nie daje mi spokoju — oznajmił starszy z braci, zasiadając na tarasie przed wejściem do domu.

Siergiej potarł dłonią dwudniowy zarost i zamyślił się na moment.

— Sasza mnie zaskoczył tą propozycją, ale to mój dobry przyjaciel i wątpię, by chciał mnie w coś wpakować. Próbowalem się czegoś dowiedzieć na temat tego Arija, ale potrzebuję więcej czasu. — Siergiej, widząc ich poważne miny, zwrócił się do Declana: — A ty coś ustaliłeś?

— Nikt nic nie słyszał o takim, ale chłopaki węższą. Jak coś znajdują, dowiem się o tym jako pierwszy.

Siergiej skinął głową, po czym poklepał przyjaciela po ramieniu.

— Jestem zmęczony, a muszę jeszcze zajrzeć do Leny. Chciała ze mną porozmawiać, co nie wróży niczego dobrego. — Zaśmiał się i wszedł do domu, zostawiając braci samych.

— Sprawy sercowe — wyszeptał Joshua, głośno wzdychając.

— A tobie co? — zapytał Declan zdziwiony zachowaniem brata.

Ten jak na zawołanie się rozszłościł i wymachiwał nerwowo rękami.

— Kurwa, Declan, to się źle skończy! Lena z Evanem?! Przecież Siergiej rozpierdoli go w drobny mak i powyrywa mu wszystkie kończyny, a nas zniechęca za to, że ich kryjemy. O Jacobie już nie wspomnę! Holly jeszcze dopieprza do pieca, serwując Lily potajemne wyjścia! Kurwa mać, co te baby z nami robią?!

— Joshua, nie dramatyzuj, będzie dobrze. Dziewczyny są prawie dorosłe i nie upilnujesz ich. Trzeba tylko trzymać rękę na pulsie i zapewnić im ochronę, bo sam wiesz, jak jest. Na to, kogo wybiorą, nie mamy wpływu, a już na pewno nie przemówisz im do rozsądku. — Joshua prychnął na słowa brata i popukał się w czoło.

— Od kiedy ty taki znawca? Holly przeciągnęła cię na swoją stronę czy może obiecała ci gorącą, pełną dzikiego pieprzenia noc?! Ciekawe, co zrobisz, jak Stella niedługo przyprowadzi do domu faceta o dziesięć lat starszego od siebie i do tego policjanta? — Parsknął śmiechem, uderzając Declana w brzuch. Dobry nastrój nagle opuścił starszego z braci. — Tak właśnie myślałem, braciszku, tak też myślałem. — Poklepał go po ramieniu i nie czekając już na reakcję z jego strony, wszedł w głąb domu.

Lily wróciła do domu tuż przed tym, jak Siergiej wszedł do pokoju dziewczyn. Podszedł do łóżka Leny, zapalił małą lampkę, a kiedy spostrzegł zapłakane oczy córki, bardzo się zaniepokoił.

— Hej, Lena, co jest? — wyszeptał.

Dziewczyna rzuciła się w ramiona ojca, nie ukrywając łez, które z każdą chwilą płynęły coraz większym strumieniem. Złapała go mocno za szyję, a twarz zatopiła w klatce piersiowej mężczyzny.

— Pączusiu, co się stało? — Delikatnie kołysał jej ciałem i próbował uspokoić.

— Tęskniłam za tobą — wyszeptała cicho.

— Dlatego płaczesz?

Oderwał się od córki i z jej policzków wytarł mokre łzy. Spojrzał w jej czarne smutne oczy i już wiedział, że sprawa jest nieco bardziej skomplikowana, a przede wszystkim nie chodzi wyłącznie o tęsknotę.

— Mam teraz ciężki okres w szkole i...

— Lena, nie ściemniaj, znam cię i doskonale wiem, że nie o to chodzi. — Siergiej wszedł córce w słowo, a widząc jej zakłopotanie, dodał: — Nie będę naciskał, ale wiem, że nie o szkołę chodzi, prawda?

Lena skinęła na potwierdzenie, jednak to nie był odpowiedni czas, by poruszyć temat, który ją trapił.

— Masz rację — odparła prawie niesłyszalnie. — Nie chcę jednak dziś o tym mówić. Dziś po prostu mnie mocno przytuł.

Siergiej zrobił to, o co go poprosiła. Objął ją i mocno przytułił. W jego ramionach czuła się bezpiecznie, jak wtedy, kiedy była jeszcze małą niewinną dziewczynką. W tym momencie chciała cofnąć czas i jak kiedyś zasypiać w ramionach ojca.

— Kocham cię — wyszeptała tylko i zamknęła powieki.

Siergiej kołysał jej ciałem, a dłońmi gładził plecy. Pamiętał, że gdy była mała i kiedy była smutna, zawsze w ten sposób wyglądał ich wieczór. On siedział przy niej, kołysał nią i mruczał kołysanki. Tym razem też tak było, tylko Siergiej wiedział, że to nie jest już malutka dziewczynka z błahymi problemami. Lena uspokoiła się, rozluźniła, a jej

oddech stał się miarowy i płytki, co oznaczało, że usnęła. Siergiej delikatnie ułożył ją na łóżku i okrył kołdrą. Pochylił się nad córką i pocałował zaczerwieniony policzek, szepcząc cichuteńko:

— Kocham cię, pączusiu.

Pochylił się i chciał zgasić lampkę, gdy spostrzegł wpatrującą się w niego Lily.

— Lily, obudziłem cię? Przepraszam, nie chciałem.

— Nie obudziłeś mnie, wujku, nie mogę usnąć. — Lily usiadła, podkulając kolana pod brodę.

Siergiej odgarnął palcem ciemny kosmyk włosów z jej czoła. Przez chwilę tylko się jej przyglądał. Westchnął głośno i spoglądając na śpiącą córkę, zapytał Lily:

— Co się dzieje z Leną? Wiem, że coś jest na rzeczy, ale nie chcę jej naciskać. Ty trzymasz się z nią blisko, więc na pewno wiesz, co jest grane...

Lily było ciężko rozmawiać o tym właśnie z nim, bo to dotyczyło Evana, a zdradzając tajemnice Leny, tym samym sprowadziłaby na nią poważne kłopoty. Nie tylko zresztą na nią, ale także na niego i oczywiście na Liama i siebie, bo przecież zaraz o wszystkim dowiedziałyby się jej ojciec.

— Lena ma ostatnio ciężkie dni, wiesz, o czym mówię? — zapytała, a widząc zakłopotanie na twarzy mężczyzny, szybko dodała: — W szkole dużo się dzieje, same egzaminy, a my musimy nadrobić cały zaległy materiał, chcąc szybciej ukończyć semestr. Lena dużo się uczy i mało śpi. Jest po prostu przemęczona. Teraz weekend, trochę wolnego i odpoczynku. Może się zregeneruje i będzie okej. — Siergiej westchnął głośno, bo nie do końca uwierzył nastolatce, ale wiedział, że jako przyjaciółka i prawie siostra jego córki nie wyda jej ani niczego więcej nie powie.

— Babska solidarność...

Palcem pstryknął ją w nos. Lily uśmiechnęła się tylko, a widząc, jak Siergiej szykuje się do wyjścia, w ostatniej chwili go zatrzymała.

— Wujku?

— Tak, malutka?

Lily skinęła na niego głową, a kiedy podszedł, chwyciła go za dłoń i zmusiła, by ponownie obok niej usiadł. Siergiej nie protestował, był ciekawy, co ma do powiedzenia.

— Lenie przydałoby się nieco więcej swobody niż zwykle — wypaliła, a to z kolei rozbawiło mężczyznę.

— Swobody, mówisz? — podrapał się po brodzie.

— No wiesz.... — ciągnęła. Siergiej uniósł tylko brew i w dalszym ciągu się jej przyglądał, spodziewając się bomby. Nie musiał długo czekać. — Obstawa tych wszystkich ochroniarzy i w ogóle...

— Dobrze wiesz, że z ochrony nie zrezygnuję. Nie pozwolę, by coś się wam stało.

Lily skrzywiła się na słowa Siergieja. Miał przecież rację, że był czujny, choć uprzykrzało im to życie.

— No wiem, wiem... — odparła. — Ale może tak odrobinę uszczuplić tę ochronę? — Złożyła dłonie jak do modlitwy i błagalnym wzrokiem patrzyła na Siergieja. Ten uśmiechnął się szeroko, po czym pocałował ją w czoło.

— Pomyślę nad tym, młoda damo, a teraz spać.

— Przydałyby się Lenie jakieś zakupy na poprawę humoru — rzuciła na koniec, a widząc zainteresowanie ze strony mężczyzny, szybko dodała: — Mogłybyśmy jutro pojechać do miasta z Natalie i Seliną?

— Porozmawiamy o tym rano, obiecuję...

* * *

Podczas śniadania w gronie rodziny Lena siedziała milcząca i smutna. Jej głowę wciąż zaprzętał Evan i choć starała się wymazać go z pamięci, nie potrafiła. Ciągłe analizowała wszystkie wiadomości od niego i to, w jaki sposób się do niej w nich zwracał.

— Jak się czujesz, pączusiu? — Z rozmyślań wyrwał ją głos ojca. Spojrzała na niego zmieszana, potem mimowolnie na Joshuę, który bacznie się jej przyglądał, a na koniec odpowiedziała:

— W zasadzie dobrze, tylko boli mnie głowa.

— Pomyślałem, że może po śniadaniu damska część domu wybierze się na jakieś zakupy na poprawę humoru, a męska część zaplanuje jakiś mały wypad za miasto, by złapać nieco oddechu? — zaproponował, spoglądając na twarze zebranych przy stole. Jacob wzruszył ramionami, ale skinął głową, że się zgadza.

Holly, Selina i Miley, słysząc pomysł Siergieja, ożywiły się do tego stopnia, że zaczęły jedna przez drugą się przekrzykiwać. Z całego ożywionego towarzystwa przy stole milczeli jedynie Declan i Joshua.

* * *

Po śniadaniu dziewczyny wraz z Holly, Seliną i Natalie udały się na zakupy. Lily była podekscytowana możliwością kupienia kilku dodatkowych rzeczy, jednak Lena nie wykazywała większego zainteresowania. Snuła się bez celu po sklepie, kiedy Lily przymierzała już trzecią sukienkę. Znużona Lena przysiadła na skórzanej pufie i schowała twarz w dłoniach pogrążona w swoich czarnych myślach na temat Evana. Jej chwila samotności nie trwała jednak zbyt długo, bo już po chwili na jej kolanach wylądowała czarna, seksowna, koronkowa bielizna.

— Przymierz to! — Przy jej boku kucnęła Natalie, palcem wskazując na cienki materiał bielizny.

— Nie mam ochoty, Natalie.

Lena próbowała być miła i w delikatny sposób dać jej do zrozumienia, że nie ma nastroju na zakupy, jednak nie miała szans. Natalie pociągnęła ją za rękę i prowadząc w stronę przymierzalni, oznajmiła:

— Nie marudź, tylko to włóż, albo nie dam ci spokoju!

Pchnęła ją w głąb przymierzalni, po czym zadowolona obróciła się w stronę przyjaciółek, które wraz z Lily oglądały stroje kąpielowe.

Lena weszła do niewielkiej kabiny i nagle poczuła mocne szarpnięcie, a do nosa dotarł dobrze jej znany zapach perfum. Perfum Evana. Nim spostrzegła, została przygwożdżona do ściany. Evan zachłannie zaatakował jej usta, a jego dłonie od razu odnalazły jędrny tyłek nastolatki.

— Dlaczego milczysz? Dlaczego nie odpisujesz na moje wiadomości!? — warknął, lecz wcale nie oczekiwał od niej odpowiedzi.

Ponownie wpił się w jej usta. Lena próbowała się wyrwać z ramion mężczyzny, jednak bezskutecznie. Evan wzmocnił uścisk, unieruchamiając jej ręce nad głową. Przejechał językiem po dolnej wardze Leny, na co zadrżała. Przymknęła oczy i wypuściła ze świstem powietrze. Przez chwilę panowała pomiędzy nimi cisza. Evan poluźnił nieco uścisk, wpatrując się w jej twarz. Lena spuściła wzrok i chciała odejść.

— Zostaw mnie w spokoju i odejdz — wyszeptła.

— Nie zostawię cię i dobrze o tym wiesz! — złapał w palce jej podbródek i zmusił, by na niego spojrzała. Lena skrzywiła się nieco, a w jej oczach zabłyśły łzy. — Chcę ci coś wytłumaczyć... — Słowa wypłynęły z jego ust szybciej, niż zdążył pomyśleć. Przecież nie zamierzał się tłumaczyć, nie chciał też niczego jej obiecywać. Jemu od zawsze zależało po prostu na dobrej zabawie. Na spotkaniach bez zobowiązań, obietnic czy deklaracji...

— Nic nie musisz tłumaczyć... Joshua miał co do ciebie...

— Nie twierdzę, że jestem święty! — fuknął zły, po czym znowu wzmocnił swój uścisk. — Posłuchaj mnie. — Zamilkł, próbując odpowiednio dobrać słowa. Lena wpatrywała się w niego ze złością. Próbowwała zapanować nad emocjami, jakie targały jej ciałem. Czuła się rozdarta, gdyż serce krzychało zupełnie coś innego, niż podpowiadał jej rozum. — Joshua powiedział ci prawdę... Kurwa! — zaklął i odszedł w róg przymierzalni. Lena stała przy samej ścianie i drżała z nerwów. Nie była nawet w stanie stamtąd wybiec. — Tak było! — oznajmił zbyt

głośno. Rozłożył szeroko ramiona i pokręcił z rezygnacją głową. Zastanawiał się, po co właściwie zadzwonił do Holly z prośbą o pomoc w spotkaniu z Leną. Przecież ich znajomość od początku była nastawiona na szybką i miłą zabawę. Co więc się zmieniło? Nie miał pojęcia, jednak nie potrafił jej wykorzystać. — Lena, posłuchaj... — Podszedł bliżej i ujął w dłonie jej zaróżowione policzki. Dziewczyna nic nie mówiła. Wpatrywała się w niego z obawą, że jego słowa zranią ją doszczętnie. — Odkąd cię poznałem...

— Odkąd mnie poznałeś, nie zaliczyłeś żadnej, bo chcesz zaliczyć mnie?! — weszła mu w słowo, co wywołało w nim gniew.

— Nie! — krzyknął. — Gdybym chciał, to byłabyś moja w dniu, kiedy przestąpiłaś próg mojego mieszkania.

— Nie zrobiłeś tego, bo bolała cię dupa!

Lena zachowywała się jak dziecko, ale prawdą było, że ona nadal jeszcze była właśnie dzieckiem.

— Nie, kochanie! — krzyknął zirytowany jej zachowaniem. Złapał się za nasadę nosa, cicho westchnął, po czym ponownie na nią spojrział. — Chciałem dać ci czas, byś się do mnie przekonała i gdyby nie twój przygłupi „wujaszek”, wszystko byłoby okej. Boże święty! — przerwał na chwilę. — Nie wiem, co się ze mną dzieje, ale zależy mi na tobie, mały, okropny diable! Rozumiesz to? I choć to wszystko, co się między nami dzieje, jest strasznie popieprzone, nie potrafię trzymać się od ciebie z daleka!

Jej dolna warga lekko zadrżała, a w brzuchu poczuła mocny skurcz. Wpatrywała się w jego oczy, doszukując się w nich kłamstwa. Evan mówił prawdę, czuła to, chciała, by tak było.

— Zabierz mnie stąd... — wyszeptła, a jej dłonie od razu odnalazły jego ciemne, nieco przydługie włosy.

Wspięła się na palcach i niepewnie musnęła jego usta. Evan objął Lenę w pasie, po czym pogłębił pocałunek. Na jego wargach pojawił się prawie niezauważalny uśmiech. Pochylił się i z podłogi podniósł czarny

komplet bielizny, który upuściła chwilę wcześniej. Ujął jej drobną dłoń, otworzył drzwi i szybkim krokiem przemierzili długość korytarza. Przy kasie uregulował rachunek za bieliznę. Byli już blisko drzwi, gdy zatrzymał ich głos Natalie.

— Lena...

Dziewczyna zatrzymała się w pół kroku i niepewnie spojrzała na Evana.

— Lena...

Podeszła do Natalie, a potem przywarła do niej. Cicho wyszeptała:

— Zaufaj mi, proszę, chcę tego.

— Twój ojciec nie...

— Sama mu powiem, obiecuję. Wróć na czas — przerwała jej Lena i błagalnym wzrokiem wpatrywała się w jej niebieskie oczy. Natalie skinęła głową i choć nie podobał się jej pomysł Leny, pozwoliła jej wyjść w towarzystwie Evana.

— Zadzwoń — wyszeptała, po czym ruszyła do mężczyzny stojącego przy drzwiach.

ROZDZIAŁ 15.

Lena minęła stojących pod sklepem zdezorientowanych jej widokiem ochroniarzy i wsiadła do samochodu Arty. Na jej usta wdarł się szeroki uśmiech, lecz w środku nieco się bała. Nie wiedziała, co ją czeka przy jego boku. Teraz jednak sama wybrała drogę, którą chciała pójść. Miała tylko nadzieję, że jej wybór nie okaże się pomyłką.

— Dokąd chcesz jechać? — zapytał Evan, zanim uruchomił silnik.

Lena była zdenerwowana i nieco spięta. Niespokojnie skubała skórki przy paznokciach. Mężczyzna dostrzegł to i by ją uspokoić, zapytał szeptem:

— Więc dokąd?

Lena spojrzała na niego niepewnie.

— Zabierz mnie do siebie.

Jej słowa zaskoczyły go, ale jednocześnie poczuł ulgę. Chciał ją zabrać do siebie i ponownie zaszcześcić w jej głowie zaufaniem.

— Jesteś tego pewna? — zapytał.

Lena zamknęła na moment powieki, próbując zapanować nad sercem, które głośno i szybko dudniło w jej piersi.

— Jestem pewna, Evan. — Spojrzała mu w oczy, a potem przygryzła wargę. Skrzywiła się nieco i palcem wskazała na jego pośladki. — Boli cię jeszcze, no wiesz...

Evan uśmiechnął się tylko, po czym uruchomił silnik.

— Jestem na prochach — odpowiedział po chwili, co wyrwało Lenę z chwilowej zadumy.

Zerknęła na niego przez ramię, lecz nie skomentowała. Chciała go przeprosić za to, co się wydarzyło, jednak nie umiała. W samochodzie zapanowała cisza. Evan skupiony był na drodze, Lena nerwowo wierciła się na miejscu i spoglądała w lusterko, jakby się obawiała, że Natalie wysłała za nimi ochronę.

— Boisz się czegoś? — zapytał Evan, widząc jej zdenerwowanie.

— Zastanawiam się, czy...

— Czy dobrze zrobiłaś, wychodząc ze mną ze sklepu — dokończył za nią Evan, lecz Lena pokręciła głową.

— Nie, to nie to — skwitowała szybko i usiadłszy do niego przodem, dokończyła: — Zastanawiam się, czy kiedy z tobą wyszłam, nie czytały się gdzieś pismaki. Nie chcę, byś miał przeze mnie problemy — zamilkła na sekundę, bo tak naprawdę chodziło jej o coś zupełnie innego. — Czy ja nie będę ich mieć, gdy mój ojciec się dowie. — Na jej ustach pojawił się delikatny grymas.

— Nie widziałem nikogo w pobliżu, ale ręki nie dam sobie uciąć. Ostatnio nieco odpuścili i nie łążą za mną krok w krok. Jest szansa, że żadna menda nas nie sfotografowała. Może twój ojciec się tak szybko nie dowie.

Na wspomnienie o Sergieju na usta Evana wskoczył niepewny, skrzywiony uśmiech. Lena roześmiała się w głos, choć tak naprawdę cholernie się bała ojca i jego ewentualnej reakcji na jej nową znajomość.

— To najwyżej oboje nie będziemy mieli nogów we dupie! — wy-paliła nagle, a potem nerwowo potarła spocone czoło.

— Nóg w dupie — poprawił ją i posłał jej minimalny uśmiech.

— Co?

— Mówi się *nóg w dupie*. — Znowu się uśmiechnął, a kiedy najmniej się tego spodziewała, położył dłoń na jej udzie. — Uwielbiam twój sposób bycia — wyszeptał na koniec.

Lena zaczerwieniła się na to wyznanie, ale poczuła się lepiej. Spojrzała na jego rękę, która delikatnie gładziła jej udo. Chciała coś powiedzieć,

zadać mu kilka pytań, a na koniec zwyczajnie odwzajemnić jego dotyk. Nie zrobiła tego jednak. Krępowwała się go i obawiała, że znowu powie coś, co ją ośmieszy, a przy okazji rozbawi mężczyznę. Odwróciła więc głowę w stronę bocznej szyby i przytknęła oczy. Próbowwała myśleć o czymś innym niż duża ciepła dłoń, która w dalszym ciągu jej dotykała. Evan zabierał rękę tylko na chwilę, gdy musiał zmienić bieg. Potem znowu kładł ją na jej kolanie czy udzie, a opuszkami przyjemnie muskał jej skórę.

Do samego apartamentu nie zamienili już ze sobą żadnego słowa, a Lena siedziała jak na szpilkach. Gdy w końcu dojechali na miejsce, a Evan wjechał do podziemnego parkingu, dziewczynę przeszedł zimny dreszcz. Spięła się i jęknęła, gdy wyłączył silnik. Evan spojrział na nią, a widząc w jej oczach strach, zapytał:

— Wszystko w porządku? Chcesz, żebym cię odwiózł?

W jej głowie panował chaos, a ciało oblewał zimny pot. Walczyła ze sobą i z tym, co podpowiadał jej rozum. Jedna część jej pragnęła przekroczyć próg mieszkania mężczyzny, druga zaś pchała ją w stronę domu. Ponownie miała spędzić czas w towarzystwie dorosłego i zarazem cholernie przystojnego mężczyzny, który wywoływał w jej ciele przeróżne emocje. Ekscytację i rozgorączkowanie. Strach oraz niepewność. Podniecenie i szłał na jego punkcie. Lęk i towarzyszące mu dziwne napięcie.

— Lena... — Evan pochylił się do niej, gdy przez dłuższą chwilę nie odpowiadała. Patrzyła na swoje splecione palce. Ujął jej podbródek i zmusił ją, by na niego spojrzała. — Odwieźć cię do domu? Jeśli nie jesteś pewna...

— Nie — wyjąkała. Uśmiechnęła się i odchrząknęła. — Chcę zostać u ciebie.

Evan tylko skinął, choć teraz sam był okropnie zestresowany, ponieważ czuł, że dziewczyna się waha.

Droga do jego apartamentu minęła im w ciszy. Lena stała w jednym rogu windy, a Evan w drugim. Bacznie się jej przyglądał. Na miejscu przepuścił ją w drzwiach, następnie zaprosił do salonu. Szedł za nią i nie potrafił oderwać od niej wzroku. Była piękna, a jej ciało kuszące. W białej, sięgającej do połowy ud sukience wyglądała obłędnie. Jej opalona skóra tworzyła kontrast z jasnym materiałem i jednocześnie podsycała zachwyty Evana. W myślach widział ją zupełnie nagą, gorącą, a przede wszystkim chętną. Na te myśli ścisnął w dłoni papierową torbę z czarną bielizną, którą jej kupił w butik. Miał ochotę do niej podejść, a potem przytulić. Zatopić nos w jej gęstych włosach, zasmakować ust, zapomnieć się choć na chwilę i nie analizować. Nie katować głowy czarnymi myślami i tym, że to tylko przelotna znajomość. Tego obawiał się najbardziej. Że kiedy wylądują w łóżku, a on zaspokoi swoją ciekawość, jego zainteresowanie Leną spadnie. Miał przez to cholernego moralniaka, a przecież do tej pory nie zwracał na to uwagi. Jego mottem była świetna zabawa w towarzystwie pięknych kobiet.

— Napijesz się czegoś? — zapytał.

Nie odpowiedziała. Zrobiła coś, co wyrwało Evana z rozmyślań. Odwróciła się do niego gwałtownie, a następnie wspięła się na palce i go pocałowała. Tak po prostu, bez skrępowania nakryła jego usta językiem, przejeżdżając po spierzchniętych wargach mężczyzny. Nim zdążył zareagować, Lena wyrwała mu z dłoni papierową torbę i rzuciła na podłogę. Pchnęła go lekko, a kiedy opadł na sofę, usiadła na nim okrakiem.

— Lena... — wyszeptał.

Poruszała biodrami, ocierała się o jego męskość, a dłońmi błędziła po jego klatce piersiowej. Znowu go pocałowała, lecz Evan tym razem zareagował. Odwzajemnił pieszczotę, pogłębiając pocałunek. Dłonie skierował na jej pośladki, po czym mocno je ścisnął. Z jej gardła wydostał się jęk, a ciało oblała fala gorąca. Poczwała dreszcze, kiedy docisnął ją na siebie, a jego twardniejący już fiut wbił się w jej ciało. Cipka zalała się wilgocią, a przed oczami nagle jej pociemniało. Lena znieruchomiała

na moment, uchyliła szerzej usta, a potem przeciągle jęknęła. Złapała Evana za włosy, po czym zaczęła go ujeżdżać. Poruszała się po nim, tym samym sprawiając mu ból. Jego fiut już w pełnej gotowości przy każdym jej ruchu dostarczał mu coraz większych katuszy.

— Ja pierdołę... — warknął i ugryzł ją w język, a następnie mocno uderzył w pośladek, na co Lena krzyknęła.

W pośpiechu sięgnęła do jego czerwonej koszuli i gorączkowo zaczęła rozpinać guziki. Jej biodra wciąż zmysłowo tańczyły, a cipka coraz bardziej pulsowała z podniecenia. Chciała tego, pragnęła się z nim kochać. Nie zamierzała w tej chwili analizować, co jest dobre, a co nie. Teraz chciała po prostu poczuć go w sobie. Pocałunki Evana były głębokie, namiętne i dzikie. Dłonie błędzące po jej ciele, ruchy bioder i głośne warknięcia potęgowały tylko podniecenie Leny. Była na granicy. Zniecierpliwiona zdjęła z siebie sukienkę, a Evan rozpiął jej biustonosz. Po chwili siedziała już na nim jedynie w skąpych białych majtkach. Evan złapał w usta jej sutek, a palcami ugniatał drugi. Był podniecony do tego stopnia, że nie panował nad swoimi ruchami. Zassał w ustach nabrzmiałą brodawkę, by za chwilę zatopić w niej zęby. Lena jęczała coraz głośniej. Z każdą kolejną chwilą stawała się bardziej niecierpliwa, a jej ciało nienasycone. Kiedy w końcu udało jej się uporać z koszulą Evana, chwyciła za jego pasek przy spodniach. Pośpiesznie, choć nieco niezdarnie rozpięła go. Uwolniła guzik, chwyciła za rozprek i spojrzała mu w oczy. W tym momencie Evan oprzytomniał.

— Lena, nie... — Te słowa wiele go kosztowały, a jeszcze więcej próba zapanowania nad ogromnym rozgorączkowaniem i nieprzyjemnym dyskomfortem w spodniach. Położył dłoń na jej ręce i pokręcił głową. Poprawił się na sofie, a potem mocno ją do siebie przytulił.

— Nie chcesz mnie? — zapytała szeptem.

Nagle oprzytomniała, a tym samym poczuła się jak zwykła dziwka. Chciała się wyrwać z jego uścisku, lecz Evan go wzmocnił. Nagle na szyi poczuł coś mokrego. To były jej łzy. Dziewczyna płakała, gdyż

poczuła się upokorzona. Cała się spięła, wstrzymała oddech, a po chwili zamknęła oczy. W klatce piersiowej poczuła ból, cholerny ból odręczenia.

— Lena... — powtórzył. Próbował ją zmusić, by na niego spojrzała, lecz wciąż chowała twarz w zagłębieniu w jego szyi.

— Przepraszam... — wyjąkała, co sprawiło, że poczuł się fatalnie. Połuźnił uścisk i pozwolił jej wstać. Lena w pośpiechu złapała za sukienkę i szybko ją włożyła przez głowę, zapominając o staniku. Biegiem ruszyła w stronę drzwi. Szarpała nerwowo za klamkę, rósł w niej wstyd i zażenowanie. Po chwili na ciele poczuła ciepłe dłonie Evana.

— Poczekaj! — wychrypiał i mocno do niej przywarł. — Nie chcę cię do niczego zmuszać... — oznajmił, gdyż nic innego w tej chwili nie przyszło mu do głowy. Jej ciało ponownie się spięło, a serce waliło jak oszałałe. Nie rozumiała jego słów. Przecież ona właśnie tego chciała, pragnęła pójść z nim do łóżka i kochać się. Dlaczego więc on się przed tym wzbriał? Obrócił ją w swoją stronę, w palcach uniósł jej podbródek, a na koniec delikatnie musnął jej wargi. — Nawet nie wiesz, ile mnie kosztowało, bym to przerwał...

Lena zmarszczyła brwi i nieznacznie wykrzywiła usta.

— Dlaczego więc...

— ...chcę, byś była tego pewna — wszedł jej w słowo i ponownie musnął usta.

Drżał z podniecenia, ale i ze strachu. Bał się, że ją skrzywdzi i złamie jej serce. Wpatrywał się w jej czarne oczy, próbując z nich cokolwiek wyczytać.

— Jestem tego pewna.

Jej wyznanie go zaskoczyło. Evan uniósł lekko brwi i językiem zwilżył usta. Kciukiem przejechał po zaczerwienionym policzku i uśmiechnął się do niej. Sam nie wiedział, jak ma odczytywać jej sygnały. Z jednej strony Lena była niedoświadczona. Z drugiej zaś emanowała seksepilem, a jej cięty język, gra ciała i pocałunki świadczyły o dużym

temperamencie. Po głowie chodziły mu różne pytania, które chciał jej zadać, lecz nie umiał. Być może bał się poznać odpowiedzi.

— Lena, a czy ty... — Zagryzł wargę i pokręcił przy tym głową. To pytanie było tak niedorzeczne i zarazem popieprzone, że nie potrafił go wypowiedzieć.

— Nie jestem dziewicą, nie skrzywdzisz mnie. — Idealnie trafiła w pytanie, które chciał zadać. Nie spodziewał się u niej takiej bezpośredniości, jednak ta wiadomość wiele mu ułatwiła. Lena wtuliła się w niego, położyła dłoń na jego piersi, a drugą objęła go w pasie. — Miałam tylko jednego chłopaka, który zresztą okazał się skończonym bucem. Wykorzystał mnie, okłamał, a kiedy najmniej się tego spodziewałam, wyśmiał na całą szkołę i zrobił ze mnie dziwkę. Nie jestem doświadczona w tych sprawach, ale chcę tego. Kochaj się ze mną — wyszeptala.

Evan musnął jej policzek, potem dolną wargę, na koniec palcem przejechał po jej sutku, który przebijał się przez cienki materiał sukienki.

— Jesteś piękna — wychrypiał, po czym unióś ją nad ziemią i przeniósł do salonu na kanapę. Kiedy zdjął jej sukienkę, Lena zadrżała.

— Jesteś idealna — usłyszała i przymknęła powieki, a głowę odchyliła do tyłu.

Na szyi poczuła delikatne muśnięcie, a potem mokry, ciepły język Evana. Gdy się w nią wgryzł, mimowolnie zakłęła, a potem złapała w dłoń wypukłość w jego spodniach.

— Jestem twardy, mój diable.

Ponownie zatopił zęby w jej skórze, na co Lena wzmocniła uścisk na jego fiucie. Tym razem nie oponował, gdy rozpięła mu pasek i zajęła się rozporkiem. Pomógł jej, zsuwając z bioder spodnie. Gdy odchyliła materiał bokserek i wyjęła na wierzch twardego członka, mimowolnie oblizła wargi. Jego fiut był dość spory, a do tego gruby. Starannie wydepilowany i prosty. Sprężysty, boleśnie twardy. Ten widok spodobał się Lenie, za to Evanowi spodobał się widok podnieconej Leny. Uśmiechnął się łobuzersko, a następnie przygryzł jej dolną wargę.

Wykorzystał moment, gdy miała rozchylone usta, i wtargnął językiem do środka. Złapał w dłoń jej nabrzmiałą pierś, a w drugą jąderko posłał dek. Zmierzył ją pożądlivym spojrzeniem, po czym wyciągnął w jej kierunku dłoń.

— Chodź ze mną — szepnął.

Lena nie zastanawiała się ani minuty. Przyjęła jego dłoń i wstała, obnażając swe ciało. Piękne, jędrne i seksowne. Miała na sobie jedynie skąpe majteczki, które podsycaly wyobraźnię Evana. Nie krył się już i spojrzal wprost na jej cipkę, osłoniętą białym, prawie przezroczystym materiałem bielizny. Przygryzł wargę i pokręcił głową. Lena płonęła z pożądania. Była zniecierpliwiona, ciekawa tego, co za chwilę miało się między nimi wydarzyć. Po raz pierwszy czuła tak silne skurcze w podbrzuszu. Po raz pierwszy była tak pewna tego, czego pragnie jej ciało. Po raz pierwszy z całą stanowczością pragnęła jego. Nim weszli na schody prowadzące do sypialni, Evan chwycił w dłoń papierową torbę z bielizną. Przyciągnął Lenę do siebie i delikatnie musnął jej gorące usta. W sypialni panował przyjemny chłód oraz półmrok. Lena poczuła się komfortowo, a kiedy Evan pchnął ją lekko na łóżko, a sam wszedł pomiędzy jej uda, całkowicie przepadła.

— Odpręż się, mój diable.... — wychrypiał tuż przy jej cipce.

Wciąż na nią patrzył. Obserwował jej zachowanie i reakcję na to, co zamierzał zaraz zrobić. Obraz prawie nagiej Leny z rozchylonymi udami, podpartej na łokciach i z zamglonymi przymkniętymi oczami sprawił, że na jego usta wdarł się łobuzerski uśmiech. Lena była już tak rozgrzankowana, że jej ciało drżało i paliło żarem. Evan przyłożył usta do jej cipki i przez materiał koronki dmuchnął do środka gorącym powietrzem.

— Mamo! — krzyknęła, po czym opadła plecami na łóżko, a biodra wypchnęła do góry.

Próbowała go złapać za głowę i docisnąć do siebie, lecz Evan zrobił to szybciej. Odchylił jej majtki i językiem przejechał po wilgotnej już

cipce. Po ciele dziewczyny przeleciały przyjemne dreszcze, a z gardła wydostał się przeciągły jęk.

— Co ty mi robisz? — wychrypiała, dłońmi zasłaniając rozpaloną z pożądania twarz.

— Wielbię cię, diable — wyszeptał i ponownie przyssał się do jej łechtaczki.

Wolnymi ruchami lizał ją, zasysał w ustach, delikatnie pociągał za różowe fałdki. Wkładał do środka język, palcem masował nabrzmiałą już łechtawkę. Każdy jego ruch, liźnięcie, pieszczota, jaką jej dawał, pchała Lenę w coraz większą rozkosz. Kiedy włożył w nią palec, a ustami zaatakował guziczek, wybuchła w ekstazie. Całe jej ciało zesztyniało, a przyjemne dreszcze uderzyły w centralny punkt jej cipki. Nigdy czegoś takiego nie czuła, ale to było naprawdę ogromnie przyjemne.

Przyssał się do niej jeszcze bardziej i spijał soki z jej cipki, nie dając Lenie ani chwili wytchnienia. Skurcze i dreszcze jeszcze bardziej przybrały na sile, a jej całe ciało płonęło. Jęczała, błagając, by przestał, gdyż uczucie, jakie ją właśnie ogarnęło, sparaliżowało ją doszczętnie.

— Evan... O Boże, ja... Evan...

Jej urywany oddech i ciągłe jęki, sprawiły, że Evan nie zamierzał przestać jej pieścić.

— Jesteś taka mokra i pyszna... — warknął przy jej cipce, a potem powoli oblizał usta. Kiedy najmniej się tego spodziewała, ponownie przywarł do jej kobiecości.

— Evan, dość! — krzyczała w kolejnych spazmach przyjemności.

Chwyła go mocno za włosy, pociągnęła na siebie i poprosiła, by się położył tuż obok. Musiała odpocząć, odczekać, by jej organizm oraz przyspieszony oddech wróciły do normy. Evan był jednak zbyt podniecony, by przestać. Złapał w dłoń fiuta, jęknął przeciągle, po czym przyniósł delikatnie jej ciało. Otarł się o jej udo, musnął spoconą skórę na szyi. Lena uśmiechnęła się i spojrzała mu w oczy.

— Na pozór diabeł, a w rzeczywistości jesteś taka słodka — wyszeptał.

Objęła go mocno, a jego biodra oplótła nogami. Docisnęła go do siebie, czując jego twardą erekcję.

— Kochaj się ze mną.

Evan spojrzał na jej twarz, a następnie nieznacznie się uśmiechnął. Wahał się i bił z myślami, czy powinni to zrobić. Znał siebie i wiedział, że ciężko mu będzie utrzymać normalny związek. Nigdy tak naprawdę nie miał dziewczyny, nie chodził z żadną do kina, nie zapraszał na kolacje, nie spędzał tak czasu, jak z Leną. Była młodziutka, niedoświadczona, a także naiwna i łatwowierna. On za to był zwykłym psem na kobiety. Patrzył jej głęboko w oczy, próbując dostrzec w nich choć cień strachu. Zobaczył tylko pożądanie i ten piękny blask, który miała w swoim tajemniczym spojrzeniu. Nagle uśmiech na jego twarzy zgasł, a jego miejsce zajęły niepewność i wątpliwości.

— Nie chciałbym cię skrzywdzić... — wyszeptał, muskając delikatnie jej usta.

Podparty na przedramionach, kciukami gładził jej rozpalone policzki. Pragnął jej, lecz jednocześnie bał się zrobić ten kolejny krok.

— To tego nie zrób. — Po tych słowach przyciągnęła go do siebie, a potem namiętnie pocałowała.

Evan uległ. Powoli, niespiesznie, lecz głęboko całował jej usta. Pieścił, podgryzał, delikatnie podskubywał.

— Bierzesz tabletki? — zapytał, na co Lena nieco się spięła.

Pokręciła jedynie głową, czując niezręczność. Evan, widząc jej zakłopotanie, pocałował ją, a następnie z szuflady przy łóżku wyjął paczuszkę prezerwatyw. Lena bardzo uważnie się przyglądała, jak z łatwością rozrywa opakowanie, a potem zakłada jedną na członka. Na widok imponującej męskości Evana mocno przygryzła wargę. Nieco się przestraszyła, gdyż wiedziała, że ich zbliżenie będzie dość bolesne. Z drugiej jednak strony ta świadomość podniecała ją jeszcze bardziej.

Wpatrywała się w jego penisa, jakby pierwszy raz widziała męskie przyrodzenie. Usadował się pomiędzy jej udami, spojrział jej w oczy i uśmiechnął się. Musnął jej usta, w dłoń złapał twardego fiuta i nakierował na jej wejście.

— Będę delikatny — wyszeptał.

Wszedł w nią jednym ruchem i zastygł. Z ust obojga wydobył się przeciągły jęk. Evan czuł ogromną przyjemność, za to Lena dziwne rozciąganie pomieszane z delikatnym dyskomfortem. Mężczyzna odczekał chwilę, pozwalając Lenie dość do siebie, a kiedy objęła go mocno za szyję i poruszyła niecierpliwie biodrami, wiedział, że jest gotowa.

— Kurwa — warknął, przygryzając wargę. — Jesteś taka ciasna...

Na jej usta wdarł się uśmiech, a po chwili wydała głośny jęk. Ból i dyskomfort zniknęły, a zastąpiła je przyjemność. Lena czuła przyjemne mrowienie w podbrzuszu, jej tętno szalało.

— Jest mi cudownie... — wydukała.

Przymknęła oczy i pod wpływem głębokich pchnięć wygięła się w łuk. Evan nie śpieszył się, a przy tym podziwiał jej ciało. Patrzył na grymas na jej twarzy, słuchał dźwięków, jakie wydostawały się z jej gardła. Zaczerwienione policzki, lekko rozchylone usta, przymknięte powieki. Evan lubił mocny i ostry seks. Taka forma najbardziej mu odpowiadała, a przy tym pozwalała rozładować wszystkie emocje. Z Leną musiał się hamować, gdyż nie chciał wyrządzić jej krzywdy. Dziś nie liczyły się jego pragnienia. Dziś na piedestale była właśnie ona. Słodka, nieco pyskata, narwana dziewczyna, która swą urodą i charakterem zawróciła mu w głowie od pierwszego spotkania.

— Mocniej! — wyszeptwała po chwili.

Evan uśmiechnął się, lecz nie przyspieszył. Wręcz zwolnił, a zaraz potem znieruchomiał.

— Arta! — wykrzyczała i piętami docisnęła do siebie jego biodra, a tym samym podrażniła ranę na jego pośladku.

Evan przygryzł boleśnie wargę. Syknął z bólu, lecz nie był zły na Lenę. W takiej sytuacji, podczas emocji, jakie jej towarzyszyły, wiedział, że nie zrobiła tego specjalnie.

— Diable...

Nieznacznie poruszył biodrami. Lena momentalnie zareagowała przeciągłym jękiem. Przyjemne dreszcze rozlały się po jej ciele, a w podbrzuszu ponownie poczuła delikatny ból. Spodobało się jej to, że członek Evana był naprawdę spory i wypełniał ją całą.

— Rozluźnij się. — Musnął jej usta, a zaraz po tym pchnął mocno biodrami. Z gardła dziewczyny wydostał się krzyk, a na ustach pojawił się uśmiech.

— O tak! — wyszeptała i sama teraz wypchnęła biodra.

Wbiła paznokcie w jego plecy, rozłożyła mocno nogi i odchyliła głowę, dając Evanowi do siebie lepszy dostęp. Ten gest z jej strony dowodził, że Lena jest gotowa. Mężczyzna wycofał się i podparty na przedramionach pocałował jej wargi. Spojrzał Lenie w oczy, a następnie wbił się w nią do końca. Głęboko i dziko.

Teraz jego niewiele dzieliło od spełnienia. Nie spodziewał się, że Lena aż tak na niego zadziała. Poruszał się coraz szybciej i głębiej, a głośne jęki Leny rozchodziły się po całej sypialni. Ich spocone ciała przy każdym jego ruchu ocierały się o siebie, co sprawiało im jeszcze więcej przyjemności.

— Zwariuję przez ciebie! — warknął i nakrył jej usta. — Zwariuję przez ciebie — powtórzył, patrząc jej prosto w oczy.

Lena była coraz bliżej, jej ciało coraz mocniej drżało. Przyjemne dreszcze w podbrzuszu momentami stawały się nie do zniesienia. Nagle znieruchomiała, a jej cipka boleśnie zacisnęła się na jego ficie. Evan to od razu poczuł. Ostatkiem sił pchał w nią coraz szybciej i mocniej.

— Dojdz razem ze mną! — krzyknął w momencie, gdy jego ciało zaczęła ogarniać rozkosz.

Dwa mocne i głębokie pchnięcia, a ich ciała dosięgło spełnienie. Evan zastygł w bezruchu, próbując unormować oddech, za to Lena wciąż cichuteńko jęczała i wiła się po pościeli. Evan przygniótł delikatnie jej ciało, po czym opadł na pościel tuż obok niej. Objął ją w pasie, przycisnął do siebie, a na koniec musnął w ramię. Przez chwilę nic nie mówił, tylko bacznie się jej przyglądał.

— Nie mogę uwierzyć, że robiłaś to tylko raz w życiu — Evan w końcu przerwał ciszę, a jego wzrok powędrował na jej piersi, potem na brzuch, a zatrzymał się na jej kobiecości. Lena nieco się speszyła, więc złapała za materiał pościeli, chcąc się nią okryć.

— Nie wstydz się, jesteś piękna...

Chciał na nią patrzeć, podziwiać jej wdzięki i wspaniałe ciało. Przyśunął się do niej jeszcze bliżej i wpatrywał się w jej czarne oczy. Palcem pogładził policzek dziewczyny i lekko się do niej uśmiechnął. Lena odwzajemniła uśmiech. Czują się dobrze i nie żałowała tego, co przed momentem się między nimi wydarzyło. Bała się zbliżenia z Evanem, gdyż jej pierwszy raz nie był taki, jak opisywały jej koleżanki. Nie poczuła przyjemności, nie było fajerwerków, a w rezultacie doświadczyła wtedy jedynie upokorzenia wśród rówieśników. Evan dał jej przyjemność oraz zainteresowanie. Nie myślał tylko o sobie. Do tej pory w podbrzuszu czuła przyjemne dreszcze, a w cipce pulsowanie. Uśmiechnęła się, tym samym przykuwając zainteresowanie mężczyzny, który leżał tuż obok.

— Uśmiechasz się — stwierdził. Lena spojrzała mu w oczy i skinęła głową, lecz nie miała śmiałości powiedzieć mu o tym, jak bardzo jej było przyjemnie. Evan zbliżył się do niej i musnął ustami jej nos. — Muszę cię zaraz odwieźć — stwierdził niechętnie, na co jej twarz od razu spochmurniała.

— Nie chcę.

Wtuliła głowę w zagłębienie w jego szyi i głośno westchnęła. Wiedziała, że nie może u niego zostać, jednak z drugiej strony miała dosyć życia w ciągłym zamknięciu i w otoczeniu całej masy ochroniarzy.

— Obiecuję ci, że jeszcze dzisiaj się spotkamy — wyszeptał do jej ucha, a następnie wstał. Sięgnął po bieliznę, potem po spodnie i bluzkę. Lena obserwowała go uważnie, podziwiając jego wyrzeźbione, zadbane ciało. Poprawiła się na łóżku, podciągnęła pościel pod samą brodę i oznajmiła smutno:

— Ojciec zaplanował wypad za miasto z całą rodziną, jak chcesz to zrobić?

— Coś wymyślę. — Po tych słowach usiadł na brzegu materaca i pochyliwszy się, pocałował ją namiętnie.

ROZDZIAŁ 16.

Evan odwiózł Lenę w umówione miejsce, gdzie czekała już na nią babska część rodziny.

— Bądź pod telefonem — szepnął i na pożegnanie usnął delikatnie jej wargi.

— Będę...

Uśmiechnięta Lena wysiadła z samochodu Evana i wpadła prosto na Natalie i resztę „cioteczek”. Holly na widok rozanielonej Leny głośno zagwizdała, a następnie poklepała Natalie po ramieniu.

— Miłość jest piękna — skwitowała z szerokim uśmiechem na ustach.

Natalie spojrzała na Lenę i tylko pokiwała głową. Podczas drogi do domu Lena uśmiechała się i cicho wzdychała, co nie uszło oczywiście uwadze Holly.

— Chyba coś było, bo cieszysz się jak niedorozwinięta! — krzyknęła rozbawiona.

— Nic nie było i przestańcie.

Lena momentalnie ściągnęła nerwowo brwi, zakładając ręce na pierś. Wstydziła się o tym mówić. Uważała, że tę intymną chwilę, jaką spędziła w ramionach Evana, zachowa dla siebie. Niestety Holly wraz z Natalie, Seliną i Miley ciągnęły ją za język. Lily także się śmiała i dogryzała Lenie, co w tym momencie bardzo dziewczynę denerwowało. Uderzyła ją mocno w ramię i krzyknęła, udając złą.

— I ty też przeciwko mnie?

Lily tylko wzruszyła ramionami, po czym jeszcze głośniej zaczęła się śmiać.

— No powiedz, jak było? — poprosiła radosna Lily.

— A może ty opowiesz, jak było w ramionach swojego księcia z bajki? — Lena odbiła piłeczkę do Lily, co wywołało jeszcze większe poruszenie w samochodzie.

Dziewczyna wzruszyła ramionami i uśmiechnęła się.

— A co tu dużo mówić... — stwierdziła. — Jeśli do czegoś dojdzie pomiędzy mną a Liamem, to nie omieszkam wam o tym opowiedzieć.

— Co ty chrzanisz?! — Parsknęła śmiechem Lena.

— Jesteśmy na duchowym etapie poznawania się i jak twierdzi Liam, na seks przyjdzie czas.

Oznajmiła to tak naturalnie, a zarazem zabawnie, że wszystkie zaczęły się śmiać. Najgłośniej jednak rechotała Lena.

— Serio? — zawołała Lena. — To jest decyzja Liama czy twoja? Przecież mu fiut przy tobie zsinieje. Co za facet...

— Mówiłam, że Liam to anioł! — Do rozmowy wtrąciła się Holly. Spojrzała na Lily i puściła do niej oczko. Potem skierowała na Lenę i dopiero się zaczęło. — Czyli temat Lily mamy zakończony, teraz kolej na ciebie! — Wskazała na nią palcem i w zabawny sposób zaczęła nim poruszać. — Jak było? — Holly nie dawała za wygraną, wciąż wierciła Lenie dziurę w brzuchu.

— No, no, no... Było cudnie! Cały czas mam ciarki, jak sobie przypomnę — wyrzuciła to w końcu z siebie, a na jej policzki wdarł się palący rumieniec.

— O ja cię pieprzę, Siergiej mnie zabije, jak się o tym wszystkim dowię! — Natalie zasłoniła dłonią usta, lecz w tej sytuacji nie potrafiła być poważna. Być może Lena miała jeszcze na to czas, jednak Natalie nie zamierzała ingerować w jej życie. Była dla niej nie tylko „macochą”, lecz przede wszystkim przyjaciółką. Lena mogła w każdej chwili na nią liczyć i przychodzić do niej z każdym, nawet najbardziej błahym

problemem. — W tej sytuacji musimy wstąpić jeszcze w jedno miejsce — dodała poważnie.

— A niby dokąd jeszcze mamy jechać?? — zapytała zdziwiona Lena.

— Do ginekologa!

Po wizycie w gabinecie ginekologicznym Lena z Lily i cioteczkami wróciły do domu. Obładowane zakupami, szczęśliwe i roześmiane weszły do domu. Mężczyźni przebywali w części wypoczynkowej i zniecierpliwieni czekali na ich powrót.

— Myślałem, że kosmici was porwali! — Z miejsca zerwał się poirytowany Jacob. — Ile, kurwa, można robić zakupy? Wchodzisz do sklepu, pach, pach, kupujesz gacie i co tam potrzebujesz, płacisz i wychodzisz! Co wy, kurwa, nowe projekty robiłyście?! Was posłać po śmierć, to byłbym nieśmiertelny!

Lily, widząc zdenerwowanie ojca, upuściła na podłogę swoje torby, po czym podbiegła do niego i uwiesiła się mu na szyi. Pocałowała go w szorstki policzek i szeroko się do niego uśmiechnęła.

— Tatku mój... Nie denerwuj się już tak, bo osiwiejesz jak wujaszek Siergiej. — Spojrzała rozbawiona na Siergieja, którego słowa Lily nieco zaskoczyły. Dziewczyna mrugnęła do niego okiem, a widząc jego reakcję, wybuchła śmiechem.

— Ja proponuję urwać jej jęzor, a najlepiej obu tym szarańczom, to wtedy nikt już siwieć nie będzie! — wyszczał Siergiej przez zaciśnięte zęby.

Omiótł wzrokiem Lily, a potem Lenę. Spojrzał na zakłopotaną twarz Natalie, a potem na roześmianą Holly i już wiedział, że coś jest nie tak.

— Coś mi tu podejżdża padliną i jakimś spiskiem! — stwierdził stanowczo i zmrużył lekko oczy.

Podszedł do Leny, na której twarzy wciąż widniał szeroki uśmiech. Chwycił ją za ramię, pochylił się nieco do jej ucha i zapytał:

— A tobie co się nagle stało, że rechoczesz jak żaba? Rano, przy śniadaniu, mało nie uderzyłaś łbem o talerz, taka byłaś senna i smutna, a teraz jesteś radosna, jakbyś...

— Jakbym doznała szczęścia? To miałeś na myśli? — przerwała mu Lena.

— Nie — pokręcił głową. Wzmocnił uścisk i przysunął się jeszcze bliżej niej. — Jakbyś dopiero co skończyła się stukać... — wyszeptał, a na koniec mrugnął do niej okiem.

Uśmiech na twarzy Leny momentalnie zgasł, za to Siergiej wydawał się rozbawiony. Puścił córkę i wolnym krokiem zbliżył się do Natalie. Ostentacyjnie chwycił ją za pośladek, a następnie zapytał:

— Zważywszy na czas, jaki spędziłyście na zakupach, mam nadzieję, że wieczorem będę miał okazję zobaczyć na tobie to... — Palcem wskazał na papierowe torby leżące na podłodze. — Co sobie kupiłaś?

Natalie uśmiechnęła się. Miała wrażenie, że Siergiej już o wszystkim wie. O kłamstwach i tajemnicach, jakie miały przed nim wraz z Leną. Nie lubiła kłamać. Siergiej na to nie zasługiwał, a jednak nie potrafiła odmówić pomocy Lenie.

— Kurwa mać! — krzyknął poirytowany i zarazem zniecierpliwiony Jacob. — Tak! — spojrzał na Siergieja. — Będziesz miał szansę ją oglądać w babcinych majtach po kolana, żebyś trzymał chuja w spodniach! — Siergiej na jego słowa tylko się zaśmiał. — Czy teraz, jak już jesteśmy w komplecie, możemy łaskawie wpakować sraki do samochodów i jechać na tę pieprzoną wycieczkę? — Z zaciśniętą szczęką wpatrywał się we wszystkich znajdujących się w salonie.

Lena z Lily wycofały się z pomieszczenia, a zaraz za nimi wyszły „cioteczki”. Declan stał jak zwykle poważny i skupiony, za to Joshua miał tego dnia bardzo dobry humor. Nie byłby sobą, gdyby nie dogryzł przyjacielowi. Podszedł do wielkoluda i patrząc na niego z wysoko zadartą głową, poklepał go po ramieniu. Wyszczерzył zęby, a potem oznajmił:

— Niech ta Selina już urodzi, bo sperma zalega w twoich kanalikach i jeśli szybko nie spuścisz z krzyża, przedostanie się do mózgu i będzie wielkie bum!

Twarz Dużego Jacoba jeszcze bardziej poczerwieniała ze złości, a dłonie same zacisnęły się w pięści.

— Receptory dopiero odnalazły twój mózg? — zapytał zdezorientowany Joshua.

— Tobie co tak wesoło, co? — warknął do niego Jacob. — Mi przytykasz, a sam pewnie ruchasz każdej nocy? Tobie to dopiero sperma wali na mózg, bęcwale!

Słownych przepychanek pomiędzy Jacobem a Joshuą nigdy nie było dosyć. Także teraz każdy z nich miał coś do powiedzenia, by tylko wkurwić tego drugiego. Declan z Siergiejem jak zwykle byli jedynie słuchaczami, jednak kiedy Joshua wkraczał na cienki lód, doprowadzając tym samym Jacoba do furii, zawsze byli w pobliżu.

— Ja z tą wielką niedoróbką nigdzie nie jadę! — krzyknął wściekły Joshua po kolejnym przytyku Jacoba. — Weekend z tym patafianem nie wchodzi nawet w grę! — dodał, prostując się jak struna, gotowy do bicia.

Odszedł od olbrzyma na bezpieczną odległość, poprawił pomięty podkoszulek i spojrzał na znudzonego tym wszystkim Declana.

— Co wam odwaliło, żeby sobie urządzić rodzinny wyjazd chuj wie dokąd?! Tu mamy wszystko, co potrzeba. Luksus, cisza i spokój. — Palcem wskazał na Jacoba — O ile ten wielki chuj mnie nie wkurwia! — dodał z wyrzutem, na co Jacob zmarszczył brwi i zrobił krok w jego stronę.

— Daj spokój, Joshua — odezwał się Siergiej. — Ostatnio dużo się u nas działo. Chciałem jakoś odreagować, a przede wszystkim nieco zmienić otoczenie — stwierdził. — Pomyślałem, że ten weekend spędzimy jak tysiące normalnych ludzi. Pojedziemy gdzieś razem. — Uśmiechnął się. — Na tę okazję nawet wynająłem autobus. Luksusowy autobus — dodał.

Joshua spojrzał na niego z politowaniem i pokręcił głową.

— Dokąd jedziemy? — zapytał.

— Co powiecie na Park Yosemite?

Joshua zachłysnął się śliną.

— Pojechało cię? Jechać taki kawał drogi tylko po to, by stać się pożywieniem dla niedźwiedzi?! Nie no, ja nie jadę! — warknął zły, po czym spojrział w stronę brata. — Declan! Źle nam było do tej pory? Po jaką cholereę sprowadziłeś tę rosyjską gnidę do domu? Wymyślać teraz będzie jakieś, kurwa, krajoznawcze wycieczki!

Machnął na to wszystko dłońmi, po czym w pośpiechu opuścił salon. Siergiej uśmiechnął się tylko, bo doskonale znał żarty Joshui i już nie brał ich tak dosłownie. Spojrział na Jacoba, potem na Declana.

— To co? Gotowi na normalny weekend?

— Normalny to on na pewno nie będzie, ale przynajmniej będzie wesoło — wyszeptał na koniec Declan.

Przed wyjazdem starszy z braci zwiększył ochronę domu. Musiał być pewien, że dzieci pod jego nieobecność będą bezpieczne. Wyjazd z małymi brzdącami nie był najlepszym pomysłem, więc Declan zdecydował, że zostaną w domu pod opieką jego matki oraz teściowej. Kiedy wszyscy siedzieli już w autokarze, Lily z Leną zajęły miejsca na samym końcu pojazdu. Lily miała do Leny mnóstwo pytań po spotkaniu z Evanem. Doskonale wiedziała, że pomiędzy tą dwójką do czegoś doszło, jednakże chciała wyciągnąć więcej szczegółów od przyjaciółki.

— Jak było? — zapytała szeptem uśmiechnięta Lily.

Lena spojrzała w stronę dorosłych, którzy głośno dyskutowali ze sobą w drugiej części autobusu, a potem się uśmiechnęła.

— Nawet nie wiem, jak to opisać... — zaczęła. — Było... — Ponownie się zacięła, a na jej policzki wypłynął rumieniec. — Było inaczej niż za pierwszym razem.

— Inaczej, czyli jak? — dociekała. — Lepiej, gorzej, no jak?!

— Lepiej... — zamyśliła się i spojrzała rozmarzona w stronę dużego okna. — To dziwne, ale nawet się nie bałam, a Evan był taki delikatny. Dał mi tyle przyjemności, a kiedy ja chciałam odwdziżyć się mu tym

samym, nie pozwolił mi na to. Był niesamowity i doskonale wiedział, czego potrzebuję, a ja... O Boże, Lily! — Lena była dość mocno roze-mocjonowana, co zwróciło uwagę jej ojca.

Siergiej, mimo że nie spędzał ostatnio zbyt wiele czasu z córką, dostrzegł nagle zmianę jej nastroju. Zerknął na siedzącą obok niego Natalie, a widząc, jak patrzy w stronę Leny, zapytał:

— Co się z nią ostatnio dzieje?

Natalie oderwała wzrok od Leny i spojrzała niepewnie na mężczy-znę. Odchrząknęła i odgarniając włosy z twarzy, zapytała:

— Co masz na myśli?

— Wczoraj płakała, a dziś sama zobacz. Uśmiech nie schodzi jej z twarzy.

Natalie głośno westchnęła. Nie lubiła kłamać, nie chciała mieć tajemnic przed Siergiejem, który w stosunku do niej był uczciwy. Zawsze mówił jej prawdę, nawet wtedy, gdy groziło im niebezpieczeństwo. Tego samego oczekiwał od niej. Wierzył jej i ufał w każdej kwestii. Natalie miała świetny kontakt z jego córką i doskonale знаła jej humory, a także troski. Miał nadzieję, że pomoże mu w kwestii Leny.

— Wiesz, jakie są nastolatki. Dziś płaczą, jutro się śmieją, nie nadążysz za nimi, ale to chyba dobrze, że jest wesoła, prawda? — Natalie sprawnie ominęła niezręczny dla niej temat rozmowy, mając nadzieję, że Siergiej nie będzie drażył.

— Może masz rację, ale ostatnio mało spędzam z nią czasu i czuję się z tym źle. Nawet nie wiem, kiedy z tłusciutkiego pączusia wyrosła na piękną, młodą kobietę. Tylko patrzeć, jak zaczną się za nią uganiać faceci. — Siergiej pocałował ją w czoło i mocno do siebie przytulił. Natalie ponownie spojrzała na Lenę, która radośnie opowiadała coś Lily.

„Ugania się już jeden, którego nie darzysz zbyt wielką sympatią...” — pomyślała.

Przymknęła oczy. Choć przez chwilę chciała myśleć o czymś innym. Choć na moment pragnęła, by opuściły ją wyrzuty sumienia. Już

sama nie wiedziała, co powinna z tym wszystkim zrobić. Czy powiedzieć Siergiejowi, z kim spotyka się jego córka, czy może zostawić to samej Lenie? Była między młotem a kowadłem. Kochała tych dwoje całym sercem i nie chciała zdradzić ani Leny, ani tym bardziej Siergieja.

* * *

Po kilku godzinach jazdy autobus dojechał na miejsce.

— Czuję się tu jakoś tak dziwnie i nienaturalnie — skwitował Duży Jacob, rozglądając się dookoła.

Z autobusu wysiadł akurat Joshua i nie potrafił powstrzymać się od komentarza:

— Bo twoje naturalne środowisko, grubasie, to zatłoczone ulice Beverly Hills, smród spalin i zapach ołowiu, którym co jakiś czas nasi koledzy po fachu częstują twoje dupsko!

Jacob pokręcił jedynie głową. Chwilowo nie miał ochoty na słowne przepychanki. Kiedy na zewnątrz wyszła pozostała część grupy, Lena radośnie zapiszczała. To miejsce budziło podziw. Mnóstwo zieleni, niesamowite widoki. Cisza, spokój i wodospad z przepięknym krystalicznym jeziorem. Dookoła lasy, góry, przejrzysta woda i harmonia.

Cisza to coś, czego potrzebowali wszyscy.

— Tato, tu jest bajecznie! — zawołała, a następnie rzuciła się ojcu na szyję.

— Jak to jest, że wkoło mamy takie cuda, a nosa nie wystawiamy poza mury naszego domu? — odezwał się Declan i ukradkiem spojrzął na Holly. Złapał ją w pasie i mocno przyciągnął do siebie.

— No właśnie sama nie wiem — musnęła jego usta. — Czas to zmienić i częściej wyjeżdżać całą rodziną na wycieczki.

Declan uniósł brew i lekko się uśmiechnął. Spojrzął w stronę dziewczyn chlapiących się w jeziorze. Zerknął na brata asekurującego Miley, potem na Jacoba, który miał minę, jakby go coś bolało, a na koniec

omiół spojrzeniem Siergieja, który z tej wyprawy cieszył się jak mały chłopiec.

— Raczej miałem na myśli nas i nasze dzieci. Z tymi wariatami mamy na co dzień do czynienia i czasem chciałbym od nich odpocząć. Żałuję, że nasze dzieciaki zostały w domu...

Holly uśmiechnęła się do męża i opierając głowę na jego piersi, wyszeptała:

— Może czas pomyśleć o jakichś wakacjach tylko z naszymi dziećmi? Ostatnio tyle się u nas dzieje, że chętnie bym gdzieś wyjechała i odpoczęła od całego tego wariactwa. Nasz dom jest ogromny i kocham całą naszą „rodzinę”, ale...

Declan zmarszczył brwi, po czym złapał Holly na rękę i zmusił, by spojrzała mu w oczy.

— Masz na myśli Lily i Lenę? — zapytał, na co Holly tylko wzruszyła ramionami. — Holl! — warknął i jeszcze mocniej chwycił za nadgarstki żony. — Nie mieszaj się w te sprawy i nie kryj tych małolat, bo to się źle skończy.

— Nie wiem, o czym mówisz... — Holly próbowała skłamać, lecz Declan zbyt dobrze ją znał.

— Te dzisiejsze zakupy to była ściema, prawda? Ściema, by dziewczyny mogły się spotkać z...

Holly głośno odchrząknęła, próbując się wyrwać z uścisku męża. Declan złapał ją w pasie i stanowczo ją ostrzegł:

— Holl, kocham cię i zrobię dla ciebie wszystko, ale jeśli ta sprawa wyjdzie na jaw, a Siergiej z Jacobem się dowiedzą, z kim spotykają się ich córki, nie licz na mnie.

— Declan, ale... — Holly próbowała jakoś ugłaskać męża, jednak ten nie zamierzał odpuścić.

— Nie próbuj mnie znowu omotać, a przede wszystkim wciągnąć w te swoje durne pomysły! — powiedział zbyt głośno. Odciągnął Holly na bok i rozejrzawszy się, czy Siergiej i Jacob na nich patrzą,

kontynuował: — Ostrzegam cię! Jeśli ten wielki chuj się dowie, że jego maleńka córeczka spotyka się z dorosłym facetem, a do tego, że ty jej w tym pomagasz, to mnie się oberwie! Już nie wspomnę o Siergieju! — Pomachał jej przed nosem palcem, na co Holly parsknęła śmiechem. — Tak cię to, kurwa, bawi?! — warknął przez zaciśnięte zęby, ponieważ zachowanie Holly było niepoważne.

Holly wiedziała, że stąpa po cienkim lodzie. Że wszystkie po nim stąpają. Miley, Selina i Natalie. Doskonale zdawała sobie sprawę z tego, że jeżeli ta sprawa się wyda, w domu wybuchnie prawdziwa awantura i oberwie się każdemu. W głębi serca jednak wierzyła, że dziewczyny pomimo wszystko trafiły na fajnych facetów. Holly dobrze знаła zarówno Evana, jak i Liama, który od początku ich współpracy wydawał się naprawdę świetnym i wartościowym człowiekiem. Przypominał jej z charakteru Declana z czasów, gdy go poznała, i wiedziała, że Liam nie mógłby skrzywdzić Lily. Evan — narwany, choleryczny, napalony na każdą pannę — także nie był aż takim bad boyem, jak sądzili o nim pozostali. Co prawda bywał momentami arogancki i zbyt pewny siebie, ale tak krył swoją prawdziwą naturę.

— Bawi mnie, skarbie — odpowiedziała Declanowi, co jeszcze bardziej go wkurwiło.

Wzmocnił uścisk na jej biodrach, wbijając w nie palce. Doskonale znał Holly i wiedział, że ta kobieta jest uparta jak osioł. Co sobie postanowi, tak musi być. Nic nie jest w stanie jej odciągnąć od pomysłu, jaki właśnie zakiełkował w jej ślicznej główce. Tak było i tym razem.

— Wybacz, że ci to powiem, ale nie mogę dłużej — fuknęła poirytowana. — Wy, faceci, jesteście jak niedorozwoje umysłowe, przysięgam! Lena i Lily to młode kobiety, które wkraczają właśnie w dorosły świat i czy tego chcecie, czy nie, w każdej sprawie postąpią po swojemu. Zapewniam cię, że żadne nakazy i zakazy ze strony Siergieja czy King Konga tu nie pomogą. Lena spotyka się z Evanem, Lily z Liamem i powiem ci coś! — Dźgnęła męża w pierś, co wywołało w nim nerwową

śmiech. — Liam nawet muchy by nie skrzywdził i to najlepszy, najodpowiedniejszy facet dla córki twojego przyjaciela. Evan to Evan, ma swoje za uszami, ale kiedy dziś wpadł do butiku z bielizną i rozmawiał z Leną, nie był tym samym aroganckim dupkiem, jakiego oboje znamy. Jeśli się ze mną nie zgadzasz, okej, ale nie namawiaj mnie, żebym przestała je kryć, bo tego nie zrobię. Wszystkie w tym siedzimy i każda z nas ma taki sam stosunek do tej sprawy! Jeśli Siergiej czy Jacob zaczną szaleć, to nas popamiętają!

Declan popukał się palcem po czole. Zacisnął dłonie w pięści i po raz pierwszy miał ochotę zrobić jej krzywdę.

— Ty durna babo! — krzyknął rozwścieczony — A jak zajdą w ciążę? One są za młode! Wbij to sobie do głowy!

Tym razem popukał Holly w czoło, a to z kolei bardzo ją rozzłościło. Wzięła mocny zamach i uderzyła Declana z całej siły w ramię.

— Nie zajmą w ciążę, bo dziś byliśmy z nimi u ginekologa. Obie dostały odpowiednią dla ich wieku antykoncepcję!

Declan, usłyszawszy słowa żony, otworzył szeroko usta, a po chwili zaczął głośno kaszleć. Gdy się uspokoił, spiorunował Holly morderczym wzrokiem i wyciągając w jej kierunku dłoń, zasłonił jej usta.

— Ja tego nie słyszałem, mnie tu, kurwa, nie ma! O niczym nie wiem! Ja pierdołę, w co ja się wpakowałem?! Zaraz dzwonię po chłopaków i niech mnie stąd, kurwa, zabierają.

Declan odszedł od żony, a z kieszeni spodni wyjął telefon. Nie zdążył jednak nigdzie zadzwonić, ponieważ podszedł do niego Joshua. Holly zaś z szerokim uśmiechem ruszyła w stronę przyjaciół, którzy właśnie rozbijali biwak.

— Ja zaklepuję namiot! — krzyknęła, widząc Jacoba wypiętego w jej stronę, który trzymając w ręce metalowego śledzia, próbował wbić go w ziemię.

Declan do końca dnia był wściekły na Holly i trzymał się od wszystkich z daleka. Wydzwaniał do domu, by się upewnić, że wszystko jest

w porządku, instruował swoich ludzi, co mają robić, próbował zająć myśli czymś innym, by zapomnieć o wcześniejszej rozmowie z Holly.

Wieczorem, kiedy wszyscy zebrali się przy ognisku, atmosfera się nieco oczyściła, choć Declan nadal się nie odzywał do Holly. Siedział z boku i popijając zimne piwo, słuchał opowiadań pozostałych, wspomnień o tym, jak się poznali, jak wyglądała ich współpraca, co wspólnie przeżyli i czego doświadczyli. Atmosfera przy ognisku była wesoła. To pozwoliło wszystkim na moment oderwać się od codziennych problemów, interesów i potencjalnego zagrożenia, jakie zawsze czaiło się za ich plecami. Przez ten weekend, przez ten krótki czas, mogli na moment o tym zapomnieć i cieszyć się ze swojego towarzystwa.

— Zmęczona jestem, położę się... — Ziewnęła zaspana Lena, zrywając się z koca, na którym siedziała. Zaraz za nią wstała Lily i przytaknęła przyjaciółce. Declan zmarszczył brwi, gdyż doskonale wiedział, że żadna z nich nie zamierza się jeszcze kłaść. Przy ognisku siedziały spięte, z telefonami w dłoniach, co chwilę zerkały na wyświetlacze. Z pewnością czekały na odpowiedni sygnał od Evana i Liama.

— Jest jeszcze wcześniej — odezwał się Declan, konspiracyjnie na nie spoglądając. Kiedy dostrzegł zakłopotanie na twarzy dziewcząt, był pewien na sto procent, że coś knują. — Zwykle nie można was zagonić do łóżek, a dziś? — Na te słowa dostał szturchańca od Holly. Nie zrobiło to na nim jednak żadnego wrażenia i nie zamierzał ułatwić dziewczynom ich planu. — Posiedźcie jeszcze z nami, a ty, Lena, mogłabyś spędzić więcej czasu z ojcem. — Uśmiechnął się do niej szyderczo, za co ponownie oberwał od żony.

Spojrzał w jej stronę i zaciskając mocno szczękę, wysyczał:

— Szturchnij mnie jeszcze raz, a nie zaśniesz tej nocy!

— Właśnie — wtrącił Siergiej, wyciągając dłoń w stronę córki. — Chodź do mnie, pączusiu, pogadamy...

Lena była zmieszana, a do tego cholernie wściekła na Declana, który z uśmiechem na twarzy czekał na jej reakcję. Szukała nawet pomocy

u Holly, Natalie czy chociażby Seliny, jednak żadna nie mogła zareagować. Odchrząknęła nerwowo i przejechała ręką po włosach.

— Tatku — zaczęła niepewnie. — Ten dzień był zwariowany, pełen wrażeń. Zmęczyły mnie zakupy, a to świeże powietrze mnie usypia... — Pochyliła się do ojca i całując jego policzek, wyszeptwała: — Mamy cały weekend. Zajmij się dziś Natalie — dodała. — Ostatnio ją zaniedbujesz...

Po tych słowach pochyliła się do Natalie i również ją ucałowała. To samo zrobiła z Jacobem, Seliną i pozostałymi. Kiedy podeszła do Declana, uśmiechnęła się szelmowsko.

— Dziękuję za troskę, wujaszku, ale jestem już dużą dziewczynką.

Chciała się wyprostować, jednak Declan złapał ją za nadgarstek i zmusił, by się bardziej pochyliła. Musnął delikatnie jej ciepły policzek i odwzajemnił uśmiech.

— Zaciąg mi tylko, a nogi z dupy ci powyrywam. — Po tych słowach ją puścił, pozwalając, by odeszła.

Holly jak zwykle miała coś do powiedzenia, lecz tym razem Declan jej na to nie pozwolił. Ledwie zdążyła uchylić usta, natychmiast przystawił do nich palec.

— Milcz, kobieto! — oznajmił chłodno, po czym sięgnął po kolejne schłodzone piwo.

Lena z Lily pobiegły do swojego namiotu i niecierpliwie czekały na odpowiedni sygnał, by się niepostrzeżenie wyślizgnąć. Wtulone w siebie wsłuchiwały się w odgłosy dochodzące z oddali — śmiech i głośne rozmowy dorosłych, a także kłótnie Jacoba z Joshuą.

— Już nie mogę się doczekać, aż przyjadą — wyszeptwała podekscytowana Lily.

Nie musiały długo czekać, bo już po kilkunastu minutach zadzwonił telefon Leny.

— Jesteśmy za wzgórzem, możecie wyjść? — W słuchawce usłyszała głos Evana, na co szeroko się uśmiechnęła.

Wyjrzała z namiotu, by się upewnić, że w pobliżu nie kręci się nikt z dorosłych.

— Już wychodzimy — wyszeptala do słuchawki i zakończyła połączenie.

Dziewczyny wyskoczyły z namiotu i nie zważając na nic, pobiegły w stronę wzgórza, gdzie mieli na nich czekać Evan z Liamem. Nie spodziewały się jednak, że po drodze wpadną na zalanego w trupa Joshuę, który postanowił się odlać.

— Co jest, do chuja, niedźwiedzie?! — wybełkotał, chwiejąc się na nogach.

Trzymając w dłoni fiuta, obrócił się w stronę, skąd dobiegł go szelest. Wyteżył wzrok, zmarszczył brwi i warknął zły.

— To, kurwa, cholerne yeti! — Momentalnie schował członka do spodni i głośno odchrząknął. — Wy, młode pipy, jesteście żadne wrażeń, nie? Nie odpuścicie? — zapytał, na co Lena pokręciła tylko głową. Joshua głośno czknął, a potem machnął na nie ręką. — Poszły mi stąd, dopóki się nie rozmyślę. Ja was nie widziałem, wy nie widziałyście mnie!

Dziewczyny uciekły, za to Joshua szybko pożałował swojej decyzji.

— Teraz na pewno stracę fiuta...

Po kilku minutach szybkiego marszu dziewczęta dostrzegły z oddali samochód i dwie postacie.

— Są — wyszeptala Lena, po czym obie zaczęły biec w tamtym kierunku.

Lena wpadła w ramiona Evana, a Lily nieśmiało podała Liamowi dłoń. Mężczyzna przyciągnął ją do siebie, a na powitanie musnął jej wargi. Lily szybko wtuliła twarz w jego klatkę piersiową, wciągając piękny zapach perfum, jakimi był spryskany. Liam miał na sobie skórzaną kurtkę, czarne spodnie i adidasy, a jego włosy lekko potargane przez wiatr bardzo się Lily spodobały. W takim luźniejszym wydaniu, bez garnituru, robił na niej jeszcze większe wrażenie.

— Kurwa, dalej was nie mogli wywieźć? — zapytał Evan, ciągnąc Lenę za rękę w stronę samochodu. Słyszac marudzenie Evana, dziewczyna się

tylko uśmiechnęła. — Teraz jestem skazany przez dwie noce spać w tej blaszanej puszce z tym kutasem.

Palcem wskazał na Liama, który zdawał się nie słyszeć durnych przytyków kolegi. Złapał Lily za rękę i chcąc pobyć z nią sam na sam, zaproponował spacer. Oddał jej swoją kurtkę, a następnie oddalili się od samochodu, tym samym dając drugiej parze nieco więcej przestrzeni oraz intymności.

— Byłam dziś u ginekologa — oznajmiła Lena, kiedy Evan otworzył tylną klapę od samochodu i pomógł jej wejść do środka. Opadła plecami na miękkie posłanie, które Evan już wcześniej zdążył przygotować, i wzrokiem próbowała odnaleźć jego spojrzenie. Na zewnątrz było ciemno, a ich twarze oświetlało niewielkie światło z podsufitki auta.

— Po antykoncepcję? — zapytał, kładąc się obok niej.

— Tak. Natalie stwierdziła, że to najlepsze rozwiązanie, skoro zaczęliśmy ze sobą sypiać.

Evan na jej słowa uniósł nieco brew. Jej szczerzość za każdym razem zaskakiwała go coraz bardziej.

— Powiedziałaś jej, że uprawialiśmy seks?

— Nie musiałam, same się domyśliły...

Przybliżyła usta do jego ust i niepewnie je musnęła. Evan szybko zareagował. Przyciągnął ją do siebie, odwzajemniając niewinny pocałunek. Dłonie szybko odnalazły ciepłą, miękką skórę Leny i już po chwili leżała pod nim zupełnie naga. Po niewinnych pieszczotach i pocałunkach Evan postanowił pójść o krok dalej. Szybko pozbył się swoich ubrań, a następnie coraz śmieiej pieścił rozpalone ciało nastolatki. Lena była mokra i gotowa, a także zniecierpliwiona. Mężczyzna nakrył jej ciało swoim, a chwilę później wszedł w nią mocno i stanowczo.

— Wszystko w porządku? — zapytał.

Kiedy kiwnęła, że tak, zaczął się w niej delikatnie poruszać. Najpierw wolno, zmysłowo i czule. Całował jej usta, podgryzał miękkie wargi, zasysał w swoich. Ocierał się o nią powoli, czując żar jej ciała.

Lena stękała coraz głośniej. Z każdą kolejną chwilą stawała się śmielsza. Była podniecona i na tyle pobudzona, że śmiało mówiła o swoich potrzebach. Evan czuł jej bicie serca i przyspieszony oddech. Wiedział, że Lena jest blisko, sam również był na skraju.

— Mocniej! — krzyknęła naprawdę głośno, czując palące płomienie rozkoszy, uderzające w najczulszy kawałek jej ciała.

Evan przyspieszył, a czując, jaka jest wilgotna i podniecona, sam wariował. Dyszał głośno, wchodząc w nią raz za razem. Uderzał fiutem w jej cipek, czując, że zaraz oboje dosięgną spełnienia.

— Jesteś piękna! — wyszeptał, pompując w nią jeszcze mocniej, jeszcze szybciej i głębiej.

Nie potrafiła mu odpowiedzieć, bo z jej ciałem zaczęły dziać się bardzo dziwne, choć naprawdę przyjemne rzeczy, niepozwalające jej się na niczym skupić. Pierwszy raz z Evanem w jego domu był cudowny, ale teraz było znacznie przyjemniej, inaczej, lepiej, bardziej zmysłowo, dziko, zniewalająco.

— Otwórz oczy i spójrz na mnie! — warknął, czując, że zaraz wybuchnie w jej gorące, ciasne i wilgotne wnętrze. Lena otworzyła oczy, które teraz wyglądały naprawdę pięknie, tajemniczo i jednocześnie cholernie drapieżnie. Było w nich pożądanie, rozkosz i ta dzikość świadcząca o jej ogromnym temperamencie. Po kilku mocnych i zdecydowanych ruchach biodrami oboje osiągnęli orgazm.

— Uwielbiam cię! — wyszeptał w jej usta, po czym opadł obok.

Zbliżył twarz do zagłębienia w jej szyi, a następnie językiem kreślił po niej szlaczki. Dłonie położył na jej odsłoniętych piersiach i bawił się sterczącymi sutkami. Lena, czując przyjemne mrowienie w dole brzucha oraz pieczyoty, jakimi ją obdarowywał, po spełnieniu szeroko się uśmiechała.

— Z czego się cieszysz? — zapytał nagle.

Lena zamyśliła się na moment. Wpatrzona w gwieździste niebo, głośno odetchnęła. Znowu na jej ustach pojawił się uśmiech. Tym razem spojrzała Evanowi prosto w oczy.

— Nie sądziłam, że seks może być taki przyjemny i jednocześnie cholernie męczący — wyszeptała.

Po tych słowach gwałtownie usiadła, podkulając pod brodę kolana. Evan uśmiechnął się, słysząc jej wyznanie. Pokręcił głową, a chwilę później sam usiadł i pocałował ją w plecy. Chciał Lenę objąć, przytulić i przez chwilę po prostu posiedzieć w ciszy, jednak dziewczynie przyszedł szalony pomysł do głowy.

— Co ty robisz?? — zapytał, gdy naga wyskoczyła z auta i pobiegła w stronę jeziora. Stał boso na mokrej od rosy trawie, próbując dostrzec w oddali Lenę. Złapał za koc, by ją nim okryć, i poszedł w jej kierunku. — Jest zimno, przeziębisz się. — Rozłożył w rękach koc i czekał, aż do niego podejdzie, jednak Lena zamiast tego wskoczyła prosto do jeziora. — Zwariowałaś?! — krzyknął. — Wyłaż, jutro będziesz miała zapalenie płuc!

Lena śmiała się i piszczała. Woda była naprawdę zimna, jednak jej to wcale nie przeszkadzało. Czuła się wspaniale, a do tego woda ostudziła jej rozpalone ciało.

— Co ty taki delikatny? — zapytała z przekąsem. — Wskakuj do wody, jest zajebista! — zawołała i szybko oddaliła się od brzegu.

— Ani mi się, kurwa, śni! — Evan zziębnięty nakrył nagie ciało kocem, wciąż próbował namówić Lenę, by wyszła na brzeg. — Natychmiast wyłaż! — powiedział surowym tonem, drepcząc boso w miejscu.

Lena pokręciła tylko głową i przewróciła oczami. Mamrotała coś pod nosem, jednak Evan nic z tego nie rozumiał. Co chwilę ją pospieszał i groził, że jeżeli natychmiast nie wyjdzie, to ją tu zostawi samą. Lena w końcu uległa, lecz niechętnie podpłynęła w stronę brzegu. Evan wszedł na moment do wody, tylko po to, by ją z niej wyciągnąć.

— Przytul mnie... — wyszeptała.

— Jutro będziesz chora — wymamrotał zły Evan, lecz zrobił to, o co go poprosiła. Przytulił ją mocno i choć to niewiele pomogło, starał się, by choć na moment oboje zapomnieli o zimnie.

Biegiem ruszyli do samochodu. Wpadli do środka i dygocząc z zimna, okryli ciała drugim kocem. Evan odpalił silnik i w pośpiechu włączył ogrzewanie. Oboje byli zziębnięci, a do tego cali mokrzy.

— Masz usta jak trup — oznajmił Evan surowym tonem, lecz widząc smutną minę dziewczyny, nie potrafił się na nią dłużej gniewać. Wyciągnął do niej dłoń, a gdy ją ujęła, przyciągnął ją do siebie i mocno przytulił.

* * *

— Cieszę się, że się dziś spotkaliśmy — wyszeptał Liam. Objęci podziwiali gwiazdzone niebo. Niewiele ze sobą rozmawiali, jednak cisza panująca pomiędzy nimi nie była niezręczna. Dawała im komfort oraz czas do namysłu. Czas dla niej oraz dla niego. Na ustach Lily pojawił się uśmiech.

— Nie mogłam się ciebie doczekać... — wyszeptała.

Liam nieznacznie się do niej pochylił. Musnął subtelnie jej usta, a kciukiem pogładził ciepły policzek.

— Wracajmy już, zrobiło się chłodno — wyszeptał.

Lily pokiwała tylko głową, choć tak naprawdę nie chciała jeszcze wracać. Pragnęła spędzić z nim całą noc. Być blisko, czuć jego zapach i ciepło, jakie od niego były. Liam ujął jej dłoń i wolnym krokiem ruszyli w stronę samochodu.

Evan był w znacznie bliższych stosunkach z Leną niż Liam z Lily. Liam doskonale zdawał sobie sprawę, że ich niespodziewany powrót może zakłócić przyjacielowi randkę. Z kieszeni spodni wyjął więc telefon i wybrał numer do Evana. Gdy się w końcu do niego dodzwonił, chciał mu powiedzieć, że właśnie wracają, lecz Evan nie dał mu dojść do słowa. Po krótkiej, lecz wyczerpującej rozmowie z Evanem Liam zakończył połączenie.

— Co cię tak bawi? — zapytała Lily.

— Szczegółów niestety nie znam, jednak nie możemy tam wrócić — oznajmił.

Lily zmarszczyła brwi, a potem pociągnęła Liama za dłoń.

— Dlaczego?

— Tak w skrócie, to mój kumpel wraz z twoją przyjaciółką są zamknięci w samochodzie, bo kąpali się w jeziorze.

Lily nic nie rozumiała ze słów mężczyzny, jednak nawet nie zamierzała dociekać. Wzruszyła jedynie ramionami, po czym zapytała:

— To co teraz?

Liam objął Lily w pasie. Pochylił się i delikatnie złączył ich usta. Uśmiechnął się szeroko i znowu ją pocałował, lecz tym razem czule, namiętnie i długo.

— Tę noc spędzisz ze mną w twoim namiocie, a rano, nim wszyscy wstaną, zamienimy się z Leną.

Nie musiał nic więcej mówić, bo na jej ustach pojawił się szeroki uśmiech.

ROZDZIAŁ 17.

Lily obudziła się wczesnym rankiem przygnieciona męskim ciałem. Zamrugała kilkakrotnie powiekami i spojrzała na śpiącego jeszcze Liama. Uśmiechnęła się na ten widok i choć nie chciała go budzić, doskonale wiedziała, że mężczyzna musi wyjść z namiotu przed jej ojcem. Zbliżyła ku niemu twarz i ustami dotknęła szorstkiego policzka.

— Mmm... — Liam otworzył oczy i się do niej uśmiechnął. — Witaj, piękna.

Kciukiem przejechał po jej policzku, na co Lily się zawstydzila.

— A jeślibyś został i... — Z jej gardła wydostały się nieprzemyślane słowa, zresztą nie miała śmiałości dokończyć zdania. Liam usiadł. Spojrzał na nią i porwał ją w ramiona.

— Po waszym biwaku chcę się spotkać z Jacobem i porozmawiać z nim o nas. Przedstawię mu całą sytuację i wszystko wytłumaczę. — Uśmiechnął się do dziewczyny i pstryknął palcem w jej mały nos. — Dziś nie jest odpowiedni moment na rozmowy, ale obiecuję, że to załatwię. Muszę już iść, żeby Lena zdążyła wrócić. — Liam pocałował Lily na pożegnanie, a następnie złapał za skórzaną kurtkę i po cichu wyszedł z namiotu.

Jacob jak zwykle obudził się wcześniej rano. Spojrzał na wciąż śpiącą Selinę i postanowił wykąpać się w jeziorze. Zabrał ze sobą ręcznik i w pośpiechu wyszedł z autobusu. Ruszył w stronę jeziora, gdy nagle coś przykuło jego uwagę. Najpierw usłyszał czyjś szept, potem odgłos otwierającego się zamka błyskawicznego. Pomyślał, że któraś z dziewczyn wstała,

lecz zamiast jednej z nich zobaczył męską postać. Przystanął w miejscu i zmarszczył brwi, lecz gdy z namiotu wyszła Lily, zaklął pod nosem.

— Co jest, do kurwy nędzy?!

Momentalnie wypuścił z dłoni ręcznik, a ręce samoistnie zacisnęły się w pięści. Szczęka drżała tak, jak zresztą całe umięśnione, wielkie ciało, a w głowie wirowało. Ciśnienie skoczyło do maksymalnego poziomu i olbrzym w jednej chwili zrobił się purpurowy. Przez moment stał sparaliżowany i przyglądał się parze, która właśnie czule się ze sobą żegnała.

— Liam? To, kurwa, jakiś żart?!

Niewiele myśląc, biegiem ruszył w stronę całującej się pary.

— Zabiję cię, kurwa!

Jacob krzyknął tak głośno, że obudził wszystkich dookoła. Lily pisała przerażona, a widząc rozwścieczonego ojca, próbowała się tłumaczyć. Jacob jednak był jak w amoku.

— Tato, to nie tak! — krzyknęła, wychodząc mu naprzeciw.

Jacob stracił panowanie nad sobą. Był wkurwiony i nie zdawał sobie sprawy, że może zrobić córce krzywdę. Pchnął ją tak mocno, że Lily upadła na ziemię.

— Jacob, porozmawiajmy... — To były ostatnie słowa Liama, zanim od mocnego uderzenia Jacoba stracił przytomność.

— Zabiłeś go! — wrzeszczała Lily, zalewając się łzami.

Na kolanach próbowała podejść do nieprzytomnego mężczyzny, lecz Jacob wpadł w szal. W przypływie emocji ponownie szarpnął córką, a przy tym zaczął wrzeszczeć. Z autobusu jako pierwszy wybiegł Declan. Zaraz za nim z namiotu wyjrzeli zasnany Siergiej oraz Natalie. Po chwili dołączyła Holly, a chwilę później skacowany Joshua wraz z Miley.

— Mamy przejebane! — wyszeptła Holly.

— Co tu się, kurwa, dzieje?! — wrzasnął rozjuszony Jacob. Lily wciąż płakała i próbując dotrzeć do Liama, błagała ojca, by się uspokoił.

— Gdzie jest Lena?? — zapytał Siergiej, podchodząc bliżej namiotu dziewcząt. Lily nie zwracała uwagi na nikogo. Nie docierały do niej słowa ojca ani pytania Siergieja na temat Leny. Wciąż usilnie próbowała podejść do Liama, tym samym doprowadzając ojca do jeszcze większej furii.

— Co ty, kurwa, odpierdalasz?! — Jacob wrzasnął, po czym chwycił Lily za ramiona i mocno nią potrząsnął.

Spojrzał na nią z grobową miną i niewiele go dzieliło od tego, by zrobić jej krzywdę. Lily upadła na ziemię i bagatelizując słowa ojca, ponownie próbowała zbliżyć się do Liama.

— Co ten chuj robił w waszym namiocie i gdzie jest, kurwa, Lena?! — Ojciec zagroził jej drogę, czując wciąż narastający w sobie gniew.

— Liam to mój facet i kocham go! — krzyknęła na całe gardło. Podniosła się na równe nogi i zapłakana patrzyła na twarz Jacoba.

— Ciebie już do końca popierdoliło?! — wrzasnął olbrzym.

— Gdzie jest Lena?! — Głos zabrał Siergiej. Szybkim krokiem podszedł do Jacoba i spojrzał na Lily, a potem na Liama, który właśnie odzyskał przytomność.

— Gdzie jest moja córka? — zapytał ponownie, spoglądając po twarzach wszystkich obecnych.

Nikt nie potrafił mu odpowiedzieć, co jeszcze bardziej go rozwścieczyło. Podszedł więc do Lily i chwytając ją za ramiona, postawił do pionu.

— Ogłuchłaś?! — wrzasnął jej w twarz.

W kwestii bezpieczeństwa Leny Siergiej stawał się bezwzględny. Nieważne dla niego było to, że właśnie terroryzował córkę przyjaciela. Dla niego w tej chwili liczyła się wyłącznie Lena.

— Siergiej, zostaw ją — odezwał się Liam, za co dostał od Jacoba mocnego kopa.

— Zamknij, kurwa, ryj, bo rozpierdolę ci tę śliczną buźkę! — wrzasnął do niego i ponownie chciał go kopnąć.

— Nie! — Z gardła Lily wydobył się przeraźliwy wrzask. Odepchnęła od siebie Siergieja, a sama padła przed Liamem na kolana i tym samym uchroniła go przed swym ojcem. Osłoniła go własnym ciałem i zaczęła krzyczeć. — Wszystko wam powiem, tylko nie róbcie mu więcej krzywdy!

Jacob parsknął śmiechem, a widząc zachowanie córki, wkurwił się jeszcze bardziej. Odciągnął ją od Liama i pchnął w stronę Natalie, która przyglądała się całemu zajściu, lecz nie była w stanie zareagować. Nikt z obecnych nie był.

Siergiej ledwo powstrzymywał nerwy. Stał z boku i bacznie przyglądał się przyjaciółom i Natalie. Czytał z ich twarzy jak z otwartej książki. Doskonale wiedział, że wszyscy brali w tym udział i każdy z nich krył dziewczyny. Poczul się oszukany i zdradzony, a najbardziej zabolął go fakt, że okłamała go osoba, której ufał nade wszystko. Spojrzał w niebieskie oczy Natalie, a widząc jej zakłopotanie i strach, pokręcił z politowaniem głową. W końcu odwrócił się do niej plecami.

— Gdzie jest Lena? — zapytał Jacob, spoglądając morderczym wzrokiem na córkę.

Lily ostatni raz popatrzyła na twarz Liama, następnie na ojca i wujka.

— Za wzgórzem, o tam... — Wskazała palcem przed siebie.

— Idziemy! — fuknął wściekły Siergiej, po czym pchnął Lily w stronę Natalie. — Zabieraj ją!

Lily wpadła w panikę. Zaczęła krzyczeć i odgrażać się, że ucieknie z domu. Jacob po raz pierwszy widział takie zachowanie córki. Od zawsze uważał ją za roztopną, mądrą i poukładaną jak na swój wiek, lecz teraz diametralnie zmienił o niej zdanie. Tak naprawdę jej nie znał, a przede wszystkim stracił do niej zaufanie. Pchnął Liama w stronę Siergieja, a sam podszedł do córki. Natalie próbowała zasłonić ją swoim ciałem. Próbowała jakoś wpłynąć na brata, a przede wszystkim go uspokoić, lecz zamiast tego wywołała w nim jeszcze większe nerwy. Przesunął siostrę na bok, chwycił Lily za nadgarstek i przerzucił ją sobie przez ramię.

— Zostaw mnie, zostaw! — wrzasnęła i z całych sił uderzała go w plecy. — Nie rozumiesz, że ja go kocham?! — Jacob, słysząc słowa córki, cały się spiął. Jak worek kartofli wrzucił ją do autobusu i zamknął drzwi. — Wypuść mnie stąd! — błagała zalana łzami.

Jacob przystanął przy siostrze i omiół ją surowym wzrokiem. Potem spojrział na Selinę, która unikała jego spojrzenia. Chciał coś powiedzieć, lecz machnął jedynie ręką i pokręcił głową.

— Idziemy! — rzucił do Siergieja. Podszedł do Liama i z całych sił go pchnął.

— Jacob, posłuchaj mnie, ja nie...

— Zamknij ryj, bo nie ręczę za siebie!

Siergiej szedł szybkim krokiem, a w głowie kotłowały mu się przeróżne myśli. Rozbudzały w nim tę gorszą jego naturę, tę tajemniczą, bezwzględną, nieprzewidywalną i okrutną. Poczul się oszukany przez Natalie i przez wszystkich przyjaciół. Był w stanie zrobić dla nich naprawdę wiele, tymczasem oni wbili mu nóż w plecy. Każdy z nich od początku wiedział, co się święci, lecz nikt nie miał odwagi mu o tym powiedzieć. Najbardziej jednak zawiódł się na Natalie, którą przecież tak bardzo kochał. Dla której zaryzykował wszystko, by ją uratować, a następnie zapewnić jej schronienie. Ufał jej. Bezgranicznie jej ufał, bo przecież sam od początku był z nią w każdej sytuacji szczerzy.

— Masz przy sobie broń? — Siergiej przystanął nagle, spoglądając na wielkoluda idącego za nim.

— Jasne, kurwa! Zawsze ją noszę przy sobie podczas kąpeli! — fuknął wściekły.

Siergiej zacisnął tylko szczękę. Nie chciał się wyżyć jeszcze na Jacobie, więc skierował wzrok na Liama.

— Z kim jest moja córka?

— Z Evanem — odpowiedział krótko.

Podczas drogi Siergiej próbował być spokojny i opanowany. Ciągle miał jeszcze nadzieję, że jego córka nie zrobiła tego, o czym tak

intensywnie myślał. Chciał wierzyć, że Lena jest jeszcze małą, bezbronną dziewczynką, która potrzebuje jego pomocy. Im bliżej byli wzgórze, tym mocniej się denerwował. Ta niepewność go dobijała. Nie wytrzymał. Ruszył biegiem w stronę samochodu. Niewiele myśląc, obiegł auto dookoła, lecz nie widząc nikogo z przodu, otworzył tylne drzwi. Tam w ramionach Evana spała jego córka. Kiedy odruchowo złapał za koc, którym byli przykryci i zerwał go z nich, zazgrzytał zębami, a przez całe jego ciało przeszedł płomień niewyobrażalnego wkurwienia. Byli kompletnie nadzy, a ich ciała splecione ze sobą jak pieprzony bluszcz. Na twarzy córki dostrzegł niewielki uśmiech. To było dla niego zbyt wiele.

— Zapierdolę! — wrzasnął.

Złapał córkę za włosy. Lena poczuła mocne szarpnięcie, a zaraz upadła na kamienistą drogę. Siergiej nie był delikatny, nie zamierzał taki być. Wyrzucił Lenę z samochodu, po czym chwycił za ręce Evana. Ten nawet nie zdążył zareagować, kiedy Siergiej wyrzucił go z samochodu, a potem zaczął na oślep okładać pięściami.

— Zapierdolę cię, zajebię jak kundla!

Lena, widząc, w jakim stanie jest jej ojciec, rzuciła się na jego plecy i próbowała odciągnąć od leżącego na wpół przytomnego Evana.

— Zostaw go, słyszysz?! Zostaw go, potworze!

Siergiej stracił panowanie nad sobą, a zachowanie Leny jeszcze bardziej go dobiło. Chwycił ją za ręce. Spojrzał na jej nagie ciało i zawył. To było za wiele nawet jak dla niego. Pchnął ją mocno i z pogardą w oczach zaczął wrzeszczeć.

— Zabierz tę małą sukę, bo i ją zabiję!

Jacob na słowa Siergieja pchnął mocno Liama, a sam podbiegł do zapłakanej nastolatki.

— On go zabije! — krzyknęła, kiedy jej ojciec cios za ciosem uderzał Evana. — Zrób coś, błagam, wujku, powstrzymaj go!

Siergiej wpadł w szal. Przestał nad sobą panować, w tej chwili pragnął jedynie śmierci Evana.

— Siergiej, wystarczy! — krzyknął Jacob, lecz ten nawet nie zareagował.

Jacob podszedł bliżej, po czym chwycił go mocno za ramiona.

— Zostaw mnie, kurwa! — wrzasnął Rosjanin, próbując wyprowadzić kolejny cios w szczękę Arty.

— Wystarczy, Siergiej! — upomniął go Jacob.

Wielkolud wydawał się teraz spokojny i opanowany, choć tak naprawdę w jego ciele buchał istny wulkan. Sam miał ochotę zapierdolić Liama, jednak nie zamierzał tego robić w tej chwili, nie tu, nie przy Lenie. Złapał Rosjanina mocno i postawił go do pionu. Siergiej zaczął krzyczeć coraz głośniej. Próbował się wyrwać z uścisku olbrzyma, mიაł się i szarpał. Kiedy odnalazł przerażoną twarz córki, splunął na ziemię. To był dla niej policzek. Zachowanie ojca i to, w jaki sposób na nią patrzył, łamało jej serce. Z jej gardła wydobył się głośny szloch. Liam, który stał nieopodal i przyglądał się całemu zajściu, podbiegł do Leny i mocno ją objął. Oddał jej swoją kurtkę.

— Pakuj to ścierwo do samochodu i tego drugiego chuja też, nie mogę na nich patrzeć. — Zapłakana Lena chciała wykrzyczeć ojcu, że go nienawidzi, lecz ten wyczuł to i odezwał się jako pierwszy. — Zamilcz, zanim stracę ponownie panowanie nad sobą i skończysz jak twój alfons! Zawiodłaś mnie, Lena...

Złapał ją za ramiona i mocno pchnął do samochodu. Tylko spojrział na Liama, który bez słowa zajął miejsce obok Leny. Jacob zgarnął nieprzytomnego Evana, ułożył go na tylnej pace, po czym wsiadł do auta. Spojrział na Siergieja za kierownicą. Odpalił silnik. Trząsł się z nerwów i choć próbował zapanować nad emocjami, nie potrafił. Wciąż myślami wracał do Natalie, która wraz z resztą przyjaciół zwyczajnie go oszukiwała. Spojrział we wsteczne lusterko, a kiedy napotkał zapłakane oczy

córki, zacisnął wargi. Szybko odwrócił od niej wzrok, gdyż na usta cisnęły się mu same niecenzuralne słowa.

Siergiej zaparkował nieopodal autobusu i zgasił silnik. Odwrócił się w stronę Leny i kiwnął głową.

— Wypad! — rzucił lodowatym tonem, co wywołało w jej ciele panikę. Złapała Liama za rękę i przywarła do niego całym ciałem, z paniką w oczach spojrzała na ojca.

— Co chcesz zrobić? — zapytała, lecz Siergiej nie zamierzał się jej tłumaczyć.

— Wsiądź z samochodu i wracaj do twoich przyjaciół.

— Tato... — zaczęła — Proszę, nie rób mi krzywdy.

Pociągnęła zapłakana nosem.

Siergiej, słysząc słowa córki, zacisnął na kierownicy ręce, a całe jego ciało się spięło. Na moment przymknął oczy, by się uspokoić, lecz kolejne słowa Leny go pokonały, a po sekundzie wywołały jeszcze większe wkurwienie.

— Jeśli go skrzywdzisz, to znienawidzę cię do końca życia.

Wsiadł z auta, obszedł je dookoła, otworzył drzwi ze strony Leny, a następnie wyciągnął ją ze środka. Nawet na nią nie patrzył, gdyż pragnął sobie zaoszczędzić jej widoku. Była naga, a jej ciało okrywała zaledwie skórzana kurtka Liama. Wepchnął Lenę do środka autobusu, napotykając przy tym zboląły wzrok Natalie. Na jego widok momentalnie się poderwała. Otworzyła usta, by jakoś się wytłumaczyć. Siergiej jednak jej na to nie pozwolił.

— Daruj sobie kolejne kłamstwa i tajemnice! — Spojrzał na nią z pogardą, a potem omiótł takim samym wzrokiem pozostałych. — Udanego weekendu! — rzucił na koniec i wyszedł.

— To dokąd teraz? — zapytał Jacob, gdy dołączył do niego Siergiej.

Usiadł za kierownicą i mimowolnie spojrzał na Jacoba. Westchnął przeciągle i dłonią przetarł włosy.

— Tam, gdzie nie ma fałszu i wiecznych tajemnic.

ROZDZIAŁ 18.

— Siergiej, on nadal jest nieprzytomny — powiedział Liam, palcem wskazując bagażnik, w którym leżał Evan.

— W dupie to mam! — Rosjanin się wściekł jeszcze bardziej.

Zatrzymał się w garażu podziemnym budynku, w którym mieściło się mieszkanie Jacoba. W pośpiechu wysiadł, a następnie wyciągnął Liama za szmaty. Skinął na Jacoba, by ten zajął się Evanem.

Mężczyzna był we krwi, a jego twarz posiniaczona od mocnych ciosów. Miał płytki oddech, prawie niesłyszalny. Jacob się pochylił, by sprawdzić mu puls. Wyjął go z samochodu i przerzucił sobie przez ramię, a widząc nienawistne spojrzenie Siergieja, tylko pokręcił głową.

— Przykryj go czymś, bo nie mogę na niego patrzeć — warknął Siergiej, widząc nagiego mężczyznę.

— A co ja, jestem jakaś niańka, do chuja, czy co?!

Jacob był wściekły, jednak miał dużo czasu, by w drodze do swojego mieszkania pomyśleć. Nie zamierzał odpuścić Liamowi tego, że uwiódł mu córkę, lecz zachowanie Siergieja i to, jak mocno pobił Artę, nie wróżyło nic dobrego.

Wyjął z bagażnika koc, a potem okrył Evana. Gdy weszli do windy, Jacob przerwał ciszę:

— Siergiej, powinniśmy wezwać lekarza.

Siergiej parsknął śmiechem, słysząc nedorzeczne słowa olbrzyma. Pokręcił głową i zacisnął mocno szczękę.

— Po jaki chuj mam wzywać lekarza, skoro zaraz go rozpiardolę gołymi rękami?!

— Pośluchaj! — Jacob wybuchł. Przyszpilił Siergieja do ściany windy, zaciskając na jego ramieniu dłoń. — Ja też jestem wkurwiony, ale jeśli on tu zejdzie, wybuchnie wojna.

— Mam patrzeć na to, jak ten chuj prowadzi się z moją niepełnoletnią córką, pieprzy ją, a zaraz potem kopnie w kąt, kiedy się nią znudzi?!

Siergiej zmarszczył brwi, zaciskając mocniej szczękę. Na jego czole pojawiła się pulsująca żyła na samo wspomnienie widoku Leny w ramionach Arty.

— Nie, kretynie! — krzyknął. — Chcę, żebyśmy ochłonęli, a potem wyjaśnili wszystko, zanim...

— A co tu, kurwa, wyjaśniać?! — wszedł mu w słowo. — Wszyscy zrobili nas w chuja, a przy tym się świetnie bawili!

Kiedy drzwi windy się otworzyły, Siergiej wypchnął ze środka Liama. Szybkim krokiem podążył w stronę drzwi i czekając na Jacoba, wyjął z kieszeni telefon. Widząc na wyświetlaczu kilkanaście połączeń od Natalie i Declana, tylko się zaśmiał. Jacob wszedł w głąb mieszkania, po czym położył Evana na sofie w salonie. Spojrzał na Liama, palcem wskazując na podłogę.

— Siad! — warknął.

— Jacob... — zaczął Liam.

— Siad na dupie i zamknij ryj!

Siergiej podszedł do sofy, a widząc wciąż nieprzytomnego Evana, zaczął coś mamrotać pod nosem. Pokręcił głową i niechętnie wybrał numer do Henry'ego, który jak zwykle przy odbieraniu połączenia, miał najwięcej do powiedzenia.

— Kurwa, wy zawsze w odpowiednim momencie potraficie wszystko spierdolić! — Opadł na nagie ciało żony i głośno westchnął. — Właśnie kończyłem...

Siergiej nie miał ochoty na żarty, w zasadzie to nie miał ochoty na nic poza sporą ilością alkoholu.

— Nie pierdol mi farmazonów, tylko rusz dupę! — fuknął do słuchawki poirytowany. — Zabieraj ze sobą swoją niezawodną teczuszkę i przyjedź do mieszkania Jacoba. Kup po drodze kilka butelek wódki!

W słuchawce nastąpiła cisza, a za chwilę głośne westchnienie.

— Grubsza sprawa się szykuje... Niedługo będę.

Jacob usiadł przy stole i zwiesił głowę. Przeczesał dłonią włosy i przymknął na moment oczy. Siergiej zaś wyszedł do łazienki, by nieco ochłonać.

Liam miał nadzieję, że pod nieobecność Siergieja będzie mógł coś wyjaśnić. Odchrząknął, próbując się podnieść z podłogi.

— Nawet nie drgnij, bo ci urwę kutasa i cię nim nakarmię! Pierdalone stare chuje, za małałatami się uganiają!

— Jacob, ja nie...

Ojciec Lily w dwóch susach doskoczył do Liama. Złapał go za podkoszulek i szarpiąc nim jak kukłą, mordował wzrokiem.

— Nic, kurwa, nie mów! Nic nie mów, bo nie ręczę za siebie!

— Jacob, to nie ma sensu, musimy porozmawiać, tu chodzi o twoją córkę...

Liam uniósł wysoko głowę i napotkał wściekły wzrok Jacoba. Musiał się mu przeciwstawić, a przede wszystkim zmusić, by go wysłuchał. Jacob jednak nie zamierzał z nim rozmawiać, a przynajmniej nie w tej chwili. Spojrzał na Siergieja, który właśnie wszedł do salonu, a następnie na Evana, który odzyskał przytomność.

— Obudził się śpiący królewicz!

Na usta Siergieja wdarł się szeroki uśmiech. Potarł dłonią o dłoń i zrobił kilka kroków w stronę Arty. Jacob, widząc zamiary Siergieja, puścił Liama i w pośpiechu podszedł do Rosjanina.

— Poczekaj! — Położył dłoń na jego piersi. — Napijmy się...

— Jak się napijemy, to już na pewno go zapierdole, zanim Henry zdąży go opatrzeć — skwitował Siergiej, jednak dał się poprowadzić w stronę kuchni.

Liam, gdy tylko zostali sami, podszedł do Evana. Spojrzał na jego twarz i nieco się skrzywił. Arta nie wyglądał dobrze. Rozcięty łuk brwiowy, napuchnięte i fioletowe powieki, rozcięta warga, zakrwawiony nos i kości policzkowe. Ledwie patrzył na oczy, a z jego gardła wydobywał się przeciągły jęk. Mężczyzna uniósł dłoń, by dotknąć swej twarzy.

— Ja pierdolę, Evan! Wyglądasz okropnie — oznajmił Liam.

Rozejrzał się po salonie w poszukiwaniu jakiejś chusteczki, czegokolwiek, co pomogłoby mu nieco wytrzeć zakrwawioną twarz kolegi.

— Nic mi nie będzie — wyszeptał Evan. Skrzywił się, gdy próbował usiąść. Nie dał jednak rady. Syknął z bólu i przymknął na chwilę oczy. — Co z Leną i Lily? Gdzie one są? — zapytał.

— Zostały z resztą w parku, nic im nie jest.

Do salonu ze szklanką wódki wszedł Siergiej, a widząc siedzącego przy Evanie kumpla, zmarszczył brwi.

— Kto ci pozwolił się ruszać z miejsca?! — Palcem wskazał na drugi koniec salonu i nieznacznie się uśmiechnął. — Won tam w kąt, jeśli nie chcesz wyglądać jak ten alfons! — Spojrzał na Evana i mimowolnie się wzdrygnął. Musiał szybko odwrócić wzrok, ponieważ na widok Arty wzbierała w nim złość.

Wciągnął powietrze przez nos i wypuścił je głośno ustami. Wypił zawartość szklanki, ponownie ją napełnił i usiadłszy tuż obok Evana na sofie, wychylił kolejny łyk.

— Za twoją śmierć! — oznajmił beznamiętnym głosem.

Po kilku minutach do Siergieja dołączył Jacob, lecz ten nic nie mówił. Patrzył w stronę Liama i zaciskając nerwowo szczękę, zastanawiał się, co powinien teraz zrobić. Nie mógł pojąć, jak jego mała córeczka nagle stała się kobietą. Nie mieściło mu się to wszystko w głowie. Dopiero ją odzyskał, a przez to, co dziś zrobił, mógł teraz stracić Lily.

— Jacob, wypij za Evana i jego długą podróż w zaświaty! — Zaśmiał się nerwowo Rosjanin, wychylając całą szklankę.

Jacob tylko westchnął. Upił spory łyk, gdy nagle rozbrzmiał dźwięk dzwonka. Nieśpiesznie ruszył do drzwi, by w progu przywitać zdyszanego lekarza. Henry był zły, jednak gdy wszedł do salonu, a na sofie dostrzegł zakrwawioną twarz Evana, momentalnie na jego usta wdarł się szeroki uśmiech.

— Ja pieprzę, a temu co znowu?

— Znowu? — powtórzył Jacob, unosząc brew.

Siergiej podszedł do Evana, a widząc grymas bólu, jaki malował się na jego ustach, skrzywił się nieco. Henry wyjął z torby odpowiednie przybory i zaczął opatrywać jego twarz.

— Niedawno reanimowałem mu dupsko, w które zresztą postrze-
liła go córka Siergieja — oznajmił i mimowolnie spojrzął na twarz Ro-
sjanina.

— Mówimy o mojej córce? — zapytał, odstawiając szklankę na stół.

— Ma na imię Lena, prawda?

Brwi Siergieja powędrowały do góry, jego zainteresowanie nagle wzrosło, a uśmiech na ustach znacznie się poszerzył.

— Rozwiń swoją wypowiedź — poprosił zaintrygowany.

Henry tylko wzruszył ramionami. Ściągnął z Evana koc, a następnie zaczął go oglądać i opatrywać.

— Co tu dużo mówić. Twoja córka wpakowała mu w dupę ołowianą kulkę.

Obejrzał Evana dokładnie z każdej strony. Zajął się rozciętym łukiem brwiowym, opatrzył ranę na policzku i czole, po czym przeszedł do Liama, który w porównaniu z przyjacielem wyglądał kwitnąco. Kiedy skończył, wstał, otrzepał spodnie na kolanach i oznajmił:

— Zrobiłem tyle, ile mogłem. — Potarł dłonią spocone czoło i spoj-
rzał na Evana. — Nie wymagają leczenia szpitalnego, choć temu kalece
proponowałbym prześwietlenie głowy i klatki piersiowej oraz żeber. —
Po tych słowach spojrzął na szczerzącego się od ucha do ucha Sier-
gieja. — A tak właściwie, to co mu się tym razem stało?

Rosjanin wzruszył ramionami. Usiadł przy Evanie i klepiąc go po obolałym ciele, oznajmił:

— Przyszły niedoszły teściu się o nim dowiedział i urządził sobie z nim małą rozmowę.

Henry tylko pokręcił głową, po czym ruszył do wyjścia.

— Możemy w końcu porozmawiać? — zapytał Liam.

Evan z ledwością usiadł. Jęknął przy tym przeciągle i naciągnął na siebie koc.

— Nie, nie możemy i powiedziałem ci, zatkał mordę, bo na dziś już mam wystarczająco zjebany dzień — warknął zirytowany Jacob.

Podszedł do Siergieja, który zajął miejsce przy stole. Usiadł naprzeciwko i rozlał alkohol do szklanek.

— Zdrowie!

W pomieszczeniu zapanowała cisza. Liam zwiesił głowę, Evan siedział sztywno, bał się poruszyć choćby o milimetr. Jacob z Siergiejem zajęci wlewaniem w siebie kolejnych porcji alkoholu stracili poczucie czasu.

— Co teraz? — zapytał Jacob, spoglądając mętным wzrokiem na Siergieja.

— Teraz wypijemy kolejnego drinka! — Siergiej przymknął oko i zachwiał się na krześle.

— Miałem na myśli dziewczyny i całą zdradziecką rodzinę.

Twarz Rosjanina spochmurniała.

— Nie mam już córki, nie mam przyjaciół, kobiety też już nie mam — wybełkotał. — Małe szelmy! Wielce dorosłe się stały a te blade chuje... — Siergiej zrobił pauzę, spoglądając na Evana. Skrzywił się na jego widok i głośno czknął. Rękawem wytarł usta. — Te chuje wykorzystaly ich naiwność i...

Evan, słysząc słowa Siergieja, zacisnął szczękę. Nie uważał siebie za świętego i do tej pory faktycznie bawił się kobietami. Z Leną jednak było inaczej. Nie chciał jej wykorzystać i choć sam do końca nie

wiedział, co się pomiędzy nimi dzieje, nie zamierzał zrezygnować z dziewczyny. Zebrał w sobie wszystkie siły, po czym wstał i zrobił krok w stronę siedzących przy stole mężczyzn.

— Wy, kurwa, lepsi nie jesteście! — fuknął, co momentalnie zwróciło uwagę mężczyzn. Spojrzał na Jacoba, potem na Siergieja, który z uwagą się mu przyglądał. — Twoja dupa jest niewiele starsza ode mnie, a ty? — zachłysnął się śliną. — Ile ty masz lat?! Stary siwiejący chuj, który dyma młodą cipę. Nie widzisz tego?! — krzyknął, a potem ponownie spojrzał na Jacoba. — A ty co? To samo masz ze swoją cizią. Świętojeblliwe chuje!

Siergiej, słysząc jego słowa, momentalnie zerwał się z miejsca. W dwóch szybkich susach podbiegł do Arty, a następnie pchnął go na kanapę i przyszpilił swym ciałem.

— Jesteś kundlem, który nie przepuści żadnej suce! — wrzasnął mu w twarz. Potrząsnął nim mocno i chciał mu przywalić w szczękę. — Ze wszystkich kobiet na tym świecie musiałeś przyjebać się właśnie do mojej córki?!

Wyprowadził cios, lecz zatrzymał pięść przed szczęką Evana. Zakreśliło się mu w głowie, po czym runął na podłogę.

Po raz pierwszy od niepamiętnych czasów czuł się źle i nie potrafił sobie z tym poradzić. Na pomoc przyszedł mu Jacob. Chwiejnym krokiem podszedł do leżącego Siergieja i z trudem go podniósł. Podholał go do stołu i sam zajął swoje miejsce. Kiedy chwycił w dłoń kieliszek z alkoholem, rozbrzmiała jego komórka. Jacob, widząc na ekranie zdjęcie Seliny, głośno prychnął i wygasił ekran. Nie zamierzał z nią rozmawiać ani słuchać bredni oraz kolejnych pięknych kłamstw, które zapewne chciała mu wcisnąć.

* * *

Biwak w Parku Narodowym Yosemite dobiegł końca, gdy Siergiej z Jacobem odkryli prawdę. Declan był wściekły na żonę, lecz najbardziej złościł się na siebie, że do tego wszystkiego dopuścił i nie reagował od

samego początku. W autobusie Lena i Lily przez całą drogę do domu płakały. Wszyscy mieli ponury nastrój. Natalie czuła się najgorzej, bo po raz pierwszy skłamała. Oszukała Siergieja, by chronić jego córkę i dać jej trochę luzu. Takim zachowaniem jednak straciła jego zaufanie i być może przekreśliła ich związek. Wiedziała, że Siergiej zawsze cenił sobie szczerłość i prawdomówność. Wiedziała też, że on jej nigdy nie okłamał, a przede wszystkim tak wiele dla niej poświęcił. Pomógł, wyrwał z dawnego życia.

Selina zaś czuła dziwny niepokój, a dodatkowo zbyt dotkliwe skurcze i bóle w dole brzucha. Dziecko, które nosiła pod sercem, było tego dnia niespokojne. Dzwoniła w tej sprawie do Jacoba, jednak ten za każdym razem odrzucał rozmowę.

— Co teraz będzie? — zapytała Lena, spoglądając na poważną twarz Natalie. Wtuliła się w nią, szukając w niej wsparcia.

— Nie mam pojęcia, ale ja jestem skreślona u twojego ojca.

Słyszając szept Natalie, Lena poczuła się jeszcze gorzej.

— To wszystko przeze mnie, tak bardzo mi wstyd, tak strasznie cię przepraszam — wydukała, czując w gardle narastającą gulę.

Natalie pomimo złego samopoczucia i wciąż narastającej niepewności próbowała podtrzymać młodą kobietę na duchu. Lena jednak płakała coraz głośniej.

— Znienawidzę go, jeśli zrobi krzywdę Evanowi — wydukała.

— Przestańcie! Mam pomysły! — Holly nagle zabrała głos, lecz w tym samym momencie zderzyła się z oporem męża.

— Dostyc, kurwa, tego! Siadaj na dupie i się nie odzywaj! — wrzasnęła Declan i zrywając się na równe nogi uderzył pięścią w niewielki stolik.

— Declan, ale... — próbowała coś powiedzieć, ale ten wybuchł jeszcze głośniej.

— Nie Declanuj mi tu i siadaj na dupie, powiedziałem! Wystarczająco wszystkie namieszaliście, a ja jak ten kretyn na to pozwoliłem!

Koniec! — fuknął, mordując żonę spojrzeniem. — Od teraz ja o wszystkim decyduję i nawet nie chcę słyszeć waszych idiotycznych planów!

— No właśnie, kurwa! Dosyć pierdolenia w tańcu! Od początku mówiłem, że to się źle skończy! Baby i ich pomysły! Gdzie diabeł nie może, tam... — Na pomoc bratu ruszył Joshua, lecz szybko tego pożałował.

— Dokończ to zdanie, a do końca życia będziesz ciupciał drewniane dziury i to jeszcze palcem, bo tamto, co masz między nogami, obetnę ci w czasie snu! — rzuciła wściekła Miley i z całych sił uderzyła go w rękę.

— Spokojnie, kobieto! — Joshua, czując ból, nerwowo pomasaował ramię. Nie odezwał się jednak już ani słowem, gdyż nie zamierzał wywołać tsunami.

— Wujku... — zaczęła Lily, spoglądając na srogą twarz Declana. — Jesteś na nas zły, prawda?

Jej oczy były podpuchnięte od płaczu, a twarz czerwona. Declan spojrział na dziewczynę i westchnął.

— Nie, kochanie — odpowiedział spokojnie, po czym wyciągnął w jej kierunku dłoń. Lily usiadła obok i wtuliła się w niego. — Nie jestem zły na was, lecz na siebie. To wszystko można było załatwić w inny sposób — wyszeptał, obejmując jej drobne ciało.

Lena, słysząc słowa Declana, również podeszła. Było jej wstyd, że postąpiła w tak bezmyślny sposób. Przecież jej ojciec zrobiłby dla niej wszystko. Mogła do niego pójść i powiedzieć mu o Evanie i choć zapewne na tę wieść zareagowałby sprzeciwem, na pewno wszystko teraz wyglądałoby inaczej. Pokręciła głową na tę myśl. To było niedorzeczne...

— Znasz mojego ojca kupę lat, wiesz, jakim jest człowiekiem, wiesz, jaki ma charakter, i doskonale wiesz, że zawsze, ale to zawsze musi być po jego myśli — zaczęła, spoglądając na twarz Declana. — Oszukaliśmy go wszyscy, to fakt, ale nawet gdybym powiedziała mu prawdę

o mnie i Evanie, niczego by to nie zmieniło. Powiem ci jedno. Jeśli go skrzywdzi, to ucieknę z domu i nikt mnie przed tym nie powstrzyma! Nikt, rozumiesz?! — podniosła głos. — Nikt! Żaden stary, marudny Daniel ani inny wynajęty przez was ochroniarz!

Declan objął nastolatkę, chcąc ją troszkę uspokoić, po czym wyszeptał:

— Zostaw to mnie, postaram się to jakoś załagodzić, dobrze?

* * *

Declan po powrocie do domu kilkakrotnie próbował skontaktować się z przyjaciółmi, lecz bezskutecznie. Domyślał się, gdzie są. Musiał załagodzić napiętą sytuację, którą rozpętała babska część jego domu.

Jacob z Siergiejem zamknięci w mieszkaniu topili w wódce swoje problemy. Przede wszystkim poczuli się oszukani. Jacob pomyślał o córce. Lily właśnie wchodziła w dorosłość i jak każdy młody człowiek popełniała błędy. Na samą myśl o błędzie, który miał na imię Liam, Jacob uderzył pięścią w stół.

— Nalej mi jeszcze! — fuknął do Siergieja. — Kto ci pozwolił podejść do Arty? — wybełkotał, widząc Liama i Evana siedzących obok siebie na podłodze przy sofie. Podrapał się po brodzie, kiedy dotarło do niego, że przecież wcześniej ich związał, a przede wszystkim zakneblował, by siedzieli cicho. — Kurwa! Pieprzony pełzacz...

— Głodny jestem — zagaił Siergiej, drapiąc się po brzuchu.

Jacob spojrzął na ofiary siedzące na podłodze i w jednej chwili zrobiło się mu ich żal. Wyglądali jak kaleki życiowe. Sięgnął po telefon, a następnie wyszedł z pomieszczenia. Po chwili wrócił, po drodze zabierając z kuchennego blatu nóż. Zbliżył się do Liama i wyciągnął ostrze. Siergiej aż podskoczył na ten widok, po czym wyteńczył wzrok.

— Nareszcie! — zagaił i w tej samej chwili poszedł w ślady przyjaciela. Z szuflady wyjął pierwsze lepsze ostrze i chwiejnym krokiem podszedł do Evana. Pochylił się nad nim, wyszczerzył zęby i zawył ze

szczęścia, lecz gdy Jacob rozciął wiązania, Siergiej momentalnie spochmurniał.

— Co ty robisz? — burknął.

— Chyba czas to załatwić po męsku — oznajmił Jacob, po czym się wyprostował. — Wstańcie! — nakazał, a sam usiadł na sofie, rozkładając szeroko swoje potężne nogi.

— Po męsku, mówisz? — zagaił Siergiej i mrużąc oko, wycelował palcem w stronę posiniaczonego Evana. — W porządku! — Usiadł obok Jacoba i jak on wyciągnął przed siebie nogi. — Ja zastrzelę tego cwela po prawej, a ty tego po lewej! Albo nie! — Spojrzał na Jacoba, który tylko zaciskał z nerwów szczękę, po czym wypalił zbyt głośno. — Kula w łeb to nie śmierć. Proponuję jakieś tortury. — Na jego ustach wykwitł szeroki, szatański uśmiech.

Jacob zawył wkurwiony i podrywając się z miejsca, krzyknął:

— Dobra, kurwa, koniec z tym! — Wskazał palcem na stojącego naprzeciwko Liama. — Weź tego kaleczeniaka i usiądźmy przy stole.

Liam tylko skinął, po czym złapał przyjaciela pod ramię i podeszli do stołu. Siergiej jęczał znudzony, zakrywając dłońmi twarz.

— Jacob, zlituj się...

Wszyscy usiedli do stołu oprócz Siergieja, który wciąż rozłożony na kanapie sapał pod nosem, zupełnie nie rozumiejąc zachowania Jacoba.

— Siergiej, rusz srakę! — pogonił go Jacob, uderzając pięścią w stół.

Mężczyzna niechętnie zwlókł się z kanapy i wolnym krokiem podążył w stronę przyjaciela. Spojrzał na niego z góry i sapnął przeciągle.

— Tracimy czas, Jacob...

— Zatkaj się albo zaraz cię zaknebluję! — Olbrzym pociągnął go za rękę, na co Siergiej runął bezwładnie na krzesło.

— Pieprzysz moją córkę?

Słowa Jacoba zaskoczyły Liama. Nie spodziewał się takiego pytania. Przełknął gulę, jaką poczuł w gardle, i kątem oka zerknął na Siergieja.

Zauważył, że to pytanie nie tylko jego zaskoczyło. Siergiej siedział z zaciśniętymi pięściami. Na jego skroni dostrzegł pulsującą żyłę.

— Nie, Jacob, nie spałem z nią.

Na jego słowa Jacob parsknął śmiechem.

— A ty, kutasie?? — Tym razem głos zabrał Siergiej, wlepiając wzrok w Evana, który usłyszawszy pytanie, zaczął głośno kaszleć i dławić się śliną. To była dla Siergieja wystarczająca odpowiedź. Zresztą czego miał się spodziewać, skoro rankiem w samochodzie zastał parę zupełnie nagą? Jego twarz nagle poczerwieniała, dłonie zacisnęły się na rogach stołu, a z gardła wydostał się wrzask. — Trzymajcie mnie, bo nie wytrzymam!

— Siedź! — Jacob pchnął Siergieja, by ten opadł na krzesło, a następnie wlepił wzrok w Evana. — Pieprzysz czy nie pieprzysz?

Evan się zająknął, zaraz zapowietrzył, a potem niepewnie spojrział na czerwonego ze złości Siergieja. Jacob zawył głośno, chwytając się za brzuch.

— No jasne, że pieprzysz! — stwierdził. — Ty żadnej cipie nie przepuścisz — dodał rozbawiony, co spowodowało, że Siergiej ponownie zaczął tracić nad sobą panowanie.

— To nie tak! — bronił się Evan.

Widząc reakcję Siergieja, szybko poderwał się z krzesła, na co Jacob parsknął jeszcze głośniejsze.

— A jak?

— Spałem z Leną, ale wczoraj to nie było tak, jak wyglądało... — wydukał i mimowolnie zrobił unik, widząc, jak Siergiej podrywa się z miejsca.

— Trzymajcie mnie, bo nie wytrzymam!

Jacob przewrócił oczami, chwytając go za rękaw.

— Powtarzasz się, Siergiej! Usiądź! Co ty taki wrywny? — zapytał z szerokim uśmiechem na ustach.

Siergiej wciągnął powietrze przez nos. Wyrwał rękę z uścisku Jacoba i przeczesał nerwowo włosy. Odchrząknął i usiadł. Spojrzał na rozbawionego przyjaciela i ponownie wybuchł.

— Z czego, kurwa, ryjesz, pacanie?! Ten tu nie spał z Lily, a ta łajza od razu skorzystała. Musiał wetknął swojego kutasa w cipkę mojej córki!

Jacob, usłyszawszy żal w głosie przyjaciela, zupełnie nie potrafił się powstrzymać, by nie ryknąć śmiechem, za co od razu dostał od Rosjanina z pięści prosto w brzuch. Zgiął się wpół, mało nie uderzając przy tym czołem o blat stołu. Zawył z bólu, ale i z rozbawienia. Zaczął kaszleć i dławić się śliną. Chwilę mu zajęło, nim się uspokoił i ponownie spiorunował Artę morderczym wzrokiem.

— Nie skrzywdzę jej! — wypalił bez zastanowienia Evan.

— Znam cię, Arta! — warknął Siergiej, coraz mocniej zaciskając dłonie na rogach stołu.

— Wiem, co o mnie myślisz. Być może masz rację. Nie ukrywałem nigdy swojego stosunku do kobiet. Bawiłem się nimi, korzystałem z każdej napotkanej okazji. Z Leną na początku też tak było. — Nim zdążył przemyśleć swoje słowa, Siergiej zareagował, wyprowadzając cios prosto w jego szczękę. Evan skrzywił się z bólu i chwytając za brodę, skwitował: — Chyba mi się należało. Nie będę cię oszukiwał, Siergiej, zbyt dobrze się znamy... — Spojrzał na niego niepewnie. — Coś się zmieniło... — wydukał z trudem. Tak naprawdę sam nie wiedział, co takiego się wydarzyło, że zmienił zdanie co do dziewczyny.

— Co się, kurwa, mogło tak nagle zmienić? — fuknął wściekły Siergiej. — Jeszcze mi zaraz powiesz, że Evan Arta się nagle zakochał?!

— Nie! — sprostował szybko, co jeszcze bardziej nie spodobało się Rosjaninowi. — Nie wiem... — jąknął. Skrzywił się lekko. — To mały, szalony diabeł — zagaił. — Ma w sobie coś, co mnie w niej fascynuje, pociąga i... — zaciął się, dobierając w głowie odpowiednie słowa: —

Dobrze się czuję w jej towarzystwie, ciągnie mnie do niej i... cały czas mam ją przed oczami.

— Dosyć! — huknął Siergiej.

Pomiędzy nimi nastała cisza. Siergiej siedział zadumany, analizując słowa Evana. Jacob zaś wpatrywał się w twarz Liama, szukając w nim jakiegoś fałszu.

— Dlaczego Lily? — zapytał nagle Jacob.

— Nie rozumiem — odparł Liam.

Zamierzał zapytać, o co dokładnie mu chodzi, lecz w tym samym momencie do drzwi zadzwonił dzwonek. Jacob w pośpiechu wstał. Po chwili wrócił z trzema kartonami pachnącej pizzy. Evan aż obliział usta.

— Ja to jednak jestem wspaniałomyślny — stwierdził Jacob, kładąc pizzę na stół. — Do koryta! — uderzył Liama otwartą ręką w plecy, na co ten zrobił niezadowoloną minę.

Mężczyźni na chwilę zostawili temat Leny i Lily. Zajęli się jedzeniem. Evan był tak głodny, że jako pierwszy rzucił się na apetycznie pachnący drożdżowy placek. Wepchnął do ust duży kawałek pizzy.

— Napiłbym się czegoś — wykrztusił z trudem.

— To rusz dupę i idź po szkło do kuchni! Co ty, kurwa, myślisz, że jestem twoim służącym? Nakarm i co jeszcze? — burknął na niego podirytowany Jacob.

Evan z trudem podniósł się z krzesła, po czym pokuśtykał do szafki po szklanki dla siebie i Liama. Siergiej obserwował Artę bardzo uważnie, zachodząc w głowę, co takiego Lena w nim dostrzegła. Uśmiechnął się szeroko, widząc jego sińce pod oczami i pokiereszowaną twarz.

— Jak tak patrzę na ciebie, to sobie myślę, czy mojej córce oczy pizdą zarosły! Co ona w tobie dostrzegła? — zapytał, przymykając jedno oko, gdyż widział już podwójnie.

Evan zacisnął szczękę i chcąc się nieco odgryźć, odpowiedział z przekąsem:

— To samo, co twoja dupa dostrzegła w tobie...

Sięgnął po butelkę wódki i nalewając sobie odrobinę do szklanki, nawet nie patrzył na Siergieja, na którego twarzy pojawił się prawie niezauważalny uśmiech.

— Ty się doigrasz, Arta, ja ci mówię, ty się doigrasz. Wyrządź jej tylko jakąś krzywdę, a wtedy ja zrobię z ciebie miazgę! — Siergiej pogroził mu palcem przed nosem, a widząc cię uśmiechu na jego ustach, dodał: — Ty się tak nie ciesz, pacanie, bo ja mówię poważnie. Zrobię ci kuku i nawet twój stary ci nie pomoże...

Evan poczuł minimalną ulgę, choć tak naprawdę potrzebował zapewnienia ze strony Siergieja, że nie ma nic przeciwko, by nadal spotykał się z Leną.

— Czyli mogę spotykać się z Leną?

Siergiej wyłączył się na chwilę. Przed oczami stanęła mu Lena. Jej upór, cięty język, głupie i nieodpowiedzialne pomysły. Jej uśmiechnięta buzia, kiedy coś zbroiła, oraz smutek, gdy czuła ból. Nie chciał, by cierpiała, by ktoś wyrządził jej jakąkolwiek krzywdę. Była jego córką, którą kochał całym sercem. Nie popierał jej wyboru, jednak nie potrafił jej tak naprawdę niczego zakazać. Zaraz miała wkroczyć w dorosłe życie i tak zapewne poszłaby swoją drogą, a on straciłby z nią kontakt. To była ostatnia rzecz, jakiej chciał Siergiej.

— Chyba do reszty ochujałem — stwierdził po długim namyśle. Wyprostował się i srogo spojrział na Evana. — Jeśli któregoś pięknego dnia przyjdzie do mnie Lena i powie, że ją skrzywdziłeś, bądź pewny, że cię znajdę nawet na końcu tego pieprzonego świata. Znajdę i wtedy to ja cię odpowiednio skrzywdzę.

Liam przysłuchiwał się rozmowie Siergieja z Evanem, mając nadzieję, że jego wymiana zdań z Jacobem przebiegnie podobnie.

— Jacob... — zaczął, lecz nie było mu dane dokończyć zdania.

— Oczywiście, że nie! — odpowiedział mu Jacob z szerokim uśmiechem na ustach. — Nie odpowiedziałeś mi na pytanie, dlaczego moja córka?

Jacob spowaźniał, układając dłonie na stole. Pochylił się nieco w stronę Liama i czekał na odpowiedź. Siergiej zaś szeroko się uśmiechnął. Również wlepił w niego wzrok, ciekawy, jakie będą jego argumenty.

— Nie planowałem tego — odpowiedział Liam na jednym wdechu. — W zasadzie to nie szukałem nikogo. Kiedy Evan poprosił mnie o pomoc i pojechałem do akademika dziewczyn, drzwi otworzyła mi Lily. Wtedy coś mnie...

— Dobra, wystarczy! — rzucił Jacob, zatykając uszy. — Nie chcę tego słuchać. Już chyba wolę nie wiedzieć...

ROZDZIAŁ 19.

Nastolatki w domu Declana nie potrafiły znaleźć sobie miejsca. Wciąż myślały o wydarzeniach z Yosemite. Lena doskonale знаła ojca i nieraz widziała go w stanie wzburzenia. Bała się o Evana. Zastanawiała się, czy Arta jeszcze żyje. Na samą myśl o tym, że jej ojciec mógłby mu zrobić krzywdę, oczy zachodziły jej łzami.

— Lily! — krzyknęła Lena, po czym runęła kolanami przed łóżkiem, na którym siedziała przyjaciółka. — Nie wytrzymam tak dłużej! — poskarżyła się.

Schowała twarz w dłoniach, trzęsąc się z nerwów i niepewności. Lily zeszła z materaca. Przynęła się do skulonej dziewczyny i mocno ją objęła, chcąc jej dodać otuchy.

— Uspokój się... — wyszeptała, gładząc jej plecy.

Dziewczyna się spięła, a następnie wyswobodziła się z uścisku Lily. Przetarła zapłakane oczy.

— Jak mam się uspokoić, skoro mój ojciec od samego rana się nie odzywa? — W pośpiechu wstała i podeszła w stronę okna. Mimowolnie przez nie wyjrzała. — Skreślił nas wszystkich. Mnie, Natalie, najbliższych przyjaciół. To bestia, nie człowiek — dodała oskarżycielskim tonem, na co Lily aż się skrzywiła.

— Co ty mówisz? Twój ojciec to najbardziej spokojny i opanowany człowiek, jakiego w życiu widziałam. Dziś go poniosło, ale to nasza wina. Od samego początku mogliśmy być z nimi szczerze i...

— Co ty pieprzysz?! — przerwała jej Lena. — Jaki spokojny, jaki opanowany? To potwór i bezwzględna bestia.

Na jej słowa Lily popukała się w czoło. Podeszła do Leny i mocno chwyciła ją za ramiona.

— Bił cię? — zapytała. — Katował?

— Oczywiście, że nie — prychnęła Lena.

— Więc o co chodzi? Oszalałaś?

— Oj, Lily! Chodzi mi o to, że on jest... — Nie mogła znaleźć odpowiedniego słowa, by wytłumaczyć, co ma na myśli. — Ojciec jest kochany i zawsze o mnie dbał. O mnie, moją mamę... — Zamilkła, wspominając czasy, kiedy była jeszcze dzieckiem. — To człowiek, który ceni sobie prawdomówność i szczerłość. Odda ci serce, lecz gdy go oszukasz, zabierze ci wszystko. Staje się wtedy bezlitosny, zimny jak gład, bez jakichkolwiek ludzkich odruchów. Tak było z moją mamą.

Lily zmarszczyła brwi. Zupełnie nie rozumiała słów przyjaciółki.

— Lena... — pogładziła jej dłoń i próbowała ponownie przytulić.

Dziewczyna jednak odtrąciła ten gest. Przymknęła oczy i pokręciła głową, czując coraz mocniejsze pieczenie w klatce piersiowej.

— Mama go zdradziła, a ojciec po tym zamienił jej życie w piekło. Z każdym tak robi, z każdym, kto go zrani, oszuka, okłamie.

— Chyba nie sądzisz, że będzie się całe życie boczył o małe kłamstewko?

Lena zaśmiała się, słysząc jej słowa. Wzruszyła ramionami i ponownie podeszła do okna. Oparła dłonie o parapet i głośno westchnęła. Tuż za jej plecami stanęła Lily. Objęła ją w pasie, po czym przyłgnęła do jej pleców.

— Boję się o Natalie — wyszeptała Lena. — Ojciec dla niej zwariował. Zakochał się staruszek, oszalał na jej punkcie, a teraz się dowiedział, że go okłamała. Do tego Declan i jego rodzina. O wszystkim wiedział, a mimo to nie powiedział ani słowa.

— Lena, uspokój się i spójrz na mnie! — powiedziała Lily. — Wiesz, co mi się wydaje? — zapytała, delikatnie się uśmiechając.

— Nie.

— Że to wszystko rozejdzie się po kościach, a naszym staruszkom przejdzie.

Lena spięła się na słowa przyjaciółki. Wezbrała w niej złość, a oczy zaszczyły mgłą.

— Co ty pieprzysz?! — odepchnęła od siebie Lily i w pośpiechu podeszła do drzwi. — Nie widziałaś, jak mój ojciec urządził Evana? Liam dostał tylko w twarz, a Evan prawie zginął! Nie wiesz, co mój ojciec zrobił Joshui, kiedy ten go oszukał?! Ujechał mu palec! Evan może teraz nie żyje, a ja tu, kurwa, siedzę jak ta kretynka i nawet nie wiem, gdzie jest!

Zachowanie Leny okropnie zezłościło Lily. Dziewczyna zacisnęła mocno pięści.

— Wiesz co?! — krzyknęła w końcu, robiąc kilka kroków w kierunku Leny. — Jesteś popierdolona i histeryczna! Mam cię serdecznie dosyć. Twojego ciągłego narzekania i uzalania się nad sobą! Może i przeszłaś więcej niż ja, ale to nie cię usprawiedliwia! Różniesz wielce dorosłą, a tak naprawdę jesteś rozpieszczoną nastolatką z sianem w głowie!

Lena zrobiła wielkie oczy, a po chwili się wściekła. Nie myśląc wiele, rzuciła się na przyjaciółkę i powaliła ją na dywan.

— Co ty, kurwa, możesz o mnie wiedzieć?! Całe swoje idealne życie mieszkałaś z matką i przyszywanym ojcem, który i tak traktował cię jak księżniczkę. Nie miałaś pojęcia, co się wokół ciebie dzieje. Byłaś szczęśliwa! Teraz śmiesz pieprzyć, że jestem rozkapryszona i dziecinna?! Gówno wiesz, rozumiesz?! Wiesz, ile razy widziałam śmierć niewinnego człowieka?! Wiesz?! — wrzeszczała, uderzając dłońmi po ciele przyjaciółki. — Tak! — wrzasnęła, policzkując Lily. — Tylko udaję twardą i niedostępną, a tak naprawdę jestem taka sama jak ty!

Lena wybuchła płaczem, a następnie runęła na dywan. Podkuiliła nogi, objęła kolana i płakała. Po chwili na plecach poczuła dotyk Lily.

— Przepraszam... — wydukała Lily. — Nie chciałam...

— To ja przepraszam... — przerwała jej Lena i odwróciła się do Lily. Dotknęła jej zaczerwienionego policzka i przymknęła powieki. — Co my wyprawiamy? — zapytała.

* * *

W salonie przy szklaneczce whisky siedzieli bracia Halle. Zamyślony Declan spoglądał w jeden punkt na ścianie. Joshua zaś był dziwnie rozkojarzony, podenerwowany. Wiercił się, nie mógł usiedzieć w fotelu. Declan spojrział na brata i pytająco uniósł brew. Joshua nie wytrzymał.

— Declan, trzeba coś wymyślić, bo Siergiej i Jacob w jednym pomieszczeniu z tymi dwoma fircykami równa się śmierć w potwornych męczarniach — wypalił.

Declan upił łyk alkoholu, po czym odstawił szklankę na stolik. Wstał, zapiał guziki marynarki i podszedł do dużych przeszklonych tarasowych drzwi. Włożył ręce do kieszeń i spoglądając na ogród, oznajmił bratu:

— Jutro z samego rana pojedę do nich.

Joshua poczuł ulgę, lecz zaraz po tym uniósł się z fotela i stanął za plecami brata.

— Załatw to jak najszybciej, człowieku.

Zaciekawiony Declan spojrział na niego przez ramię, a widząc zmieszanie na jego twarzy, zapytał:

— Co ci tak na tym zależy?

Joshua wzruszył ramionami, po czym machnął ręką, jakby odganiał muchy.

— Moja baba dostała jakiegoś poparzenia dupy. Nie dopuszcza mnie do siebie na krok. Warczy jak wściekły pitbull, a przy tym kąsa jak twoja szerszenica w ciążę.

Na twarzy Declana pojawił się lekki uśmiech.

— Kurwa! — warknął Joshua. — Chce mi się ruchać, rozumiesz? — Joshua, widząc rozbawienie brata, uderzył go pięścią w ramię. — Z czego

rżysz jak kobyła?! Poczekaj, aż Wilma cię wypierdoli z sypialni za twój występ w autobusie. Declan! Jedna wkurwiona szerszenica w domu wystarczy. Pomyśl, co będzie, kiedy do Holly dołączy jej koleżanka! — Joshua złapał się za głowę, co jeszcze bardziej rozbawiło Declana.

— Mam najbardziej popieprzoną rodzinę na świecie... — stwierdził krótko starszy Halle.

* * *

Selina tego dnia nie czuła się najlepiej. Dziecko, z początku niespokojne, nagle ucichło. Mocne, wyraziste ruchy złagodniały, a w końcu znikły. Do tego dokuczliwe skurcze w dole brzucha i niepokój, jaki jej doskwierał, nie poprawiał jej stanu. Selina leżała spięta w ogrodzie na wiszącym leżaku pod ogromnym parasolem, który chronił ją przed mocnym słońcem. Cała ta sytuacja z Jacobem i Lily martwiła ją jeszcze bardziej. Czuła się źle, że nie odważyła się tak naprawdę porozmawiać z partnerem. Jacob się wściekł i miał do tego prawo, jednak Selina nie sądziła, że jego gniew odbije się w głównej mierze na niej. Całe popołudnie próbowała się z nim skontaktować, wyjaśnić, a przede wszystkim przeprosić, jednak bezskutecznie. Zamyślona nie dostrzegła, kiedy podeszła do niej Natalie. Usiadła naprzeciwko niej i posłała jej niewielki uśmiech. Natalie także bardzo dotknęła kłótnia z Siergiejem, ale postanowiła poczekać na rozwój sytuacji.

— Selina, wszystko w porządku? — zapytała Natalie, widząc delikatny grymas na twarzy kobiety. Selina wzruszyła ramionami, po czym westchnęła przeciągle, układając dłoń na ciężowy brzuchu. — Nie wyglądasz najlepiej, może powinnaś się położyć? — zaproponowała, na co Selina skinęła jedynie głową. Natalie złapała ją pod ramię, a potem delikatnie objęła. Selina była jakaś senna i niewyraźna, co zaniepokoiło Natalie. — Na pewno wszystko w porządku?

— Męczy mnie ta cała sytuacja z Jacobem i Lily — wyrzuciła w końcu z siebie, na co Natalie skinęła głową.

— Dzwoniłaś do Jacoba?

Ruszyły w stronę domu. Przy masywnych oszklonych drzwiach tarasu Selina przystanęła, czując przeszywający ból w dole brzucha. Skrzywiła się nieco i pochyliła. Po kilku sekundach wyprostowana spojrzała na Natalie.

— Nic innego od rana nie robię — stwierdziła szeptem. — Za każdym razem odrzuca rozmowę. Raz odebrał, ale chyba przez przypadek, bo kiedy się odezwałam, w słuchawce słyszałam jakieś krzyki i bełkot. Oni się gdzieś schowali i piją. Znasz Jacoba i wiesz, jaki jest uparty.

Natalie skinęła głową.

— Ja też dzwoniłam do Siergieja, lecz z takim samym skutkiem. Obrazili się na cały świat.

ROZDZIAŁ 20.

Tej nocy Selinę zabrało pogotowie. Dziewczyna poczuła się gorzej i w obawie o życie maluszka postanowiła zrobić badania. Declan próbował się dodzwonić do Jacoba, by go poinformować o zaistniałej sytuacji. Za każdym razem witała go automatyczna sekretarka. Po wstępnych badaniach lekarz stwierdził, że złe samopoczucie Seliny spowodowane było nadmiernym stresem. Rankiem wypisano ją ze szpitala, z którego odebrał ją Declan. Prowadził samochód w skupieniu, choć cały czas myślał, jak załagodzić sytuację z Jacobem i Siergiejem.

— Declan, to koniec?

Mężczyzna oderwał wzrok od jezdni i zaciekawiony spojrzął w stronę siedzącej obok Seliny. Uniósł lekko brwi, a następnie zapytał.

— Co masz na myśli?

— Koniec mojego związku.

Oczy Seliny były przerażająco smutne, a twarz blada i jakaś zmęczona. Declan, widząc ją w takim stanie, z nerwów zacisnął szczękę.

— Znam go kupę lat — zaczął. — Od zawsze był wycofany i chodził własnymi ścieżkami. Na początku próbowałem go zmienić, jakoś postawić na nogi, czymś rozerwać, rozweselić, no wiesz... — Spojrzął na nią, odrywając wzrok od drogi. — Sprawić, by zapomniał o przeszłości. Było ciężko, ale z biegiem lat Jacob się zmienił. Więcej się uśmiechał, a nawet zaczął żartować, co teraz niestety odbija się głównie na mnie i moim związku z Holly. — Zaśmiał się, czym momentalnie poprawił humor Selinie. — Ma swoje fochy, dziwne zasady, którymi się kieruje, ale to dobry facet.

Declan zatrzymał auto na światłach.

— Jacob jest... skomplikowany, a do tego wszystkiego momentami zachowuje się jak mały chłopczyk w skórze wielkiego goryla. Dużo ostatnio przeżył. Odnalazł Natalie, w jego życiu pojawiłaś się ty oraz Lily. Nie jest nauczony bycia ojcem i na każdym kroku widzi zagrożenie. — Dłonią pogładził jej policzek i uśmiechnął się. — Nie martw się, wszystko się poukłada. — Mrugnął w jej stronę i dodał: — Jacob życia bez ciebie nie widzi i, wierz mi, że przybiegnie do ciebie szybciej, niż myślisz...

Słowa Declana uspokoiły Seline. Pokiwała głową, a na jej ustach pojawił się szczery, piękny uśmiech. Odetchnęła z ulgą i w sercu poczuła przyjemne ciepło.

* * *

Po ciężkiej nocy pełnej alkoholu i ciągłych rozmów oraz bezustannych kłótni i przekomarzań w mieszkaniu Jacoba nastąpiła cisza. Panowie usnęli jak dzieci, lecz nie było im dane odespać.

— Wyłącz to chujostwo, bo mi łeb rozsadzi! — fuknął na wpół przytomny Jacob, słysząc dzwoniącą komórkę. — Siergiej, do chuja! — potrząsnął ciałem Rosjanina, który spał obok niego na sofie. Siergiej ani drgnął. Komórka nie przestawała wydawać z siebie wkurwiających dźwięków, a to z kolei doprowadzało olbrzyma do rozstroju. Jacob obrócił się przodem do śpiącego, po czym niewiele myśląc, zepchnął go.

Siergiej w kontakcie z podłogą przeklął głośno w swoim ojczystym języku i oszołomiony zaczął szukać dzwoniącego urządzenia. Gdy już udało mu się zlokalizować telefon, miał ochotę rzucić nim o ścianę. Jednak gdy na wyświetlaczu dostrzegł imię Dmitrija, wiedział, że to coś ważnego. Przetarł dłonią zaspaną, skacowaną twarz, a potem odebrał.

— Co jest, Dmitrij? — wychrypiał, po czym chwycił się za głowę i z ledwością wstał z podłogi.

Rozejrzał się dookoła. Jacob rozwalony na sofie cicho pochrapywał. Na podłodze dostrzegł śpiącego Liama, a tuż obok zwiniętego w kłębek Evana, otulonego kocem po samą szyję. Siergiej przyjrzał się jego twarzy i z rezygnacją pokręcił tylko głową. Wolnym krokiem podążył do kuchni. Otworzył lodówkę z nadzieją, że znajdzie w niej coś do picia. Jęknął przeciągle, kiedy w środku znalazł jedynie pudełko starego chińskiego żarcia, którego odór szybko dotarł do jego nosa.

— Dzwonię nie w porę? — zapytał Dmitrij.

— A czy kiedykolwiek jest odpowiednia pora?! — fuknął. — Po co dzwonicz?

— Miałem namierzyć tego Pradona.

Na słowa mężczyzny Siergiej nagle zastygł. Nie wiedział, skąd wzięło się to wrażenie, ale czuł, że informacje, jakie ma dla niego Dmitrij, nie będą przyjemne.

— Udało ci się to? — zapytał, na co tamten parsknął śmiechem.

— Po to dzwonię! Facet wydaje się czysty, ale pogrzebałem, popytałem i przekupiłem kilku ludzi i *voilà!*

— Do rzeczy, Dmitrij, nie jestem w nastroju do żartów. — Siergiej nie czuł się zbyt dobrze. Suchość w gardle i zawroty głowy nie ułatwiały mu rozmowy i racjonalnego myślenia.

— Gość coś kombinuje i jestem prawie pewny, że ma to coś wspólnego z tobą i Declanem.

Siergiej tylko skinął głową, choć jego rozmówca nie mógł tego dostrzec. Czekał na więcej informacji na temat nijakiego Pradona. Dmitrij pokrótce nakreślił mu temat, zapewniając tym samym, że interesy Siergieja są dopilnowane. Rosjanin nie miał siły dłużej rozmawiać, więc postanowił, że Dmitrij przyleci do Stanów.

Po rozmowie Siergiej doczłapał się do salonu. Zobaczył siedzącego na kanapie Jacoba. Olbrzym głośno jęczał, trzymając się za głowę.

— Wyglądasz jak luj — skwitował Siergiej, podchodząc bliżej.

Jacob skrzywił się, lecz nie miał siły na dłuższe dyskusje. Głowa mu pulsowała, a w dodatku czuł, że nie do końca wytrzeźwiał. Wszystko mu się zamazywało, światło męczyło jego przekrwione oczy, a każdy głośniejszy dźwięk irytował.

— Pić!

— Nie ma nic do picia oprócz wódki!

Jacob aż się wzdrygnął na słowa Siergieja, choć doskonale wiedział, że nie zdążył uzupełnić lodówki. Machnął ręką i się podniósł, sięgając stojącą na stoliku napoczętą butelkę wódki. Odkręcił, przystawił do nosa, a kiedy poczuł zapach alkoholu, jego twarz nagle pobladła.

— Jak to się mówi... Czym się struleś, tym się lecz. — Pociągnął z gwinta spory łyk, na co Siergiej zakrył dłonią usta. Na sam ten widok zrobiło się mu niedobrze.

— Od razu lepiej. Teraz mogę zacząć nowy dzień! — oznajmił Jacob, wyciągając wódkę w stronę Siergieja.

Ten tylko pokręcił głową, a kiedy Jacob nie ustępował i próbował wcisnąć mu butelkę, nie wytrzymał:

— To najgorsza wódka, jaką piłem. Nie służy mi to wasze gówno.

Jacob zmarszczył brwi, a po chwili wrzucił jedynie ramionami.

— Gdzie królowny? — zapytał. Kiedy wzrokiem odnalazł śpiących obok siebie mężczyzn, na jego usta wdarł się uśmiech. Podszedł do nich, stanął nad nimi i głośno krzyknął: — Co wy, kurwa, pedały? Przytuleni do siebie jak dwie cioty! Wstawać! Wódeczka wietrzeje! Siergiej odpadł, a ja potrzebuję kompanów do picia! — szturchnął nogą Liama, na co ten zaczął warczeć i jęczeć.

— Daj mi spokój, umieram!

Jacob zaśmiał się głośno, nogą szturchnął Evana, którego twarz przybrała mocno fioletowych barw.

— Śliczniutki, wstawaj!

Evan z ledwością przekręcił się na plecy, uchylił spuchnięte oko, a widząc przed sobą uśmiechniętego olbrzyma, zakrył dłońmi twarz.

— Zabij mnie...

— A idźcie w chuj! — fuknął podirytowany Jacob. — Francuskie pieski mi się trafiły!

Wrócił do stolika po butelkę wódki, po czym rozsiadł się wygodnie na kanapie. Oparł głowę i przymknął oczy. W jednej chwili wróciły do niego wspomnienia z przeszłości, kiedy każdego dnia upijał się do nieprzytomności. Pociągnął łyk wódki i ponownie się zamyślił. Siergiejem aż zatrząsnęło na widok pijącego Jacoba. W pośpiechu pobiegł do łazienki. Gdy opróżnił żołądek, wrócił do salonu i zastał Jacoba w tej samej pozycji, z butelką przyciśniętą do piersi. Usiadł obok i łokciem szturchnął olbrzymia.

— Daj się napić.

Jacob się wyprostował i podał mu butelkę. Siergiej przymknął oczy i się napił. Przeklął głośno, wierzchem dłoni otarł usta i oddał Jacobowi butelkę.

Nie rozmawiali, po prostu pili w ciszy, wpatrując się w skacowanych mężczyzn śpiących na podłodze.

— Kogo tam niesie?! — warknął Jacob, usłyszawszy dzwonek do drzwi.

Nim zdążyli zareagować, do środka wraz z drzwiami wparował wściekły Declan. Za nim do środka wbiegły Lena z Lily oraz kilku ochroniarzy mafiosa.

— Ja pierdolę! — Declan zastygł na widok pijanych w sztok przyjaciół.

Jacob parsknął śmiechem i niezdarnie wstał z kanapy. Chwiejąc się na boki, spojrzał w stronę wściekłego Declana.

— Kurwa! — Czknął. — Mój szef to jakieś komando foki! — Podszedł do niego i machając mu przed nosem palcem, oznajmił: — Rozpieprzyłeś mi drzwi, człowieku...

Zza pleców Declana wyłoniły się dziewczęta. Chciały przeprosić za swoje kłamstwa i jakoś załagodzić sytuację, lecz gdy na podłodze dostrzegły Liama z Evanem, zmieniły zdanie.

Lena, widząc twarz Evana, zamarła. W jej oczach stały łyzy, pięści samoistnie się zacisnęły, a usta uformowały się w kreskę. Spojrzała przez ramię na siedzącego na sofie, niewzruszonego jej widokiem ojca, po czym z pogardą w głosie wyszeptła:

— Nienawidzę cię... Jesteś, jesteś...

Nie potrafiła wypowiedzieć żadnego słowa, za to na twarzy Rosjanina pojawił się minimalny uśmiech. Przeczesał dłonią potargane włosy, wyprostował się i odchrząknął.

— Masz, co chciałaś, a teraz możesz go sobie zabrać! — Palcem wskazał na Evana. — Pilnuj go jak oka w głowie i nie pozwól, by cię skrzywdził. — Zamilkł na chwilę, czując ucisk w sercu. Wzrok Leny był zimny, wręcz lodowaty. — Następnym razem go zabiję.

Po tych słowach wstał i wyszedł z salonu. Lena nawet na niego nie spojrzała, nie próbowała go zatrzymać ani z nim porozmawiać. Spuściła jedynie głowę. Lily tak samo jak Lena nie zamierzała przeciągać tej wizyty. Zbliżyła się do Liama, a gdy ten ją przytulił, Jacob pokręcił z rezygnacją głową. Odwrócił od niej wzrok, ponieważ widok córki w objęciach dużo starszego faceta sprawiał, że zaczynała w nim buzować złość. Zdawał sobie sprawę, że i tak nic nie wskóra, jednak jeszcze nie był przygotowany na takie sceny, jakie właśnie miał szansę oglądać.

— Wyjdźcie już — oznajmił Jacob.

Declan skinął głową na ochronę, by zajęła się dziewczynami, i zczekał, aż wyjdą z mieszkania. Z łazienki wrócił Siergiej, który wyglądał już nieco lepiej.

— Może czas już z tym skończyć i wrócić do domu? — zapytał Declan, podchodząc do Siergieja.

Położył dłoń na jego ramieniu, na co Siergiej się spiął. Zacisnął szczękę i strącił dłoń przyjaciela.

— Wracaj do domu. — Palcem wskazał na wyjście, czekając na reakcję Declana.

Ten jednak go wyminął. Podszedł do Jacoba, który nawet nie zwracał na niego uwagi. Gdy przystawił butelkę do ust, Declan mu ją zabrał.

— Jacob, wracaj do domu, Selina...

— Won! Tam są drzwi, które zresztą rozpieprzyłeś w drobny mak! Wyjdź i sprawdź, czy nie ma cię po drugiej stronie — przerwał mu wściekły olbrzym. Odebrał swoją butelkę, po czym wychylił kilka łyków.

Declan zacisnął szczękę, starając się nie stracić nad sobą panowania. Rozmowa z zalanymi w trupa przyjaciółmi nie miała tego dnia żadnego sensu.

— Jak chcecie... — oznajmił chłodno. — Tak dla twojej wiadomości, przyszły tato... — Spojrzał na zapijaczoną twarz przyjaciela. — Selinę wczoraj z domu zabrało pogotowie.

Po tych słowach wyszedł zostawiając mężczyzn samych. Jacob patrzył na plecy Declana, lecz nie odezwał się ani słowem. Nie rozumiał żadnych słów, jakie Declan skierował pod jego adresem, bo był kompletnie pijany i obojętny na wszystko.

* * *

— Nienawidzę go...

Lena siedziała przy Evanie i delikatnie zmywała mu z twarzy resztki zaschniętej krwi. Była rozbita, a do tego wściekła na ojca. Widok pobitego mężczyzny sprawiał, z każdą kolejną chwilą Leną targały przeróżne emocje. Nigdy nie sądziła, że sprawa chłopaka będzie w stanie poróżnić ją z ojcem. Znała Siergieja, wiedziała, że jest porywczy i zrobi wszystko, by ją chronić. Jednak ona wcale nie potrzebowała tej ochrony. Nie teraz, nie w tym momencie i nie przed Evanem.

Po wyjściu z domu Jacoba ochrona zawiozła Lenę wraz z Evanem do jego mieszkania, a Lily pojechała do Liama.

— Bronił cię — wychrypiał Evan, palcem przejeżdżając po rozpalonym policzku dziewczyny. — Gdybym miał córkę, zapewne postąpiłbym tak samo...

— Nie broń go! Widziałeś się w lustrze?! — Lena była rozgorączkowana, a słowa Evana jeszcze dodatkowo ją dobijały. Niewiele brakowało, a byłby go zabił. — To potwór! Swoim zachowaniem straci wszystko, co ma. — Zwiłżyła gazę. Przyłożyła do jego czoła, na co lekko syknął, czując nieprzyjemne pieczenie. — Przepraszam — wydukała.

Czuła się potwornie i była na siebie zła, że nie powiedziała ojcu o wszystkim na samym początku ich znajomości. Może to uchroniłoby Evana przed tym, co się wydarzyło.

— Bałem się — wyznał po chwili mężczyzna, odgarniając Lenie kosmyk za ucho.

Dziewczyna zmarszczyła brwi i przygryzła boleśnie wargę.

— Bałem się o ciebie — sprecyzował. — Gdy wyciągnął się za włosy z samochodu i spojrzał na ciebie z pogardą, myślałem, że najpierw wyżyje się na tobie.

Na samo to wspomnienie z oczu Leny wypłynęły łzy. Jednak szybko je starła, gdyż nie chciała pokazać, że ją to zabolalo. Bała się otworzyć, ukrywała w sobie wszystkie emocje, za każdym razem przybierając maskę.

— Nie chcę już o tym myśleć.

Evan skinął jedynie głową, po czym zamknął oczy i pozwolił Lenie, by się nim zajmowała.

— Gdzie Liam? — zapytał po chwili.

— Pojechał z Lily.

Dłonie wplotła w jego gęste włosy. Evan mruknął przeciągle i uśmiechnął się. Było mu przyjemnie i pomimo bólu, jaki odczuwał, czuł się lepiej.

— A Declan? — spytał. — Jacob z Siergiejem z nim pojechali?

Lena pokręciła głową.

— Zostali w mieszkaniu i dalej chleją. Declan załatwił im ochronę i kazał ich pilnować. Wspomniał, że pojedzie do nich jutro i spróbuje do nich dotrzeć, kiedy wytrzeźwieją.

ROZDZIAŁ 21.

Od wizyty w mieszkaniu Jacoba minęło kilka dni, a ojcowie nastolatek nadal nie potrafili się ogarnąć. Declan dwoił się i troił, żeby sprowadzić ich na ziemię, ale z marnym skutkiem. Nie działały groźby ani prośby. Declan zaczął się poważnie zastanawiać, czy oni kiedykolwiek odpuszczą. Atmosfera w domu mafiosa była nieciekawa. Zadumana Natalie zajmowała się małym Jeremym, Selina snuła się po kątach, udając, że panuje nad całą sytuacją, Miley z Holly jak zwykle były zabiegane, z mnóstwem pomysłów w głowie, a Joshua wyjechał w interesach na Kubę do Octavia.

Lena z Lily przepadły jak kamień w wodę i nawet nie wróciły do szkoły po weekendzie. Declan nie miał już siły, by ingerować w ich życie. Odpuścił tę kwestię. Zapewnił im jednak ochronę.

Zamknięci w mieszkaniu Siergiej z Jacobem zamawiali tylko alkohol i drobne przekąski, nie tracąc czasu na niepotrzebne wychodzenie. James, który miał ich pilnować, sam już załamał ręce i po rozmowie z Declanem odpuścił.

— Jaki dziś mamy dzień? — zapytał Siergiej, drapiąc się po sporym zaroście na twarzy.

— A czy to ważne? Masz jakieś plany?

Siergiej wzruszył jedynie ramionami.

— A gdzie ja mogę się wybierać? Chyba tylko do monopolowego!

Przez chwilę przyglądał się Jacobowi i jego gęstej brodzie, jaką od zawsze nosił. Siergiejowi już przeszkadzał jego własny zarost. Wystarczyło zaledwie kilka dni, by zaczął okropnie podrażniać mu skórę.

— Ja pierdolę, muszę się ogolić, bo czochram się, jakbym miał mendi — odezwał się Siergiej, na co Jacob tylko parsknął. — Jak ty możesz nosić taki zarost?

— Jakbyś miał wielką bliznę na ryju, też byś nosił zarost.

— Ponoć blizny są fajne i podobają się kobietom. — Palcem wskazał na swoją wargę, gdzie znajdowała się niewielka blizna. — Spójrz na mnie.

— Nie wspominaj mi więcej o babach! — warknął Jacob, szybko unosząc się z miejsca. Przetarł dłonią czoło, zachwiał się lekko i ruszył w stronę łazienki. — Idę się odlać.

— Jacob? — zatrzymał go głos Siergieja.

— No? — Olbrzym spojrział na niego przez ramię.

Siergiej nie wyglądał dobrze. Od kilku dni coś go trapiło i Jacob doskonale wiedział co. A dokładnie kto...

— Myślisz o tym, co się stało? — zapytał Rosjanin.

— Każdego dnia... — odpowiedział cicho i zniknął za drzwiami łazienki.

Kiedy wrócił, zastał Siergieja błędzącego gdzieś myślami. Mężczyzna stał przy dużym panoramicznym oknie. Z rękami w kieszeniach spodni dresowych patrzył przed siebie.

— Łazienka wolna, *amigo*.

Siergiej tylko skinął głową i wyminął Jacoba, kierując się prosto pod prysznic.

Jacob westchnął, a następnie wrócił do tego, co robił od kilku dni bez ustanku. Chwycił za szklankę z alkoholem. Usiadł przy stole i mimowolnie spojrział na telefon leżący obok butelki. Złapał urządzenie i w pośpiechu wybrał numer do Seliny. Zawahał się jednak i odłożył telefon. Chciał usłyszeć jej głos, zapytać, jak się czuje, uspokoić targające nim nerwy, lecz nie zrobił tego. Nie odważył się. Był podпиты i bał się, że podczas rozmowy powie coś, co sprawi jej przykrość. Podparty na łokciach analizował swoje życie. To, co się wydarzyło, i jak wyglądała

jego codzienność, dopóki na jego drodze stanęła ona. Mała istotka o wspaniałych kształtach i ślicznej dziewczęcej buzi. Dziewczyna, która na nowo wniosła do jego życia radość. Odmieniła go i uzmysłowiła mu, czym jest miłość.

— Pieprzyć to wszystko! — warknął, podrywając się z krzesła.

— Wybierasz się gdzieś? — zapytał Siergiej, który akurat wyszedł z łazienki.

— Teraz ja się wykąpię — odparł szeptem.

Siergiej czuł, że Jacoba coraz bardziej męczy cała sytuacja. Wiedział jednak, że olbrzym nie należy do osób, które się zwierzają i otwarcie mówią o swoich problemach.

Ruszył do sypialni Jacoba, by pożyczyć od niego coś do ubrania, kiedy rozzwoniła się jego komórka.

— Kogo znowu niesie?

Widząc, kto dzwoni, zaskoczony uniósł brew.

— Sasza...

— Siergiej...

W słuchawce nastąpiła chwilowa cisza.

— Jesteś tam? — zapytał Siergiej, na co Sasza zaczął się jąkać.

— Jestem. Dzwonię, bo... — znowu zamilkł.

Siergiej się zniecierpliwił.

— Sasza, nie ma mnie w Moskwie, jeśli znowu chcesz mnie wyciągnąć do burdelu.

— Nie!

Kumpel Siergieja zakasłał, a zaraz po tym odchrząknął zbyt głośno.

— Więc? — Siergiej przewrócił oczami. — Po co dzwonisz?

— Pamiętasz, jak jakiś czas temu proponowałem ci współpracę z jakim Pradonem? — wykrztusił z siebie mężczyzna, na co Siergiej tylko się uśmiechnął. Usiadł przy stole i nalał do szklanki odrobinę wódki.

— Pamiętam, ale nic się w tej kwestii nie zmieniło. Nie jestem zainteresowany współpracą z twoim znajomym — odpowiedział dosadnie,

a następnie wypił zawartość szklanki. Przeczesał dłonią wilgotne włosy i ruszył w stronę sypialni Jacoba.

— Zastanów się, bo to twoja wielka szansa, a on zaproponował korzystne dla ciebie warunki i...

— Sasza, męczysz! — przerwał mu zły Siergiej. — Przekaż swojemu znajomemu, żeby poszukał sobie innego dostawcy. W Rosji jest ich kilku. Czemu za wszelką cenę chce mnie?

Sasza nie potrafił odpowiedzieć na zadane mu pytanie. W odpowiedzi zaklął tylko i powiedział coś, co bardzo zaniepokoiło Rosjanina.

— Twoja decyzja, ale nie miej potem do mnie pretensji.

Po tych słowach w słuchawce nastąpiła cisza.

— Co jest, kurwa?! — Siergiej spojrzał na wyświetlacz i chcąc się dowiedzieć, co miały znaczyć te ostatnie słowa, wybrał numer kumpla. Sasza jednak nie odebrał, co zeżłościło Siergieja. W nerwach cisnął telefonem na łóżko akurat w momencie, gdy do sypialni wszedł Jacob.

— A tobie co? — zapytał.

— Czuję, że zbliżają się kłopoty.

Na twarzy Siergieja malowało się zakłopotanie oraz niepewność. Najpierw telefon od Dmitrija, który ostrzegł go przed Pradonem. Teraz z kolei rozmowa z Saszą, który znów namawiał go na współpracę.

Jacob podszedł do szafy. Dla siebie znalazł spodnie moro i czarny podkoszulek, po czym spojrzał na zamyślonego Siergieja. Zmierzył go wzrokiem i wyjmując biały T-shirt oraz szare dresowe spodnie, oznajmił z uśmiechem:

— Stary, kłopoty to nasza specjalność, czym się martwisz? Całe nasze zatęchłe życie to jeden wielki kłopot. Zluzuj gacie i chodź się napić. — Rzucił mu świeże rzeczy, po czym sam zaczął się ubierać. Nim opuścił sypialnię, przystanął obok Siergieja. Poklepał go po ramieniu i kiwnął głową.

— Może zamówimy coś do żarcia, bo od tego chłania bolą mnie flaki.

* * *

Lena od kilku dni nie wychodziła z mieszkania Evana. Arta okłamał ojca, że wyjeżdża w sprawach służbowych, ponieważ nie chciał pokazywać się w firmie. Doskonale wiedział, że nie obeszloby się bez pytań i dochodzenia, a także pretensji i umoralniania go.

— Może wrócisz do szkoły? — zapytał Evan leżący obok nagiej dziewczyny.

Zamyślona Lena przyglądała się czarnej tapecie na ścianie. Zastanawiała się, co u Lily i dlaczego od tygodnia nikt z rodziny się nie odzywał. Myślała o Natalie i mimowolnie wspomniała ojca. W sercu poczuła najpierw nieprzyjemny ucisk, a po chwili zawód i rozczarowanie. On także się nie odezwał. Nie dzwonił, by się dowiedzieć, czy wszystko u niej w porządku. Zabolalo ją to, mimo że była na niego potwornie zła.

Czyżby o niej zapomniał? Wymazał ją z pamięci i przestał kochać? Kiedy na karku poczuła mokry pocałunek, odwróciła się w stronę Evana i posłała mu nieznaczny uśmiech.

— Co mówiłeś? — zapytała szeptem.

Na policzku poczuła delikatny dotyk, a na całym ciele hipnotyzujące spojrzenie Evana.

— Mówiłem, że powinnaś wrócić do szkoły...

Lena ściągnęła brwi i odrzuciwszy na bok pościel, usiadła do niego plecami. Skuliła się.

— Nie chcesz mnie tu? — wychrypiała ledwie słyszalnie.

Wstała, chwyciła bordowy satynowy szlafrok i szybko się nim okryła. Evan tylko westchnął. Momentami ciężko mu było się z nią porozumieć. Powoli usiadł, czując jeszcze ból w okolicy żeber, po czym podszedł do Leny. Stanął za jej plecami i mocno ją objął. Zatopił twarz w zagłębieniu jej szyi. Czując piękny kwiatowy zapach żelu pod prysznic, uśmiechnął się.

— Nie o to chodzi, diable... — zaczął ochryłym głosem. Na dźwięk, jaki wydobył się z jego gardła, Lena się spięła, lecz kolejne słowa sprawiły, że powoli się rozluźniała. — Gdybym mógł, nie wypuściłbym cię z łóżka. — Odchyliła głowę, dając Evanowi lepszy dostęp do siebie.

Wykorzystał to od razu i pocałował ją w szyję. Z jej gardła wydobył się niski, cholernie seksowny pomruk, a dłonie dziewczyny momentalnie odnalazły jego penisa. Evan docisnął do niej biodra, tym samym pokazując jej, jak bardzo na niego działa. Przed chwilą uprawiali seks, a on już pragnął ponownie się w niej zanurzyć. — Lena... — wychrypiał i znowu poruszył biodrami. — Uwielbiam cię, diable.

Tym razem językiem przejechał po delikatnym i bardzo czułym płatku ucha, na co Lena zadrżała. Mocniej ścisnęła jego fiuta, a drugą dłoń wsunęła za poły szlafroka, docierając do pulsującej z podniecenia cipki.

Evan poprowadził ją w stronę łóżka. Jej oczy płonęły, usta były lekko rozchylone, a klatka piersiowa unosiła się w szybkim tempie. Evan złapał za materiał szlafroka i jednym ruchem go z niej zdarł. Lena pisnęła, lecz nim zdążyła w jakikolwiek sposób zareagować, już leżała na łóżku przygnieciona męskim ciałem. Evan przejechał palcem po jej cipce. Czując, że jest wilgotna, uśmiechnął się cwanie. Złapał w dłoń kutasa i bez ceregieli się w nią wbił. Lena wygięła ciało w łuk, a z jej ust wydobył się głośny krzyk, który po sekundzie ucichł, stłumiony namiętym pocałunkiem. Lekki grymas na jej ślicznej buzi świadczył jednak, że nie do końca była gotowa.

— Wybacz — wyszeptał. — Za bardzo się pospieszyłem. — Wycofał nieco biodra, a potem lekko i bardzo wolno wszedł w nią raz jeszcze. — Tak lepiej? — zapytał, na co Lena skinęła głową. Objęła go nogami w pasie i stanowczo docisnęła do siebie. Poczowała ból pomieszany z rozkoszą. Odchyliła głowę i zamknęła oczy.

— Pieprz mnie — poprosiła.

— Szatan z ciebie...

Uderzył fiutem w jej cipkę i zastygł. Zrobił tak kilka razy, a widząc stan błogości na jej twarzy, czuł, że zaraz wybuchnie.

— Dobrze ci? — zapytał, wycofując biodra.

Lena, czując po nim pustkę, pokręciła głową i ściągnęła brwi. Kiedy jednak ponownie się w nią wbił, na jej ustach pojawił się uśmiech.

— Teraz mi dobrze — wydyszała, a następnie ugryzła go w dolną wargę.

— Zwariuję przez ciebie!

Evan poddał się jej urokowi i tej sile, jaka w niej drzemała. Był przy niej słaby i nie potrafił zbyt długo jej drażnić. Zatracił się, oddał tej chwili i dążył do wspólnego spełnienia. Przyspieszył, robiąc wszystko, by dać Lenie jak najwięcej przyjemności.

— Dochodzę! — jęknęła, gdy jej ciało zaczęła ogarniać rozkosz.

Evan, widząc jej reakcję, wbił się w nią jeszcze trzy razy i zastygł, czując na plecach jej paznokcie. Spojrzał jej głęboko w oczy, a potem opadł tuż obok na poduszki. Przez chwilę nic nie mówił, nie był w stanie. Właśnie zdał sobie sprawę, że ta młoda rozdarta i zwariowana dziewczyna stała się dla niego ważna. Nie była to miłość, jednak czuł, że Lena jeszcze nieraz namiesza w jego życiu.

We włosach poczuł jej palce. Spojrzał na nią, a wtedy na jej twarzy pojawił się subtelny uśmiech. Odwzajemnił go, lecz w dalszym ciągu był nieobecny myślami.

— Stało się coś? — zapytała szeptem i przylgnęła do jego ciała.

Po raz pierwszy czuł się tak niezręcznie, i to w tak dziwny, niezrozumiały dla siebie sposób. Fascynujący, a tym samym przerażający.

— Tak, diable. Wszystko okej — odpowiedział.

Musnął jej ramię, przewrócił się na plecy i wzdychając ciężko, spojrział w sufit. Lena sięgnęła po papierosa. Odpaliła i mocno zaciągnęła się dymem.

— Nie pal! — warknął Evan, zerwał się i zabrał jej fajkę. Sam jednak zaciągnął się drażniącym dymem, na co Lena ściągnęła brwi.

— Dlaczego mówisz mi, co mam robić? — zacisnęła szczękę, widząc cwany uśmiech na jego ustach. Ponownie się zaciągnęła i patrząc przed siebie, oznajmił.

— Jesteś za młoda, by się truć tym gównem.

— W takim razie ty też nie będziesz palił! — wyrwała mu papierosa, a następnie zagasiła w niewielkiej popielniczce.

Evan się spiął. Nienawidził, gdy mu ktoś rozkazywał, stawiał warunki, umoralniał. Nie zdążył jednak zareagować, bo Lena pchnęła go na materac i dosiadła okrakiem. Pochyliła się i delikatnie musnęła lewy sutek mężczyzny. To samo zrobiła z drugim, co spowodowało, że z ust Arty wydobył się gardłowy pomruk.

— Mogę u ciebie zostać jeszcze kilka dni? — zapytała tuż przy jego uchu, a potem lekko je przygryzła.

Uśmiechnął się i cała złość nagle uleciała. Pokręcił jednak głową i zaśmiał się głośno.

— Będziesz mnie rozpraszać, a mam mnóstwo zaległości w firmie — oznajmił.

Spojrzał na zaskoczoną twarz dziewczyny, po czym parsknął śmiechem. Dostał za to pięścią prosto w brzuch, lecz ból i dyskomfort nie był w stanie zepsuć mu humoru.

Lena z naburmuszoną miną ułożyła się obok Evana, nakryła swoje nagie ciało cienką pościelą i przymknęła oczy.

— Mam z Declanem interes — wyszeptał.

Musnął ją w nos, a po chwili w czoło. Lena otworzyła oczy, a kiedy spojrzała w jego ciemne tęczówki, lekko się uśmiechnęła.

— W porządku. Wróć do willi Halle'a. — Uśmiechnęła się szeroko.

— Wywalą cię do akademika, kiedy tylko wejdiesz za bramę.

— Przekonam wuja, by pozwolił mi zostać. Egzaminy mam za tydzień, więc to dobry czas, by się do nich pouczyć w ciszy.

Jej słowa rozbawiły Artę.

— Uparta jesteś — stwierdził.

Wahał się, czy aby na pewno dobrze robi, jednak nie umiał tak po prostu odesłać jej do domu.

— W porządku, zostań u mnie na ten czas.

Lena się rozpromieniła, a jej ekscytacja sięgnęła zenitu. Uniosła się i uchyliła szeroko usta, by z entuzjazmem mu podziękować. Evan jednak palcem przywarł do jej ust.

— Mam jednak jeden warunek — powiedział. Te słowa nie bardzo spodobały się dziewczynie. Momentalnie usiadła i wlepiła wzrok w twarz mężczyzny. — Pojedziesz do ojca i z nim porozmawiasz.

Lena zmarszczyła mocno brwi, a na jej ustach pojawił się grymas niezadowolenia. W pośpiechu wstała i zaczęła z podłogi zbierać swoje rzeczy.

— Co robisz? — zapytał zdezorientowany Evan.

— Wracam do wuja. — Jej ton był zimny, a przede wszystkim oschły.

„Znowu to samo” — pomyślał Evan i z rezygnacją się podniósł. Chciał podejść do Leny. Przekonać ją, by zmieniła zdanie. Nie zdążył nawet jej objąć, gdy z jej gardła wydobył się głośny krzyk. Dziewczyna zbliżyła się do niego i warknęła:

— Nie próbuj mnie na siłę godzić z tym potworem!

— Lena... — jęknął przeciągle Evan, po czym wywrócił oczami.

— Evan, nie!

Uderzyła go w ramię. Sięgnęła po spodnie i gorączkowo zaczęła się ubierać. Straciła jednak równowagę. Evan złapał ją i mocno do siebie przyciągnął. Dziewczyna była zła. Szarpała się nerwowo.

— Spójrz na mnie — poprosił.

Pokręciła tylko głową i wbiła wzrok w podłogę.

— Lenka, spójrz. — Evan delikatnie uniósł jej podbródek. Oczy dziewczyny płonęły z wściekłości. Po chwili spostrzegł w nich łzy. — Hej, mała... — wyszeptał, wzmacniając uścisk.

— Nie pójdę do niego — wysyczała. Wtuliła twarz w jego tors.

— To twój ojciec i...

— Ten *ojciec*, jak mówisz, nawet nie dał mi szansy wyjaśnić! — krzyknęła zapłakana. — Ciebie mało nie zabił, a mnie... Mnie potraktował jak dziwkę.

Evan westchnął tylko. Wciąż mocno ją przytulał. Lena trzęsła się z nerwów. Miała do ojca żal i choć doskonale zdawała sobie sprawę, że w dużej mierze to wszystko stało się właśnie przez jej głupotę i ciągle tajemnice, jakie przed nim miała, nie zamierzała się do tego głośno przyznawać.

— To nie ma sensu. — Evan po raz kolejny próbował coś jej uzmysłowić, jednak z marnym skutkiem. — Nie możecie tak dalej ze sobą żyć. Nie ma cię w domu prawie tydzień. Z nikim się nie kontaktujesz, oprócz Lily. Nie obchodzi cię nawet, co u Natalie?

Miał rację.

— Z tego, co wiem, Siergiej nadal jest u Jacoba. Pojadę tam z tobą, może te kilka dni coś mu uzmysłowiło.

Lena odeszła na bok. Skuliła się i spojrzała w stronę okna.

— Nie interesuje mnie to — wyszeptała po chwili. Obróciła twarz w stronę mężczyzny, a widząc w jego oczach lekki zawód, pokręciła głową. — Do Natalie pojadę, ale z nim nie zamierzam rozmawiać — dodała. — Nie zmuszaj mnie do spotkania z nim, bo nie ulegnę. Nie tym razem...

— On się o ciebie martwił i zrobił to, bo...

— Bo co, Evan? Bo co?! — Przerwała mu natychmiast. — Okej, okłamałam go, ale co z tego?! — Lena uniosła ręce, a na koniec zacisnęła je w pięści. — Dopóki się nie ogarnie, nie mam ojca. — Jej słowa były stanowcze, dokładnie przemyślane. Miała dużo czasu na to, by przeanalizować wszystko od nowa. — Evan, on nie jest pępkiem świata, a w życiu bywają różne chwile. Twierdzisz, że zrobił to, bo się o mnie troszczy i boi się, bym nie popełniała błędów. Ale ja będę je popełniać, jak każdy. Bo dzięki nim staję się mądrzejsza, a przede wszystkim silniejsza. Zachował się jak małe dziecko, któremu zabrano ulubioną zabawkę. Obraził się na cały pieprzony świat!

Evan uśmiechnął się nieznacznie, zmniejszając dzielący ich dystans. Przywarł do jej ciała i mocno ją objął. Lena zadarła głowę, a wtedy Evan poszerzył uśmiech.

— Jesteście tacy sami, skarbie... Oboje jak dzieci, obrażone i nastroszone koguty. — Urwał na moment, szukając odpowiednich słów. — Chciałbym ci coś uzmysłwić, ale nie chcę, byś odebrała to w niewłaściwy sposób...

— Po prostu to powiedz — poprosiła.

Evan pociągnął ją za rękę i posadził na brzegu łóżka. Usiadł obok, a potem umieścił ją na sobie tak, że siedziała na nim okrakiem.

— Jesteś młodziutka i cholernie uparta. Pyskata i momentami kurowsko irytująca czarownica... — Słyszac te słowa, Lena chciała coś powiedzieć. Evan przewidział jej reakcję i zasłonił jej dłonią usta. — Pomogę ci i zawsze wesprę, ale musisz też coś dać od siebie. Nie patrz na to, jaki jest twój ojciec, tylko pomóż mu wyjść z tego gówna, w jakie wpadł właśnie przez nas. Został oszukany przez najbliższe osoby w swoim otoczeniu. Wiem, że jesteś impulsywna i zanim pomyślisz, palniesz głupotę, ale proszę cię, nie rób tego i tym razem. Znam twojego ojca i od kilku lat robię z nim interesy. Niejedno widziałem i wiem, że z nim nie ma żartów, ale jestem o tym święcie przekonany, że nigdy nie pozwoliłby, żeby spadł ci włos z głowy. Nigdy! Jest zły, obrażony i zagubiony, ale nie zostawiaj go teraz samego. To najgorsze rozwiązanie. Jeśli nie możesz tego zrobić dla niego, zrób to dla mnie.

Pocałował ją. Delikatnie i czule. Lena była kompletnie zaskoczona i rozbita. Miała mętlik w głowie.

— Evan, ja zupełnie nie rozumiem, dlaczego ty tak bardzo go bronisz po tym, co ci zrobił. Mógł cię zabić, a ty każesz mi do niego jechać i go przeproszać?! — Zeskoczyła i w pośpiechu podbiegła do szafy, której drzwi wykonane były z lustra. — Spójrz na siebie! Widzisz, jak wyglądasz?! Jestem w stanie zrozumieć wszystko. Wszystko, ale nie to, że mój ojciec tak traktuje osoby, z którymi się spotykam. Nie może tego

robić, bo ja mu nigdy w życiu nie marudziłam, kiedy zmieniał panienki i za każdym razem przyprowadzał do domu nową ekskluzywną kurwę. Nie wybierałam mu obecnej partnerki, ale go wspierałam i szanowałam każdą jego decyzję! Jak on uszanował moją? No jak?!

Mężczyzna westchnął głośno i nie mając już ani siły, ani ochoty na kłótnię, podszedł do niej. Musnął delikatnie jej czoło i powiedział:

— Dorośnij wreszcie, skarbie, bo życie nie kręci się wyłącznie wokół ciebie. — Obrócił się na pięcie i ruszył w stronę wyjścia, po drodze zgarniając z fotela swój szlafrok. Nim wyszedł, spojrzął na Lenę. — Muszę popracować i przygotować transport. Ty rób, co chcesz.

Lenie zrobiło się przykro, lecz Evan właśnie uzmysłowił jej prawdę. Była zbyt młoda i zbyt narwana, a dodatkowo cholernie uparta. Dośkonale wiedziała, że Arta miał rację.

* * *

W salonie przy filiżance herbaty siedziała Selina. Tego dnia znowu nie czuła się zbyt dobrze. W towarzystwie Holly i Natalie rozmawiała o narodzinach dziecka. Selina próbowała nie myśleć o Jacobie. Bała się jednak, ponieważ teraz, gdy najbardziej potrzebowała obecności swojego faceta, nie było go przy niej.

— Nie wyglądasz zbyt dobrze — stwierdziła Holly, zerkając na zbolaną twarz Seliny.

Kobieta westchnęła przeciągle i kładąc dłonie na brzuchu, wyjąkała:

— Źle się czuję.

Nagle pobladła i poczuła na plecach zimne dreszcze. Mimowolnie skuliła się na kanapie. Natalie wraz z Holly zerwały się na równe nogi i w ostatnim momencie chwyciły na wpół przytomną kobietę.

— Selina, co z tobą? — wyjąkała zakłopotana Natalie. Nie potrafiła wydobyć z siebie ani słowa.

W tym samym momencie Selinie zrobiło się ciemno przed oczami, a jej głowa nagle stała się ciężka i bezwładna. Pojawiły się też dreszcze

i cholernie silny skurcz w podbrzuszu. Jęknęła, czując potworny ból, a następnie wykrzywiła twarz.

— Dzwonź po lekarza! — wrzasnęła Natalie, zwracając się do przerażonej Holly.

— Szybciej będzie, jeśli ją sami zawieziemy! — oznajmiła Holly.

Zerknęła na zegarek i w pośpiechu sięgnęła po telefon, wybierając numer do męża. Declan miał spotkanie na mieście, Joshua był na Kubie w interesach, a służba tego dnia dostała wolne. Matka i teściowa Holly wyjechały z dziećmi na kilka dni. W domu została jedynie ochrona.

Declan nie odebrał, co tylko rozwścieczyło i tak już zdenerwowaną Holly.

— Jak chłop w domu potrzebny, to żadnego kutasa nie ma!

Selina była coraz bledsza.

— Biegnij do ogrodu do Miley — krzyknęła roztrzęsiona Holly do Natalie. — Powiedz jej, żeby próbowała ściągnąć do domu Declana i zawołaj po drodze ochronę.

Natalie skinęła jedynie głową i wybiegła z salonu. Po chwili wróciła w obstawie kilku mężczyzn, a zaraz za nimi wbiegła Miley. Próbowała na zmianę skontaktować się z Declanem, Jacobem i Siergiejem. Declan był poza zasięgiem, za to olbrzym w towarzystwie Rosjanina kolejny dzień z rzędu użalali się nad sobą przy butelce wódki.

Selina przez całą drogę do szpitala płakała. Z każdą kolejną minutą panikowała coraz bardziej. Krzyczała, wołając Jacoba. Trzęsła się ze strachu o maluszka, którego nosiła pod sercem.

— Jacob! Potrzebuję Jacoba! — krzyczała.

— Już, kochanie, dzwonię do niego, już dzwonię — uspokajała ją Holly, nerwowo ściskając telefon w dłoni. Czekala na połączenie. Jeden **sygnał**, drugi, kolejny. Cisza. Holly w myślach wyzywała Jacoba od najgorszych.

— Proszę cię, sprowadź go — błagała ją Selina.

Holly ścisnęła mocniej dłoń dziewczyny, próbując ją uspokoić.

Gdy w końcu dojechali do najbliższego szpitala, Holly z obstawą ochroniarzy wysiadła z samochodu. Natalie w pośpiechu pobiegła po wózek, lecz nim zdążyła wrócić, dookoła rozległy się strzały.

— Co jest, kurwa?! — wrzasnęła Holly.

Mimowolnie spojrzała na Natalie. Potem wzrokiem omiotła przerażoną i zapłakaną Selinę. Na koniec zerknęła na ochronę. Wszystko działo się w błyskawicznym tempie. Ciało Natalie osunęło się na chodnik. Holly poczuła przeszywający ból w okolicy ramienia. Nim sama straciła równowagę, z całych sił próbowała osłonić ciałem ciężarną Selinę. Obie runęły na ziemię. Selina ostatkiem sił próbowała zasłaniać dłońmi brzuch. Na jej twarzy malowało się przerażenie i strach. Kiloro ochroniarzy straciło życie, lecz w tym momencie dla Holly najważniejsze były Natalie z Seliną.

ROZDZIAŁ 22.

Przed budynkiem szpitala wybuchło zamieszanie. Ze środka wybiegł personel medyczny. Holly w panice przyglądała się sanitariuszom, gdy zabierali Natalie. Inni zajęli się ochroniarzami. Holly wciąż leżała we krwi przyciśnięta do nieprzytomnej Seliny. Wreszcie jeden z dyżurnych lekarzy podbiegł do nich i spostrzegł ciężarną kobietę. Już po chwili wszyscy znaleźli się w szpitalu. Natalie od razu trafiła na blok operacyjny. Seliną zajął się ginekolog, a Holly opatrzono ranę postrzałową. Ochroniarze nie żyli.

Po trzech godzinach w szpitalu zjawił się Declan, którego w końcu powiadomiła Miley. Gdy zobaczył wokół budynku masę radiowozów policyjnych oraz mnóstwo krwi na asfalcie przed wejściem, zastygł. Miał złe przeczucia. Kiedy dowiedział się, że przed szpitalem wybuchła strzelanina, w wyniku której ucierpiała jego żona, doskonale wiedział, że to oznacza kłopoty.

W pośpiechu udał się do izby przyjęć. Próbował się dowiedzieć, gdzie znajduje się Holly. Niecierpliwił się i denerwował, lecz jednocześnie starał się zachować spokój. W końcu wpadł do windy i w pośpiechu wybrał odpowiednie piętro. Wysiadł i dostrzegł Holly siedzącą na krześle w szpitalnym korytarzu.

* * *

— Holly! — krzyknął Declan.

Widząc męża, wstała i rzuciła się mu w ramiona. W oczach miała łzy, a jej ciało drżało z emocji. Mężczyzna ujął jej twarz w dłonie i spojrzał jej głęboko w oczy. Żył. To było dla niego najważniejsze. Przywarł do niej całym ciałem, czując ogromną ulgę. Holly wtuliła się w niego i próbowała zapanować nad emocjami.

— Nic ci nie jest? — zapytał po chwili.

Pokręciła głową, lecz nie umiała zapanować nad łzami. W końcu wybuchła płaczem, a z jej gardła wydobył się głośny szloch.

— Declan. Natalie, Natalie ona... — próbowała coś z siebie wykrztusić, ale zdenerwowanie wzięło górę.

Declan niczego nie rozumiał. Nie wiedział, co właściwie się wydarzyło. Miley poinformowała go, że Selina poczuła się źle, więc pojechali z Holly i Natalie do szpitala. Na miejscu się okazało, że Holly została postrzelona. Miley była roztrzęsiona, a do tego kompletnie rozbita. Mówiła chaotycznie i nic nie można było zrozumieć.

— Holl! — potrząsnął nią lekko, zmuszając, by spojrzała mu w oczy.

— Natalie jest na bloku operacyjnym, a Selina na patologii ciąży. Trzech z naszych nie żyje, a ja... — zamilkła. — To się stało tak szybko, Declan. Nie byliśmy w stanie nic zrobić. Nawet nie zarejestrowałam, kto do nas strzelał. Declan, co jest, do cholery?! — warknęła.

Nim zdążył odpowiedzieć, podszedł do nich policjant.

— Dzień dobry, zapewne pan Declan Halle? — zagał młody mężczyzna, mierząc wzrokiem Declana, który na jego widok zmarszczył brwi. Zacisnął z nerwów pięści.

— Nie teraz! — fuknął na niego. Chwycił Holly za rękę i chciał odejść, lecz policjant zaszedł mu drogę.

— Nalegam. — Jego dłoń mimowolnie powędrowała do nadgarstka Declana.

Halle się spiął. Niewiele myśląc, wyrwał rękę z uścisku policjanta, a następnie skrzywił się lekko.

— Proszę wybaczyć, ale odkąd tu jestem, nie dowiedziałem się, co tak naprawdę się stało. Mam kilka pytań, a zważywszy na to, że pańska żona została postrzelona...

Holly nerwowo ścisnęła dłoń Declana i lekko go pociągnęła w stronę wyjścia. Wyraźnie dała mu do zrozumienia, że nie ma ochoty na rozmowę z policjantem. Nie teraz, nie w tej chwili. Była kompletnie rozbita, a do tego w dalszym ciągu myślała o Natalie i ciężarnej Selinie.

— Myślę, że to nie jest odpowiedni moment, by przesłuchiwał pan moją żonę — stwierdził stanowczo Declan. — Jest w szoku i nie czuje się najlepiej.

Policjant skinął tylko głową, a potem westchnął przeciągle, drapiąc się po karku.

— Rozumiem państwa, jednak sytuacja wymaga...

Declan stracił cierpliwość.

— Ktoś zaatakował moją żonę — warknął mafioso. — Postrzelił ją oraz jej przyjaciółkę oraz zabił wynajętą przeze mnie ochronę.

— Czyli miał pan powód, by wynająć ochronę... — stwierdził policjant, na co Declan wciągnął ze świstem powietrze. Wyjął z kieszeni marynarki wizytówkę i wręczając ją mężczyźnie, warknął podirytowany:

— Proszę do mnie zadzwonić za kilka dni, kiedy moja żona dojdzie do siebie. Wtedy odpowie panu na wszystkie pytania, a teraz żegnam. Chciałabym już wrócić do domu...

Młody policjant w końcu dał za wygraną. Pokręcił tylko z rezygnacją głową.

Declan zasięgnął informacji na temat stanu zdrowia pozostałych poszkodowanych. Potem poszli do samochodu. Wciąż roztrzęsiona Holly nie mogła się na niczym skupić. Wciąż myślała o tym, jak ich zaatakowano. Krótco po postrzale nie zdawała sobie sprawy z tego, że sama mogła zginąć. Dopiero teraz, w obecności męża, uświadomiła sobie, że niewiele ją dzieliło od śmierci. Myślała również o Natalie, która

padła bezwładnie na ziemię, o przerażonej Selinie i jej maleńkim dziecku. Martwiła się o nich. Modliła się o ich zdrowie.

— Holl, kochanie.

Na kolanie poczuła ciepłą dłoń męża. Kiedy spojrzała mu w oczy, ponownie popłynęły jej łzy. Szybko je jednak otarła i głośno odetchnęła.

— Co się właściwie stało? — zapytał, wpatrując się w jej twarz. — Dlaczego nie wzięłaś ze sobą więcej ochrony?

Holly pokręciła jedynie głową i wzruszyła ramionami i spuściła głowę.

— To wszystko działo się tak szybko — wychrypiała. — Siedzieliśmy z Seliną w salonie, kiedy nagle pobladła. Nie wyglądała najlepiej, a przy tym narzekała, że boli ją brzuch. — Zamilkła na moment. Zamknęła oczy i odchyliła głowę. — Nie było czasu do namysłu. Wzięłam ze sobą trzech chłopaków i wsiedliśmy do vana. Nie mogłam się do ciebie dodzwonić, więc poprosiliśmy Miley, by spróbowała cię o wszystkim poinformować. Podjechaliśmy pod szpital, a wtedy rozległy się strzały. Nic więcej nie pamiętam. Wyłączyłam się i myślałam jedynie o Natalie i Selinie.

Declan zacisnął pięści. Od razu pomyślał o Jacobie i Siergieju. W tym momencie był na nich potwornie wkurwiony za ich szczeniackie zachowanie. Odpalił silnik, a z kieszeni marynarki wyjął telefon, by poinformować swoich ludzi, dokąd mają jechać.

— Po co wysłałeś ludzi do mieszkania Jacoba? — odezwała się Holly.

— Powinni wiedzieć, co się stało — spojrzał na twarz żony, dociskając dłonie do kierownicy.

Holly tylko skinęła głową, a następnie spojrzała w drugą stronę. Przez całą drogę do mieszkania Jacoba małżeństwo nie zamieniło ze sobą ani słowa. Declan co chwilę gdzieś dzwonił albo odbierał telefony. Próbował za wszelką cenę się dowiedzieć, kto stoi za strzelaniną. Gdy w końcu dojechali na miejsce, w obstawie ochrony ruszyli na górę.

Stanęli przed drzwiami. Holly była potwornie zdenerwowana. Declan uniósł rękę i pięścią uderzył w drzwi.

— Jacob, otwieraj! — krzyknął, lecz tamten nawet nie zareagował. Z pomocą przysła mu Holly, jednak z takim samym skutkiem.

— Chyba będę musiał rozpiardolić kolejne drzwi!

Declan wyjął zza paska broń i strzelił prosto w zamek. Gdy weszli do środka, przywitał ich zaduch oraz odór alkoholu. W salonie na kanapie leżał Siergiej, a tuż obok niego pochrapywał zalany w trupa Jacob. Wokół porozrzucane były puste butelki po wódce oraz kartonowe pudełka po pizzy i chińskim żarciu. Obaj byli tak naprani, że nawet głośny strzał nie był w stanie ich obudzić.

— Zapijaczne chuje! — rzuciła wściekła Holly.

Nie potrafiła utrzymać nerwów na wodzy. Niewiele myśląc, ruszyła w ich kierunku. Ze stolika zabrała butelkę wody i wylała ją prosto na twarz Rosjanina. Tym samym oblała również Jacoba. Siergiej momentalnie zerwał się z kanapy. Zaczął się dławić i kaszleć, co obudziło olbrzymia.

— Co robisz, głupia pizdo?! — Rosjanin ruszył w jej kierunku niechętnie wkurwiony.

— Tylko ją rusz, a odstrzelę ci łeb i nasza przyjaźń się skończy! — Declan wycelował w Siergieja z broni, osłaniając Holly własnym ciałem.

Jacob był totalnie zamroczony. Nie do końca rozumiał, co się właściwie wydarzyło. Przetarł oczy i podniósł się z kanapy. Zachwiał się przy tym i ledwie utrzymał równowagę. Siergiej, słysząc ostrzeżenie z ust Declana, uśmiechnął się cwaniem. Przetarł dłonią mokrą twarz i się wyprostował. Z wysoko uniesioną głową i pogardliwym spojrzeniem oznajmił:

— Nasza przyjaźń się skończyła w momencie, kiedy mnie oszukałeś. Ty i cała wasza zakłamana rodzinka.

Holly parsknęła śmiechem. Pokręciła tylko głową i wyszła zza pleców Declana. Nie potrafiła się jednak powstrzymać od komentarza.

— Nikt cię nie okłamał — wtrąciła wściekła.

Teraz z kolei Siergiej się zaśmiał. Krzyżując dłonie na piersiach, zmierzył ją wzrokiem od góry do dołu.

— No tak! — cmoknął cwaniacko. — Wy po prostu zapomnieliście wspomnieć o takim małym szczególe! — wyrzucił ze złością. W nerwach przeczesał dłonią włosy i ruszył w stronę lodówki.

— Natalie jest w szpitalu — wypaliła Holly.

Wpatrując się w szerokie plecy mężczyzny, czekała na jego reakcję.

Siergiej w jednej chwili zastygł. W sercu poczuł ukłucie. Zacisnął boleśnie szczękę, a potem odwrócił się w ich stronę. Jacob z wrażenia aż uchylił usta i runął z powrotem na kanapę.

— Zostaliśmy zaatakowani przed szpitalem. — Holly spojrzała na Jacoba. Czuła do niego odrazę i jednocześnie niewyobrażalną wściekłość. — Selina się źle poczuła. — Jej głos był lodowaty, pozbawiony jakichkolwiek emocji. — Pod szpitalem nas zaatakowano. — Palcem wskazała na swoje zabandażowane ramię i zagryzła wargę. Do jej oczu napłynęły łzy, a z gardła wydobył się krzyk. — Strzelali do nas jak do kaczek. Jako pierwsza oberwała Natalie! Zginęło trzech naszych ludzi, a Selina trafiła na patologię ciąży! — W dwóch susach doskoczyła do Jacoba. Dźgnęła go palcem w pierś i ponownie zaatakowała. — Co tak patrzysz, głupcze?! Zatkano cię?! Twoja siostra walczy o życie. Twoje dziecko także! — Pochyliła się do niego i całkowicie się rozkleiła. — Ile razy próbowaliśmy się z wami skontaktować? Ile razy Selina to robiła? Od kilku dni chodziła smutna i przybita, a do tego ukrywała przed nami złe samopoczucie. Wy za to mieliście wyjebane! — Wyprostowała się i wskazała palcem na stojącego nieopodal Siergieja. — Biedni, pokrzywdzeni mali chłopcy! Obaj jesteście żałośni, kurwa! Jak tak na was patrzę, chce mi się rzygać! — Wpadła w furię. Podeszła do stolika i chwyciła otwartą butelkę alkoholu. — Masz, napij się jeszcze, może ci, kurwa, ulży! — wrzasnęła do Jacoba, po czym rzuciła szkło na podłogę.

Siergiej doskoczył do Holly. Chwycił ją za nadgarstki i nie patrząc na Declana, zaczął nią potrząsać.

— Co ty pierdolisz?!?! Jak to: Natalie walczy o życie? Co ty chcesz mi, kurwa, powiedzieć?!

Declan podbiegł do Siergieja, a potem wziął mocny zamach, celując prosto w jego brodę. Cios był tak dotkliwy, że powalił Rosjanina na podłogę. Mężczyzna poczuł w ustach metaliczny posmak krwi oraz ból.

— Dotknij jej jeszcze raz, a cię zapierdołę!

Siergiej się opamiętał, więc i Declan schował broń, po czym podszedł do Holly. Poprawił nerwowo kołnierzyk koszuli, ujął żonę za dłoń i chciał jak najszybciej opuścić mieszkanie olbrzyma. Wtedy Siergiej zerwał się na równe nogi, a zaraz za nim Jacob.

— Chcę do niej pojechać — oznajmił Rosjanin.

Declan pokręcił głową, a potem do niego podszedł. Spojrzał na Jacoba, który wydawał się nieobecny. zaproponował, by usiedli do stołu. Jacob nie robił problemów. Był milczący, zwiesił wzrok i oparł dłonie na stole. Siergiej zaś przez moment się wahał. W końcu także usiadł.

— Poczekam na zewnątrz — oznajmiła Holly, spoglądając na męża.

Nie miała ochoty dłużej przebywać w ich towarzystwie, czuła, że podczas rozmowy nie wytrzyma, a w nerwach powie coś, czego potem może żałować. Tym razem wołała się wycofać i pozwolić działać mężowi. Gdy panowie zostali sami, głos zabrał Declan.

— Uważam, że najpierw powinniście się ogarnąć, a przede wszystkim wytrzeźwieć. — Siergiej posłał mu surowe spojrzenie, lecz nie skomentował. — Dziewczyny są w dobrych rękach. — Declan zamilkł na moment. Tym razem spojrzał na Jacoba. Mężczyzna ani drgnął. Zaciśkał jedynie szczękę i tępo wpatrywał się w swoje zaciśnięte pięści. — Ostatnio dużo się wydarzyło i wszyscy się pogubiliśmy, ale musimy wierzyć, że będzie dobrze.

— Mocno oberwała? — spytał Jacob, lecz nie miał odwagi spojrzeć na Declana. — Natalie — sprecyzował.

— Nie wiem, bo kiedy dojechałem do szpitala, już ją operowano. Niewiele się dowiedziałem.

Jacob wreszcie uniósł wzrok na twarz Siergieja.

— A Selina?

Declan wzruszył jedynie ramionami. Nie znał odpowiedzi na jego pytania. Nie chciał mu także dawać złudnych nadziei ani karmić kłamstwami, tylko po to, by olbrzym poczuł się lepiej.

— Wysłałem tam Henry'ego. Jako lekarz będzie wiedział więcej.

Declan poklepał olbrzymia po ramieniu i na koniec posłał mu błady uśmiech.

— Lena wie? — zagaił Siergiej z bólem wymalowanym na twarzy.

— Nie, jeszcze nie.

— Nie może się dowiedzieć — stwierdził stanowczo Siergiej.

— Ja nie zamierzam jej nic mówić — uspokoił go Declan. — Myślę, że ta rozmowa to zadanie dla ciebie.

Siergiej westchnął głośno, a potem zasłonił dłońmi twarz. Było mu ciężko, a sprawy z Leną zaszyły za daleko. Do tego padło mnóstwo słów, których nie chciał wypowiedzieć. Zranił córkę, a Natalie potraktował niesprawiedliwie. Miał mnóstwo czasu na przemyślenia i choć ciężko mu było się do tego przed sobą przyznać, nie powinien był nikogo oskarżać. Przez to wszystko o mały włos nie wydarzyła się tragedia. W zasadzie nie wiedział, w jakim stanie jest Natalie i co właściwie się stało. Wiadomość Declana go dobiła. Zaczął się o wszystko obwiniać. Przy stole zapadła cisza, lecz nie była ona niezręczna. Każdy miał czas na własne przemyślenia.

— Arij Pradon — wysyczał Siergiej, chwytając nerwowo rogi stołu.

— Co? — zapytał zdezorientowany Declan.

— Arij Pradon, zimny trup!

ROZDZIAŁ 23.

— Nic nie rozumiem — wychrypiął Declan, marszcząc przy tym brwi.

— Ten cały Arij, o którym ci mówiłem, pamiętasz?

Declan skinął głową, lecz w dalszym ciągu nie rozumiał, co tamten może mieć z tym wspólnego.

— Ostatnio dzwonił do mnie znajomy z Rosji i ponowił propozycję współpracy właśnie z Pradonem — rzekł Siergiej, coraz mocniej podenerwowany. — Nie zgodziłem się i dostałem ostrzeżenie.

— Myślisz, że on za tym stoi? — Do rozmowy wtrącił się Jacob.

Siergiej wzruszył ramionami, a następnie w przyływie złości uderzył pięścią w stół.

— Kurwa! — warknął. — Nie mamy czasu na przemyślenia! Trzeba działać. Czekam na przybycie Dmitrija. Ma więcej informacji na temat Pradona. — Siergiej zamyślił się na chwilę. — Jeśli to on stoi za strzelaniną, zapierdolę go własnoręcznie. Jacob! — Wskazał palcem na olbrzymia i skinął na niego głową. — Ogarnij się, a potem pojedziemy do szpitala.

Declan westchnął przeciągle, słysząc pomysł Siergieja. Chciał mu to ponownie wyperswadować, jednak bez skutku. W końcu odpuścił. Nie byłby jednak sobą, gdyby w takiej chwili zostawił przyjaciół bez pomocy. Mimo że chwilę wcześniej padło mnóstwo słów, które o mało nie zakończyły ich przyjaźni, doskonale zdawał sobie sprawę, że tarpały nimi nerwy oraz negatywne emocje.

Declan w obstawie ochrony odesłał Holly do domu, a sam wraz z Siergiejem i Jacobem pojechał do szpitala. Miał nadzieję, że sytuacja

się nieco wyklarowała, a oni otrzymają więcej informacji na temat zdrowia Natalie i Seliny.

Na izbie przyjęć panowało zamieszanie. Co chwilę przywożono kogoś z wypadku bądź z ulicznych bójek. Personel miał pełne ręce roboty. Trudno było się czegokolwiek dowiedzieć. Siergiej kłął jak szewc, a Jacob chodził nerwowo po całym holu. Tylko Declan zachował spokój. Wyjął z kieszeni telefon i wybrał numer do Henry'ego. Miał nadzieję, że lekarz jest jeszcze na miejscu, a przede wszystkim będzie miał dobre wiadomości. Miał szczęście — Henry był jeszcze w szpitalu. Nie miał jednak pocieszających wieści. Co prawda Selinie i dziecku nic nie groziło, ale stan Natalie był poważny. Declan musiał przekazać informacje przyjaciółom.

— Mów! — fuknęli na niego mężczyźni.

Siergiej miał złe przecucia. Jacob trząsał się z nerwów i tej cholernej niepewności.

— Selinie i dziecku nic nie dolega. — Na jego słowa Jacob odetchnął z ulgą, lecz kolejne słowa przyjaciela sprawiły, że serce nagle zamarło. — Z Natalie jest źle. — Declan skierował wzrok na Siergieja, potem na Jacoba. Obaj wyglądali jak posągi, a ich oczy były puste i przeraźliwie smutne. — Jest już po operacji, najbliższa doba będzie decydująca.

Siergiej usiadł i zasłonił twarz dłońmi. Na ciele poczuł nieprzyjemny dreszcz. Jacoba zamroczyło i na chwilę wstrzymał oddech. Spojrzał na Siergieja. Położył dłoń na jego barku, chcąc go w minimalnym stopniu podnieść na duchu, chociaż sam był w rozsypce. Tego dnia nie mogli wejść do Natalie. Siergiej bardzo pragnął ją zobaczyć, ale doskonale zdawał sobie sprawę, że musi poczekać.

Jacob za zgodą lekarza udał się do sali, w której leżała Selina, lecz gdy tylko go dostrzegła w progu, momentalnie odwróciła głowę. Nie chciała go widzieć, nie zamierzała z nim rozmawiać ani słuchać jego tłumaczeń. Olbrzym przetarł spocone czoło, po czym powoli zbliżył

się do łóżka. Pochylił się, chcąc ją pocałować, lecz nie pozwoliła mu na to. Czowała od niego alkohol.

— Wyjdź — wyszeptała, nawet na niego nie patrząc.

Jacob skrzywił się lekko, jednak ani drgnął. Wpatrywał się w nią, szukając w głowie odpowiednich słów, by ją przeprosić.

— Jacob, wyjdź — powtórzyła, a kiedy na niego spojrzała, w jej oczach zabłyśły łzy.

— Nie wyjdę, dopóki nie porozmawiamy. — Jego głos był spokojny, lecz w środku gotował się ze złości.

Zajął miejsce przy łóżku i położył dłoń na jej brzuchu. Selina wzdygnęła się lekko i próbowała strącić jego rękę.

— Błagam... — wyszeptał, czując w sercu bolesne ukłucie.

— Ty mnie błagasz? Ty mnie? — zapytała. Jacob zmarszczył brwi. Otworzył usta, by ją przeprosić, jednak nie zdążył. — Musimy od siebie odpocząć, Jacob — oznajmiła głosem pozbawionym jakichkolwiek emocji.

— Selina! — warknął i momentalnie wstał. Zaciśnął pięści. — Ukarz mnie, jak chcesz, ale nie mów, że to koniec.

— Zostawiłeś mnie, a kiedy cię potrzebowałam, nie było cię obok. Dziś wszystkie mogłyśmy zginąć, ale ciebie nie było w pobliżu, bo byłeś zły na cały świat!

Jacob wybuchł. Nie potrafił powstrzymać wściekłości.

— Oszukałaś mnie! — krzyknął. — Wszyscy nas oszukaliście!

— Dorośnij wreszcie, Jacob. — I ona podniosła głos, lecz w tej samej chwili tego pożałowała. Przed oczami zrobiło się jej ciemno, poczuła mdłości i przeszywający ból głowy. — Chciałam pomóc Lily, bo była zagubiona...

Jacob prychnął na jej słowa. Czuł, jak wzbiera w nim coraz większa złość. Ta rozmowa jednak nie miała sensu. Nie w tej chwili, nie dziś i nie w stanie, w jakim znajdowała się Selina. Chciał odejść, wycofać się i zostawić ją samą, jednak ponownie się odezwała:

— Nie zrobiłam niczego, co mogłoby zaważyć na naszym związku. Powiedziałabym ci wszystko w odpowiednim czasie. Lily to już młoda kobieta, która wchodzi w dorosły świat. Potrzebowała pomocy. Do kogo miała pójść? Do ciebie? — zapytała, lecz Jacob milczał. — Odpowiedz!

— Poczuję się jak idiota, kiedy się dowiedziałem, że moja córka spotyka się z dużo starszym mężczyzną. Mało tego: wszyscy dookoła wiedzą o wszystkim, tylko nie ja. Masz rację, nie powinienem się tak zachować, ale nie mam w tym doświadczenia! Staram się, jak mogę, ale jestem tylko zwykłym facetem, który najpierw robi, a potem myśli — wyrzucił z żalem, nerwowo przeczesując włosy.

— Jestem zmęczona. — Selina ucięła rozmowę i ponownie popatrzyła na okno. Poglądziła dłonią brzuch i głośno westchnęła. — Za kilka dni mnie wypiszą — wyszeptwała.

— Przyjadę po ciebie i...

Uniosła dłoń i wbiła w niego surowe spojrzenie, na co Jacob od razu zamilkł.

— Zamieszkać u rodziców...

Jacob nie miał siły się kłócić, nie zamierzał dyskutować z ciężarną, a przede wszystkim jej denerwować. Przez jego szczeniackie zachowanie i tak wiele przeszła. Dziś niewiele brakowało, a straciłby ją na zawsze. Nie było go w momencie, gdy go potrzebowała. Nie odbierał telefonów, starał się zapomnieć i zapisać smutki. Był głupcem, a teraz musiał za to wszystko zapłacić. Wolnym krokiem zbliżył się do jej łóżka. Pomimo jej niechęci pochylił się nad nią, a potem delikatnie pocałował w czoło.

— Dam ci tyle czasu, ile potrzebujesz, ale nigdy nie pozwolę ci odejść — wyszeptał do jej ucha.

Nie czekał na odpowiedź. Nie spodziewał się jej uzyskać. Wyprostował się i ruszył w stronę wyjścia.

* * *

Od strzelaniny przed szpitalem minęły dwa miesiące. Natalie wciąż nie odzyskała przytomności. Przewieziono ją do szpitala Henry'ego, gdyż zdaniam Declana miała tam lepszą ochronę, a przede wszystkim opiekę medyczną. Siergiej się załamał. Obwinił się o wszystko. Nie był w stanie mieszkać w domu Declana, nie po tym, co się stało. Odizolował się od przyjaciół i choć na pozór udawał twardego, był kompletnie pokonany. Marzył jedynie o tym, by Natalie w końcu się obudziła. Wynajął dom na obrzeżach Beverly, a potem z Rosji ściągnął Cecylię i jej męża. Miał coraz więcej informacji na temat Pradona i był wręcz przekonany, że za strzelaniną stoi właśnie ten mężczyzna. Głównym jego celem było odnalezienie typu.

Lena pogodziła się z ojcem, lecz nie zamieszkała z nim. Przeniosła się do Evana i uczyła się w domu. Ojciec Evana nie był z tego faktu zadowolony i na każdym kroku dawał mu to odczuć. Twierdził, że córka rosyjskiego mafiosa tylko przysporzy mu kłopotów. Gazety oraz policja bardzo interesowały się życiem całej rodziny, a więc wszyscy musieli znacznie przystopować w „interesach”.

Jacob wraz z córką przenieśli się do jego mieszkania, a Selina po wyjściu ze szpitala zamieszkała w rodzinnym domu. Trzymała Jacoba na dystans, a to doprowadzało go do szaleństwa. Wciąż namawiał ją, by zmieniła zdanie i by zamieszkała z nim i Lily. Ona jednak potrzebowała czasu. Chciała być pewna, że dobrze robi. Musiała się przekonać, że Jacob coś wyniósł z tej całej sytuacji.

W domu Declana zapanował spokój. Z jednej strony to było dobre, bo każdy w końcu zajął się swoimi sprawami. Jednak z drugiej strony ta nuda, jaka się tam jednocześnie wdarła, zaczynała doskwierać wszystkim. Brakowało tego codziennego rozgardiaszu, kłótni przy posiłkach, szalonych pomysłów przyjaciół. Nawet Holly ucichła i stała się małomówna.

Declan jako głowa rodziny za wszelką cenę próbował posklejać wszystko do kupy, a przede wszystkim sprowadzić „rodzinę” do swojego domu. Zamknięty w gabinecie obdzwaniał wszystkich swoich ludzi.

— Masz coś? — zapytał mężczyzny po drugiej stronie słuchawki.

— Nic, Declan, kompletnie nic. Facet ma mocne alibi na tamten czas. Mało tego, nie ma go w mieście już trzy miesiące, bo razem z żoną zwiedza świat.

Słowa Jamesa doprowadziły go do furii. Ta sytuacja go po prostu dobijała. Żadnych wiadomości, żadnych konkretów, które pomogłyby Declanowi dorwać Pradona. Momentami już sam wątpił w to, że to właśnie ten człowiek stoi za strzelaniną przed szpitalem.

Declan zacisnął mocno szczękę i podparłszy się dłonią o blat biurka, lekko się uniósł. Spojrzał w stronę okna z widokiem na ogród, po czym westchnął przeciągle.

— Chyba nie sądzisz, że to ma mnie przekonać?! — wybuchł w końcu. — To, że go tu nie ma, nie znaczy, że nie zlecił komuś roboty!

— Declan, robie, co mogę — oznajmił ze skrucną James, lecz jego szefowi to nie wystarczyło.

— To zrób więcej!

W słuchawce nastąpiła chwila ciszy.

— Tak jak prosiłeś — zaczął James — zwiększyliśmy ochronę w szpitalu, w mieszkaniu Jacoba i u Siergieja. Ale potrzebuję więcej czasu. Znasz mnie doskonale i wiesz, że w końcu na coś trafię... — James znowu ucichł, lecz tylko po to, by wziąć głęboki oddech, bo to, co zamierzał przekazać szefowi, z pewnością się mu nie spodoba. — Declan? — zagaił.

— No?

— Zajmij się teraz rodziną, a resztę zostaw mnie. Nad wszystkim panuję, a chłopaki wiedzą, co mają robić.

Na słowa mężczyzny Declan lekko się zaśmiał, lecz to pomogło nieco rozładować napiętą atmosferę.

— James? — odezwał się Declan.

— No?

— Nie pierdol mi do słuchawki i zajmij się robotą! — Nim się rozłączył, usłyszał głośny śmiech pracownika.

Declan spojrział w okno i ponownie westchnął. Pokręcił jedynie głową na samą myśl o tym, jak w ostatnim czasie zmieniło się jego życie. Zamyślony wrócił do biurka. Nawet nie spostrzegł, kiedy do gabinetu weszła Holly. Siedział zatopiony w myślach i patrzył w jeden punkt na ścianie, zastanawiając się, gdzie powinien uderzyć, by uzyskać więcej informacji na temat Pradona. Dopiero delikatne, ciepłe dłonie Holly, które spoczęły na spiętym sztywnym karku Declana, wyrwały go z rozmyślań. Zamruczał, czując na szyi przyjemne dreszcze. Natychmiast się rozluźnił. Na jego usta wdarł się minimalny uśmiech. Zamknął oczy i odchylił nieco głowę, by oprzeć ją o zagłówek fotela. Szybko odnalazł dłonie żony. Pociągnął ją lekko, a następnie posadził sobie na kolanach. Zamruczał, kiedy poczuł jej usta na swoich.

— Jesteś moim aniołem — wyszeptał i otworzył powieki.

— Czym się martwisz? — zapytała cicho Holly.

Declan zwiesił wzrok. Był zmęczony tą całą sytuacją i wiele go kosztowało, by zapewnić ochronę rodzinie porzucanej po całym mieście. Kiedy miał ich blisko, był nieco spokojniejszy. Teraz wszystko się posypało. Holly martwiła się o niego. Przywarła do niego klatką piersiową i wplotła palce w jego włosy.

— Powiedz mi — poprosiła szeptem. — Pomogę ci — zapewniła, na co Declan lekko uniośł wargi.

— Zastanawiam się, co się stało z naszą rodziną? — wypalił w końcu Declan, po czym spojrział Holly w oczy. — Źle się z tym wszystkim czuję. Każdy żyje osobno i niby stwarzamy pozory, że jest okej, ale wiem, że to nieprawda! Jacob z Seliną zachowują się jak dzieci. Co oni chcą sobie udowodnić? Mam ochotę nim potrząsnąć! Mam ochotę potrząsnąć Seliną i powiedzieć jej kilka słów do słuchu. — Holly, widząc rozdrażnienie męża, tylko się uśmiechnęła. — Siergiej udaje, że nad wszystkim panuje, a tak naprawdę jest załamany. Całymi dniami siedzi

w szpitalu przy Natalie, mając nadzieję, że ta się wreszcie zbudzi, ale chyba sam w to do końca nie wierzy, bo nie ma w nim za grosz życia.

Holly przytuliła męża — a gdy ten wtulił twarz w jej piersi, wyszeptała:

— Dziś jadę z Seliną do lekarza. Ma uzgodnić datę cesarki. Porozmawiam z nią i spróbuję ją przekonać, że już chyba wystarczy tej rozłąki.

Declan oderwał się od żony, po czym prychnął na jej słowa, przewracając oczami.

— I sądzisz, że to pomoże? Wy, kobiety, jesteście uparte jak... — Nie odważył się dokończyć, gdyż Holly wbiła w niego ostrzegawcze spojrzenie. — Widzisz? — sapnął mężczyzna. — Takie jesteście. Jak sobie coś ubzduracie, to koniec! Koniec.

— Daj spokój! — chrząknęła na niego Holly. — Ostatnio, kiedy odwiedziłam się z Seliną, miałam wrażenie, że wymiękła. Odwiedził ją Jacob i jak to stwierdziła, nie wyglądał najlepiej. Powiedziała mi w sekrecie, że tęskni za nim i Lily. — Holly wygięła usta w szerokim uśmiechu, co udzieliło się Declanowi. — Myślę, że dziś po wizycie u ginekologa Selina wpadnie mu w ramiona.

— Jacob też będzie na tej wizycie? — zapytał niepewnie Declan.

Holly podniosła się z kolan męża. Niewzruszona podeszła do okna, a przy tym teatralnie przeczesała swoje długie blond włosy. Declan się uśmiechnął, ale pokręcił tylko głową.

— Mówiłam ci, że wszystko się ułoży...

Halle wstał. Wolnym krokiem podszedł do żony i obejmując ją mocno w pasie, przyciągnął do siebie. Zatopił twarz w jej smukłej szyi, musnął ją delikatnie i zamruczał.

— Siergiej to silny facet — zaczęła znowu Holly. — Natalie z tego wyjdzie, a potem wszystko wróci do normy. — Odwróciła się twarzą do męża i unosząc wysoko głowę, musnęła go w brodę. Na koniec lekko przygryzła, na co Declan cichutko stęknął. — Nacieszmy się tą chwilą spokoju — oznajmiła.

Dłonie ułożyła na jego pośladkach, a potem mocno je ścisnęła. Po chwili poczuła podniecenie Declana. On zawsze reagował na nią w ten sam sposób. Wystarczył jeden jej dotyk, niewielki pocałunek, chociażby małe świństewko z jej ust, a jej mąż był natychmiast gotowy. Nie czekając na dalsze słowa, wpił się w jej usta, zachłannie całując. W mgnieniu oka zerwał z niej sukienkę, a potem przyparł jej ciało do zimnej szyby. Oderwał się od niej dosłownie na chwilę. Oczy Holly płonęły, tak samo jak całe ciało. Opuszkami palca pogładził jej zaczerwieniony policzek, aż dotarł do lekko rozchylonych warg. Włożył palec do środka i poczuł ciepły język, który do niego natychmiast przywarł. Na twarzy Holly pojawił się ten niegrzeczny uśmiech, bo doskonale zdawała sobie sprawę, co za chwilę się między nimi wydarzy.

— Co ja bym bez ciebie zrobił? — wyszeptał w jej usta, by po chwili ponownie zaatakować je swoimi.

* * *

— Tato, dobrze się czujesz?

Lena zastała ojca pogrążonego w głębokim zamyśleniu. Zamknięty w gabinecie usilnie próbował zająć myśli pracą. Siedział w wygodnym fotelu. Podparty na łokciu trzymał się za nasadę nosa. Z pochyloną lekko głową od kilku godzin starał się zebrać do kupy.

W pomieszczeniu panował półmrok, jedynie mała lampka stojąca na biurku dawała niewielkie światło.

Podeszła do ojca i niepewnie przysiadła na brzegu mebla. Położyła dłoń na jego ramieniu. Siergiej lekko się spiął i uniósł na córkę łagodne spojrzenie.

— Pracuję, pączusiu — wyszeptał. Wyglądał na zmęczonego i totalnie rozstrojonego.

— Tato, martwię się o ciebie...

Siergiej nie chciał niepokoić córki i lekko się uśmiechnął. Nie potrafił jednak wykrzesać z siebie nic więcej. Cały czas myślał o Natalie

i o tym, czy się wybudzi ze śpiączki. Myślał także o człowieku, który był za to odpowiedzialny, a którego nie mógł dorwać.

— Tato... — zaczęła, lecz Siergiej momentalnie ją uciszył.

— Wszystko jest w porządku, niepotrzebnie się martwisz...

Lena wstała, po czym usiadła ojcu na kolanach i zarzuciła mu ręce na szyję.

— Przepraszam cię, to wszystko moja wina, każde nieszczęście w tej rodzinie to tylko i wyłącznie moja wina. Gdyby nie ja i moje wybryki, nie pokłóciłbyś się z Natalie i nie doszłoby do tego całego nieszczęścia. Tato, tak mi cholernie przykro, tak bardzo mnie boli serce, kiedy widzę, jak przez to wszystko cierpisz. — Jej oczy momentalnie zaszkły łzami. Nie potrafiła się powstrzymać i już po chwili wybuchła.

— Spójrz na mnie — usłyszała cichy szept ojca. Uniosła wzrok, a gdy ten popatrzył w jej czarne, zapłakane oczy, kciukiem otarł łzy z jej policzków. — Nie obwiniaj się o nic, bo to nie twoja wina. To ja zawiniłem ze wszystkim, bo nie potrafiłem z tobą rozmawiać — wykrztusił z trudem Siergiej. — Nie umiałem ci powiedzieć, co mnie trapi. Nie umiałem, a może nie chciałem wiedzieć, czego potrzebujesz, jakie masz poglądy i zainteresowania. Byłem zaślepiony, sam nie wiem czym, ale bardzo tego żałuję. — Objął ją mocno i przysunął do siebie. — Nie waż się o nic obwiniać, słyszysz? Wszystko, co się wydarzyło, to moja zasługa i to ja do tego doprowadziłem. — Zamilkł na moment, próbując zapanować nad emocjami. — Kiepski ze mnie ojciec, jeszcze gorszy partner — stwierdził beznamiętnie. — Mam tylko nadzieję, że Natalie się wybudzi, a potem zechce mnie jeszcze widzieć.

W jego oczach zabłyśły łzy. Ta sytuacja ewidentnie go przerosła. Lena przytuliła się do ojca.

— Każdy popełnia błędy, tato, ale każdy ma prawo te błędy naprawić. Kocham cię i zawsze będę cię wspierać. Ale musisz mi na to pozwolić.

Siergiej uśmiechnął się na jej słowa, po czym odsunął ją delikatnie. Złapał w palce jej podbródek, zmuszając, by na niego spojrzała.

Nie miał siły dalej prowadzić tej jakże trudnej dla niego rozmowy. Od zawsze sam musiał sobie ze wszystkim radzić. W tej chwili także. Jedy-
nym dobrym dla niego rozwiązaniem była zmiana tematu rozmowy.

— Niedługo kończysz osiemnaście lat i chciałem zrobić ci niespodziankę, ale chyba nie jestem w tym dobry, więc zapytam wprost. Co chciałabyś dostać?

Słowa ojca zdziwiły Lenę. Pokręciła głową, a przy tym głośno westchnęła. Ona nie zamierzała odpuścić, nie tym razem, nie w chwili, kiedy jej ojciec był w totalnej rozsypce. Nie mogła pozwolić mu po raz kolejny się w sobie zamknąć. Mężczyzna potrzebował pomocy i wsparcia, a ona to wsparcie zamierzała mu dać.

— Chcę, żebyś mnie zawsze kochał i rozmawiał o tym, co cię trapi i boli. Nie chcę się dłużej kłócić i przekomarzać, bo szkoda na to naszego życia. — Spojrzała w jego smutne, zimne oczy, pogładziła dłonią policzek, a następnie uśmiechnęła się najpiękniej, jak tylko potrafiła.

— Kocham cię, słońce — wydukał z walącym w piersi sercem. — Ale nie chcę, by sytuacja z Natalie wpłynęła na twoje życie. Lada moment masz urodziny, a ja pragnę dać ci coś fajnego. Może chciałabyś urządzić małe przyjęcie z tej okazji? — zapytał, jednak to rozgniewało Lenę. W pośpiechu wstała z kolan ojca. Pokręciła głową. Miała ochotę krzyknąć, jednak widząc jego zatroskany wzrok, przygryzła boleśnie wargę. Odetchnęła kilka razy, a potem ponownie podeszła do biurka.

— Nie urządzę przyjęcia, kiedy w naszej rodzinie się źle dzieje — wyszeptwała. — Natalie jest w śpiączce, Selina u rodziców, lada moment urodzi, a ty jesteś wrakiem człowieka. Nie te urodziny, to następne — dodała, wzruszając ramionami.

— Jak wolisz, w takim razie... — Siergiej uniósł się z fotela i stanął przed córką. Objął ją delikatnie i lekko się uśmiechnął. — W takim razie może pojedziesz gdzieś i zabierzesz ze sobą swojego przydupasa?

Doskonale zdawał sobie sprawę, jak Lena reagowała, kiedy mówiono źle o Evanie.

— Ejże! — fuknęła z nieukrywaną złością, na co Siergiej parsknął śmiechem. — Ten „przydupas” się zmienił i naprawdę o mnie dba.

Uderzyła ojca w ramię, na co ten się lekko skrzywił. Lena uśmiechnęła się na myśl o Arcie, a Siergiej choć przez moment nie skupiał się wyłącznie o Natalie.

— Chyba się w nim zakochuję, tato — wyznała nagle dziewczyna. Siergiej skinął tylko głową, lecz już nie patrzył w oczy córki. Właśnie zdał sobie sprawę, że jego mała, krucha i bezbronna dziewczynka stała się kobietą. Przytulił ją do siebie, a potem pocałował w czubek głowy. Lena również odwzajemniła jego uścisk. W sercu poczuła ulgę.

— Jedziesz dziś do Natalie? — zapytała nagle, odrywając się od ojca.

— Codziennie do niej jeżdżę, kochanie...

— A czy mogę dziś pojechać z tobą?

Siergiej posłał córce delikatny uśmiech i chwyciwszy ją za rękę, poprowadził w stronę drzwi.

* * *

Jacob wciąż chodził struty, a do tego wściekły. Wszystko go drażniło. Myślał o Selinie i tym, czy jego dziecku nic nie dolega. Niebawem miał nastąpić poród, a to rozstrajało olbrzymą do granic. Dodatkowo martwił go stan Natalie, która nadal była w śpiączce. Znowu czuł się pusty w środku, nikomu niepotrzebny i zostawiony sam sobie. Miał Lily i bardzo ją kochał, ale ją teraz zajmowała miłość do Liama, a Jacob nie chciał burzyć jej szczęścia swoimi problemami. Potrzebował z kimś porozmawiać, jednak nie palił się, by zawracać głowy przyjaciołom. Kilka razy próbował zadzwonić do Declana bądź Joshui, ale ostatecznie za każdym razem tchórzył. Wtedy właśnie pomyślał o kimś, z kim mógł pogadać dosłownie o wszystkim. Tym kimś był Lucas. Olbrzym dużo przecież zawdzięczał byłemu gliniarzowi i nie musiał się przed nim

z niczym kryć. Początek ich znajomości może nie wróżył niczego dobrego (Jacob podejrzewał Lucasa o to, że podstępem chce namieszać w życiu Declana i Holly), jednak po dłuższym czasie już wiedział, że Lucas jest w porządku. Momentami przypominał Jacobowi jego samego.

Z kieszeni spodni wyjął komórkę i z nadzieją, że kumpel odbierze, przyłożył aparat do ucha.

— Jacob? — Lucas odebrał niemal natychmiast, widząc na ekranie imię kolegi. Chyba sam podświadomie w końcu potrzebował pogadać.

— Jak żyjesz? — zapytał Jacob. Nie bawił się w przywitania ani nikomu niepotrzebne uprzejmości.

— Słyszac dźwięk twojego głosu, śmiem stwierdzić, że identycznie jak ty — sapnął ciężko Lucas. — Wyślę ci adres, wpadnij... — dodał po chwili, na co Jacob lekko się uśmiechnął. Poczul ulgę, bo właśnie o to mu chodziło.

* * *

Kiedy olbrzym dotarł pod wskazany adres, spostrzegł Lucasa siedzącego na drewnianych schodach przed starym, rozpadającym się domem w towarzystwie wielkiego czarnego psa. Trzymał w ręce niewielką piłkę, za którą ganiało zwierzę. Jacob zobaczywszy czarne bydlę, nie odważył się wysiąść z samochodu. Otworzył szybę i spojrzal w stronę Lucasa.

— Dorobiłeś się kundla? — zapytał na powitanie. Lucas wstał, a następnie rzucił piłkę daleko przed siebie. Pies radośnie pobiegł w jej kierunku, tym samym dając Jacobowi chwilę oddechu. — Mogę wyjść? To bydlę mnie nie zje, kiedy wróci?

Na ustach Lucasa pojawil się uśmiech. Pierwszy raz od bardzo dawna. Otworzył drzwi od auta i kiwnął głową. Jacob wysiadł, a potem mocno uściskał przyjaciela.

— Wyglądasz jak gówno! — Szczerość Jacoba nie znała granic, co jeszcze bardziej rozweseliło Lucasa.

— Ciebie też miło w końcu zobaczyć...

Lucas ruchem dłoni wskazał na dom i zaraz ruszyli w jego kierunku. Jacob zrobił kilka kroków, a wtedy wielki zwierz wypuścił z pyska piłkę, a potem podbiegł w jego kierunku. Jacob przestraszył się i niewiele myśląc, schował się za Lucasem, a to z kolei wywołało w zwierzęciu wrogość. Pies myślał, że gość to intruz, który próbuje zaatakować jego pana, i rzucił się na olbrzyma. Dopiero krzyk Lucasa przywołał psa do porządku.

— Baron, do domu! — Lucas palcem wskazał w stronę werandy.

Jacob tylko przetarł ręką spoczone czoło.

— Baron jest niegroźny — skwitował Lucas, na co Jacob głośno prychnął.

— Właśnie zauważyłem, że nadzwyczajnie łagodne z niego zwierzę. Wprost jak baranek. — Skrzywił się i unosząc lekko brew, uderzył blondyna w ramię.

Lucas tylko westchnął, po czym zaprosił Jacoba na drewniany ganek. Olbrzym przysiadł na schodkach przed wejściem, kiedy Lucas poszedł po schłodzone piwo. Gdy wracał do gościa, Baron niepewnie wyjrzał zza drzwi. Lucas kiwnął na niego głową, a wtedy czworonóg wybiegł prosto na Jacoba, który niczego nieświadomy obserwował okolicę. Gdy na łokciu poczuł coś ciepłego i mokrego, podskoczył wystraszony, a potem runął ze schodów na ziemię. Lucas na widok przerażenia w oczach Jacoba nie potrafił się powstrzymać i ryknął na cały głos. Zgiął się wpół, mało przy tym nie rozlewając piwa.

— Kurwa, bardzo zabawne! Zabieraj ode mnie tę czarną niedoróbkę! — skwitował wściekły olbrzym, lecz po chwili sam zaczął się śmiać.

Lucas odstawił butelki z alkoholem na drewnianą poręcz i podążył przyjacielowi z pomocą. Panowie usiedli na schodkach i popijali zimne piwo. Pies nie odstępował Jacoba na krok. Obwąchiwał go, to znów się lasił, a na koniec trącał nosem, chcąc się bawić.

— I to jest to twoje odludzie? — odezwał się po chwili Jacob.

— Tak, to moje odludzie — wyszeptał Lucas. Upił łyk zimnego napoju i spojrzał w stronę Jacoba, którego nastrój się diametralnie zmienił.

— Mów, co się stało.

Jacob westchnął głośno, po czym delikatnie odepchnął od siebie duży, czarny łeb Barona i wzruszył ramionami.

— Spierdoliłem wszystko i straciłem rodzinę — wymamrotał w końcu.

Lucas pokręcił głową i się uśmiechnął.

— Stary, nie wierzę, że ty się załamujesz. — Trącił kumpla łokciem w bok. — Użalać się nad sobą to moje ulubione zajęcie, nie twoje!

Jacob spojrzał na przyjaciela, przewrócił teatralnie oczami i warknął:

— Kurwa, weź tego kundla, bo bez przerwy wacha mi jaja!

— Może ci śmierdzą? — zażartował.

— Weź mnie, człowieku, nie wkurwiał! Chciałem pogadać z kimś, kto mnie zrozumie, a nie wystawiać się na twoje specyficzne poczucie humoru! — Uniósł się, po czym próbował wstać ze schodków, robiąc przy tym zbyt gwałtowny ruch, przez co momentalnie został przygnieciony przez ciężkie, czarne bydle. — Ja jebię, weź go ode mnie, on się ślini! — krzyczał, próbując odepchnąć od siebie łaszącego się psa. Lucas parsknął śmiechem, a następnie złapał zwierzaka za obroźę i nakazał, by odszedł.

— Bawić się chce — oznajmił spokojnie. — Co ja zrobię, że wygląda jak diabeł, a jest łagodny jak baranek? Rzuć mu piłkę, to da ci spokój!

Jacob wytarł spodnie z gęstej śliny i tak jak poradził mu Lucas, rzucił przed siebie piłkę. Baron zaszczekał, a potem ruszył w pogoń za zabawką, tym samym dając Jacobowi chwilę oddechu.

— Co się dokładnie stało? — zapytał zaniepokojony Lucas.

Jacob wzruszył ramionami, spoglądając na biegnącego w jego kierunku psa.

— No tak w skrócie, cała nasza rodzinka zataiła przed nami fakt, że Lily z Leną mają chłopaków. Wszystko byłoby okej, gdyby nie fakt, że oni mają po dwadzieścia kilka lat, a na domiar złego robimy z nimi interesy! Więc najpierw dojechałem facetowi mojej córki, a potem razem z Siergiejem chlaliśmy u mnie w mieszkaniu — wyrzucił w końcu z siebie. Lucas uniósł nieco brwi i upił łyk piwa.

— Co to za faceci?

— Arta i Davis — odpowiedział bez wahania. Lucas zamyślił się na chwilę, próbując ich sobie skojarzyć.

— Coś mi świta, ale nie brałem udziału w waszych interesach, zresztą sam wiesz dlaczego — powiedział, drapiąc się po brodzie. — I co, dlatego straciłeś rodzinę?

Jacob z nerwów zacisnął szczękę, przypominając sobie tamte wydarzenia.

— Nikt nam o tych relacjach dziewczyn nie powiedział. Każdy wiedział, ale robił z tego cholerną tajemnicę. Nawet Declan. — Jacob spojrzał na twarz Lucasa i skrzywił się lekko. — Za wszystko oberwało się Selinie i Natalie, a my z Siergiejem zamknęliśmy się na cztery spusty w moim mieszkaniu i obrażeni na cały świat chlaliśmy do upadłego. Selina ciągle do mnie wydzwaniała, ale znasz mnie... — Przerwał na moment i wrzucił ramionami. Lucas tylko skinął głową. — Selina poczuła się tak źle, że wraz z Holly i Natalie pojechały do szpitala. Co prawda dojechały, ale prosto na stół operacyjny. Natalie oberwała najbardziej i do dziś jest w śpiączce. Holl dostała w ramię, a Selina z tego wszystkiego ledwo utrzymała ciężę i kazała mi wypierdalać...

Lucas, usłyszawszy imię Holly, aż się wzdrygnął. Złapał Jacoba za przedramię, a przy tym zareagował zbyt impulsywnie.

— Czekaj! Co ty chcesz mi powiedzieć?!

Jacob wyrwał rękę z uścisku mężczyzny, po czym wstał. Podniósł piłkę, którą przyniósł Baron, i robiąc mocny zamach, rzucił ją daleko.

— Ktoś do nich strzelał, a my do dziś nie wiemy kto, rozumiesz?

Lucas siedział zaskoczony, a przy tym mocno pobudzony. Z nerwów zacisnął dłonie w pięści. Jego ciało drżało, a w głowie poczuł kompletną pustkę. Przez ten czas, gdy się oddalił, odizolował i wyjechał, by zapomnieć o jednej kobiecie, w życiu przyjaciół wydarzyło się tyle złego. Wszystkie wspomnienia wróciły do niego w jednej sekundzie. Poczł ucisk w sercu. Potrząsnął głową, próbując wyrzucić z pamięci twarz Holly. Nie zamierzał się więcej katować, nie chciał żyć w ciągłym zawieszaniu, mając złudne nadzieje, że ona kiedyś zwróci na niego swoją uwagę. Z rozmyślań wyrwał go głos Jacoba.

— A ty, jak się trzymasz?

Lucas wzruszył ramionami. Spojrzał w dal na biegającego Barona i głośno westchnął.

— Jakoś — wyjąkał w końcu, próbując zapanować nad emocjami. — Nie jest źle, choć czasem mam dosyć tej samotni i ciągnie mnie, by wrócić do miasta.

Jacob posłał mu niewielki uśmiech. Sięgnął do kieszeni spodni po portfel, a następnie usiadł obok Lucasa. Wyjął ze środka zdjęcie, które zawsze ze sobą nosił. Na fotografii były dziewczyny: Selina w towarzystwie Lily i Leny.

— Patrz, jakie one są śliczne. — Palcem wskazał na uśmiechnięte twarze na zdjęciu.

— To Lena? — zapytał Lucas, pokazując na brunetkę z włosami do pasa.

— Tak — potwierdził olbrzym.

Lucas oddał zdjęcie kumpłowi, a przy tym pokręcił głową.

— Ja pierdolę... — zaczął, drapiąc się przy tym po karku. — Przecież gdybym jej nie znał i gdybym ją spotkał na imprezie, nie odpuściłbym jej za nic w świecie. Ona wygląda jak... — Nie było mu dane dokończyć, gdy na ramieniu poczuł mocne uderzenie.

— Ty stary chuju, nie zapędzaj się czasem! To nastolatki. A ciebie jak swędzi kutas, to go umyj albo wsadź między drzwi! Nawet nie chcę słyszeć, co ty byś z nią robił.

Lucas nie potrafił zachować powagi. Słyszając ostrzeżenie Jacoba i widząc jego groźną minę, wybuchł głośnym śmiechem.

— Brakowało mi twojego poczucia humoru — stwierdził na koniec rozmowy.

ROZDZIAŁ 24.

Siergiej siedział przy łóżku Natalie, gładząc delikatnie jej dłoń. Spała. Była tak spokojna, piękna i delikatna zarazem, że patrząc na jej twarz, poczuł ucisk w sercu.

— Natalie, skarbie... — wyszeptał, przelękając gulę. — Otwórz oczy i spójrz na mnie — poprosił. — Nie zniosę dłużej twojego milczenia. — Zwiesił na moment głowę, próbując zapanować nad emocjami. — Potrzebuję twojego głosu jak tlenu. Potrzebuję uśmiechu, dotyku, zapachu i aksamitnego ciała przy moim. Nie karz mnie w ten sposób za to, co się między nami stało. Nie w ten sposób, Natalie, błagam, nie tak...

Pochylił głowę i czołem dotknął jej dłoni. Pod powiekami poczuł łzy. Cały się spiął. W tym właśnie momencie zdał sobie sprawę, że odkąd jest z tą kobietą, z jego serca stopniał lód, który przez te wszystkie lata nie pozwalał mu pokazać swoich uczuć. Nigdy nie zdarzyło mu się płakać. Zawsze był zimny, oschły, pozbawiony empatii, wyrachowany. Był, dopóki nie poznał jej. Kruchej, skrzywdzonej, wspaniałej Natalie, która jednym spojrzeniem go uratowała.

Siedział przy niej długo. Wpatrywał się w jej twarz, chcąc ją zapamiętać. Każdą zmarszczkę, bliznę, znamię czy najmniejszy pieprzyk. Katował się i obwinał o wszystko. Z każdą kolejną wizytą w szpitalu czuł się coraz gorzej. Prawie usypiał, gdy do sali weszła Lena. Zaraz za nią zjawił się Evan i niepewnie przystanął z boku. Siergiej nie wyglądał na zadowolonego z jego obecności, lecz nie dał tego po sobie poznać. Odchrząknął tylko i prostując się, wstał. Przeczesał dłonią potargane

włosy i zaplął guziki w marynarce. Pocałował córkę w czoło, nie spuszcżając Arty z oczu.

— Myślałem, że poszłaś wyłącznie po kawę. Nie sądziłem, że przyjdiesz z...

Siergiej zwrócił się do Leny — jednak nie dokończył, gdyż głos zabrał Evan.

— Przepraszam, Siergiej, sam tu przyjechałem. — Zrobił krok w kierunku mężczyzny, po czym wyciągnął do niego rękę. — Chciałem z tobą porozmawiać, bo do tej pory jakoś się nie składało. Choć wiem, że być może nie jest odpowiedni na to czas, jednak proszę o tę rozmowę.

Siergiej podał mu rękę, a potem głową wskazał na drzwi. Nim wyszli, zatrzymał się i spojrział na córkę.

— Zostaniesz z Natalie? — zapytał, jakby chciał się upewnić, że jego ukochana nie będzie sama.

— Oczywiście. Porozmawiam sobie z nią — odpowiedziała Lena, posyłając ojcu lekki uśmiech.

Panowie wyszli ze szpitala, by odetchnąć świeżym powietrzem. Usiedli na ławce przed budynkiem. Przez chwilę żaden z nich nie zabierał głosu. Evan w końcu westchnął i przeczesał ręką włosy, zagał:

— Chciałem cię przeprosić za Lenę i to, co się wydarzyło.

— Daj już spokój. — Siergiej machnął ręką, nie był gotowy na tego typu rozmowy. Zmęczenie dało o sobie znać i jedyne, o czym teraz marzył, to to, by Natalie się wybudziła. Wstał z ławki, chcąc wrócić do środka, jednak zatrzymał go głos Evana.

— Poczekaj, Siergiej! — Uniósł się gwałtownie z ławki i złapał Rosjanina za mankiet marynarki. Siergiej tylko uniósł brew, po czym wyszarpał lekko rękę. — Daj mi kilka minut... — poprosił.

Siergiej niechętnie usiadł z powrotem na ławce, krzyżując dłonie na piersiach. Starał się nie patrzeć na Evana. Nie zapomniał tego, co się wydarzyło. Nie był do końca przekonany, czy Arta jest odpowiednim facetem dla jego córki.

— Od początku nie byłem z tobą szczerzy — wyjąkał Evan, kiedy zajął miejsce obok Siergieja. — To, co powiem, może cię zdenerwować, ale tym razem muszę mówić prawdę.

Siergiej, usłyszawszy te słowa, zagotował się.

— Już mi się nóż w kieszeni otwiera — warknął, zaciskając dłonie w pięści.

— Na początku, kiedy na przyjęciu u Declana zobaczyłem twoją córkę, chciałem ją przelecieć i dobrze się bawić — wypalił bez namysłu Arta, co jeszcze mocniej rozstroiło Siergieja. Zaciśnął powieki i policzył w myślach do dziesięciu, próbując zapanować nad złością. — Od razu mi się spodobała — stwierdził Evan po krótkiej pauzie. — Byłem pewien, że szybko mi z nią pójdzie. Podeszedłem do niej. Poprosiłem do tańca, a ona, choć niechętnie, w końcu się zgodziła.

Siergiej spojrzał wściekły i warknął mu prosto w twarz:

— Przejdź do konkretów! Nie mam ochoty słuchać tego, co myślałeś o mojej córce, ani tego, że twój kutas na jej widok stał na baczność. Do rzeczy, Arta, do rzeczy!

Evan przełknął nerwowo ślinę i nieco się skrzywił.

— Spokojnie, Siergiej, chciałem tylko powiedzieć, że tego wieczoru Lena, zamiast mi ulec, skopała mi jaja.

Siergiej wybuchł niepohamowanym śmiechem, gdyż nie spodziewał się takiej szczerości z jego strony. Spojrzał na Evana z ukosa i wycierając wilgotne od śmiechu oczy, oznajmił:

— To jednak może być ciekawe, więc mów...

Arta westchnął przeciągle, potarł kark i wbił wzrok w ziemię.

— Po tym, jak mnie skopała, już wiedziałem, że nie odpuszczę, więc próbowałem dalej. Jednak z marnym skutkiem, bo Lena mnie lekceważyła. Poprosiłem więc o pomoc Declana i Joshuę, lecz oni także kazali mi spierdalać i trzymać się od niej z daleka.

— A ty, uparty ośle, nie posłuchałeś. — Siergiej uniósł rękę, a potem z palców wycelował w jego głowę, na koniec posyłając mu szyderczy uśmiech.

— No nie posłuchałem, ale niczego nie żałuję — stwierdził Evan, zamyślając się na krótką chwilę. Na myśl o Lenie na jego ustach pojawił się uśmiech. — Pojechałem pod jej szkołę i podstępem się z nią umówiłem. Cieszyłem się jak głupi, kiedy się w końcu zgodziła pójść ze mną na randkę.

Znowu się uśmiechnął. Siergiej za to warknął znudzony, gdyż ta opowieść zaczynała go irytować.

— Człowieku, do rzeczy! — fuknął Siergiej.

— Na pierwszej randce Lena strzeliła mi prosto w pośladek, ale i to nie zniechęciło mnie do niej. Kiedy leżałem z podziurawioną dupą, zdałem sobie sprawę, że może fajnie byłoby mieć tę pannę na dłużej niż na jedną noc. Nie planowałem tego, nawet tego nie chciałem, ale zawróciła mi w głowie do tego stopnia, że nie potrafię przestać o niej myśleć. Wtedy na waszej wycieczce miałem z tobą porozmawiać i powiedzieć ci, że spotykam się z Leną...

— Ale nie zdążyłeś, bo moja twarda pięść dosięgła twojej ślicznej buźki — dokończył za niego Rosjanin. Po chwili wstał z ławki i pochyliwszy się nad Evanem, oznajmił. — To miłe z twojej strony, że odważyłeś się na szczerość. — Posłał mu sztuczny uśmiech. — Pozwól, że teraz ja będę z tobą szczery. Lena jest młoda, głupiotka, naiwna. Zakochała się w tobie i świata poza tobą nie widzi. Uszanuję jej wybór i będę ją zawsze wspierał. Nie mam nic do ciebie i nawet cię lubię, ale jeśli zobaczę, że ona przez ciebie płacze, zapierdolę cię własnymi rękami.

— Nie skrzywdzę jej — wydukał Evan.

Siergiej posłał mu uśmiech. Na koniec poklepał go po ramieniu. Nim jednak wrócił do szpitala, spojrział w stronę mężczyzny.

— Lena ma niedługo urodziny. Nie chce imprezy, więc chociaż się postaraj i zabierz ją w jakieś fajne miejsce. O starego się nie martw,

pogadam z nim. Dopóki gliny węższą, nasza działalność jest zawieszona, więc w firmie spokój. Weź ją, zróbcie coś szalonego, niech dziewczyna ma coś z tego życia.

Po tych słowach odwrócił się na pięcie i odszedł. Był przemęczony, a tej nocy znowu nie zmrużył oka nawet na krótką chwilę. W automacie na korytarzu kupił kolejną kawę, a następnie bezszelestnie wszedł do sali, w której leżała Natalie. Gdy spostrzegł Lenę siedzącą przy łóżku, serce zabiło mu szybciej. Zastygł. Chciał się nawet wycofać, lecz nie mógł się poruszyć o krok. Widok, jaki teraz miał przed sobą, sprawił, że w oczach pojawiły się łzy.

— Natalie, obudź się i wróć do domu, bo wszyscy usychamy z tęsknoty — szeptała nastolatka. Jej głos drżał, łamał się przy każdym wypowiedzianym przez nią słowie. — Czuję się za wszystko odpowiedzialna. Gdyby nie te wszystkie tajemnice i potajemne spotkania z Evanem, nie poróżnilibyście się z ojcem. On się załamał i choć stara się być silny, widzę, jak go to wszystko trapi. Wiesz... — Otarła zapłakane oczy i lekko się uśmiechnęła. Chwyliła dłoń Natalie, a potem przyłożyła ją sobie do policzka, przymknęła powieki i głośno westchnęła. — Mieszkam u Evana, a ojciec wynajął dom na obrzeżach miasta. Wyprowadził się od Declana zaraz po twoim wypadku, a potem sprowadził tu Cecylię z Iwanem, którzy cały czas modlą się o twój powrót do zdrowia. Wracaj do nas, słyszysz? Wracaj, bo nudno bez ciebie i wszyscy okropnie tęsknią. Twój mały Jeremy w szczególności. — Zaśmiała się, wspominając małego brzdąca. — Ostatnio jest nieznośny i ciągle płacze, chyba tęskni za tobą. Natalie... To, co się stało, odbiło się na całej rodzinie. Selina zerwała z wujkiem i wyprowadziła się do rodziców, a twój brat się załamał. Dodatkowo dobił go fakt, że leżysz tu jak jakaś śpiąca królewna. Wszyscy są smutni i jacyś nieobecni. Nie wiem, czy tata ci opowiadał, ale Miley urodziła, a Joshua jest najszczęśliwszym człowiekiem pod słońcem. Chciałabym, żebyś się wreszcie obudziła i dała takie

samo szczęście ojcu, bo on bardzo na ciebie czeka. Wszyscy czekamy i mamy nadzieję, że w końcu do nas wrócisz.

Siergiej nie potrafił dłużej stać w bezruchu. Nie mógł więcej wstrzymać powietrza. Wypuścił je ze świstem, co zwróciło uwagę Leny.

— Tato... — odchrząknęła, podrywając się z krzesła. Siergiej podszedł do córki i ucałował ją w czoło. Przytulił dziewczynę mocno do piersi i załkał. Było mu ciężko, cholernie źle, lecz to, co usłyszał, ponownie dało mu nadzieję na lepsze dni. — Piękna jest, gdy śpi, prawda? — zapytała Lena, spoglądając na Natalie.

— Najpiękniejsza — wychrypiał Siergiej. Puścił Lenę, pochylił się, a potem musnął usta śpiącej kobiety. — Kocham cię — wyszeptał.

Natalie spała, lecz wszystko słyszała. Przyszedł czas, by się w końcu wybudzić. Czas, by wrócić, a potem zacząć wszystko od nowa. Słyszała głos Siergieja i to, jak do niej mówił. Czuli jego obecność każdego dnia. Jego dotyk i subtelne pocałunki. Pamiętała odwiedziny Leny, a także Declana i Holly. Pragnęła wrócić, lecz wciąż coś ją blokowało. Na co czekała? Tego nie wiedziała, ale właśnie dziś nadszedł ten czas. Poruszyła palcem. Jednym, potem drugim, po chwili powoli przesunęła dłoń po prześcieradle. Zamrugęła oczami i próbowała je otworzyć. Z całych sił walczyła, by je w końcu uchylić, spojrzeć na najukochańszych ludzi, którzy ją otaczali. Zbyt długo spała, za dużo straciła czasu. Bardzo powoli otworzyła oczy. Uchyliła je dosłownie na ułamek sekundy, a potem szybko zamknęła, porażona jasnym światłem. Czuli się odrętwiała i jakaś oswiała. Stanęła nad przepaścią, ale próbowała złapać równowagę i nie wpaść w czarną, zimną otchłań śmierci. Walczyła, nie poddawała się, bo miała dla kogo żyć. Odnalazła swoje miejsce na ziemi, u boku wspaniałego mężczyzny, i nie zamierzała przechodzić na tamtą stronę. Teraz zapragnęła jeszcze bardziej niż dotychczas oddychać pełną piersią. Wszyscy dostali porządną szkołę życia. Nie chciała już tracić czasu na bezsensowne kłótnie i awantury. Marzyła tylko o tym, by ponownie zatonać w oczach człowieka, który dał jej

nowe życie. Uratował ją i schronił. Kochał całym sercem i choć miał swoje wady, nie potrafiła bez niego funkcjonować. Zebrała w sobie wszystkie siły i uniosła delikatnie dłoń, a potem bezwładnie ją opuściła na rękę Siergieja.

— Wracaj do mnie, Natalie — wyszeptał.

Podeksytowana Lena wybiegła z sali prosto po lekarza.

Natalie otworzyła oczy i popatrzyła na Siergieja. Delikatnie się uśmiechnęła, jej serce szybciej zabiło w piersi, a ciało przeszedł dreszcz. Mężczyzna miał podkrążone oczy, kilka nowych zmarszczek, bladą cerę i kilkudniowy zarost. Był szczuplejszy, niż go zapamiętała.

Siergiej przyglądał się jej z uwagą. Stał jak posąg, bojąc się wykonać chociażby najmniejszy ruch. Tak długo czekał na ten dzień. Na chwilę, kiedy jego lepsza połowa w końcu się obudzi. Na moment, gdy spojrzy w jej piękne niebieskie oczy, a potem padnie przed nią na kolana i ożnamy, jak bardzo ją kocha. Jak cierpiał i żył w zawieszaniu przez cały ten czas. Aż do teraz.

— Siergiej... — wychrypiała, ledwie słyszalnie.

Rosjanin pochylił lekko głowę, po czym złapał się za nasadę nosa, próbując zapanować nad emocjami, jakie go ogarnęły. Czuł, że nie powstrzyma łez. Klęknął przed jej łóżkiem, przysunął czoło do jej dłoni i wybuchł. Pękła w nim tama, wylała się fala emocji, przede wszystkim szczęścia i cholernej ulgi.

— Tak się bałem... — jęknął z wyraźnym bólem w głosie. — Tak kurewsko się bałem, że cię straciłem.

Natalie wysunęła dłoń, palce wplotła w zbyt długie włosy mężczyzny. Uśmiechnęła się lekko, a zaraz potem zamknęła oczy i zamruczała.

— Siergiej... — powtórzyła.

Rosjanin podniósł na nią wzrok, obnażając przed nią swoją słabość i łzy. Nie wstydził się ich jednak, bo nie miał czego. Kochał ją całym sercem i każdego dnia modlił się o cud. Dziś ten cud się wydarzył.

Natalie odczekała chwilę i ponownie na niego spojrzała. Wierchem dłoni otarła z jego policzka łzę.

— Zabierz mnie do domu — poprosiła.

* * *

Siergiej szybko załatwił wypis dla Natalie. Henry co prawda jak zwykle marudził, że to zbyt wcześnie, że nie powinna za szybko wychodzić, że przed nią jeszcze badania. Natalie się jednak uparła i postawiła na swoim. Po wysłuchaniu lekarza Siergiej zabrał Natalie ze szpitala. Cecylia przygotowała dom na jej powrót. Natalie była słaba i potrzebowała spokoju oraz ciszy, więc dostała pokój z wyjściem na taras. Zaraz po przyjeździe usnęła w dużym wygodnym łóżku. Siergiej siedział przy niej, nie odstępując jej ani na krok. Patrzył na nią z zachwytem. Mając ją blisko, poczuł ulgę. Nie sądził, że po tym, co się wydarzyło, ona zechce jeszcze z nim rozmawiać. Przecież ją zawiódł, zwątpił w nią i oskarżył ją o kłamstwo. Ona jednak mu wybaczyła i nic więcej nie miało dla niego większego znaczenia.

— Panie Siergieju... — usłyszał szept Cecylii stojącej w progu pokoju. Spojrzał w jej kierunku i posyłał jej subtelny uśmiech. Wstał, przykrył śpiącą Natalię, a potem podszedł do gosposi.

— Tak, Cecylino? — zapytał z troską w głosie.

— Telefony się urywają. Dzwonił pan Declan, a potem pan Jacob. — Siergiej zmarszczył brwi, nie rozumiejąc, co kobieta ma na myśli.

— Coś się stało? — dociekał.

Na pulchnej twarzy Cecylii dostrzegł uśmiech.

— Lena poinformowała wszystkich, że Natalie się wybudziła i że jest już w domu. Każdy dzwoni, by zapytać, jak się czuje i czy mogą przyjechać, by ją zobaczyć, a ja nie wiem, co mam odpowiadać.

Siergiej się zaśmiał i pokręcił głową.

— No tak... Lena i jej długi jęzor — oznajmił, gładząc kobietę po ramionach. Z kieszeni spodni wyjął komórkę, a dostrzegłszy kilkanaście

nieodebranych połączeń i wiadomości tekstowych, uśmiechnął się jeszcze szerzej. — Wyciszyłem komórkę, więc dzwonią na telefon domowy. — Cecylia uniosła wysoko swe siwe brwi i uchyliła lekko usta, lecz nim zdążyła cokolwiek powiedzieć, Siergiej ją ubiegł. — Nie odbieraj więcej telefonów, ja to załatwię.

Po tych słowach ruszył jasnym korytarzem w stronę gabinetu. Usiadł w wygodnym fotelu, a następnie zaczął obdzwaniać wszystkich zainteresowanych z wyjaśnieniami. Natalie potrzebowała spokoju i wizyty gości nie były wskazane. Siergiej postanowił dać jej kilka dni, by mogła dojść do siebie.

Po tygodniu do domu Siergieja zjechali się wszyscy. Declan z żoną, Joshua z Miley. Oczywiście zjawił się także Jacob, a późnym popołudniem dojechała nawet Selina. Jacob dwoił się i troił, by przekonać do siebie narzeczoną, aż w końcu mu się to udało. Selina mu wybaczyła i zgodziła się wrócić do domu. Zaraz na świat miało przyjść ich dziecko, a ona od dawna tęskniła za swoim olbrzymem oraz mafijną rodziną wariatów.

ROZDZIAŁ 25.

Cała mafijna rodzina wreszcie się ze sobą pogodziła. Życie wszystkich wróciło do normy, przynajmniej na chwilę. Natalie dochodziła do zdrowia, Selina oraz Miley były coraz bliżej rozwiązania, a Lena z Lily do świętowania swojej pełnoletności. W Rosji panowały nieco inne zasady dotyczące pełnoletności niż w Stanach i dziewczęta właśnie je postanowiły zastosować, co nie do końca spodobało się Jacobowi. Niestety już nie miał nic do powiedzenia, bo wiedział, że kolejnej awantury Selina by mu nie wybaczyła. Ufał córce i wierzył, że pomimo tak młodego wieku nie zrobi nic głupiego.

Do osiemnastych urodzin Leny zostało kilka dni. Nastolatki postanowiły razem urządzić przyjęcie urodzinowe, gdyż Lily była młodsza od Leny tylko o kilka miesięcy. Evan z Liamem chcieli je zabrać w jakieś zaciszne miejsce, z dala od tłoku, smrodu spalin, całego miejskiego życia, a także niepewności i potencjalnego zagrożenia, które czaiło się za każdym rogiem.

— Nie mogę się doczekać tego wyjazdu! — zapiszczała podekscytowana Lena, podskakując przy swojej torbie podróżnej, do której pakowała ostatnie rzeczy.

— Ja też — odpowiedziała Lily, ale jakoś tak bez większego entuzjazmu, co nie uszło uwadze Leny.

Położyła na łóżku ostatnią sukienkę, którą planowała spakować, i wolnym krokiem podeszła do przyjaciółki.

— Lily, co jest? — zagała, lecz tamta pokręciła jedynie głową. — Nie wyglądasz, jakbyś tryskała szczęściem. Nie chcesz jechać? — dobiegała Lena.

Lily podeszła do okna. Oparła się o parapet i zamknęła oczy, głośno wzdychając.

— Hej, Lily! — Lena widziała, że przyjaciółkę ewidentnie coś ją trapi, a że była cholernie wścibska, za wszelką cenę zamierzała wyciągnąć od niej, jaki ma problem. Zbliżyła się i wyszeptwała: — Nie masz ochoty na wakacje ze mną i chłopakami?

— Nie o to chodzi, Lena — zapiszczała zrezygnowana nastolatka. Obróciła się twarzą do przyjaciółki, a przy tym zrobiła skwaszoną minę. Nie wiedziała, jak powinna zacząć niewygodny dla niej temat.

— Możesz być ze mną szczerą, Lily — Lena pogładziła ją po policzkach, posyłając jej ciepły uśmiech.

— Chcę jechać, bardzo się cieszę, że jadą z nami Evan z Liamem, ale...

— Ale co?! — dopytywała Lena.

— Ty z Evanem zachowujecie się normalnie, nie wstydzicie się siebie, bez przerwy się całujecie, przytulacie.

Lena zmarszczyła lekko brwi.

— Lily, o czym ty mówisz? Chcesz mi powiedzieć, że Liam cię nie przytula, nie całuje, a ty się go wstydzisz?

— Całuje, przytula i jest wspaniały, ale mam wrażenie, że ja nie do końca mu pasuję — wyszeptwała.

Lena była zmęczona jej dziwnymi wykrętami i tajemniczością. Wiedziała, że Lily jest nieśmiała i w tych sprawach nie ma zupełnie doświadczenia, choć sądziła, że ten pierwszy raz ma za sobą.

— Chcesz mi powiedzieć, że jeszcze ze sobą nie spaliście? I to cię tak bardzo martwi, że facet się do tego nie spieszy?!

Lily zaczerwieniła się i spuściła wzrok, zasłaniając twarz włosami.

— Nie o to chodzi! — zapiszczała, a następnie odepchnęła od siebie Lenę i przeszła w głąb pokoju. Przetarła dłońmi twarz i spojrzała na

Lenę. — Jesteśmy ze sobą od kilku miesięcy. Nocujemy u siebie i dochodzi pomiędzy nami do bardzo intymnych zbliżeń, ale nie robiliśmy jeszcze tego... — zacięła się, kręcąc przy tym głową. — Mam wrażenie, że go nie pociągam na tyle, żeby chciał zrobić kolejny krok.

Na jej słowa Lena wybuchła głośnym śmiechem.

— Zapewniam cię, maleńka, że kiedy nie ma go przy tobie, jedzie na ręcznym! — Na jej słowa Lily parsknęła śmiechem, lecz Lena zatkała jej usta, by dokończyć. — Jesteś najgorętszą laską, jaką znam, i jeśli coś tu jest nie tak, to na pewno nie z tobą. Daj mu trochę czasu, to dla niego też nowa sytuacja. Jesteś dziewicą i nie chce cię naciskać, a widząc twoje zawstydzenie, waha się. Zobaczysz, kiedy pojedziemy na wakacje, będziemy leniuchować na złocistej plaży, odpoczniemy, zbliżycie się do siebie. Spędzisz z nim trochę czasu sam na sam i do domu wrócisz rozdzwiczona!

— Trochę się krępuję takich zbliżeń — wyszeptwała zawstydzona Lily. — Chociaż... — Machnęła ręką, chcąc odejść, lecz Lena wyczuła, że coś jest na rzeczy.

— Mów! — ponagliła cholernie zaciekawiona jej historią.

— Ostatnim razem, kiedy u niego nocowałam, Liam był... był... och! — Na policzki Lily wdarł się palący rumieniec, za to oczy Leny rozbłysły.

— No mów, bo oszaleję!

— Oj, Lena! — oburzyła się zawstydzona Lily. — Pieścił mnie tam, całował i lizał. — Na samo wspomnienie tego, co wyprawiał z nią Liam, poczuła w dole brzucha mocne skurcze, a serce przyspieszyło swój rytm. Lena za to patrzyła na nią z jeszcze większym zaciekawieniem. Czekwała na prawdziwą bombę. — Było mi tak cudownie, że błagałam go o więcej.

— I co? — dociekała Lena.

— I nic! — odburknęła, chowając twarz w dłoniach.

Lena wybuchła gromkim śmiechem, po czym padła całym ciałem na wygodne łóżko. Spojrzała w sufit i niewiele myśląc, rzuciła:

— Cipka cię swędzi, co? — Podparłszy się na łokciach, spojrzała na stojącą jak posąg Lily. — Mogę się założyć, że Liam czeka na odpowiedni moment, a potem zaatakuje. — Lily na jej słowa przewróciła jedynie oczami, za to Lena ciągnęła dalej: — Po wakacjach będziesz miała dosyć seksu. Liam tak cię wygrzmoci, że nie będziesz mogła chodzić.

Lena sama nie wierzyła, że właśnie to powiedziała. Roześmiała się jeszcze głośniej. Lily nie miała w tym momencie nastroju do żartów. Niewiele myśląc, złapała za swoją torbę i szybkim krokiem podążyła do drzwi.

* * *

Na pokładzie prywatnego samolotu cała czwórka cieszyła się z rozpoczętych wakacji. Co prawda w obstawie ochrony, jednak bez rodziców, nadopiekuńczych wujów i szalonych cioteczek. Lily siedziała spięta i patrzyła w małe okienko. Po chwili na kolanie poczuła ciepłą, dużą dłoń. Dłoń Liama. Przygryzła lekko wargę, a potem spojrzała na niego. Mężczyzna uśmiechnął się lekko i po raz kolejny zatonął w jej oczach. Nie mógł się już doczekać, aż dolecą na miejsce i zostaną sami. Miał plany na ich wyjazd, ale wewnętrznie coś go powstrzymywało. Lily była bardzo nieśmiała, a do tego cicha i skromna. Liam kochał to w niej, lecz momentami mu to doskwierało. Sam nie do końca wiedział, czego ona pragnie. Nie umiał do końca stwierdzić, czy dziewczyna jest gotowa na kolejny krok. Nie spieszył się z niczym, nie zależało mu, by od razu wskoczyć do jej łóżka, choć coraz trudniej mu było ukrywać przed Lily swoje potrzeby. Pragnął jej i miał nadzieję, że Lily będzie gotowa.

— Jesteś spięta — wyszeptał tuż przy jej uchu. — Wszystko w porządku?

Lily tylko się uśmiechnęła, a przy tym skinęła głową.

Malediwy. To tu postanowili spędzić kilka następnych dni, świętując urodziny Leny. Piękny, egzotyczny świat i wymarzone miejsce dla wszystkich. Miejsce z lazurową wodą, turkusowymi lagunami,

niezwykłymi rafami koralowymi oraz lśniąco białymi plażami. To był raj na ziemi. Widoki, jakie mieli przed oczami, sprawiały, że człowiek stawał oniemiały, a z ust nie schodził uśmiech. Dziewczyny nie potrafiły zapanować nad emocjami, widząc to wspaniałe miejsce.

Na atolu Rasdu wynajęli wyspę hotelową Kuramathi położoną bezpośrednio przy zewnętrznej rafie. Tu mieli idealne warunki do nurkowania, gdyż Lena z Lily chciały tego spróbować. Widoki przepięknej fauny i flory dostarczały również niezapomnianych przeżyć.

— Nie wierzę! — krzyczała Lena, rozglądając się dookoła. Pociągnęła Evana za rękę, po czym zaczęła biegać i skakać, a przy tym cieszyła się jak mała dziewczynka.

— Malediwy! Tu jest bajecznie — krzyknęła, unosząc rękę.

Oddychała pełną piersią. Była szczęśliwa. W tym momencie nie potrzebowała niczego więcej. Evan, widząc radość na twarzy dziewczyny, przyciągnął ją do siebie mocno, a potem namiętnie pocałował.

— To nie wszystko, kochanie — wyszeptał.

Lena uniosła lekko brwi i patrzyła na niego z uwagą.

— Przez całe dwa tygodnie ta wyspa należy wyłącznie do nas — powiedział.

Lena wyswobodziła się z ramion Evana, pobiegła do wody i zmoczyła swą białą sukienkę. Piszcziała, skakała z radości i chlapała wszystkich ciepłą wodą.

— A gdzie będziemy spać? — zapytała, kiedy pierwsze emocje nieco opadły.

Evan ruszył w kierunku Leny. Objął ją w pasie, dłonie ułożył na jej pośladkach i ponownie ją pocałował.

— Gdzie tylko zechcesz... — wychrypiał, odpowiadając.

Lena posłała mu uśmiech.

— A co będziemy robić?

— Co tylko zechcesz.

— Chcę nurkować — oznajmiła szeptem, a potem przygryzła mu dolną wargę. Evan wzmocnił uścisk na jej pupie i warknął przeciągle. — Chcę biegać z tobą nago, kochać się na piasku, przy blasku księżyca, chcę cię przy sobie na zawsze.

Evan, słysząc wyznanie Leny, poczuł dreszcz. Zaschło mu w gardle. Czy tego właśnie chciał? Czy tego pragnął? Wiedział jedno: nie zamierzał wyrządzić Lenie krzywdy. Odkąd pojawiła się w jego życiu, nie myślał o innych kobietach, nie potrzebował towarzystwa na jedną noc ani seksu z kilkoma partnerkami. Przy Lenie czuł się spełniony. Przez chwilę wpatrywał się w jej oczy w milczeniu.

— Dostaniesz wszystko, czego pragniesz — wyszeptał w końcu.

Dziwne, ale po tych słowach poczuł ulgę. Naprawdę tak myślał, chciał jej dać wszystko, co najlepsze. Uszczęśliwić ją, a przede wszystkim być blisko niej.

Po krótkiej wizycie na plaży cała czwórka udała się do domu, w którym mieli spędzić kolejne dni na wyspie. Służba już na nich czekała. Na stole stał pięknie pachnący posiłek.

Później przyszedł czas, by rozpakować rzeczy i zająć pokoje. Gdy Lily stanęła w progu sypialni, a zaraz za jej placami wyrósł Liam, poczuła w dole brzucha skurcz.

— Podoba ci się nasza sypialnia? — zapytał i pchnął ją lekko do przodu.

Lily nie wierzyła, że to wszystko dzieje się naprawdę. Podeszła w stronę łóżka wysłanego czerwonymi płatkami róż, po czym spojrzała na Liama. Wyprostowany, pewny siebie wpatrywał się w nią pożądliwie. Lily posłała mu subtelny uśmiech, a potem podeszła i wspinając się na palcach, pocałowała go.

Pomimo męczącej podróży nikt nie czuł zmęczenia. Lenę rozpie-rała energia, więc Evan zabrał ją na naukę nurkowania. Liam natomiast zaplanował na ten wieczór coś wyjątkowego. Zabrał Lily na

romantyczny rejs jachtem. Tę noc mieli spędzić tylko we dwoje, wyjątkowo, intymnie.

— O czym myślisz? — zapytała Lily, gładząc opalone ramiona mężczyzny. Stali przy metalowej barierce jachtu. Podziwiali zapierający dech w piersiach zachód słońca. Lian przyklejony do pleców Lily obejmował ją szczelnie.

— O niczym — westchnął. Obrócił Lily do siebie i w palce złapał jej podbródek. Nachylił się nieco, po czym musnął dolną wargę dziewczyny. — Po raz pierwszy w życiu nie myślę o niczym — wyszeptał po chwili.

— Kocham cię — powiedziała bez namysłu Lily. I zaraz tego pożałowała.

Bała się reakcji Liama na takie wyznanie. Sama do końca nie wiedziała, czy faktycznie to, co czuje, może nazwać miłością. Była przecież taka młoda, czasami dziecinna i nieprzewidywalna, a on dojrzały, poważny z bagażem doświadczeń.

Wyznanie Lily zaskoczyło mężczyznę, choć spodziewał się tego. Przez chwilę nie wiedział, jak powinien zareagować. Nie mógł jednak przemilczeć jej słów. Czy on czuł to samo? Nie miał pewności, jedno jednak wiedział: Lily nie była mu obojętna. Jak do tej pory kochał tylko jedną kobietę, a po rozstaniu zablokował się na inne. Lily zjawiała się w jego życiu niespodziewanie. Nigdy nie pomyślałby, że na pozór zwykłe spotkanie przy kawie i to jeszcze z dużo młodszą dziewczyną zmieni coś w jego życiu. Tymczasem zmieniło wiele. Pragnął jej, uwielbiał jej towarzystwo i to, jaka była. Słodka, niewinna, nieśmiała i czysta. Bronił się przed uczuciem, gdyż nie chciał cierpieć. Bał się, że zaangażuje się tak mocno, że kiedyś, kiedy Lily się nim znudzi, nie poradzi sobie z uczuciem odtrącenia.

— Uwielbiam cię, Lily!

Tylko na takie słowa było go stać w tym momencie. Nie zamierzał jej okłamywać ani karmić wyznaniem, które pragnęła usłyszeć. Nie

w momencie, gdy sam nie był ich do końca pewny. Pochylił się lekko, muskając jej wargi.

Lily wspięła się na palcach, po czym pogłębiła pieszczotę. Nie zabołały jej słowa Liama. Dzięki temu wyznaniu poczuła ulgę. Wiedziała, że mówił prawdę, że nie wyzna jej uczuć tylko dlatego, że zrobiła to ona. Palce wplotła w jego włosy, a z jej gardła wydobył się cichy pomruk podniecenia. Całe jej ciało zalała fala dreszczy, gdy dłonie Liama powędrowały na jej pośladki odziane wyłącznie w cienki materiał stroju kąpielowego.

Lily poczuła na sobie erekcję mężczyzny, a to spowodowało, że ugięły się pod nią nogi. Bała się, lecz jednocześnie pragnęła pójść o krok dalej. Była gotowa, by oddać się mu bez reszty. Liam niechętnie zakończył pocałunek, po czym zaklął pod nosem i chwycił w dłoń twardego członka. Nie tak to miało wyglądać.

— Liam, czy zrobiłam coś nie tak? — zapiszczała Lily, widząc zderwienie mężczyzny.

Był pobudzony i już nawet nie starał się tego ukryć. Dziewczyna nie miała pojęcia, dlaczego znowu przerwał to, co się między nimi rodziło. Liam zacisnął wargi w ciekawą kreskę, ale po krótkiej chwili się rozluźnił. Złapał Lily za rękę i wolnym krokiem poprowadził pod pokład, gdzie czekała już na nich romantyczna kolacja.

Gdy byli na miejscu, Liam stanął za jej plecami, a jego wzrok sam powędrował na jędrne pośladki dziewczyny. Znowu wstąpił w niego diabeł. Przywarł do jej pleców, ugryzł płatek jej ucha, dłońmi oplótł w pasie i warknął:

— Nie tak to miało wyglądać Lily, nie tak!

Ponownie warknął, dociskając biodra do jej pośladków. Lily zacisnęła mocno uda, gdy na pupie poczuła jego twardego członka, a także gorąco, wilgoć i pulsowanie w okolicach intymnych. Nowe, ale przyjemne, choć momentami dotkliwe i uporczywe uczucia. Lily odchyliła głowę i opierając ją na torsie mężczyzny, jęknęła.

— Błagam cię, nie rób tak — wyszeptał w jej szyję.

Jego dłoń mimowolnie powędrowała po linii brzucha prosto do gumki majtek, jakie na sobie miała. Nieśpiesznie, wręcz dramatycznie wolno wsunął ją nieco niżej. Była gładka, starannie wydepilowana, taka świeża, nietknięta i czysta. Lily stanęła na palcach, rozchyliła nieco kolana i wykrzywiła twarz w grymasie podniecenia. Zaciśnęła mocno powieki i czekała, aż zatopi w niej palce. Kiedy to zrobił, z jego gardła wydobył się niski basowy pomruk. Była wilgotna, a jej cipka gorąca, w pełni gotowa na pieszczoty.

— Liam... — jęknęła w momencie, gdy zatopił palec pomiędzy jej fałdkami.

— Lily, przerwij to — poprosił Liam, muskając jej szyję. — Przerwij, dopóki nad sobą panuję — wychrypiał, napierając na nią biodrami.

— Och, Liam! — sapnęła, rozchylając bardziej uda. Pupą naparła na jego krocze, a dłonie skierowała na jego twarde pośladki. — Nie przestawaj! — nakazała stanowczo.

To wyznanie było dla Liama wystarczające. Nie tak zaplanował ten wieczór, nie tak. Ale na Boga! Nie potrafił się już dłużej hamować. Wsunął dłoń z majtek dziewczyny, po czym obrócił ją przodem do siebie. Ostatni raz spojrział w jej płonące z podniecenia oczy i chwycił ją za kark, przysuwając do siebie. Zaatakował jej usta w krótkim, lecz szaleńczym pocałunku i znów się od niej odsunął. Zmierzył ją pożądlivym wzrokiem, zsunął z jej włosów gumkę, a palce zatopił w aksamitnych długich pasmach. Lily płonęła z rozkoszy, a całe jej ciało wręcz parzyło. Liam sprawnie odwiązał biustonosz, a po chwili to samo uczynił z jej majtkami. Już po chwili stała przed nim zupełnie naga.

— Lily...

Liam przygryzł wargę, instynktownie złapał się za fiuta, a po tym wydobył z siebie gardłowy pomruk. W pośpiechu pozbył się swoich spodenek, eksponując przed dziewczyną swoją nagość. Lily na widok jego członka we wzwodzie przygryzła wargę, a dłonie mimowolnie

wyciągnęła w tamtym kierunku. Był piękny, długi i prosty. Starannie wydepilowany, lekko podrygiwał. Lily zapragnęła go skosztować, starannie zlizać pierwsze oznaki jego podniecenia. Liam zrobił w jej stronę krok, po czym stanowczo złapał w pasie i posadził na stole, na którym rozstawione były talerze i kieliszki. Ręką niedbale zrzucił wszystko na podłogę, na co Lily pisnęła. Zaraz jednak uśmiechnęła się lekko i oparła łokcie na stole.

— Romantyczną kolację szlag trafił — warknął podniecony Liam.

Pochylił się nieco i zaczął całować usta dziewczyny. Wolno, dokładnie, czule. Dłonie momentalnie skierował na jędrną pierś oraz gładkie biodro. W palcach drażnił jej twarde sutki, przez cały czas patrząc jej w oczy.

Była podniecona, a jego pieścizoty sprawiały jej niewyobrażalną przyjemność.

— Jesteś mokra i tak cudownie nieśmiała. Jesteś najwspanialsza... — warknął, po czym rozszerzył jej uda, zatapiając palec w jej gorącym, wilgotnym wnętrzu. Lily odchyliła głowę, a z jej gardła wydostał się głośny jęk. Przez jej ciało przeszła fala podniecenia. Kobięcość nastolatki mocno pulsowała. Po chwili napał biodrami na jej cipkę, drażniąc ją sterczącym, twardym fiutem.

— Och! — wyrwało się z jej ust, gdy poczuła mocny skurcz w podbrzuszu.

Liam nie czekał ani chwili dłużej. Ostatni raz spojrzął w zamglone oczy dziewczyny, a potem na jej cipkę. Mimowolnie oblizał usta, a zaraz po tym uklęknął przed nią. Przysunął twarz do jej łona i lekko się uśmiechnął. Lily w tej chwili już nie czuła skrępowania, a gdy napał na nią językiem, wydała z siebie głośny krzyk. Oparła się plecami o stół, rozchyliła szerzej nogi, a biodra wypchnęła do góry. Nadziała się na jego język. Język, który penetrował jej wnętrze, lizał i drażnił nabrzmiałą już łechtaczkę. Wygięła ciało w łuk, a dłońmi ścisnęła nabrzmiałe piersi. Znowu krzyknęła, czując, jak Liam zatapia w niej palec.

— O tak! — krzyknęła.

Było jej mało, wciąż pragnęła więcej. Liam zassał ustami lechtaczkę, a do pieszczot dołożył kolejny palec. Była ciasna, cholernie ciasna, co podniecało Liama jeszcze mocniej. Pieprzył ją palcami, spiął z jej cipki słodki nektar podniecenia. Lizał, zasysał, dmuchał do środka, wywołując w jej ciele ogrom emocji. Lily wyla się po całym stole, jęczała, momentami krzyczała z rozkoszy. Błagała, by nie przestawał, by ją pieścił, dawał rozkosz. Gdy jej ciało ogarnął pierwszy skurcz spełnienia, wydeła usta i głośno krzyknęła imię swojego kochanka. Znowu wypchnęła biodra, lecz zaraz po tym opadła z sił. Była spocona, a serce szalało jej w piersi i głośno dudniło. Kręciło się jej w głowie. Po chwili poczuła pustkę po ustach mężczyzny. Wyjął z niej palce i wstał. Była zamroczona, lecz w dalszym ciągu niezwykle podniecona. Orgazm, jaki właśnie przeżyła, przeniknął ją doszczętnie. Sprawił, że każda komórka w środku paliła ogniem i pulsowała.

— Chodź do mnie, malutka — wyszeptał Liam. Stał z wyciągniętą do niej dłonią. Ujęła ją w swoją, po czym z ledwością usiadła.

— Pocałuj mnie — poprosiła, widząc połyskujące od swoich soków wargi mężczyzny. Zapragnęła ich skosztować, sprawdzić, jak smakuje jej podniecenie. Kiedy zbliżył twarz do niej, przejechała językiem po jego ustach, a potem wpiła się w nie namiętnie i dziko. Liam objął ją mocno, wziął na ręce i zaniósł do sypialni, w której mieli spędzić dzisiejszą noc. Ułożył jej nagie, lekko spocone ciało na białej satynowej pościeli, a sam usadowił się pomiędzy jej udami. Rozchylił je i ponownie przejechał językiem wzdłuż lechtaczki. Nadal wilgotna, jeszcze bardziej podniecona i gotowa, by przyjąć go w siebie.

— Kochaj się ze mną — tylko tyle potrafiła powiedzieć, gdyż jej podniecenie i jednocześnie zniecierpliwienie sięgało zenitu.

Liam wiedział, że się zabezpiecza, bo niejednokrotnie mu o tym mówiła, więc nie chciał przedłużać jej katuszy, chwycił w dłoń swojego

członka, nakierował na jej kobiecość, po czym jednym płynnym i mocnym ruchem wszedł do środka.

— Aaa! — krzyknęła, czując dość mocny ból w podbrzuszu.

Liam dał jej czas, by się przyzwyczaiła do jego rozmiarów. Zawisnął nad nią, językiem pieszcząc jej sutki, obojczyk, szyję, aż w końcu dotarł do spragnionych ust. Odczekał chwilę, gdyż sam się bał, że skończy po dwóch ruchach.

Jego pieszczoty i gorące pocałunki zniwelowały dyskomfort i ból, a kiedy się upewnił, że Lily przyzwyczaiła się do jego rozmiarów, zaczął się w niej delikatnie poruszać. Był opanowany, spokojny, a jego ruchy minimalne. Pragnął dać jej przyjemność. Musiał się kontrolować, gdyż była naprawdę ciasna, co jeszcze bardziej potęgowało jego podniecenie.

— Lily, jesteś taka ciasna, że zaraz zwariuję! — warknął, po czym zaczął się w niej poruszać nieco szybciej i głębiej. Ona była w jakimś innym świecie, bo zupełnie nie zwracała uwagi na jego słowa.

— Jest mi cudownie! — warknęła, wbijając paznokcie w jego naprężone ramiona, by po chwili zatopić je w kształtnych pośladkach swojego kochanka.

— Kocham cię — wyrwało się Liamowi.

Lily nie była w stanie zareagować. Nie teraz, nie w tym momencie, gdyż jej ciało płonęło z rozkoszy, a umysł był jakby uśpiony. Ocierał się o nią całym ciałem, patrząc na jej seksowną w tym momencie twarz, wykrzywioną w ogromnym podnieceniu. Lily miała przymknięte powieki, a ciało paliło ją żywym ogniem. Była gorąca, rozpalona i czuła, że zaraz osiągnie spełnienie. Liam także był na granicy, a widząc, jak jej ciało zaczyna drżeć, zaczął się w niej poruszać jeszcze szybciej, mocniej, głębiej.

— Otwórz oczy i dojdź razem ze mną! — warknął, czując, jak wybucha w jej wnętrzu.

Lily posłusznie otworzyła oczy, a widok grymasu na jego twarzy sprawił, że jej doznania były dwa razy silniejsze.

Liam opadł tuż obok Lily i ułożył dłoń na jej piersi, delikatnie kreśląc po niej palcem. Spojrzał w jej oczy i lekko się uśmiechnął.

— Miało być romantycznie — wyszeptał, czując zażenowanie.

Lily przysunęła się do niego i przekładając nogę przez jego biodro, wyszeptała:

— Było idealnie...

ROZDZIAŁ 26.

Minął tydzień, odkąd zwariowana czwórka zawitała na Malediwy. Spędzali ten czas bardzo intensywnie i nie było mowy o nudzie, gdyż na wyspie było wiele miejsc, które chcieli zwiedzić, a także tajemnic, które pragnęli choć w niewielkim stopniu zgłębić. Piesze wycieczki i rejsy jachtem były codziennością. Podwodny świat znali już na pamięć, a kompletna cisza i spokój zaczęły się już nudzić młodej, zwariowanej Lenie.

Podczas śniadania w zielonym, przepięknym ogrodzie grzebała widelcem w kolorowej, owocowej sałatce.

— Co jest, diable?? — odezwał się Evan, spoglądając na zamyśloną dziewczynę.

Lena tylko wzruszyła ramionami.

— Coś nie tak? — zapytał, chcąc za wszelką cenę znać powód jej zachowania. — Nie podoba ci się tu? Chcesz wracać do domu? Może się źle czujesz? — zadawał szereg pytań.

Lena potarła dłonią podbródek i odparła:

— Nic mi nie jest, nie czuję się źle, nie jestem chora ani nie chcę wracać do domu, tylko... — Spojrzała na Lily i Liama, a na końcu na swojego mężczyznę, który wpatrywał się w nią ze zdziwieniem. — Nudno tu trochę i jakoś tak cicho!

Evan na jej słowa uniósł szeroko dłonie, a przy tym pokręcił głową. Lily parsknęła śmiechem i tylko Liam zajęty jedzeniem nie zwracał na nią uwagi.

— No tak, bo Lena potrzebuje rozrywki, jakiegoś mordobicia, najlepiej zapachu krwi i tej adrenaliny, prawda?!

— Jak ty mnie doskonale znasz, siostrzyczko! — zapiszczała podekscytowana Lena.

Evan załamał ręce, po czym schował twarz w dłoniach.

— Mogłem się tego spodziewać, że tak właśnie będzie — wyszeptał zrezygnowany, a następnie dodał już znacznie głośniej: — Może chcesz sobie postrzelać do mojej dupy?

Dziewczyny parsknęły śmiechem, a Liam pokręcił zrezygnowany głową.

— Mam pewien pomysł — rzuciła Lena, unosząc zabawnie brew.

— O nie!

Evan zasłonił dłońmi uszy i jak najszybciej chciał wstać od stołu, lecz dziewczyna go zatrzymała.

— Nie marudź, tylko mnie posłuchaj! — warknęła głośno. — Nie chodzi mi o to, że tu mi się nie podoba, bo jest naprawdę bajecznie, ale ile można biegać nago po plaży z „przeglądaczką” na wierzchu, jeść banany, bzykać się na potęgę i opalać dupsko? — zapytała i w tym momencie pożałowała swojego pytania, gdyż Evan odpowiedział błyskawicznie.

— Ja na twoją „przeglądaczkę” mogę patrzeć całymi dniami, a najbardziej to lubię w niej parkować mojego ogiera!

Lena przewróciła teatralnie oczami i pacnęła go mocno w ramię.

— Ty to jednak jesteś maniak seksualny!

Evan wzruszył ramionami, złapał za szklankę ze schłodzoną lemoniadą, a potem upił spory łyk.

— Co ja poradzę, że mój kutas na twój widok wariuje?

— Dziś mam urodziny i pomyślałam, że zrobimy coś szalonego! — krzyknęła podekscytowana.

Evan nie chciał jej słuchać, bo wiedział, że ta noc skończy się kłopotami. Miał już przecież plan na ten wieczór i chciał go spędzić w nieco inny sposób.

— Jaki to pomysł? — zapytał od niechcienia, spoglądając na przyjaciela, który bardzo uważnie wpatrywał się w Lenę, czekając na bombę.

— Myślałam o jakimś wyjściu wieczorem i...

Evan parsknął śmiechem.

— Przecież my codziennie wieczorem gdzieś wychodzimy!

Lena miała go już dosyć. Bez przerwy jej przerywał i nie pozwolił dojść do sedna. Spojrzała na niego z nieodgadnioną miną, po czym gwałtownie wstała.

— Boże, trzymajcie mnie, bo nie wytrzymam! — zacisnęła dłonie w pięści i poczerwieniała na buzi ze złości.

Evan, widząc jej wzburzenie, momentalnie się poderwał i próbował ją uspokoić.

Ta jednak zaczęła przeklinać po rosyjsku i wściekła gromiła Artę wzrokiem. Podparła dłonie na biodrach, a potem już znacznie spokojniej spojrzała na siedzących przy stole przyjaciół. Na koniec zatrzymała wzrok na Evanie i robiąc słodką minę, oznajmiła:

— Chciałabym popłynąć na inną wyspę i pójść na dyskotekę organizowaną na plaży.

Mężczyzna zmarszczył brwi. Z wszystkich sił starał się nie wybuchnąć.

— Lena... — zaczęła, chwytając ją za rękę. — Przecież tu możemy zorganizować imprezę.

— Evan, na litość boską! — krzyknęła poirytowana, wrywając rękę z uścisku mężczyzny. — Nic nie kumasz? Ja chcę iść na imprezę, gdzie są inni ludzie. — Pochyliła się nieco w jego kierunku. — Chcę się zabawić, Evan, zaszaleć, poznać tutejszą kulturę, ludzi tu mieszkających.

Evanowi nie podobał się ten pomysł. Znał siebie i doskonale znał Lenę, a raczej jej szalone pomysły. Spojrzał jednak porozumiewawczo na Liama, a potem oznajmił:

— To twoje urodziny i zrobimy, jak chcesz... — Po tych słowach odszedł w stronę domu.

Wieczór zbliżał się nieubłaganie, a dziewczyny od kilku godzin okupowały szafę w poszukiwaniu odpowiednich strojów. Evan z Liamem siedzieli przed telewizorem w salonie i popijali zimne piwo. Nie w smak im było wychodzenie tego wieczoru.

— Nie rozumiem, ile można się szykować na zwykłą dyskotekę?! — warknął Evan, przewracając oczami, kiedy z pokoju obok do salonu wpadały tony kolorowych szmatek i dochodziły głośne rozmowy dziewcząt.

— Nie marudź, bo jeszcze się nam za to dostanie — wyszeptał Liam, upijając łyk piwa. — Siedź, pij i oglądaj mecz. Z efektu na pewno będziesz zadowolony.

Po długich przygotowaniach dziewczyny wreszcie były gotowe do wyjścia. Dumnym krokiem wkroczyły do salonu. Na kanapie przy włączonym telewizorze w najlepsze spali Evan z Liamem. Lena spojrzała porozumiewawczo na podekscytowaną wyjściem Lily.

— Jesteśmy gotowe! — Jako pierwsza odezwała się Lena, a potem podeszła do swojego na współprzypadkowego chłopaka. Evan usiadł. Przetarł zaspane oczy i odruchowo wstał.

— Nareszcie! — zawołał. — Ile można na was... — Gdy spojrzał na ubiór Leny, nagle zamilkł, a przy tym wytrzeszczył oczy z wrażenia. Palcem wskazał na jej zbyt mocno powycinaną kieckę, po czym stanowczo warknął: — W tym na pewno nie wyjdiesz!

Dziewczyny wyglądały bardzo seksownie, wyzywająco i zalotnie. Ich stroje były naprawdę skąpe. Więcej odsłaniały, niż zasłaniały. Mocniejszy makijaż dodawał im lat, ale także pazura i dzikości. Obie postanowiły, że rozpuszczą włosy i lekko je podkręcą na końcach. Lena miała na sobie czarną, bardzo krótką i jeszcze bardziej poszarpaną sukienkę. Dopasowana do jej zgrabnej sylwetki leżała na niej jak druga skóra. Eksponowała jej niebotycznie długie nogi, które zdobiły czerwone szpilki

na wysokim obcasie. Dziewczyna wyglądała jak dzika kocica. Na rękawach od samych ramion do nadgarstka były wycięte wąskie dziury w kształcie łożki. To samo znajdowało się z przodu oraz z tyłu sukienki. Na plecach wycięcia sięgały aż do lędźwi. Przód był nieco grzeczniejszy, ale i tak odsłaniał zbyt wiele ciała.

Lily także bardziej niż zwykle zaszalała, lecz postawiła tego wieczoru na czarne spodnie, opięte i lekko połyskujące, które eksponowały jej pełnych kształtów pupę. Lily była nieco grubsza od Leny, miała o wiele większy biust i odstający tyłek, ale kochała swoje ciało i nie zamierzała się go wstydzić, tym bardziej że Liam je ubóstwiał. Biała bluzka z koronką na piersiach ładnie się komponowała z jej opalenizną, a także rozjaśniała ciemny, drapieżny styl podkreślony makijażem. Dziewczyna nie była zwolenniczką butów na obcasie, więc włożyła wygodne czarne koturny pokryte małymi cyrkoniami z wycięciami na palce i pięty.

Liam uśmiechnął się lekko na widok swojej dziewczyny, lecz gdy dotarło do niego, iż tego wieczoru wybierają się na sąsiednią wyspę, gdzie na plaży ma się odbyć duża impreza, od razu wyraz jego twarzy posępniał.

— Nie ma mowy! — pochwyił Lily w ramiona.

Po chwili złapał ją za dłoń i okręcił dookoła, bacznie się jej przyglądając. Na twarzy dziewczyny gościł szeroki uśmiech, a oczy błyszczały jej ze szczęścia. To szczęście nie trwało jednak długo.

— W tym nie pójdziesz! — warknął Arta, po czym pchnął delikatnie Lenę w stronę sypialni, by się przebrała.

Ta jednak stanęła okoniem i spoglądając na nieco zdezorientowaną Lily, oznajmiła twardo:

— Ja jestem gotowa!

— Nie zgadzam się! — wrzasnął Evan. — Widać ci majtki w tej sukience i nie masz stanika. Nie zgadzam się, żebyś w tym stroju wyszła z domu! Nie ma takiej opcji! Czekaj, czekaj! — krzyknął, przyglądając się

uśmiechniętej Lenie. — Czy to jest ta sukienka, którą ci kupiłem miesiąc temu? — zapytał, dotykając pociętego rękawa.

— Tak — odpowiedziała dumnie, a na jej ustach zagościło jeszcze większe zadowolenie. — Fajnie ją stuningowałam, prawda? Teraz wygląda zajebiście!

Twarz Evana poczerwieniała ze złości.

— Wydałem na nią kupę szmalu, a ty zrobiłaś sobie z niej durszlak?! Masz pocięty cały przód. Kurwa! Widać ci brzuch, biodra, a gdy zrobisz krok do przodu, zobaczę całą twoją cipkę! — Obszedł ją dookoła, spoglądając na tył sukienki. Złapał jej gęste włosy w dłoń, a potem lekko je unióśł i ujrzał jej nagie plecy. — I do tego widać ci dupę! — fuknął na koniec.

Liamowi tak ubrana Lena bardzo się spodobała. Zapomniał nawet, że jest w towarzystwie Lily i cmoknął apetycznie, a na koniec oblizwał wargi. Lily zmarszczyła nieco brwi i niewiele myśląc, dzieliła mężczyzną po głowie. Liam odchrząknął głośno i starając się załagodzić sytuację, pochwycił Lily w ramiona.

— Wyglądasz obłądnie, kochanie.

Musnął jej szyję, na co dziewczyna parsknęła śmiechem. Ułożyła dłonie na jego piersiach, a na jej usta wkradł się cyniczny uśmiech.

— Oczywiście, że wyglądam obłądnie — oznajmiła cicho. Wspięła się na palcach i wykorzystując chwilę nieuwagi Liama, przygryzła mu szyję. — Szkoda tylko, że ślinisz się na widok Leny!

Po tych słowach odepchnęła go, a sama ruszyła w stronę wyjścia.

— Mycha! — zawołał za nią Liam, jednak dziewczyna wystawiła mu jedynie środkowy palec.

— Pieprzone jaskiniowce! — warknęła wściekła Lena, po czym dołączyła do Lily. Złapała ją w progu i ostatni raz spojrzała na stojących w salonie mężczyzn. Ujęła jej dłoń i wyprostowała się dumnie. Poprawiła włosy, a potem oznajmiła: — Idziemy w tych strojach i koniec kropka.

Jeśli się z tym nie zgadzacie, to wasz problem. Możecie zostać w domu albo wspólnie pobiegać na waleta w świetle księżyca, wasz wybór!

Evan z Liamem byli wściekli. Nim wsiedli do łodzi, Evan pociągnął Lenę w swoją stronę. Omiótł ją głębokim, przesywającym spojrzeniem i wyginając usta w gniewie, warknął:

— Chcesz tak iść, w porządku. — Uśmiechnął się nerwowo. — Ale przysięgam ci, że jeżeli ktoś na ciebie spojrzy, zapierdołę, a ty będziesz mnie odwiedzać do końca życia w kryminale. — Gdy Lena otworzyła usta, by coś powiedzieć, Evan wzmocnił uścisk. — Na koniec, zanim pójde siedzieć, wypieprzę twoją cipkę tak, że nie będziesz mogła chodzić! Ta osiemnastka będzie dla ciebie bardzo długa, a przede wszystkim kurewsko męcząca, bo przez ten strój cię dziś zajadę. — Przybliżył twarz do jej ucha. — Będę miał to głęboko gdzieś, że obok nas będą inni ludzie. — Na słowa Arty Lenie szybciej zabiło serce, a całe ciało oblał przyjemny dreszcz. Evan na koniec musnął jej skórę za uchem, co sprawiło, że w dole brzucha poczuła mocny skurcz. — Zerznę cię tam, obiecuję ci to. — Pchnął ją lekko do przodu, spoglądając na jej pupę. Nim zdążyła zrobić kolejny krok, uderzył ją w pośladek i się uśmiechnął. — Opuść tę kieckę niżej i zejdz mi teraz z oczu, bo się zaraz rozmyślę, a wtedy z pewnością nie dotrzemy na tę cholerną imprezę.

Kiedy znaleźli się na drugiej wyspie, Evan mocno ścisnął małą dłoń Leny, a Liam obejmował Lily i rozglądał się dookoła. Nie byli zachwyceni z takiego obrotu spraw, ale obiecali sobie, że to ostatni raz, kiedy małolaty dyktują im jakiegokolwiek warunki. Z przystani do najbliższego hotelu, gdzie miała się odbyć impreza, nie było daleko, tak więc po kilku minutach szybkiego marszu dotarli na miejsce.

— Mało sobie nóg nie połamałam! — fuknęła zła Lena, wyrrywając dłoń ze stalowego uścisku zazdrosnego Arty.

— Mogłaś założyć wyższe kandahary i jeszcze krótszą kieckę, byłoby ci wygodniej! — odpowiedział jej zły.

Lena nie odezwała się ani słowem. Prychnęła jedynie, po czym ruszyła w stronę baru. Zaraz za nią podążyła niewzruszona Lily, która przez całą drogę wypominała Liamowi jego zachowanie w domu, gdy ślinił się na widok Leny. Dziewczyny nawet nie zaczekały, aż dołączą do nich mężczyźni. Zamówiły dla siebie mocne trunki. Barman stojący za wysoką ladą nawet nie poprosił Leny o dowód, gdyż jej ubiór i wyzywający makijaż sprawiały, że wyglądała na dużo starszą, niż była.

— Co ty, do cholery, odpierdalasz?! — fuknął na nią wściekły Evan, próbując odciągnąć ją od baru.

— Zamawiam drinka, to chyba nie jest zbrodnia, prawda?! — Na jej ustach pojawił się szeroki uśmiech, a to z kolei sprawiło, że żyłka na szyi mężczyzny zapulsowała. — Przypominam ci, że dziś kończę osiemnaście lat i proszę cię, abys wyluzował!

Arta zacisnął szczękę oraz wzmocnił uścisk na ramieniu Leny.

— W Rosji możesz sobie chlać do woli, ale tu panują nieco inne zasady — fuknął zbyt głośno, czym zwrócił na siebie uwagę barmana. — To, że kończysz osiemnaście lat, nie upoważnia cię do picia. Jesteś młoda i nieodpowiedzialna!

Lena spojrzała na niego, a następnie na Liama, który stał za plecami Lily i nerwowo rozglądał się dookoła. Przygryzła lekko wargę. Na koniec złapała Lily za dłoń, a Evanowi na pożegnanie wystawiła środkowy palec.

— Wal się, Arta! — dodała na koniec i w te pędy wybiegły z Lily na plażę przed hotelem. Na ogromnej płycie ułożonej na tafli piasku tańczyli ludzie. Muzyka głośno dudniła, powodując u Leny szybsze bicie serca.

— Co ty wyprawiasz? — pisnęła za jej plecami radosna Lily.

— Dopóki Arta nie wrzuci na luz, niech się wali! — oburzyła się nastolatka, ciągnąc przyjaciółkę na parkiet.

Z baru za dziewczynami wybiegli Evan z Liamem i wzrokiem próbowali je szybko namierzyć, jednak w tłumie tańczących ludzi było to

zbyt trudne. Arta był wściekły. Przed wyjazdem obiecał Siergiejowi, że jego córce nie spadnie włos z głowy. Że będzie odpowiedzialny, a przede wszystkim nie pozwoli, by Lena robiła nieodpowiedzialne rzeczy. Ten wieczór i resztę nocy zaplanował inaczej, tymczasem uganiał się za rozkapryszoną gówniara, zderzając się przy tym ze spoconymi, nawalonymi i naćpanymi osobami.

— Kurwa mać! — wrzasnął, zaciskając dłonie w pięści. — Przysięgam, że jak ją dorwę, to nogi jej z dupy powyrywam, a Siergiejowi powiem, że ją sprzedałem!

— Chodź, usiądziemy przy barze i napijemy się czegoś, bo sam zaraz eksploduję! — krzyknął do przyjaciela Liam, ciągnąc go za koszulę w stronę małego baru znajdującego się obok parkietu.

Evan w końcu posłuchał kumpla i poszli zamówić coś mocnego do picia. Stali przy barze, popijali mocno schłodzoną wódkę i rozglądali się za dziewczynami, które w tym czasie świetnie się bawiły.

Jedna, druga, trzecia i kolejna kolejka alkoholu były już za nimi, gdy w końcu Evan dostrzegł Lenę. W takt nieco wolniejszej melodii kusząco kręciła biodrami. W pierwszej chwili w jego ciele zawrzała krew, lecz kiedy tak na nią dłużej popatrzył, obudził się w nim diabeł, żądny mocnych wrażeń. Wyglądała jak prawdziwa, niegrzeczna suczka, która kuszyła wszystkich swoimi wdziękami i seksownymi ruchami podczas tańca. Obok niej tańczyła Lily. Co chwilę ich dłonie błędziły wzajemnie po swoich ciałach. Patrzył w nie jak zahipnotyzowany, do momentu, kiedy obok dziewczyny nie wyrósł obcy mężczyzna. Ten widok wywołał w nim potworną wściekłość. Evan zacisnął dłoń na szklance z alkoholem, opróżnił jej zawartość w zastraszającym tempie i ręką otarł usta. Na koniec uderzył siedzącego Liama w pierś.

— Są tam!

Palcem wskazał na parkiet i nie czekając na kumpla, ruszył w ich kierunku. Liam pobiegł za przyjacielem. W tłumie odnalazł również Lily. Uśmiechnął się na jej widok, lecz ten uśmiech nie trwał zbyt długo.

Przed Lily stał obcy mężczyzna, który bez pytania położył dłonie po obu stronach jej bioder, napał na nią ciałem i zaczął całować.

— Puść mnie!

Nastolatka próbowała się bronić i wyzwolić się z uścisku nieznajomego, pijanego mężczyzny. Nie miała jednak szans. Facet posłał jej szelmowski uśmiech. Był kompletnie pijany. Kolejne sprzeciwy ze strony Lily rozgniewały go. Ściągnął nerwowo brwi, a następnie wziął zamach. Nie zdążył jednak wyprowadzić ciosu, gdyż Liam go uprzedził. Chwycił gościa mocno za podkoszulek i obrócił do siebie. Mężczyzna lekko się zachwiał, co Liam świetnie zauważył. Wziął zamach, a potem uderzył imprezowicza z całej siły w szczękę. Evan wykorzystał chwilę nieuwagi Leny i złapał ją za dłoń. Pociągnął w stronę wyjścia z plaży. Zupełnie nie zważał na jej sprzeciw.

— Co ty wyprawiasz?! — wrzasnęła Lena, wrywając dłoń.

Evan spędził trochę czasu przy barze i miał okazję nieco wypić, więc jego humor się nagle wyostriżył. Uśmiechnął się do rozwścieczonej dziewczyny i nim zdążyła ponownie zareagować, szarpnął ją w swoją stronę. Objął mocno w pasie, dłoń skierował na jej pośladek, twarz przysunął bliżej jej ust. Pachniał alkoholem, dymem papierosowym oraz perfumami, które uwielbiała Lena.

— Spełniam swoją obietnicę! — warknął w jej usta, a zaraz po tym stanowczo się w nie wpił.

Lena poczuła gorąco i ucisk w podbrzuszu, a przez jej całe ciało przeszła ogromna fala podniecenia.

Pociągnął ją za sobą i zaczął biec. Lena ledwie za nim nadążała, a wysokie szpilki, których obcasy grzęzły w piasku, nie ułatwiały jej biegu. Przystanąła na chwilę, tylko po to, by zrzucić buty. Po krótkiej, lecz intensywnej przebieżce w końcu przystanęli blisko wody, która tej nocy wyglądała magicznie. Przy brzegu oceanu kilometrami rozciągał się kosmiczny pejzaż. Woda świeciła się na niebiesko, co tworzyło niesamowity efekt i podkręcało ich nastrój.

Evan puścił dłoń Leny, cofnął się o krok, a potem zmierzył wzrokiem jej ciało od stóp do głów. Miał ochotę na dziki, mocny seks, właśnie tu, w tym miejscu, na plaży. Lena przygryzła wargę, na co Evan głośno warknął. Nie czekała już ani chwili. Wskoczyła na jego biodra i oplotła go nogami. Sukienka, którą miała na sobie, podjechała do góry, eksponując jej nagie pośladki. Evan szybko się nimi zajął, serwując im mocne, siarczyste klapsy.

— Moja niegrzeczna suka! — warknął, a potem wpił się w jej usta. — Chcę cię dziś mocno zerznąć! — oznajmił. Przygryzł lekko jej wargi, a następnie zapytał: — Chcesz tego?

Lena zdobyła się tylko na skinięcie głową. Czowała ogromne podniecenie, pomieszane z delikatnym bólem od klapsów, jakie zadawał jej Evan.

Arta w kilku krokach doszedł do drzewa, ciągnąc za sobą Lenę. Szarpnął za materiał sukienki, którą na sobie miała, rozerwał go i warknął, dostrzegłszy jędrny, sterczący biust. Napał na nią ciałem, dociskając jej plecy do drzewa. W palce złapał nabrzmałe sutki, a ustami zaatakował jej lekko rozchylone wargi. Po chwili Lena poczuła, jak Evan sięga do rozporka i pozbywa się spodni. Gdy złapał za pasek skąpych stringów, a potem je rozerwał, z jej ust wydobył się przeciągły jęk.

— Jesteś mokra — wydyszał, gdy jego palec znalazły się między jej fałdkami.

Nim w nią wszedł, ostatni raz spojrzął w jej rozpalone pożądaniem oczy.

— O tak! — krzyknęła, czując przyjemne rozciąganie. Ból pomieszany z przyjemnością, jakiej w tej chwili tak bardzo pragnęła.

— Moja niedobra, nieposłuszna suka! — wychrypiał, wbijając się w nią ponownie.

Lena trzymała go za szyję i wypchnęła swe biodra mocniej w jego kierunku, by móc go poczuć w sobie jeszcze głębiej. Z jej ust wydobywały się dźwięki, które doprowadzały Artę do szaleństwa. Wchodził

w nią mocno, szybko, głęboko, ściskając w dłoni jędrne poślądki. Ich języki splotły się ze sobą, walcząc niebezpiecznie i szybko o dominację. Oboje chcieli wygrać tę rundę i oboje nie przestawali, nie dawali za wygraną. Ich ruchy były szybkie, momentami brutalne, lecz obojgu sprawiały niewyobrażalną przyjemność.

— Mocniej! — krzyknęła spocona Lena, wbijając paznokcie w jego szerokie, twarde ramiona mężczyzny.

Evan przyspieszył. Pocałunkami zszedł nieco niżej, wzdłuż szczęki, szyi, obojczyka, docierając do zaczerwienionej piersi. Wziął do ust sutek, po czym lekko przygryzł, na co Lena wygięła ciało w łuk. Po jej nogach spływały oznaki ich podniecenia, niewiele im brakowało do finału. Oboje byli spoceni, zmęczeni i głośni. Evan wycofał biodra, a na jego twarzy pojawił się cwany uśmiech. Lena warknęła niezadowolona. Nie miała już siły, a jej nogi z wysiłku stały się zbyt wiotkie. Pragnęła w końcu dostąpić spełnienia, gdyż w jej ciele zaczynał pojawiać się ból.

— Złap się drzewa i mocno się wypnij! — nakazał stanowczo Evan, po czym wbił się w nią ponownie, chwytając ją za biodra.

Był zdecydowany, szybki, a jego ruchy mocne i głębokie. Po ich ciach spływał pot, a głośnie dźwięki wydobywające się z ich gardel podniecały ich jeszcze bardziej. Evan, czując nadchodzący orgazm, uderzył kilkakrotnie w jej poślądki, pozostawiając po razach piekące ślady. Już po chwili oboje dosięgli spełnienia. Z ust mężczyzny wydobył się gardłowy krzyk, a po całym jego ciele przeszły elektryzujące prądy. Evan próbował złapać oddech, a serce łomotało mu w piersi jak szalone. Oparł spoczone czoło o jej plecy i ją pocałował.

— Kocham cię, kurwa, jak ja cię mocno kocham...

Słowa Arty sparaliżowały Lenę. Nie spodziewała się usłyszeć z jego ust takiego wyznania. Na jej twarzy pojawił się szeroki uśmiech, lecz sama nie była w stanie wykrztusić z siebie ani jednego słowa. Evan odsunął się trochę i chwyciwszy dłoń Rosjanki, obrócił ją w swoją stronę. Ujął w dłonie jej gorące, rozpalone policzki, a czoło oparł o jej czoło.

— Wszystkiego najlepszego, moja dorosła kobieto — wyszeptał. — Kocham cię, mała żółto... — Po tych słowach posłał jej lekki uśmiech.

Przywarła do niego całym ciałem. Wzruszyła się, gdyż nie sądziła, że jej facet jest zdolny do takich słów. Do wyjawienia swoich uczuć w tak naturalny sposób. Mówiąc, że ją kocha, nawet się nie zająknął, a przecież to był Evan Arta, największy kobieciarz i flirciarz, który nie przepuścił żadnej spódniczce.

— Evan... — wychrypiła, chcąc mu wyznać to samo. Zamilkła, przelękając ogromną gulę w gardle. — Evan, ja...

Mężczyzna wyszczerzył zęby, a zaraz po tym głośno się zaśmiał. Objął Lenę mocniej i odchylając głowę, oznajmił:

— Tak, wiem, wiem... Też mnie kochasz. Żyć beze mnie nie możesz.

Odsunął się kawałek, a potem zmierzył Lenę wzrokiem. Na widok jej rozerwanej sukienki przygryzł wargę i pokręcił głową. W pośpiechu poprawił rozmemłane spodnie, chowając członka na miejsce. Zdjął swój podkoszulek.

— Włóż, bo zaraz się zlecą okoliczne psy. — Znowu się uśmiechnął, lecz tym razem rozbawił także Lenę.

ROZDZIAŁ 27.

Na malowniczej wyspie czwórka przyjaciół spędziła jeszcze kilka dni. Lena nie miała już ochoty zwiedzać sąsiednich wysepek, poznawać ludzi ani bawić się w ich towarzystwie. Najlepiej jej było w ramionach Evana, który z każdym dniem zaskakiwał ją coraz bardziej.

— Kocham cię, szelmo... — Na te słowa szeroko się uśmiechnęła.

Był wczesny ranek. Lily z Liamem jeszcze spali, więc Lena z Evanem postanowili zjeść razem śniadanie. Chcieli pobyc trochę sami, a przede wszystkim nacieszyć się sobą.

— Wiem, powtarzasz mi to każdego dnia.

Dziewczyna siedziała naprzeciwko Arty i trzymała nogi na jego kolanach. Delektowała się schłodzonym sokiem oraz świeżą sałatką owocową.

— Mam ci tego nie mówić? — zapytał.

Lena usiadła na kolanach mężczyzny, zarzuciła mu ręce na szyję, a wreszcie go pocałowała. Na jej ustach wykwitł szeroki uśmiech, a serce w piersi głośno łomotało. Była szczęśliwa.

— Cieszę się, że to mówisz i nawet na każdym kroku dobitnie to pokazujesz — oznajmiła, spoglądając mu głęboko w oczy. — A Joshua mówił, że ty się nigdy nie zmienisz... — zażartowała.

Arta zamyślił się, jego twarz spoważniała. Patrzył na Lenę uważnie, analizując jej słowa. Zmrużył oczy, przypominając sobie przeszłość.

— Też tak myślałem i szczerze mówiąc, nigdy nie zamierzałem się ustatkować.

Jego słowa były szczerze, gdyż od zawsze twierdził, że stałe związki nie są dla niego. Nie sądził, że jest w stanie dać coś od siebie drugiej osobie poza kilkoma przyjemnymi chwilami. On potrafił jedynie brać. Tak myślał aż do tej pory.

— Więc skąd taka zmiana? — zapytała, po czym ujęła jego twarz w swoje dłonie.

Evan roześmiał się na jej pytanie.

— Bo na mojej drodze jednego wieczoru stanęła czarnowłosa czarownica, z długimi nogami i twarzyczką aniołka, która okazała się jeszcze większym przypałem niż ja. Zdobyła moje serce, nawet nie wiem kiedy.

Lena parsknęła śmiechem, lecz po chwili zastanowienia wyszeptwała:

— Ja chyba wiem, w którym momencie skradłam twoje serce...

— Tak? Hmm, słucham... — Evan cmoknął i bacznie się przyglądał rozbawionej dziewczynie, czekając na jej rewelację.

— To proste! — pstryknęła palcami. — Na naszej pierwszej randce, kiedy postrzeliłam cię w dupę!

Teraz to Evan się roześmiał.

— Po naszej pierwszej randce to miałem ochotę cię zabić! — Spojrzał w jej czarne roześmiane oczy i kciukiem pogładził ciepły, gładki policzek. — Kocham cię.

Znowu to powiedział. Te dwa słowa coraz bardziej się mu podobały. Te dwa słowa, których jak dotąd nie używał, weszły mu w nawyk. Uwielbiał obsypywać nimi Lenę, a ona kochała być nimi obsypywana.

Na jego ustach pojawił się uśmiech, co nie uszło uwadze Leny. Evan coś kombinował, a ona doskonale to wiedziała. Co takiego znowu wymyślił?

— Z czego się cieszysz? — zapytała, sama nie kryjąc rozbawienia.

Evan pokręcił głową, gdyż pomysł, jaki właśnie zaświtał mu w głowie, wydawał się niedorzeczny. Lena dźgnęła go palcem w brzuch, wywołując u niego jeszcze szerszy uśmiech.

— Powiedz! — nalegała.

Nie mógł jej powiedzieć, co planuje, bo wtedy nie byłoby niespodzianki. Evan podczas jednej kolacji oświadczył się Lenie, a ona bez

wahania przyjęła jego oświadczenia. Teraz rozważał, co dalej. Być może pomysł, który przyszedł mu do głowy, nie był najlepszy, ale nie zamierzał więcej analizować, czy dobrze robi. Tak w tej chwili czuł i po raz pierwszy chciał pójść za głosem serca.

— Twój stary urwie mi jaja, jak się dowie o naszych zaręczynach — wypalił, na co Lena zakryła dłonią usta.

— Jej! Faktycznie, tata nic nie wie. Myślisz, że będzie zły?

— Myślę, że to mi jeszcze wybaczy, ale kiedy dowie się o czymś innym, to z pewnością mnie zajebie!

Evan tego ranka był tajemniczy, co bardzo irytowało młodą Rosjankę. Męczyła narzeczonego, by jej cokolwiek powiedział, ale ten był nieugięty i nie pisał nawet słówka. Nie mógł jej przecież powiedzieć, co planuje. Chciała szaleństwa i zabawy, więc postanowił jej to dostarczyć.

Nadszedł czas powrotu do domu, choć nikt z tej całej czwórki nie miał na to ochoty.

— Myślisz, że to się uda? — zapytał Liam, kiedy samolot zbczył z kursu.

Zmęczone dziewczyny spały w części wypoczynkowej — natomiast panowie przy drinku obmyślali plan, który zakiełkował w głowie Evana.

— Jeśli się nie wygadasz i nie chlapiesz jakimś tekstem z dupy, to się uda — odparł stanowczo Evan, po czym uniósł kieliszek, by wznieść toast.

— Jesteś tego pewien? Wiesz, o czym mówię, ona jest taka młoda...

Liam chciał zrozumieć przyjaciela i jego plan, gdyż od jakiegoś czasu go nie poznawał. Zawsze pies na kobiety, nie przepuścił żadnej, a teraz takie diametralne zmiany.

— Niczego innego nie jestem tak pewien, jak właśnie tej decyzji.

* * *

— Las Vegas? — zapytała zaskoczona Lena, gdy wysiedli na lotnisku, a po chwili podjechała po nich czarna limuzyna.

Dziewczyna zmarszczyła brwi. Nie lubiła tego typu niespodzianek. Evan wraz z Liamem i Lily zgodnie milczeli, a to okropnie ją irytowało.

— Chcę do domu!

Evan przewrócił jedynie oczami, po czym wepchnął narzeczoną do środka. Lena naburmuszona zajęła miejsce przy oknie. Przez całą drogę mierzyła Lily morderczym spojrzeniem. Gdy Evan próbował ją pocałować, przytulić się do niej, cokolwiek zagadać, Lena tylko na niego warczała.

— Uspokój się, bo złoję ci dupsko! — wypalił w jej stronę, zmęczony już jej dąsami. Palcem pstryknął ją w nos, a następnie z uśmiechem na ustach dodał: — Chciałaś szaleństwa, to właśnie ci je dostarczam.

— Nie mów, że ty chcesz...

Zdębiała, jej ciało zastygło, w ustach jej zaschło, a serce nagle zamarło.

— Chcę, bardzo chcę, a ty? — zapytał szeptem.

— Chcesz wziąć ze mną ślub? — pisnęła, zupełnie się tego nie spodziewając.

Evan posłał jej zawadiacki uśmiech. Przysunął twarz do zagłębienia jej szyi i musnął skórę za uchem.

— Bardzo tego chcę, a ty?

— Oszalałaś?

— Tak, na twoim punkcie, złośnico... Chcesz za mnie wyjść? — powtórzył, w palcach mocno ścisnął jej udo.

— Chcę, ale mój ojciec nas zabije, przecież to czyste szaleństwo!

— Czyli to, co kochasz najbardziej!

Cała czwórka zatrzymała się w ekskluzywnym hotelu, gdzie następnego dnia miał się odbyć ślub.

Evan zadbał o każdy szczegół, jeszcze będąc na Malediwach. Załatwił wszystkie formalności związane ze ślubem, zamówił obrączki

i sukienkę dla Leny, a także smoking dla siebie. Był bardzo podekscytowany, lekko podenerwowany, ale i całkowicie zdecydowany. Ślub miał już w planach, kiedy Natalie jeszcze była w śpiączce, a on rozmawiał z Siergiejem w szpitalnym parku. Wtedy już ojciec Leny podsunął mu ten pomysł, prosząc, by zrobił coś szalonego, co jego córka zapamięta na długo.

— Wyglądasz jak milion docłów — wychrypiał do jej ucha, zachodząc Lenę od tyłu, kiedy ta szykowała się do wieczornego wyjścia do kasyna. — Czy ty zawsze musisz kusić swoim wyglądem? — dodał, dłońmi muskając jej nagą skórę na udach.

— Robię to tylko dla ciebie... — odpowiedziała szeptem i delikatnie się uśmiechnęła.

Tego wieczoru umówili się z przyjaciółmi w kasynie, by przed ceremonią przewidzianą następnego dnia rozładować nieco napięcie i lekki stres związany z decyzją na całe życie. Evan wraz z Leną zjechali windą na sam dół hotelu, gdzie w ogromnym, pięknie oświetlonym pomieszczeniu znajdowało się kasyno. Mężczyzna nie odstępował Leny nawet na krok, dumnie dotrzymując jej towarzystwa.

— Chcesz popatrzeć, jak gram? — zapytał, gdy dostrzegł błysk w oczach Leny. Była podniecona jak mała dziewczynka, a świat kasyna bardzo ją zafascynował. — Może przyniesiesz mi szczęście...

Lena skinęła głową. Evan mocniej uścisnął jej dłoń, po czym wolnym krokiem podeszli do jednego ze stołów, gdzie odbywały się gry karciane.

Jak się okazało, Lena rzeczywiście przyniosła Arcie szczęście. Była tak podniecona grą narzeczonego, że sama zapragnęła spróbować. Niestety zgodnie z regulaminem kasyna, nie mogła jeszcze grać, gdyż nie miała ukończonych dwudziestu jeden lat. Mogła się jedynie przyglądać, jak gra Evan. Kiedy mężczyźni popijali drinki, Lena z Lily musiały zadowolnić się sokiem, z czego nie były zadowolone.

Po kilku godzinach Evan z Liamem mieli już dosyć. Resztę wieczoru planowali spędzić w kameralnym gronie. Lena jednak była tak zaabsorbowana grą, że nie zamierzała opuszczać jeszcze kasyna.

— Wychodzimy! — oznajmiła Lily, przywierając do pleców przyjaciółki.

Lena sapnęła niezadowolona i lekko odepchnęła od siebie dziewczynę.

— Ja zostaję...

Lily przewróciła teatralnie oczami. Nie zamierzała dłużej dyskutować. Odeszła od stołu. Za nią podążył Liam. Za to Evan wciąż stał przy boku narzeczonej, próbując ją namówić do powrotu do hotelowego pokoju. Lena była jednak nieugięta, a przy tym użyła swoich wdzięków, by przekonać Evana. Ten w końcu uległ i pozwolił Lenie, by jeszcze przez chwilę została przy stole do gry.

— Uważaj tylko na siebie i zaraz wracaj, dobrze? Będę przy barze... — poprosił.

Lena skinęła jedynie głową, wystawiając w jego kierunku pustą szklankę. Evan westchnął przeciągle, a potem odszedł.

Dla Leny czas stanął w miejscu, z jej ust nie schodził uśmiech.

— Pozwoli pani, że ja zaproponuję pani coś do picia?

Nagle przy jej boku wyrósł przystojny, choć sporo starszy mężczyzna. Lena mimowolnie omiotła go wzrokiem, po czym skinęła głową, a na jej usta wdarł się subtelny uśmiech.

— Z miłą chęcią, panie...

— Arij Pradon.

Mężczyzna uklonił się przed brunetką, po czym ujął jej delikatną dłoń, składając na niej pocałunek. Lena, słysząc rosyjski akcent męczyzny, uśmiechnęła się do niego znacznie szerzej.

— Lena Prochow. Bardzo mi miło — oznajmiła nieśmiało. — Cóż za zbieg okoliczności spotkać w takim miejscu rodaka — dodała po chwili, mierząc uważnym wzrokiem męczyznę.

Pradon uniósł lekko brew. Był tajemniczy, lecz uprzejmy i szarmancki, co podobało się Lenie.

— Zawsze rozpoznam swoje rodaczki — wychrypiął po chwili, podając Lenie schłodzony sok. Upiła spory łyk, a następnie spojrzała w oczy nowo poznanego.

— A niby po czym? — zapytała.

— Bo Rosjanki to najpiękniejsze istoty na świecie i nie sposób ich nie zauważyć. Zresztą ma pani rosyjski akcent — odpowiedział, spoglądając ukradkiem na swoje karty.

W kolejnym ruchu mężczyzna wygrał całą pulę i zadowolony spojrział na Lenę.

— Przyniosła mi pani szczęście tego wieczoru — ucałował jej dłoń, a następnie podziękował za dalszą grę, tym samym zabierając dużą sumę pieniędzy. Kiwnął głową na swojego ochroniarza. — Miło mi było panią poznać, panno Prochow. — Ponownie ujął jej dłoń, przysuwając bliżej ust. — Niestety na mnie już pora — dodał niezadowolony, lecz kiedy znowu spojrzał w jej oczy, na jego usta wdarł się uśmiech. — Żywię nadzieję, że jutro także się spotkamy i ponownie przyniesie mi pani szczęście.

Lena postanowiła odnaleźć Evana i resztę wieczoru spędzić już z nim. Skorzystała jeszcze z toalety, a potem udała się do baru, ale nigdzie nie dostrzegła swojego narzeczonego. Podeszła więc bliżej, a widząc za kontuarem młodego mężczyzna, zapytała.

— Pamięta mnie pan?

Nagle zaszumiało jej w głowie i poczuła, jak jej nogi stają się ciężkie. Było jej duszno, czuła się naprawdę dziwnie, a przecież nie piła tego wieczoru alkoholu. Powachlowała dłonią zaczerwienioną twarz, a kiedy barman na nią spojrzał, posłała mu subtelny uśmiech. Mężczyzna go odwzajemnił, a następnie skinął głową.

— Szuka pani narzeczonego? — zapytał, starannie przecierając szkło suchą szmatką.

— Tak, miał tu na mnie czekać — oznajmiła Lena, po czym lekko się zachwiała, gdyż zawroty głowy znacznie się nasiliły. W oczach jej dziwnie pociemniało i oblał ją pot. Przytrzymała się blatu, odchyliła lekko głowę, a potem wciągnęła mocniej powietrze.

— Wszystko w porządku? — zapytał przejęty mężczyzna. Lena zamrugowała kilkakrotnie i otarła z czoła pot.

— Tak, tak... — wymamrotała. — Zbyt dużo wrażeń jak na jeden wieczór. Widział pan gdzieś mojego chłopaka? — powtórzyła, na co barman lekko się uśmiechnął.

— Kilka minut przed panią wyszedł. — Palcem wskazał w stronę toalet. Chciał jeszcze coś dodać, jednak Lena była już kompletnie zamroczona. Machnęła w podzięcie i z trudem odeszła od baru.

Nogi okropnie się jej plątały, a w głowie potwornie wirowało, lecz szła szybko przed siebie, chcąc odnaleźć Evana. Przy toaletach wydawało jej się, że go dostrzegła, lecz nie była pewna, bo mężczyzna stał tyłem i rozmawiał z jakąś kobietą. Podeszła więc bliżej, a gdy w końcu przekonała się, że to Arta, ugięły się pod nią nogi.

— Ty skurwielu! — wybełkotała, najgłośniej jak tylko potrafiła, widząc ukochanego w objęciach innej kobiety.

Evan spojrział na nią przez ramię i upewniwszy się, że to właśnie ona, zamrugał oczami. Speszył się na jej widok i wierzchem dłoni wytarł czerwone od szminki usta.

Nim zdążył cokolwiek powiedzieć, Lena dotkliwie go spoliczkowała.

— Lena... — wychrypiął zszokowany jej reakcją. — To nie tak, ja...

W jej oczach stanęły łzy. Wystarczyło zostawić go na chwilę samego, by nie potrafił się oprzeć wdziękom innych kobiet. Spojrzała na niego z pogardą. Jej usta drgały z emocji. Zaciśnęła dłonie w pięści i miała ochotę się na niego rzucić. Nie zrobiła tego jednak, gdyż nawet na to nie zasługiwał.

— Jednak nic się nie zmieniłeś — oświadczyła, a następnie spojrzała na jego uśmiechniętą towarzyszkę. Nagle zrobiło się jej niedobrze i poczuła, że zaraz zwymiotuje.

— To nie tak! — Evan doskoczył do Leny, co wywołało w niej potworną złość.

— Nienawidzę cię! — Ponownie go spoliczkowała, próbując się wyzwolić z mocnego uścisku mężczyzny.

— Lena, to nie tak, jak myślisz, ona mnie zaskoczyła. Mnie z nią nic nie łączy, uwierz mi!

Z ledwością cofnęła się o krok, a przy tym lekko się zachwiała. Evan próbował ją podtrzymać, w jakiś sposób uspokoić, a przede wszystkim wytłumaczyć, jednak było za późno. Lena zdjęła z palca pierścionek zaręczynowy, a potem z wściekłością rzuciła nim w twarz Arty.

— Z nami koniec — oznajmiła chłodno. Odwróciła się na pięcie, a następnie ruszyła w stronę wyjścia.

— Nie rób scen i porozmawiajmy — poprosił Evan, lecz Lena była głucha na jego słowa.

Jej świat się właśnie zawalił. Runął jak domek z kart, przestał istnieć. Kochała go. Naprawdę go pokochała, a przede wszystkim mu zaufała.

* * *

Lucas po wizycie Jacoba i długiej, szczerzej rozmowie w końcu postanowił, że najwyższy czas zostawić przeszłość za sobą, a zająć się terazniejszością. Był mężczyzną wolnym, bez żadnych zobowiązań, a do tej pory tkwił w miejscu, mając nadzieję, że kobieta, którą skrycie kochał, pokocha i jego. Mylił się, a przy tym stracił tak wiele czasu. Poświęcił dla niej karierę w policji (choć tego akurat wcale nie żałował) i normalne poukładane życie. Teraz postanowił wyjść światu naprzeciw. Gotowy na przygodę i dobrą zabawę, pojechał do miasta grzechu. Do miasta rozpusty, a także wiecznej rozrywki. Tego w tym momencie potrzebował: zabawy i chwili zapomnienia. Las Vegas — to był przystanek tego wieczoru. Sącząc kolejnego drinka w towarzystwie pięknej blondynki, próbował się rozluźnić.

— Masz jeszcze ochotę na drinka? — zagaił do siedzącej przy jego boku młodej ślicznej dziewczyny, która była ewidentnie zainteresowana bliższą znajomością z przystojnym, postawnym mężczyzną.

Nieznajoma skinęła głową i kokieteryjnie zatrzepotała długimi rękami. Była śliczna, a do tego tak cholernie przypominała Holly.

Lucas złapał się na tym, że w każdej napotkanej dziewczynie szukał właśnie swojej dawnej miłości. Był zdesperowany, a długa abstynencja doskwierała mu coraz bardziej. Pomyślał sobie, że tego wieczoru pozna kogoś, a potem zabierze dziewczynę do hotelu, by miło spędzić czas. Po kilku drinkach i bardzo śmiałych rozmowach postanowili zmienić lokal. Szli obok siebie zatłoczoną ulicą, wśród nocnego zgiełku miasta, które nigdy nie zasypiało. Kobieta uwieszona na jego ramieniu nęciła go coraz bardziej, wyraźnie dając mu do zrozumienia, że ma ochotę na coś zupełnie innego. Lucas także nie zamierzał bawić się w podchody. Chciał mocnego, dzikiego seksu.

— Może skoczmy do mnie i się lepiej poznamy? — zaproponowała nagle nieznajoma. Na usta mężczyzny wdarł się minimalny uśmiech.

— W takim razie prowadź...

Szli chodnikiem, w pośpiechu omijając przechodniów, by jak najszybciej dotrzeć do celu. Lucas był coraz bardziej zniecierpliwiony i podniecony. Nagle usłyszał głośny krzyk kobiety, a potem mężczyzny. Kłócili się i nie dało się tego nie zauważyć. Lucas się tylko uśmiechnął. Wokół kłócącej się pary zebrało się kilku gapiów, ale Lucas wcale nie zamierzał się zatrzymywać. Przechodząc obok, mimowolnie kątem oka spojrzął na młodą, zapłakaną śliczną dziewczynę, a po jego ciele przeszedł lodowaty dreszcz. Nie miał pewności, ale to chyba była Lena, a przynajmniej do złudzenia ją przypominała. Potrząsnął tylko głową, po czym odruchowo przystanął.

— Co jest? — zapytała nieznajoma, zniecierpliwiona jego opieszałością.

Lucas pokręcił głową, lekceważąc pytanie dziewczyny. Wytężył wzrok, a kiedy z ust kłócącej się kobiety padło imię Evana, był przekonany,

że to musi być córka Siergieja. Dziewczyna ledwo stała na nogach, a jej towarzysz próbował ją uspokoić. Lucas zastanawiał się tylko, co Lena robi w takim miejscu, ubrana w wieczorową sukienkę.

„Czy Siergiej i reszta mafijnej rodziny są tu także?” — pomyślał Lucas, marszcząc brwi.

Para coraz głośniejsze się kłóciła, a tym samym zwracała na siebie uwagę przechodniów. Lucas dostrzegł, jak ktoś robi im zdjęcia, ktoś inny ich nagrywa, a jeszcze inni z fascynacją przyglądają się całemu zajściu.

— Znasz ją? — wrzasnęła Lena, uderzając Evana pięścią w klatkę piersiową. Arta próbował zaciągnąć ją do hotelu, by uniknąć zbiorowiska na ulicy, a tym samym zagrożenia ze strony paparazzi, lecz w dziewczynę wstąpił sam diabeł. — Pytam, czy znasz tę kurwę, której przed momentem wpychałeś język w usta?!

Evan zwiesił głowę, po czym głośno westchnął.

— Znam, ale to nie ma znaczenia, bo to pomyłka. — Złapał ją za rękę, jednak szybko wyrwała się i cofnęła o krok. — Lena, uspokój się i pozwól sobie cokolwiek wytłumaczyć.

— A co tu jest do tłumaczenia?! — Lena ponownie krzyknęła, wymachując przy tym rękami. — Wpychałeś jej do ust język, a chwilę wcześniej proponowałeś mi małżeństwo!

Evan miał dosyć. Nie zamierzał słuchać jej wrzasków ani tym bardziej robić bezsensownego przedstawienia na ulicy. Rozmowa z dziewczyną w tym momencie nie miała dla niego sensu. Chwyił ją za nadgarstki, przysunął do siebie, a potem mocno objął. Chciał ją wziąć na ręce, ale Lena zaczęła krzyczeć i prosić o pomoc. Lucas zadziałał instynktownie. Podbiegł do szamoczącej się pary, a potem wziął zamach, celując w nos Evana.

— Co ty odpierdalasz, to moja narzeczona! — krzyknął znokautowany, próbując zaatakować Lucasa, a tym samym obronić Lenę.

Lucas nie zamierzał z nikim dyskutować i dochodzić, co się właściwie wydarzyło. Złapał Lenę za rękę, a potem szarpnął. Biegiem ruszył

w stronę zaparkowanego za rogiem ulicy auta. Lenę ogarnął paraliżujący strach, lecz nie potrafiła być w tym momencie bierna. Próbowwała się wyrwać z mocnego uścisku mężczyzny, wołała o pomoc i usiłowała zrobić wszystko, by ten zostawił ją w spokoju. Była jednak pijana, a przy tym słaba. Coraz mocniej wirowało jej w głowie, oczy stawały się ciężkie, a ciało wiotkie.

Gdy poczuła, jak jej ciało opada na miękkie siedzenie fotela, zmusiła się jeszcze, by spojrzeć nieznajomemu w oczy. Te oczy... Poznałaby je wszędzie. Smutne, zimne, surowe i przepiękne. Kwadratowa szczęka, blond czupryna i idealnie skrojone wargi. Takim go zapamiętała.

— Lucas? — wymamrotała, a potem nastąpiła ciemność.

ROZDZIAŁ 28.

— Szefie, zgubiliśmy ją...

— Jak to, kurwa, zgubiliście?! — wrzasnął do słuchawki zdenerwowany Rosjanin.

— Nie wiem, jak to się stało, naprawdę. Wszystko szło zgodnie z planem, ta mała picza nakryła Artę z inną, pokłócili się, a potem przed hotelem się wszystko zesrało... Próbowałem skontaktować się z chłopakami, żeby mi pomogli, ale...

— Zapiardolę was, nieudaczniki! Jak można spieprzyć taką akcję?! Najpierw jedną, teraz drugą, kurwa mać! Posłuchaj mnie, bo nie będę powtarzać! Nie po to znikam na kilka miesięcy, żebyście wszystko w jednej minucie zjebali! Macie znaleźć tę małodatę i gównu mnie obchodzi, w jaki sposób to zrobicie. Kurwa, jutro w gazetach i telewizji będzie niezłe widowisko, i to przez was, kretyni! Dzwoń do Miszy, niech ją namierzy. W hotelu wrzuciłem jej do torebki nadajnik. Nie spierdol tego tym razem, bo cię zabiję!

* * *

Lucas jechał szybko, co chwilę zerkając we wsteczne lusterko na nieprzytomną Lenę. Nie sądził, że ten wieczór zakończy się dla niego w ten sposób. Miał w planach spędzić go nieco inaczej, przede wszystkim przyjemniej.

Zastanawiał się, co Lena robiła w takim miejscu i to bez żadnej ochrony. Musiał odstawić ją do domu, a przede wszystkim zadzwonić

do Siergieja. Był mu to winien za uratowanie życia. Z kieszeni spodni wyjął telefon, lecz gdy dostrzegł, że bateria jest kompletnie rozładowana, głośno warknął.

— Kurwa, zawsze się w coś wpierdole — wymamrotał do siebie.

Musiał podjechać do domu i podłączyć komórkę do ładowarki, by skontaktować się z Prochowem. Lucas wiedział, że Rosjanin wynajął dom na obrzeżach miasta, ale nie znał dokładnej lokalizacji. Nie zamierzał jechać do Declana ani widzieć się z Holly. Nie po to uciekł, by teraz na nowo wrócić do niechciane wspomnienia.

Lena spała przez całą drogę do domu Lucasa, co pozwoliło mu zebrać myśli. Był już niedaleko celu, gdy odzyskała przytomność. Spojrzał na nią w lusterku, lecz dostrzegłszy wyraz jej twarzy, nieco się skrzywił, a po chwili wręcz przeraził. Lena zaczęła krzyczeć, a przy tym potwornie się trzęsła. Była jak w jakimś amoku. Niby przytomna, jednak nieobecna, wycofana, a przy tym koszmarnie rozkojarzona i roztrzęsiona. Lucas zjechał na pobocze, a potem w pośpiechu wysiadł z auta. Chwycił z siedzenia obok butelkę wody mineralnej i otworzył tylne drzwi. Lena osunęła się bezwładnie na siedzeniu, a jej oczy stały się wielkie, puste, nieobecne.

— Co ty ćpałaś, dziewczyno?! — wyszeptał, chcąc ją podnieść.

Ledwie zdążył ją wyciągnąć z samochodu, kiedy zaczęła wymiotować. Wydawała z siebie bardzo niepokojące dźwięki, a przy tym drżała.

— Źle się czuję — wyszeptała, a potem ponownie zwymiotowała.

— Co brałaś? — zapytał, przyglądając się jej uważnie.

Lena spojrzała na niego mętnym wzrokiem, nie udzielając żadnej odpowiedzi. Nie wyczuł od niej alkoholu, a to oznaczało, że była czymś naszprycowana. To było pewne, bo zachowywała się bardzo dziwnie, cała drżała i okropnie się pociła.

To będzie długa noc — pomyślał, po czym zaniósł ją do auta. Tym razem posadził ją z przodu, by kontrolować jej zachowanie. Lena oparła głowę o zagłówek, a potem ponownie odpłynęła. W drodze kilka

razy odzyskiwała przytomność, krzyczała i wymiotowała. Lucas był już pewien, że Lena się naćpała. Spojrzał na nią wkurwiony, a potem głośno westchnął.

— Co wy, młodzi, macie w tych pustych głowach? — zapytał, na co niestety nie otrzymał odpowiedzi.

Kiedy podjechał pod swój dom, na ganku czekał na niego Baron. Pies podbiegł do właściciela i z radością go przywitał. Zainteresował się również Leną, którą Lucas wyciągnął z samochodu.

— Baron, wypierdalaj! — krzyknął na czworonoga, kiedy ten skakał przy jego nogach, próbując się dostać do Leny.

W niewielkiej sypialni Lucas ułożył na łóżku bezwładne ciało Leny, a z szafy wyjął pierwszy podkoszulek i spodnie dresowe, jakie wpadły mu w ręce. Omiótł wzrokiem dziewczynę, a raczej jej brudną od wymiocin kreację. Na moment przymknął oczy i z rezygnacją pokręcił głową.

— Muszę cię rozebrać z tej obrzyganej sukienki — wyszeptał przeciągle.

Przez chwilę nie wiedział, co powinien zrobić i od czego właściwie zacząć. Sukienka nie miała żadnych suwaków, które ułatwiłyby mu zadanie. Mężczyzna przeklął pod nosem poirytowany, a potem niezdarnie chwycił za cienkie ramiączka sukienki. Gdy je opuścił, jego oczom ukazały się jędrne piersi Leny. Nie miała biustonosza. Puls Lucasa przyspieszył.

— Ja pierdole... — bąknął pod nosem i na sekundę odwrócił od niej wzrok.

Jakoś dziwnie mu było patrzeć na jej ciało. Była piękną, młodą kobietą, jednak wciąż córką Siergieja, maleńką córeczką Rosjanina. Zsunął sukienkę nieco niżej, odkrywając płaski, muśnięty słońcem brzuch z małym, słodkim kolczykiem w pępku. Uśmiechnął się mimowolnie na ten widok, zatrzymując dłużej wzrok. Jej skóra była delikatna, a do tego naprężona, jędrna, soczysta i zdrowa. Spojrzał na jej twarz oraz piękną ciemną oprawę oczu. Długie rzęsy, kształtne brwi, niewielki pieprzyk pod dolną wargą. Gdy zdjął z niej sukienkę, dostrzegłszy

minimalny skrawek majtek, jakie na sobie miała, nie mógł się powstrzymać od siarczystego komentarza i warknięcia. To z kolei zainteresowało Barona, który wbił wzrok w swojego pana. Gdy w końcu Lucasowi udało się przebrać Lenę, odetchnął z ulgą. Ta także prosta i zwyczajna czynność była dla niego prawdziwą przeprawą.

— Pilnuj jej — zwrócił się do psa, a potem wyszedł do większego pomieszczenia, w którym spędzał najwięcej czasu. Musiał jak najszybciej skontaktować się z Siergiejem, a potem odstawić dziewczynkę do domu całą i zdrową. Wyjął komórkę z kieszeni spodni i chciał ją podłączyć do ładowania, lecz z zewnątrz dobiegł go podejrzany odgłos. Coś jakby warkot silnika. Instynktownie zgasił małą lampkę stojącą na starej komodzie, po czym z kabury wyjął swą broń. Odsunął na bok lekko poźólkłą, wysłużoną firankę, lecz niczego podejrzanego nie dostrzegł. Dla pewności podszedł jeszcze do drzwi, a potem je uchylił. Wystawił głowę za próg. Na zewnątrz było ciemno i cicho, słyszał jedynie odgłosy małych zwierząt żyjących w trawie oraz przyjemny szum wiatru, który smagał po liściach. Lucas odetchnął, po czym wrócił do domu. Nagle z pokoju, w którym spała Lena, wybiegł Baron i zaczął szczekać.

— Przytkaj ryj, durniu, obudzisz dziewczynkę! — fuknął na psa, dostrzegając jego czarne jak smoła duże oczy. Baron podbiegł do drzwi i nie przestawał donośnie szczekać, co zaczęło irytować Lucasa. Podszedł do zwierzaka, złapał za obroź przy szyi i mocno za nią pociągnął, by go uciszyć. — Cicho, bo cię wypierdole! — poklepał psa po dużym łbie, gdy do salonu weszła zaspana, na wpół przytomna Lena.

— Gdzie ja jestem? — wychrypiała, lecz mężczyzna nie zdążył odpowiedzieć. Uniósł tylko broń, a potem wycelował nią w kierunku Leny.

— Padnij! — wrzasnął i pociągnął za spust. Tuż obok przerażonej Rosjanki ktoś się przewrócił. Lena w przypływie adrenaliny zaczęła głośno krzyczeć. Z pomocą ruszył jej pies, tym samym dając jej nieco większe poczucie bezpieczeństwa.

— Nie ruszaj się stąd — odezwał się Lucas. Wybiegł z pomieszczenia, by rozejrzeć się po całej chacie. Sprawdził dokładnie wszystkie zakamarki, a gdy się upewnił, że wszystko jest w porządku, wrócił do Leny trzymającej kurczowo psa za szyję.

— Co jest grane? — Lena była przerażona, a do tego wciąż czuła się źle. Miała zawroty głowy, męczyły ją nudności i w dodatku ktoś właśnie próbował ją zabić.

— Zbieraj się, tu nie możemy zostać! — Lucas warknął do Leny i schował w pośpiechu broń. Nawet na nią nie spojrział. Spod kanapy w salonie wyciągnął czarną sportową torbę, w której trzymał więcej broni. I dopiero w tej chwili spojrział na jej twarz. Lena wciąż siedziała na podłodze przyklejona do psa. Nie miała zamiaru się ruszyć nawet o krok.

— Głucha jesteś?! Wstawaj! — fuknął na nią mężczyzna, po czym chwycił ją mocno za rękę i pociągnął, by wstała. Dziewczyna się wyszarpała i spiorunowała go wzrokiem.

— Nigdzie nie idę, dopóki mi nie powiesz, co się tu dzieje. — Spojrzała na swoje ubranie, to znów na rozwścieczonego Lucasa i zdezorientowana ciągnęła dalej. — Co ja tu robię i dlaczego, do cholery, mam na sobie te szmaty?!

Lucas nie należał do cierpliwych mężczyzn ani tym bardziej do przesadnie uprzejmych. Kiedy w grę wchodziła rozmowa z rozkapryszoną nastolatką, która wciąż krzyczy, a z jej ust zamiast normalnych słów wydobywa się jazgot, Lucas miał dosyć.

— Nie mam czasu na pierdolenie, rusz się w końcu!

Ponownie ją szarpnął i w pośpiechu wyprowadził na zewnątrz. Lena nie miała butów, a zbyt duże spodnie musiała podtrzymywać w pasie, by ich nie zgubić. Mężczyzna złapał dziewczynę w pasie, uniósł ją i przetransportował na swoich barkach w stronę auta. Otworzył drzwi, wepchnął ją do środka i zatrzasnął jej drzwi przed nosem. Lena próbowała wysiąść, a przy tym wciąż krzyczała. To z kolei powodowało jeszcze większe wzburzenie Lucasa.

W pośpiechu przeszedł na tył auta, otworzył klapę i zagwizdał na psa, który już po chwili siedział w środku.

— Co ty, kurwa, wyprawiasz?! — krzyknęła Lena, gdy Lucas wsiadł do samochodu i odpalił silnik.

Nie przestawała krzyczeć. Była przerażona, zdezorientowana, a do tego wciąż czuła się fatalnie. Lucas starał się opanować, jednak kolejne epitety pod jego adresem, ciągłe piski i wrzaski, jakimi go częstowała, sprawiły, że tama pękła.

— Oj, kurwa, zamknij się w końcu, bo cię zaknebluję! — wrzasnęła, celując w jej kierunku bronią.

Lena widząc rozwścieczone oczy Lucasa, momentalnie zamilkła, plecami opadła na siedzenie, a po chwili wtuliła się w psa, który umościł się na siedzeniu tuż przy jej boku.

Jechali w ciszy. Spanikowana Lena próbowała sobie przypomnieć, w jakich okolicznościach wpadła na Lucasa i dlaczego właściwie wylądowała w jego samochodzie. W lusterku wstecznym widziała jego zaciśniętą mocno szczękę. Lucas próbował się uspokoić, a przede wszystkim skupić się na tym, że ktoś próbuje go zabić.

— Dokąd jedziemy? — Z rozmyślań wyrwał go piskliwy głos Leny.

Mimowolnie spojrział w lusterko i odnalazł jej wzrok. Zaciśnął dłonie na kierownicy. Nie odpowiedział, a to z kolei wywołało złość dziewczyny.

— Zadałam ci pytanie, głuchy jesteś?!

Nic to nie dało. Zaciśnęła powieki oraz swe małe piąstki, a potem zadała kolejne pytanie. Oczywiście Lucas ją kompletnie lekceważył, co w rezultacie podziałało na nią jak płachta na byka. Wpadła w szał i niewiele myśląc, rzuciła się na niego z rękami, o mało nie powodując wypadku. Lucas gwałtownie zahamował, a potem jak strzała wysiadł z auta. Otworzył drzwi po jej stronie, chwycił ją mocno za ramiona i wywłókł ze środka. Pchnął ją na drzwi i ułożył dłonie po obu stronach jej głowy. Lena na jego czole dostrzegła grubą żyłę. Zamrugwała kilka razy, gdy Lucas przysunął twarz znacznie bliżej niej.

— Jeszcze raz, kurwa, zrobisz coś takiego, a przysięgam, że sam wpakuję ci kulkę w ten twój śliczny, pusty łeb!

Chciał powiedzieć coś jeszcze, lecz w oddali rozległy się strzały i dźwięki nadjeżdżającego auta. Wepchnął Lenę do środka, a potem odjechał z piskiem opon.

— Co tu jest grane?! — kwiliła przerażona Lena.

— Wyjmij z torby broń, otwórz okno i strzelaj! — poinstruował ją Lucas, po czym gwałtownie skręcił w prawo.

Lena była przerażona, a przy tym nie myślała racjonalnie.

— Pospiesz się, do chuja!

Te słowa podziały. Drżącymi dłońmi otworzyła czarną torbę. Wyjęła ze środka broń i ostatni raz spojrzała na Lucasa. Odbezpieczyła pistolet, otworzyła okno, a potem delikatnie wychyliła za okno głowę. Upewniła się, że może, i zaczęła strzelać. Zamknęła oczy. Nie mogła zapanować nad łzami, walącym w piersi sercem, wszystkimi negatywnymi emocjami, a przede wszystkim obawą o własne życie. Walila na oślep, oddając kolejne strzały. Gdy trafiła w oponę przeciwnika, Lucas wykorzystał sytuację i po chwili udało się im uciec. Dodał gazu, a potem kilka razy skręcił, by być pewnym, że zagrożenie minęło.

— Co to za ludzie? — zapytał po chwili Lucas, spoglądając w lusterku na przerażoną twarz Leny. Tym razem ona milczała. Nie zamierzała odpowiadać na żadne pytania. — Pytam o coś! — ryknął.

Gwałtownie przyhamował, a w efekcie zatrzymał samochód.

— A skąd ja mam to, kurwa, wiedzieć? — Lenie także puściły już nerwy. — Nawet nie wiem, co się tu dzieje! — Złapała się za głowę, która pulsowała od nadmiaru emocji. Próbowwała zapanować nad cholernym rozgorączkowaniem, lecz z każdą kolejną sekundą jej złość przybierała na sile. Nagle przypomniała sobie ostatnie wydarzenia i kłótnię z narzeczonym. To był dla dziewczyny punkt zapalny. — Człowieku, nic nie pamiętam, a ty mnie pytasz, co to za ludzie?! Wysiądź z samochodu, poszukaj ich i sam zapytaj! Zjawiasz się pod hotelem

nie wiadomo skąd i mnie zwyczajnie porywasz, a do tego wszystkiego ktoś próbuje nas zabić!

Lucas zaciskał szczękę coraz mocniej. Miał ochotę ją po prostu uderzyć, ale się powstrzymał. Była młoda, głupia, a przede wszystkim rozpieszczona. Zachowywała się jak pusta lalka, a do tego była maksymalnie irytująca.

Gdy Lucas w lusterku ponownie spostrzegł podejrzanego auto, odpalił silnik, po czym wcisnął pedał gazu.

— Znowu za nami jadą — oznajmił wściekły, uderzając dłońmi o kierownicę. — Kurwa, skąd wiedzą, gdzie nas szukać?

Po tych słowach spojrzął na twarz Leny i na jej strój.

— Gdzie masz torebkę? — zapytał nagle.

— Co?

— Torebka! Na tylnym siedzeniu! Weź ją i mi podaj!

Lena patrzyła na niego tępym wzrokiem, co zdenerwowało go jeszcze bardziej.

— Podaj mi tę jebaną torebkę, głucha jesteś, kurwa?!

Dziewczyna podskoczyła wystraszona i zrobiła to, o co prosił. Lucas szybko otworzył małą kopertówkę, a kiedy znalazł nadajnik, zaklął siarczyście. Lena przypatrywała się mu w szoku. Zupełnie nie miała pojęcia, skąd to małe urządzenie znalazło się w jej torebce...

— Skąd to masz? — zapytał.

— Z dupy, kurwa! — warknęła, krzyżując dłonie na piersiach.

— Posłuchaj mnie, dziewucho. Coś tu jest nie tak, grozi nam niebezpieczeństwo, więc zamknij mordę, skup się, użyj swoich szarych komórek i przypomnij sobie cokolwiek z tego, co robiłaś, zanim znalazłaś się u mnie w samochodzie! — wycedził przez zęby, po czym wcisnął pedał gazu. Wyrzucił nadajnik za okno i teraz pozostało mu zgubić kolejne auto. Lena próbowała sobie coś przypomnieć, lecz w głowie miała tylko obraz narzeczonego całującego usta innej kobiety. Nie potrafiła myśleć o niczym innym.

— Nie wiem, nic nie pamiętam! Nie mogę tak, nie potrafię! — krzyknęła, a po chwili się rozpłakała, na co Lucas tylko westchnął. Po kilkunastu minutach udało mu się zgubić kolejny samochód, więc nieco się uspokoił. Miał chwilę, by pomyśleć i zastanowić się, co dalej. Spojrzał na zapłakaną twarz brunetki. Była kompletnie roztrzęsiona. Zrobiło mu się jej trochę żal. Zdał sobie sprawę, że przesadził.

— Nie becz już. — Pochylił się i ze schowka wyjął paczkę chusteczek. Ostatni raz spojrział na jej zapłakaną buzię, podając jej małą paczuszkę. — Musimy się gdzieś ukryć, a potem pomyślimy, co dalej.

ROZDZIAŁ 29.

Lena siedziała cichutko, zerkając co chwilę w stronę prowadzącego samochód Lucasa. Obserwowała go i zastanawiała się, dlaczego jest dla niej taki niemiły. Od zawsze się jej podobał, bo był naprawdę przystojnym mężczyzną.

Choć był od niej sporo starszy, pociągał ją. Nieraz o nim fantazjowała. Teraz jednak zdała sobie sprawę, że Lucas to kolejny dupek i do tego wszystkiego nadąsany gbur.

— Co się gapisz? — warknął, czując na sobie posępny wzrok młodej Rosjanki.

Jechał szybko, co chwilę zerkając w lusterka wsteczne. Musiał znaleźć dla nich jakieś bezpieczne miejsce, a przede wszystkim skontaktować się z Siergiejem. Zastanawiał się, co wydarzyło się w hotelu i dlaczego Lena pokłóciła się z Artą.

— Jesteś dupkiem, wiesz?! — fuknęła, krzyżując dłonie na piersiach. Lucas na jej słowa głośno parsknął.

— A ty rozpieszczoną gówniarą z sianem w głowie! — rzucił po chwili, a na jego usta wdarł się szeroki uśmiech.

Lena przewróciła oczami, palcem popukała się w czoło, a następnie odwróciła od niego wzrok.

* * *

Siergiej tej nocy nie mógł spać, kręcił się po całym łóżku i nie mógł sobie znaleźć miejsca.

— Kochanie, co się stało? — zapytała Natalie, która się przebudziła, czując niepokój męża.

Mężczyzna zapalił małą lampkę przy łóżku. Przetarł dłońmi twarz i głośno westchnął. Znowu miał jakieś dziwne przecucie, które nie dawało mu spokoju.

— Czuję, że wydarzy się coś złego — wyszeptał zaniepokojony.

— Czym się martwisz tym razem? — zapytała Natalie.

— Lenę — odpowiedział na jednym wdechu.

Próbował odrzucić od siebie złe myśli, jakie w tym momencie zaprzętały jego głowę, lecz nie potrafił.

Natalie chciała go jakoś pocieszyć, ale nie zdążyła nawet otworzyć ust, kiedy do ich sypialni jak burza wpadła Cecylia. Twarz miał bladą jak pergamin, a przy tym szybko oddychała.

— Kłopoty! — krzyknęła, po czym zakryła dłonią usta, trzęsąc się jak galareta.

— Co się stało?!

Siergiej w pośpiechu wstał z łóżka, a widząc w jakim stanie znajdowała się jego gospoś, podtrzymał ją za ramiona. Cecylia próbowała złapać oddech i dłonią wskazywała na wiszący na ścianie telewizor.

— Wiadomości — ledwie wyjąkała.

Natalie sięgnęła po pilota i włączyła kanał informacyjny. Na pierwszym planie można było dostrzec Lenę w towarzystwie Evana. Klócili się, a dziewczyna głośno krzyczała. Nagrano całą relację sprzed hotelu, uchwycono każdy szczegół ich kłótni. Siergiej ujrzał także Lucasa, który nokautuje Evana, co jeszcze bardziej go zdziwiło.

— Ja pierdole... — Tylko tyle zdążył powiedzieć, gdy rozdzwoniła się jego komórka. Siergiej spojrział na wyświetlacz, a widząc imię Jacoba, był już przekonany, że z pewnością szykują się problemy.

— Widziałeś wiadomości?! — zapytał olbrzym, nie tracąc czasu na przywitania.

— Jadę tam i nogi z dupy im, kurwa, wyrwę!

— Declan z Joshuą już wiedzą i zbierają posiłki. Będę u ciebie za jakieś pół godziny, czekaj na mnie — rzucił do słuchawki, po czym zakończył połączenie.

Siergiej był jak wulkan.

— Banda gówniarzy! — krzyczał, wkładając na siebie garniturowe szare spodnie. — Las Vegas im się zachciało, kurwa, i co jeszcze? Może, do chuja, ślub planowali?! — mówił zdenerwowany, wkładając na siebie kolejne rzeczy.

— Ja już nie rozumiem naszej Lenki — wyszeptała Natalie.

— Miała wszystko, czego chciała, starałem się, jak mogłem, chciałem ją zrozumieć, bo miała inne dzieciństwo niż jej rówieśnicy! Ale jej postępowania i tej bez troski nie potrafię wyjaśnić. Pojechali na wycieczkę, ale zachciało się im przygody. Kurwa! — wrzasnęła.

— Co tam się wydarzyło, a przede wszystkim, co robił tam Lucas? — zapytała, spoglądając na męża.

— Nie wiem, ale kiedy dojedziemy na miejsce i się tego dowiem, Arta będzie pływał w naszym oczku wodnym na samym dnie!

Rosjanin pożegnał się z Natalie. Pod jego dom podjechał Jacob. Na podjeździe czekali także Declan z bratem. Wspólnie pojechali do Las Vegas rozmówić się z młodzieżą.

Samochód prowadził jak zawsze opanowany i spokojny Declan, za to Siergiej z Jacobem żywo dyskutowali. Joshua siedział obok brata, zastanawiając się, co właściwie się wydarzyło, że Lena uciekła z Lucasem, a ten zaatakował Evana. Ze zdjęć i nagrań, które im zrobiono, jasno wynikało, że para się pokłóciła. Reporterzy na każdej stacji mówili co innego, lecz wszystko wskazywało na to, że młodzi planowali wziąć ślub.

Podczas jazdy Jacob zadzwonił do córki i po krótkiej rozmowie miał już jakiś obraz całego zdarzenia.

— Wrócili z wycieczki wcześniej i nic nikomu nie mówili, bo Lena z Artą chcieli wziąć ślub właśnie w Vegas.

Siergiej, usłyszawszy słowa przyjaciela, momentalnie zacisnął dłoń w pięści.

— Lily powiedziała, że Evanowi ktoś dosypał czegoś do drinka, bo po kłótni z Leną stracił przytomność. Mówiła też, że byli w kasynie i że Lena została dłużej. A, i wspomniała jeszcze o jakimś starszym facecie, który siedział obok nich i dziwnie się im przyglądał. Potem Lena nakryła Artę w objęciach jakiejś kurwy — dodał na koniec, co wywołało śmiech u Joshui.

— No tak! Arta i jego fiut długo nie wytrzymali... A taki był zakochany...

Siergiej zacisnął mocniej szczękę, a jego mordercze spojrzenie spoczęło na uśmiechniętym mężczyźnie.

— Musimy się dowiedzieć, kim był ten mężczyzna — powiedział Declan, spoglądając w lusterko wsteczne. — Dzwoniłeś do Lucasa? — zwrócił się do Siergieja.

— Jego komórka nie odpowiada.

Declan tylko skinął głową i zamyślił się na moment.

— Ważne, że jest z nim bezpieczna — dodał po chwili.

Starszy z braci zastanawiał się, co właściwie Lucas robił w Vegas. Były policjant, odchodząc z jego zespołu, wspominał, że chce wyjechać na jakiś czas, zresetować się i zapomnieć.

— Dziwne, że Lucas się akurat tam pojawił...

— Lucas mieszka za miastem niedaleko Vegas — odezwał się nagle Jacob, a to z kolei zwróciło uwagę pozostałych.

— Masz z nim kontakt? — spytał Joshua, obracając się w jego stronę.

— Byłem u niego jakiś czas temu. Może zabrał Lenę do siebie, a teraz możliwe, że jest w drodze do nas. — Olbrzym odchrząknął i mimowolnie zerknął na prowadzącego samochód Declana. Widział, że ten zaciska szczękę i nerwowo stuka palcami o kierownicę. — Możemy tam podjechać, nim zajedziemy do hotelu — dodał na koniec.

— Nic nie mówiłeś, że utrzymujesz kontakt z Lucasem. Kilkakrotnie próbowałem z nim rozmawiać, lecz nie odbierał ode mnie telefonu.

Declan nie mógł przemilczeć tej kwestii, co wywołało u Jacoba dziwne poczucie winy, a jednocześnie złość. Wściekł się o to, że jego przyjaciel podejrzewa go o jakieś działania poza jego plecami.

— Ode mnie też nie odbierał, ale dzwoniłem codziennie po kilka razy, aż w końcu raczył ze mną pogadać. Nie wściekaj się o takie gówno, Declan, bo doskonale wiesz, dlaczego od nas odszedł!

Zapadła niezręczna cisza. Declan nie skomentował wybuchu Jacoba, wiedział, że ten ma rację.

W końcu dotarli na miejsce. Dostrzegli w oknie zapalone światło. Pewni, że Lucas z Leną tam są, w pośpiechu wysiedli z samochodu. Jakież było ich zaskoczenie, gdy na miejscu zamiast Lucasa i córki Siergieja znaleźli na podłodze trupa. Siergiej zacisnął szczękę. W głowie miał już tylko najczarniejsze scenariusze.

— Lena jest w niebezpieczeństwie — warknął nagle, rozglądając się po całym pomieszczeniu.

Szybkim krokiem wszedł do pokoju. Na podłodze dostrzegł świecący materiał czerwonej kreacji Leny. Wyjął zza paska spodni broń, po czym wrócił do salonu.

— Ktoś ich tu zaatakował i musieli uciekać, dlatego nie odbierają telefonów. Jedziemy do hotelu!

W drodze do hotelu, w którym zatrzymali się młodzi, Siergiej odchodził od zmysłów. Co chwilę gdzieś telefonował, próbując ustalić cokolwiek, co pomogłoby im w poszukiwaniach.

Przy hotelowej recepcji czekali już na nich ludzie senatora, ojca Evana, którzy także próbowali coś ustalić. Gdy dojechali na piętro, gdzie zatrzymali się młodzi, w Siergieju buzowała już krew. Bez zbędnych uprzejmości Rosjanin z impetem wszedł do jednego z pokoi.

W pomieszczeniu na dużym łóżku leżał Evan, a obok niego przy stoliku siedzieli Liam z Lily.

— Co wy znowu odjebaliście?! — wrzasnął Siergiej, po czym w dwóch susach doskoczył do łóżka.

Złapał Evana za materiał koszuli i potrząsał nim w spazmach wściekłości. Chciał go nawet spoliczkować, jednak z pomocą Arcie przyszedł mu ludzie senatora oraz Liam.

— Siergiej, uspokój się, zaraz ci wszystko wyjaśnię — powiedział Evan, mając nadzieję, że te słowa poskutkują.

Siergiej go puścił, a sam zaczął nerwowo chodzić po całej sypialni.

— Nedorozwoje! — wrzasnął. — Mówiłem ci, że jak skrzywdzisz Lenę, to cię zapierdolę! — Wycelował w Evana palcem, na co ten lekko się skrzywił. — Ożenku się wam zachciało! I to jeszcze w tajemnicy?!

— O czym ty mówisz? — zagaił Evan, co jeszcze bardziej rozwścieczyło Rosjanina.

— O tym, że cała telewizja o was trąbi! — fuknął dobitnie. — Nie zauważyłeś tu, kurwa, ludzi twojego starego? Nadal jesteś najebany czy aż tak gigantycznie naćpany, że niczego nie dostrzegasz?!

— C... Co? — wyjąkał Evan i momentalnie pobladł. Zrobiło się mu gorąco, a po chwili zimno. Po jego ciele przeszły lodowate dreszcze.

— To! — Siergiej chwycił pilota od telewizora, po czym włączył kanał informacyjny.

Tak jak mówił, media miały teraz używanie. Evan zobaczył, jak stoi z Leną przed hotelem i się kłóć. Przymknął na moment oczy i wstrzymał oddech. Siergiej kipiał z wściekłości i tylko obecność przyjaciół oraz ochrony powstrzymywała go przed tym, by strzelić Arcie prosto w czoło.

— Zdradziłeś moją córkę, a do tego, półgłówku, naraziłeś ją na niebezpieczeństwo.

— Nie zdradziłem jej! — Teraz to Evan krzyknął. — Ta szmata przy barze musiała mi dosypać czegoś do drinka. Lenie też pewnie dosypali, bo zachowywała się jak wariatka. Chciałem jej wszystko wyjaśnić, a zamiast tego się pokłóciliśmy. Na koniec dostałem wpierdol od wielkiego chuja, który zjawił się pod hotelem nie wiadomo skąd.

— Ten chuj to człowiek Declana i gdyby się przypadkiem nie pojawił, być może Lena by już nie żyła.

Arta, słysząc słowa Siergieja, cały się spiął, po czym z emocji złapał się za głowę. W tym momencie Siergiej dostał wiadomość na komórkę. Wyjął urządzenie z kieszeni spodni i zaklął. Jeden z jego ludzi namierzył Pradona i wysłał Siergiejowi jego zdjęcie oraz kilka dodatkowych informacji o nim. Prochow wpatrywał się intensywnie w zdjęcie. Wydawało się mu, że gdzieś już go widział.

— Kto to? — zapytał Jacob, zaglądając przez jego ramię.

— Arij Pradon.

Siergiej pokazał zdjęcie pozostałym, a sam przysiadł na krześle i schował twarz w dłoniach.

— To on — odezwała się Lily.

— Kto? — zapytał Jacob, widząc zdenerwowanie córki.

— Ten mężczyzna ze zdjęcia — wypaliła nagle.

Siergiej poderwał się na równe nogi, a następnie chwycił Lily za ramiona.

— Lily, jesteś pewna? — zapytał spokojnie.

Dziewczyna skinęła głową, wciągając mocniej powietrze.

— Tak, wujku, jestem pewna. Dopingowałyśmy chłopaków, kiedy grali. — Siergiej uniósł brew, po czym skierował wzrok na Evana. Ten tylko wzruszył ramionami i machnął przy tym ręką. — Miałam wrażenie, że od dłuższego czasu się nam przygląda, ale nie byłam pewna, zresztą wiesz... — zamilkła na moment, na co Siergiej tylko kiwnął. — My z Evanem i Liamem chcieliśmy już wracać do pokoju, ale Lena była tak podekscytowana, że nie chciała iść. Poprosiła Evana, by dał jej jeszcze chwilę i poczekał przy barze. Ja z Liamem wróciłam do pokoju, a Evan odszedł w kierunku baru. Pożegnałam się z Leną i odchodząc, odwróciłam się jeszcze. Wtedy dostrzegłam przy jej boku tego mężczyznę. Nie wiem, co było potem, bo Liam mnie zabrał, no a później to już wszystko wicie...

Spojrzała smutno na Jacoba, który z uwagą się jej przyglądał.

Siergiej się spiął, bo właśnie dotarło do niego, że ten człowiek nie zamierza odpuścić. Najpierw Natalie i strzelanina pod szpitalem. Teraz Lena...

— Muszę znaleźć Lucasa, muszę się z nim skontaktować! — huknął Siergiej.

Był jednak bezradny w tej sprawie, bo komórka Lucasa wciąż milczała. Ale miał nadzieję. W środku czuł, że Lenie nic nie jest, że Lucas ją ochroni, a przede wszystkim, jeśli zajdzie taka potrzeba, osłoni ją własnym ciałem.

Declan zorganizował młodym powrót do domu, a sam z bratem, Jacobem i Siergiejem pozostali w hotelu.

* * *

Siergiej nie spał całą noc. Wypalił dwie paczki papierosów i wpatrywał się w telefon z nadzieją, że ta cała śmierdząca sprawa nieco się wyjaśni. Nad ranem zadzwonił telefon Jacoba.

— To Lucas! — oznajmił, po czym od razu odebrał.

Siergiej zerwał się z miejsca i podenerwowany zaczął chodzić w kółko po pokoju.

— Gdzie jesteś i dlaczego się nie odzywasz?! Lena jest z tobą, nic jej nie jest, gdzie jesteście? Co...

— Jacob, posłuchaj! — przerwał mu Lucas. — Komórka mi padła, dlatego wcześniej się nie odezwałem. Nie wiem, co tu jest grane, ale mamy ogon. Zaatakowali nas w moim domu, a potem śledzili. Lena miała w torebce nadajnik. Uciekam przed nimi, chowam się, a i tak zaraz znowu mam ogon. Kurwa, już nie wiem, co robić. Muszę zmienić samochód, a potem ukryć gdzieś Lenę. Powiedz Siergiejowi, że jej nie jest. — Lucas zamilkł na moment. — Jacob, co jest grane? — zapytał.

Olbrym spojrział na poczerwieniałą twarz Siergieja.

— Stoi za tym niejaki Arij Pradon. Tylko tyle wiem i to musi ci na razie wystarczyć. Pilnuj małej jak oka w głowie i nie pozwól, by spadł jej włos. Powiedz, gdzie jesteście, a zorganizujemy pomoc.

— To teraz zbyt ryzykowne, bo zapewne was również śledzą. Muszę kończyć, odezwę się niebawem. — Po tych słowach Lucas urwał rozmowę.

— Gdzie są? Lena jest cała?! — zapytał Siergiej.

— Jest cała, nic im nie jest, ale mają kłopoty. Nie wiem, gdzie ją teraz wywiezie, bo musi być pewny, że są bezpieczni. Odezwie się niebawem.

— Kurwa! — wydarł się Rosjanin, uderzając pięścią w ścianę.

Nie pozostało im nic. Musieli czekać i być bardziej ostrożni. Declan zapobiegawczo zwiększył ochronę oraz rozesłał zdjęcie Pradona do swoich ludzi.

* * *

Lucas próbował zgubić kolejne auto, lecz bezskutecznie. Musiał wymyślić coś, co pozwoliłoby uciec. Sam dałby sobie radę, ale miał pod opieką córkę przyjaciela, która zamiast pomagać, tylko przeszkadzała. Była uparta i irytująca do tego stopnia, że momentami przestawał nad sobą panować.

Wyjechał z miasta i skierował się w stronę lasu.

— Weź torbę z siedzenia i załóż przez ramię! — warknął, spoglądając na wystraszoną Lenę.

Teraz nawet się nie sprzeciwiła, co bardzo zdziwiło Lucasa. Musiał po raz kolejny zgubić ogon. Zachodził w głowę, jakim cudem tak szybko pojawiali się kolejni do wyeliminowania. Wciąż analizował słowa Jacoba i w myślach powtarzał nazwisko Pradona. Jechał leśną dróżką prowadzącą na szczyt widokowy porośnięty gęstymi krzakami.

— Posłuchaj mnie teraz — zwrócił się do Leny. — Odjadę najdalej, jak tylko będę mógł, i się zatrzymam. Ty w tym czasie wysiądziesz i pobiegniesz do domku widokowego.

Spanikowana Lena nawet nie chciała słyszeć tych słów.

— Chyba żartujesz?! Mam boso biec przez las z torbą pełną broni?!
Lucas warknął wściekły. Nie było czasu na zadawanie pytań. Teraz

musiał działać, by zapewnić jej ochronę. Wiedział, że Lena tak łatwo nie odpuści i nie zrobi tego, o co ją właśnie poprosił.

— Lena, nie mamy czasu na wyjaśnienia. Po prostu to zrób, a potem czekaj tam na mnie i się nie ruszaj. To konieczne, jeśli mam cię ochronić.

Zobaczył w jej oczach przerażenie.

— A ty?

— O mnie się nie martw, dam sobie radę — odpowiedział. — Przygotuj się. Pamiętaj: biegnij szybko i nie oglądaj się. Nie myśl, nie analizuj, po prostu się schowaj. — Po tych słowach zatrzymał auto. — Teraz! — krzyknął. Lena wyskoczyła z samochodu i padła na trawę. Przeczołgała się w gęstwiny, a potem chwilę odczekała, by upewnić się, że jest bezpieczna.

Cała dygotała ze strachu, lecz nie mogła pozwolić, by jej ciało ogarnął paraliż. Nie było czasu na zastanawianie się, co dalej. Miała dobiec do domku, a potem się w nim ukryć. Wstała z gęstych zarośli i ściskając na piersi gruby pas torby, próbowała biec. Nie było to proste. Wypełniona bronią torba cholernie jej ciążyła, a ona nie miała na sobie butów. Ostre gałęzie, szyszki oraz kamienie raniły jej stopy aż do krwi. Z oczu leciały jej łzy, a ból, jaki odczuwała podczas każdego kolejnego kroku, stawał się nie do zniesienia. W oddali usłyszała serię strzałów, a potem zupełną ciszę. Była sama w środku lasu, głodna, zmęczona i zrezygnowana. Marzyła tylko o odpoczynku i chwili snu. Upadła na kolana i plecami oparła się o drzewo. Zwiesiła głowę, zamknęła oczy, a po chwili wybuchła. Próbowała walczyć ze zmęczeniem i bólem, jaki jej towarzyszył, lecz była zbyt słaba. Otarła łzy i spojrzała w górę. Nie była pewna, czy to sen, ale jej oczom ukazała się drewniana wieża widokowa. To właśnie tu miała dotrzeć, a potem ukryć się w niej. Jednak nie była już w stanie się na nią wdrapać. Zmęczenie wzięło nad nią górę, a oczy stały się ciężkie.

Lucas po raz kolejny pozbył się ogona, lecz został bez samochodu. W towarzystwie psa przedzierał się przez kolejne gęstwiny w poszukiwaniu wieży widokowej, w której miała na niego czekać Lena. Czy czekała? Tak naprawdę wątpił, że ją tam zastanie. Kiedy w końcu dotarł w umówione miejsce, a na trawie przy drzewie spostrzegł zwiniętą w kulkę śpiącą dziewczynę, ulżyło mu. Podszedł bliżej, a gdy spostrzegł jej zakrwawione stopy, zrobiło mu się jej żal. Ta chwila nie trwała jednak długo, ponieważ Lena, słysząc odgłos kroków, przebudziła się.

— Nawet do mnie nie podchodź! — krzyknęła, wyciągając przed siebie ręce.

Lucas się zbliżył. Pochylił się nieco.

— Wstań albo ci pomogę — wydusił, próbując być przy tym spokojny i opanowany.

Lena tylko prychnęła. Mężczyzna też był zmęczony, a do tego ta cała sytuacja, w jakiej się znalazł, nie odpowiadała mu.

— Lena, wstań...

Dziewczyna uniosła na niego wzrok, a kiedy Lucas myślał, że go w końcu posłucha, bardzo się zdziwił.

— Spierdalaj — powiedziała, wystawiając środkowy palec.

To było za wiele nawet jak dla niego. Lucas nie wytrzymał. Pochylił się, a potem mocno szarpnął dziewczynę i postawił ją na nogi. Odpiął pas torby, którą wciąż trzymała, a następnie pchnął ją w stronę drabiny. Lena zaczęła krzyczeć i szarpać się z nim, lecz nie miała najmniejszych szans, gdyż Lucas posturą przypominał Jacoba. To jednak nie powstrzymało jej od rzucania kolejnych kąśliwych uwag pod jego adresem.

— Albo się zamkniesz, albo cię zaknebluję! — fuknął w jej stronę i wzmocnił uścisk na jej ramionach. To z kolei sprawiło, że z jej oczu popłynęły łzy, a z gardła wydobył się zbolwały odgłos. Baron, słysząc pisk dziewczyny, prędko doskoczył do Lucasa i zaczął donośnie szczekać.

— Baron, wypierdalaj! — odepchnął od siebie zwierzę, a następnie pchnął Lenę w stronę drabinki. — Do góry! — wrzasnął, wyprowadzony z równowagi.

Lena odwróciła się do niego plecami i niepewnie chwyciła za szczebel drabinki. Ta wspinaczka przypominała jej katorgę, gdyż ból poranionych stóp był nie do zniesienia. Lucas podążył zaraz za nią, a gdy byli już na samym szczycie, stanął na jej stopniu, lekko przyciskając jej ciało. Jedną ręką trzymał się drabinki, a drugą mocno pchnął włąz.

— Włąz — nakazał, a sam zszedł na dół po torbę z bronią. Spojrzał wrogo na czworonoga, który wpatrywał się w niego intensywnie, po czym skrzywił się lekko. — Nagrabiłeś sobie u mnie, kundlu. — Wycełował na niego palcem, na co Baron przekreślił łeb na bok. — Zostań tu i pilnuj.

Lucas wszedł na górę i dostrzegł zwiniętą w kłębek Lenę. Omiótł wzrokiem pomieszczenie w poszukiwaniu czegoś, co mogłoby posłużyć za opatrunek na poranione stopy dziewczyny. Nic się nie nadało, zdjął więc skórzaną kurtkę, a następnie szarą koszulę, pozostając jedynie w białej bokserce. Przyklęknął przy jej stopach i lekko ich dotknął. Lena syknęła z bólu, gwałtownie usiadła i podkuliła nogi pod brodę.

— Nie dotykaj mnie! — fuknęła w obronie, na co Lucas tylko westchnął. Napiął przy tym mięśnie i pokręcił głową.

Z ramienia sączyła się mu krew — został postrzelony podczas ucieczki. Nie wyglądało to jednak groźnie, wystarczyło po prostu opatrzyć ranę.

— Masz poranione stopy. — Palcem wskazał na jej nogi i przysunął się znacznie.

— Od kiedy cię to interesuje?! — zapytała z ironią w głosie.

Lucas nie odpowiedział. Po prostu rozerwał materiał koszuli na kilka mniejszych kawałków. Jeden z nich owinął sobie wokół ramienia i mocno zacisnął.

— Daj nogę — poprosił, lecz i tym razem spotkał się ze sprzeciwem z jej strony.

— Im szybciej zaczniesz ze mną współpracować, tym szybciej wrócisz do domu — oznajmił chłodno. Złapał za jej nogę i przyciągnął do siebie. — Nie próbuj mnie na siłę wkurwiać, bo źle się to dla ciebie skończy — dodał.

Lena nie odzywała się już ani słowem, obserwując, jak Lucas wyjmuje z jej stóp kawałki powbijanych patyków. Na koniec owinął jej stopy materiałem i delikatnie związał. Gdy skończył, podniósł się i sięgnął po skórzaną kurtkę. Z podłogi zabrał też torbę z bronią, a na koniec wyciągnął w jej kierunku dziewczyny dłoń.

— Musimy się stąd wydostać i dojść do drogi, a potem poszukamy innego samochodu.

— Jestem zmęczona — wydukała, na co Lucas tylko prychnął.

— To sobie tu siedź, ja idę...

W jej oczach stanęły łzy wściekłości, a zarazem potwornej bezsilności. Miała ochotę wrzeszczeć, kopać i walić pięściami na oślep. W efekcie pozostało jej jedynie podążyć za Lucasem i dalej znosić jego towarzystwo.

— Kurwa, cholerny dupek!

ROZDZIAŁ 30.

— Zabierz tę rękę z mojej dupy albo urwę ci fiuta!

Lucas, widząc męczarnie Leny podczas schodzenia, chciał ją przytrzymać, by nie upadła z ostatniego szczebla drabiny, który znajdował się dość wysoko. Na jej reakcję uśmiechnął się lekko, a gdy dziewczyna stanęła z nim twarzą w twarz, wyszczerzył zęby jeszcze mocniej.

— Waleczna. — Pochylił się bardziej, by ją sprowokować.

Lena jednak odpuściła.

Szybko szli w stronę drogi, by złapać stopa i dotrzeć do jakiegoś motelu. Lena nie nadażała jednak za Lucasem, gdyż stopy paliły ją żywym ogniem. Świeże rany dawały o sobie znać, a każdy kolejny krok przynosił okropny ból. Lena miała dosyć. Jej organizm był wyczerpany, a ona potrzebowała odpocząć. Dodatkowo dziewczynę irytował Baron, który za każdym razem, gdy zwalniała tempo, podszcypywał zębami jej pupę i trącał łbem.

— Dosyć! — krzyknęła i stanęła okoniem. — Zabierz ode mnie tego kundla!

Lucas również przystanął, a gdy spojrzał w jej zapłakane oczy, przez chwilę nawet zrobiło mu się jej żal. Jednak tylko przez ułamek sekundy.

— To nie kundel i ma na imię Baron — oznajmił z uśmiechem.

Poprawił torbę na ramieniu i obrócił się do niej plecami. Lena z bezsilności zasłoniła dłońmi twarz, a z jej gardła wydobył się głośny szloch. Lucas spojrzał na nią przez ramię. Westchnął tylko, po czym podszedł bliżej. Chciał ją przytulić, wziąć na ręce i pomóc, lecz dziewczyna mocno go od siebie odepchnęła. Lucas stracił równowagę i runął

na ziemię, a zaraz na nim wylądowała ona. Zaczęła na oślep walić pięściami, a przy tym wyzywać mężczyznę i szlochać.

— Ty złamasie! — ryknęła. — Jesteś jak wrzód na dupie i zachowujesz się jak kretyn. Co ja ci zrobiłam, że traktujesz mnie w ten sposób?!

Lucas szybko zmienił pozycję i teraz on przygniatał jej ciało. Złapał za jej nadgarstki i umieścił je nad głową dziewczyny, a następnie wrzasnął:

— Posłuchaj mnie, gówniaro! — Wzmocnił uścisk na jej nadgarstkach. — Masz tak najebane w głowie, że nie da się z tobą normalnie pogadać. Próbuję ci pomóc i ocalić twoją chudą dupę, ale ty robisz wszystko, by mi to utrudnić. Jesteś wkurwiająca! Gdyby twój ojciec nie był moim przyjacielem, to wczoraj przeszedłbym obok ciebie obojętnie, nawet na ciebie nie spoglądając. Zachciało mi się bohaterstwa, kurwa!

Po tych słowach Lucas poluźnił chwyt. Usiadł w rozkroku i głośno zawył. Uderzył pięściami w podłoże. Lena znowu płakała, aż się zanosila. Próbowwała wstać i odejść, lecz nie była w stanie. Nie miała siły. Z trudem oderwała plecy od ziemi, po czym usiadła i schowała głowę pomiędzy nogami. Złapała się za głowę i płakała coraz głośniej.

— Chyba zwariowałem!

Nie mógł już dłużej słuchać jej wycia ani oglądać jej w takim stanie. Była narwana, jednak on także nie był w stosunku do niej w porządku. Może i była uparta, młoda i do tego wszystkiego wkurwiająca, ale nie brakowało mu tak do końca empatii. Przysunął się i objął ją ramieniem.

— No już przestań płakać. — To wywołało u niej odwrotny skutek. Wybuchła jeszcze głośniej. — Lena, spójrz na mnie... — poprosił cicho. — Spójrz...

Gdy to zrobiła, uśmiechnął się do niej szeroko — a następnie skwitował:

— Wyglądasz jak czarownica.

Lena parsknęła śmiechem i uwiesiła się na jego szyi. Dużą, ciepłą dłonią gładził jej plecy, a po chwili uniósł ją nad ziemią.

* * *

Szedł już znacznie wolniej, trzymając w ramionach śpiącą Lenę. W lesie spędzili praktycznie cały dzień, słońce zaczynało się już chować za horyzont. Temperatura znacznie spadła i padał deszcz. Oboje zmęczeni i kompletnie przemoczeni marzyli tylko o bezpiecznym, czystym i suchym schronieniu. Po długim marszu w końcu dotarli do drogi i małej stacji benzynowej.

— Obudź się! — Potrzęsnał nią, postawił na asfalcie, zdjął torbę z ramienia i podał Lenie. — Poczekaj tu na mnie, zaraz wrócę.

— Nie zostawiaj mnie tu samej — wyszeptwała, dygocząc z zimna. Lucas, choć sam był przemoczony, zdjął z siebie kurtkę i zarzucił na jej ramiona.

— Skombinuję jakiś samochód, a potem pojedziemy do motelu. Daj mi chwilę. I nie ruszaj się stąd. Baron cię przypilnuje. — Skinęła jedynie głową.

Po dziesięciu minutach Lucas podjechał do niej starym wysłużonym pickupem.

— Spadamy stąd!

Lena nie czekała na specjalne zaproszenie. Szybko wsiadła do środka, a zaraz za nią wgramolił się pies i położył głowę na jej kolanach.

Lucas, widząc zachowanie psa, pokręcił głową, a na jego usta wdarł się delikatny uśmiech.

— Wstrętny zdrajca...

Jechali w kompletnej ciszy. Lena, dygocząc z zimna, próbowała choć na moment usnąć. Miała gorączkę. Na jej czole pojawiły się kropelki potu, co nie uszło uwadze mężczyzny. Głośno westchnął. Musieli wyjechać z miasta, zmienić nieco otoczenie, a przede wszystkim się

ukryć. Lucas chciał skontaktować się z Siergiejem, jednak jego komórka całkowicie przemokła i nadawała się wyłącznie do wyrzucenia.

— Dokąd jedziemy? — zapytała nagle Lena.

— W bezpieczne miejsce.

Znowu był surowy, a ton jego głosu oschły, bez wyrazu. Lena przewróciła jedynie oczami i wlepiła wzrok w boczną szybę.

Po kilku godzinach monotonnej jazdy dotarli do małego motelu przy drodze, gdzie zwykle zatrzymywali się kierowcy tirów. Lucas zaparkował, a potem bez słowa wysiadł, zostawiając dziewczynę w samochodzie.

— Ten twój pan to kompletny palant — wyszeptała do Barona, głaskając go po głowie.

„Palant, ale przystojny” — dodała w myślach.

* * *

— Masz tu klucz, idź do pokoju!

— A ty? — Lena patrzyła na Lucasa kompletnie zdezorientowana. Był zły i znowu zachowywał się jak gbur.

— Powiedziałem, idź do pokoju i się niczym więcej nie interesuj! — huknął w odpowiedzi.

Gdy weszła do pokoju i dostrzegła, że jest w nim tylko jedno łóżko, pokręciła z rezygnacją głową.

— Świetnie! — Oceniła kolor ścian oraz minimalistyczny wystrój pokoju. — Czerwono tu...

Baron od razu wskoczył na łóżko i moszcząc się na nim, patrzył na Lenę.

— No tak, tobie jest wszystko jedno.

Podeszła do łóżka i na moment usiadła obok psa. Pogłaskała jego dużą głowę i się uśmiechnęła.

— Szału nie ma, ale lepsze to niż las — powiedziała do psa, po czym zdjęła z siebie brudne rzeczy i udała się do łazienki.

Weszła pod prysznic, odkręciła kurek i ustawiła odpowiednią temperaturę wody. — *O, jak bosko* — wyszeptwała.

Gorąca kąpiel i sen. Stopy piekły ją strasznie, a w kontakcie z mydłem dały o sobie znać zranione miejsca. W jednej chwili przypomniała sobie wydarzenia z hotelu i to, jak skrzywdził ją Evan. Znowu poczuła się słaba, a przy tym naiwna i beznadziejnie zakochana. Oparła się plecami o kafelki, po czym zjechała po nich na dół. Podkuliła nogi pod brodę, a w sercu poczuła ucisk.

— Dlaczego mi to zrobiłeś?!

Gdy w samym ręczniku weszła do pokoju, zastała Lucasa siedzącego na łóżku. Wzdrygnęła się.

— Przestraszyłeś mnie!

Lucas spojrzał na nią. Nie miała na sobie ani grama makijażu, włosy mokre i nieco potargane wyglądały oszalamiająco. Ładnie komponowały się z jej opaloną, mokrą skórą. Z wrażenia aż uchylił usta, lecz szybko się opanował, przybierając na twarz swą skurwysyńską maskę. Wstał w pośpiechu i rzucił na materac papierową torbę.

— Zjedz coś i kładź się spać!

Po tych słowach wyminął Lenę w drzwiach łazienki. Odświeżony wszedł do pokoju. Lena siedziała na łóżku i z pełną buzią karmiła psa hamburgerami. Podniosła wzrok na mężczyznę, a na widok jego umięśnionego, wyrzeźbionego i wytatuowanego ciała zaczęła się krztusić.

— Spokojnie, nie zjem ci. Nie jedz tak łapczywie! — Lucas posłał jej uśmiech.

Znowu się śmiał, a przy tym wyglądał naprawdę korzystnie. Był piękny, a jego ciało musiało przejść katusze na siłowni. Nie mogła przestać wlepiać w niego wzrok.

— Holly to idiotka — wyszeptwała do siebie, a potem chwyciła za puszkę coli.

Obserwowała Lucasa. Nie sądziła, że mężczyzna w jego wieku może być tak zadbany. Owszem, widziała Declana, Joshuę i Jacoba, ale Lucas był inny, wyjątkowy.

Mężczyzna wziął w dłoń małą papierową torbę, którą przyniósł razem z jedzeniem, a potem wyjął z niej opatrunki, plastry i wodę utlenioną. Na ramieniu miał kawałek materiału, lecz w tym momencie to stopy Leny wymagały natychmiastowej pielęgnacji. Gdy spojrzał na dziewczynę, przyłapał ją na tym, że go obserwuje. Podeszedł do łóżka, a zobaczywszy rozłożonego Barona, krzyknął:

— Na podłogę, kundlu!

Pies posłusznie zeskoczył, tym samym robiąc miejsce dla niego. Usiadł na brzegu i bez żadnego ostrzeżenia chwycił za nogę Leny. Pociągnął ją w swoją stronę, odsłaniając tym samym kawałek jej łona. Zachowywał się trochę jak pierwotny człowiek, bez manier i dobrego wychowania.

— Co ty robisz?! — pisnęła, szybko zakrywając rękami swoją nagość.

Lucasowi zrobiło się głupio. Była piękna, zdrowa, a jej ciało jak jędrne, naprężone, gładkie i pociągające. Była chodzącą pięknoscią, a zarazem jeszcze dzieckiem. Przede wszystkim córką jego przyjaciela. Mogłaby być jego córką i choć był tylko mężczyzną, który normalnie reagował na kobiecie piękno, teraz musiał myśleć trzeźwo i nie poddać się ogromnej pokusie.

— Cicho bądź! — warknął, wylewając na jej stopy wodę utlenioną.

— Jesteś delikatny jak cholera!

Woda utleniona spowodowała pieczenie i uczucie dyskomfortu. Podkuliła nogi pod brodę, eksponując przed Lucasem swoją nagą cipkę. Mężczyzna wciągnął ze świstem powietrze, po czym prędko odwrócił wzrok. Upewniwszy się, że Lena zmieniła pozycję, ponownie na nią spojrzał.

— Możesz się przymknąć?! — Ponownie pociągnął ją za nogi, lecz tym razem był bardziej delikatny.

Gdy w końcu ją opatrzył, szybko wrócił na fotel, by zrobić sobie opatrunek. Wtedy Lena poderwała się z materaca.

— Pozwól, że teraz ja ci pomogę.

Złapała go nieco niżej, niż znajdowała się jego rana, lecz patrzyła mu prosto w oczy. Ta krótka chwila, szybki kontakt wzrokowy i jej dotyk wywołały w jego ciele przyjemne dreszcze. Był zdrowym facetem, który jak każdy od czasu do czasu potrzebował rozładować emocje. Tak się złożyło, że właśnie stała przed nim na wpół naga piękna młoda dziewczyna, a przy tym intensywnie się mu przyglądała. Przez chwilę przez jego głowę przeszła myśl, by wykorzystać intymną sytuację. Widział jej wzrok, wiedział, że to, na co patrzy młoda Rosjanka, bardzo się jej podoba. Schlebiała mu swoim zainteresowaniem. Miała na sobie jedynie ręcznik. Mógł pociągnąć za róg materiału, a potem wszystko stałoby się jasne. Zamiast tego Lucas ponownie przybrał maskę skurwiela.

— Kładź się spać, poradzę sobie sam! — fuknął z obojętnością.

Chwytał opatrunki i zniknął za drzwiami łazienki. Próbował nad sobą zapanować. Kiedy uporał się z bandażem, wrócił do pokoju. W łóżku przykryta po samą szyję leżała Lena. Znowu na niego patrzyła. Zacisnął dłonie w pięści, w ciele nadal czując żar. Podszedł. Omiótł ją spojrzeniem, a na koniec zabrał jedną poduszkę. Wziął także cienką narzutę, którą było zasłane łóżko, i wszystko rzucił na podłogę. Nim się położył, zgasił główne oświetlenie, pozostawiając włączoną jedynie małą lampkę.

— Będziesz tu spał?!

Lena usiadła i przyciskając prześcieradło mocniej do piersi, spojrzała na leżącego na podłodze mężczyznę.

— A gdzie mam spać, na dworze? — fuknął zmęczony Lucas.

— Ale, ale... — zaczęła, lecz szybko ją zgasił.

— Nie zgwałcę cię, nie jesteś w moim typie. Nie lubię rozkapryszonych gówniar...

Lena poczuła się urażona.

— Męska gnida! — warknęła, po czym zawołała do siebie Barona.

Zadowolony pies wskoczył na łóżko. Zachowanie pupila nie spodobało się Lucasowi i aby dodatkowo zrobić jej na złość, zawołał go do siebie. Baron jednak tylko warknął, a potem mlasnął językiem.

— Baron! — powtórzył Lucas, lekko poirytowany.

— Nawet własny pies ma cię w dupie!

ROZDZIAŁ 31.

Lena tej nocy nie mogła spać. Była zmęczona, lecz wierciła się po całym łóżku. Było jej zimno, a zarazem cała płonęła. Miała wysoką temperaturę. Głowa pulsowała jej niemiłosiernie. Baron wyczuł, że z dziewczyną jest źle, bo co chwilę piszczał i próbował ogrzać jej ciało. Lucas spał na podłodze, lekko pochrapując, lecz piski i skomlenia psa go przebudziły.

— Baron, zamknij paszczę! — warknął, podnosząc się na przedramionach.

Chciał czymś w niego rzucić, lecz gdy w świetle księżyca dostrzegł siedzącą Lenę, zaniepokoił się. Była zgarbiona i chowała w dłoniach rozpaloną twarz.

— Mała, co ci jest? — zapytał szeptem Lucas.

Obwiązał biodra ręcznikiem, który podczas snu zsunął się nieco, a potem zbliżył się do łóżka i zapalił małą lampkę. Wtedy Lena podniosła głowę. Po jej twarzy i czole spływały krople potu, a policzki paliły ją ogniem.

— Jesteś rozpalona... — wyszeptał, gdy dotknął jej czoła.

Nie mógł zawiadomić lekarza, nie miał też niczego, co mogłoby zbić wysoką temperaturę. Musiał wymyślić coś innego. Z łazienki przyniósł mocno zwilżony zimną wodą ręcznik i nakazał Lenie położyć się. Zrobił jej zimny okład i chciał ją okryć kołdrą, lecz leżał na niej pies.

— Baron, złaż z wyra! — warknął do czworonoga.

— Zimno mi. — Zaszczękała zębami rozpalona Lena.

Lucas przez chwilę bacznie się jej przyglądał. Nastolatka nie wyglądała zbyt dobrze. Niewiele myśląc, mężczyzna położył się obok niej i zrzucił z bioder ręcznik. Dziewczyna poczuła się zdezorientowana, lecz gdy Lucas złapał za materiał jej ręcznika, pisnęła wystraszona.

— Co robisz?

— Leż spokojnie i nic się nie bój. Chcę cię po prostu ogrzać — wyszeptał, po czym przywarł umięśnionym ciepłym ciałem do jej.

Czuł się bardzo niekomfortowo w tej sytuacji, gdyż Lena była młodą, bardzo piękną kobietą, a jej ciało, delikatne i jędrne, podniecało go. Starał się zapanować nad swoim popędem i tym, że jego członek w kontakcie z jej pupą momentalnie stanął na baczność. Przywarł do jej pleców jeszcze mocniej, po czym zamknął oczy. Lenie, gdy poczuła jego silne ramiona na biodrach i dłonie delikatnie masujące jej brzuch, zrobiło się jej niewyobrażalnie gorąco. Czując twardego członka wbijającego się w jej pośladki, zaczęła się wiercić. To z kolei pobudziło Lucasa jeszcze bardziej.

— Możesz przestać się wiercić i spróbować usnąć? Mnie też nie jest w tej sytuacji wygodnie, także nie utrudniaj mi tego — warknął, przyciągając jej ciało do siebie.

— Wybacz — wyszeptała.

Po długich męczarniach oboje w końcu usunęli. Wczesnym rankiem Lenę obudziły piski psa. Otworzyła leniwie oczy, a kiedy obróciła głowę w prawą stronę, zobaczyła śpiącego obok mężczyznę. Spokojny i milczący był piękny i taki, jakiego go zapamiętała, gdy odchodził z „rodziny”. Czuła się znacznie lepiej, nawet temperatura spadła. Miała jeszcze tylko delikatny ból głowy. Wpatrywała się w swojego towarzysza przez chwilę, a kiedy zdała sobie sprawę, że są zupełnie nadszy, na jej twarzy pojawił się rumieniec. Spojrzała w stronę piszczącego psa, a następnie bardzo powoli spróbowała wstać. Nie chciała obudzić Lucasa. Kiedy udało się jej usiąść na brzegu łóżka, mężczyzna nieświadomie chwycił ją ramieniem, po czym przywarł do niej całym ciałem. Lena

momentalnie zeszywniała, mimowolnie zakryła dłońmi odkryte piersi i łono. Lucas otworzył oczy, a gdy dostrzegł na jej twarzy zakłopotanie, szybko nakrył ją kołdrą. Po chwili usiadł, przetarł dłońmi zaspianą twarz i z podłogi podniósł ręcznik, by osłonić nim biodra.

— Lepiej się czujesz? — zapytał, lecz tak naprawdę zrobił to z grzeczności, gdyż jego myśli krążyły wokół jej nagiego, gładkiego ciała.

— Lepiej — oznajmiła cicho.

Lucas w odpowiedzi tylko zamruczał, a potem zniknął za drzwiami łazienki. Włożył przybrudzone jeansy oraz nieco już szarą bokserkę. Obmył twarz zimną wodą i starannie wypłukał usta. Znowu pomyślał o Lenie, a także o tym, jak apetycznie wyglądała naga. Wściekły na siebie chwycił za klamkę i z impetem wszedł do sypialni. Widok, jaki teraz miał przed oczami, rozstroił go doszczętnie. Lena stała przed nim bez ubrania. Chciała wyprowadzić na dwór Barona i korzystając z okazji, że Lucas wyszedł, postanowiła się ubrać. Nie zdążyła. Lucas aż otworzył usta, boleśnie przygryzł wargę, a dłonie zacisnął w pięści. Odwrócił się na pięcie i zamierzał wyjść. Zatrzymał go aksamitny głos Leny.

— Przepraszam, nie wiedziałam, że tak szybko wyjdiesz z łazienki. Chciałam pospacerować z Baronem.

— Wróc do łóżka — oznajmił beznamiętnie i nawet na nią nie patrząc, podszedł do drzwi, by zawołać psa.

Lena było dość niezręcznie. Wróciła do łóżka, gdyż nie czuła się jeszcze najlepiej, a rany na stopach wciąż dawały się jej we znaki. Nakryła się kołdrą po samą szyję, a po chwili odpłynęła w głęboki, leczniczy sen.

Obudził ją głośny trzask oraz krzyk Lucasa. Mężczyzna krzyczał na Barona, który wcale się go nie słuchał. Lena usiadła i przecierając zaspiane oczy, spojrzała w stronę drzwi, w których chwilę później stanął Lucas. Wyglądał inaczej i zmienił ubranie. Miał na sobie zwykły biały podkoszulek i czarne klasyczne spodnie. Narzucił też na siebie czarną skórę, choć nieco inną od tamtej, którą miał na sobie poprzedniego

wieczoru. Pachniał z daleka i wyglądał, jakby nieco skrócił zarost. W dłoniach trzymał papierowe torby, które także przykuły wzrok dziewczyny.

Lucas odstawił wszystko na stolik, a potem beznamiętnie popatrzył na Lenę.

— Kupiłem ci coś do jedzenia i ubrania. Przebierz się, zjedz, a potem przyjdź do samochodu. Baron dotrzyma ci towarzystwa.

Chciała mu podziękować, powiedzieć cokolwiek, zapytać, dokąd idzie, lecz nie zdążyła, bo mężczyzna wyszedł z pokoju, głośno trzaskając drzwiami.

Westchnęła głośno, spojrzała na psa i dopiero na jego widok na jej twarzy zagościł uśmiech.

— Dziwny jest ten twój pan.

Baron zaszczeakał na jej słowa i jak to miał w zwyczaju, wgramolił się na łóżko.

Lena podeszła do stolika, a potem zajrzała do papierowej torby. Lucas przyniósł jej świeżą bułkę oraz sok pomarańczowy. Na widok kanapki uśmiechnęła się szczerze i przycupnęła na fotelu. Ugryzła kęs, kiedy z gardła Barona wydobył się przekomiczny dźwięk. Coś jakby pisk, skowyt pomieszany z beknięciem oraz czkawką.

— Głodny jesteś? — zapytała, na co pies zbiegł z miękkiego materaca i nosem trącił jej odkryte kolano.

Oddała zwierzakowi pół bułki, a kiedy ten zadowolony pożerał ostatni kawałek, Lena postanowiła się ubrać. Z drugiej papierowej torby wyjęła czarne getry, czerwoną sportową bluzę z kapturem i tego samego koloru śliczne adidas. W torbie była jeszcze bielizna. Na jej ustach ponownie zagościł uśmiech. Zabrała rzeczy i korzystając z okazji, że w pokoju była sama, wzięła prysznic.

Odświeżona i przebrana przecesała jeszcze palcami mokre długie włosy, a następnie związała je w kitkę. Wyszła na zewnątrz. W samochodzie zobaczyła Lucasa. Podeszła bliżej i chciała mu podziękować za

nowe ubranie, a także za śniadanie, które dla niej kupił. Nie zdążyła jednak, bo znowu ją zaatakował.

— Mogłaś się szykować do jutra! Baby!

Lena zmarszczyła brwi, a jej humor natychmiast się gdzieś ulotnił. Nie tracąc więcej czasu, otworzyła Baronowi drzwi, a potem sama zajęła miejsce obok Lucasa. Trzasnęła przy tym głośno drzwiami, a to znów mocno zdenerwowało mężczyznę.

— Kurwa mać, to nie kombajn, do chuja!

Lena miała dosyć jego dziwnego zachowania i ciągłych zmian nastrojów. Na początku postąpił jak zimny skurwiel, potem okazał jej troskę i nawet dobrze się poczuła w jego towarzystwie. Teraz ponownie wyszedł z niego totalny gnój. Spojrzała na niego ze złością, a następnie powiedziała coś, czego nie powinna była mówić:

— Nie dziwię się, że jesteś sam, a Holly wybrała Declana.

Lucas zacisnął mocno szczękę i cały zastygł. Chciał być dla niej miły, chciał w jakiś sposób się z nią dogadać. Podobała mu się jako kobieta, pociągała go. To, co obudziło się w jego ciele i zakielkowało w jego głowie, zmusiło go do tego, by traktować ją oschle i nie dopuszczać zbyt blisko. Wczorajszej nocy mało nie poległ. Miał ogromną ochotę na seks właśnie z Leną. Była od niego młodsza prawie o dwadzieścia lat, a do tego była córką jego przyjaciela. Musiał ją jak najszybciej odstawić do ojca i wyjechać jak najdalej. Złapał się na tym, że odkąd Lena pojawiła się w jego domu, przestał myśleć o Holly. Słowa młodej Rosjanki wywołały w nim taką potworną złość, że przestał nad sobą panować. Jednym zdaniem wbiła mu sztylet prosto w serce. Czerwony jak burak i totalnie wkurwiony wysiadł z samochodu. Obszedł go dookoła i otworzył drzwi po stronie Leny. Niewiele myśląc, wyciągnął ją na zewnątrz, po czym pchnął w stronę hotelowego pokoju. Kopnął w drewnianą powłokę drzwi, a gdy te zamknęły się za nimi z impetem, Lucas przeszedł do rzeczy. Zdjął z ramion skórzaną kurtkę, a ze szlufek wyjął pasek. Z kabury wyciągnął broń i rzucił na kurtkę.

— Pieprzona gówniario! — wrzasnął, uderzając grubym pasem o swą dłoń. — Dosyć tego! Jesteś rozwydrzona, irytująca i nad wyraz wkurwiająca. Gdybym miałbym taką córkę, to chyba bym ją zabił! We wszystko się wpierdalasz, wszystko chcesz wiedzieć! Zawsze, ale to zawsze twój stary ci ulegał i na wszystko pozwalał, ale zanim cię do niego odwiozę, nauczę cię odrobiny pokory! — Uderzył paskiem o drewniany stolik, na co Lena zaczęła krzyżeć. — Zamknij się! — wrzasnął. — Nigdy więcej nie waż się wspominać imienia tej kobiety w mojej obecności, rozumiesz?!

Nie odpowiedziała mu, a to rozzłościło go jeszcze bardziej.

— Rozumiesz?! — powtórzył, celując w nią z broni.

— Nie, kurwa, nie rozumiem! Będę sobie o niej mówiła, ile będę chciała i co będę chciała! Co mi, kurwa, zrobisz?! Może mnie uderzysz?! Proszę bardzo, męska szmato! Tata cię dojedzie, a Declan zrobi sobie z ciebie trofeum na ścianę, żeby jego żona mogła patrzeć na twoją przystojną facjatę z obrzydzeniem! — Lena wybuchła. Specjalnie go prowokowała. Gotowa była sprawdzić, jak daleko się może posunąć. — No, kurwa, uderz mnie! Na co czekasz?!

Patrzyła na niego z mordem w oczach, ciekawa jego reakcji. Lucas głośno zawył, lecz zamiast ją uderzyć, pochwyił w ramiona, a potem gwałtownie pocałował. Mocno, dziko i żarliwie. Jej usta smakowały wspaniale. Były miękkie, gładkie, ponętne i słodkie. Napałł na nią całym ciałem, dłonie wplótł w jej gęste, czarne włosy, a potem delikatnie za nie pociągnął. Lena niemal natychmiast oddała pocałunek. Pomimo początkowej niechęci do niego teraz się poddała. Jego usta były władcze, nachalne. Język świdrował jej podniebienie, co ją podniecało. Nagle oprzytomniała, położyła dłonie na piersi Lucasa i odepchnęła go od siebie. Potem wzięła mocny zamach i spoliczkowała go. Nie powiedziała przy tym nic. Patrzyli sobie w oczy i głośno oddychali. W momencie, kiedy dotarło do Lucasa, co właśnie się pomiędzy

nimi wydarzyło, przymknął powieki, w myślach zaklął i pozbierał swoje rzeczy z podłogi.

Wyszedł bez słowa, wściekły na siebie wsiadł do samochodu i zaczął walić dłońmi o kierownicę, a przy tym głośno krzyczał. Nie powinien tego zrobić. Nie powinien dopuścić do tego pocałunku. Z kieszeni spodni wyjął nowy telefon, by jak najszybciej skontaktować się z Siergiejem. Musiał niezwłocznie odstawić Lenę do domu, zanim posunąłby się do czegoś więcej...

Lena po wyjściu Lucasa się rozkleiła. Nim wróciła do samochodu, minęło dobre piętnaście minut. Lucas miał odstawić Lenę do domku w lesie, do siedziby Declana. Jechali w ciszy, a kiedy stanął na stacji, by zatankować samochód, Lena przesiadła się na tylne siedzenie do Barona.

— Kupiłem ci wodę i coś do jedzenia — powiedział, zasiadając na miejscu kierowcy. Spojrzał w lusterko wsteczne, a kiedy dostrzegł w nim zapłakaną twarz dziewczyny, poczuł się jeszcze gorzej. Wzięła od niego napój i przekąskę, bez słowa zjadła, a następnie przytuliła się do czworonoga i usnęła.

Lucas prowadził samochód, zastanawiając się nad swoim dotychczasowym życiem. Życiem w zawieszeniu, pieprzoną wegetacją. Miał już tego serdecznie dosyć. Tego, że przez cały ten czas użalał się nad sobą i katował nieodwzajemnioną miłością do kobiety, która miała go zwyczajnie w dupie.

— Koniec z tym — wyszeptał.

Postanowił, że kiedy odwiezie Lenę do ojca, pojedzie do domu Declana i spojrzy Holly prosto w twarz, a potem zniknie raz na zawsze z jej życia.

* * *

— Jesteśmy już? — zapytała zaspana Lena, przecierając dłońmi oczy.

— Tak, za pięć minut będziesz bezpieczna i nie będziesz musiała mnie więcej oglądać — powiedział łagodnym głosem i zatrzymał auto niedaleko drewnianego domku, który tak bardzo źle mu się kojarzył.

Wysiadł z samochodu, wyjął z kieszeni telefon, a potem zadzwonił do Siergieja.

— Jestem na miejscu.

— My zaraz będziemy, jedziemy z całą obstawą — poinformował go Rosjanin.

Kiedy na miejsce podjechał szereg samochodów, a ze środka wysiedli mężczyźni, a między nimi Evan, który chciał jeszcze raz porozmawiać z narzeczoną, Lena wybiegła z pojazdu Lucasa i z uśmiechem na ustach zaczęła biec w stronę ukochanego. Nie wiedziała, co tak naprawdę wydarzyło się tamtej feralnej nocy w hotelu, ale nie chciała już o tym myśleć ani tego analizować. Teraz zamierzała tylko wtulić się w ramiona swojego chłopaka i powiedzieć mu, jak bardzo go kocha.

— Evan! — zawołała radośnie, mijając Lucasa.

— Lena! — krzyknął, ruszając w jej kierunku.

Był szczęśliwy, że jest cała i zdrowa, że już za moment będzie mógł ją wziąć w ramiona, a potem wszystko wyjaśnić. Miał ją na wyciągnięcie ręki, gdy rozległy się strzały. Jedna z kul trafiła Evana w pierś. Mężczyzna upadł na wysypaną małymi kamieniami dróżkę i pustym wzrokiem spojrzał na twarz Leny. Ona zastygła na ten widok. Jej ciało zadrżało, a z gardła wydobył się potworny wrzask. Nie słyszała już kolejnych strzałów, nie widziała nikogo, oszołomiona patrzyła na Evana leżącego w kałuży krwi.

— Ja pierdolę, to zasadzka! — wrzasnął Siergiej, podbiegając do zakrwawionego Evana.

Lucas rzucił się w kierunku Leny. Pociągnął ją za rękę, powalił na dróżkę i osłaniał jej ciało swoim. Lena krzyczała i próbowała się wyrwać z uścisku Lucasa. Wciąż wypowiadała imię narzeczonego.

— On się nie rusza, on nie żyje! Boże! Evan, błagam cię, spójrz w moją stronę, proszę cię, tato, zrób coś!

Nie było czasu na przemyślenia, Lucas musiał za wszelką cenę ochronić Lenę. Jej świat w tej chwili się zawałił.

Ludzie Declana osłaniali Lucasa, by ten mógł bezpiecznie dobiec do samochodu i wyjechać z pola ostrzału, a Siergiej zajął się Evanem, którego wygląd świadczył o bardzo ciężkim stanie.

— Puść mnie! — krzyczała, uderzając Lucasa po plecach. — Puść, on nie żyje, puść, chcę do niego iść. Boże, Evan, nie!

— Lena, uspokój się, proszę, jemu już nie pomożesz, musimy się ratować — powiedział. Jej ciałem wstrząsnął jeszcze większy szloch.

Zatrzasnął wszystkie drzwi w samochodzie i nie czekając, ruszył, by uciec jak najdalej. Lena waliła pięściami o szybę, a z oczu leciały jej łzy. Lucas był zdenerwowany, bo cały plan wziął w łeb. Musiał uciekać i ukryć Lenę, a przede wszystkim ją uspokoić.

— Chcę umrzeć! — krzyczała, szarpiąc Barona i uderzając go raz za razem.

Pies nie zareagował agresywnie. Cierpliwie znosił ból zadawany mu przez dziewczynę.

ROZDZIAŁ 32.

Po strzelaninie w lesie Declanowi udało się opanować sytuację, lecz nie na tyle, by był usatysfakcjonowany. Stracił wielu swoich, a dodatkowo Jacob i Joshua zostali ranni. Najgorsze jednak w tym wszystkim było to, że ktoś działał na jego terenie i zawsze był o krok przed Declanem. Sytuacja nie wyglądała zbyt dobrze. Jedno było pewne. Stał za tym Arij Pradon.

Siergiej po akcji w lesie był zdruzgotany. Miał Lenę na wyciągnięcie ręki, a nie potrafił jej uchronić. Dodatkowo Evan został postrzelony. Najbardziej jednak Rosjaninowi doskwierał fakt, że tak naprawdę nie wiedział, dlaczego odpowiedzialny za to wszystko człowiek tak bardzo go nienawidzi. Nie mógł pojąć, że Pradon posunął się do takich rzeczy tylko dlatego, że odmówił mu współpracy.

— Jak się czujecie? — zapytał Siergiej postrzelonych przyjaciół.

Wszyscy siedzieli w szpitalnym korytarzu, czekając na jakiegokolwiek wieści na temat Evana.

— Co z Evanem? — Do rozmowy wtrącił się Daniel, który na akcję w lesie dojechał na sam koniec.

Siergiej westchnął ciężko, a potem z rezygnacją pokręcił głową.

— Henry nie daje mu dużych szans — odparł po krótkim milczeniu.

— A co z Leną?

To było kolejne pytanie, na które Rosjanin nie umiał odpowiedzieć.

— Nie mam pojęcia, nie wiem nawet, czy udało im się uciec, bo telefon Lucasa milczy. Jest już późno, a on nadal nie dzwoni.

Dochodziła dwudziesta pierwsza i wszyscy byli już naprawdę zmęczeni. Declan podniósł się z krzesła i przecierając dłońmi twarz oznajmił:

— Nic tu po nas. Henry wie, co ma robić, wracajmy do domu. Mamy kilku w piwnicy, więc jutro sobie z nimi porozmawiamy. Nie wiem, co tu jest grane, ale po moim mieście kręci się jakaś parszywa męska kurwa, bruździ i miesza, a ja nic o tym nie wiem. — Zamilkł na moment, spoglądając na poszarzałą twarz rosyjskiego mafiosa. — Facet nie istnieje, nie ma żadnych interesów, nie prowadzi żadnych hoteli ani innych gó-wien, o których mówię, Siergiej. Prześwietliłem tego całego Pradona i nic. Facet widmo. Pierwszy raz spotykam się z czymś takim, żeby moi ludzie nic nie mogli na kogoś znaleźć. Jakim sposobem znalazł się w le-sie, nie mam pojęcia. Wiedzieli o tym kilkunastu ludzi, których do tej pory byłem pewien. Byłem, bo teraz nie wiem, co mam myśleć na ten temat.

— Myślisz, że mamy kreta? — odezwał się Joshua, spoglądając po twarzach mężczyzn.

— Tak myślę, bracie, tak właśnie myślę i dowiem się tego bardzo szybko.

* * *

Lucas prowadził samochód już dobrych kilkanaście godzin, chcąc uciec z Leną jak najdalej. Zatrzymywał się tylko po to, by zatankować i kupić coś do picia oraz jedzenia dla dziewczyny i Barona, który wtulony w śpiącą Lenę głośno pochrapywał. Dziewczyna długo nie mogła się uspokoić, głośno płakała i histeryzowała. Ciągłe powtarzała imię Evana i to, że go zastrzelili.

Nie odzywał się, gdyż postanowił dać jej trochę czasu, by się mogła uspokoić. Po kilku godzinach ciągłego płaczu w końcu opadła z sił i zasnęła wtulona w czworonoga. Kilkaset kilometrów od miasta Lucas znalazł mały przydrożny motelik. Postanowił, że w nim właśnie spędzą tę noc, a rano spróbuje się skontaktować z przyjaciółmi i dowiedzieć

się kilku rzeczy, które od początku spędzały mu sen z powiek. W recepcji zapłacił za pokój i kolację, a następnie wrócił po Lenę i psa. Pomieszczenie urządzone było w pastelowych barwach przyjemnych dla oka. Pośrodku niewielkiego pokoju stały dwa złączone ze sobą łóżka, a po obu stronach stały białe, dość wysłużone szafeczki nocne. W pokoju znajdowała się również mała lodówka zaopatrzona w przeróżne miniaturki alkoholi i piwa, czego w tym momencie Lucas bardzo potrzebował.

Położył Lenę na miękkim materacu, zdjął z jej stóp buty, a następnie przykrył ją cienkim kocem. Usiadł przy niej na moment, wpatrując się w nią z zaciekawieniem. Policzki i nos miała zaczerwienione od ciągłego płaczu i spuchnięte oczy. Westchnął głośno, a kciukiem pogładził jej gorący policzek.

— Ty to masz, dziewczyno, jednak przejebane życie... — wyszeptał.

* * *

Lena przebudziła się ze snu przygnieciona przez chrapiącego Barona.

— Jesteś obleśny — wyszeptała, czując na sobie ślinę psa.

Zepchnęła jego łeb ze swojego ciała i z ledwością wstała. Rozejrzała się po pomieszczeniu w poszukiwaniu Lucasa, jednak po mężczyźnie nie było śladu. Ruszyła w stronę łazienki, a gdy stanęła przed umywalką i spojrzała w lustro, wybuchła płaczem. Złapała się za głowę, a wspomnieniami wróciła do wydarzeń z rana. Jego uśmiech na ustach, gdy ją zobaczył, a zaraz potem pusty, martwy wzrok i kałuża krwi wokół jego ciała.

— Dlaczego?! — wychlipała.

Usiadła pod umywalką. Była zrozpaczona i czuła się samotna. Cały świat zawalił się jej w jednej sekundzie i wszystko zgubiło sens. Utraciła osobę, którą kochała i z którą planowała wspólną przyszłość, a to wszystko przez głupią kłótnię pod hotelem, która rozwinęła szereg kolejnych zdarzeń i doprowadziła do tragedii. Próbowwała nie przypominać

sobie jego beznamiętnych oczu, kiedy leżał bez ruchu na ziemi i wyciągał w jej kierunku swą dłoń.

— Czemu mnie zostawiłeś? — powtarzała w kółko.

* * *

Minęło kilka dni od strzelaniny w lesie. Lena zamknięta w motelowym pokoju wciąż opłakiwała Evana. Brakowało jej najbliższych, potrzebowała towarzystwa, by do reszty nie oszaleć. Czuła się samotna i cholericznie nieszczęśliwa. Nie miała żadnych wieści na temat Evana. Nie wiedziała, czy nadal żyje. Była z Lucasem, lecz na niego nie mogła liczyć. Mężczyzna zniknął na całe dni, zostawiając ją w towarzystwie psa. Im dłużej przebywała sama, tym bardziej wariowała. Chodziła z kąta w kąt, czekając na powrót ochroniarza. Od dnia, gdy się pocałowali, mężczyzna się zamknął w sobie. Starał się jej z całych sił unikać. Lena nie raz próbowała z nim porozmawiać, a nawet chciała się z nim zaprzyjaźnić. Jednak on się wycofał, a do tego był dla niej zimny jak gład. Czasem pokazywał swoją bardziej ludzką twarz, jednak nie trwało to długo. Zawsze, ilekroć Lena do niego podchodziła i zwyczajnie chciała go przytulić, mężczyzna zastygał, a zaraz potem uciekał.

Lenie do głowy przychodziły coraz to głębsze pomysły. Raz nawet chciała opuścić pokój, a potem pójść do baru na drinka i upić się do nieprzytomności. Pragnęła podzielić się z kimś swoim cierpieniem. W głębi serca chyba potrzebowała po prostu pocieszenia oraz bliskości.

Pewnego dnia, gdy dziewczyna otworzyła oczy, spostrzegła plecy ochroniarza. Jak zwykle się dokądś szykował. Usiadła i dłońmi przetarła zaspaną twarz.

— Dokąd znowu wychodzisz?! — warknęła zła. Miała dosyć siedzenia w czterech ścianach. — Od kilku dni ciągle mnie unikasz, prawie ze mną nie rozmawiasz! — Lucas nawet się nie obrócił na jej słowa. Wciąż stał do niej tyłem. To był dla niej ten zapalnik, iskra, która w końcu

wznieciła ogień. Lena zerwała się z łóżka i w pośpiechu podbiegła do mężczyzny. Okładając jego szerokie plecy małymi piąstkami, wciąż krzyczała. — Kiedy wrócę do domu? Co z moim ojcem, co z Evanem? Zamykasz mnie tu, a sam wychodzisz! — wrzasnęła, oddając kolejny cios. — Wracasz późno w nocy, a do tego śmierdzisz alkoholem. Milczysz, nie chcesz mi nic powiedzieć! — Lucas! — Po tych słowach upadła na kolana, chowając twarz w dłoniach.

Lucas tylko spojrział na nią przez ramię. Poprawiając skórzaną kurtkę, oznajmił beznamiętnie.

— Połóż się i odpocznij, pogadamy, kiedy wrócę.

— Niech cię szlag! — krzyknęła w odpowiedzi, lecz on już tego nie słyszał. Wyszedł, nie zwracając zupełnie na nią uwagi.

— Muszę się napić! — fuknęła wściekła i potwornie rozżalona.

Podeszła do małej lodówki stojącej w rogu pokoju i wyjęła z niej wszystko, co miało procenty. Odkręcała kolejno buteleczki i opróżniała każdą z nich. Miała nadzieję, że alkohol pomoże jej choć na moment zapomnieć, a przede wszystkim nie czuć cholernego bólu, który rozrywał jej serce. Niestety, z każdą kolejną buteleczką czuła się jeszcze gorzej. Do głowy przychodziły jej przeróżne myśli, idiotyczne i nieodpowiedzialne. Ze wszystkich sił próbowała zapomnieć o Evanie, a jego twarz zastąpić inną.

Lucas wciąż nie wracał, a Lenie coraz mocniej wirowało w głowie. Oparła głowę o ścianę, na jej ustach pojawił się delikatny uśmiech. Jej ciało w końcu się rozluźniło, a w głowie przyjemnie szumiało. Miała ochotę na więcej alkoholu, jednak lodówka świeciła już pustkami. Spojrzała mętным wzrokiem na Barona, który leżał na łóżku i bacznie się jej przyglądał, po czym parsknęła śmiechem.

— Wyglądasz teraz jak twój niedorobiony pan, kiedy tak na mnie patrzysz...

Pies przekręcił łeb, a potem szczerknął, co wywołało u Leny jeszcze większy śmiech.

— I tak samo jak on reagujesz na każde moje słowo.

Baron bacznie się jej przyglądał, od czasu do czasu cicho popiskiwał.

— Mam ochotę na drinka, a ty? — zapytała, na co Baron zaszcze-
kał. — Świetnie, że się zgadzamy — dodała po chwili, a następnie z tru-
dem wstała.

Na chwiejnych nogach podeszła do torby z bronią, wyjęła z niej je-
den pistolet i schowała pod bluzą. Wyszła z pokoju, zabierając ze sobą
psa. Była pijana i obojętna na wszystko. Chciała się upić jeszcze bar-
dziej, a przede wszystkim zapomnieć o złych chwilach. Czuła się cho-
lernie samotna i zagubiona. Chciała z kimś zwyczajnie pogadać i wyża-
lić się. Powiedzieć, co ją tak naprawdę boli i dlaczego jest taką niezno-
śną suką dla każdego. Nie miała pieniędzy, więc jedyną nadzieją było
to, że w pubie znajdzie się ktoś, kto jej postawi.

Z trudem otworzyła ciężkie metalowe drzwi pobliskiego baru. Du-
szyący zapach papierosowego dymu oraz jasne światło przy ladzie, gdzie
stała barmanka, sprawiły, że lekko zmrużyła oczy. Usiadła przy kon-
tuarze i podparłszy się na łokciu, głośno westchnęła.

— Problemy? — zapytała kelnerka z szerokim uśmiechem na ustach
i nie czekając na reakcję Leny, postawiła przed nią kieliszek, który zaraz
uzupełniła alkoholem. — Pierwszy na koszt firmy — dodała.

Lena westchnęła z ulgą, a następnie wychyliła jego zawartość. Ro-
zejrzała się po zadymionym pomieszczeniu z nadzieją, że gdzieś do-
strzeże Lucasa. Bo niby gdzie zniknął na całe dni? Kiedy w końcu wra-
cał po pokoju, czuła od niego alkohol... Na kolejnego darmowego
drinka nie miała co liczyć. Mogła co prawda znaleźć jakiegoś frajera,
który postawiłby jej kolejkę, jednak w tym momencie i na to już nie
miała ochoty...

Zdecydowana, by wrócić do pokoju, za plecami usłyszała męski głos.

— Co taka śliczna dziewczyna jak ty robi tu sama?

Lena przewróciła oczami, słysząc słowa intruza. Bardzo niechętnie
omiotła wzrokiem jego sylwetkę.

— Upijam się w samotności.

— A może mógłbym ci potowarzyszyć i upilibyśmy się wspólnie? — zaproponował.

— Możesz coś dla mnie zrobić... — wybełkotała do niego. Nim chłopak zdążył odpowiedzieć, Lena przeszła do ataku. — Możesz się ode mnie odpierdolić!

Uniosła nieco bluzę, ukazując mu kawałek broni. Chłopak tylko westchnął i nie komentując jej słów, nagle zniknął. Lena poczuła się zmęczona i senna. Postanowiła jednak wrócić do pokoju i tam pocze-kać na Lucasa.

Szła wolnym krokiem przez pusty plac. Kilkadziesiąt metrów dalej świeciła się jedyna latarnia na tym zadupiu, a kolejnych kilka metrów dalej było widać neon z nazwą motelu, w którym się zatrzymali. Baron gdzieś przepadł i nie reagował na wołanie Leny. Powłóczyła nogami, szła ze spuszczoną głową, kompletnie bez chęci do życia, kiedy nagle na ramieniu poczuła mocne szarpnięcie. Straciła równowagę i upadła na kamienistą ścieżkę, a gdy przekręciła się na plecy, dostrzegła twarz chłopaka z baru.

— Czego chcesz, palancie? Powiedziałam, żebyś spierdalał!

Chciała wyjąć broń spod bluzy, lecz chłopak kopnął ją w brzuch, a następnie zabrał pistolet.

— Byle szmata nie będzie mi odmawiała, kiedy mam ochotę poruchać!

Lena poczuła na języku metaliczny posmak krwi, co oznaczało, że rozwalil jej wargę. To było dziwne, ale nie czuła strachu, nie czuła zagrożenia z jego strony. Mógł ją zgwałcić, zabić, połamać jej ręce, a nawet poćwiartować, a ona leżała na plecach, wpatrując się w niego tępym wzrokiem.

* * *

Lucas wracał do hotelu, gdy nieopodal zaciemnionego parkingu usłyszał szczekanie psa. Kiedy czworonóg do niego podbiegł, okazało się,

że to Baron. Zdziwił się, bo przecież zostawił go z Leną, gdy wychodził, więc co, do cholery, zwierzak robił poza pokojem? Po chwili usłyszał czyjaś rozmowę, a potem głośny śmiech. To był głos Leny! Na ten dźwięk zacisnął dłonie w pięści i nie tracąc czasu, pobiegł w tamtym kierunku. Chłopak celował do leżącej na ziemi dziewczyny, a ta wciąż się z niego śmiała. Lucas nie mógł dłużej czekać. Rzucił się jej na ratunek, a sekundę później chłopak leżał już martwy.

— Co ty tu robisz? Nic ci nie jest? — zapytał z troską w głosie, odsuwając trupa. Ujął w dłonie jej policzki, a potem mocno ją do siebie przytulił.

Nie czekał na jej odpowiedź. Wziął dziewczynę w ramiona, zabrał do pokoju i ułożył ją na łóżku. Czuł od niej alkohol, a gdy spojrział na puste buteleczki walające się po podłodze, wściekł się.

— Co ci strzeliło do głowy, żeby wychodzić z pokoju i do tego jeszcze kompletnie najebana?!

Spokój oraz opanowanie Lucasa nie trwały długo. Pretensje i krzyki ochroniarza sprawiły, że dziewczyna poderwała się z materaca, a potem do niego podeszła. Zachwiała się i gdyby nie ramiona mężczyzny, upadłaby.

— Wal się! — krzyknęła, palcem dźgając w jego twardą pierś. — Wychodzisz na całe dni, zostawiasz mnie samą w tej zatęchłej norze, a kiedy wracasz, bez słowa idziesz spać! — W jej oczach stały łzy, twarz wykrzywiła się w grymasie niezadowolenia. — Nic mi nie mówisz, traktujesz mnie jak powietrze, a kiedy próbuję z tobą porozmawiać, znowu uciekasz! Jestem tu sama! — wrzasnęła, po czym z bezsilności runęła na podłogę. — Z dala od rodziny, przyjaciół, narzeczonego. — Uniosła na niego zbolale spojrzenie. — Nawet nie wiem, czy on jeszcze żyje! Nie pomyślałeś, że potrzebuję teraz wsparcia, bliskości drugiej osoby? — Złapała jego dłoń, a potem lekko za nią pociągnęła, by przed nią uklęknął.

Lucas z każdym kolejnym jej słowem czuł się coraz bardziej jak potwór. Miała rację. Dziewczyna teraz potrzebowała pociechy, a on zachowywał się jak kretyn, który ucieka przed piękną, młodą kobietą. Przed kimś, kto go teraz potrzebuje. Znowu miał ochotę uciec, lecz tego nie zrobił. Gdy znalazł się przed nią, Lena przywarła do jego klatki piersiowej i schowała twarz w zagłębieniu w jego szyi. Lucas poczuł na skórze jej gorący oddech, co wywołało w jego ciele dziwne odczucie. Objęła go mocno za szyję, jeszcze mocniej się do niego przysunęła i zamknęła oczy. Gdy ją objął, w ułamku sekundy poczuła się w końcu bezpieczna. Ten niewinny gest ze strony Lucasa wywołał w jej ciele gamę uczuć. Tama pękła, a Lena wybuchła płaczem.

— Przepraszam — wydukał, a następnie wzmocnił uścisk. — Nie powinienem cię teraz zostawiać samej — dodał z gulą w gardle.

W głowie miał chaos. Jej łzy sprawiały, że czuł się jeszcze gorzej. Właśnie zdał sobie sprawę z tego, w jaki sposób się zachowywał. Może Lena nie ułatwiała mu zadania, jakie miał wykonać, jednak nie powinien był jej lekceważyć, a przede wszystkim unikać. Po chwili płacz dziewczyny ucichł, aż w końcu całkowicie ustał. Lucas chciał się wycofać, jednak Lena mocniej objęła go za szyję. Uniosła na niego zapłakane oczy i spojrzała prosto w jego piękne źrenice. Delikatnie się uśmiechnęła. Lucas otarł z łez jej policzki i również posłał jej prawie niezauważalny uśmiech. Wtedy Lena przysunęła usta do jego warg. Zrobiła to makabrycznie wolno, jakby chcąc się upewnić, że mężczyzna nie ucieknie. Gdy jej wargi zetknęły się z jego, Lucas momentalnie zamknął oczy, a dłonie zacisnął na jej biodrach. Czuła, jak cały się spiął, a potem naprężył wszystkie mięśnie. Musnęła jego usta, językiem przejeżdżając do dolnej wardze. Lucas warknął i jeszcze mocniej zacisnął dłonie.

— Lena... — zaczął i nieznacznie się od niej odsunął, lecz dziewczyna ponownie nakryła jego usta.

Tym razem zrobiła to bardziej stanowczo. Wykorzystała fakt, że miał uchylone wargi, i wtargnęła do środka językiem. Lucas na tę pieśczętę

odpowiedział niemal natychmiast. Odwzajemnił ten pełen pożądania pocałunek, ciałem napierając na nią. Położył ją na podłodze i docisnął biodra do jej łona, na co Lena westchnęła przeciągle, czując na sobie pierwsze oznaki jego podniecenia. Jego członek stwardniał, a biodra poruszały się rytmicznie. Lucas zaatakował jej szyję, na co Lena odchyliła głowę, a z jej gardła wydobył się jęk przyjemności. Pragnęła zapomnieć o całym świecie, choć na moment nie myśleć, nie analizować. Chciała po prostu czuć. Wplotła dłonie w blond włosy mężczyzny, rozchyliła szerzej nogi, chcąc poczuć jego męskość jeszcze mocniej. Jego penis w pełnej już gotowości podniecił ją do tego stopnia, że ciało dziewczyny ogarnął przyjemny dreszcz.

— Lucas... — jęknęła i wypchnęła biodra.

Na to słowo mężczyzna zastygł, a zaraz potem ją puścił. Odchrząknął znacząco, aż w końcu wstał.

— Znowu uciekasz... — stwierdziła zawiedziona Lena.

Lucas pokręcił głową. Odwrócił wzrok w drugą stronę i znowu chciał odejść. Widząc to, Lena poderwała się z podłogi, złapała za dłoń mężczyzny i zawołała:

— Nie idź, proszę.

Lucas zacisnął szczękę. Walczył ze sobą oraz z ogarniającym go pragnieniem bliskości z drugą osobą.

— Lena, nie... — wyjąkał.

— Zostań ze mną, proszę.

Gdy spojrział w jej smutne oczy, w klatce piersiowej poczuł dziwne ukłucie. Jej zgnębiony wyraz twarzy, zapłakane, szkliste oczy, nieco zaczerwieniony nos sprawiły, że przeciągle westchnął.

— Chodź do mnie — wydukał w końcu, rozkładając swe szerokie i silne ramiona.

Nie musiał dwa razy powtarzać. Lena ponownie wtuliła się w niego. Drżała pod jego dotykiem, lecz znowu czuła się bezpieczna. Pociągnął ją w stronę łóżka. Chciał, by w końcu usnęła, zwłaszcza że Lena była

pijana, a w takiej sytuacji człowiek niejednokrotnie robi głupie i nieodpowiednie rzeczy, których później na trzeźwo żałuje. Nie zamierzał sam stać się tym błędem.

Lena zachwiała się i gdyby nie ramiona mężczyzny, które ją uchroniły, upadłaby. Zaśmiała się w głos, a potem położyła dłoń na swoim czole.

— Jesteś kompletnie najebana — warknął Lucas, co jeszcze bardziej rozbawiło dziewczynę. — Połóż się spać, a rano porozmawiamy — dodał, na co Lena pokręciła przecząco głową.

— Nie chcę zostać znowu sama — wybełkotała, unosząc palec do góry. Jej głowa była nadzwyczaj ciężka, a do tego z ledwością utrzymywała się w pionie.

— Nie zostaniesz sama — powiedział przez zaciśnięte zęby. Pociągnął ją jeszcze bliżej łóżka, a wtedy ponownie zaprotestowała.

— Nie położę się brudna — oznajmiła.

Lucas spojrział na nią zaskoczony, a jednocześnie potwornie zdenerwowany.

— Muszę się wykapać, Lucas — wyjaśniła dziewczyna.

Nie odezwał się słowem. Ujął jej dłoń i zaprowadził ją do łazienki. Posadził ją na sedesie, a sam zajął się przygotowaniem gorącej kąpieli. Stał tyłem do dziewczyny i napinając wszystkie mięśnie, próbował nad sobą zapanować. Lena wpatrywała się w szerokie plecy mężczyzny.

— Ustawilem temperaturę wody — oznajmił. — Możesz wziąć prysznic — dodał na koniec, a potem obrócił się w jej stronę w momencie, gdy Lena wstała z sedesu. Zrobiła to jednak zbyt gwałtownie, przez co poczuła zawroty głowy.

— Kurwa, ty jesteś kompletnie nawalona...

Od upadku uchroniły ją tylko silne ramiona mężczyzny. Nie odezwała się ani słowem. Odeszła w stronę kabiny, chcąc wziąć prysznic. Lucas nie wytrzymał.

— W ubraniu chcesz się kąpać?! — fuknął na nią wściekły.

Patrząc na nią — pijaną, a przy tym nawet zabawną — pokręcił z rezygnacją głową. Zbliżył się do dziewczyny, a potem bez słowa pomógł się jej rozebrać. Stała przed nim w samej bieliźnie, wtedy postanowił wyjść. Zaczął się powoli wycofywać.

— Nie możesz patrzeć na moje ciało, że odwracasz wzrok? Mam na sobie jeszcze bieliznę...

Lucas zacisnął zęby, a po chwili dłonie, i to tak mocno, że było słychać strzelanie kości.

— Lena, nie zaczynaj!

Był tylko mężczyzną, zdrowym, z krwi i kości, który jak każdy potrzebował kobiety. Lena była śliczna, zgrabna i cholernie seksowna, a to nie ułatwiało mu zadania. Nie mógł przebywać z nią w jednym pomieszczeniu i to jeszcze w tak intymnej sytuacji. Miał ochotę podejść do niej, przytulić ją, pocałować i zaopiekować się nią. Kurewsko jej pragnął, lecz nie mógł tego zrobić. Tym sposobem zniszczyłby nie tylko siebie, ale przede wszystkim ją i jej ojca, któremu zawdzięczał życie.

— Dlaczego ciągle uciekasz? — zadała kolejne pytanie, gdy jego dłoń znalazła się na klamce.

— Nie uciekam — wydukał i odwrócił się w jej kierunku.

— To zostań i pomóż mi podczas kąpieli — poprosiła.

— Chyba zwariowałaś, że jeszcze będę cię mył! — fuknął i już po sekundzie znalazł się bardzo blisko niej. Spojrzał na nią z góry.

— Nie każę ci mnie myć — oznajmiła szeptem. — Posiedź tu i poczekaj, aż się wykąpię. Tylko o to cię proszę...

Walczył ze sobą. Nie potrafił teraz zebrać myśli. Miał przed sobą zgrabną, młodą i zdrową kobietę, której niczego nie brakowało. Jej wiodok sprawiał, że Lucas miał kosmate myśli. Podobała mu się, pociągała go, a do tego sama prosiła, by został. Tylko głupiec by nie skorzystał.

Po chwili skinął głową, dając Lenie znać, że zostanie. Gdy dziewczyna zniknęła za drzwiami kabiny, usiadł na sedesie i schował twarz w dłoniach.

Na podłodze wylądowała przemoknięta bielizna dziewczyny, na co Lucas wciągnął powietrze. Czuł się jak krety, który przebywając w jednym pomieszczeniu z piękną, nagą kobietą, nie może nic zrobić.

Po kilku minutach Lena jakimś cudem się wykapała, na co Lucas odetchnął z ulgą. Na szczęście obyło się bez lądowania na podłodze i wzywania pomocy.

— Wychodzę! — krzyknęła dziewczyna i otworzyła przyciemniane szklane drzwi od kabiny.

Była naga i ociekała wodą. Lucas zachłysnął się powietrzem. Mimo wolnie jego wzrok powędrował na jędrne piersi dziewczyny, a zaraz potem na gładką, piękną cipkę.

— Kurwa! — zaklął pod nosem, chwycił ręcznik i podbiegł do Leny.

Okrył ją puchowym materiałem i nie czekając na jej reakcję, wziął na ręce. W pośpiechu podszedł do łóżka, a potem ją na nie po prostu rzucił.

— Kładź się spać — fuknął głośno.

Obrócił się na pięcie i wrócił do łazienki. W pośpiechu pozbył się ubrania. Wszedł pod zimny strumień wody, próbując się pozbyć spod powiek obrazu nagiej i cholernie seksownej dziewczyny. Jego kutas stał już na baczność, powodując ból i dyskomfort. Złapał penis w dłoń, a potem mocno ścisnął przy jego nasadzie. Kiedy podniecenie w końcu minęło, a on się w miarę uspokoił, wyszedł z kabiny. Owinął biodra ręcznikiem, pozbierał porozrzucane po podłodze rzeczy i wrócił do pokoju, gdzie na łóżku leżała przykryta po samą szyję Lena. Nie zareagowała, gdy wszedł.

„Usnęła” — pomyślał.

Podszedł jednak do łóżka i upewnił się, że śpi. Obszedł dookoła materac, usiadł na jego brzegu, a potem bezszelestnie wślizgnął się pod kołdrę. Nie zdejmował z siebie ręcznika, a jeszcze ciaśniej go zawiązał. Kiedy jego plecy zetknęły się z chłodnym materiałem pościeli, na ciele poczuł nie tylko kołdrę, lecz także ciepłe dłonie dziewczyny. Nawet nie

zdążył zareagować, kiedy jej nagie ciało do niego przylgnęło, a dłonie szczelnie objęły go w pasie.

— Nie mogłam usnąć — wyszeptała.

Lucas zastygł. Zupełnie nie wiedział, jak powinien zareagować. Obok niego leżała całkiem naga, a do tego kurewsko pociągająca kobieta, a on się czuł jak cholerny prawiczek. Przymknął powieki, a gdy poczuł na piersi jej dłonie, jego kutas znowu stwardniał. Jej zapach, ciepła, aksamitna skóra, odgłos bicia jej serca potęgowały w nim rozgorączkowanie.

— Niewygodnie mi — wyjąkał Lucas, próbując odsunąć się od niej jak najdalej tylko mógł.

— Nie zgwałcę cię, chcę się tylko do ciebie przytulić. To chyba nie zbrodnia, prawda?

Lucas usiadł, obracając się do niej plecami. Przeczesał dłonią wilgotne włosy. Lena oczekiwała od niego zbyt wiele. Był tylko facetem, a mając przy sobie nagą, piękną i ponętną kobietę, z trudem mógł się powstrzymać.

— Nie jestem maskotką, do której się możesz przytulać! — warknął, zaciskając dłonie w pięści.

Lena zmarszczyła brwi i podciągając kołdrę pod samą szyję, usiadła za jego plecami.

— Czemu jesteś dla mnie taki zimny? — spytała. — Nie zrobiłam nic, co mogłoby cię zdenerwować. Po prostu potrzebowałam bliskości, czy to jakaś zbrodnia?!

Lucas nie wytrzymał, nie potrafił już dłużej się hamować. Odwrócił się do niej przodem, a potem jednym mocnym szarpnięciem, zerwał z niej pościel. Spojrzał na jej nagie, jędrne, sterczące piersi, płaski brzuch i skrawek łona, po czym wybuchł.

— Nie jestem, kurwa, z kamienia, Lena! Jesteś piękną, seksowną kobietą, a do tego zachowujesz się tak, jakbyś mnie chciała przelecieć! Przytulasz się do mnie, głaskasz, dotykasz, powodując u mnie pieprzoną

erekcję. Kurwa! — wrzasnął. — Nie jesteś tego świadoma, że za każdym razem, gdy cię widzę choćby w bieliźnie, mam ochotę cię zerznąć?

Lena uchyliła z wrażenia usta, lecz nie zakryła się. Nie sądziła, że Lucas może na nią tak reagować. Nigdy nie dał tego po sobie poznać. Zawsze zimny jak lód, a do tego opryskliwy i chamski. Poza jednym pocałunkiem, który i tak szybko zakończył, między nimi wyrastał ogromny mur. Mur, zdawałoby się, nie do przebicia. A jednak.

— To może mnie po prostu zerznij, a wtedy staniesz się w końcu odrobinę ludzki i przestaniesz ciągle na mnie wrzeszczeć! — Lena zerwała się z łóżka, a następnie naga stanęła naprzeciwko Lucasa, który na jej widok ponownie zastygł.

Spuścił wzrok i nerwowo poderwał się z materaca, a wtedy Lena złapała za materiał ręcznika, który był przepasany wokół jego bioder, tym samym obnażyła jego imponującą męskość we wzwodzie. Lucas był pięknie wyrzeźbiony. Dziewczyna nie miała większego doświadczenia z mężczyznami, bo poza chłopakiem ze szkoły i Evanem nie spała z żadnym innym. Ten widok bardzo się jej spodobał. Lucas czuł, że jeszcze moment, jedno jej słowo, jakikolwiek gest, a złamie zasady. To była dla niego abstrakcja: mieć przed sobą nagą, wyzwoloną kobietę i się przed nią bronić.

— Kurwa — jęknął.

— Znowu uciekasz...

— Taki już jestem — skwitował.

Zrobił krok w stronę łazienki, lecz nie zdążył wejść do środka. Lena stanęła przed drzwiami, zadarła wysoko głowę, a potem, nie czekając na jego protesty, wspięła się na palcach i zarzuciła mu dłonie na szyję.

— Pocałuj mnie, do cholery!

To był ten moment, kiedy Lucas się poddał. Nie potrafił dłużej się przed nią bronić. Chęć, by osiąść jej ciało, była na tyle silna, że odebrała mu rozum. Obiecał sobie, że nawet jej nie dotnie, nie skrzywdzi, a tym samym nie zawiedzie zaufania Siergieja. Był mu to przecież

winien. Teraz jednak zapomniał o wszystkich zasadach i obietnicach, które przed sobą złożył.

Gdy poczuł przy biodrach długą nogę Leny, jak próbowała opleść go w pasie, złapał ją pod kolanem, a następnie żarliwie napał na jej usta. Wykorzystał moment, kiedy miała je uchylone, a potem wtargnął językiem do środka. Dłonie położył na jej pośladkach i mocno je ścisnął, a zaraz po chwili delikatnie gładził, jakby badając ich strukturę. Miała miękkie, aksamitne i cholernie jędrne ciało. Idealne, bez żadnej skazy. Była taka młodziutka. Mógłby być jej ojcem. Te myśli jeszcze tylko przez chwilę zaprzętały głowę Lucasa — do momentu, kiedy Lena wskoczyła na jego biodra. Zaczęła się o niego ocierać i pozostawiać na jego ciele mokre ślady swojego podniecenia. Lucas warknął przeciągle i delikatnie przygryzł jej dolną wargę. Objął ją w pasie i poprowadził w stronę łóżka. Po chwili na ciele poczuła chłód zimnej pościeli, a między nogami rozpaloną twarz Lucasa oraz jego natarczywy język, który zaczął wędrowkę po jej mokrej cipce.

— O tak! — krzyknęła, gdy wessał się w nią całymi ustami. Skurcz, który przeszedł przez jej ciało, przysłonił jej na moment pole widzenia, wywołał przyjemne dreszcze, ale i delikatny ból.

Lena wplotła palce w blond czuprynę mężczyzny i czując nadchodzący orgazm, docisnęła mocniej jego głowę do swojej cipki. To był ten moment. Wspaniałe uczucie, które ogarnęło jej ciało. Zawrót głowy, dreszcze, przyjemne pulsowanie, przyspieszone tętno, drżenie wszystkich mięśni oraz brak oddechu. To wszystko składało się na niewyobrażalne doznanie, jakiego właśnie doświadczała.

Lucas powoli oblizwał mokre, lepkie usta, po czym zawisł nad jej ciałem. Wpatrując się w jej ciemne oczy, doszukiwał się emocji, jakie właśnie nią targają. Żałowała tego, co właśnie przed momentem się wydarzyło? A może chciała więcej? Znowu dopadły go wątpliwości, jednak podniecenie było tak ogromne, że nie potrafił się powstrzymać.

— Pocałuj mnie — wyszeptwała.

Pocałował. Zrobił to delikatnie i czule.

Dłońmi pieścił gładkie biodra dziewczyny. Po chwili zajął się sterującymi piersiami, które ugniatał, a zaraz potem delikatnie podszczypywał w palcach. Członkiem ocierał się o jej mokrą, śliską cipkę. Z każdym ruchem czuł, że zaraz eksploduje. Jego członek drgał, był naprężony i cholernie twardy, momentami sprawiał mu ból. Miał ogromną ochotę na ostry, długi i męczący seks. Pragnął wbić się w nią, a potem pieprzyć, ile starczy mu sił. Tego właśnie chciał, lecz czuł, że nie może. Miał obawy i wahał się, mimo że Lena wyraźnie dała mu do zrozumienia, że jest chętna. Chciała seksu, ale na Boga, była pijana, a człowiek pod wpływem alkoholu robi różne głupie rzeczy, których później niejednokrotnie żałuje.

Podparty na przedramionach, wycofał swoje biodra, a zaraz potem zakończył pocałunek. Przez chwilę nie poruszył się o milimetr, a Lena miała wrażenie, jakby zastygł.

— Coś nie tak? — wyszeptała, dłońmi gładząc jego szerokie plecy. — Nie przestawaj, Lucas. — Oplotła go nogami w pasie i docisnęła jego penisa do swojej cipki. Jęknęła, a na jej ustach pojawił się rozkoszny uśmiech. Lucas przez chwilę wpatrywał się w jej twarz, starając się zrozumieć jej zachowanie.

— Naprawdę tego pragniesz? — zapytał po chwili. Kciukiem przejechał po rozgrzanym policzku dziewczyny i lekko przygryzł wargę. — Piłś, a ja nie chcę...

— Cii... — przystawiła mu do ust palca. — Nie jestem pijana, Lucas, i wiem, czego w tej chwili chcę. Dziś pragnę schronić się w twoich ramionach i nie analizować. Chcę po prostu czuć, Lucas.

Musnęła jego wargi i opuszką palca przejechała po mocno zarysowanej kości policzkowej mężczyzny. Lucas na moment przymknął oczy. Było mu ciężko zdecydować, co było dla nich w tym momencie najlepszym rozwiązaniem. Był ogromnie podniecony.

— Jutro oboje będziemy tego żałować — powiedział, lecz tym razem się nie zatrzymał.

Nakrył jej usta swoimi, a w dłoń złapał swojego kutasa. Nakierował go, a po chwili wszedł w nią stanowczo i mocno.

— O ja pierdole! — warknął, mocniej przygryzając wargę dziewczyny.

Zastygł, oparł się o jej czoło, a dłońmi ścisnął szerokie biodra Leny. Była ciasna, kurewsko ciasna, a on czuł, że od wybuchu dzielą go dosłownie sekundy.

Lena poczuła ból i mocne rozciąganie, a także dyskomfort. Była co prawda przygotowana na tę chwilę, lecz nie sądziła, że Lucas zrobi to od razu. Szybko, stanowczo, do końca.

Mężczyzna odczekał trochę, a potem zaczął się w niej poruszać. Na początku widział na jej twarzy lekki grymas bólu, lecz z każdym kolejnym pchnięciem, jej ciało się rozluźniało, a twarz łagodniała. Oplotła go nogami w pasie, bardziej wypchnęła biodra, a potem piętami dociskała jego pośladki. Wiła się pod nim, stękała, a chwilami nawet pokrzykiwała. Lucas z niczym się nie spieszył, tym samym dając dziewczynie jeszcze więcej przyjemnych doznań. Sam nie zamierzał szybko kończyć, gdyż wiedział, że taka noc się więcej z Leną nie powtórzy. Ta chwila zapomnienia miała pozostać między nimi w tajemnicy. To, co właśnie się działo, nie powinno się nigdy wydarzyć.

Dwoje na pozór dorosłych ludzi, świadomych swoich pragnień, potrzeb, bliskości. Dwa charaktery, różne poglądy na życie, wartości i potrzeby. Ona młodziutka, szalona, zakochana. On z bagażem doświadczeń, sporo starszy, noszący w sercu rany. Czy to miało sens? Czy ich relacja mogła się udać? Czy ta znajomość miałyby szansę w przyszłości? Nie...

Lucas nie był z Leną do końca szczery. Przez te kilka dni, które spędzili w motelu, a on wychodził z pokoju na całe dnie, kilka razy kontaktował się z Siergiejem. Kilka razy nawet pytał o stan Evana, którego postrzelono. Ukochany Leny żył, choć jego stan był poważny. Tego też

nie powiedział młodej kobiecie, choć wiedział, że ona ciągle czeka na jakieś wieści. Dlaczego tego nie zrobił? Sam nie mógł tego pojąć. Miała prawo wiedzieć, każdej nocy płakała i błagała tego na górze, by Evan przeżył.

Kochała Artę, a dzisiejszej nocy pieprzyła się z innym.

ROZDZIAŁ 33.

Wczesnym rankiem Lucasa obudził Baron. Trącając go zimnym nosem po ręce, dawał do zrozumienia, że czas na spacer. Lucas niechętnie otworzył oczy i mimowolnie spojrział w prawo na śpiącą obok niego Lenę. Wtulona w niego, szczerze oplatała jego nagie ciało. Była spokojna, a przy tym piękna. Uśmiechnął się. Przypominając sobie zeszłą noc i namiętny długi seks, poczuł w lędźwiach przyjemne ukłucie. Po chwili jednak posmutniał — zaczęły go dręczyć wyrzuty sumienia. Złamał swoją zasadę. Przeleciał córkę przyjaciela, a na domiar złego zataił przed dziewczyną fakt, że jej facet, z którym jeszcze kilkanaście dni temu planowała przyszłość, żyje. Jest w śpiączce i być może lada dzień go wybudzą. Gdyby Lena знаła prawdę, zapewne między nimi do niczego by nie doszło. Ten fakt dobijał go jeszcze mocniej.

Z rozmyślań Lucasa wyrwał Baron, który po raz kolejny dał o sobie znać. Tym razem skamlał przy drzwiach.

— Uspokój się, durniu! — warknął na niego wściekły pan, a następnie delikatnie wyswobodził się z uścisku Leny.

W pośpiechu włożył spodnie oraz podkoszulek, a do ręki złapał ciężkie sznurowane buty i otworzył drzwi.

Było jeszcze wcześniej, a dookoła ani żywej duszy. Lucas ruszył w stronę lasu, by Baron się wybiegał. Myślami znowu wrócił do wczorajszej nocy. Pokręcił znacząco głową, a potem w nerwach kopnął w leżący na drodze kamień.

Przechodząc obok niewielkiego parkingu, przypomniał sobie o chłopaku, którego zabił w obronie dziewczyny. Nie ukrył przecież ciała, a nie

chciał wzbudzać sensacji w miasteczku. Rozejrzał się dookoła i upewniwszy się, że nikogo nie spotka, ruszył w tamtym kierunku. Znalazł go martwego w pobliskich krzakach. Chłopak nie wyglądał na jakiegoś luja, a markowe rzeczy, jakie miał na sobie, świadczyły o jego bogactwie. Lucas pochylił się nad ciałem i zaczął przeszukiwać kieszenie trupa. Oprócz kilku stów znalazł kluczyki od samochodu. W pośpiechu podniósł ciało z ziemi, a następnie zataszczył do starego pickupa. Na parkingu oprócz niego i ogromnego tira stały jeszcze trzy auta. Wśród nich sportowe czarne bmw, które, jak się okazało, należało do martwego faceta.

Lucas przywołał do nogi Barona, a potem ruszył w stronę motelu. Tu nie mogli dłużej zostać, zwracali na siebie uwagę.

Gdy wrócił do pokoju, Lena jeszcze spała. Na jej widok uśmiechnął się i mimowolnie podszedł do łóżka. Ukucnął i przejechał palcem po ciepłym policzku Rosjanki. Lena, czując delikatny dotyk, uchyliła oczy. Uśmiechnęła się do mężczyzny, po czym usiadła i szczerlinie otuliła się cienkim prześcieradłem. W dole brzucha poczuła dyskomfort oraz lekki ból. Natychmiast przypomniała sobie noc w ramionach ochroniarza. Nie żałowała tego, co się między nimi wydarzyło, i choć to wszystko nie powinno mieć miejsca, stało się. Potrzebowała bliskości i bezpieczeństwa. Czuała się zagubiona, słaba i samotna, a niewiedza i to, co się wydarzyło kilka dni wcześniej, powoli ją zabijało. Evan. Jego uśmiech, wyciągnięta w jej kierunku dłoń. Głośnie strzały. Jego upadek, a potem martwe, puste spojrzenie i mnóstwo krwi.

Potrząsnęła głową na te wspomnienia i spojrzała na Lucasa, który bacznie się jej przyglądał. Próbował wyczytać z jej twarzy odrobinę emocji.

— Wszystko okej? — zapytał, dłonią gładząc jej nagie ramię.

Pokiwała głową, lekko się uśmiechnęła i wstała.

— Tak — odpowiedziała po krótkim milczeniu.

Ruszyła w stronę łazienki, by wziąć prysznic, kiedy zatrzymał ją głos Lucasa.

— Musimy jechać dalej. Weź szybki prysznic, a potem włóż wczorajsze rzeczy. Po drodze kupimy coś na zmianę. Nie możemy tu zostać...

— Wiem, Lucas — przerwała mu łagodnie. — Daj mi kilka minut, zaraz będę gotowa.

Niedługo potem opuścili motel.

— Załatwiłem nam nowe auto — powiedział Lucas, otwierając sportowy samochód.

Lena spojrzała na niego smutnym wzrokiem, po czym zapytała:

— To samochód tego kolesia, co...

— Tak — odparł natychmiast.

Wsiedli do środka, a na tylne siedzenie wgramolił się pies. Ruszyli w milczeniu.

Oboje czuli się trochę niezręcznie, ale Lucas dużo bardziej, bo przecież nie powiedział jej prawdy o stanie zdrowia Evana. Lena wyczuła dziwne napięcie pomiędzy nimi, lecz bała się zacząć niewygodną dla obojga rozmowę. Spoglądała na telefon komórkowy podłączony do ładowarki i co chwilę przygryzała wargę. Miała ochotę zadzwonić do ojca i usłyszeć jego ciepły i spokojny głos. W końcu nie wytrzymała. W tym samym momencie także Lucas się odezwał, chcąc wyjaśnić ciężącą im obojgu ciszę.

— Lena, to, co się między nami...

— Chciałabym zadzwonić do ojca, mogę?

Dziewczyna wskazała palcem na telefon. Lucas unióśł wysoko brwi i mocniej zacisnął dłonie na skórzanej kierownicy.

— Nie powiedziałem ci wszystkiego — wypalił nagle, co przykuło uwagę dziewczyny.

— Co takiego? — zapytała.

Zamknęła dłonie w mocnym uścisku, a całe jej ciało się spięło. W głowie rozważała już najczarniejsze scenariusze. Śmierć Evana, kolejne

kłopoty, które miały się zwalić na ich głowy, zły stan zdrowia ojca. Wszystko to zaprzątnęło jej umysł i wywołało dotkliwy ból w skroniach.

— Wczoraj dzwoniłem do twojego ojca z budki telefonicznej przy barze. Uspokoilem go i zapewniłem, że jesteś bezpieczna.

— Pytałeś o Evana? — przerwała mu, jakby to, co miał jej do powiedzenia, niewiele ją obchodziło.

Lucas westchnął przeciągle, jeszcze mocniej zaciskając dłonie na kierownicy.

— Tak — odpowiedział.

Przyjrzał się jej, chcąc dostrzec na jej twarzy minimalny cień zderzenia. Ona jednak była spokojna, choć wiedział, że w środku cała drży. Miał wrażenie, że wstrzymała nawet oddech.

— Żyje, ale jego stan nadal jest poważny.

Nic więcej się dla niej w tym momencie nie liczyło. Najważniejsze było to, że on żył i nadal walczył. Walczył dla nich, dla niej, dla ich miłości i planów, jakie mieli na dalsze życie.

Nagle poczuła uścisk w żołądku. Po jej ciele przeszedł lodowaty dreszcz, a w gardle potwornie zaschło.

— Przepraszam, że nie powiedziałem ci tego wczoraj, zanim... — Zamilkł na moment. — Masz do mnie żal o to, co się między nami wydarzyło, o to, że...

Był na siebie wściekły, bo doskonale wiedział, że tak to się wszystko beznadziejnie ułoży. Dziwne niedopowiedzenia, pretensje ze strony Leny, a w końcu nienawiść, jaką do niego zapalała. Dziewczyna jednak go zaskoczyła. Nie zaczęła krzyczeć, nie miała również do niego pretensji. Zawiesiła się jedynie na krótką chwilę, a kiedy najmniej się spodziewał, spojrzała na niego i zapytała:

— Powinam się czuć winna z powodu tego, co się między nami wydarzyło?

Lucas uniósł wysoko brwi i otworzył usta.

— No wiesz... — dodała, wzruszając przy tym ramionami. — Nie czuję się winna, a czy powinnam się tak czuć? — powtórzyła pytanie i obróciła się do niego przodem, po czym położyła dłoń na jego szorstkiej dużej ręce. — Czy to oznacza, że zachowałam się jak zwykła dziwka i zdradziłam Evana?

Lucas nie miał pojęcia, co powinien jej odpowiedzieć.

— Nie uważam tak — oznajmił po chwili. — To, co się między nami wydarzyło, nie powinno mieć miejsca. Jednak miało, a my musimy z tym żyć dalej. Z nas dwojga to ja powinienem czuć się jak szmata, bo cię zwyczajnie wykorzystałem, a do tego nadszarpnąłem zaufanie twojego ojca. To mój przyjaciel, a ja przeleciałem jego córkę. — Ponownie zamilkł, a po chwili dodał: — Przeleciałbym cię jeszcze raz i kolejny. Kto by pomyślał, że taka laska jak ty polecą na starego chuja. — Zaśmiał się na swoje słowa, a to z kolei wywołało uśmiech na twarzy Rosjanki.

— Było przyjemnie i tak... — Skuliła ramiona i próbowała schować twarz, czując lekkie zawstydzenie.

— Hej, mała... — Lucas palcem uniósł jej podbródek, a kiedy na niego spojrzała, czuła się zażenowana. — Ty się wstydzisz? — zapytał i uśmiechnął się. — Dokończ — poprosił.

— Było inaczej niż z...

— Z nim?

— Tak — wyszeptała. — Czułam się wspaniale, a ty doskonale wiedziałeś, jak mnie zaspokoić i sprawić, bym zapomniała. Wiesz... — Przygryzła wargę. — Od zawsze mi się podobałeś, a był moment, że byłam w tobie zakochana.

Lucas parsknął śmiechem na jej słowa i pokręcił przy tym głową. Spojrzał na zakłopotaną dziewczynę i ścisnął mocniej jej dłoń.

— Ja to mam pecha w życiu. Jak na horyzoncie pojawi się jakaś fajna dupa, to zawsze musi być albo zajęta, albo zakochana w innym. Gdyby nie Arta, miałbym u ciebie jakieś szanse? — zapytał ze śmiechem.

— Zdecydowanie — odpowiedziała natychmiast.

— A tak na poważnie... — zaczął po chwili Lucas. — Myślę, że nie powinnaś się czuć z tym źle.

— Zostanie to między nami? — zaproponowała Lena, wyciągając w jego kierunku dłoń.

— Taka mała tajemnica? — zagaił, na co skinęła głową. — Jeśli powiem o tym Siergiejowi, to zapewne nie doczekam kolejnego dnia, więc chyba skorzystam z twojej propozycji...

Podał jej rękę, a tym samym przypieczętował ich sekret.

To była dla obojga miła przygoda, a przede wszystkim nic niezna-
czący, przyjacielski seks. Lena nie wiedziała, czy wytrzyma w milczeniu
i nie zdradzi się przed Evanem, jednak ojcu nie zamierzała się z tej przy-
gody zwierzać. Miała tylko nadzieję, że Evan zrozumie, a przede wszyst-
kim wybaczy jej tę chwilę zapomnienia.

ROZDZIAŁ 34.

— Zgadnij, kogo dla ciebie mam — powiedział do słuchawki uśmiechnięty od ucha do ucha Dmitrij.

— Nie mam ochoty na zabawę! Dawaj, co masz, bo się rozłączę! — warknął Siergiej, spoglądając na śpiącą Natalie.

— Arij Pradon, mówi ci coś to nazwisko? — zapytał Dmitrij.

Siergiej momentalnie zerwał się z łóżka, nagi wybiegł do łazienki i zamknął za sobą drzwi. Przytrzymał ramieniem telefon przy uchu, a następnie włożył czarny szlafrok i biodrem opierając się o zlew, zapytał.

— Jak ty to zrobiłeś?

— Wariat ma zawsze szczęście, a ja do wariatów należę i oto dorwałem skurwysyna! Lenka jest już bezpieczna.

Siergiej nie mógł uwierzyć w słowa mężczyzny. To było dla niego podejrzone, że Pradon dał się tak łatwo złapać.

— Dmitrij! — warknął i wyszedł z łazienki.

Skierował się w stronę wyjścia na duży taras. Zabrał po drodze paczkę fajek z komody. Przymknął za sobą drzwi, odpalił papierosa i zaciągając się dymem, czekał na więcej informacji.

— Dobra, Siergiej, to był czysty przypadek, ale moje przeczucie mnie nie myliło. Znalazłem kreta, który doprowadził mnie do naszego celu.

Siergiej, słysząc jego słowa, zacisnął dłoń na metalowej barierce, a w jego ciele zawrzała krew.

— Czy to jeden z naszych? — zapytał tylko, a kiedy tamten zaprzeczył, odetchnął z ulgą. Siergiej sprowadził do Beverly całą rosyjską

armię najlepszych ludzi, z którymi współpracował od wielu lat, a wiadomość, że jeden z nich jest zdrajcą, zniszczyłaby go. — Mówiłeś o tym jeszcze komuś? — mówiąc to, zerknął ukradkiem w stronę szyby, by dostrzec śpiącą Natalię.

— Nie. Do ciebie pierwszego zadzwoniłem, bo ty jesteś moim szefem. Posłuchaj, to nowy pracownik Declana, więc wypadaloby mu o tym powiedzieć. Facet niczego się nie domyśla, bo ja... — W słuchawce nastąpiła chwila ciszy, po czym Dmitrij zapytał: — Może się spotkamy i wtedy ci wszystko opowiem?

— Jasne, tylko zadzwonię do Declana i go uprzedzę — odpowiedział, a następnie zakończył połączenie.

Cały trząsł się z nerwów. Poczł jednak ogromną ulgę, że jego córka i cała rodzina są już bezpieczni.

* * *

Declan po rozmowie z Siergiejem zdemolował doszczętnie swój gabinet. Zignorował nawet obecność Holly, która słysząc wrzaski męża, a po chwili trzask łamanych mebli, weszła go gabinetu.

— Coś się stało, Declan? — zapytała, jednak nie otrzymała od niego odpowiedzi.

Stał pośrodku pomieszczenia, a w dłoni trzymał resztki rozwalonego krzesła. Oddychał głośno i szybko. Był tak potwornie zły, że cały aż się trząsł. Podszedł do okna, spojrział w stronę budki ochroniarzy, po czym zacisnął dłonie w pięści. Wyjął zza paska spodni broń, przelał ją, a następnie ruszył w stronę wyjścia, lecz w ostatnim momencie zatrzymał go dzwoniący telefon. To znowu był Siergiej. Po rozmowie z nim mafioso nieco się uspokoił.

— Declan, co jest? — zapytała Holly, podchodząc do męża.

Mężczyzna spojrział jej w oczy, pocałował ją w czoło i głośno westchnął. To był dla niego cios.

— Mamy kreta i to niestety jest jeden z naszych — odpowiedział, wlepiając wzrok w zdemolowane pomieszczenie.

Po rozmowie z żoną zwołał zebranie w domku dla gości. Poinformował o wszystkim Joshuę, Jacoba i Daniela. Potem pozostało mu tylko czekać na przybycie Siergieja, by pozbyć się zdrajcy raz na zawsze.

* * *

— Gdzie on jest? — zapytał Siergiej swojego pracownika.

— Za miastem w starym magazynie. Pilnuje go James — odpowiedział Dmitrij, głupkowato się uśmiechając.

Siergiej był wściekły i jakoś nie było mu do śmiechu, a zachowanie mężczyzny dodatkowo go irytowało.

— Co ci tak, kurwa, wesoło?! — fuknął na niego wściekły.

— Bo w końcu dorwaliśmy skurwiela i teraz własnoręcznie będziesz mógł mu powyrywać skrzydełka jak motylkowi — odpowiedział mężczyzna, zacierając dłonie z podniecenia. Już cieszył się na myśl o kolejnej rzeźni.

— Ty jednak masz coś z głową! — skwitował Siergiej.

Wyrzucił niedopałek papierosa i wszedł do samochodu.

Przez całą drogę grzebał w telefonie komórkowym, nerwowo wysyłając wiadomości to do Lucasa, to do Declana. Ukradkiem spoglądał w przednie lusterko. Widział zadowolonego mężczyznę i już wiedział, że ten coś wymyślił.

Kiedy dojechali na miejsce, Siergiej wybiegł z samochodu i skierował się prosto do magazynów. Wszedł do jednego z kilkunastu pomieszczeń, po czym rozejrzał się dookoła.

— Prowadź do niego, bo mnie, kurwa, zaraz szlag trafi! — krzyknął do Dmitrija, lekko go popychając. Mężczyzna tylko się uśmiechnął i dłonią wskazał szefowi drogę. Kiedy w końcu dotarli, Dmitrij nie wytrzymał.

— Wybacz, stary, ale nie mogłem się powstrzymać. Mam nadzieję, że nie będziesz na mnie zły?

Siergiej tylko westchnął, spoglądając na równie uśmiechniętego Jamesa stojącego tego dnia na warcie. Rosjanin wiedział, że Dmitrij jest bardzo porywczy i napalony, jeśli chodzi o tego typu akcje, ale kiedy wszedł do środka i zobaczył zupełnie nagiego mężczyznę siedzącego na zimnej posadzce, posiniaczonego i związanego w przekomiczny sposób, parsknął głośnym śmiechem.

Arij Pradon z pociętą twarzą, bez paznokci i przednich zębów, siedział powykręcany jak kobieta guma podczas występu w cyrku. Siergiej obszedł go dookoła i pełen podziwu dla swojego pomysłowego pracownika zapytał:

— Kurwa, chłopie, coś ty mu zrobił?

Dmitrij z uśmiechem na ustach wzruszył ramionami.

— Nie chciał współpracować, to wyrwałem mu paznokcie, a potem nadal niewiele mówił, więc przyjechałem mu kilka razy i związałem w ten sposób. — Palcem wskazał na mężczyznę i przechylił głowę. — Myślisz, że wygodnie mu w tej pozycji? — zapytał, a potem na dobre się roześmiał

— Ja pierdołę, dobrze, że jesteśmy po jednej stronie barykady. Świr... — skwitował Siergiej.

Przez dłuższy czas tylko się przyglądał więźniowi, próbując sobie przypomnieć tę twarz. Kiedy po raz pierwszy dostał jego zdjęcie na komórkę, wydawało się mu, że skądś kojarzy tego człowieka, ale dopiero po strzelaninie w lesie Sasza podał mu więcej informacji. Teraz Siergiej był niemal w stu procentach pewny, że już kiedyś gdzieś spotkał Pradona.

— Długo jest nieprzytomny? — zapytał stojącego w progu Jamesa.

Ten wzruszył ramionami i spoglądając na rozbawionego Dmitrija, oznajmił.

— Odpoczywa po zabawie, jaką z Dmitrijem mu urządziliśmy, ale myślę, że już pora, by księżniczka się obudziła.

Siergiej powoli zbliżył się do mężczyzny, a potem pochyliwszy się nad nim, z całej siły uderzył go w twarz. Na nadgarstek zawinął sobie łańcuch. Gdy Pradon w końcu otworzył oczy, a wzrok skierował prosto w zimne tęczówki Siergieja, lekko się zmieszał.

— Witam — wychrypiął Siergiej. — Ile to już lat minęło od naszego pierwszego spotkania? — zapytał, unosząc znacząco grubą ciemną brew.

— Dokładnie dwadzieścia — odpowiedział tamten, po czym plunął krwią na posadzkę.

— Wygodnie ci? — zadał kolejne pytanie Rosjanin.

Pradon wysilił się i z lekkim uśmiechem patrząc prosto w oczy Siergieja, skinął głową.

— Bardzo wygodnie — odpowiedział po chwili.

— Cieszę się zatem. — Siergiej się wyprostował, w palce złapał swój podbródek i zamyślił się na moment. Kilka razy obszedł więźnia dookoła. Ponownie stanął z nim twarzą w twarz. — Długo nie mogłem sobie ciebie skojarzyć — oznajmił spokojnym tonem. — Sebastian Skorkin, mam rację? — zapytał.

— Tak. Od niedawna Arij Pradon — wyszczerzył się do Siergieja, a na koniec mrugnął okiem. — Jeden zero dla mnie — dodał.

Te słowa wyprowadziły Siergieja z równowagi. Kopnął leżącego mocno w żebra. Potworny wrzask mężczyzny dał Rosjaninowi odrobinę satysfakcji, lecz gdy Pradon ponownie się uśmiechnął, Siergiej zacisnął szczękę. Obszedł go raz jeszcze i wzrokiem odnalazł stojących przy drzwiach Dmitrija z Jamesem. Dmitrij z podniecenia i chęci prawdziwego rozlewu krwi aż przebierał nogami, co oczywiście nie uszło uwadze Siergieja. Uśmiechnął się do niego, a potem ponownie spojrzął Skorkina.

— Próbowaleś się do mnie zbliżyć, a kiedy ci się to nie udało, zaatakowałeś moją rodzinę i najbliższych mi ludzi — warknął wściekły Siergiej, a potem sprzedał mu kolejne kopnięcie.

To jednak nie zrobiło na mężczyźnie większego wrażenia, więc Siergiej niewiele myśląc, skoczył mu na nogę w miejscu piszczele. Ból, jaki mu właśnie zadał, był nie do zniesienia. Z gardła związanego więźnia wydobył się przeraźliwy krzyk, a całe jego ciało obląła fala potu.

Nadal jednak pozostał przytomny i wciąż wlepiął wzrok w twarz Siergieja. Patrzył z nienawiścią.

— Twardziel mi się trafił i godny przeciwnik — cmoknął Siergiej i spojrzął w stronę mężczyzn przy drzwiach. — Po co ci to było, Skorokin? A może Pradon? Nie wiem już, jak mam się do ciebie zwracać. — Siergiej się uśmiechnął. Krążył wokół niego, próbował jak najdłużej powstrzymać się od wybuchu gniewu. W jego ciele aż buzowało od emocji i chęci zadania mu najgorszego bólu. — Myślałeś, że po latach zjawisz się pod innym nazwiskiem i dobijesz ze mną targu? — zapytał, na co tamten wzruszył jedynie ramionami. — Zapamiętaj to sobie raz na zawsze: ze mną nigdy nie wygrasz... — Pochylił się do niego i patrząc mu prosto w oczy, wyszeptał: — Nikt ze mną nie wygra.

Po tych słowach splunął mu w twarz. Pradon wiedział, że czeka go powolna i bardzo bolesna śmierć. Chciał ten proces przyspieszyć, więc podpuszczał Siergieja, by maksymalnie go wkurwić. Wciągnął powietrze, a potem ze świstem je wypuścił. Wciąż patrząc mu w oczy, zaczął mówić:

— Gdyby twój przyjaciel nie był takim idiotą i załatwiłby wszystko, jak należy, to dziś ty byś był na moim miejscu, a twoja rodzinka trzy metry pod ziemią, na czele z twoją seksowną młodą córeczką...

W ciele Siergieja zawrzała krew, kiedy jego wróg mówił o Lenie. Przypomniał sobie, jak Lily opowiadała, że tego wieczoru, kiedy byli w kasynie, był tam i Pradon. Próbował się zbliżyć do jego córki. Na to wspomnienie Rosjanin nie wytrzymał i strzelił więźniowi w drugą

nogę, a słysząc jego potworne krzyki, uspakajał swoje nerwy. To nie był koniec, bo Siergiej nie miał wcale zamiaru szybko pozbawić go życia. Chciał zadać mu tyle bólu i cierpienia, ile on zadał jemu, kiedy strzelał do Natalie, jego przyjaciół i córki. Chciał pokazać mu, jak bardzo cierpiał, każdego dnia modląc się o powrót do zdrowia Natalie. Chciał zadać mu kolejny cios, lecz tamten stracił przytomność.

— Siergiej... — usłyszał za plecami głos Dmitrija. — Co was łączyło w przeszłości? — zapytał.

— Interesy, Dmitrij, a dokładnie moja firma komputerowa. Chciał mnie załatwić, wysiudać z biznesu, tymczasem zrobiłem to ja, a teraz, po latach, nadal będąc nikim, wrócił, by uderzyć w mój najczulszy punkt.

Dmitrij na te słowa wybuchł głośnym śmiechem.

— Tymczasem to my uderzyliśmy w jego najczulszy punkt. Zobacz, jaki jest obrany i obszcany, a kiedy się obudzi, tak mu zajebię, że się jeszcze do kompletu porzyga!

Siergiej pokręcił głową, a na jego usta wdarł się szeroki uśmiech. Nie potrafił być już poważny. Poklepał Dmitrija po ramieniu i patrząc mu prosto w oczy, oznajmił.

— Kuźwa, gdzie ja bym znalazł drugiego takiego debila jak ty, no gdzie?

— No właśnie nigdzie! — zawołał Dmitrij, rozkładając ramiona, po czym dodał po chwili, wprawiając Siergieja w totalne osłupienie: — Więc tak myślę, że należy mi się jakaś podwyżka i możliwość samodzielnego rozpierdolenia komuś ryja!

Siergiej chciał odpowiedzieć, jednak Pradon odzyskał przytomność, a to przykuło ich uwagę. Mafioso spojrział na swój zegarek i szeroko się uśmiechnął. Niebawem miał do nich dołączyć Declan ze swoimi ludźmi, a także z żołnierzami, którzy — jak się okazało — donosili Pradonowi.

Nie musiał długo czekać, bo już po chwili do magazynu wszedł Halle ze swoją nieodzowną ekipą. Jak zwykle towarzyszyli mu Joshua, Duży Jacob oraz Daniel. Declan ukradkiem spojrzął na kretów, którzy na niego donosili, a widząc ich miny na widok na wpół przytomnego Pradona, uśmiechnął się. Zdraycy właśnie zdali sobie sprawę z tego, że Declan już wie o ich kolaboracji.

— No, to teraz jesteśmy w komplecie — oznajmił Declan, wzrokiem mierząc dwóch kretów, którzy donosili Pradonowi.

Jacob wraz z Danielem szybko ich obezwładnili, a następnie zabrali im broń. Na twarzach zdrajców malował się potworny szok oraz niedowierzanie. Declan za to był w znakomitym nastroju.

— To Arij Pradon. — Palcem wskazał na związanego mężczyznę, a następnie skierował wzrok na donosicieli. — Ale po co ja go wam przedstawiam, skoro bardzo dobrze go znacie, prawda? — zapytał, a z kieszeni marynarki wyjął papierosa. Odpalił go i zaciągając się mocno dymem, patrzył raz na jednego, raz na drugiego.

— My... Nie, szefie... — Declan jednak nie pozwolił im dokończyć, tylko wyjął zza paska spodni broń i oddał strzał w głowę jednego z nich. Ciało mężczyzny padło na posadzkę, a kiedy wymierzył bronią w drugiego, tamten ze strachu zmoczył spodnie.

— Ja pierdolę, to takie nieprofesjonalne, taki duży chłopczyk, a szcza w majtki... — powiedział Jacob, głośno cmokając.

Declan wyrzucił niedopałek. Wolnym krokiem zbliżył się do swojego pracownika i wycelował w niego z broni.

— Źle was traktowałem? — zapytał spokojnie.

— Nie — usłyszał w odpowiedzi, na co się uśmiechnął.

— Nie? Hmm... To może za mało wam płaciłem? — zapytał ponownie, przyciskając lufę do jego głowy.

— Nie! — krzyknął, cały się trzęsąc. Z jego oczu momentalnie pociekły łzy, a wargi drżały niemiłosiernie.

— Też nie?! O kurwa, popatrz, to już nie wiem, co! — wrzasnął, po czym z całej siły uderzył go z pięści w twarz. Chłopak przewrócił się na podłogę, przygniatając tym samym ledwie żyjącego Rosjanina, dla którego pracował.

— Błagam, ja nie... — chłopak próbował coś powiedzieć, ale wtedy Declan zaczął go kopać po całym ciele, największą uwagę jednak poświęcając jego głowie.

— To już wiem! — wrzasnął. Pochylił się w jego stronę i wymachując mu przed twarzą bronią, oznajmił: — Ty po prostu jesteś zwykłą kurwą i śmieciem, którego trzeba zutylizować.

— Nie, błagam!

Ta cała sytuacja oraz błagania chłopaka o litość sprawiły, że wszyscy w pomieszczeniu wybuchli śmiechem. Najgłośniej oczywiście śmiał się olbrzym, którego dobry humor nigdy nie opuszczał.

— Teraz błagasz? O co mnie błagasz? — zapytał Declan, przyglądając się donosicielowi z uwagą.

Siergiej zmęczony tą całą farsą spojrział na zegarek, po czym wyjął z kieszeni spodni telefon, by upewnić się, że Lucas odczytał jego wiadomość. Gdy otrzymał od niego SMS-a zwrotnego, odetchnął z ulgą.

— Nie zabijaj mnie! — chłopak płakał i wciąż błagał o litość.

— Mam ochotę zrobić z tobą to, co moi przyjaciele zrobili z tą szmatą! — Declan wskazał palcem na Pradona, na co chłopak się rozplakał.

Cała ta żenująca sytuacja zdruzziła Jacoba.

— Co tu się odpierdala?! — Spojrział po twarzach wszystkich znajdujących się w pomieszczeniu i szeroko rozłożył ramiona. — To jakieś przedstawienie czy co? Możemy w końcu zakończyć tę farsę i wrócić do domu? Szczerze wolałbym w tym momencie robić milion innych przyjemniejszych rzeczy, niż patrzeć na zaszczanego małolata i jego równie ohydneho osranego szefa.

Declan przewrócił teatralnie oczami, po czym wyciągnął dłoń z bronią, a na koniec oddał kilka strzałów w głowę chłopaka.

— Zadowolony? — spojrzał na olbrzyma.

— Jak chuj! — odpowiedział tamten wesoło i podszedł do Pradona. Pochyliwszy się nad nim, przyglądał się mu z uwagą. Widząc wystającą kość piszczelową, kopnął w nią delikatnie wojskowym butem, na co Pradon głośno wrzasnął. — Boli cię to? — zapytał. — O, chyba go boli... — Spojrzał na stojących nieopodal kolegów. — Panowie, ja myślę, że on ma połamane nogi i dlatego tak głośno krzyczy.

Na jego słowa Joshua wraz z Dmitrijem parsknęli śmiechem.

— Jacob! — ryknął na niego Siergiej, lecz olbrzym nic sobie z tego nie zrobił i w dalszym ciągu przyglądał się leżącemu mężczyźnie.

— Ja myślę, że jakby mu jeszcze połamać rączki, to wtedy przestałby krzyczeć, co wy na to? — zapytał, a kiedy nie uzyskał odpowiedzi, stanął na ręce mężczyzny.

Siergiej niecierpliwił się. Chciał jedynie, by Lena bezpiecznie wróciła do domu. Wiedział, że chłopaki uwielbiają zabawy w torturowanie, jednak teraz miał już dosyć.

— Jacob, wystarczy! — fuknął na niego zły. Jacob tylko westchnął i zszedł z połamanej ręki Pradona. — Dmitrij, zostawiam go tobie, a po wszystkim posprzątajcie te śmieci.

Nie spodobało się to Jacobowi.

— Naciesz się jego bólem, pieprzony sadysto!

Na odchodne Jacob pokazał Dmitrowi środkowy palec. Nim jednak zdążyli wyjść z pomieszczenia, usłyszeli głos Pradona.

— Myślisz, że moja śmierć coś zmieni?

Siergiej zatrzymał się na te słowa, a po chwili spojrzał na niego przez ramię. Znowu dostrzegł na jego gębie cwany uśmiech.

— Moi ludzie i tak dorwą tę małą kurwę, a wtedy ty będziesz patrzył na jej śmierć!

Te słowa wywołały w Siergieju gniew. Obudziły w nim potwora. Rzucił się na Pradona, a w przypiływie wściekłości zaczął okładać go pięściami.

— Zapierdolę cię, skurwysynie!

Niewiele myśląc, złapał więźnia za głowę, a potem z całych sił uderzył nią w betonową posadzkę. Zabił go przy drugim uderzeniu, lecz w amoku nie potrafił przestać. Groźby w stosunku do jego córki stanowiły cios prosto w serce Siergieja. Nikt nie miał do tego prawa, nikt nie miał prawa wyrządzić jej krzywdy. Declan wraz z pozostałymi przez chwilę się temu przyglądali. Pozwolili mu wyładować gniew, lecz to trwało zbyt długo, a Siergiej z każdą chwilą tracił siły.

— Zabierz go już, Jacob! — polecił Declan, spoglądając na olbrzyma.

— Jak gówniana robota, to zawsze, kurwa, Jacob! Pierdolę to, wypisuję się z tego szamba!

* * *

— Uspokój się i pomyśl racjonalnie! — Declan próbował uspokoić Siergieja, lecz nawet zimny prysznic nie ostudził jego zdenerwowania.

— Racjonalnie?! — warknął, wycierając ręcznikiem mokre włosy. — Słyszałeś, co powiedział? — zapytał, podnosząc się z fotela.

— Myślisz, że nie blefował?

— Nie, nie blefował...

ROZDZIAŁ 35.

Siergiej po porannych wydarzeniach i słowach Pradona na temat Leny długo nie mógł się uspokoić. Po powrocie do domu zamknął się w gabinecie i nie miał ochoty z nikim rozmawiać. Natalie także unikał, a Declana zwyczajnie zbył, gdy ten zaprosił go na wieczornego drinka do swojego domu. Siergiej potrzebował pomyśleć, a przede wszystkim skontaktować się z Lucasem. Wyjął z kieszeni spodni telefon i wybrał numer byłego gliniarza.

— Gdzie jesteście? — zapytał, od razu przechodząc do sedna.

— Kilkaset kilometrów od domu — oznajmił szeptem Lucas, spoglądając na śpiącą obok na fotelu Lenę.

— Lucas, muszę wiedzieć dokładnie, żeby wysłać do was ochronę.

— Ochronę?! — zdziwił się Lucas, gdyż z wcześniejszych informacji od Siergieja wynikało, że sprawa z Pradonem została już zakończona.

— Pradon nie żyje, ale jego ludzie nadal działają, a ja muszę być ostrożny. Gdzie jesteście?! — zapytał, zaciskając boleśnie szczękę.

Lucas rozejrzał się w poszukiwaniu jakiegoś znaku, lecz na pustkowiu, przez jakie przejeżdżali, niczego nie mógł dostrzec.

— Nie wiem dokładnie, Siergiej. Jestem zmęczony, bo prowadzę już wystarczająco długo. Dodatkowo muszę zmienić samochód, bo wszystkie wiadomości o nas trąbią.

Lucas zjechał na pobocze i zgasił silnik. Wysiadł i na chwilę wypuścił Barona. Przetarł dłonią zmęczoną twarz i rozprostował kości.

— Ten chłopak w lesie to twoja sprawka? — zapytał Siergiej.

— Moja... — zrobił krótką pauzę, po czym wyszeptał. — Napadł na Lenę, gdy...

— Nic jej nie zrobił? — Siergiej nie pozwolił mu dokończyć. Jego ciałem wstrząsnął ogromny dreszcz.

— Jest cała i zdrowa.

Słowa Lucasa uspokoiły nieco Siergieja, jednak i tak wciąż myślał o tym, co przed śmiercią mówił Pradon.

— Przywieziesz mi ją w jednym kawałku? — zapytał, choć w głębi serca nie oczekiwał innej odpowiedzi niż „tak”.

— Włos nie spadnie z jej głowy, obiecuję — zapewnił go Lucas.

Zaraz spojrzął w stronę auta, w którym spała dziewczyna. Zaciśnął szczękę, a po chwili wziął głęboki oddech, wspominając namiętą noc, jaką spędził z nią. Czuł się z tym fatalnie. Dotarło do niego, że przez to, co się między nimi wydarzyło, nie będzie umiał spojrzeć Siergiejowi w oczy.

— Jestem twoim dłużnikiem do końca życia — oznajmił Rosjanin, co spowodowało, że Lucas poczuł się jeszcze gorzej.

— Daj spokój! To ja ci będę do końca życia dziękował za uratowanie mi dupy — dodał znacznie ciszej, po czym ręką machnął na psa, który biegał przy jego nodze.

— Jak ona się czuje? — zapytał Siergiej, chcąc zmienić temat rozmowy. — Dasz mi ją do telefonu? — poprosił, chodząc nerwowo po gabinecie.

— Usnęła — odpowiedział Lucas. — Obudzić ją?

Siergiej westchnął przeciągle i pogładził dłonią spięte mięśnie karku.

— Nie, ale nie pozwól jej wyrządzić krzywdy. Liczę na ciebie, przyjacielu...

Lucas poczuł na swoich barkach ogromną odpowiedzialność, jednak był mu winien przysługę i przysiągł sobie, że zrobi wszystko, żeby dziewczyna bezpiecznie dotarła do domu.

— Sam zginę, ale jej nie pozwolę — odpowiedział, po czym na koniec rozmowy dodał: — Zorganizuję nowy samochód, ogarnę się i dam znać, gdzie się zatrzymamy. Siergiej?

— Tak?

— Co z Artą? — zapytał, lecz chyba sam nie chciał tego wiedzieć, by w razie czego nie musiał kłamać Lenie.

— Żyje, ale jego stan nadal jest poważny. Lekarze utrzymują go w śpiączce, a jego ojciec szaleje i się odgraża. Zrezygnował z wyborów. W dodatku gazety zaczynają węszyć i szukać jakichś powiązań między nami — powiedział, wzdychając głośno.

— Jakich oni mogą szukać powiązań? — Lucas się roześmiał.

— No wiesz, Declan, ja...

— Declan jak zwykle czysty jak łąza, wywinie się z tego obronną ręką. A ty?! Ty przecież uchodzisz za szanowanego biznesmena i największą grubą rybę w branży komputerowej. To miasto żyje swoim życiem i każdy może tu zostać postrzelony. Chcesz, to zadzwonię w kilka zaufanych miejsc, ale na razie mam coś innego na głowie.

Lucas miał swoje układy i wejścia w policji. Mógł wiele zdziałać, a przede wszystkim zatuszować sporo spraw.

— Będę ci wdzięczny, ale najpierw dowiedz mi córkę całą do domu.

— Innej opcji nie biorę pod uwagę — zakończył Lucas.

* * *

— Gdzie jesteście? — zapytała Lena, przecierając zaspane oczy.

— U mojego przyjaciela z policji — odpowiedział Lucas. Siedział na brzegu materaca i przyglądał się jej z uwagą.

— Policjanta?

— Nie zawsze byłem bandytą. — Uśmiechnął się.

Lena zmarszczyła brwi.

— Nie? — zapytała.

— Nie. Służyłem razem z Holly w policji, dopóki nie zakochała się w...

— ...w Declanie — dokończyła za niego Lena, na co Lucas tylko skinął głową. W dalszym ciągu czuł coś do tej Holly, ale nie było już to aż tak silne i obezwładniające uczucie, jak jeszcze niedawno.

— Podczas jednej akcji mocno oberwałem i cudem uszedłem z tego z życiem. Wtedy Declan pojawił się w moim życiu i sfingował moją śmierć. Zapropozował mi nawet pracę, a ja się zgodziłem.

— Nie żałujesz? — zapytała, po czym ujęła jego dużą dłoń w swoją.

Lucas wzruszył ramionami, bo tak naprawdę do tej pory się nad tym nie zastanawiał. Owszem, nim trafił do zespołu Declana, nie musiał się ukrywać przed światem. Żył normalnie i można powiedzieć, że spokojnie. Miał pracę, swoje pasje i hobby, które rozwijał. Jego życie było zwyczajne, dość nudne i poukładane. Po drugiej stronie, w świecie mafii, zawsze się coś działo. Człowiek niczego nie mógł być pewny, a już na pewno nie tego, że kolejny dzień będzie taki sam jak poprzedni.

— Rozmawiałem dziś z twoim ojcem — rzekł Lucas, chcąc zmienić temat rozmowy. Lena, słysząc jego słowa, natychmiast się ożywiła. — Pradon nie żyje, Evan jest w śpiączce i czas pokaże, co będzie dalej — dodał po chwili, bacznie się jej przyglądając.

Lena skinęła głową i nieznacznie zmarszczyła brwi.

— Skoro już wszystko jest okej, to czemu nie wracamy do domu?

Lucas nie potrafił się powstrzymać. Pochylił się w jej stronę i dotykając jej ciepłego policzka, delikatnie musnął jej usta.

— Bo nie jesteśmy jeszcze bezpieczni — wyszeptał na koniec, co wywołało u dziewczyny nieprzyjemne dreszcze.

* * *

Gdy Lena ponownie usnęła, Lucas wyszedł z pokoju. Udał się do salonu, gdzie czekał jego kumpel z policji, a następnie usiadł naprzeciwko

niego. Sięgnął po butelkę zimnego piwa. Upił spory łyk alkoholu i zmęczony opadł na oparcie fotela. Zamyślił się.

— Co teraz, Lucas? — Z rozmyślań wyrwał go głos policjanta, który także od lat pracował właśnie dla Declana.

— Muszę odwieźć Lenę do domu — oznajmił chłodno.

— Jesteś pewien, że to dobry pomysł?

— Już nic nie wiem, Brad! — warknął, po czym upił łyk zimnego piwa. Przyjaciel Lucasa mieszkał w dużym, pięknym domu wraz z żoną i dwójką dzieci. Lucas, poprosił go o pomoc i schronienie, ale nie chciał go narażać na dodatkowe problemy, więc musiał jak najszybciej wyjechać. — Tu nie możemy zbyt długo zostać. Nie chcę sprowadzać na twoją rodzinę niebezpieczeństwa.

— Co chcesz zrobić? — zapytał.

— Dzwoniłem już do Siergieja i mamy się spotkać w połowie drogi. Mówił, że eskortują nas w bezpieczne miejsce, żeby nikt z ludzi Pradona nas nie zaatakował. Myślę, że ryzyko jest niewielkie, ale pewności nie mam, a poza tym nie chcę walczyć z Siergiejem.

— To ten Rosjanin? — zagał Brad i uśmiechnął się.

— Ten sam — potwierdził Lucas, a kiedy spojrział na twarz przyjaciela, dodał: — Przeleciałem jego córkę — wypalił, na co Brad opluł się piwem. — Myślisz, że jak Siergiej się dowie, to mnie zabije?

— Co?!

— Jajco! — warknął, zaciskając dłonie w pięści. — Widziałeś ją? Widziałeś, jak ona wygląda?!

Kumpel Lucasa się zaśmiał.

— Ślepy nie jestem i wcale się nie dziwię, że poległeś.

Poklepał Lucasa po ramieniu, chcąc mu dodać otuchy. To jednak wcale mu nie pomogło.

Nagle do salonu weszła zaspana Lena. W czarnej bokserce i krótkich szortach, które dostała od żony Brada, wyglądała seksownie. Zaspana buzia i potargane długie, czarne włosy dodały jej jeszcze więcej

zadziorności. Brad bardzo dokładnie zmierzył ją wzrokiem. Lucas natomiast odwrócił się i spojrział w okno.

— Nie przeszkadzam? — zapytała, po czym dłonią przejechała po swoich niesfornych włosach.

Brad poderwał się z fotela, odstawił na stolik niedopite piwo i wyszedł z salonu. Lena podeszła do Lucasa, a potem przysiadła na oparciu fotela. Dopiero kiedy położyła dłoń na ramieniu mężczyzny, ten na nią spojrział.

— Co będziesz robił, jak to wszystko się skończy?

Lucas ściągnął brwi i westchnął.

— Wróć do tego, co robiłem najlepiej — wyszeptał w końcu.

— Zabijania, handlu narkotykami i bronią? — zapytała, po czym złapała go za rękę, lecz Lucas momentalnie się wyszarpał. Ciężko mu było przebywać w jej towarzystwie, by jego myśli wciąż nie wracały do tamtej nocy, kiedy wydarzyło się pomiędzy nimi coś bardzo intymnego. Lena spojrziała na mężczyznę. Zupełnie nie miała pojęcia, dlaczego się wobec niej tak zachowuje. — Zrobiłam coś nie tak?

— Nie — odpowiedział, po czym wstał z fotela i zacisnął mocno szczękę. Po chwili znowu do niej podszedł, nachylił się nad jej buzią, a dłonią przejechał po jej gładkim policzku. — Przebierz się, zjedz kolację, a potem ruszamy w drogę. Dziś wrócisz do swojego świata i nie będziesz musiała więcej na mnie patrzeć.

Po tych słowach wyszedł z salonu, by przygotować się do drogi. Lena poczuła dziwne ukłucie w sercu, bo tak naprawdę nie chciała się z nim żegnać. Noc, którą spędziła w jego ramionach, nie była jej obojętna, a fakt, że on ponownie chce zniknąć, podwójnie ją zabolął. Czuli się rozdarta i sama nie wiedziała, co powinna myśleć o tym, co się między nimi wydarzyło. Kochała Evana. Była z nim szczęśliwa. On zawsze ją rozśmieszał i dawał jej ogrom miłości. To była jej bratnia dusza i doskonale wiedziała, że resztę życia chce spędzić u boku Arty, ale na jej drodze pojawił się także Lucas. Mężczyzna, którego pokochała od

pierwszego wejrzenia. Mężczyzna, o którym nieraz śniła. Obaj okazali się dla niej ważni i na swój sposób obu darzyła uczuciem. Z Lucasem początki nie były kolorowe, ale z Evanem także nie od razu było okej. Potrząsnęła z rezygnacją głową, chcąc odgonić od siebie myśli, które nie dawały jej teraz spokoju.

Lucas czekał na Lenę przy samochodzie. Baron już grzał miejsce na tylnym siedzeniu, a jego pan palił nerwowo papierosa. Kiedy z domu wyszła dziewczyna, Lucas otworzył przed nią drzwi, jednak ona wybrała miejsce obok psa na tylnym siedzeniu. Czulią się niezręcznie i nie chciała zrobić czegoś, czego potem mogłaby żałować. Mężczyzna przez całą drogę powrotną nie odezwał się do niej słowem. Po drodze odebrał kilka połączeń od Siergieja. Rosjanin poinformował go, że obstawiony jest ochroną. Lucas spoglądał co jakiś czas w boczne lusterka, a widząc ludzi mafiosa, uspokoił się nieco. To dziwne, ale nikt ich nie atakował i nie wyglądało na to, że mogłoby się coś wydarzyć. Ruch na drodze o tej porze nie był zbyt duży i panował spokój.

— Cały czas jadą za nami te same auta, coś tu jest nie tak — wyszeptała nastolatka, opierając się o przedni zagłówek, na którym spoczywała głowa mężczyzny.

Lucas westchnął przeciągle, kiedy Lena przez przypadek dotknęła skóry na jego szyi.

— To ochrona twojego ojca — warknął i lekko pochylił się do przodu, by uniknąć jej dotyku.

— Lucas, co jest?! — zapytała szeptem, a kiedy jej nie odpowiedział, niewiele myśląc, przesiadła się na przednie siedzenie.

— Co ty robisz?! — fuknął zły i przyhamował.

— Zachowujesz się jak dziecko, Lucas! — Mężczyzna prychnął na jej słowa, a przy tym pokręcił głową. — Zatrzymaj samochód! — nakażała, lecz Lucas i to zignorował. — Zatrzymaj, powiedziałam! — Tym razem złapała za kierownicę, szarpiąc całym autem.

— Zwariowałaś?! Chcesz nas zabić, szajbusko?! — ryknął Lucas, lecz w efekcie stanął gwałtownie na poboczu. Wraz z nim zatrzymała się ochrona, którą zorganizował Siergiej. Lucas gniewnie spojrział na Lenę, lecz nim zdążył cokolwiek powiedzieć, odezwała się ona.

— Odkąd się ze sobą przespaliśmy, zachowujesz się inaczej. Raz steś czuły, opiekuńczy i miły, to znów warczysz na mnie i patrzysz w sposób, jakbyś miał mnie ochotę zabić. Nie wiem, co sobie myślisz pod tą swoją kopułą, ale jeśli uważasz, że to, co się między nami wydarzyło, nie ma dla mnie znaczenia, to jesteś w błędzie. Lucas.... — wyszeptła jego imię, a potem spuściła wzrok na swoje splecione dłonie. — Mam mętlik w głowie i tak naprawdę już sama nie wiem, co jest teraz dla mnie dobre. Pogubiłam się, bo trudno mi stwierdzić, którego z was darzę większym uczuciem.

Mężczyzna na jej słowa cały się spiął, a w sercu poczuł ukłucie. Lubił ją, nawet bardzo, pomimo trudnych początków. Seks z nią był niesamowity, a ona sama inna, wyjątkowa i nietuzinkowa. Był jednak jeden feler. Nie pasowali do siebie, a przy tym dzieliła ich duża różnica wieku. Lucas ujął w palce jej podbródek, a potem zmusił dziewczynę, by na niego spojrziała.

— Lena — wyszeptał, czując w gardle gulę. — Co ty wygadujesz, dziewczyno. Nie wmawiaj sobie czegoś, czego tak naprawdę nie ma. Kochasz Artę, nie mnie, i nie musisz czuć się winna. — Zamilkł na moment, a widząc w jej oczach łzy, stał je kciukiem. — To, co się między nami wydarzyło, było piękne i zawsze będę to miło wspominał, ale to był tylko seks. Oboje go potrzebowaliśmy. Nie myl tego z miłością. — Posłał jej uśmiech, a kiedy w końcu go odwzajemniła, ujął mocniej jej policzki. Przybliżył twarz, a potem musnął jej wargi. Lena rozchyliła usta, tym samym wpuściła do środka jego język, który już po sekundzie połączył się z jej językiem. Ten pocałunek był namiętny, długi i przepelniony gamą przeróżnych uczuć. — Nie pasuję do ciebie, skarbie, a ty nie pasujesz do mnie. Jesteś młoda, piękna i zbyt szalona nawet jak dla

mnie. Uwierz, że twoje słowa mi schlebiają i niejeden facet chciałby znaleźć się na moim miejscu, ale nie potrafiłbym tego wykorzystać. — Ponownie musnął jej wargi i oparł się o jej czoło. — Zaraz będziesz w domu, wśród rodziny i przyjaciół. Zobaczysz Evana. Zapomnij o mnie, mała, bo nie jestem dla ciebie dość dobry.

Lena skinęła głową, odsunęła się, a potem odwróciła wzrok. Do końca drogi nie spojrzała na niego ani razu. Analizowała tylko jego słowa. Nie czuła urazy, że nie odwzajemnił jej uczuć, a w końcu uznała, że ma rację. To, co do niego czuła, nie mogła nazwać miłością. To było chyba zafascynowanie, dziwne zauroczenie. Była przecież taka młoda, głupiotka i często naiwna. Miała prawo popełniać błędy, a potem uczyć się na nich. Taką lekcją dla młodej Leny była znajomość z Lucasem. Nie wiedziała, co przyniesie jej kolejny dzień i czy wyjdzie jej z Evanem.

— Jesteśmy na miejscu — oznajmił Lucas, wrywając Lenę z zadumy. — Zaczekaj tu, wysiądę pierwszy i upewnię się, że nic ci nie grozi, a potem wrócisz do domu z ojcem.

Przy samochodzie czekał już na niego Siergiej, a Lucas, zobaczywszy go, nieco się spiął. Miał dziwne wrażenie, że Rosjanin już o wszystkim wie, a jego czeka tylko szybka śmierć.

— Jesteśmy.

Lucas wyciągnął w kierunku Siergieja dłoń, którą ten po chwili mocno uściśnął. Gdy z samochodu wysiadła Lena, Siergiej poczuł ulgę, a w jego oczach mimowolnie pojawiły się łzy.

Lena wpadła w ramiona ojca, szczęśliwa, że w końcu wróciła do domu.

Lucas stał jak posąg, przyglądając się im, kiedy z jednego z samochodów wysiadł sam Declan. Szybkim krokiem podszedł do niego, uściśnął mocno jego dłoń, po czym powiedział:

— Miło cię widzieć. Wracasz do nas?

Lucas tylko się uśmiechnął i ostatni raz spojrzał na Lenę w ramionach ojca.

— Zadzwoń.

Odwrócił się na pięcie i wolnym krokiem skierował się w stronę swojego samochodu, kiedy nagle usłyszał głos Leny.

— Lucas, poczekaj!

Gwałtownie się zatrzymał, a kiedy odwrócił się w jej kierunku, dostrzegł w jej oczach jakby ból... Podeszła wolnym krokiem, a potem wtuliła się w niego. Objęła go w pasie, na co lekko zeszytywniał, nie wiedząc, jak powinien się zachować. Patrzył na twarz Siergieja. Rosjanin uśmiechnął się do niego, a następnie wsiadł do samochodu, tym samym dając im chwilę. Lucas pocałował dziewczynę we włosy, a odwzajemniając uścisk, wyszeptał do jej ucha.

— Powodzenia, skarbie...

Lena zaczęła płakać, a kiedy wreszcie podniosła na niego wzrok, on kciukiem otarł mokre od łez policzki.

— Dziękuję ci za wszystko, Lucas! — powiedziała. — Dziękuję i przepraszam.

Mężczyzna uśmiechnął się do niej, choć ciężko mu było się żegnać.

— To ja powinienem podziękować tobie, mała...

— Ty mnie? — Zaśmiała się. — Przez ten czas tylko cię wkurwiałam i byłam nieznośna.

Lucas zamyślił się na moment, przypominając sobie ich początki, kiedy to uratował jej dupę przed hotelem w Las Vegas.

— To prawda — oznajmił to tak naturalnie, że na twarzy dziewczyny pojawił się uśmiech. — Czasami byłaś nieznośna, ale tak naprawdę uświadomiłaś mi, że nie należy bez przerwy żyć przeszłością. — Pochylił się nad nią i najdelikatniej, jak tylko umiał, pocałował ją w policzek. — Uciekaj już i czasem skrobnij do mnie, co u ciebie, złościco.

Lena skinęła głową, a potem odeszła. Lucas stał przy samochodzie, dopóki nie zniknęła mu z oczu.

Kiedy samochody odjechały, poczuł ulgę. Spojrzał na Barona, kiwnął na niego głową, a potem wszedł do auta. Nie zdążył jednak ruszyć, kiedy zadzwoniła jego komórka.

— Dziękuję ci, Lucas... — Usłyszał w słuchawce spokojny głos Siergieja.

Przymknął powieki. Westchnął przeciągle, a potem starając się panować nad emocjami, odpowiedział:

— Cała przyjemność po mojej stronie, Siergiej...

ROZDZIAŁ 36.

Pomimo późnej pory Lena chciała pojechać do szpitala, a jej ojciec — choć groziło im niebezpieczeństwo, zgodził się na odwiedziny u Evana.

— Córeczko, muszę ci coś powiedzieć — wyszeptał, kiedy samochód zatrzymał się na szpitalnym parkingu.

Lena spojrzała na ojca kompletnie wystraszona. Nie miała pojęcia, co właściwie chce jej przekazać.

— Czy z Evanem jest coś nie tak? — Z jej ust wydobył się piskliwy, przerażony głos.

— Nie wiem, ale chcę być z tobą szczerzy... — Zamilkł na moment, by złapać oddech. Spojrzał na nią ukradkiem, a po chwili patrzył już tylko w boczną szybę. — Evan miał ciężką i bardzo skomplikowaną operację i cudem go odratowali. Jego ojciec szaleje i choć Declan go nieco uspokoił, to nie wiem, jak zareaguje na ciebie.

Chciał coś jeszcze dodać, lecz córka się tylko uśmiechnęła i chwytając go za rękę, oznajmiła:

— Tatku, ty chyba naprawdę mnie nie znasz. Żaden z Artów, czy to młody, czy stary, nie jest w stanie mnie stamtąd przegonić, rozumiesz?

— Moja krew...

Tej nocy w szpitalu dyżur pełnił Henry. Gdy na korytarzu spostrzegł młodą Lenę z ojcem i całym sztabem ochrony, w tym Jacoba, Daniela i Dmitrija, zwiesił zrezygnowany głowę, a potem nagle wrzasnął:

— Kurwa, co znowu, co to jest? Whitney Houston i obstawa?! A poszła mi stąd szarańcza wstrętna, siejąca zniszczenie i postrach!

Na jego słowa wszyscy parsknęli śmiechem. Lena uwolniła się z uścisku dumnego ojca i podeszła do Henry'ego. Pocałowała go w policzek. Lekarz poprowadził ją pod drzwi sali, w której leżał Evan.

Siergiej stał na długim korytarzu i trzymając ręce w kieszeni, obserwował córkę. Kiedy drzwi zamknęły się za jej plecami, głośno westchnął, a na jego twarzy pojawił się delikatny uśmiech i uczucie ulgi.

— Co teraz? — zapytał Jacob, który wyrósł jak spod ziemi. Patrzył na twarz Rosjanina i po raz pierwszy w życiu dostrzegł na niej niepewność i strach. Siergiej nawet nie próbował tego ukryć, bojąc się, że Pradon jednak nie blefował.

— Nie mam pojęcia, Jacob — wyszeptał, zwieszając głowę. — Wróćmy do domu, a potem będziemy się starali żyć jak do tej pory...

— A Lena, Arta, moja siostra?

— Nie spadnie im włos z głowy! — warknął i w pośpiechu podszedł do maszyny ze schłodzonymi napojami.

Zaraz za nim podążył Jacob. Olbrzym próbował w jakiś sposób podbudować Siergieja, a także wesprzeć na duchu, lecz nie bardzo wiedział jak.

— Wiesz, że zawsze możesz na mnie liczyć? — oznajmił wprost, na co Rosjanin skinął głową, a potem posłał mu smutny uśmiech.

* * *

Lena weszła do sali, w której leżał nieprzytomny Evan. Jego widok ścisnęła ją za serce, a w oczach stanęły jej łzy. Przez chwilę nie była w stanie ruszyć się ani o krok. Stała przy drzwiach, wpatrując się w śpiącego mężczyznę. Nie wiedziała, czy powinna podejść, a jeśli tak, to jak ma się zachować. Znowu poczuła wyrzuty sumienia.

W końcu zdecydowała się podejść, choć wiele ją to kosztowało.

Mężczyzna leżał spokojny, podłączony do różnych kabelek i rur. Zastanawiała się, co robić i czy powinna go pocałować na powitanie. Nie miała pojęcia, czy on ją słyszy, lecz jednego była pewna. To

wszystko, co się wydarzyło, stało się wyłącznie z jej winy. Zawsze była uparta i nieugięta. Jak sobie coś postanowiła, tak musiało być i nikt nie był w stanie sprawić, by zmieniła zdanie. Gdyby nie tamten wypad do kasyna, a potem jej upór, by zostać i grać dalej, Evan teraz nie leżałby w szpitalu i nie walczyłby o życie. Gdyby nie ich kłótnia przed hotelem oraz słowa wypowiedziane w nerwach, nie trafiłby tu. Gdyby nie to wszystko, nie wpadłaby na Lucasa, a w efekcie nie zdradziłaby narzeczonego.

Usiadła na krześle obok łóżka i patrzyła na Artę w milczeniu. Miała mu tyle do powiedzenia, jednak nie potrafiła wydobyć z siebie żadnego słowa. Z jej oczu płynęły łzy.

Była rozżalona, lecz nie traciła nadziei, że Evan w końcu się wybudzi. Raz tę nadzieję straciła i przez to wylądowała w łóżku z innym. Czuła się wtedy słaba, zagubiona i beznadziejnie samotna. Nie chciała po raz kolejny się tak czuć. Jedyne, o czym teraz marzyła, to to, by ten śpiący mężczyzna w końcu otworzył oczy.

Jej serce i dusza rozpadły się na miliony kawałeczków, a w głowie miała cały czas obraz potwornych wydarzeń i beznadziejnych decyzji, jakie w swoim życiu podejmowała, raniąc osoby, na których jej najbardziej zależało. Począwszy od własnego ojca, przez Evana i wszystkich bliskich, skończywszy na Lucasiu, którego zraniła podwójnie. Czuła się naprawdę podle.

Po wizycie w szpitalu Lena chciała pojechać do Willi Declana. Tam zaczęła się jej przygoda, kiedy po raz pierwszy przyjechała z Rosji i właśnie tam było jej najlepiej. Na jej prośbę cała mafijna rodzina zebrała się właśnie w domu Declana. Dziewczyna chciała wszystkich przeprosić. Miała nadzieję, że przez to poczuje się lepiej. Tego wieczoru w domu Halle'ów nie zabrakło również Liama, który zawsze był blisko Lily. Uśmiechnęła się na widok przyjaciółki w objęciach mężczyzny. W gronie przyjaciół Lena przestała myśleć o tym, co się wydarzyło i co mogło się wydarzyć, gdyby na jej drodze nie stanął Lucas...

ROZDZIAŁ 37.

Od strzelaniny w lesie minął dokładnie miesiąc, a Evan wciąż się nie wybudził. Lena każdego dnia odwiedzała go w szpitalu, nie tracąc nadziei, że mężczyzna w końcu otworzy oczy. Zmieniła się przez ten czas i bardzo wydozrosła. Przestała się uśmiechać i zamknęła się w sobie. Na co dzień starała się być twarda, jednak wieczorami, kiedy kładła się do łóżka, często płakała w poduszkę. Lily, z którą dzieliła pokój, coraz częściej zostawała u Liama i choć Jacob nie był z tego powodu szczęśliwy, musiał się z tym pogodzić, że jego mała córeczka niedługo wyfrunie z domowego gniazdeka.

Siergiej starał się jak mógł wspierać córkę, która z dnia na dzień gasła w oczach. Sytuacja w mieście była niepewna, a Lenie, kiedy tylko musiała wyjść z domu, towarzyszyła cała masa ochrony, co zaczynało ją nieco irytować.

— Jak się czujesz, kochanie? — zapytał zaniepokojony ojciec, kiedy dziewczyna siedziała w oknie na dużym parapecie.

W zadumie spoglądała w dal. Wciąż myślała o Evanie. Często także wspominała Lucasa, z którym ostatnio właściwie nie utrzymywała kontaktu. Tego dnia nie miała siły jechać do szpitala, by znów karmić się z nadzieją, że Evan się w końcu obudzi.

— Nijak... — odparła, opuszczając głowę.

Rosjanina bolało serce, kiedy patrzył na nieszczęśliwą córkę, ale zupełnie nie wiedział, jak mógłby jej pomóc. Podszedł do niej, objął ją silnym ramieniem, a następnie gładząc jej potargane włosy, wyszeptał:

— Musisz wierzyć, że Evan z tego wyjdzie.

Lena spojrzała na smutną twarz ojca, pokiwała głową i głośno westchnęła.

— Czuję się za to wszystko odpowiedzialna — wyszeptała, wtulając twarz w obejmujące ją ramię.

— Dlaczego?

— Byłam głupia, narwana, zawsze musiałam postawić na swoim i bez przerwy sprawiałam problemy. Nie miałeś ze mną łatwego życia, a ja ciągle chciałam czegoś innego. Nie słuchałam nikogo i robiłam głupie rzeczy, a największą moją głupotą była ta cholerna kłótnia pod hotelem!

— To nie twoja wina, skarbie... — próbował ją uspokoić, ale ona miała swoje zdanie na ten temat.

— Tato, mogłam go wysłuchać i pogadać z nim, a ja go zaatakowałam i zrobiłam widowisko. Wszystkie gazety i telewizje o tym trąbiły. Przez to ojciec Evana musiał zrezygnować z kandydowania, was przeświećła policja, a całej rodzinie grozi niebezpieczeństwo, bo twoja głupia i nieodpowiedzialna córka się upiła i dała popis!

Mężczyzna słuchał córki i dopiero teraz zdał sobie sprawę, że faktycznie dojrzała i rozumie powagę sytuacji.

— Jesteś młoda, a młodość rządzi się swoimi prawami. Co prawda czasami zachowywałaś się bezmyślnie, lecz to nie twoja wina. Evan od zawsze słynął z tego, że żadnej kobiecie nie przepuścił, i nie dziwię ci się, że zareagowałaś w ten sposób. Nie możesz jednak się o to obwiniać. Pradon od dawna nas obserwował i czekał tylko na odpowiedni moment, by zaatakować. Zrobił to podczas waszej wizyty w Vegas, a reszta potoczyła się dalej. O nasze interesy i policję nie musisz się martwić, bo nic na nas nie mają. Teraz masz być silna i odważna, bo nie jesteśmy do końca bezpieczni. Chcę, żebyś to wiedziała i uważała na siebie, bo ludzie mężczyzny odpowiedzialnego za to wszystko dalej działają.

Lena spojrzała na ojca ze zdziwieniem, bo zupełnie nie miała o tym pojęcia.

— Dlatego jest tylu ochroniarzy wokół mnie? — zapytała.

— Tak, kochanie. Nie zniósłbym, gdyby coś ci się stało. Nie mogę zamknąć cię w domu, choć teraz bardzo chętnie bym to zrobił, ale wiem, że Evan cię teraz potrzebuje. — Zamilkł na moment, po czym mówił dalej: — Wiem, jak się czujesz, bo czułem się tak samo, kiedy Natalie była w szpitalu. Byłem wtedy jak wrak i nie chciało mi się żyć. Nie poddałem się jednak, bo oprócz grona wiernych przyjaciół miałem ciebie. Ty każdego dnia dodawałaś mi siły, a teraz ja chcę ją dać tobie.

Lena poczuła się o wiele lepiej, słysząc słowa ojca. Teraz wiedziała, że ma ogromne wsparcie nie tylko jego, ale całej „rodziny”.

— Każdego dnia, kiedy jadę do szpitala, modlę się, żeby się obudził. Każdej pieprzonej nocy, gdy leżę w łóżku i nie mogę spać, obwiniam się o wszystko. Każdy, kto się ze mną zadaje, cierpi! — wykrzyczała, po czym ponownie zaczęła płakać.

— Dziecko drogie, co ty mówisz?!

Lena westchnęła tylko, lecz już nic nie powiedziała, za to Siergiej zaczął się martwić o nią jeszcze bardziej. Pocałował ją w głowę, a następnie wyszeptał:

— Ubierz się, zjedz śniadanie, a potem zawiozę cię do szpitala.

Przytaknęła, a potem weszła do łazienki. Po szybkiej toalecie i wmuszeniu w siebie śniadania gotowa do drogi czekała na ojca w samochodzie.

Trzymała w dłoni telefon i przeglądała zdjęcia zrobione na Malediwach. Roześmiane i szczęśliwe twarze oraz miłość, jaka od nich biła, doprowadziły ją do płaczu. Koniuszką palca przejechała po ekranie po zdjęciu Evana. W jednym momencie poczuła strach. Paniczny strach, że Evan się już nigdy nie obudzi, a ona nie będzie umieć bez niego funkcjonować. Z jej gardła wydobył się głośny szloch, a przez ciało przeszedł okropnie nieprzyjemny i zimny dreszcz.

— Evan, błagam cię, obudź się! — łkała, przykładając telefon do serca.

Było jej cholernie źle i czuła się pusta, jakby do jej szczęścia brakowało tylko jednego elementu układanki. Jedyne, by zlepnić szczęście w jedną całość.

Nie chciała się załamywać, jednak ten długi czas w zawieszeniu dobijał ją podwójnie. Otarła łzy, kiedy na jej komórkę przyszła wiadomość tekstowa. To był Lucas, a na jej twarzy mimowolnie pojawił się delikatny uśmiech.

Jak się trzymasz? Myślę czasami o tobie i zastanawiam się, jak dajesz sobie radę... Lucas

Westchnęła głośno, bo nie miała pojęcia, co odpowiedzieć. Nie chciała się nad sobą uzalać ani pisać, jaka to jest zraniona i nieszczęśliwa. Chciała do niego zadzwonić, lecz w oddali spostrzegła ojca oraz całą masę ochrony. Napisała szybko kilka słów, że wszystko okej i nie długo się odezwie, a następnie schowała telefon do kieszeni dżinsowej katany. Otarła również łzy, by nie martwić ojca.

— Skąd ten uśmiech? — zapytała, przyglądając się mężczyźnie.

Siergiej przybrał poważny wyraz twarzy, lecz nie potrafił udawać, gdyż to, co miał jej do powiedzenia, było wspaniałą wiadomością, a zobaczywszy jej zaczerwienione oczy, domyślił się, że płakała. Ujął jej dłonie w swoje i kątem oka spojrzał na siedzącego z przodu Jacoba, dając mu do zrozumienia, by ruszył.

— Evan się obudził — oznajmił, na co Lena otworzyła buzię. — Kochanie zamknij usta, bo ci mucha wleci — zażartował, a następnie przytulił drobne ciało córki.

Kiedy dotarły do niej słowa ojca, wybuchła głośnym płaczem, wtulając się mocniej w jego ramiona.

— Naprawdę się obudził? — zapytała, nie mogąc w to uwierzyć.

— Tak, serduszek. Przed chwilą dzwonił Henry i kazał ci powiedzieć, żebyś pakowała dupeczkę do samochodu i przyjeżdżała.

— No to na co czekasz! — krzyknęła do Jacoba, który przyglądał się całej sytuacji z rozbawieniem. — Rusz swoje cztery litery i gaz do dechy! — Uderzyła dłonią o zagłówek.

Jacob podskoczył na siedzeniu, spojrział na Lenę, a następnie, jak to on miał w zwyczaju, powiedział:

— O proszę! Wróciła wersja HARD! — Pokręcił głową, odpalił silnik, a następnie zaczął mamrotać pod nosem. — To dziwne, ale wolałem wersję LIGHT.

Lena wraz z ojcem parsknęli głośnym śmiechem, bo Jacob przy tym, co mówił, robił głupie miny.

Przez całą drogę do szpitala dziewczyna nie mogła usiedzieć na miejscu. Była podekscytowana i ogromie szczęśliwa, że już za moment, już na chwilę zobaczy ten piękny, seksowny uśmiech i kochane oczy największego łobuza, a przede wszystkim wtuli się w jego ramiona, za którymi tak bardzo tęskniła.

* * *

— Jest jeszcze bardzo słaby i jakiś nieobecny, ale pytał o ciebie, więc nie jest z nim tak źle — powiedział Henry do dziewczyny, którą nogi same niosły w stronę sali Evana.

Weszła do pomieszczenia. Mężczyzna siedział na łóżku spokojny, cichy, inny niż zwykle. Patrzył w okno zupełnie jak nie on. Przez chwilę stała w miejscu, bacznie się mu przyglądając, a jej serce waliło jak młotem. Był blady. Odwrócił głowę w jej kierunku, a kiedy ich oczy się ze sobą spotkały, na jego twarzy pojawił się delikatny uśmiech.

— Mój diabeł... — wyszeptał, na co Lena zerwała się z miejsca i pobiegła w jego stronę. Przysiadła na brzegu materaca, a następnie ze łzami w oczach objęła go delikatnie.

— Tak długo czekałam na ten moment! — mówiła przez łzy.

— Kocham — wyszeptał.

Całowała jego twarz, nos, podbródek, łyzy, które wypływały z jego oczu. Całowała i szeptała, jak bardzo go kocha. On zaś gładził opuszkami palców jej ciepłe policzki i odwzajemniał jej każdy pocałunek i szept.

— Każdego dnia się modliłam, żebyś się obudził, każdego dnia tu przychodziłam i mówiłam do ciebie, każdego cholernego dnia umierałam bez ciebie, Evan!

Emocje były tak silne, że oboje przestali nad sobą panować. Mieli przed sobą trudne chwile, musieli rozwiązać problemy i zacząć wszystko od nowa. Musieli ze sobą szczerze porozmawiać, jednak teraz było zbyt wcześnie. Mieli na to dużo czasu...

* * *

Minęły dwa tygodnie od dnia, kiedy Evan odzyskał przytomność. Nadszedł długo wyczekiwany dzień, kiedy Lena mogła go zabrać ze szpitala. Mężczyzna już nie mógł się tego doczekać. Marzył o tym, by zasnąć w swoim wygodnym łóżku, mając obok siebie kochaną kobietę. Od samego rana nerwowo chodził po całej sali, czekając na wypis i oczywiście swoją piękną Lenę.

— Jesteś wreszcie! — krzyknął z entuzjazmem, obracając się w stronę drzwi. W progu zamiast Leny stał jednak uśmiechnięty Liam. — Liam! — krzyknął radośnie, po czym podszedł do niego, miażdżąc go w stalowym uścisku.

— A spodziewałeś się kogoś innego? — zapytał uśmiechnięty.

— No tak, czekam na Lenę, ma po mnie przyjechać. A ty wpadłeś tu prosto z podróży?

Liam był u przyjaciela zaraz po tym, jak wzbudził się ze śpiączki, lecz następnego dnia musiał wyjechać w podróż służbową, która się nieco przedłużyła. Prosto z lotniska przyjechał do Evana.

— Tak, nie zdążyłem się jeszcze przebrać. Może podrzucę cię do domu? — zaproponował.

— Nie, stary, poczekam na Lenę, dzwoniła, że będzie za kilka minut. Powiedz mi lepiej, jak firma, jak twoja Lily i w ogóle! Opowiadaj, bo wypadłem z obiegu.

Liam usiadł naprzeciwko kumpla i bacznie mu się przyglądał.

— W firmie okej, w końcu ruszyło do przodu, ale teraz to nie jest najważniejsze — stwierdził. Pochylił się w stronę Evana i podparł łokcie na kolanach. — Powiedz mi, jak się czujesz?

Evan wzruszył jedynie ramionami, a potem głośno westchnął.

— Bo ja wiem... Wszystko mnie boli, za długo leżałem. Tyle się działo przez ten czas, a ja byłem zupełnie nieświadomy. Mogłem zginąć i, kurwa, nie wiem, jakim cudem udało mi się z tego wyjść. Mam dosyć tego miejsca i chcę jak najszybciej wrócić do domu i pracy.

Liam na słowa przyjaciela pokręcił tylko głową, a następnie palcem popukał się w czoło.

— Nie ma mowy, żebyś teraz wrócił! Najpierw pojedziesz do domu ze swoją przyszłą żoną i nadrobisz cały miesiąc, a potem się zastanowimy, co dalej.

Mężczyzna nieco się zmieszał. Spuścił wzrok i nie skomentował słów przyjaciela. Liam od razu wyczuł, że coś trapi Artę, znał go przecież najlepiej.

— Evan, co jest?! Coś nie tak z Leną? — zapytał zaniepokojony.

Evan przymknął oczy i zrobił zboląłą minę.

— Nie... — odpowiedział spokojnym tonem i spojrzał na twarz przyjaciela. — Nie, z Leną wszystko okej, tak myślę, ale... — Zamilkł na chwilę, by znaleźć odpowiednie słowa. — Chcę się wstrzymać ze ślubem i...

Liam uniósł brwi zdziwiony wyznaniem kumpla. Jeszcze miesiąc temu Arta był najszcześliwszy, że Lena ma zostać jego żoną. Teraz na wzmiankę o ślubie nie tryskał entuzjazmem.

— Ostatnio dużo się wydarzyło i trochę się przez to wszystko pogubiłem. Decyzja o ślubie to poważna sprawa i wolę być pewny.

— A nie jesteś? Nie kochasz jej? — zapytał nieco zaskoczony Liam.

Evan westchnął głośno, a potem schował twarz w dłoniach. Po dłuższej chwili spojrzął na kumpla.

— Wiesz, jaki jestem, znasz mnie nie od dziś. Zawsze sam otoczony tabunem pańienek. Kiedy pojawiła się Lena, lepiej ją poznałem... Poczuję, że ona mogłaby mi w zupełności wystarczyć...

— To co jest nie tak, Evan?

— Ja tego chcę i jestem pewny, że to kobieta mojego życia... — Zaciął się, gdyż nie wiedział, jak ubrać w słowa to, co miał zamiar powiedzieć. — Dorosłem do tego w końcu, ale nie wiem, czy ona także.

— Dalej nie kumam.

Evan się zirytował, gdyż nie lubił mówić o swoich uczuciach. Nigdy nie miał z tym problemu, bo nikogo nie kochał. Teraz się to zmieniło, a on zwyczajnie się bał, że Lena zmieni zdanie i któregoś dnia mu powie, że z jej strony nie była to miłość, a zwyczajne zauroczenie.

— Ona ma zaledwie osiemnaście lat! — warknęła i zacisnęła dłonie w pięści.

— Teraz o tym pomyślałeś?! — Tym razem to Liam podniósł głos. — Przez tę śpiączkę chyba ci się coś poprzestawiało pod kopułą — stwierdził, po czym gwałtownie wstał z krzesła. Podeszedł do okna i włożył dłonie do kieszeni spodni. — Myślisz, że z jej strony to nic poważnego? — zapytał. — Czyli mnie także nie wyjdzie z Lily, bo ona też ma zaledwie osiemnaście lat?

— Nie wiem, stary, nie wiem! — Evan zbyt gwałtownie wstał. Zakręciło mu się przy tym w głowie i szybko złapał się poręczy łóżka. Powoli usiadł i na moment zamknął oczy. — Lily jest inna — oznajmił. — Zresztą sam o tym wiesz. Ona myśli inaczej, jest bardziej...

— Dorosła? — zapytał Liam, na co Evan przytaknęła. — Widziałem Lenę po jej powrocie do domu i powiem ci, że to całkiem inna osoba, to już nie ta sama rozkapryszona, zwariowana dziewczyna. Może była samolubna, narwana i kompletnie szurnięta, ale od twojego wypadku

i po tym, co przeszła, sporo się zmieniło, Evan. Macie dużo czasu na to, by podjąć decyzję. Nieraz się jeszcze pokłócicie, by za chwilę się godzić. Teraz jest czas na to, byś mógł się o tym przekonać. Jesteś od niej straszny, swoje już przeżyłeś, wyszalałeś się. Ona... Ona dopiero wkracza w dorosłe życie i musisz mieć to na uwadze, Evan. Ja też ryzykuję związkiem z Lily. Nie wiem, co będzie za kilka lat, ale niczego nie jestem w stanie przewidzieć.

Evan zrozumiał przesłanie kumpla. Liam miał rację.

— Niczym się nie martw, nie katuj się niepotrzebnymi głupstwami. — Liam wstał, podał przyjacielowi dłoń na pożegnanie, a na koniec jeszcze dodał: — Uciekam do Lily, nie widziałem jej dwa tygodnie, a ty czekaj na swojego diabła. O firmę nie musisz się martwić, wszystkim się zajmę. Teraz pomyśl o sobie, o was i waszej przyszłości. Mam nadzieję, że się ogarniesz...

W tym momencie do sali weszła Lena, a widząc rozmawiających ze sobą mężczyzn i ich niezbyt zadowolone miny, nieco się speszyła. Obaj nagle zamilkli, jakby ich rozmowa dotyczyła jej osoby.

— Jestem, ale chyba przyszedłam nie w porę? — zapytała, nerwowo zagryzając wargę.

Evan lekko się do niej uśmiechnął, a następnie powoli wstał. Podszedł do niej, musnął jej usta i spojrzał głęboko w oczy.

— Przyszedłaś w najlepszym momencie — wyszeptał.

Liam pożegnał się z Evanem, a na koniec ucałował Lenę w policzek.

Lena pomogła Evanowi zabrać rzeczy, a kiedy zjechali windą i wyszli przed budynek szpitala, mężczyzna odetchnął świeżym powietrzem. Ujął dziewczynę za dłoń i spojrzał jej głęboko w oczy.

— Zabierz mnie do domu.

W drodze do mieszkania Evana panowała między nimi niezręczna cisza. Lena skubała skórki przy paznokciach i nerwowo wpatrywała się w mężczyznę, który przez całą drogę patrzył w boczną szybę. Jacob, który tego dnia robił za ich szofera, bacznie się im przyglądał w lusterku.

— Rozmawiałam z twoim ojcem i w końcu go do siebie przekonałam. — Lena w końcu przerwała niezręczną ciszę, ujmując dłoń mężczyzny.

Evan przytaknął, lecz nic nie odpowiedział. Jacob spojrział porozumiewawczo na Lenę, która tylko wzruszyła ramionami.

— Dupku, tu ziemia! — zagaił do Evana olbrzym, spoglądając w lustro na jego smutną twarz.

Evan uśmiechnął się blado na jego słowa, a potem znowu odpłynął myślami. Jacob już więcej nie próbował go zagadywać i skupił się na drodze. Kiedy dojechali na parking, Lena poczuła się dość niezręcznie. Nie miała pojęcia, jak powinna się zachować ani co powiedzieć, bo z postawy Evana mogła się domyślić, że mężczyzna chce zostać sam. Przy windzie złapała go za dłoń i zmusiła, by się zatrzymał i spojrzął jej w oczy. Objęła go w pasie i zapytała:

— Chcesz zostać sam?

Patrzył na nią przez dłuższą chwilę, nic nie mówiąc. Badał wzrokiem jej oczy, usta, nos, policzki. Był skołowany, zmęczony i w tym momencie jakoś dziwnie na wszystko obojętny. Lena wycofała się, a potem odwróciła i wolnym krokiem ruszyła w stronę auta, przy którym stał Jacob. Po policzku spłynęła jej łza, lecz szybko wytarła ją wierzchem dłoni.

— Lena! — Nagle zatrzymał ją głos Evana, a kiedy się odwróciła, stał z rozłożonymi szeroko ramionami.

— Idź do niego, mała — wyszeptał Jacob, puszczać jej oczko.

W mieszkaniu panowała przyjemna cisza, a Evan od razu poczuł się o niebo lepiej. Nie sądził, że widok własnych czterech kątów może tak bardzo go ucieszyć.

— Jestem zmęczony — wyszeptał, mocniej ściskając dłoń Leny.

— Połóż się i odpocznij, a ja przygotuję coś do jedzenia.

Arta skinął jedynie głową i nim wszedł na pierwszy stopień schodka, pocałował Lenę w czoło.

Gdy zniknął z jej pola widzenia, Lena westchnęła głośno. Poszła do kuchni i rozpakowała zakupy, które wcześniej zamówił ojciec Evana. Zrobiła szybki obiad, a potem zajrzała do jego sypialni. Jej narzeczony siedział na brzegu łóżka. Pościel była równo zasłana, a to oznaczało, że nawet się nie położył. Mężczyzna był zamyślony. Nie usłyszał nawet, kiedy weszła do sypialni. Dopiero gdy położyła dłoń na jego ramieniu, odzyskał świadomość tego, co się wokół niego dzieje.

— Zrobiłam obiad. Czy masz ochotę? — zapytała i się do niego uśmiechnęła.

Evan skinął, po czym wstał. Chciał pójść w stronę drzwi, lecz zatrzymała go. Chwyciła za dłoń i przysunęła do siebie mężczyznę. Zadarła głowę, wspięła się na palce, by go pocałować. Odwzajemnił jej pieśczoć, lecz zaraz potem się wycofał.

Znów poczuła się odepchnięta. W milczeniu zeszli na dół, a wtedy Evan na chwilę odzyskał humor.

— Zjedzmy coś — powiedział, ciągnąc ją w stronę kuchni połączonej z salonem.

— Usiądź, ja wszystko przygotuję...

Evan usiadł do stołu i przyglądał się krzątającej się Lenie. Podziwiał jej piękną figurę. Wyglądała zjawiskowo, a on tak bardzo za nią tęsknił. Miał ogromną ochotę podejść do niej i zerwać z jej pupy obcisłe getry, a potem kochać się z nią na kuchennym blacie.

— Smacznego — wyszeptała, stawiając przed nim talerz z pięknie pachnącą potrawą.

— Dziękuję — wyjąkał, obdarowując ją ciepłym spojrzeniem.

Usiadła naprzeciwko i podczas posiłku bacznie mu się przyglądała. Evan nie patrzył na nią. Był całkowicie pochłonięty jedzeniem, a także myślami, które ciągle zaprzętały jego głowę.

— Evan? — odezwała się Lena. — Evan...

Wciąż nie reagował. Westchnęła, wstała i uklękła przed nim.

— Evan, kochanie, spójrz na mnie — powtórzyła cicho, w sercu czując ogromny ból.

Był zamyślony i kompletnie rozbity. Dopiero ciepły, delikatny dotyk jej dłoni przywrócił go do rzeczywistości.

— Przepraszam, zamyśliłem się — wyszeptał.

Lena usiadła na jego kolanach, objęła go za szyję i mocno się do niego przytuliła. Czowała, jak drży pod jej dotykiem, a to sprawiało, że coraz bardziej było jej niezręcznie.

— Odkąd się wybudziłeś, jesteś inny, nieobecny i smutny. Co jest, Evan? — zapytała.

Nie umiał jej tego wytłumaczyć, a może nie chciał. Kochał ją całym sercem, ale coś go blokowało i sam do końca nie wiedział co. Objął ją w pasie i wtulając twarz w jej piersi, wyszeptał:

— Jestem zmęczony, to wszystko. Muszę dojść do siebie, kochanie.

Czowała, że nie jest z nią do końca szczerzy, jednak postanowiła dać mu czas. Jemu i sobie. Wiedziała również, że przed nimi jest jeszcze poważna rozmowa, która musiała się odbyć jak najszybciej. Męczyły ją wyrzuty sumienia z powodu tego, co zaszło pomiędzy nią a Lucasem. Tego dnia jednak Evan nie był na to gotowy.

— Połóż się zatem i odpocznij — wyszeptała, delikatnie całując go w czoło.

— Położysz się ze mną? — zapytał, na co Lena się uśmiechnęła.

Szli schodami w stronę jego sypialni, kiedy nagle Evan pociągnął Lenę w stronę łazienki. Przyszpilił jej ciało do przeszklonych drzwi kabiny, a potem bezwstydnie napał na jej usta i językiem wdarł się do środka. Lena jęknęła przeciągle i mocno złapała go za szyję. Po chwili oderwał się od niej i wszedł do kabiny. Nawet się nie rozebrał. Odkręcił kurki z wodą i spojrzął w jej kierunku. Stał przed nią, głośno oddychał, a woda lecąca z deszczownicy moczyła jego ubranie. Stał w strugach wody, patrząc na nią z tęsknotą. Kiedy wyciągnął w jej kierunku dłoń, ujęła ją i podeszła do niego, pozwalając, by woda spływała i po jej ciele.

Pochylił się, łącząc ich usta w namiętym, długim pocałunku. Jego stęsknione dłonie powędrowały do jędrnych pośladków, ścisnął je mocno i stanowczo. Z jej gardła wydobył się głośny jęk rozkoszy, po czym wplotła dłonie w jego mokre włosy.

— Kochaj mnie — wyszeptał, kłusając linię jej szczęki, a stęsknione dłonie powędrowały do jej sterczących piersi.

W jednej sekundzie rozerwał jej bluzkę, następnie biustonosz, by kolejno pozbyć się reszty jej zbędnej w tym momencie garderoby. Sam w pośpiechu, lecz z lekkim trudem zdjął swoje rzeczy, a następnie narpał całym spragnionym ciałem na jej, dociskając jej plecy do zimnej ściany. Pisnęła, czując chłód przepływający przez jej ciało, lecz jego usta na jej wargach momentalnie wywołały w jej ciele wulkan.

— Twój opatrunek...

Nie zdołała dokończyć, Evan nie pozwolił jej powiedzieć niczego więcej. Całował ją i pieścił. Ona odwzajemniała jego pieśszoty, czując, że rozpada się na miliony kawałków. Całował jej usta, a palcami kreślił na jej łechtaczce maleńkie kółeczka, by co jakiś czas mocniej docisnąć palec do jej czułego punktu. Lena nie pozostała mu dłużna i dłonią badała jego twardego i naprężonego członka. Oboje byli spragnieni swoich ciał do tego stopnia, że przestali nad sobą panować. Jej mocne, stanowcze ruchy dłonią doprowadzały go do szaleństwa, za to jej kobiecość pod przyjemnymi pieśszotami mężczyzny załala się wilgocią.

— Pragnę cię! — warknęła mu w twarz.

Evan podniósł jej nogę do góry, przerzucił ją sobie przez ramię, a następnie chwycił swojego członka w dłoń, by nakierować go na jej wspañiale, wilgotne wnętrze. Ostatni raz spojrział jej prosto w oczy, po czym bez uprzedzenia wszedł w nią mocno, szybko i stanowczo.

— Ach! — krzyknęła, zaciskając dłonie na jego mokrych, sprężystych pośladkach.

Wchodził w nią szybko i chaotycznie. Potrzebował tego, potrzebował po tak długim czasie bez jej pocałunków, dotyku, zapachu. Pragnął

jej ciała, serca, duszy. Chciał słyszeć jej słodkie jęki przy każdym swoim mocnym ruchu biodrami. Pragnął czuć na swojej skórze jej paznokcie, gdy z ogromnego podniecenia wbijała je raz za razem. Pragnął dać jej tyle szczęścia i spełnienia, ile nie był w stanie dać nikomu. Pragnął tego wszystkiego, bo kochał ją nad życie.

— Kocham cię! — warknął, przyspieszając ruchy biodrami. — Kocham!

Z jej oczu popłynęły łzy szczęścia, które wymieszały się ze spływającą po jej twarzy gorącą wodą. Przy każdym jego mocnym, stanowczym i władczym pchnięciu rozpadała się na kawałki, poddając się mu całkowicie. Kilka zdecydowanych ruchów, jęków, pocałunków i mocnych pieścizot doprowadziło parę do upragnionego spełnienia.

* * *

Rankiem, kiedy Evan się obudził, Lena już nie spała. Dręczyły ją wyrzuty sumienia. Musiała mu o wszystkim powiedzieć, powinien znać prawdę, bo inaczej ich dalszy związek nie miał sensu.

Siedziała na brzegu materaca zupełnie naga i patrzyła na jeden punkt na ścianie.

— Kochanie, dlaczego nie śpisz? — wychrypiał i położył swą ciepłą dłoń na jej plecach. Kiedy się do niego odwróciła, spostrzegł łzy. Czuł, że zaraz go zrani, zniszczy, zabije w nim miłość.

— Muszę ci o czymś powiedzieć...

Otarła łzy. Wstała i z szafy wyjęła jego białą koszulę. Usiadła na fotelu i podkuliła nogi pod brodę. Wzięła głęboki wdech i zaczęła mówić, a kiedy dotarła do końca, płakała coraz głośniej. Evan za to siedział sparaliżowany, patrząc na jej twarz bez jakichkolwiek większych emocji. Zaciskał tylko dłonie w pięści.

Po dłużej, wręcz niewyobrażalnie dłużej chwili wyszeptał tylko trzy słowa.

— Chcę zostać sam...

ROZDZIAŁ 38.

Pół roku później...

— Jak się czujesz, córeczko? — Usłyszała łagodny głos ojca w słuchawce telefonu.

Spojrzała na duże okno w salonie. Na zewnątrz padał śnieg.

— Dobrze, a ty? — zapytała, podchodząc do kominka, gdzie tliły się gorące płomienie ogrzewające jej zimną dłoń.

— Jak mam się czuć, kiedy ode mnie uciekłaś? — wyszeptał z żalem w głosie.

— Tato, przerabialiśmy to już tyle razy...

— Wiem, ale mimo wszystko jest mi cholernie źle, bo nie wiem, co się z tobą dzieje.

Siergiej zaakceptował decyzję córki, kiedy ta oznajmiła mu, że wraca do Rosji, by zająć się firmą komputerową i rozpocząć studia, lecz miał nadzieję, że szybko jej przejdzie i przyjedzie do Stanów.

Tamtego dnia, kiedy powiedziała Evanowi o Lucasie i przyznała się przed nim do wszystkiego, ich miłość się skończyła, mężczyzna nie potrafił jej wybaczyć. Oboje się pogubili i potrzebowali czasu, by ból i smutek opuściły ich ciała, a na ich miejsce ponownie pojawiła się miłość. Czy było to jeszcze możliwe?

Siergiej nie znał prawdziwego powodu, dla którego Lena postanowiła wyjechać. Gdy podjęła tę decyzję i przysłała mu o tym powiedzieć, z wściekłości chciał zabić Evana. Był święcie przekonany, że to mężczyzna ją skrzywdził i dlatego postanowiła wyjechać. Lena zagroziła, że

jeżeli wyrządzi Arcie jakąkolwiek krzywdę, to straci ją na zawsze. To ona była winna, że ich miłość nie przetrwała.

— Otoczyłeś mnie masą ochrony i mówisz mi, że nie wiesz, co się ze mną dzieje? — zapytała, uśmiechając się delikatnie.

— To nie to samo i dobrze o tym wiesz! — warknął, zaciskając dłoń na oparciu krzesła. — Nie widziałem cię od prawie pół roku, bo uciekasz, a ja nie wiem, przed kim ani przed czym.

— Jestem cała i zdrowa, nie musisz się o mnie martwić — odparła, kładąc dłoń na piersi.

— Kiedy zamierzasz do nas wrócić? — Od dłuższego czasu próbował ją namówić na powrót, lecz nie chciała nawet o tym słyszeć.

— Powiedz mi, co u Natalii i małego? — Zmieniła szybko temat rozmowy.

Siergiej westchnął przeciągle i nerwowo potarł dłonią czoło.

— Wszystko okej, tęsknię za tobą, a Natalii szykuje się, żeby cię odwiedzić, zresztą ja także! — warknął ponownie.

Lena, słysząc tę nowinę, lekko się wystraszyła, jakby miała coś przed nim do ukrycia.

— Wytrzymajcie jeszcze trochę, a obiecuję, że sama was odwiedzę. Na razie nie jestem gotowa na wasz przyjazd.

Siergiej westchnął głośno, bo zupełnie nie rozumiał nagłej decyzji córki ani tego, że nie chciała widzieć nikogo z rodziny.

— Co ty ukrywasz, dziecko? — zapytał poruszony jej zachowaniem.

— Nic nie ukrywam, zapytaj ochroniarzy, którzy dla ciebie pracują.

— Akurat! — warknął wściekły. — Jak znam ciebie i tych upośledzonych debili, to są pod twoim pantoflem! — Na jego słowa dziewczyna parsknęła głośnym śmiechem, a następnie na moment się zamyśliła. — Wszystko okej, perełko? — zapytał.

— Tak, po prostu się zamyśliłam — wyszeptwała, zerkając na ramkę ze zdjęciem, na którym widniała uśmiechnięta twarz Evana.

Nie wytrzymała, musiała zapytać.

— Tato?

— Tak, pączusiu?

— Co u niego?

Bała się odpowiedzi ojca. Bała się, że powie jej, że już się pocieszył w ramionach innej kobiety albo wrócił do swoich starych nawyków. W słuchawce nastąpiła dziwna cisza, a następnie głośnie westchnięcie.

— Lena? Powiedz mi prawdę, dlaczego wyjechałaś i co tak naprawdę między wami zaszło, bo widzę, że nadal go kochasz i nie jest ci obojętny. Powiedz, kochanie, skrzywdził cię?

Lena poczuła pod powiekami łzy.

— Nie, nie skrzywdził mnie, to ja skrzywdziłam jego, tato. Kocham go, lecz on mnie chyba nie. Powiedz mi, proszę, co u niego, widzisz go?

— Staram się go unikać, kiedy przyjeżdża do Declana, żeby go nie zabić, ale gdy zdarza mi się wpaść na niego, nie zamieniam z nim ani jednego słowa. Nie wygląda zbyt dobrze, jeśli o to pytasz, a jeśli chcesz wiedzieć, czy się z kimś spotyka, to nie wiem. Próbowałam wyciągnąć coś z Lily, jednak powiedziała, że on nadal bardzo przeżywa wasze rozstanie i z nikim się nie spotyka. Kochanie, ja was zupełnie nie rozumiem. Dobija mnie fakt, że jesteś przez niego nieszczęśliwa! — krzyknął sfrustrowany, uderzając dłonią o blat biurka.

Nie była nieszczęśliwa i choć bardzo tęskniła za Artą, nie miała wpływu na jego decyzję. Otarła wierzchem dłoni spływającą po policzku łzę i wyszeptwała drżącym głosem:

— Muszę kończyć, tatusiu, mam kolejny telefon. Zadzwoń jutro, obiecuję!

Zakończyła połączenie, zanim Siergiej zdążył coś powiedzieć, a następnie rozkleiła się na całego.

— Lena, wszystko w porządku? — odezwał się ochroniarz wynajęty przez jej ojca.

— Co? — zapytała, przecierając zapłakane oczy.

— Przechodziłem obok, kiedy zobaczyłem, że płaczesz. Wszystko okej? Może zadzwonię po lekarza, bo...

— Nie! — przerwała mu szybko. — Nie trzeba, dziękuję za troskę, ale dam sobie radę. Proszę cię, zrób obchód wokół domu i pamiętaj...

— Pamiętam, nie pisnę pary z ust.

Ochroniarz wyszedł z salonu wykonać swoje obowiązki.

* * *

— Kurwa jego zajebana mać! — wrzasnął Siergiej, kiedy Lena po raz kolejny go zbyła.

Miał ochotę wsiąść do samolotu i lecieć do Rosji, a następnie sprząć jej tyłek i nakłonić córkę do powrotu, lecz znał Lenę i wiedział, że jeżeli raz uciekła, zrobiłaby to kolejny raz.

— Co jest, Siergiej? — zapytał Lucas, który zawitał do domu Rosjanina z wiadomością od Declana.

Mężczyzna spojrział na blondyna, zamyślił się na moment, a następnie zapytał:

— Miałeś dobry kontakt z moją córką, prawda?

— Yy... — wyjąkał, bo nic innego nie był w stanie w tej chwili powiedzieć.

— Potrzebuję twojej pomocy...

— Ty mojej? — pisnął, przelękając ogromną gulę w gardle.

— Martwię się o nią, a ona jest uparta jak osioł, nie chce wizyty nikogo stąd. Niby ufam swoim ludziom, ale coś mi nie pasuje.

— Jak miałbym ci pomóc? — zapytał zdziwiony mężczyzna.

— Polecisz do Rosji na kilka dni i zobaczysz, czy z nią wszystko okej — powiedział, po czym do dwóch szklanek nalał odrobinę wódki.

— A ty nie możesz sam lecieć i z nią pogadać?

Próbował się wymigać od tego, jak tylko mógł, bo nie uważał, żeby to był dobry pomysł. Lena nie odpowiadała na żadne wiadomości od niego.

— Już dawno bym to zrobił, ale nie chcę znowu jej szukać po całym świecie — oznajmił, wypijając całą zawartość szklanki. — Proszę cię tylko o parę dni. Muszę być pewny, że z nią wszystko w porządku, a wtedy sam do niej polecę.

Lucas nie miał wyjścia i głupio mu było odmówić, lecz nie czuł się z tym komfortowo.

— Polecę do niej...

W momencie, kiedy wypowiedział swoje słowa, bardzo ich pożałował.

* * *

— Rozmawiałaś z Leną ostatnio? — zapytał Liam siedzącej w kącie smutnej Lily.

— Tak, ale była jakaś dziwnie milcząca, martwię się o nią i o...

— Trzeba coś zrobić, bo to nie może tak dłużej wyglądać! — warknął zły, przytulając jej drobne ciało do siebie.

Evan zamknął się przed całym światem i rzucił się w wir pracy. Prawie nie spał i ciągle pracował. Coraz częściej zaglądał do kieliszka, a przede wszystkim przestał zwracać uwagę na swój wygląd. Nie wychodził z domu bez potrzeby, a do firmy bądź do domu Declana jechał skoro świt. Nie chciał, by ktoś po drodze go widział. Z firmy po skończonej pracy także wychodził jako ostatni, a często bywało tak, że praktycznie tam nocował. Liam nieraz próbował z nim rozmawiać, lecz Arta odciął się od wszystkich i nie było z nim kontaktu.

Przyjaciele się o niego martwili. Nawet Joshua, który bardzo przeżył rozstanie Leny i Evana, chciał go jakoś pocieszyć i przekonać, że powinien spróbować raz jeszcze. Arta jednak nie miał zamiaru tego robić, bo w środku ciągle czuł żal. Kochał ją tak bardzo, że jednocześnie jej nienawidził.

— Co chcesz zrobić? — zapytała Lily.

Liam westchnął zrezygnowany, a następnie ucałował jej czoło.

— Nie mam pojęcia, ale jeśli nie przemówię mu do rozsądku, rozpadnie się całkiem, a wiesz, że w tej sytuacji nie może.

— Myślisz, że prawda coś by zmieniła? — zapytała.

— Ostatnio miałem ochotę mu powiedzieć o wszystkim, ale masz rację, to nie byłoby dobre posunięcie. On sam musi do tego dojść — powiedział wściekły na Evana i jego cholerny upór.

— Jedź do niego, a ja zadzwonię do Leny — wyszeptała, po czym pocałowała miękko, duże usta ukochanego.

* * *

— Evan, to ja, otwórz mi drzwi! — Liam stał przed mieszkaniem przyjaciela, waląc pięściami i krzycząc na cały głos.

— Nie otworzy — usłyszał za plecami głos ochroniarza Arty.

— Dlaczego? — zapytał.

— Śpi najebany — odpowiedział. Z kieszeni wyjął pęk kluczy. Sam otworzył mężczyźnie, a następnie dodał: — Niech się chłop ogarnie, bo szkoda go. Ledwo go zataszczyłem do mieszkania, kiedy rano wypadł z windy.

Liam podziękował mężczyźnie, wszedł do mieszkania i zatrzasnął za sobą drzwi. Na korytarzu na podłodze wałały się puste butelki po alkoholu, a w salonie na jasnej kanapie spał nieprzytomny Evan.

— Obraz nędzy i rozpacz... — wyszeptał Liam, kręcąc głową.

Zaczął sprzątać, a kiedy ze wszystkim się uporał, podszedł do Evana i klepnął go po zarośniętym policzku.

— Obudź się! — krzyknął.

— Co jest, do... — wybełkotał Arta i spadł z łóżka. Podparł się na przedramionach, a gdy uniósł głowę i napotkał wrogie spojrzenie przyjaciela, głośno westchnął.

— To znowu ty...

— Evan, co ty odpierdalasz?!

— Liam, zostaw mnie i wracaj do swojego szczęścia!

— A ty, głupi chuju, się ogarnij i walcz o swoje szczęście! Użalasz się tylko nad sobą i staczasz się na samo dno! — wrzasnął, potrząsając Evanem, by ten w końcu podniósł się z podłogi. Mężczyzna ledwo wstał i gdyby nie złapał go Liam, ponownie by upadł. — Co ty z sobą zrobiłeś?! — zapytał, podtrzymując go mocno w pasie.

Z wielkim trudem i wysiłkiem zaprowadził kumpla do łazienki i posadził w kabinie. Odkręcił kurek z zimną wodą, a następnie skierował strumień prosto na przyjaciela.

— Zimno mi...

Liam, widząc go w nieco lepszym stanie, zakręcił wodę, a potem podał mu dłoń.

— Dasz radę wyjść?

Pomógł mu wstać, a następnie przebrać się w coś suchego, a przede wszystkim czystego i świeżego. Evan przeczesał dłonią mokre włosy i ruszył w stronę kuchni. Z lodówki wyjął butelkę wódki, ale kiedy chciał ją odkręcić, Liam do niego doskoczył.

— Co ty robisz?!

Wyrwał mu z rąk alkohol, a potem z wściekłością roztrzaskał butelkę o podłogę. Evan zmierzył przyjaciela surowym spojrzeniem i przeszedł do salonu. Położył się na kanapie i zakrył twarz dłońmi, a po chwili wybuchł:

— Teraz to sprzątaj!

Liam nawet nie zareagował na jego słowa. Miał już wszystkiego serdecznie dosyć. Nie mógł patrzeć, jak jego kumpel z dnia na dzień stacza się na samo dno.

— Evan! — krzyknął i pochylił się nad nim, opierając dłonie na oparciu jasnej kanapy.

— Słucham cię.

Arta uniósł głowę, a na jego usta wdarł się cyniczny uśmiech.

— Dlaczego to robisz?

— Ale co? — zapytał, przewracając oczami.

— Sam wyrządzasz sobie krzywdę! — wrzasnął i złapał go za jasny podkoszulek. — Spójrz na siebie! Wyglądasz jak szmata, a nie facet. Od pół roku zachowujesz się jak kretyn. Nie uciekniesz od tego, nie poradzisz sobie z miłością, nie zapomnisz o niej! Dlaczego odpuściłeś, dlaczego pozwoliłeś jej wyjechać, dlaczego ty w ogóle z nią zerwałeś?! Jesteś na nią zły, że każdego pieprzonego dnia przychodziła do ciebie do szpitala i płakała przy twoim łóżku, błagając cię, żebyś się obudził? — fuknął, po czym odepchnął go mocno. — Ta dziewczyna gotowa była zrobić dla ciebie wszystko, zmieniła się, wydorosła, by pokazać ci, że jest dla ciebie odpowiednią kobietą, a ty za jej szczerość spierdoliłeś wszystko, na co tak długo pracowałeś! Kochasz ją, więc dlaczego zachowujesz się w ten sposób? Wiem, że o mały włos nie zginąłeś, a ona zwątpiła przez moment w ciebie, ale na Boga, miała do tego prawo, bo i ty sam nigdy święty nie byłeś! Nie tylko ty cierpiałeś i przeszedłeś przez piekło! Ona musiała uciekać, by przeżyć, i była z tym wszystkim sama!

— Zapomniała o mnie, a potem szybko się pocieszyła w ramionach innego, kiedy ja walczyłem o życie... — powiedział beznamytnym głosem Evan, lecz nie był w stanie spojrzeć kumplowi w oczy, gdyż miał wrażenie, że zaraz wybuchnie z bezsilności.

— Nie oceniaj jej i tego, w jakim stanie była, kiedy do tego doszło. Stało się i czasu nie cofniesz. Ale miała przynajmniej odwagę, by ci o tym powiedzieć. Nic w życiu nie jest proste i ani ja, ani ty nie wiemy, jak byśmy się zachowali, gdybyśmy się znaleźli na jej miejscu. Nie będę cię przekonywał i nakłaniał, bo sam doskonale wiesz, co czujesz i czego pragniesz, ale powiem ci jedno. Nie marnuj swojego czasu, bo nie zostało ci go wiele, a Lena wiecznie na ciebie czekała nie będzie.

Wygarnął mu wszystko, po czym odwrócił się na pięcie i ruszył w stronę drzwi, gdy zatrzymał go głos Evana.

— Dokąd wyjechała?

* * *

Siedziała w fotelu jak zwykle przy kominku i popijała gorące kakao. Przykryta do połowy ciepłym kocem, często wspominała pięknie chwile u boku Evana. Przypomnił się jej bal i ich pierwsze spotkanie. Na tę myśl uśmiechnęła się, a serce szybciej zabiło. Tę ciszę i błogi stan przerwał jeden z ochroniarzy.

— Lena, masz gościa.

— Gościa? — zapytała, spoglądając na zegarek wiszący na ścianie. — Z firmy o tej porze? — Podniosła się z fotela.

— To nie z firmy... — Mężczyzna nie zdążył dokończyć zdania, gdyż do pomieszczenia wszedł Lucas, a na widok Leny dosłownie oniemiał.

Zmieszana dziewczyna otworzyła usta, chcąc powiedzieć cokolwiek, lecz Lucas jej na to nie pozwolił i szybkim krokiem przemierzył długość salonu. Przywarł do niej całym ciałem, pocałował w czubek głowy, a potem zapytał.

— Czy to...

— Tak, Lucas — wyszeptała, roniąc gorzkie łzy.

ROZDZIAŁ 39.

— Dlaczego nie odpisywałaś na moje wiadomości? — zapytał, kiedy oboje się już uspokoili i usiedli w kuchni przy kubku gorącej herbaty.

Lucas przyglądał się jej bacznie i nie mógł uwierzyć, że przez te pół roku tak wydorosłała. Nie zmieniła się zbyttnio, poza jedną częścią ciała, która nieco się zaokrągliła. Lena ujęła jego ciepłe duże dłonie w swoje, a następnie spojrzała mu głęboko w oczy. On patrzył na nią, nadal czekając na jej odpowiedź.

— Lena... — wyszeptał.

— Nie wiem — odpowiedziała.

Szybko wstała od stołu i podeszła do okna, za którym szalała śnieżyca. Podziwiała tańczące na wietrze białe, duże płatki śniegu. Lucas podeszedł do niej, stanął za jej plecami, a następnie objął ją, układając delikatnie dłonie na jej brzuchu. Przybliżył twarz do jej szyi i zapytał.

— Evan wie?

Lena cała się spięła. Chciała odejść, uciec i schować się, by nie musieć odpowiadać, lecz Lucas jej na to nie pozwolił.

— Czy Evan wie, że...

— Nie! — odpowiedziała szybko, po czym odwróciła się do niego, a twarz przytuliła do jego piersi.

— A ktokolwiek z rodziny? — zadał kolejne pytanie. — Lena, wszyscy się o ciebie martwią, nie ukryjesz tego, nie poradzisz sobie sama...

— Lucas?

— Tak?

— Pół roku daję sobie radę, pracuję, studiuję, próbuję normalnie żyć. Nie chcę niczyjej litości. Jedydami osobami, które wiedzą, są Liam z Lily i teraz ty. Nie chcę nikogo do niczego zmuszać ani nic ratować na siłę.

— To dupek, nie facet! — krzyknął wściekły. Niechętnie wypuścił ją z objęć, odszedł w głąb kuchni, po czym włożył ręce do kieszeni spodni.

— Nie, Lucas, po prostu się pogubił jak ja kiedyś. — Tym razem ona do niego podeszła i położyła dłoń na jego przedramieniu. — Powiedziałam mu prawdę, bo na to zasługiwał, a ja nie mogłam z tym żyć i ukrywać przed nim tego, co się wydarzyło.

— Widziałem się z nim w domu Declana — wyszeptał.

— Słucham?

— Był kompletnie nawalony, a kiedy zobaczył, jak wychodziłem od Declana, rzucił się na mnie z pięściami. Wsadziłem go do samochodu i odstawiłem do mieszkania. Chciałem z nim pogadać, ale się nie dało.

— Wiesz, co u niego? — zapytała, a w sercu poczuła dziwne ukłucie.

— Wiem tyle, ile usłyszę od Declana, kiedy rozmawia z Jacobem albo z Joshuą. Kiedy on przyjeżdża do niego, ja wychodzę, sama wiesz dlaczego.

— Tak, wiem — odpowiedziała smutno. — A co u ciebie? — To pytanie z jej ust całkowicie go zaskoczyło. — Co u Holly? Dajesz sobie radę? Pracujesz u Declana, widujesz ją, nie jest ci ciężko?

Mężczyzna spojrział na nią srogim wzrokiem, lecz po chwili rysy jego twarzy nieco złagodniały.

— Pogodziłem się z tym i nie zamierzam wracać do tego, co było kiedyś — stwierdził, napinając wszystkie mięśnie.

— A poznałeś kogoś?

— Zależy, co masz na myśli?

Lucas spojrział na nią z ukosa.

— Bratnią duszę — powiedziała, a na jej ustach pojawił się piękny, szczyry uśmiech.

Mężczyzna wzruszył ramionami, a potem objął ją silnym ramieniem.

— Nie szukam nikogo na siłę. Powiesz mu? — Zmienił temat rozmowy, co nie do końca spodobało się dziewczynie.

— Lucas, daj spokój! — warknęła zdruzzona tą rozmową.

— Powiesz? Powinien widzieć. Kochasz go?

Lena pod powiekami poczuła łzy. Spojrzała na Lucasa i skinęła głową.

— Kocham — odpowiedziała po chwili. — Kocham każdego dnia coraz mocniej i każdego dnia brakuje mi go coraz bardziej.

Lucas westchnął i na moment się zamyślił. Przez chwilę wpatrywał się w jej zaokrąglony brzuch, aż w końcu nie potrafił się powstrzymać.

— Mogę? — zapytał.

Lena uśmiechnęła się lekko, po czym złapała go za rękę. Przyłożyła ją do swojego ciała w momencie, kiedy maluszek się obudził. Lucas poczuł delikatnie kopnięcie, co w pierwszej chwili wywołało w nim zdziwienie oraz szok.

— To chłopiec — wyszeptła. — Moje największe szczęście.

Lucas na jej słowa wzruszył się i nie ukrywał przed nią tego. Przytulił ją mocno do siebie, a następnie zaczął całować po głowie, policzkach, czole.

— Nie chcę, żebyś cierpiała — powiedział. — Nie zasługujesz na to, by cierpieć. Sam nie byłem w stosunku do ciebie... — Przerwała mu, kładąc mu na ustach palec.

— Wiesz, że kiedyś byłem w tobie zakochana?

Patrzył na nią całkowicie zaskoczony.

— Lena, mówisz serio? — zapytał. — Myślałem, że wtedy żartowałaś.

Lena pokręciła głową i się uśmiechnęła.

— Nie żartowałam, Lucas, byłeś moim facetem ze snów i po cichu do ciebie wdychałam. Od zawsze byłem niedobra i pyskata, zawsze

stawiałam na swoim i nie było dla mnie przeszkody, której bym nie pokonała. Wielu ludzi zraniłam, ale nie dbałam o to, bo przecież jestem córką największego mafiosa, prawda? Wiele nabroiłam w życiu i zachowywałam się jak gówniara. Dopiero spotkanie z tobą uświadomiło mi, co jest w życiu ważne. To właśnie ty pokazałeś mi, że nie należy patrzeć tylko na czubek własnego nosa. Jesteś fajnym facetem i gdybym w międzyczasie nie pokochała Evana, nie dałabym ci spokoju.

— Co ty mówisz, słoneczko? — wyszeptał, obejmując jej drobne ciało.

— Serio, kiedyś zrobiłabym wszystko, żebyś zwrócił na mnie uwagę.

— Nie musiałś nic robić, a i tak zwróciłem. — Roześmiał się szczerze. — Evan to szczęściarz, który wszystko spierdolił, a mimo to nadal na niego czekasz. Ja, mając taką kobietę jak ty, byłbym najszczęśliwszym facetem na ziemi. Ja, stary pierdziel i taka laska... Marzenie! — Ponownie się zaśmiał, za co od razu od niej oberwał.

— Jesteś fiutem i nabijasz się ze mnie! — oburzyła się, choć na jej ustach widniał szeroki uśmiech.

Lucas spowaźniał. Złapał ją w talii, a potem mocno do siebie przyśunał. Między nimi nastąpiła niezręczna cisza, a on miał ogromną ochotę ją po prostu pocałować. Patrząc na jej pełne seksowne usta, zapragnął jej tak mocno, jak w tę noc, którą spędzili razem w hotelu. Lena pod wpływem chwili także przez moment pomyślała o tamtych wydarzeniach, lecz kiedy dzieliły ich dosłownie milimetry od pocałunku, odwróciła głowę i zamiast w usta, pocałował ją w policzek. To był dla niego cios, ale również dowód, że dziewczyna kocha Evana całym sercem. Niechętnie się od niej odsunął i ze spuszczoną głową wyszeptał:

— Połóż się. Gdybyś mnie potrzebowała, będę na górze.

Wczesnym rankiem Lena się źle poczuła, a na białym prześcieradle spostrzegła niewielką ilość krwi. Przestraszyła się potwornie, bo to był dopiero szósty miesiąc ciąży, a do tej pory nic nie wskazywało na to, że

z dzieckiem jest coś nie tak. Spanikowana wstała z łóżka i szybkim krokiem poszła do sypialni Lucasa. Weszła do środka bez pukania, po czym nerwowo zaczęła nim potrząsać. Lucas otworzył oczy, lecz widząc ją roztrzęsioną, sam się mocno przejął.

— Matko, co się stało?

— Krwawię!

* * *

— Kurwa! — przeklinał, próbując się przebić przez zaśnieżone drogi.

— Boli mnie brzuch...

— Wytrzymaj, skarbie, wytrzymaj! — Próbował ją uspokoić, lecz sam w tym momencie był kłębkim nerwów. — Zima, ty kurwo jebana! — wrzasnął, kiedy pomimo wszelkich prób i starań ugrzązł w zaspię przed samym wjazdem do szpitala. — Pierdolić to! — warknął, po czym zatrzymał samochód na samym środku drogi.

— Co ty robisz?! — zapiszczała, gdy poczuła mocne szarpnięcie. Przerażony Lucas wyciągnął Lenę z samochodu i na rękach pobiegł z nią w stronę szpitala, całkowicie lekceważąc trąbiące na niego samochody.

— Zablockowałeś całą jezdnię! — krzyknęła, czując potworny ból w podbrzuszu.

— Teraz ty jesteś najważniejsza!

* * *

— Jeśli jeszcze raz to spieprzysz, zabiję cię z największą satysfakcją! Zapierdalaj do niej i masz tu bez niej nie wracać, bo od razu podpiszesz na siebie wyrok!

Wyprowadzony z równowagi Siergiej potrząsał ciałem Evana, który w końcu przejrzał na oczy i poszedł po rozum do głowy. Po rozmowie z Liamem, a raczej monologu kumpla ogarnął się i zrozumiał, że życie bez Leny nie ma najmniejszego sensu. Skruszony poszedł do Siergieja, by prosić go o pomoc.

— Tym razem tego nie spierdole — powiedział.

Czuł się jak ostatnia menda. Pół roku żył w zawieszeniu, każdego dnia tęskniąc za Leną coraz bardziej.

— Oby, bo skończysz na dnie rzeki w betonowych bucikach! Samolot masz za godzinę i radzę ci: tym razem postaraj się, żeby moja córka była szczęśliwa! — Omiótł go surowym wzrokiem i skrzywił się lekko. — Na fryzjera cię nie stać czy co? Weź coś ze sobą zrób, bo wyglądasz jak najebana gwiazda rocka!

Evan na jego słowa delikatnie się uśmiechnął, lecz jego uśmiech szybko zgasł, gdy przyszły teść na niego spojrział.

* * *

Na lotnisku w Rosji na Evana czekał już samochód. Siergiej nie mógł się dodzwonić do Lucasa i w końcu skontaktował się ze swoją ochroną, by ci odebrali go z lotniska. Gdy Arta wysiadł pod wielkim domem rosyjskiego mafiosa, a następnie wszedł do środka, nigdzie nie dostrzegł Leny. W jego ciele zawrzała krew.

— Gdzie dziewczyna?! — zapytał mężczyzny, który mu towarzyszył w drodze do domu Siergieja.

Tamten omiótł go surowym spojrzeniem i jakby nigdy nic odpowiedział:

— Źle się poczuła i rano pojechała do szpitala.

Evan na jego słowa z wściekłości zacisnął pięści.

— Jak do szpitala? Teraz mi to mówisz?! To dlaczego, do cholery, wiesziesz mnie pod dom, zamiast prosto do niej?!

Ochroniarz tylko wzruszył ramionami i nawet na niego nie patrząc, wyjaśnił:

— Dostałem wyraźne wytyczne od pana Siergieja, by zawieźć pana prosto do willi.

Evan zaklął siarczyście, a potem w przyływie złości wybiegł z domu prosto na mróz. Odwrócił się w stronę ochroniarza, który nadal stał w progu domu, po czym wrzasnął:

— Rusz się w końcu i zawieź mnie do tego szpitala!

Ochroniarz wzruszył ramionami i bez słowa wszedł do auta. Evan wpakował się do środka. Z zimna szczękał tylko zębami. Mimo że ochroniarz włączył ogrzewanie na full, Evanowi wciąż było zimno.

— Ja pierdolę, jak wy tu możecie żyć?

* * *

Evan wbiegł do szpitala, a potem prosto do recepcji, by dowiedzieć się, gdzie leży Lena. Przy wysokim kontuarze siedziała starsza, tęga kobieta, która na widok zdyszanego obcokrajowca lekko się zmieszała. Arta próbował się z nią porozumieć po angielsku, lecz nie rozumiała ani słowa. Mężczyzna z każdą minutą stawał się coraz bardziej rozdrażniony. Biegał po korytarzu, próbując znaleźć choć jedną osobą, która potrafiłaby mu pomóc. Wybiegł nawet ze szpitala w poszukiwaniu ochroniarza, który go tu przywiózł, lecz po tamtym nie było już ani śladu.

Wrócił do środka, a wtedy stanął jak wryty na widok Lucasa czekającego przy maszynie z kawą. Zacisnął dłonie w pięści.

— Ty! — krzyknął doniośle.

Lucas spojrział w jego stronę. Od razu rozpoznał Artę i z nerwów wypuścił z dłoni gorący napój.

— Skurwysynu! — zawołał Evan, po czym podbiegł do niego.

Nie potrafił zapanować nad emocjami, jakie nim targaly. Lucas znowu kręcił się wokół Leny, znowu się pojawił w jej życiu. Niewiele myśląc, Evan rzucił się na niego z pięściami. Nie miał z nim jednak żadnych szans, gdyż Lucas posturą dorównywał Jacobowi. Ochroniarz szybko obezwładnił Artę, a widząc, że ten nie zamierza odpuścić, mocniej skrępował jego ciało.

Evan zaczął wrzeszczeć i się wyrywać, a przy tym odgrażał się, że go zabije za Lenę. Lucas złapał go za kołnierz, wykręcił mu ręce, a następnie wyprowadził ze szpitala, popychając go na puszysty śnieg. Brunet upadł na biały puch, a nad nim stanął wściekły Lucas.

— Posłuchaj mnie, gówniarzu! — wrzasnął, pochylając się nad nim. — Nic mnie z Leną nie łączy i jestem tu wyłącznie na polecenie Siergieja. Jeśli jednak nie przestaniesz zachowywać się jak kretyn, zrobię wszystko, by Lena o tobie zapomniała i poszła ze mną! Jesteś młody, głupi i narwany jak ona! Dosyć tego! Dosyć zmarnowaliście czasu na głupie, niepotrzebne przepychanki i uciezki! Przyleciałem do niej i zaraz wyjadę, ale jeśli ty przyszedłeś tu tylko po to, żeby się kłócić i stawiać jak kogut, to wypierdalaj, bo skręcę ci kark! Ona nie zasługuje na to, żeby cierpieć, a kiedy już się, kurwa, zdecydujesz i zechcesz do niej pójść, zobaczysz dlaczego! — Złapał go za poły cienkiej kurtki i podniósł do pionu. — Ogarnij się, chłopie, i się uczesz, bo wyglądasz jak menel!

Popchnął go do środka, a następnie w stronę sali, do której zabrano Lenę. Podeszedł do lekarza, który akurat wychodził od niej i zapytał łamanym rosyjskim, czy mogą wejść do dziewczyny. Lekarz się zgodził na krótkie odwiedziny, a wtedy Lucas pchnął Artę do sali i zamknął za nimi drzwi. Sam stanął na zewnątrz, a Evana ponownie pchnął do przodu.

Lena leżała na łóżku przykryta cienkim materiałem białej, wysłużonej pościeli. Kiedy Arta podeszedł bliżej i spostrzegł wyraźny brzuch, padł przed nią na kolana, a w jego oczach pojawiły się łzy.

Wtedy zrozumiał wszystko. Zrozumiał, jakim był kretynem i ile czasu zmarnował.

— Czy... — załkał, nie potrafiąc zapanować nad łzami. — Czy to moje dziecko?

Lena skinęła jedynie głową — a potem szczęśliwa przymknęła powieki.

ROZDZIAŁ 40.

Kiedy Lenę zabrano na badania kontrolne, panowie mieli czas, żeby ze sobą porozmawiać. Usiedli w szpitalnej stołówce i popijali ohydną kawę, jaką tam serwowano.

— Przecież ja już nie żyję — wymamrotał zdołowany Evan.

— Przestań pierdolić, chłopie. Gdyby Siergiej chciał, to dawno posłałby cię na tamten świat, gdyby tak nie kochał swojej córki.

— Tak?! To teraz będzie miał ku temu świetną okazję!

— Trzęsiesz portkami jak siusiumajtek! — oznajmił, kręcąc tylko głową.

Nagle odezwała się jego komórka. Kiedy pewny siebie i zadowolony spojrział na wyświetlacz i dostrzegł, że dzwoni Siergiej, jego świetny humor w mgnieniu oka szlag trafił.

Nie bardzo miał ochotę teraz rozmawiać z ojcem Leny. Bał się, że ten zapyta o coś, o czym Lucas nie będzie mógł mówić. Niewiele myśląc, podsunął komórkę w stronę Evana.

— Pogadaj z nim! — oznajmił.

Evan popukał się palcem w głowę i zerwał się z krzesła.

— Sam sobie pogadaj, on dzwoni do ciebie!

Lucas westchnął głośno, lecz w dalszym ciągu próbował wcisnąć Arcie telefon.

— Ale to twój przyszły teść i na pewno chce wiedzieć, czy pogodziłeś się z Leną!

Evan był coraz bardziej wkurwiony głupim zachowaniem byłego gliniarza.

— Dzwoni do ciebie, to twój telefon i ty sobie z nim gadaj! Co ja mam mu powiedzieć? Że jego córka spodziewa się małego rozdartego dupka juniora?! Przecież jak mu o tym powiem, to wyciągnie swoją łapę przez słuchawkę i mnie udusi! Pierdolę!

— Pieprzony cykor! — podsumował Lucas i już miał odebrać połączenie, kiedy telefon przestał dzwonić.

Arta otarł dłonią spocone czoło, poprawił kołnierzyk cienkiej czarnej kurtki, po czym z uśmiechem na ustach powiedział:

— Widzisz? Problem rozwiązał się sam!

Nagle z kieszeni Arty rozległ się głośny dźwięk telefonu.

— Tylko spokojnie, tylko spokojnie...

— Tak, słucham, Evan Arta przy telefonie, w czym mogę pomóc?

Lucas, widząc jego zachowanie i powagę na twarzy, mało nie spadł z krzeselka. Konał ze śmiechu i odliczał sekundy do wybuchu Siergieja.

— Co ty odpierdalasz?! Chyba, kurwa, wiem, do kogo dzwonię, i ty wiesz, kto dzwoni do ciebie! Co wy, kurwa, robicie, że nie odbieracie?! — wrzasnął głośno zdenerwowany Rosjanin, aż Evan odsunął telefon od ucha. — Gdzie jest Lucas, do cholery, i czemu ani Lena nie odbiera ode mnie telefonu, ani żaden z tych kretynów, którzy mają ją ochraniać?! — Evan spojrział na rozbawionego Lucasa i na szybko próbował coś wymyślić, żeby się nie wysypać. — Odpowiadaj, bo właśnie się pakuję i lecę do was, a wtedy powyrywam wam wszystkie kończyny z dupy!

— O ja pierdolę! — wyszeptał do siebie Arta, a potem wypalił bezmyślnie: — Melduję, że wszystko okej, ja właśnie godzę się z Leną, a banda kretynów na czele z największym Lucasem buduje przed domem igloo. Bez odbioru! — Zakończył połączenie, po czym zaczął nerwowo obgryzać paznokcie. Kiedy spojrział na rozjuszoną i czerwona w wściekłości twarz Lucasa, wiedział, że stanowczo przesadził.

— Zajebię cię! — Usłyszał i zaraz poczuł na szyi jego mocny uścisk.

* * *

Późnym popołudniem Lenę wypisano do domu. Evan po konsultacji z lekarzem nieco się uspokoił. Okazało się, że to były zwykłe plamienia, które mogą się pojawić w czasie ciąży, a złe samopoczucie Leny spowodowane było zbyt silnymi emocjami. Prosto z gabinetu lekarza Evan poszedł do pokoju, w którym czekała na niego dziewczyna. Niestety nie była sama. Tkwiła w mocnym uścisku Lucasa.

— Widzę, że nie próżnujesz! Chyba znowu chcesz dostać wpierdol?! — warknął wściekły Evan.

Lena delikatnie się uśmiechnęła. Lucas wypuścił dziewczynę z uścisku i się wyprostował.

— O tak, marzę o tym, odkąd się pojawiłeś w szpitalu...

Lucas spojrział na twarz Leny ostatni raz. Pocałował ją w policzek i wyszeptał, by pogadała z narzeczoną. Na koniec podszedł do Arty, złapał go za ramię i delikatnie do siebie przyciągnął.

— Rozmów się z nią i dorośnij w końcu, bo skręć ci kark. — Poklepał go po ramieniu i posłał mu niewielki uśmiech. — Pójdę odkopać swój samochód spod warstwy śniegu, a potem zabiorę was do domu.

Kiedy zostali sami, Evan podszedł do łóżka, na którym siedziała Lena. Padł przed nią na kolana, delikatnie objął ją w pasie, a potem przysunął głowę do odstającego brzucha.

— Przepraszam — wyszeptał.

Lena czekała na ten moment. Przez tych sześć długich miesięcy żyła nadzieją, że ten dzień kiedyś nadejdzie. Dzień, w którym zaczną wszystko od nowa. Z białą, czystą kartą, na której będą mogli zapisać ich przyszłe losy. Bez kłótni, nieporozumień, kłamstw i tajemnic.

— Wstań z podłogi — wyszeptała, chwytając go za ramiona.

Evan spojrział w jej oczy i dostrzegł w nich łzy.

— To ja powinnam cię za wszystko przeprosić.

— Cii... — przerwał jej natychmiast, przystawiając palec do jej ust. — Zapomnijmy o tym, co było. — Dlaczego nie powiedziałaś mi o dziecku? — zapytał po chwili.

— Do trzeciego miesiąca nawet nie wiedziałam, że jestem w ciąży — oznajmiła. — Wyjechałam do domu, by dać nam czas i ochłonąć. Kiedy jednak nie dostałam okresu i zaczęłam się źle czuć, zrobiłam test. Wiele razy chciałam do ciebie napisać, zadzwonić, ale z drugiej strony nie zamierzałam cię do niczego zmuszać. Nie chciałam, żebyś był ze mną tylko ze względu na dziecko, bo taki związek nie miałby przyszłości. Pragnęłam, żebyś mi po prostu wybaczył i kochał mnie tak mocno, jak kochałeś do tej pory.

— Liam z Lily o wszystkim wiedzieli, prawda? — zapytał, czując w sercu mocny ucisk.

— Tak, ale nie pozwoliłam im nikomu o tym mówić, a zwłaszcza tobie. Sam miałeś dojrzeć do tej decyzji, zatęsknić za mną — wyjąkała.

— Tęskniłem każdego pieprzonego dnia, ale nie umiałem sobie z tym poradzić i choć sam kiedyś byłem chujem, to nie potrafiłem się pogodzić z tym, że inny facet pieścił i całował twoje ciało. Byłem idiotą, ale teraz chcę zrobić wszystko, żeby to naprawić.

Lena patrzyła na twarz mężczyzny z uśmiechem na ustach. Znowu była szczęśliwa, bo znowu miała obok siebie tego, kogo naprawdę kochała. Przez chwilę się mu przyglądała. Zmienił się przez ten czas, spoważniał, wydorósł.

— Co tak patrzysz? — zapytał.

— Musisz się doprowadzić do porządku i przede wszystkim ogolić — zaśmiała się, palcem wskazując na jego zarost. — Włosy mogą zostać, wyglądasz jak gwiazda estrady i podobasz mi się taki.

Na jego twarzy pojawił się szczery chłopięcy uśmiech, a oczy momentalnie się rozpromieniły.

* * *

Siergiej przyleciał do Rosji. Wysiadł z czarnej limuzyny pod dużym pięknym domem, po czym wkurwiony ruszył w stronę drzwi, w których stanął jego człowiek.

— Szef tutaj? — wyjąkał wystraszony ochroniarz.

— Gdzie jest Lena i te dwa dupki, które miały mnie o wszystkim informować?!

Siergiej w pośpiechu wszedł do salonu, a zaraz za nim uśmiechnięty Dmitrij, który mu towarzyszył. Nigdzie nie było Leny. Rosjanin był wściekły, a przy tym miał ochotę gołymi rękami rozszarpać Lucasa i Evana. Żaden z nich nie odbierał od niego telefonów. Nawet jego ludzie, którym zlecił pilnowanie dziewczyny, milczeli jak zakłęci, a gdy zobaczyli na horyzoncie Siergieja, pochowali się do swoich kryjówek.

Mafioso z każdą minutą coraz bardziej się denerwował, a przy tym przeklinał na całe gardło. Nigdzie nie było po młodych śladu.

Staął w holu, a jego wzrok mimowolnie zatrzymał się na uchylonych drzwiach prowadzących do piwnicy. Tam znajdował się wielki basen, sauna oraz siłownia. Tam Siergiej miał pokój hazardowy, w którym zawsze przyjmował swoich gości. Spojrzał na Dmitrija.

— Myślisz o tym samym? — zapytał, lecz nie czekając na jego odpowiedź, ruszył w kierunku drzwi.

Zszedł schodami i minął kilka wąskich korytarzyków, aż w końcu wszedł do przestronnego pomieszczenia, w którym znajdował się ogromny basen z podgrzewaną wodą.

— Na żywio! — Usłyszał krzyk Evana, a zaraz po tym spostrzegł go wpadającego prosto do wody.

— Co jest, do kurwy nędzy?!

Głośny wrzask Siergieja rozniósł się echem po całym pomieszczeniu. Na widok wściekłego ojca Lena bardziej się zanurzyła, chcąc ukryć ciężowy brzuch. Evan momentalnie spowaźniał, za to Lucas, który do tej pory pływał sobie na dmuchanym pontonie, nagle znalazł się pod wodą.

— Wy sobie, kurwa, zabawy urządzać, a ja odchodzę od zmysłów, bo żaden z was, patafiany, nie odbiera ode mnie telefonu?!

Spojrzał na twarz Leny i pokręcił tylko głową. Bał się o nią, ale ona najzwyczajniej w świecie miała to w dupie, a przy tym się świetnie bawiła.

Zawiódł się na niej, tak samo jak zawiedli go Lucas z Evanem. Przez chwilę stał w miejscu i tylko się im przyglądał. Milczał, gdyż nawet nie wiedział, jak powinien zareagować. Lena, widząc spojrzenie ojca, poczula się okropnie. Znowu zawiodła jego zaufanie. Znowu zachowała się jak gówniara.

— Tato... — wyszeptała, a potem postawiła wszystko na jedną kartę. Podpłynęła do brzegu, a następnie wolnym krokiem wyszła z basenu. Evan na ten widok tylko się przeżegnał.

— Lena, co jest, do chuja?!

Wzrok Siergieja momentalnie zatrzymał się na brzuchu córki.

— Tato, będziesz dziadkiem...

Siergiej po raz pierwszy w życiu nie wiedział, co powinien zrobić, a przede wszystkim, jak skomentować to, co właśnie zobaczył.

— Tato, chyba powinniśmy porozmawiać? — Usłyszał głos Leny.

EPILOG

Siergiej odwrócił się na pięcie i bez słowa wyszedł z pomieszczenia. Całkowicie zlekceważył słowa Leny i skierował się w stronę swojego gabinetu. Lena pomimo nawoływań Evana, by tego nie robiła, ruszyła za ojcem, próbując go zatrzymać.

— Tato... — wyszeptała, zamykając za sobą drzwi od gabinetu, do którego chwilę wcześniej wszedł Siergiej.

Mężczyzna nie potrafił ukryć nerwów. Nie umiał zapanować na emocjami. Niewiele myśląc, wziął zamach, a potem z wrzaskiem na ustach rzucił wszystko z biurka na podłogę. Roztrzaskał nowiutkiego laptopa, który Lena kupiła do pracy. Rozbił zabytkową lampkę, strącił stos dokumentów, nad którymi córka spędziła wiele godzin.

— Przez pół roku mnie okłamywałaś, ukrywając brzuch, a ja, kretyń, wciąż się martwiłem, zastanawiając się, jak ci pomóc i jak zapewnić ci bezpieczeństwo. Oszukiwałaś mnie razem z twoim, pożał się Boże, narzeczonym! — wrzasnął. — Jak mogłaś?! — Złapał ją mocno za ramiona. Sprawił jej ból. Jego uścisk był mocny. — Jak mogłaś ukrywać przede mną tak ważną sprawę?! Masz mnie za śmiecia?!

— Tato, to nie tak! — krzyknęła, próbując się wyswobodzić z jego stalowego uścisku, lecz mężczyzna przestał nad sobą panować.

— Tak bardzo mnie nienawidzisz, że nie mogłaś mi powiedzieć prawdy?! Tak bardzo mną gardzisz za te wszystkie lata? Powiedz mi! Dlaczego wciąż to robisz, dlaczego mi nie wierzysz, nie kochasz mnie?! Życie bym za ciebie oddał, zrobiłbym wszystko, wszystko! Zraniłaś mnie, zabiłaś i pochowałaś żywcem! Kurwa mać! — wrzasnął, po czym

w całej siły uderzył pięścią w biurko. — Nie byłem wart prawdy?! — zapytał, czując, jak jego dłoń pulsuje z bólu. — Jestem dla ciebie nikim, prawda? Nie płacz, nie nabiorę się już na twoje fałszywe łzy! Dlaczego mi to zrobiłaś?! Dlaczego, odpowiedz mi, kurwa! Balaś się?! — ciągle wrzeszczał, czując potworne pieczenie w klatce piersiowej. — Masz mnie za takiego potwora? Myślisz, że jestem wypranym z uczuć chujem i kazałbym usunąć ci to dziecko? — W jego oczach pojawiły się łzy i ta cholerna niemoc.

W jednej chwili zdał sobie sprawę, że każdy coś przed nim ukrywał, nawet jego pracownicy cały czas ją kryli i bezczelnie kłamali. Poczuł się zdradzony, a to było w jego mniemaniu czymś najgorszym.

Czuł, że powinien opuścić to pomieszczenie jak najszybciej, bo przestawał nad sobą panować, a za nic w świecie nie chciał zrobić własnej córce krzywdy. Odwrócił się na pięcie, nie dając Lenie żadnych szans na wyjaśnienie. Wyszedł na korytarz, gdzie wpadł od razu na Lucasa i Evana. Nie myślał w tym momencie, co robi. Wziął mocny zamach i uderzył jednego i drugiego w szczękę.

— Wypierdalać mi stąd wszyscy! — wrzasnął, spoglądając z pogardą na przyszełego zięcia i mężczyznę, którego uważał za przyjaciela. — Nie wyjdziecie? — zapytał. — W takim razie ja wyjdę!

Po tych słowach znalazł się na zewnątrz, gdzie stał Dmitrij i palił papierosa.

— Daj mi spluwę! — krzyknął do niego, a potem ruszył w stronę domku, w którym mieszkali jego ochroniarze. — Zapierdolę was za te wszystkie kłamstwa!

Siergiej zaczął strzelać do swoich ludzi, nie dając im nawet możliwości, by mogli się wytłumaczyć. Lena znowu poczuła się winna. To wszystko zaszło za daleko, a ona powinna wypić piwo, które sama sobie nawarzyła. Ubrała się i w pośpiechu wybiegła na zewnątrz. Przywitał ją mroźny, przeszywający ciało wiatr.

— Lena, wracaj, do cholery!

Z domu wybiegł za nią Evan. Próbował ją zaciągnąć z powrotem do środka, lecz nie reagowała na jego słowa. Z oddali dostrzegła ojca mierzącego z pistoletu do jednego z ochroniarzy, którzy przez ten cały nadstawiali za nią karku.

— Nie!! Błagam, nie zabijaj go! Tato!

Nagle poczuła, jak z jej ciała uchodzi powietrze i traci siły. Obraz zamazał się i już nic nie widziała. Evan stojący przy jej boku w ostatniej chwili uchronił ją przed upadkiem. Siergiej w jednej chwili przytomniał.

— Lena, kochanie! Błagam, nie!

Doskoczył do Evana, a potem mocno go od niej odepchnął. Wziął córkę w ramiona. Z domu po chwili wybiegł Lucas i zadzwonił po pogotowie.

— Lenko, skarbie! — krzyknął, po czym uniósł ją i biegiem ruszył w stronę domu.

Ułożył ją na sofie i zbadał puls. Nic nie mówił, tylko cały się trząsł. Spanikowany modlił się, żeby jej i temu nienarodzonemu dziecku nic się nie stało. Z jego oczu płynęły łzy.

— Nie zostawiaj mnie — szeptał w kółko i całował jej twarz, oczy i policzki.

Tuż przy jego boku nagle pojawił się Evan. Próbował go uspokoić, odciągając od Leny, zrobić cokolwiek, by ten się opamiętał, lecz zamiast tego rozszłościł go jeszcze bardziej.

— Wypierdalaj! — Siergiej rzucił się na Evana z pięściami, lecz w tym momencie Lucas zareagował.

— Dosyć! — krzyknął, a potem z całej siły pchnął Rosjanina na ścianę. — Masz prawo być zły, ale myśl racjonalnie! Zamiast się wydzierać, strzelać do ludzi i walić wszystkich po mordach, może najpierw byś nas wysłuchał?! Lena jest w ciąży i nie może się denerwować, za to, dziadziusiu, ty dziś dałeś, kurwa, popis! Dziwisz się jej, że wszystko przed tobą ukrywa? — wrzasnął.

Jego słowa nie trafiły do Siergieja. Mafioso chciał go uderzyć, lecz Lucas zrobił to pierwszy. Jeden cios, kolejny i następny. Siergiej nie pozostał mu dłużny. Między nimi zaczęła się prawdziwa walka. Jeden okładał drugiego, aż obaj opadli z sił.

— Przestańcie, bo się pozabijacie! — krzyknął Evan.

W końcu stanął pomiędzy nimi. Siergiej otarł dłonią strużkę krwi z wargi, a potem najzwyczajniej w świecie opuścił salon.

Zamknął się w pokoju hazardowym. Zapalił papierosa. Dawno nie czuł się tak potwornie jak tego właśnie dnia.

Lena była jego największym skarbem i dopóki na jego drodze nie stanęła Natalie, dbał o córkę najlepiej, jak potrafił. Kochał ją z całego serca i być może nie potrafił jej tego dobitnie okazać, bo ciągle warczał i krzyczał, lecz nie wyobrażał sobie, że tej niedobrej kruszynie mogłoby się coś stać. Była podobna do niego i z charakteru, i ze sposobu bycia, lecz zawsze twierdził, że kobiecie nie wypada zachowywać się w ten sposób. Teraz zdał sobie sprawę, że to gówno prawda. Nie dał jej obrazu idealnej rodziny, bo ich życie idealne nie było, lecz robił wszystko, by uchronić ją od zła tego posranego świata. Była zupełnie jak on, kropla w kroplę, nieustraszona, niesforna, uparta i momentami cholernie irytująca.

Dopił drinka, zagasił niedopałek i wyszedł z zadymionego pomieszczenia. Przechodząc obok kuchni, zauważył Dmitrija oraz Lucasa. Stał w progu, a następnie spojrzął na napuchniętą twarz Lucasa. Sam zapewne nie wyglądał lepiej, lecz teraz najważniejsza była Lena.

— Gdzie ona jest? — zapytał drżącym głosem i przetarł dłonią spoczone czoło.

— Śpi na górze. Evan przy niej siedzi — odpowiedział Lucas, a następnie wyciągnął w jego kierunku dłoń. Rosjanin uściśnął ją mocno, po czym głośno westchnął. — Był lekarz, zbadał ją, dał jej coś na uspokojenie — dodał po chwili. — Z dzieckiem też wszystko w porządku.

— Zjrzyć do niej — oznajmił szeptem Siergiej, wycofując się z kuchni.

Otworzył cicho drzwi, a kiedy przy łóżku córki dostrzegł śpiącego Evana, mimowolnie się uśmiechnął.

— Zastrany dupek, ale kocha ją... — wyszeptał, wchodząc w głąb pokoju.

W pomieszczeniu panował półmrok, jedynie mała lampka oświetlała twarz śpiącej córki. Kiedy stanął przy łóżku, delikatnie dotknął ramienia mężczyzny. Evan zerwał się ze snu, a widząc przed sobą Siergieja, cały się spał.

— Co jest?! — zapytał nieco zbyt głośno.

Siergiej poklepał go po ramieniu, a przy tym kiwnął nieznacznie głową.

— Spadaj i zrób mi miejsce.

— Będziesz już spokojny? — zapytał, przecierając zaspane powieki. — Nie chcę, żeby...

Nie dokończył, gdyż Siergiej warknął:

— Spieprzaj mi stąd...

Pchnął Artę w stronę drzwi, a sam zajął jego miejsce przy łóżku. Siedział nieco zgarbiony, wpatrując się w śpiącą córkę. Zastanawiał się, jak naprawić ich dotychczasowe relacje. Opuszkami palców gładził jej kurchą, małą dłoń, a spod jego powiek zaczęły wypływać łzy. Rękawem koszuli wytarł je, a następnie głośno westchnął. Kiedy Lena otworzyła oczy i spojrzała na posiniaczoną twarz ojca, nieco się skrzywiła.

— Tato... — wyszeptwała.

Czuła się potwornie. Przyglądała się mu z uwagą i widziała, że jest mu cholernie ciężko, a do tego jest bardzo zmęczony i smutny. Pachniał alkoholem i tytoniem, a to świadczyło, że nie mógł sobie poradzić z tym, co się wydarzyło.

— Dlaczego? — zapytał, gładząc wierzch jej dłoni.

Głośno westchnęła i próbowała usiąść, lecz była zbyt słaba. Siergiej pomógł córce, układając za jej plecami poduszkę.

— Kiedy rozstałam się z Evanem, nie wiedziałam, że jestem w ciąży. Chciałam wrócić do domu i zacząć wszystko od początku, a tym samym dać nam czas, byśmy za sobą zatęsknili — zaczęła, podgryzając nerwowo wargę. — Nie chcę opowiadać, dlaczego się rozstaliśmy, bo to nie jest teraz ważne. Wiem, jaki jesteś i co jesteś w stanie dla mnie zrobić, by mnie ochronić, dlatego nie mogłam ci o tym powiedzieć.

— Ale dlaczego? — wychrypiął, czując, że zaraz wybuchnie płaczem.

— Od początku nie lubiłeś Evana, zresztą ja też — zaśmiała się delikatnie. — Pokochałam go, on mnie i byliśmy szczęśliwi do momentu spotkania twojego wroga w hotelu. Wtedy mój świat się zawalił. Nieważne... Kiedy wróciłam do domu i każdego dnia siedziałam przy jego łóżku, modląc się, żeby przeżył, dotarło do mnie, że to z nim chcę spędzić resztę życia. Wiesz, że jestem młoda i głupia, ale tak myślę, ja to wiem. Zrobiłam mu świństwo, a on potrzebował czasu, by mi wybaczyć, więc wyjechałam. O ciąży dowiedziałam się, gdy byłam już w trzecim miesiącu, i zwyczajnie spanikowałam.

— Nie rozumiem, czemu...

— Nie wiesz?! — pisnęła. — Przecież gdybyś się dowiedział, że Arta będzie ojcem mojego dziecka, a ja z nim nie jestem, a w dodatku wyjechałam na drugi koniec świata, zabiłbyś go!

Siergiej zamyślił się na moment, po czym wyszeptał:

— E tam, nie..., co ty mówisz? — Spojrzał na nią i zaśmiał się głośno, dodając: — No masz rację, zapierdoliłbym go gołymi rękami, ale to dlatego, że tak bardzo cię kocham i nie chcę, by stała ci się jakakolwiek krzywda.

* * *

Emocje opadły, a po kilku dniach Lena poczuła się lepiej. Pogodziła się z ojcem. Evan znowu powrócił do łask przyszłego teścia i wszystko

zaczęło się układać. Po powrocie do Kalifornii młodzi postanowili się pobrać.

W ogrodzie Declana para przyjmowała akurat gratulacje od Joshui i Miley, kiedy Lena dostrzegła Lucasa.

Stał wyprostowany i patrzył na nią z uśmiechem na ustach. Wyglądał tego dnia obłędnie. W czarnym smokingu z rozpiętą koszulą pod szyją i rozwichrzoną blond czupryną przykuwał wzrok damskiej części weselnym gości. Lena chciała do niego podejść, lecz przy jego boku stała młoda, śliczna dziewczyna. Lucas coś do niej szepnął, palcem wskazał na Lenę, a potem posłał jej delikatny uśmiech. Objął kobietę w pasie, po czym oddalili się w głąb ogrodu.

Lena się uśmiechnęła. Wiedziała, jak wiele ten mężczyzna przeszedł, ile wycierpiał, żył w cieniu, udając martwego. Ona znalazła swoje szczęście przy boku Evana. Lucas także zasługiwał na miłość. Właśnie przyszedł czas, żeby i nad jego głową wzeszło słońce.

— Kocham cię, diable. — Przy boku Leny stanął Evan, a widząc ją radosną i uśmiechniętą, mocno ją do siebie przytulił.

— A ja kocham ciebie, mój seksowny dupku...

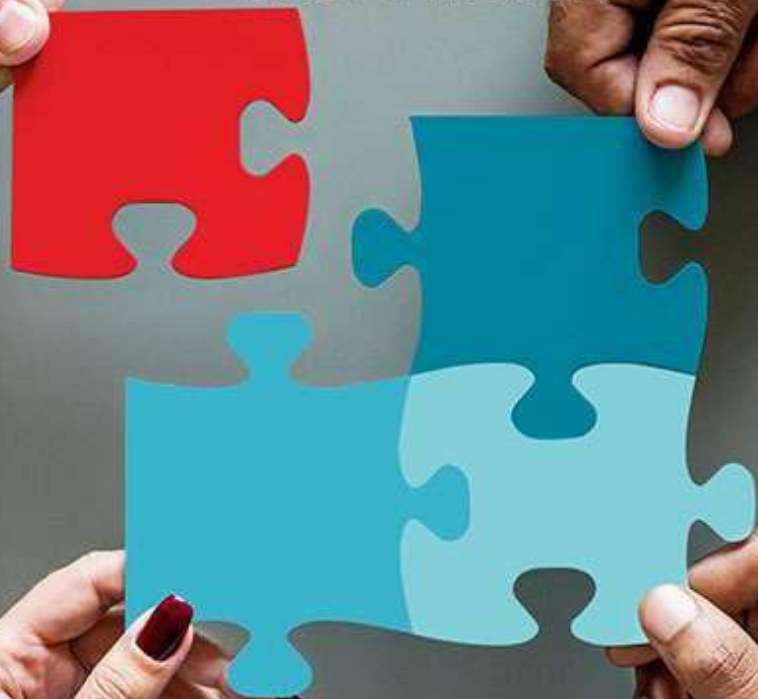


ALICJA SKIRGAJŁO

— polska autorka literatury obyczajowej, romansów i powieści erotycznych. Urodzona w 1986 roku w Wałbrzychu, absolwentka tamtejszej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Angelusa Silesiusa. Zawsze uśmiechnięta, unika niezdrowej rywalizacji, brzydzi się kłamstwem i zazdrością. Interesuje się tańcem, filmem i muzyką, uwielbia czytać książki. Pisanie to jej nałóg, gdy zacznie, nie jest w stanie przestać. W dorobku ma między innymi serię *Romans mafijny* i takie książki jak *Sposób na Francuza*, *Pokonany* i *Anioł wyzwolenia*.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKĘ
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion